Małgorzata Ruchniewicz
Przemysław Wiszewski

Życie w dolinach. Dzieje Świerzawy i okolic

Historia obok. Studia z dziejów lokalnych, 1
/History next to. Local past studies, 1
red. Przemysław Wiszewski

Uniwersytet Wrocławski

Historia obok. Studia z dziejów lokalnych
tom 1

History next to. Local past studies
volume 1

red. Przemysław Wiszewski

Dostęp online:
http://www.bibliotekacyfrowa.pl/publication/79981
http://www.slasknasz.uni.wroc.pl/publication/79981

Życie w dolinach.
Dzieje Świerzawy i okolic

Małgorzata Ruchniewicz
Przemysław Wiszewski

Wrocław 2015

Przygotowanie i wydanie pracy sfinansowane ze środków projektu 11H 12 0289 81: Śląsk ojczysty. Dzieje wspólnot lokalnych w kontekście tożsamości regionalnej, państwowej i narodowej (XII–XXI w.), Cz. 1, realizowanego w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki.

Śląsk Nasz Ojczysty http://www.slasknasz.uni.wroc.pl

NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI

Lokalnie – regionalnie – społecznie. Przeszłość i teraźniejszość
Local –Regional – Social. The Past and Our Present
https://www.facebook.com/LocalRegionalSocial

Recenzent: *Mateusz Goliński*

© Copyright by Authors and Uniwersytet Wrocławski

Tłumaczenie (j. angielski): *Michał Jakubowski*
Tłumaczenie (j. niemiecki): *Karolina Rapp*
Korekta: *Marta Uruska*
Projekt okładki: *Marcin Fajfruk*
Skład i opracowanie techniczne: *Marta Uruska, Tomasz Kalota*

ISBN 978-83-942651-5-1 (druk)
ISBN 978-83-65653-00-0 (online)

Wydawnictwo eBooki.com.pl
ul. Obornicka 37/2
51-113 Wrocław
tel.: +48 602 606 508
email: biuro@ebooki.com.pl
WWW: http://www.ebooki.com.pl

Spis treści

Narodowa, regionalna, lokalna…, czyli powrót do źródła historii 11
Wstęp, czyli o kim i o czym opowiadamy 17

Rozdział I. W poszukiwaniu korzeni

Legendarne początki 25
Pierwsze ślady 29
Historyczne początki 33

Rozdział II. Czasy książąt (1278–1392)

Wsie małe i duże 42
Wieś – targ – miasto 45
Świerzawa – centrum władzy 56
Ekspansja rycerstwa 60
Gospodarka 66
Kształtowanie specyfiki okolic Świerzawy 68

Rozdział III. Pod władzą królów i starostów (1392–1525)

Zmiana pozycji Świerzawy 79
Dominacja rycerstwa 95
Pola, młyny, stawy…, czyli wiejska gospodarka 101
Podział i współpraca. Społeczeństwo i przestrzeń 109
Powstawanie sieci współpracy 112

Rozdział IV. Stulecie zmian, stulecie spokoju (1526–1618)

Wielka zmiana wyznaniowa 121
Miasto rosnące w dostatek 127
Szlachetni potomkowie rycerzy 139
Życie w rodzinie 140
Życie gospodarcze 151
W wiejskich zagrodach… 164
Stabilna epoka zmian 167

Rozdział V. Czas klęsk i odbudowa, czy też… przebudowa (1618–1740)?

Wielka wojna i jej konsekwencje w małym świecie 173
Społeczeństwo. W poszukiwaniu nowych dróg 188
Dylematy gospodarcze. Odbudowa, ale czy rozwój? 201
Życie w dolinie Kaczawy 213
Zdjęcie – Kataster karoliński (1723–1726) 221
U progu zmian? 234

Rozdział VI. Zamiast cesarza król (od wojen śląskich do napoleońskich)

Świerzawa pod nową władzą 245
Stan miasta i okolic, pożar 1762 r. i odbudowa 248
Nowe nieszczęście: Francuzi i Kozacy 256

Rozdział VII. Długi wiek XIX ze świerzawskiej perspektywy

Wielkie reformy na lokalnym gruncie 263
Rozwój demograficzny, stosunki wyznaniowe 266
Warsztat, kram, wiejska zagroda, dwór, czyli o gospodarce ziemi świerzawskiej do początku XX w. 274
Nowocześniej i bliżej świata (modernizacja miejskiej infrastruktury i szlaków komunikacyjnych) 283
Pod wodzą landrata i burmistrza, ale przy aprobacie pastora i proboszcza (życie polityczne i społeczne lokalnych wspólnot) 289

Rozdział VIII. Małe miasto w cieniu wojen, totalitaryzmów i kryzysów XX w.

Świerzawa i okolice na „ojczyźnianym froncie" Wielkiej Wojny 305
Między powojenną kruchą stabilizacją a widmem degradacji 320
Od Weimaru do Hitlera (aktywność polityczna obywateli ziemi świerzawskiej) 345
Trzęsienie ziemi: II wojna światowa i jej skutki 357
Stara scenografia, nowi aktorzy (ziemia świerzawska jako obszar polonizacji i integracji z państwem polskim) 364
Socjalistyczne społeczeństwo i socjalistyczna gospodarka w wymiarze gminnym 383

Epilog. Polska demokracja i europejska integracja w wydaniu gminnym. Przełom XX i XXI w. ... 403
Zakończenie ... 417
Ilustracje ... 423
Spis ilustracji ... 481
Spis tabel ... 487
Bibliografia ... 489
Źródła ... 489
Archiwalne ... 489
Drukowane ... 489
Prasa ... 493
Literatura ... 493
Summary ... 499
Zusammenfassung ... 507
Indeks ... 515

Narodowa, regionalna, lokalna…, czyli powrót do źródła historii

Historie lokalne nie mają szerokiego grona odbiorców. Chociaż może należałoby powiedzieć inaczej: każde opracowanie historii lokalnej znajduje odbiorców głównie w środowisku lokalnym. To rzecz zupełnie naturalna, bo wszak dla tej społeczności są to „historie domowe". Pozwalają oswoić, zrozumieć bezpośrednie otoczenie Czytelnika. Dają mu poczucie silniejszego zakorzenienia w otaczającej go przestrzeni ludzkiej kultury. Miejscowy kościół, stare nagrobki, układ budynków, nawet wielkość i charakter produkcji wsi czy małego miasteczka zyskują swoje głębsze znaczenie i sens. Dzięki temu, lepiej zrozumiane, mogą zostać włączone w szerszy obieg informacji, wizję świata otaczającego małą ojczyznę. Skutkiem tego ów świat ludzkiej kultury można lepiej wykorzystywać, trafniej przekształcać i dostosowywać do bieżących potrzeb społeczności. Mimo upływu równo 70 lat, jest to nadal niezwykle istotne w przypadku ziem, które zostały włączone do Polski po 1945 r. To prawda, że w znacznej liczbie większych miast Dolnego Śląska, takich jak Legnica, Oleśnica, a przede wszystkim Wrocław, proces poznawania przez mieszkańców przeszłości ich miejscowości jest bardzo zaawansowany. Dzięki dekadom działań Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego monografie swoich dziejów posiada wiele mniejszych miast. Powstawały one jednak głównie według przestarzałego dziś schematu, w którym większą część narracji zajmowało drobiazgowe przedstawienie osiągnięć lat po 1945 r. Kilkanaście samorządów zdecydowało się po 1989 r. sfinansować przygotowanie monografii swoich ośrodków zarówno w serii DTSK, jak i poza nią. Łącznie dają one możliwość wniknięcia w realia życia miejskiego na Śląsku. Trzeba jednak przyznać, że w odniesieniu do okresu przed 1945 r. wiele z opracowań w dużym stopniu opierało się na przedwojennych monografiach pisanych przez badaczy niemieckich, które – wbrew dość powszechnemu przekonaniu – nie zawsze utrzymywały wysoki poziom refleksji historycznej. Równie często, jak w przypadku polskich prac po 1945 r., były pisane w ścisłym związku z bieżącymi, politycznymi potrzebami władz. Dodatkowo częsty brak odwołania się do źródeł archiwalnych w pracach

tak polskich, jak i niemieckich powoduje, że powielają one nieaktualną wizję dziejów miejskich, nie dając możliwości zapoznania się z realiami znanymi ze źródeł. O ile stan badań nad dziejami miast pozostawia uczucie niedosytu, o tyle dużo gorzej przedstawia się nasza wiedza o społecznościach małych miasteczek i zwłaszcza wsi. W przypadku Śląska brakuje zarówno monografii gmin miejsko-wiejskich i wiejskich, jak i całościowych opracowań dziejów poszczególnych wsi[1]. Większość kompleksowych, źródłowych badań nad społecznościami tego typu osad pochodzi sprzed 1989 r. I choć często są one bardzo ważne, to powstawały w innym kontekście metodologicznym. A brak weryfikacji przez współczesnych badaczy uzyskiwanych w ich rezultacie wyników dodatkowo utrudnia korzystanie z poczynionych wówczas ustaleń.

Tymczasem przyswojenie lokalnym wspólnotom przeszłości miejsca, w którym żyją, ma fundamentalne znaczenie dla budowy kapitału społecznego[2]. Mieszkańcy świadomi przeszłości swego otoczenia, swoich korzeni stają się dumni z całości osiągnięć swojego miasta lub wsi, nie zaś tylko z wydarzeń mających miejsce w czasach ich najsilniejszego związku z polską kulturą, to jest do około 1300 r. i po 1945 r. Poczucie tożsamości mieszkańców z miejscem i kulturą ośrodka buduje i wspiera dumę z bycia częścią liczącej sobie wiele wieków wspólnoty. Świadomość kulturowych korzeni społeczności czyni z nich wspólnoty nowego typu – wspólnoty kulturowe miejsca zamieszkiwania. Wspólnoty, które łączy dziedzictwo przeszłości na przekór barierom przynależności do narodu, wspólnoty językowej czy pochodzenia z różnych ośrodków przed przybyciem do miejsca zamieszkiwania. A to oznacza budowanie społeczeństw otwartych, gotowych do twórczego rozwiązywania nowych wyzwań cywilizacyjnych.

Jednak proces akceptacji i twórczego kreowania poczucia wspólnot lokalnych i regionalnych bywa hamowany. Decyduje o tym nacisk władz państwowych na budowanie wspólnoty mieszkańców Polski na fundamencie narodowej tożsamości historycznej. A to oznacza jakże często wypieranie edukacji regionalnej i lokalnej ze szkół oraz osłabianie wsparcia dla inicjatyw krzewiących wiedzę o przeszłości najbliższego otoczenia mieszkańców, jeśli nie jest ona związana z przeszłością narodu polskiego. Nie bez wpływu na opadające zainteresowanie

[1] Od tej reguły są oczywiście wyjątki. Ciekawą próbę połączenia monografii historycznej z analizą skarbu monet średniowiecznych zaproponował Paweł Wróblewski, *Dzieje wsi Siciny w świetle historii Polski, Niemiec i Śląska oraz w kontekście znalezisk monetarnych*, Wrocław 2015, choć i w tym przypadku dzieje osady po 1945 r. zajmują prawie połowę objętości narracji poświęconej historii wsi.

[2] Zob. w kontekście przemian teoretycznych podstaw historii lokalnej refleksje Andrew Jackson, *Local and Regional History as Heritage: The Heritage Process and Conceptualising the Purpose and Practice of Local Historians*, „International Journal of Heritage Studies", 14 (2008), nr 4, s. 362–379.

przeszłością miewały problemy gospodarcze regionu. W obliczu malejących wpływów do kas samorządów trudno było inwestować środki w opowieści o przeszłości. Jeśli już, zainteresowania historyczne ograniczały się do przeszłości polskich osadników po 1945 r. Tylko je traktowano jako bliskie, a w związku z tym godne upamiętnienia.

Wszystkie opisane wyżej zjawiska nie są charakterystyczne tylko dla Śląska, ani nawet dla Polski. Historia lokalna często jest kojarzona ze zbiorem anegdot, pojedynczych, ciekawych dla wąskiej grupy odbiorców faktów, które nie tworzą jednak narracji wnoszącej nową wiedzę istotną dla szerszej wspólnoty. Krótko mówiąc – historia lokalna, a często także regionalna, jest traktowana jako prowincjonalna krewna wielkiej historii narodowej lub powszechnej. W rezultacie podstawowe znaczenie dla kształtowania wyobrażeń o przeszłości mają modelowe wizje procesów zachodzących w minionych czasach, wypracowane na poziomie dziejów państw, narodów bądź kręgów kulturowych. Dzieje lokalne są wpisywane w te modele, a ich specyfika jest najczęściej gubiona w trakcie przystosowywania do wizji przeszłości narodu czy danego kręgu kulturowego. Podstawą dla postrzegania dziejów najbliższych ludziom żyjącym tu i teraz stał się abstrakcyjny model niszczący specyfikę lokalnych wspólnot. A przecież proces idealizacji dziejów powinien rozpoczynać się od poznania podstaw, właśnie historii lokalnych, których specyfika może gruntownie zmienić, a przynajmniej: zróżnicować obraz modeli wielkoskalowych.

Dzięki wsparciu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki chcielibyśmy podjąć próbę zmiany tego stanu rzeczy poprzez wypracowanie sposobu prezentacji korzeni kultur lokalnych – historii, dziedzictwa kulturowego, wyobrażeń przestrzennych – wartościowego dla mieszkańców opisywanych przestrzeni, ale także dla szerszych odbiorców. A przede wszystkim stawiając pytanie o specyfikę dziejów lokalnych: czy różnią się one swoim przebiegiem od modeli opracowywanych na podstawie historii narodowych? czy mogą korygować dotychczas proponowane modele dziejów w skali regionalnej, a może i szerszej? Publikacje ukazujące się w serii „Historia obok. Studia z dziejów lokalnych" w założeniu są więc skierowane zarówno do lokalnych czytelników, amatorów dziejów swoich wspólnot, jak i do profesjonalnych badaczy. Ma to swoje istotne konsekwencje dla sposobu narracji i dokumentacji wywodu. Staramy się nie obciążać nadmiernie opowieści rozbudowanym aparatem naukowym, zachowując jednak rygory dokumentacji tez i danych poprzez odnoszenie do publikacji i źródeł. Dzieje każdej gminy chcielibyśmy przedstawić z pomocą trzech opracowań: monografii historycznej, opracowania dziedzictwa kulturowego oraz przedstawienia wyobrażeń przestrzennych (źródeł kartograficznych) dotyczących interesującego terenu. W ten sposób chcielibyśmy

zaproponować spojrzenie na przeszłość jako całość złożoną z wielu ścieżek, które nakładają się na siebie, ale których przejście – w dogodnym dla siebie tempie – każdy powinien zaplanować na własną rękę. Jednocześnie, ponieważ prowadzone badania traktujemy jako propozycję, początek dyskusji w proponowanych płaszczyznach, forma prezentacji wyników badań może ulegać zmianie w kolejnych tomach serii. Bo historia nie ma jednolitego kształtu, a ta najbliższa zawsze odsłania swoje nowe oblicza w konfrontacji z pamięcią żywych świadków i zapisami nowych źródeł…

Wstęp, czyli o kim i o czym opowiadamy

Dzisiejsza gmina Świerzawa (przed 1945 r.: Schönau, Schönau an der Katzbach) jest częścią województwa dolnośląskiego. Zajmuje południową część środkowego Pogórza Kaczawskiego, w paśmie Sudetów, na południowo-zachodnim, dolnośląskim krańcu Polski. Paradoksalnie, obejmuje jedynie niewielki fragment tak zwanego Rowu Świerzawskiego, natomiast rozciąga się na obszarze Wzgórz Sokołowskich, Działu Jastrzębnickiego i zachodniej części Pogórza Złotoryjskiego. Współczesna gmina obejmuje tylko część terytorium, które w średniowieczu należało do okręgu sądowego (Weichbildu) ze stolicą w Świerzawie, a w XIX w. i w początkach XX w. należało do powiatu świerzawskiego. Gminę tworzą miasto Świerzawa oraz wsie Biegoszów, Dobków, Gozdno, Lubiechowa, Nowy Kościół, Podgórki, Rzeszówek, Rząśnik, Sędziszowa, Sokołowiec, Stara Kraśnica, Radzyń oraz przysiółki i kolonie: Bronków (część Rzeszówka), Janochów (część Lubiechowej), Jurczyce i Mochów (części Starej Kraśnicy), Lisiny (część Sędziszowej), Dzięciołów (część Dobkowa), Dynowice i Różana (części Nowego Kościoła), Posępsko (część Rząśnika), Wielisław Złotoryjski (część Sędziszowej).

Zachodzące w dziejach zmiany nie doprowadziły do wytworzenia między społecznościami zamieszkującymi te miejscowości silnych, trwałych, wielowiekowych więzi o podłożu terytorialnym, administracyjnym lub historycznym. Nie oznacza to jednak, że mieszkańcy szeroko rozumianych okolic Świerzawy nie tworzyli wspólnoty powiązanej relacjami gospodarczymi, społecznymi czy administracyjnymi. Tyle że ich charakter różnił się od naszych, kształtowanych przez podręczniki historii Śląska wyobrażeń o relacjach między miastem i jego wiejskim zapleczem. Dlatego też w naszej opowieści chcielibyśmy podążać przede wszystkim za narracjami i danymi pochodzącymi ze źródeł historycznych, unikając, o ile będzie to tylko możliwe, przenoszenia na dzieje naszej wspólnoty ogólników wynikających z powszechnie akceptowanego modelu dziejów regionu. Chcielibyśmy przedstawiać miniony, lokalny świat w takim zakresie, w jakim pozwalają nam na to komunikaty przygotowane i wytworzone przez wspólnotę, którą chcemy się zająć. Nie przypad-

kiem więc sporo miejsca poświęcimy zagadnieniom gospodarczym czy społecznym, mniej zaś problemom formowania się kultury lokalnej. Ten ostatni temat zostanie szerszej rozwinięty w opracowaniu dziedzictwa kulturowego gminy. Z przyjętego założenia wynika też pewna odmienność tematyczna poszczególnych rozdziałów. Chociaż dążyliśmy do utrzymania w poszczególnych częściach zasadniczych linii narracji – zagadnień administracyjno-politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturowych – to źródła dla każdego z okresów różnie rozkładają akcenty, wymuszając mniej lub bardziej obszerne potraktowanie poszczególnych problemów. Te nierównomierności staraliśmy się do pewnego stopnia niwelować w podsumowaniach, nie rezygnując jednak z ukazywania specyfiki poszczególnych okresów w dziejach wspólnot dzisiejszej gminy Świerzawa.

Jednym z głównych wątków naszych badań będzie szukanie odpowiedzi na pytanie o swoistość dziejów interesujących nas wspólnot na tle dotychczasowych modeli historii regionu. Dlatego też w tekście pojawią się liczne odniesienia do funkcjonujących w monografiach Śląska i Dolnego Śląska obrazów historii. Tam, gdzie jest to możliwe, staraliśmy się wskazywać analogie lub porównywać sytuację w naszej gminie z dziejami zbliżonych wspólnot na Śląsku. Zarysowany wcześniej stan badań mocno utrudnia jednak takie zabiegi. Trudno bowiem wskazać współczesną monografię miejscowości i grup miejscowości o charakterze podobnym do tego, jaki miały wspólnoty skupione wokół Świerzawy.

Opowieść o dziejach mieszkańców miejscowości współczesnej gminy Świerzawa podzieliliśmy na rozdziały odpowiadające w miarę jednorodnym – z punktu widzenia życia lokalnej społeczności – okresom, przygotowane przez jednego z autorów[3]. Odeszliśmy tym samym od klasycznego podziału historii Śląska na epoki, proponując nawiązującą do nich, ale bliższą biegowi lokalnych dziejów, periodyzację. Niewątpliwie może bulwersować propozycja połączenia w jednym rozdziale poświęconym XX wiekowi dwóch, dotychczas wyraźnie oddzielanych okresów – niemieckiego i polskiego. Taki zabieg pozwala jednak wyraźniej zaznaczyć nie tylko łatwo dostrzegalną zmianę, ale też trudniej opisywalne zjawisko ciągłości w dziejach tej szczególnej przestrzeni kulturowej. Bo choć wymiana mieszkańców doprowadziła do zaniku lokalnych zwyczajów, tradycji i form kultury, to struktury osadnicza, administracyjna, wreszcie gospodarcza nie uległy większym zmianom. I doprowadziły do powstania swoistego amalgamatu kulturowo-społecznego z połączenia tradycji przybyszów i kształtujących ich zachowania warunków gospodarczych. Wreszcie skrótowo potraktowaliśmy ostatni okres

[3] Wstęp oraz rozdziały I–V i Zakończenie napisał Przemysław Wiszewski, rozdziały VI-VIII oraz Epilog – Małgorzata Ruchniewicz.

dziejów gminy, lata po 1989 r. Uczyniliśmy to świadomie, zakładaliśmy bowiem, że nasza praca ma przede wszystkim pokazywać procesy o długim trwaniu i w wymiarze historycznym. Pisanie o najbliższej przeszłości zawsze narażone jest na niebezpieczeństwo upolitycznienia. Nie tyle ze względu na opinie autora, ile ze względu na odczytanie informacji przez zainteresowanych. Na kilku stronach przedstawiliśmy więc ledwie zarys tego ważnego, bodaj czy nie najważniejszego, dla współczesnych mieszkańców okresu, licząc, że oni sami najpełniej będą mogli przedstawić własną o nim opowieść. Czy taka periodyzacja jest trafna i przynosi Czytelnikowi pożytek – czas pokaże.

Warunki naturalne na terenie gminy nie uległy większym przekształceniom w ciągu minionych wieków. Pod względem geologicznym dominują tu piaskowce, fylity i łupki, ale obficie występują tu także skały pochodzenia wulkanicznego. Dzięki nim okolice Świerzawy już w XIX w. stały się sławne z powodu rzadkich rodzajów skał odnajdywanych w tutejszych górach, w tym zwłaszcza agatów. Pod względem przyrodniczym okolice Świerzawy odpowiadają ogólnym warunkom panującym na Pogórzu Kaczawskim. Obok wszechobecnych świerków w tutejszych lasach spotkamy buki, dęby, klony, lipy… Większość wzgórz pokryta jest łąkami lub lasami. Bo też tutejsze gleby nie odznaczają się wyjątkową urodzajnością. Skutkiem tego była nie zawsze satysfakcjonująca wydajność upraw rolnych. Zarówno w przeszłości, jak i dziś warunki naturalne stymulują do poszukiwania innych niż tradycyjne rolnictwo gałęzi gospodarki jako źródeł utrzymania tutejszych mieszkańców. Dodajmy jednak, że bodziec ten nie jest zbyt silny. Mieszkańcy położonych w przepięknej okolicy miejscowości wydawali się z pewnym dystansem traktować wymagania dotyczące ustawicznego rozwoju społeczno-gospodarczego. Co nie znaczy, że pozostawali oderwani od otaczającej ich rzeczywistości.

Spójrzmy, o czym zechcieli nam powiedzieć – oni sami i ci, którzy z nimi się spotykali.

Rozdział I
W poszukiwaniu korzeni

Legendarne początki

Początki Świerzawy i osad leżących w jej okolicy trzeba przedstawiać opierając się na dostępnych nam źródłach historycznych. Chociaż przekazy pisane są skąpe, to sięgać możemy także po źródła archeologiczne. Dzięki nim możemy cokolwiek powiedzieć o życiu mieszkańców tych ziem w czasach, zanim Piastowie umocnili tu swoje rządy. Ale błędem byłoby pominąć opowieści, które w czasach późniejszych snuto wokół początków osad. Nie dlatego że pomogą nam one dotrzeć do prawdziwych zdarzeń z najdawniejszej przeszłości mieszkańców. Ale dlatego że umożliwią nam one zrozumienie spojrzenia samych mieszkańców Świerzawy i okolicznych wsi na lokalną przeszłość. W tych opowieściach o dziejach wspólnot lokalnych można uchwycić wątki, które były powtórzeniem treści fabularnych o charakterze mitotwórczym. Daje nam to szansę na określenie przynajmniej zarysu żywego wśród mieszkańców Świerzawy i okolic kształtu historii lokalnej. Pamiętajmy, że historiograficzny obraz dziejów Świerzawy i okolic został utworzony dopiero w 2 połowie XIX w. Ale opierał się na przekazach formujących się wcześniej. Jak daleko wstecz sięga ich geneza – nie jesteśmy pewni.

Jak wiele podobnych opowieści, skupiają się one na osobie bohatera, którego sława w części przynajmniej miała spłynąć na świerzawian. Tym bohaterem w narracji o Świerzawie był książę świdnicki Bolko I. Istniały jednak różne wersje opowieści, zgodnie z którą miał on przyczynić się do powstania miasta. Otóż według wersji – nazwijmy ją „romantyczną", książę z miłości do żony, Beatrycze, miał sprowadzić do Świerzawy pierwszych osadników. Według tej narracji para założycielska – Bolko i Beatrycze – odpowiadali za dosłowne wyłonienie się miejscowości z chaosu Natury. Oto bowiem w trakcie podróży po księstwie Beatrycze widząc piękną dolinę Kaczawy zawołała: „Welche eine schöne Aue" – „Jaka piękna dolina"! Stąd miała się wziąć nazwa miasteczka – „Schön-au", czyli dosłownie „piękna (schön) dolina (Au)". Z jednej strony narracja ta ma bardzo

klasyczny charakter. Podkreśla pozytywy działań bohatera wpisującego się w świat Natury, a jednocześnie twórczo ją przekształcającego wedle własnego osądu. Z drugiej strony znaczące jest powiązanie owej opowieści ze światem lokalnym i realiami historycznymi. Bo przecież takim mitycznym założycielem osady mógłby być heros ogólnośląski – Henryk I Brodaty, albo św. Jadwiga czy chociażby Piotr Włost. Jednak wspólnota księstwa świdnicko-jaworskiego od średniowiecza podkreślała swoją niezależność. Symbolem tej niezależności lokalnej był jej założyciel – książę Bolko I. W XIX w. wyraźnie podkreślano – w kontekście opowieści o powołaniu do życia Świerzawy – rolę Bolka I jako „herosa kulturowego". Osoby, która ucywilizowała pogranicze Śląska, Czech i Łużyc, a w ramach tego procesu doprowadziła do powstania Świerzawy[4]. Książę Bolko był jednym z największych władców średniowiecznego Śląska. Rozpoczynał swoją karierę od niewielkiego, ulokowanego na skrajach regionu księstwa jaworskiego. Systematycznie rozszerzał zakres swej władzy i umacniał swoją pozycję wśród pozostałych Piastów śląskich. W chwili śmierci (1301 r.) był najpotężniejszym – obok Henryka Głogowczyka – władcą Śląska, księciem, z którym liczono się także poza jego granicami. Dzięki sile swojego charakteru został twórcą nowego organizmu państwowego, który przetrwał prawie pięć wieków. Pamiętać jednak trzeba, że postać tego konkretnego księcia nie pojawiła się w tych narracjach w wyniku oddziaływania tylko siły narracji. Bolko był także pierwszym księciem, który wystawił dokument wspominający o samej Świerzawie (do tego wątku jeszcze wrócimy niżej). Historia szczęśliwie i znacząco splotła potrzeby lokalnej społeczności, która jako fundatora potrzebuje bohatera, z realiami historycznymi.

Ale też, jak wspomniałem, jest to tylko jedna z wersji opowieści o początkach miasta. Drugą możemy nazwać „heraldyczną". W tej wersji Bolko, wędrując przez swoje księstwo, miał zobaczyć piękną dolinę i radując się jej urodą wyciągnął rękę, i zakrzyknął: „Welch schöne Au" („Jaka piękna dolina")! Czym dał nazwę miastu. Na pamiątkę tego wydarzenia otwarta dłoń zwrócona w stronę oglądającego stała się godłem miasta. Według innej wersji, nazwijmy ją „witalną", wędrówka Bolka i poznanie doliny Kaczawy nie zakończyło się założeniem tu osady. Stało się to później i to za sprawą żony, Beatrycze. Otóż książę miał dopuścić się niewierności względem małżonki z córką pewnego rybaka z doliny Kaczawy. I by udobruchać swą małżonkę, książę miał doprowadzić do powstania Świerzawy[5]. W polskiej

[4] Christian August Kettner, *Schönau's Stadt- und Kirchen Geschichte, nebst einem vorangeschickten kurzen Abrisse der Geschichte von Schlesien und der schlesischen Religionsgeschichte, zum 100jährlichen Kirchenjubileum der evangelichen Gemeinde*, Hirschberg 1841, s. 52–53.

[5] Hermann Uhtenwoldt, *Schönau an der Katzbach. Vom Lebensweg einer kleinen schlesischen Stadt*, „Der Wanderer im Riesengebirge. Zeitschrift des Rieser- und Iser-Gebirgs-Verein", 61

tradycji regionalnej utrwaliły się nieco odmienne wersje tych opowieści. Bezimienna w narracji niemieckiej córka rybaka otrzymała słowiańskie imię Świera, dzięki czemu możliwe było wywiedzenie od niej nazwy miejscowości. Z kolei książę miał z podniesioną dłonią nad ołtarzem przyrzec księżnej dotrzymanie wierności i w ramach pokuty wznieść w tym miejscu zamek. Podążając za tradycją niemiecką przypomina się opowieść o księżnej Beatrycze, która miała wskazać dłonią piękną dolinę. W obu przypadkach miłośnicy lokalnej przeszłości zwracali uwagę na podniesienie dłoni przez bohaterów. Jak już wiemy, ten znak znajdował się w godle miasta, które w ten sposób uwiarygadniało opowieści[6].

Można się zastanawiać, czy zapisując opowieść o niewiernym księciu Bolku badacze niemieccy nie dokonali jej przekształcenia? Bo uderza w niej brak logiki. Dlaczegóżby zdradzona księżna miała mężowi wybaczyć niewierność w zamian za lokowanie miasta w miejscu, skąd pochodziła dziewczyna, która uwiodła księcia? Przecież to oznaczało, że takich kobiet będzie tam jeszcze więcej… Tę trudność dostrzegali i prostowali polscy twórcy tradycji, łącząc powstanie osady z gestem pokuty księcia, który jednak do życia powoływał nie osadę, lecz zamek. Choć i tu można by się zadumać – dlaczego taki czyn akurat miał być pokutą za jego zdradę? Łatwiej było wytłumaczyć pierwszą część opowieści. Piękna córka rybaka symbolizowała dostatek doliny Kaczawy, to jest dary Natury przejawiające się w jej urodzie, ale i w zajęciu jej ojca. Łącząc się z nią, książę łączył się także z tym zakątkiem swego kraju, uznawał jego wartość i urok. I w tej sytuacji powstanie tu osady z jego woli – jako potwierdzenia wysokiej oceny tego miejsca, bez interwencji małżonki – byłoby w pełni zrozumiałe. Cóż, być może dla osób przekazujących tę opowieść w pewnym momencie stała się ona zbyt mało poważna? I poddawała zbyt mocno w wątpliwość szlachetne, cnotliwe początki mieszkańców Świerzawy?

Odwołanie się w narracji o początkach cywilizacji w Świerzawie i okolicach do osoby księcia Bolka I dobitnie wiązało przecież dzieje miasteczka z kontekstem lokalnym, światem księstwa świdnicko-jaworskiego. Dbano także o podkreślenie związku między dziejami przed lokacją i po niej. Wskazywano zarówno na ciągłość osadniczą, jak i odrębność charakteru powstającej osady. I tak, dostrzegając istnienie wsi „Alt-Schönau", traktowano ją jako ślad wcześniejszego osadnictwa. Mówiono nawet o istnieniu łowieckiego dworu książęcego lub wieży książęcej, której początki miały sięgać czasów pogańskich. Owa wieża miała też służyć jako schronienie dla mieszkańców okolicy zagrożonych czyjąś agresją[7].

(1941), nr 6/7, s. 1.

[6] Karol Koper, *Z dziejów Świerzawy do 1945 roku. Aus der Geschichte Schönaus bis 1945*, Świerzawa 2005, s. 7–8 (z przywołaniem wcześniejszych opracowań).

[7] Ch. A. Kettner, *op. cit.*, s. 52–53.

Tym samym zszywano przeszłość przed- i polokacyjną okolicy funkcją księcia jako władcy, ale i obrońcy. W domyśle – władcy wywodzącego się z dynastii, do której należał Bolko I. Świerzawa klarownie lokowała się w ramach struktury przeszłości już nie tylko księstwa świdnickiego, ale – bliżej nieokreślonej – między Naturą, społecznością i władzą dynastii książęcej.

Miłośnikom stron ojczystych nie wystarczyło jednak połączenie dziejów ich małej wspólnoty z dynastią założycieli księstwa świdnicko-jaworskiego. Świerzawę włączono także w obręb dziejów całego Śląska. I to z pomocą odwołania do najważniejszego w cyklu śląskich opowieści wydarzenia z dziejów regionu w średniowieczu: najazdu Tatarów w 1241 r. Zgodnie z lokalnymi opowieściami Tatarzy po zwycięstwie pod Legnicą mieli zapuścić się aż w dolinę Kaczawy. Tu uderzyli na miejscowe wsie, w tym także na – później świerzawski – kościół św. Jana. W tymże kościele długo jeszcze miano przechowywać strzały tatarskie na pamiątkę najazdu. Oczywiście, nic nie potwierdza tej narracji. Kościół wybudowano długo po najeździe, również wiele tutejszych wsi – jak zobaczymy – założono po ataku Mongołów. Istotne było jednak, że lokalni mieszkańcy podjęli śmiałą próbę połączenia swojej przeszłości z szerszym, nie tylko lokalnym, lecz także regionalnym kontekstem historycznym. Co równie znamienne – nie odnieśli się przy tym ani do wydarzeń z czasów najazdu husytów, ani do zniszczeń okresu wojny trzydziestoletniej. A oba te wydarzenia pociągnęły za sobą w różnych miejscowościach Śląska bogate w szczegóły opowieści. Najwyraźniej istotniejsze było wykazanie, że w kluczowym dla Śląska, a zwłaszcza śląskich Niemców, okresie formowania się prowincji Świerzawa już istniała. I żyła tym samym rytmem zdarzeń, co cały region.

Dzięki tym legendarnym, ale z mocnym kontekstem historycznym opowieściom Świerzawa i jej otoczenie były blisko związane z wymiarem ponadlokalnym (księstwo świdnicko-jaworskie) i regionalnym dziejów. Co ciekawe, pomijano w nich historię ponadregionalną. Czy taką optykę historii ziemi świerzawskiej da się utrzymać w świetle źródeł historycznych?

Pierwsze ślady

Okolice Świerzawy były zamieszkane przez człowieka już w czasach najdawniejszych. Chociaż znaczną część współczesnego Śląska nadal pokrywał lodowiec, to w pobliżu Wojcieszowa zamieszkiwali już pierwsi myśliwi. Tu znajduje się góra Połom, w której zboczu ulokowana była znacznych rozmiarów jaskinia, współcześnie nazywana Jaskinią Północną Wielką. W niej i jej okolicach odkryto jeszcze przed wojną ślady działalności ludzi posługujących się narzędziami kamiennymi. Wśród znalezisk znalazła się między innymi słynna czaszka niedźwiedzia jaskiniowego ze – zdaniem odkrywcy – spiłowanymi zębami[8]. To znalezisko dało początek różnym – mniej lub bardziej prawdopodobnym – interpretacjom znaczenia tego artefaktu. Widziano w nim nawet ślad po próbach udamawiania niedźwiedzia jaskiniowego. Współcześni badacze stwierdzają jednak, że uzębienie niedźwiedzia nie zostało poddane obróbce przez człowieka. Po prostu miał on… wadę zgryzu. Wobec skromnej liczby znalezisk i ich specyfiki trudno wskazać precyzyjną datę pobytu ludzi w okolicach Wojcieszowa. Biorąc pod uwagę charakterystyczny sposób wyrobu i wykorzystania narzędzi, przyjmuje się, że mogli tu przybyć około 30000 lat przed naszą erą[9]. Nie da się stwierdzić, czy paleolityczni łowcy osiedli także gdzieś na terenie współczesnej gminy Świerzawa. Z pewnością jednak, wyruszając na łowy z okolic Wojcieszowa, mogli dotrzeć na teren dzisiejszych osad Stara Kraśnica czy Dobków. Za tym, że tereny doliny Kaczawy były atrakcyjne dla paleolitycznych myśliwych, przemawiają znaleziska z późniejszych czasów. Między 12000 a 8000 lat przed naszą erą, w okresie schyłkowego paleolitu, powstały artefakty odkryte w okolicach Nowego Kościoła. To głównie typowe dla epoki narzędzia służące do drążenia, krojenia i skrobania[10].

Wraz z ustępowaniem lodowca i łagodzeniem klimatu następowało zwiększenie liczby ludności zamieszkującej także okolicę Świerzawy. Przede wszystkim jednak zmienił się sposób ich życia. Nadal byli łowcami, ale podejmowali już próby oswajania zwierząt (psy), wykorzystywali cieki i zbiorniki wodne do pozyskiwania pożywienia. Z okresu tak zwanego mezolitu (średniego okresu kamienia), czyli 8000–5200 r. p.n.e. pochodzą wyraźne ślady osadnictwa w okolicach Nowego

[8] Lothar Zotz, *Die Altsteinzeit in Niederschlesien*, Leipzig 1939.

[9] Jan Burdukiewicz, *Zagadnienie rozwoju osadnictwa paleolitycznego w Sudetach i na obszarach sąsiednich*, [w:] *Człowiek i środowisko w Sudetach*, red. Maria Boguszewicz, Artur Boguszewicz, Danuta Wiśniewska, Wrocław 2000, s. 40.

[10] Jarosław Bronowicki, Dariusz Bobak, Mirosław Masojć, *Nowe stanowiska z epoki kamienia w Nowym Kościele na Pogórzu Kaczawskim*, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne", 40 (1998), s. 38–39.

Kościoła[11]. Usytuowane w pobliżu Kaczawy świadczą o ścisłym związku działalności gospodarczej ówczesnych mieszkańców z tą rzeką. Ślady aktywności ludzi zamieszkujących te ziemie są jednak bardzo skąpe. To głównie narzędzia kamienne, w tym bardzo charakterystyczne groty strzał. Zdaniem badaczy były one produkowane przez tutejszą ludność w obrębie doliny Kaczawy[12]. Mieszkańcy osad w okolicach Nowego Kościoła mogli być ściśle związani z ośrodkiem osadniczym w dorzeczu rzeki Czernica, przepływającej między innymi przez Sokołowiec. Najważniejszy ośrodek tego kompleksu osadniczego miał zdaniem archeologów znajdować się w okolicy dzisiejszej wsi Jastrzębnik, a zatem w bezpośrednim sąsiedztwie Nowego Kościoła[13]. W okolicach tej ostatniej osady archeolodzy odkryli szereg świadectw pobytu ludności zarówno z okresu schyłku paleolitu, mezolitu, jak i – rzadsze – neolitu[14].

W tej ostatniej epoce, to jest między około 5200–1800 r. p.n.e., podstawą utrzymania ludzi staje się rolnictwo. Dawne obozowiska łowców i zbieraczy są zastępowane przez regularne osady, w których żyją rolnicy uprawiający położone nieopodal pola. Ze względu na stosunkowo szybkie wyjaławianie gleby powierzchnia upraw musiała być na tyle duża, by pozwalała na pozostawianie odłogiem przez długi czas zubożonych ziem. Stąd też osady musiały znajdować się w dość znacznej od siebie odległości. Archeolodzy identyfikują w całym rejonie złotoryjskim ponad 60 osad neolitycznych[15]. Tym niemniej jest uderzające, że Nowy Kościół w ciągu całego okresu prehistorycznego pozostaje bodaj najważniejszym centrum osadnictwa na terenie dzisiejszej gminy Świerzawa. Sytuacja nie uległa zmianie, gdy w dolinie Kaczawy zaczęły pojawiać się narzędzia metalowe – najpierw z brązu, potem z żelaza. W tym czasie, to jest między ok. 1800 r. p.n.e. a 400 r. p.n.e. w dorzeczu Kaczawy bardzo dynamicznie rozwija się osadnictwo wiązane z tak zwaną kulturą łużycką. W okolicy Świerzawy znajdowano często wykorzystywane przez społeczności tej kultury pojedyncze, brązowe siekierki (Nowy Kościół)[16]. Wśród osad powstających w ramach kultury łużyckiej w dorzeczu Kaczawy dominują rolnicze

[11] Jarosław Bronowicki, Dariusz Bobak, *Problem mezolitu w Sudetach*, [w:] *Początki osadnictwa w Sudetach*, red. Paweł Valde-Nowak, Kraków 1999, s. 60.

[12] Mirosław Masojć, *The Mesolithic In the Lower Silesia In the Light of Settlement Phenomena of the Kaczawa River Basin*, Wrocław 2004 (=Acta Universitetis Wratislaviensis No 2661, Studia Archeologiczne, t. 35), s. 33–34.

[13] Idem, *Z badań obozowiska mezolitycznego w Jastrzębniku na Pogórzu Kaczawskim. Uwagi na temat lokalizacji osadnictwa strefy wyżynnej*, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne", 46 (2004), s. 27–42.

[14] J. Bronowski, D. Bobak, M. Masojć, *op. cit.*, s. 31–39.

[15] Marek Gedl, *Badania poszukiwawcze na Pogórzu Kaczawskim*, „Acta Archaeologica Carpathica", 25 (1986), s. 209

[16] Idem, *Kultura przedłużycka*, Wrocław 1975 (=Prace Komisji Archeologicznej PAN, oddział w Krakowie, t. 14), s. 119.

osady pozbawione umocnień. Ale także tu można spotkać tak charakterystyczne dla tej kultury grody. Jeden z nich zidentyfikowano na szczycie góry Czerwony Kamień w okolicach Nowego Kościoła. Jego rozwój wiąże się z czasami rozpowszechnienia narzędzi żelaznych w okresie halsztackim (800–500 p.n.e.)[17]. W okolicy tej samej osady zidentyfikowano także powstałe w tym samym okresie cmentarzysko z pochówkami ciałopalnymi[18]. Z tego okresu pochodzą także pojedyncze znaleziska z Różanej (część Nowego Kościoła, sąsiadująca od zachodu z Sokołowcem)[19]. Dla funkcjonowania lokalnego kręgu kultury łużyckiej w dolinie Kaczawy znaczącą rolę miało odgrywać pozyskiwanie rud miedzi i żelaza dzięki istnieniu w dolinach rzecznych pokładów bliskich powierzchni ziemi. Miejscem występowania tych wychodni rud miedzi były między innymi okolice Biegoszowa. Na tutejszych polach archeolodzy prowadzący badania znaleźli liczne okruchy miedzi. Najazd koczowników scytyjskich mający miejsce około 400 r. p.n.e. doprowadził nie tylko do upadku kultury łużyckiej. Zamknął także okres bujnego rozwoju osadnictwa pradziejowego w dolinie rzeki Kaczawy. Aż do końca okresu tak zwanych wędrówek ludów (przełom VI i VII w.) na całym terenie odnaleziono jedynie pojedyncze znaleziska. Nie pozwalają one dopatrywać się trwania stałych punktów osadniczych w tym rejonie. Najwyraźniej jego charakterystyka geograficzna nie była atrakcyjna dla ówczesnych osadników preferujących nizinny krajobraz z lepszymi warunkami dla upraw i hodowli.

Gruntowną zmianę obrazu przynosi dopiero okres wczesnośredniowieczny związany z osadnictwem słowiańskim (VII–XII w.). Zaludnienie w całym regionie śląskim zwiększa się systematycznie, ale dopiero w VIII w. zaczynają się tworzyć większe skupiska ludności. W tym czasie zasiedlający Śląsk mieszkańcy charakteryzują się kulturą określaną przez badaczy jako słowiańska. Badania archeologiczne wskazują, że dorzecze Kaczawy zostało zasiedlone dopiero wiek później, w IX w.[20] Osadnictwo nie miało tu charakteru regularnego. Według dzisiejszego stanu badań skupiało się wokół kilku ośrodków grodowych. Wówczas ponownie dużego znaczenia nabiera Nowy Kościół. Ze zlokalizowanego tu grodziska bądź w ścisłym związku z nim pozostawało znalezisko kilkunastu mis żelaznych[21]. Badacze uważają, że

[17] Idem, *Nowy Kościół, woj. Jelenia Góra*, „Silesia Antiqua", 29 (1987), s. 181.

[18] Tadeusz Malinowski, *Katalog cmentarzysk ludności kultury łużyckiej w Polsce*, t. 2, Warszawa 1961, s. 16.

[19] Stanisława Alfawicka, *Ceramika malowana okresu halsztackiego w Polsce*, Warszawa 1970 (=Biblioteka Archeologiczna, t. 22), s. 124.

[20] Tadeusz i Maria Kaletynowie, Jerzy Lodowski, *Grodziska wczesnośredniowieczne województwa wrocławskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968; Krzysztof Jaworski, *Grody w Sudetach (VIII–X w.)*, Wrocław 2005 (opisywane są jednak obszary położone na zachód od Świerzawy).

[21] Jerzy Lodowski, *Dolny Śląsk na początku średniowiecza (VI–X w.). Podstawy osadnicze i gospodarcze*, Wrocław 1980, s. 176, 225.

tego typu zabytki mogły służyć jako środek płatniczy w okresie przed pojawieniem się w masowym obiegu monet. Zdaniem Krzysztofa Jaworskiego założenie tu grodziska i względna zamożność mieszkańców mogła wiązać się z eksploatacją tutejszych pokładów minerałów[22]. Drugim wczesnośredniowiecznym grodem założonym na terenie współczesnej gminy Świerzawa jest grodzisko w Sędziszowej, a właściwie obok miejscowości, na wzniesieniu Wielisławka. Po jego porzuceniu w XII–XIII w. obok funkcjonowało drugie, które przestało istnieć po założeniu wsi lokacyjnej[23]. Wreszcie trzecim ośrodkiem osadniczym mógł być Sokołowiec, choć datacja tutejszego grodziska nie jest jasna[24]. Trudno powiedzieć, czy takie rozmieszczenie grodzisk uzasadnia przypuszczenie badaczy, że okolice dorzecza Kaczawy mogły być miejscem zamieszkałym przez ludność współtworzącą plemię Trzebowian. Nazwa plemienia znana jest z dokumentu spisanego w 2 połowie XI w., choć może on opisywać stan z około 1000 r. Trzeba pamiętać, że dotychczasowe badania nie potwierdziły wyjątkowego zagęszczenia osadnictwa, w tym struktur obronnych lub odrębności kultury tutejszych mieszkańców. W ocenie większości badaczy dorzecze Bobru i Kaczawy w tym czasie było raczej słabo zasiedlone. Czy rzeczywiście mogły więc powstać tu więzi łączące osadników w grupę plemienną, o cechach wspólnoty politycznej i kultowej? Pytanie to musi na razie pozostać otwartym.

Zmiany osadnicze w dolinie Kaczawy nie wykazują wielu cech specyficznych, odbiegających od modelu funkcjonowania społeczności pradziejowych na terenie Śląska. Na pewno podkreślić należy bardzo wczesne zasiedlenie tych terenów przez człowieka. Ale jednocześnie uderzająca jest długa przerwa w funkcjonowaniu osadnictwa w tym rejonie po upadku kultury łużyckiej. Ponowne pojawienie się stabilnych osad wiązało się z aktywnością wczesnośredniowiecznych Słowian. Którzy, choć nie stworzyli tu gęsto zasiedlonego regionu, to nawiązali do tradycji osadniczych regionu poprzez założenie znaczącego punktu obronnego w Nowym Kościele. Ta ostatnia miejscowość wyrasta na szczególnie korzystnie położoną. Niemal w każdym okresie przyciągała osadników zakładających tu ważne dla okolicy ośrodki. Dodajmy – zapewne odciągając od możliwego osiedlenia się w okolicy innych nadkaczawskich osad. Ostatecznie, w czasy historyczne rejon wkracza jako teren o ugruntowanym osadnictwie o jeszcze prahistorycznych korzeniach. W tym momencie nie funkcjonowała jednak na tym terenie zwarta,

[22] Krzysztof Jaworski, *Z najnowszych badań nad pradziejami i wczesnym średniowieczem okolic Złotoryi*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe Złotoryi na tle dziejów Śląska i Europy*, red. Rościsław Żerelik, Złotoryja 2008, s. 27–30.

[23] T. i M. Kaletynowie, J. Lodowski, *op. cit.*, s. 148–149; Tadeusz Kaletyn, *Z pradziejów powiatu złotoryjskiego*, „Szkice Legnickie", 5 (1969), s. 57.

[24] T. Kaletyn, *Z pradziejów powiatu*, s. 57.

regularna sieć osadnicza. Wyraźnie kształtował się podział przestrzeni między trzy najważniejsze centra osadnictwa w Nowym Kościele, Sokołowcu i Sędziszowie. Część z nich z powodzeniem funkcjonowała aż do momentu powołania wsi lokacyjnych (Nowy Kościół). Ich mieszkańcy to zapewne w znacznej mierze potomkowie tutejszych, słowiańskich osadników, którzy jednak nigdy nie stworzyli siły na tyle dużej, by można się było dopatrywać na tym terenie funkcjonowania ośrodka plemiennego. Można przypuszczać, że poszczególne ośrodki osadnictwa istniały niezależnie od siebie, a ich mieszkańcu nie koordynowali żadnych decyzji politycznych lub kultowych. Na ukształtowanie się gęstszej sieci osadniczej trzeba było jeszcze poczekać.

Historyczne początki

Gruntowne zmiany w kształcie osadnictwa wiejskiego w okolicy Kaczawy powiązać można z falą kolonizacji Pogórza Sudeckiego w 2 połowie XIII w. Pierwsze próby intensyfikacji osadnictwa w okolicy Gór Kaczawskich miały miejsce pół wieku wcześniej, za rządów Henryka Brodatego. To wówczas powstała Złotoryja. Pełniła ona funkcję ośrodka dystrybucji wyrobów rzemiosła i żywności wśród mieszkańców okolicznych wsi trudniących się tyleż rolnictwem, co pozyskiwaniem złota z okolicznych cieków. Być może w tym samym czasie podjęto próbę lokacji Nowego Kościoła, posiłkując się osadnikami skupionymi wokół tutejszego grodziska. W dokumencie opata Lubiąża, Henryka, z 1253 r., wymieniony jest bowiem jako jeden ze świadków pewnej akcji prawnej Gerhard z Nowego Kościoła. Ponieważ opactwo miało w tym rejonie pewne majątki (Dobków), badacze widzą w nim rycerza posiadającego interesującą nas wieś[25]. Uczciwie powiedzieć jednak należy, że jest to hipotetyczna identyfikacja, a o Nowym Kościele na długi czas po tej wzmiance słuch zaginął[26]. Nie można jednak wykluczyć, że już przed 1241 r. opactwo w Lubiążu, korzystając z ziem nadanych mu przez Henryka Brodatego, założyło osadę Dobków. Według części badaczy na udział mnichów w kolonizacji tutejszych lasów wskazywały typowe – ich zdaniem – plany miejscowości: rozciągniętych wzdłuż drogi wsi – ulicówek z obszernymi polami gospodarzy

[25] *Schlesisches Urkundenbuch*, t. 3: *1251–1266*, wyd. Winfried Irgang, Graz–Wien–Köln 1984 (dalej cytowany jako: SUB. III), nr 70, s. 58.

[26] Nie oznacza to wyludnienia tej wsi. Akurat na jej terenie archeologiczne ślady osadnictwa wczesnośredniowiecznego, przedlokacyjnego, są uchwytne aż do czasu lokacji wsi, poświadczając stabilne funkcjonowanie tego ośrodka osadniczego, zob. Krzysztof Fokt, *Późnośredniowieczne osadnictwo wiejskie na Dolnym Śląsku w świetle badań archeologicznych*, Kraków 2012, s. 249.

mierzonymi tak zwanymi łanami frankońskimi[27]. Od razu jednak dodajmy, że są to spekulacje oparte o modele tego, jak – zdaniem historyków – powinna wyglądać kolonizacja tej części Śląska. Źródła o działaniach mnichów w dolinie Kaczawy w tym czasie w zasadzie milczą. Natomiast po raz pierwszy niebudzące wątpliwości, źródłowe informacje o interesujących nas miejscowościach pojawiły się w czasach drugiej fali osadnictwa. Po upadku potęgi monarchii Henryków w wyniku najazdu Mongołów, dzieje śląskich Piastów wypełniły bratobójcze walki. Książęta, synowie i wnukowie Henryka II Pobożnego walczyli o przejęcie kontroli nad jak największym skrawkiem śląskiego dziedzictwa. Potrzebowali do tego celu rycerzy, ale żeby ich pozyskać i utrzymać na swoich dworach, musieli zgromadzić odpowiednio dużo pieniędzy. A te mogli czerpać głównie z podatków płaconych przez mieszczan i chłopów. Kontynuowali więc politykę swoich wielkich przodków, powołując do życia liczne wsie i miasta. Z nich brali przykład możni świeccy i duchowni. Dzięki temu Śląsk stał się u schyłku XIII w. najludniejszą i najlepiej rozwiniętą prowincją piastowską.

Najprawdopodobniej w tym właśnie czasie zostały zreformowane lub założone od podstaw pierwsze z interesujących nas miejscowości. W dokumencie papieża Klemensa IV z 1267 r. zatwierdzającym posiadłości opactwa cysterek w Trzebnicy wśród dóbr klasztoru leżących w okolicy Złotoryi i Lwówka Śląskiego pojawia się miejscowość „Valcnai". Jest ona identyfikowana z „Falckenhain", czyli Sokołowcem – osadą o dobrze nam znanych tradycjach osadniczych[28]. W testamencie biskupa Tomasza I z 1268 r. pojawił się kolejny interesujący zapis. Otóż kanonikom katedry wrocławskiej, którzy będą przebywali we Wrocławiu, zapisał on dochody z dziesięcin „z siedemnastu wsi położonych koło Złotoryi". Wśród owych wsi były wymienione „Cunradeswald", „Coufunge", „Sonoue", „villa Reinfridi", „Walchenhayn" i „Sonewald", które możemy identyfikować z Kondratowem, Wojcieszowem, Starą Kraśnicą (Schönau), Sędziszową (Röversdorf), Sokołowcem i Rząśnikiem (Schönwaldau)[29]. Jak głęboko w przeszłość musielibyśmy sięgnąć, by odszukać moment powstania tych miejscowości? Zwróćmy uwagę, że choć tak odległe od siebie, nazwy dwóch utworzono w podobny sposób, łącząc ze sobą staroniemiecką formę przymiotnika „piękny" (so(e)n - schön) z nazwą określanego nim przedmiotu – „Aue" (dolina) i „Wald" (las). Może to wskazywać na powstanie

[27] August Meitzen, *Einleitung*, [w:] *Urkunden Schlesischer Dörfer, zur Geschichte der ländlichen Verhältnisse und der Flureintheilung insbesondere*, wyd. August Meitzen, Breslau 1863 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 4), s. 86.

[28] *Urkunden Schlesischer Dörfer*, nr III, s. 250.

[29] *Schlesisches Urkundenbuch*, t. 4: *1267–1281*, wyd. Winfried Irgang, Graz–Wien–Köln 1988 (dalej cytowany jako: SUb. IV), nr 47, s. 43.

ich w tym samym okresie i założenie przez grupę osadników wywodzącą się z podobnego środowiska lub regionu.

Ponieważ biskup Tomasz wobec większości interesujących osad nie użył w swoim testamencie łacińskiej wersji ich nazw (co zdarzało się w przypadku nazw polskich), lecz niemiecką, można się domyślać, że były to wsie już założone przez osadników przybyłych z Niemiec lub zreformowane z ich pomocą w przypadku osad o wczesnośredniowiecznej metryce (Sędziszowa, Sokołowiec). Tak było w przypadku Sokołowca, gdzie twórca dokumentu papieskiego wręcz podkreślił, że nazwa „Valchain" jest pochodzenia lokalnego („wlgariter nuncupatur"), funkcjonująca wśród lokalnych mieszkańców. Nie można wykluczyć, że nazwy zostały przyjęte w związku z założeniem wsi przez inwestora z ramienia księcia, tak zwanego lokatora, który wywodził się z niemieckojęzycznego kręgu kulturowego. Zwłaszcza w przypadku Sędziszowej – „wsi Reinfreda", czyli „założonej przez lokatora/sołtysa Reinfreda" – ta ostatnia możliwość jest realna. Natomiast sprowadzeni przez niego lub tylko nadzorowani osadnicy mogli pochodzić z książęcych włości, w tym z pobliskich, powstałych dużo wcześniej osad, i być związani z lokalną, słowiańską kulturą. O tym, że polskojęzyczni osadnicy brali aktywny udział w kolonizacji tej części doliny Kaczawy, przekonuje funkcjonowanie dwóch wersji nazwy Wojcieszowa. A właściwie – dwóch położonych obok siebie miejscowości, które stały się Wojcieszowem. W 1268 r. wieś określono jako „Coufunge" i taka nazwa będzie niemal w stałym użyciu, choć w różnych formach, do 1945 r. Ale spisany na początku XIV w. rejestr dochodów biskupstwa wrocławskiego – o którym szerzej niżej, w kolejnym podrozdziale – przywołuje miejscowość „Woyczedorf", czyli „Wieś Wojciecha", zapewne tożsamą z położoną bardziej na południe późniejszą wsią „Ober Kauffung"[30]. Kim był ów Wojciech, zapewne nigdy się nie dowiemy. Ale funkcjonowanie tej formy nazewniczej pokazuje siłę polskojęzycznej tradycji kulturowej w kręgu tutejszych mieszkańców jeszcze w początkach XIV w. Nie tylko tych z niższych grup społecznych, lecz także elit opisujących poprzez nazwy osad krajobraz ówczesnego Pogórza Kaczawskiego. Niemal od początku funkcjonowania osadnictwa w rejonie Świerzawy mamy więc do czynienia z współistnieniem dwóch żywiołów etnicznych – napływowego, niemieckiego i lokalnego, polskiego. Zjawisko trwania lokalnych zwyczajów i tradycyjnych sposobów wartościowania przestrzeni potwierdzają badania archeologiczne w rejonie Nowego Kościoła. Tutejsze cmentarzysko o wczesnośredniowiecznej metryce było z powodzeniem wykorzystywane w XIII–XIII w. Ostatecznie na jego terenie stanął

[30] *Liber Fundationis Episcopatus Wratislaviensis*, wyd. Hermann Markgraf, Joachim W. Schulte, Breslau 1889 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 14), s. 125.

kościół parafialny[31]. To przypieczętowało włączenie tej specyficznej przestrzeni, w sposób naturalny związanej z transferem lokalnych tradycji i zachowań kultowych, w obręb nowej, polokacyjnej społeczności i porządku przestrzennego. W jakim procencie ta nowa społeczność składała się z przybyszów, a w jakim z miejscowych, którzy potrafili wprowadzić swoją wizję okolicy do świadomości nowych mieszkańców? Pytanie pozostanie bez odpowiedzi…

Odnotujmy, iż biskup Tomasz wspominał, że pewne udziały w dziesięcinach posiadały we wspomnianych siedemnastu wsiach klasztory św. Wincentego we Wrocławiu oraz cystersów w Lubiążu. Oba brały aktywny udział w kolonizacji tych terenów już na początku XIII w. Otrzymały wówczas od księcia Henryka I Brodatego po kilkaset łanów lasów w okolicach Złotoryi, by lokować na nich nowe osady. Proces ten nie zakończył się wszędzie sukcesem. Owszem, powstało kilkanaście wsi, jednak większość tych ziem nadal porastała lasem. Posiadanie przez klasztory w wymienionych wsiach tylko części dziesięcin może wskazywać, że niektóre z nich – ale czy te interesujące nas? – powstały na terenach owych 500 łanów, które nie zostały zasiedlone w 1 połowie XIII w. Przemawia za tym też fakt, że w pobliżu Starej Kraśnicy znajdowała się wieś Dobków, która powstała na terenach należących do klasztoru w Lubiążu. Po najeździe mongolskim, w niespokojnym okresie odbudowy autorytetu władzy książęcej, niezagospodarowane przez klasztory ziemie mogły przejść w ręce księcia lub rycerstwa, którzy zainwestowali w powstanie na nich nowych wsi i czuli się w obowiązku co najwyżej do oddawania części dziesięciny dawnym właścicielom gruntów. I znów – nic tu jednak pewnego powiedzieć się nie da… Stała, co najmniej od połowy XIII w., obecność w interesującym nas rejonie książęcych klasztorów jako inwestorów, a później właścicieli dóbr jest jednak dobrze udokumentowana. Majątek mniszek trzebnickich w Sokołowcu pozostawał w ich ręku, pomimo dominującej we wsi własności rycerskiej, do XV w.[32]

Podobnie rzecz ma się z drugą wskazówką sugerującą, że wspomniane wsie jako osady lokowane na prawie niemieckim powstały niedawno. Otóż biskup wspomina, iż w przypadku, gdyby „wsie lub dziedzictwa zostały w podobny sposób lokowane na terytoriach tych wsi", wówczas dziesięciny z nich płacone miałyby być połączone z dziesięcinami wspomnianych siedemnastu wsi. Wydaje się to wskazywać, że zdaniem zarządzających majątkiem biskupa istniała realna szansa, by na ziemiach stanowiących terytorium owych wsi można było ulokować nowe jednostki osadnicze. Jeśli spojrzymy na mapę współczesną, to między Rząśnikiem a Starą Kraśnicą rozciąga się około 10 km lasu, z przerwą na wieś Lubiechowa,

[31] Zob. K. Fokt, *op. cit.*, s. 249 (z odesłaniem do wcześniejszej literatury).
[32] *Urkunden Schlesischer Dörfer*, nr IV, s. 262, urbarz dóbr klasztornych z 1410 r.

która powstała najpewniej dużo później, a przynajmniej jako taka jest wymieniana w źródłach. Ostatecznie więc analizowany dokument biskupi pozwala nam spojrzeć na początki procesu nowego typu osadnictwa w interesującym nas rejonie.

Chociaż trudno w tym przypadku o jakąkolwiek pewność, wydaje się, że najstarszymi spośród owych najwcześniejszych osad były Nowy Kościół i Sędziszowa. Przemawiają za tym nie tylko ślady wcześniejszego, słowiańskiego osadnictwa i towarzyszących im grodów. Wskazują na to także wzmianki o funkcjonowaniu w tych osadach pierwszych na tym terenie znanych nam ze źródeł instytucji Kościoła. Wyżej pisaliśmy o domniemanym proboszczu Nowego Kościoła. Z kolei w dokumencie z 1268 r. został wymieniony proboszcz sędziszowski, Walter[33]. Powstanie parafii może sugerować pewną stabilizację nowego osadnictwa. Jednak w przypadku Sędziszowej w tym samym momencie interesujący nas dokument swoją treścią wskazywał zarówno na zaawansowanie procesu osadniczego we wsi, jak i stosunkowo niewielką odległość w czasie od jego początku. Otóż jeden z jej mieszkańców, imieniem Berthold, został bowiem zatrudniony przez Sobiesława, syna komesa Brebimila, do przeprowadzenia lokacji wsi. O jego roli w powstaniu tej miejscowości miała przypominać nazwa – „Bertholdesdorph", to jest „wieś Bertolda" (dziś Gościsław). Zatrudnienie do lokacji wsi mieszkańca Sędziszowej sugeruje jego wiedzę o tym, jak taki proces może przebiegać. Tę zaś mógł nabyć sam, będąc jej świadkiem w rodzimej miejscowości. A jeśli tak było, to jest bardzo prawdopodobne, że lokacja Sędziszowej miała miejsce tuż przed albo tuż po najeździe mongolskim z 1241 r.

Jak wspominaliśmy wyżej, jej nazwa – „Reinuridi (Reinfredi) villa", czyli „wieś Reinfreda" – może zawierać w sobie imię lokatora działającego w imieniu właściciela ziemi. Być może ów anonimowy Reinfred był pierwszym zasadźcą, osobą, która pilnowała przestrzegania przez starych i nowych osadników prawa i wyznaczyła im pola. Utrzymywanie się niemieckojęzycznej nazwy wsi wskazuje, że była ona zamieszkała przez osoby ściśle związane z kulturą tego języka. Bylibyśmy jednak w błędzie, gdybyśmy sądzili, że Sędziszową od początku zamieszkiwali osadnicy wyłącznie niemieckojęzyczni. Wspomniany już Bertold, zasadźca Gościsławia, nosił przydomek „Polonus" – Polak. I nie był jedyny w tej miejscowości. Dokument został bowiem spisany podczas pobytu Sobiesława syna Brebimila w Sędziszowej. I wśród świadków obok Ottona zwanego Kule i Teodoryka Strowebira znalazł się „Theodoricus Polonus". Wielu badaczy wskazuje, że dla tych czasów imię nie może być wyznacznikiem przynależności właściciela do kręgu kultury i języka. Inni podkreślają, że przydomek etniczny – Niemiec, Polak – można

[33] SUb. IV, nr 87, s. 71.

było otrzymać z tytułu zamieszkiwania w jakimś kraju, nie zaś przynależności do konkretnej kultury. Jakkolwiek by nie było, spośród innych mieszkańców Sędziszowa obu, Bertolda i Teodoryka wyróżniała ich „polskość". Co z kolei sugeruje, że zdecydowana większość była niemieckojęzyczna lub przynajmniej przybyła spoza Polski. Natomiast część była potomkami osadników „tutejszych", zapewne wywodzących się spośród mieszkańców wcześniejszej osady słowiańskiej.

Wobec sięgającej głęboko w przeszłość wyraźnej atrakcyjności okolic Świerzawy dla osadników może dziwić fakt, że tylko kilka wsi obecnej gminy zostało wymienionych w dokumentach sprzed 1275 r. Zwróćmy jednak uwagę, że taka sytuacja wynikała ze stosunkowo słabego zasiedlenia tych okolic w okresie wczesnośredniowiecznym. Interesujący nas region – skądinąd uznawany przez średniowiecznych za piękny – charakteryzował się jednak przeciętną atrakcyjnością dla osadników, którzy mogli zamieszkać na nieodległych równinach. Pogórze Kaczawskie nie oferowało łatwych warunków uprawy ziemi, a gleby w okolicach dzisiejszej Świerzawy nie należały do najbardziej żyznych. Zapewne to powodowało, że ziemia uprawna w najstarszych wsiach była dzielona na duże łany[34]. W dodatku już po powstaniu państwa Piastów był to teren oddalony od tradycyjnych siedzib administracji władców. Nie istniała więc potrzeba osadzania tu chłopów dostarczających żywności i materiału do grodów książęcych. Wreszcie, tereny położone na styku państw Piastów i czeskich Przemyślidów nie należały do najbezpieczniejszych. Zamieszkanie tu zawsze musiało być obarczone ryzykiem rabunkowego najazdu z południa lub północy. Niewiele zmienił w tej sytuacji podział piastowskiego państwa na dzielnice, dziedziczne ziemie poszczególnych gałęzi rodu Piastów. W tamtym czasie okolice dzisiejszej Świerzawy znajdowały się na dalekich krańcach księstwa śląskiego. Także po 1241 r., gdy weszły w skład księstwa legnickiego, nie odgrywały większego znaczenia dla władcy, Bolesława Rogatki, zaangażowanego w walki o ziemie księstwa wrocławskiego. Sytuacja zmieniła się dopiero wtedy, gdy jego syn, Bolko I, został najpierw księciem jaworskim i lwóweckim (1278), a później świdnickim (1291). Dla niego od samego początku te tereny były naturalną przestrzenią do prowadzenia inwestycji – kolonizacji i zagospodarowania w celu pozyskania nowych źródeł podatków.

[34] Tak przynajmniej wskazują badacze w odniesieniu do Nowego Kościoła, *Urkunden Schlesischer Dörfer*, s. 90, przypis 1.

Rozdział II
Czasy książąt (1278–1392)

Chociaż rządy Piastów nad wyodrębnionym z reszty ziem śląskich księstwem jaworskim nie trwały długo, to dla mieszkańców doliny Kaczawy oznaczały wielokrotne zmiany władców. Po Bolku I ziemiami nad Kaczawą jako częścią księstwa jaworskiego władał jego syn, Henryk I (książę świdnicko-jaworski od 1301 r. wraz z bratem, od 1312 r. samodzielny książę jaworski do śmierci w 1346 r.). Po jego bezpotomnej śmierci księstwo przeszło w ręce bratanka, Bolka II Małego (książę świdnicki od 1326 r., jaworski od 1346 r., zmarł w 1368 r.). Jednak brak męskiego potomka tego ostatniego spowodował, że bezpośrednie panowanie Piastów skończyło się wraz z jego śmiercią. Po nim władzę nad księstwem świdnicko-jaworskim przejął w 1369 r. cesarz i król Czech Karol IV Luksemburczyk jako mąż Anny, córki księcia Henryka II (książę świdnicko-jaworski w latach 1326–1343-1345), brata Bolka II. W tym momencie mieszczanie księstwa, a wśród nich świerzawianie, złożyli mu hołd w Świdnicy[35]. Nie oznaczało to jednak od razu wprowadzenia czeskich urzędników i porządków do księstwa. Na mocy specjalnej umowy wdowa po Bolku II, księżna Agnieszka Habsburżanka, władała nim aż do swej śmierci w 1392 r.

Świdnicka linia Piastów śląskich składała się z władców ambitnych, o szerokich – jak na ówczesne czasy na Śląsku – horyzontach politycznych. Fundamenty pod szczególną rolę swej rodziny położył już Bolko I, ale także Henryk I jaworski, a zwłaszcza Bolko II brali aktywny udział w wydarzeniach politycznych przekraczających dalece granice ich rodzinnego księstwa świdnicko-jaworskiego. Zaangażowaniem w konflikty z władcami Czech oraz ekspansją na Łużyce dążyli do wzmocnienia swojej pozycji politycznej i militarnej. W obu przypadkach potrzebne im były w krótkim czasie stosunkowo duże sumy pieniędzy. Zdobywać można je było albo przez zagospodarowanie nowych ziem, albo wyprzedaż posiadanego

[35] *Lehns- und Besitzurkunden und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*, wyd. Colmar Grünhagen, Hermann Markgraf, t. 1, Leipzig 1881 (=Publicationen aus den K. Preußischen Staatsarchiven, t. 7) (dalej cytowano jako: LBUS I), nr 28, s. 518.

dotąd przez rodzinę książęcą majątku. Stosując obie te strategie, umocnili i rozszerzyli swoje panowanie. Szczególną rolę odgrywał Bolko II Mały, który z powodzeniem – do czasu – z pomocą instrumentów politycznych i militarnych walczył o zachowanie niezależności od władców Pragi. Jako ostatni ze śląskich Piastów uznał zwierzchność króla czeskiego, Karola IV Luksemburskiego. Jednak dopiero wtedy, gdy stracił wsparcie ze strony króla Polski, Kazimierza Wielkiego. Wcześniej zwycięsko walczył z wojskami czeskimi, odparł oblężenie Świdnicy i zachował kontrolę – wbrew przeważającym siłom wojsk królewskich – nad swoim księstwem. Nie mając męskiego potomka i nie widząc możliwości otrzymania realnego wsparcia od króla Kazimierza, ostatecznie uznał władzę Karola i przekazał mu prawa do księstwa. Władca czeski miał je jednak objąć dopiero po śmierci Bolka II i z zastrzeżeniem praw żony, księżnej Agnieszki Habsburżanki. Oboje, zarówno Bolko II, jak i Agnieszka zapisali się w pamięci potomnych jako władcy gospodarni. W rzeczywistości jednak musieli starać się pozyskiwać środki na prowadzenie wojen, a później utrzymanie na odpowiednim poziomie dworu.

Mimo wyzwań, jakie przed skarbem książęcym stawiał rozmach polityki książąt, rządy Piastów były dla księstwa świdnicko-jaworskiego okresem rozwoju i formowania pierwocin poczucia odrębności tutejszych elit od społeczności pozostałych księstw Śląska. Był to też czas znaczącej aktywności fundacyjnej tutejszych książąt, choć nie przybrała ona już tej skali, jaką obserwujemy w XIII w. Ostatecznie południowe ziemie Śląska pod panowaniem świdnicko-jaworskich Piastów z peryferii tej dzielnicy przekształciły się w subregion zamożny, o dobrze rozwiniętej sieci osadniczej, z licznym rycerstwem i względnie zamożnym mieszczaństwem.

Wsie małe i duże

Przemiany, jakie obserwujemy w zakresie inwestycji gospodarczych w całym księstwie, zachodziły także w naszym rejonie. Jak pamiętamy, do schyłku XIII w. źródła wspominają stosunkowo dużo miejscowości z interesującego nas rejonu. Były to Nowa Wieś, Stara Kraśnica, Kondratów, Wojcieszów, Sędziszowa, Sokołowiec i Rząśnik. Wszystkie – z wyjątkiem Wojcieszowa – ulokowane są na północ i północny zachód od Starej Kraśnicy. W tym kontekście interesująco przedstawiają się informacje ze sporządzonego między 1305 r. a 1313 r. rejestru dziesięcin biskupstwa wrocławskiego[36]. Wymienione zostały tutaj wsie z „okręgu wokół

[36] O datacji rejestru legnickiego zob. Hermann Markgraf, Joachim W. Schulte, *Einleitung*, [w:] *Liber Fundationis*, s. LXXIX.

Świerzawy/Starej Kraśnicy", to jest – kolejno – Radomierz, Podgórki, Lubiechowa, Wojcieszów, Rzeszówek i Chrośnica[37]. Oprócz Wojcieszowa nie znajdziemy tutaj wsi wspomnianych wyżej, ponieważ rejestr w zasadzie pomijał dochody będące w gestii kapituły katedralnej wrocławskiej czy klasztorów. A dziesięciny ze wspomnianych wcześniej wsi z woli biskupa Tomasza I znalazły się w rękach kanoników. Utożsamienie wymienionej w analizowanym spisie osady nazywanej „Woycezdorf" ze wspomnianą w 1268 r. wsią „Coufunge" może budzić wątpliwości. Wydaje się jednak, że rację miał niemiecki wydawca wrocławskiej księgi uposażenia biskupstwa wskazujący, że ów „Woycezdorf" należy identyfikować z południową częścią Wojcieszowa – znaną w 1525 r. jako „Ober-Woitsdorf"[38]. Wieś „Coufunge" zaś to późniejszy „Nieder Kouffung".

Zwróćmy uwagę, że niemal wszystkie miejscowości – z wyjątkiem Rzeszówka – wymienione prawie pół wieku po powstaniu testamentu biskupa Tomasza I znajdowały się na zachód i południe od Starej Kraśnicy (Świerzawy), w kierunku na Jelenią Górę. Uważam za bardzo prawdopodobne, że były one rezultatem drugiej fali osadnictwa na Pogórzu, związanej z powstaniem księstw legnickiego i zwłaszcza jaworskiego. Szczególnie aktywność Bolka I jako gospodarza tego ostatniego władztwa mogła przyczynić się do kolonizacji wcześniej niemal pozbawionych osadnictwa terenów. I powstanie „Woycezdorfu" na południe od położonego niżej „Coufunge" można uznać w tej sytuacji wręcz za zdarzenie symboliczne. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na bardzo niejasne początki wsi Lubiechowa. Jej średniowieczna nazwa – „Liebenthal" – z jednej strony odpowiada wskazanej wyżej tendencji nazewniczej do podkreślania urody tutejszej Natury (z niem. „lieb" – drogi, miły, kochany i „Thal" – dolina). Z drugiej strony jest zdumiewająco zbieżna z rodowym nazwiskiem rycerzy z otoczenia księcia Bolka I, von Liebenthalów. Ród ten trwale związał się z inną miejscowością o tej samej nazwie w księstwie jaworskim, miasteczkiem Lubomierz, ówcześnie nazywanym właśnie „Liebenthal". Nie wyklucza to oczywiście, że Libenthalowie mogli być założycielami także Lubiechowej. Faktem jest jednak, że ta wieś jeszcze w 1316 r. należała do księcia jaworskiego Henryka I i dopiero wówczas przeszła w ręce rycerskie[39]. Czy więc książę wykupił wieś z rąk von Liebenthalów, czy jeszcze Bolko I zainicjował lokację wsi, której po prostu nadano popularną nazwę, jaka niezależnie pojawiła się w dwóch miejscach księstwa? Biorąc pod uwagę fakt, że ród von Liebenthal i jego spadkobiercy nigdy nie zgłaszali swoich pretensji do własności

[37] *Urkunden Schlesischer Dörfer*, s. 125.
[38] *Ibidem*, s. 125, przypis 127.
[39] *Regesten zur schlesischen Geschichte. 1301–1315*, wyd. Colmar Grünhagen, Konrad Wutke, Breslau 1892 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 16) (dalej cytowano jako *SR 1301–1315*), nr 3661.

wsi Lubiechowa, to ostatnie przypuszczenie wydaje się bliższe prawdy. Zaangażowanie księcia, nie zaś rodu rycerskiego, w powstanie tej konkretnej osady odpowiada wzrostowi aktywności władzy książęcej w zagospodarowanie rubieży nowego księstwa ze stolicą w Jaworze u schyłku XIII w. – na początku XIV w. Jak zobaczymy niżej, władza książęca szybko jednak ustąpiła pola rycerstwu. To zamożne rody, na czele z von Zedlitzami, będą kształtować dzieje tej części Pogórza Kaczawskiego w najbliższych wiekach.

O wielkości wspomnianych wsi w dorzeczu Kaczawy wiemy bardzo niewiele. Dzisiejsze, czy nawet XIX-wieczne ujęcia katastralne i kartograficzne nie oddają rozplanowania wsi w średniowieczu. Zbyt wiele zmian własnościowych zaszło na śląskiej wsi w czasie wojny 30-letniej i przemian społeczno-ekonomicznych związanych z likwidacją poddaństwa chłopów w XIX w. Tym niemniej te skąpe dane, którymi dysponujemy, są same przez się interesujące. Wspomniana wielokrotnie księga uposażenia biskupstwa wrocławskiego z początku XIV w. przekazuje nam informacje o wielkości wsi i – pośrednio – o poziomie dochodów uzyskiwanych przez ich mieszkańców. Spośród sześciu osad wymienionych jako należące do okręgu „circa Schonow" (wokół Świerzawy/Starej Kraśnicy) aż trzy to wsie bardzo duże, 50-łanowe: Radomierz, Lubiechowa, Podgórki. Dwie można zaliczyć do grupy wsi średniej wielkości. Wojcieszów – czy raczej jego południowa część – obejmował 16 łanów, Rzeszówek zaś – 20 łanów. O powierzchni pól w Chrośnicy nie posiadamy informacji. Jednocześnie nie wszystkie pola były uprawiane. W Lubiechowej chłopi uprawiali tylko 14 łanów. Niewiele znajdziemy w tych miejscowościach folwarków. Wspomina się o nich jedynie w opisie sytuacji w Radomierzu[40]. Wszystko to wydaje się wskazywać, że akcję osadniczą w dolinie Kaczawy planowano z rozmachem. Zaangażowanie Bolka I w politykę na północy księstwa, pokojowe stosunki z Czechami dawały szansę na spokojny rozwój tutejszego osadnictwa. Jednak lokalne uwarunkowanie sprawiły, że realizacje dalece odbiegały od zamierzeń. Zagospodarowanie całego terenu przeznaczonego pod uprawę we wsiach musiało jeszcze potrwać. Być może w jakimś stopniu to opóźnienie wynikało z dominacji władzy książęcej jako inwestora na tym terenie. Brak folwarków wskazuje na niewielką obecność rycerzy jako właścicieli tych wsi, a to oni jako najbardziej zainteresowani rozwojem konkretnej miejscowości mogli zadbać o pełne wykorzystanie jej potencjału. Gruntowną zmianę tej sytuacji przyniesie dopiero XIV w., w którym z jednej stronie wzrośnie udział rycerstwa wśród właścicieli wsi, a z drugiej powstanie silny ośrodek administracji książęcej, a później miasto – Świerzawa.

[40] *Urkunden Schlesischer Dörfer*, s. 125.

Wieś – targ – miasto

Od 2 połowy XIV w. zaczynamy dostrzegać aktywność nowego podmiotu życia społecznego i gospodarczego w naszej okolicy, to jest miasta Świerzawy. Zanim jednak możemy źródłowo potwierdzić powstanie miasta, znaczącą rolę w sieci administracyjnej księstwa jaworskiego już u schyłku XIII w. odgrywa osada, a właściwie siedziba księcia w osadzie „Schonow". Nic dobitniej nie oddaje zmiany charakteru tej miejscowości przed i po początku rządów księcia Bolka I, jak częstotliwość wizyt władców. Zanim Bolko I został niezależnym księciem, żaden z władców Śląska nie zawitał na ziemie dzisiejszej gminy Świerzawa. A przynajmniej nic nam o tym nie wiadomo. Tymczasem Bolko I był tu co najmniej kilkakrotnie. I to nie sam, lecz w otoczeniu całego dworu. Tylko posiadając przy sobie kanclerza i goszcząc dłuższy czas w tym miejscu, książę mógł wystawiać dokumenty, o które go poproszono. Po raz pierwszy dokument wspomina obecność Bolka jako księcia Lwówka dnia 11 marca 1293 r. „in Schonowe". Był tutaj wraz z rycerzami ze swego otoczenia, proboszczem z Jawora i kierującym jego kancelarią protonotariuszem[41]. Dwa lata później, 6 stycznia 1295 r., znalazł się „in Sconowe" w otoczeniu jeszcze liczniejszej grupy rycerzy, w tym znamienitych panów Ludwika von Hackeborn i Puscha von Liebenthal[42]. Z kolei w 1297 r. był tu – „in Schönaw, Schonow" – co najmniej dwukrotnie, 23 kwietnia oraz 2 maja[43]. Ponieważ w obu przypadkach towarzyszyła władcy inna grupa dworzan, wydaje się mało prawdopodobne, by przebywał tu przez cały czas między 23 kwietnia a 2 maja.

Niewątpliwie jednak często przejeżdżał przez te ziemie i jego dwór położony „in Schonowe" był dla niego dogodnym miejscem spotkań, między innymi z zakonnikami z Kamieńca i Krzeszowa oraz okolicznymi rycerzami. Zapewne był tu częściej niż o tym świadczą wystawiane w tym miejscu dokumenty. Bardzo też możliwe, że to właśnie wówczas, na użytek dworzan i księcia, powstały wspaniałe freski zdobiące wnętrza kościoła św. Jana w Sędziszowej. W tym czasie i w tej okolicy była to najokazalsza świątynia położona blisko siedziby książęcej. Tylko ona mogła zaoferować odpowiednie dla książęcego dworu wnętrza. Było to o tyle istotne, że władca bywał tu także w czasie świąt – Objawienia Pańskiego w 1295 r. czy św. Jerzego w 1297 r. Po śmierci Bolka I nadal było ono miejscem odwiedzanym przez sprawujących władzę. Podczas małoletniości synów zmarłego ich księstwem

[41] *Schlesisches Urkundenbuch*, t. 6: *1291–1300*, wyd. Winfried Irgang, Köln–Weimar–Wien 1998 (dalej cytowano jako SUb. VI), nr 95, s. 81–82; wcześniejsze wydanie: *Urkunden des Klosters Kamenz*, wyd. Paul Pfotenhauer, Breslau 1881 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 10), nr 52, s. 42.
[42] SUb. VI, nr 180, s. 143–144.
[43] *Ibidem*, nr 303, s. 242; nr 305, s. 243; *Urkunden des Klosters Kamenz*, nr 67, s. 51.

zarządzał Herman, margrabia Brandenburgii. Wyznaczył on jako swego starostę w księstwie Bolka swego imiennika, Hermana von Barby. I tenże Herman zjawił się w „Schonow" w 1302 r., by obdarować szczególnie zasłużonego dla młodych książąt Apeczco zwanego Schaf, którego wcześniej mianował rycerzem na polu bitwy pod Niemodlinem[44]. Możemy tylko się domyślać, że powodem wykonania tego aktu akurat w „Schonow" – o ile nie był to przypadek – było posiadanie przez Apeczco pewnych dóbr w okolicy.

No tak, ale gdzie właściwie mieścił się tajemniczy dwór lub zamek, w którym od schyłku XIII w. przebywali książęta i starosta księstwa jaworskiego, zatwierdzając obrót nieruchomościami i czynszami w dobrach lennych? Nazwą „Schönau" przez całe średniowiecze określano zarówno Świerzawę, jak i Starą Kraśnicę (w latach 70. XV w. dla odróżnienia od miasta do nazwy wsi dodano przymiotnik „alt"[45] i tak do 1945 r. nazywano ją „Alt Schönau"). W literaturze dość powszechnie przyjmuje się, że rzeczywiście, jak chciały legendy, to Bolko I lokował miasto Świerzawa i tutaj wystawiał wspomniane wyżej dokumenty. Tak sądził już Herman Uhtenwoldt i za nim właściwie powtarzali ten sąd wszyscy miłośnicy dziejów miasteczka[46]. Jednak źródła pochodzące z epoki skłaniają do ostrożności.

Do 2 połowy XIV w. nie spotykamy w nich żadnego urzędnika miejskiego – ani wójta miasta, ani ławnika, ani burmistrza. I jeszcze około połowy XIV w. charakter osady rodził wątpliwości administrujących księstwem. Jako miasto Świerzawa jest wspominana przez Bolka II już w 1346 r. Występuje wówczas jako członek związku miast księstwa jaworskiego, Złotoryi i Chojnowa. Tyle że z kontekstu dokumentu wynika, iż obejmuje on swoimi postanowieniami przypadki przestępstw „w twierdzy lub mieście spośród wymienionych"[47]. Rozróżnienie na osady związane z zamkami (*vestin*) i miasta nie jest jednak kontynuowane. Wszystkie miejscowości wymienione w dokumencie są uznawane za miasta. Także w 1352 r. książę Bolko II nakazał rajcom i mieszczanom swoich miast („allen unsern getruwen ratluten und burgern"), a wśród nich tym ze Świerzawy („czu Schonow"), by używali jedynie monety świdnickiej[48]. Ale już 3 lipca 1353 r., gdy ten sam Bolko II zapisywał swoje ziemie bratanicy, Annie, żonie króla Niemiec, przyszłego cesarza Karola IV, od-

[44] *Urkunden des Klosters Kamenz*, nr 76, s. 56.
[45] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 43, s. 96–97, 102.
[46] H. Uhtenwoldt, *op. cit.*, s. 2.
[47] Gustav Croon, *Die Landsständische Verfassung von Schweidnitz-Jauer. Zur Geschichte des Ständewesens in Schlesien*, Breslau 1912 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 27), nr 4, s. 169: „wer umbe roup adir umme doup in eynir vestin adir in eynir stat undir den vorbenantin in dy ochte brocht wirt"; *Regesty Śląskie*, red. Wacław Korta, t. 1: *1343–1348*, opr. Kazimierz Bobowski, Janina Gilewska-Dubis, Wacław Korta, Bronisław Turoń, Wrocław 1975, nr 517, s. 186–187.
[48] *Schlesiens Münzgeschichte im Mittelalter*, t. 1: *Urkundenbuch und Münztafeln*, wyd. Ferdinand Friedensburg, Breslau 1887 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 12), s. 64, nr 66.

miennie przedstawił status Świerzawy. Pisał wówczas, że przekaże bratanicy i jej potomkom po swojej śmierci „nasze księstwo i władztwo Świdnicę i Jawor z miastami Świdnicą, Strzegomiem, Chojnowem, Kamienną Górą, Dzierżoniowem, Niemczą, Jaworem, Lwówkiem, Jelenią Górą, Bolesławcem i Sobotą, oraz twierdzami i targami Gryf, Gryfów, Wleń, Świerzawa, Kliczków, Rogowiec, Grodno”[49] . Świerzawa zgodnie z tym zapisem mogła być w połowie XIV w. osadą targową położoną u podnóża lub w pobliżu jednej z twierdz księstwa. I choć bywała zaliczana do miast o charakterze lokacyjnym, to ten jej status budził wątpliwości. Przekonuje o tym fakt, że gdy w 1355 r. Karol IV nadawał przywileje celne miastom księstwa świdnicko-jaworskiego, wymienił jako zwracające się do niego z tą prośbą tylko Świdnicę, Strzegom, Dzierżoniów, Niemczę, Bolków, Kamienną Górę, Jawor, Jelenią Górę, Lwówek i Bolesławiec[50]. Najwyraźniej pozostałe osady w księstwie nie posiadały jeszcze wystarczającego potencjału organizacyjnego, prawnego i gospodarczego, by brać udział we wspólnych działaniach politycznych podejmowanych przez większe miasta księstwa. Pomimo że w tym samym czasie były włączane do grona „miast i twierdz” (*vesten und stete*) księstwa[51]. Ta dwoistość statusu osady trwała jeszcze co najmniej kilkanaście lat. Przykładowo w grudniu 1361 r. Bolko II, sprzedając „unsern liben getruwen ratman und burgern und den stetin” swego księstwa prawa mennicze na 10 lat, wymienił obok siebie wszystkie ośrodki miejskie, w tym Świerzawę[52]. Ale już w 1365 r. Karol IV, zapewniając miastom księstwa świdnicko-jaworskiego utrzymanie ich praw po przejściu władzy w ręce Luksemburgów, wymieniał Sobotę z okręgiem, Świdnicę, Dzierżoniów, Niemczę, Strzegom, Chojnów, Kamienną Górę, Jawor, Jelenią Górę, Lwówek, Bolesławiec „i wszystkie inne miasta, które tam leżą”[53]. Podział na ważniejsze i mniej istotne ośrodki utrzymywał się więc nadal.

Niewątpliwie terminologia dokumentów nie jest spójna w kwestii definiowania charakteru ośrodków miejskich w księstwie świdnickim. Wleń i Gryfów Śląski w dokumencie księcia Bolka II i zatwierdzeniu przez Karola IV uznawane były za osady targowe. Ale gdy dzień później, 4 lipca 1353 r., wystawiono dokument poświadczający złożenie przez mieszkańców Wlenia tak zwanego hołdu warunkowego Karolowi IV, to jako wystawcy dokumentu wystąpili: „My, burmistrz, rajcy i obywatele miasta Wleń”. Przy dokumencie zawisła zaś pieczęć miejska[54]. Podob-

[49] LBUS I, nr 12, s. 497. Zatwierdzenie przez Karola IV jako króla Czech; *ibidem*, nr 13, s. 500.
[50] G. Croon, *op. cit.*, s. 24, przypis 4.
[51] *Ibidem*, nr 9, s. 175.
[52] *Schlesiens Münzgeschichte im Mittelalter*, t. 1, nr 67, s. 64.
[53] G. Croon, *op. cit.*, nr 10, s. 176.
[54] LBUS I, nr 15, s. 502–503.

nie rzecz miała się z Gryfowem, którego burmistrz i rajcy również w tym samym dniu mieli oficjalnie zaakceptować decyzję księcia Bolka II[55]. Istnienie instytucji burmistrza i rajców miasta, posiadanie własnej pieczęć – wszystko to wskazuje, że wspomniane miejscowości posiadały instytucje charakterystyczne dla miasta lokacyjnego. A mimo to przez Bolka II zostały zaliczone do targów. Co oznacza, że była to kategoria wskazująca na funkcje ekonomiczne i ewentualnie znaczenie społeczne wynikające z zamożności osad wymienionych w dokumencie książęcym. Ale nie dookreślała w żaden sposób faktycznego ustroju wspólnoty mieszkańców. Warto w tym kontekście przytoczyć wysokość tak zwanego szosu, podatku płaconego przez miasta na rzecz władcy, jaki uiszczały osady miejskie w księstwie świdnicko-jaworskim około połowy XIV w. I tak Świdnica płaciła rocznie 300 grzywien, Jawor, Złotoryja i Lwówek Śląski – po 80 grzywien, Chojnów 60 grzywien, Jelenia Góra 35 grzywien, Wleń 24 grzywny, Kamienna Góra i Świebodzice po 20 grzywien, Gryfów Śląski 17 grzywien, a Świerzawa tylko 15 grzywien[56]. Wydaje się przy tym, że w połowie XIV w. Świerzawę od wspomnianych wyżej dwu miast – targów – odróżniał nie tylko poziom zamożności, lecz także stopień zaawansowania w organizacji ustroju miejskiego. Otóż wspomnianego 4 lipca 1353 r. dokumenty aprobujące decyzję księcia wystawił cały szereg miast księstwa, a precyzyjniej reprezentantów władz tych ośrodków – ale zabrakło wśród nich burmistrza i rajców Świerzawy[57]. Ostatecznie nie można wykluczyć, że Świerzawa już w 1346 r. miała za sobą formalny proces lokacji na prawie niemieckim. Jednak jeszcze przez długie lata traktowano ją jako osadę targową i wydaje się, że nie posiadała jeszcze wówczas – wbrew dokumentowi z 1352 r. – wykształconych organów władzy miejskiej.

Dążenie władz zwierzchnich do wyrównania statusu różnych ośrodków w księstwie zaowocowało szybkim zlikwidowaniem podziału na miasta i na targi. W dokumencie Karola IV i jego żony, Anny Piastówny z 1356 r. wykorzystano zbiorczą kategorię „twierdz i miast". Zostały tu wymienione kolejno, bez różnicowania statusu, Świdnica, Strzegom, Chojnów, Kamienna Góra, Dzierżoniów, Niemcza, Sobota, Świebodzice, Dobromierz, Jawor, Lwówek Śląski, Bolesławiec, Jelenia Góra, Świerzawa, Wleń, Gryfów i Mirsk[58]. Czy uważano wówczas Świe-

[55] *Regesty śląskie*, red. Wacław Korta, t. 2: *1349–1354*, opr. Kazimierz Bobowski, Marek Cetwiński, Joanna Gilowska-Dubis, Anna Skowrońska, Bronisław Turoń, Warszawa 1983, nr 894, s. 316.

[56] *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung Deutscher Kolonisten und Rechte in Schlesien und der Ober-Lausitz*, wyd. Gustav Adolf Tzschoppe; Gustav Adolf Stenzel, Breslau 1832, s. 190, przypis 1.

[57] *Regesty śląskie*, t. 2, nry 891–901, s. 315–318, miasta: Świdnica, Bolesławiec, Gryfów Śląski, Chojnów, Jelenia Góra, Kamienna Góra, Wleń, Lwówek, Dzierżoniów, Strzegom.

[58] LBUS I, nr 16, s. 504.

rzawę za miasto takie samo, jak Lwówek czy Jelenia Góra? Można chyba w to wątpić, pamiętając o przytoczonych wyżej liczbach dotyczących płatności podatku książęcego. Bardziej prawdopodobne wydaje się zaakceptowanie jej statusu „osady przy twierdzy" jako równego znaczeniem właściwym miastom o rzemieślniczo-handlowym profilu gospodarki. „Schonow" był częstą siedzibą księcia i jego dworu, który musiał rezydować na zamku. Zapewne przez wzgląd na prestiż siedziby książęcej leżąca w bliskim sąsiedztwie twierdzy osada została zaliczona do grona punktów osadniczych o takim samym statusie, jak pozostałe wymienione w dokumencie miejscowości. Dodajmy do tego, że znane są dokumenty hołdów warunkowych na rzecz Anny i Karola IV, datowanych na ten sam dzień 1356 r., składanych przez mieszkańców miast – poza wspomnianym Wleniem – Jawora, Strzegomia, Dzierżoniowa, Bolkowa, Kamiennej Góry, Jeleniej Góry, Lwówka Śląskiego, Bolesławca, Gryfowa, Świdnicy[59]. Brakuje mniejszych ośrodków – Mirska, Dobromierza, Niemczy, Soboty, Świebodzic – i podobnie jak w 1353 r. – Świerzawy. I znów – o niczym to jednak nie przesądza, zarówno bowiem Niemcza, jak i Świebodzice od dawna miały już prawa miejskie. Tym niemniej do wątpliwości odnośnie charakteru „miejskości" Świerzawy w tym czasie skłania właśnie przypadek miasteczek takich jak Wleń i Świebodzice. Mimo swoich skromnych rozmiarów i skomplikowanych losów posiadają one potwierdzony źródłowo status miast około połowy XIV w. A tego brak w odniesieniu do Świerzawy, poza obecnością w wyliczeniach ośrodków miejskich w dokumentach książęcych z 1346 r. i 1352 r. W obliczu tych niejasności co do statusu osady „Schonow" kropkę nad i stawia dopiero dokument cesarza Karola IV z 1364 r. Władca ustanawiał w nim margrabiego brandenburskiego Ottona spadkobiercą księstwa świdnicko-jaworskiego w przypadku bezpotomnej śmierci swego syna, Wacława. W dyplomie, wymieniając ośrodki księstwa, dzieli się je na trzy kategorie: twierdze (*veste*), miasta (*stat*) oraz zamki książęce i miasta (*hus und stat*). I do tej trzeciej kategorii zostaje zaliczony interesujący nas ośrodek jako „Schonow hus und stat"[60]. A zatem – twierdza – zamek (*hus*) i związana z nim osada miejska.

Specyficzny status Świerzawy, osady miejskiej, ale zależnej od zamku i o niejasnym charakterze ustrojowym, nie oznaczał, że nie odgrywała ona istotnego znaczenia na mapie administracyjnej księstwa. Już w 1346 r. osada stanowiła podmiot na tyle istotny na mapie osadniczej i jednocześnie odrębny administracyjnie jako ośrodek sądowniczy, że mogła wejść w skład zwróconego przeciw przestępcom związku miast księstwa jaworskiego (zob. wyżej). W dokumencie Karola IV i Anny

[59] *Ibidem*, nr 15, s. 503–504.
[60] *Ibidem*, nr 20, s. 508.

z 1356 r. wskazywano na istnienie związanych z wymienionymi twierdzami i miastami okręgów administracyjnych – tak zwanych weichbildów. Nie sugerując, by mogły one istnieć tylko przy miastach. Również twierdze mogły być siedzibami zarządców tych jednostek. Dla autora dokumentu cała społeczność księstwa mieściła się w ramach trzech jednostek – twierdz (rozumianych zapewne jako zamki książęce z powiązanymi osadami), miast i weichbildów zamieszkałych przez ludność wiejską[61]. Dlatego też wzmianka z księgi uposażeń biskupstwa wrocławskiego o funkcjonowaniu okręgu administracyjnego „circa Schonow" w początkach XIV w. nie musi wskazywać na funkcjonowanie wówczas osady o charakterze miasta, lecz na istnienie okręgu administracyjnego związanego z zamkiem „Schonow", który to okręg został następnie związany z osadą – miastem Świerzawą.

Nie ulega wątpliwości, że w latach 60. XIV w. Świerzawa awansowała w oczach współczesnych elit władzy z osady lub targu u stóp zamku do pełnoprawnego miasta blisko związanego z siedzibą książęcą. Odnotujmy jednak, że już w 1 połowie XIV w. miejscowość „Schonow" odgrywała w miejscowej siatce osadniczej rolę odmienną od tej, którą pełniły pozostałe, okoliczne wsie. Oto w początkach XIV w. osada związana z siedzibą książęcą stała się lokalnym centrum tutejszego osadnictwa. Zapewne także dlatego, że tu chętnie rezydował wspomniany wyżej Herman von Barby, starosta księstwa[62], a później książę jaworski Henryk I[63]. Świadectwem jej roli w sieci osadniczej doliny Kaczawy był fakt, że osada „Schonaw" stała się punktem odniesienia na mapie mentalnej, to jest w wyobrażeniu o przestrzeni, osób określających położenie okolicznych wsi. Gdy księżna-wdowa Beatrycze, żona Bolka I, nadawała w 1307 r. dochody i dobra mniszkom benedyktyńskim ze Strzegomia, przekazała im także prawo patronatu nad świątynią w Nowym Kościele – warte niebagatelną kwotę 30 grzywien. Ale też wskazała, że chodzi jej o wieś „Nova Ecclesia prope Schonov"[64]. Również w dokumencie jej synów, książąt Bernarda i Henryka II, w 1311 r. chcąc opisać położenie wsi Kondratów, napisano, że leży ona „koło Schonov"[65]. Wreszcie, jednym z kapelanów – a więc członków najściślejszego kręgu współpracowników i dworzan – znanej nam już księżnej Beatrycze w 1305 r. był niejaki Jakub, proboszcz w „Schonow"[66]. Nie

[61] *Ibidem*, nr 16, s. 505. Gustav Croon uważał, że okręgi związane z „twierdzami" miały inny charakter niż „weichbildy" miejskie. Jego zdaniem okręg wokół Świerzawy nie rozwinął się nigdy we właściwy *weichbild* (idem, *op. cit*., s. 152, przypis 3), co jednak w świetle źródeł (zobacz podrozdział niżej) nie wydaje się słuszne.
[62] *SR 1301–1315*, nry 2960, 2961.
[63] *Ibidem*, nry 3554, 3594, 3998, 6964.
[64] *Ibidem*, nry 2962, 2985.
[65] *Ibidem*, nr 3215.
[66] *Ibidem*, nr 2831.

ulega więc wątpliwości, że „Schonow" był identyfikowany jako istotny punkt osadniczy dla ówczesnych elit władzy księstwa świdnicko-jaworskiego.

Niestety, wszystko to nie przynosi odpowiedzi na dwa pytania. Po pierwsze, czy siedziba książęca nazywana od schyłku XIII w. „Schonov" była od początku częścią osady, która przekształciła się w miasto Świerzawa, czy też związana była z późniejszą wsią Stara Kraśnica, a może z jakimś innym miejscem w pobliżu dzisiejszego miasta? Po drugie, nadal nie mamy pewności, kiedy dokładnie Świerzawa otrzymała właściwe prawa miejskie.

Zacznijmy od pierwszego zagadnienia. Badania wskazują na istnienie w Starej Kraśnicy XIV-wiecznego zamku, którego śladów brakuje nam w dzisiejszym mieście. Zamek w Starej Kraśnicy był dobrze rozpoznawalny przez elity księstwa. W 1399 r. gdy królewski starosta opisywał majątek panów von Hochberg w tej wsi, mówił o „ir haws und vestin Schonaw" – „ich dworze i twierdzy (zamku) *Schonaw* (Stara Kraśnica)"[67]. Niestety, brak badań archeologicznych nie pozwoli nam na jednoznaczną odpowiedź na pytanie o początki umocnionej siedziby rycerskiej w Starej Kraśnicy. Pozostałe do dziś fragmenty murów piwnicy, jedynych pozostałości późnośredniowiecznego dworu we wsi, datuje się dopiero na początek XVI w.[68] W świetle źródeł należałoby jednak szukać nieco wcześniejszego założenia rezydencjonalnego we wsi. Chyba że nie funkcjonowało ono na jej współczesnym terenie. Z 1524 r. pochodzi dokument króla Czech Ludwika Jagiellończyka, który zatwierdzał posiadanie przez von Hochbergów dóbr w Starej Kraśnicy. Wspomina się w nim, że Melchior von Hochberg przedstawił królowi trzy dokumenty książęce, jeden księcia Henryka jaworskiego i dwa Bolka II świdnickiego. W tych trzech przekazach miała być mowa, że „zamek Schönau wraz z położoną poniżej wsią Schönau" („dass Hauss Schönaw undt dass dorff Schönaw darunter gelegen"), wyższym i niższym sądownictwem oraz wszystkie książęce prawa i pożytki, posiadaczom wsi i spadkobiercom po wieczne czasy przekazali"[69]. Dokument księcia Henryka jaworskiego nie mógł powstać później niż w 1327 r. Późniejsze dyplomy księcia Bolka (sprzed 1368 r.) miały powtarzać jego treść. A jest ona osobliwa – wskazuje na odrębność zamku „Schönaw" i wsi „Schönaw". Wsi, która w dodatku miała leżeć poniżej samego zamku. Zachowany do dziś dwór w Starej Kraśnicy leży na tej samej wysokości, co wieś. Oczywiście, można przyjąć, że określenie „darunter" miało charakter retoryczny i mówiło jedynie o położeniu wsi obok zam-

[67] *Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego*, wyd. Tomasz Jurek, t. 3: *1396–1407*, Poznań 2007 (cytowano dalej jako Landbuch III), nr 584, s. 142.

[68] Małgorzata Chorowska, Tomasz Dudziak, Krzysztof Jaworski, Artur Kwaśniewski, *Zamki i dwory obronne w Sudetach*, t. 1: *Księstwo jaworskie*, Wrocław 2009, s. 219.

[69] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nr 9b.

ku. Takie odczytanie treści dokumentu pozostawia jednak niedosyt – skąd bowiem wzięło się dążenie do topograficznego rozdzielania obu podmiotów, mimo opatrywania identyczną nazwą? Wszak w ówczesnych dokumentach książęcych zwyczajowo używano łącznie obu bytów – zamku i osady obok niego położonej. Bardziej uzasadnione wydaje się więc przypuszczenie, że ów „zamek Schönaw" znajdował się w pewnej odległości i powyżej wsi. A jeśli tak, to nie mógł to być zamek położony w osadzie miejskiej, ona leży bowiem na tej samej wysokości, co wieś.

Bardzo możliwe zatem, że racje mają ci badacze, którzy pierwszego zamku „Schonaw" szukają na górze Wielisławce położonej około 4 km na północny zachód od dzisiejszej Starej Kraśnicy. Na dominującym nad okolicą wzgórzu już w XII–XIII w. funkcjonował gród zajmujący środkowy wierzchołek góry. W XIII–XIV w. na sąsiednim, zachodnim wierzchołku tej samej góry wzniesiono murowany z kamiennych ciosów zamek. Chociaż on sam był niewielkich rozmiarów (czworobok o bokach 31/23,5 metra), jego możliwości gospodarcze i militarne zwiększało wtórne wykorzystywanie grodziska jako podzamcza. Archeolodzy na tym obszarze odnaleźli resztki murowanych struktur, które mogły stanowić część zabudowań zamkowych[70]. Niestety, nie mamy o nim niemal żadnych przekazów źródłowych. Tradycja lokalna, mówiąc o zburzeniu zamku w połowie XV w. przez wyprawę świerzawian chcących ukrócić działalność osiadłych tu rycerzy-rabusiów, nie wydaje się godna zaufania. Po pierwsze, odtwarza popularne schematy narracyjne, u źródeł których legła działalność dużych miast – jak Wrocławia i Świdnicy – lub związków miast i rycerstwa danych ziem[71]. Świerzawa nie miała nawet w najlepszym swoim okresie potencjału gospodarczego i militarnego, by móc pokusić się o zdobycie położonego na górze zamku. Bardziej prawdopodobne wydaje się zniszczenie zamku przez husytów w trakcie ich wypraw na Śląsk w 1 połowie XV w. lub porzucenie zamku u schyłku XIV – w czasie 1 połowy XV w. przez właścicieli praw książęcych wobec okolicy, którzy już wkrótce wznieśli okazałą rezydencję w Starej Kraśnicy. Dodajmy, że średniowieczne założenie obronne na Wielisławce było położone w odległości około 2 km od kościoła św. Jana. Niemal identyczna odległość oddzielała później dwór w Starej Kraśnicy od tegoż kościoła.

[70] M. Chorowska, T. Dudziak, K. Jaworski, A. Kwaśniewski, *op. cit.*, s. 230–233, tu też wcześniejsza literatura.

[71] Znaną i najbliższą miastu analogię dla takich zdarzeń odnaleźć możemy w opowieściach o dziejach Świdnicy, której wojsko wspólnie z wrocławianami miało zniszczyć w 1471 r. zamek na górze Ślęży, siedlisko rycerzy-rabusiów. Narrację w podręczniku do świdnickiej historii dla młodzieży utrwalił już w 2 połowie XVIII w. Johann Wilhelm Andreas Kosmann, *Die Geschichte der Stadt Schweidnitz. Ein Lesebuch für die mittlere Jugend*, Breslau 1786, s. 28. Wprowadzona w obieg popularny, narracja taka mogła posłużyć za podstawę dla anonimowych twórców opowieści dotyczących Wielisławki i Świerzawy.

Badacze szukający śladów zamku książęcego na terenie miasta wskazują na istnienie w połowie XVIII w. w północnej części miasta, tuż koło Bramy Dolnej, wieży nazywanej „Starą Wieżą". Jej istnienie, położenie i sylwetka znane są nam z kopii grafiki Wernera. Nie wspomina o niej żaden ze średniowiecznych przekazów. Faktem jest natomiast, że jej położenie – na skraju, ale w obrębie zabudowy miejskiej, tuż obok bramy prowadzącej do Złotoryi i kościoła św. Jana – może sugerować związek z władzą książęcą. Ale – podkreślmy – nie wiemy nic o żadnych dodatkowych elementach architektonicznych jej towarzyszących ani o chronologii jej powstania. Chociaż przez badaczy uważana bywa za pozostałość zamku książęcego, skromny kształt sugeruje co najwyżej związek z siedzibą wójta książęcego, lecz nie pełnienie funkcji rezydencji odpowiedniej dla władcy i jego dworu. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że jest to relikt dworu wykorzystywanego przez zarządzających weichbildem świerzawskim, gdy występowali jako reprezentanci księcia. Dworu, który jest wymieniany w źródłach w 2 połowie XIV w. Za identyfikacją twierdzy znanej z dokumentów XIII- i XIV-wiecznych ze zniszczonym zamkiem na Wielisławce może przemawiać też fakt, że w okresie nowożytnym nie wiedziano nic o istnieniu zamku książęcego w Świerzawie lub okolicach. Gdyby znajdował się on pierwotnie na terenie miasta, to mimo zmian własnościowych z pewnością odnotowywano by jego istnienie. Tak, jak miało to miejsce w przypadku Wlenia[72].

Ostatecznie wydaje się bardzo prawdopodobne, że „Schonov" znane z dokumentów władców do pewnego momentu należałoby identyfikować z zamkiem na górze Wielisławka i związaną z nim wsią – późniejszą Starą Kraśnicą – ale nie z miastem lokacyjnym. Powołanie do życia zamku i osady można datować na okres narastających podziałów księstwa legnickiego po śmierci Bolesława Rogatki (1278). Wydzielenie księstw legnickiego, lwóweckiego i jaworskiego stworzyło nową sytuację polityczną, militarno-osadniczą i komunikacyjną. Złotoryja wraz z okręgiem znalazła się w księstwie legnickim, kontrolując komunikację między dwiema stolicami księstw – Jaworem i Lwówkiem Śląskim. Jako zamożne, dobrze umocnione miasto z zagospodarowanym zapleczem osadniczym nie miała równowagi po stronie księstw jaworskiego i lwóweckiego. Nawet jeśli pominiemy możliwe konsekwencje militarne tego stanu, to dla władcy Jawora stwarzało to niebezpieczeństwo przesuwania granicy księstwa legnickiego na południe, w głąb słabo zagospodarowanego wówczas Pogórza Kaczawskiego. W tej sytuacji powstanie zamku „Schonov", a później związanej z nim osady, ostatecznie miasta i wsi – było próbą uszczelnienia sieci militarno-osadniczej spajającej ziemie księstwa jaworskiego. Zwłaszcza

[72] Zob. G. Croon, *op. cit.*, nr 111, s. 265, spis królewskich twierdz i burggrabstw na terenie księstwa z 1650 r., w którym brakuje Świerzawy, jest natomiast wspomniany zamek we Wleniu (Lehnhaus).

w okresie łącznego panowania książąt nad Lwówkiem i Jaworem. Świerzawa pełniła w tej sytuacji od początku funkcje militarno-reprezentacyjne, pozwalając władcom podkreślić zakres i stałą obecność ich władzy nad rzadko zamieszkanymi terenami sąsiadującymi z księstwem legnickim. Tego rodzaju działalność fundacyjną Bolka I doskonale widzimy na terenie ziem południowych jego władztwa[73]. Nie ma powodu sądzić, że inaczej postępował na północnych kresach swoich księstw.

Przypuszczalnie dopiero za czasów księcia jaworskiego Henryka I doszło do podziału jednej miejscowości na należącą później do von Hochbergów wieś Stara Kraśnica oraz rozwijający się ośrodek targowy. Ten ostatni wcześniej jako część składowa osadniczego kompleksu „Schonov" funkcjonował w ścisłym związku z książęcym zamkiem. Przekazanie wsi wraz z zamkiem i wszystkimi uprawnieniami książęcymi rodowi von Hochbergów mogło oznaczać powołanie do życia na terenie osady targowej dworu, który pełniłby funkcję ośrodka książęcej władzy, siedziby tutejszego landwójta sprawującego w imieniu księcia sądy w granicach okręgu (weichbildu) świerzawskiego. A którego reliktem mogła być znana nam z ryciny Wernera wieża. W rezultacie około połowy XIV w. osada targowa „Schönaw" funkcjonowała jako odrębny byt, z odmiennymi funkcjami gospodarczymi i prawnymi podstawami działania od wsi „Schönaw". Bardzo możliwe, że już przed 1346 r. mieszkańcom osady targowej nadano specjalne prawa, co uprawniało ich do występowania jako wspólnota miejska. Stara Kraśnica pozostała wsią szlachecką, podczas gdy Świerzawa należąca do księcia stała się centrum dystrybucji towarów rzemieślniczych i nadwyżek płodów rolnych dla mieszkańców wsi.

Nadal jednak zagadką pozostaje, kiedy owa osada targowa została przekształcona w miasto na prawie niemieckim. Niemiecki wydawca *Regestów Śląskich* w streszczeniu dokumentu z 1331 r. pisał o wsi „Dobków koło miasta Świerzawa"[74]. Korzystał on jednak z XV-wiecznego, powstałego w klasztorze lubiąskim kopiarza, to jest księgi zawierającej odpisy dokumentów klasztornych. Dla sporządzającego odpis mnicha w tym czasie było jasne, że wieś leżała koło miasta. Ale współczesne źródła ani nie wskazują, ani nie wykluczają, by około 1330 r. miasto Świerzawa już istniało. Wyżej wskazywaliśmy, że jego status był inny niż większych, rozwiniętych miast, że Świerzawa aż do lat 60. XIV w. była raczej osadą przy targu, obsługującą być może także w zakresie rzemiosła zamek i okoliczne wsie. Dopiero siódma dekada wieku przyniosła podwyższenie jej statusu. I ostatecznie z 1374 r. posiadamy pierwsze źródłowe potwierdzenie istnienia w mieście

[73] Zob. Artur Boguszewicz, *Corona Silesiae. Zamki Piastów furstenberskich na południowym pograniczu księstwa jaworskiego, świdnickiego i ziębickiego do połowy XIV wieku*, Wrocław 2010.

[74] *Regesten zur schlesischen Geschichte. 1327–1333*, wyd. Colmar Grünhagen, Konrad Wutke, Breslau 1903 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 22) (dalej cytowano jako *SR 1327–1333*), nr 5369.

urządzeń handlowych i usługowych charakterystycznych dla miast. Wspominane wówczas jatki, łatwy chlebowe i szewskie oraz łaźnia wskazują na pełnienie przez miasto przynajmniej podstawowych funkcji produkcyjnych i dystrybucyjnych wobec swojego wiejskiego otoczenia[75]. Pozostaje więc nam stwierdzić, że gospodarcze i administracyjne funkcje miejskie Świerzawa mogła pełnić jako osada targowa już w 1 połowie XIV w., posiadając jakąś formę miejskiego ustroju prawnego. Natomiast możemy jedynie przypuszczać, że prawa miejskie na wzór lokowanych miast śląskich (Lwówka, z którym była później blisko związana?) oraz profil gospodarczy i strukturę społeczną charakterystyczną dla takich ośrodków uzyskała przed 3 ćwiercią tego wieku.

Mimo niejasnych początków wspólnota miejska wcześnie zaczęła brać aktywny udział tak w życiu okolicy, jak i całego księstwa. Wyżej wspominaliśmy o uczestnictwie w 1346 r. Świerzawy w związku obronnym Jawora, Jeleniej Góry, Lwówka, Bolesławca, Wlenia, który obejmował także współpracę ze Złotoryją i Chojnowem[76]. Burmistrz i rajcy Świerzawy w 1381 r. wystąpili wspólnie z osobami zarządzającymi Świdnicą, Strzegomiem, Jaworem, Niemczą, Lwówkiem, Jelenią Górą, Bolesławcem, Kamienną Górą, Chojnowem, Świebodzicami, Gryfowem i Wleniem jako strona w transakcji zakupu czynszów od księżnej Agnieszki[77]. Sama transakcja nie była niczym nadzwyczajnym. Księżna, tak jak jej poprzednicy, pożyczała w ten sposób pewną sumę pieniędzy na potrzeby dworu. Ważne jednak było, że miasta księstwa występowały wspólnie i aktywnie jako strona tego działania. Wcześniej książę nadawał swoim miastom – które zachowywały się jako bierni odbiorcy łaski książęcej – pewne przywileje. W 1381 r. reprezentanci miast wystąpili jako partnerzy życia ekonomicznego i praktyki prawnej księstwa. Daleko było stąd do budowy reprezentacji mieszczan w zarządzaniu księstwem. Jednak istotne dla nas jest, że Świerzawa znalazła się wówczas jako partner równy innym miastom w negocjacjach z władzami.

[75] *Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego*, wyd. Tomasz Jurek, t. 1: *1366–1376*, Poznań 2004 (dalej cytowano jako: Landbuch I), nr 866, s. 164.
[76] G. Croon, *op. cit.*, nr 4, s. 169; *Regesty Śląskie*, t. 1: *1343–1348*, nr 517, s. 186–187.
[77] Landbuch I, nr 69, s. 238.

Świerzawa – centrum władzy

Funkcjonowanie początkowo w osadzie Schonow, a później w mieście Świerzawie lokalnego ośrodka administracyjnego można datować na schyłek XIII – początek XIV w. Wyżej pisaliśmy o pełnieniu przez „Schonov" funkcji punktu orientacyjnego w mapie mentalnej ludzi władzy. Nie wydaje się, by wynikało to tylko z docenienia walorów przyrodniczych okolicy, co sugerowałaby niemiecka nazwa miejscowości. Bardziej prawdopodobne jest, że tutejszy zamek książęcy był już wówczas punktem, z którego władzę sprawował lokalny przedstawiciel księcia. W bliżej nieokreślonym momencie przed 1316 r. zostały mu podporządkowane okoliczne wsie, które utworzyły „okręg Schonow"[78]. W jego skład wchodził wówczas Dobków i Lubiechowa[79]. Ale pamiętając o wcześniejszych lokalizacjach wsi „koło Schonow", do tworzących go miejscowości można by też zaliczyć co najmniej Nowy Kościół i Kondratów. Wsie te były oddalone o 7–9 km od Świerzawy, Starej Kraśnicy i góry Wielisławka, miejsc, gdzie mógł być zlokalizowany zamek książęcy. Jeśli spojrzymy na mapę i zakreślimy krąg o takim promieniu z ośrodkiem w siedzibie tego „okręgu Schonow", wówczas w jego skład wchodziłyby zarówno wsie dzisiejszej gminy Świerzawa, jak i Wojcieszów czy Dziwiszów. Oczywiście, dystans w średniowieczu mierzono nie w kilometrach, ale miarach wynikających z długości trwania podróży. W związku z tym granice okręgów administracyjnych nie były regulowane w zgodzie z naszą wizją odległości, lecz odpowiadały potrzebom zarządzania związanym z ukształtowaniem terenu i lokalnymi warunkami własnościowymi, politycznymi czy prawnymi.

Okręg świerzawski, noszący już oficjalnie nazwę weichbildu, z siedzibą lokalnego sądu w mieście Świerzawa, funkcjonował do końca rządów księżnej Agnieszki. Należały do niego wsie Rząśnik[80] , Sędziszowa[81], Wojcieszów[82], Stara Kraśnica („Schonaw der dorf") i Kondratów[83], Sokołowiec[84], Biegoszów[85], Lubie-

[78] *Regesten zur schlesichen Geschichte. 1316–1326*, wyd. Colmar Grünhagen, Konrad Wutke, Breslau 1898 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 18) (dalej cytowano jako *SR 1316–1324*), nr 3594.
[79] *Ibidem*, nr 3661.
[80] Landbuch I, nr 94, s. 21.
[81] *Ibidem*, nr 102, s. 22.
[82] *Ibidem*, nr 199, s. 39; nr 581, s. 115; *Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego*, wyd. Tomasz Jurek, t. 2: *1385–1395*, Poznań 2000 (dalej cytowano jako Landbuch II), nr 464–466, s. 95; nr 797, s. 157.
[83] Landbuch I, nr 200, s. 39–40; Landbuch II, nr 533, s. 108.
[84] Landbuch I, nr 215, s. 43.
[85] *Ibidem*, nr 375, s. 75. Wydawca identyfikował wspomnianą tu wieś „Hohendorf" z Wysockiem. Wydaje się to jednak mało realne z powodu oddalenia tej wsi od Świerzawy, o czym niżej. Bardziej prawdopodobne, że forma „Hohendorf" przeszła w późniejszym okresie w „Hondorf - Hundorf" – czyli Biegoszów na terenie obecnej gminy Świerzawa.

chowa[86] oraz niezlokalizowana wieś „Honwalde"[87]. Każda z tych wsi była bądź w całości, bądź w znacznej części w rękach któregoś z rodów rycerskich. Przy czym bezsprzecznie dominującą rolę odgrywały tu różne gałęzie rodu von Zedlitz (zob. niżej).

Wyróżnienie przez władzę książęcą „Schonow" jako głównego ośrodka administracyjnego między Złotoryją a Jelenią Górą od schyłku XIII w. może budzić zdziwienie. Informacje o tej miejscowości są nad wyraz skąpe i nie sugerują, by w tym czasie była to najbardziej zamożna osada w okolicy . W dodatku z całą pewnością nie była centralnym punktem tutejszej sieci Kościoła. Najistotniejszą świątynią okolicy była ta znajdująca się w Nowym Kościele. To z nią związany był znany z dokumentu z 1316 r. kapelan księcia jaworskiego Henryka I, proboszcz Mikołaj[88]. Interesująco w tym kontekście wygląda zestawienie opłat na rzecz papieża od duchowieństwa diecezji wrocławskiej przygotowane przez legata papieskiego, Galharda de Carceribus między 1335 r. a 1342 r. Znalazły się w niej wszystkie parafie zobowiązane do opłacenia na rzecz papieża ustanowionego na synodzie w Vienne w 1311 r. specjalnego świadczenia – sześcioletniej dziesięciny. Nie wymieniono tu wszystkich kościołów, ale znamienne, że spośród interesujących nas wsi wspomniano tylko Nowy Kościół ze związaną z nim – co najmniej od czasów proboszcza Mikołaja – prebendą w kolegiacie św. Krzyża. W porównaniu z pozostałymi kościołami z archiprezbiteriatu złotoryjskiego – do którego należał Nowy Kościół – wysoko oceniono dochody dziesięcinne tutejszej parafii. O ile ksiądz z Proboszczowa miał legatowi zapłacić 8 fenigów, o tyle proboszcz Nowego Kościoła 7 grzywien, 8 i 1/4 skojców, czyli ponad 4000 fenigów. Porównywalne obciążenia dotyczyły kościoła w Pielgrzymce (5 grzywien), choć już kościół w Jeleniej Górze był zobowiązany do opłacenia zaledwie 3 grzywien[89]. O wysokiej pozycji duchownych dzierżących stanowisko zwierzchnika parafii w Nowym Kościele świadczy zaangażowanie Peczolda, tutejszego proboszcza w 1341 r., wraz z wrocławskim oficjałem – to jest najwyższym sędzią sądu

[86] *Ibidem*, nr 686, s. 133; nr 777, s. 148; nr 1063, s. 199.

[87] *Ibidem*, nr 239, s. 47. Przez wydawcę źródła wieś ta była utożsamiana z Paczkowicami (Hohenwaldau), obecnie przysiółkiem Czarnowa. Wieś ta leżała jednak w pobliżu Kamiennej Góry, oddalona od Świerzawy o prawie 24 kilometry w linii prostej. Tymczasem od Kamiennej Góry dzieliło Paczkowice nieco ponad 8 km i to do jej okręgu bez wątpienia wieś należała. O ile więc zgodzimy się na taką identyfikację – za czym może przekonywać fakt, że druga wymieniona w zapisce wieś, Sosnówka koło Jeleniej Góry, leży 13 km od Czarnowa – to trzeba chyba przyjąć błąd pisarza, który powinien wskazać na związek wsi z okręgiem Kamiennej Góry.

[88] *SR 1316–1326*, nr 3577.

[89] *Regesten zur schlesischen Geschichte. 1334–1337*, wyd. Konrad Wutke, Breslau 1923 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 29) (dalej cytowano jako *SR 1334–1337*), nr 5409, s. 36.

kościelnego wyznaczanym przez biskupa – do rozstrzygnięcia sporu między duchownymi z okolic Szprotawy[90].

Możliwe, że dwubiegunowość krajobrazu władzy na terenie dzisiejszej gminy Świerzawa – z ważnym ośrodkiem sakralnym w Nowym Kościele i centrum administracji świeckiej w „Schonow" – wynikała ze zmiennego w czasie charakteru rozwoju osadnictwa w dolinie Kaczawy. Tradycje osadnicze Nowego Kościoła są dużo dawniejsze niż te charakteryzujące Świerzawę. Nowy Kościół był też bliżej związany z osadnictwem okolic Złotoryi. Tu również mógł powstać bliżej połowy XIII w. ośrodek duszpasterski dla mieszkańców wsi oddalonych od tego miasta. Jednak zwiększenie liczby osad w ciągu 2 połowy XIII w. i ich rozprzestrzenianie się w kierunku południowym, a wreszcie powstanie miasta Jeleniej Góry pozbawiły leżący w północnej części rejonu Nowy Kościół jego kluczowego znaczenia dla administrowania tą przestrzenią osadniczą. Nie jest zapewne przypadkiem, że ostatni raz spotykamy Nowy Kościół jako miejsce podejmowania i ogłaszania przez księcia świdnickiego decyzji prawnych w 1366 r. i 1367 r.[91] Po śmierci Bolka II ani zarządzająca księstwem Agnieszka, ani żaden z jej urzędników nigdy nie zatrzymał się we wsi, by stanowić prawo. Możliwe, że było to związane z przejęciem pełni praw do wsi przez ród von Zedlitzów[92]. Jednak proces ten z pewnością był zaawansowany już za życia Bolka II. Zmiana charakteru wsi – z centrum administracyjno-kultowego w rycerskie gniazdo rodowe – wynikała co najmniej w równej mierze z przesunięcia się ciężaru osadnictwa na południe. Ten sam proces rozwoju osadnictwa gruntownie zmienił sytuację „Schonow". Ta towarzysząca zamkowi osada z wysuniętego na południową granicę osadnictwa punktu przekształciła się w ośrodek leżący mniej więcej w połowie drogi między Jelenią Górą i Złotoryją. Zachodzący w ostatniej ćwierci XIII w. wzrost znaczenia tych terenów jako pogranicza księstwa jaworskiego podniósł rangę „Schonow" jako miejsca kontroli ruchu z południa w głąb księstwa i poboru należnych księciu świadczeń z okolicznych wsi. Położenie na drodze z Jeleniej Góry do Złotoryi tłumaczy rozwój ośrodka targowego pod zamkiem. Natomiast o roli późniejszego miasta Świerzawy jako ośrodka administracji książęcej może świadczyć fakt, że jeszcze w 1360 r. tutejszy burgrabia – reprezentant władzy książęcej w mieście i jego okolicy – był wymieniany wśród najważniejszych reprezentantów księstwa[93].

[90] *Regesten zur schlesischen Geschichte. 1338–1342*, wyd. Konrad Wutke, Erich Randt, Breslau 1930 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 30) (dalej cytowano jako *SR 1338–1342*), nr 6550.
[91] Landbuch I, nr 3, s. 3; nr 202, s. 40.
[92] Już w 1366 r. w zapisce sądowej jako świadek z otoczenia książęcego występuje Mikołaj (von Zedlitz) z Nowego Kościoła, *ibidem*, nr 27, s. 9.
[93] LUBS, I, nr 23, s. 512.

Nie jest jasne, w którym momencie siedziba reprezentanta władzy książęcej została przeniesiona z zamku do dworu w mieście. Być może przez pewien czas książę zachował dla siebie i swoich urzędników prawo do odwiedzin i uroczystego sprawowania sądów. Jakkolwiek by jednak nie było, w 2 połowie XIV w. dwór miejski zaczął przejmować funkcję wciąż istniejącego zamku – siedziby księcia, czy może raczej – miejsca sprawowania władzy w wymiarze lokalnym. To tutaj książę w otoczeniu rycerzy zatwierdzał decyzje związane z obrotem nieruchomościami swoich lenników i czynszami ciążącymi na ich dobrach z tytułu zaciąganych pożyczek[94]. Dotyczyło to nie tylko aktów kupna-sprzedaży, lecz także wypełniania zobowiązań rodzinnych dyktowanych prawem lub tradycją. Przykładowo w 1368 r. niejaki Heinko de Meyenwelde, chcąc oficjalnie przekazać córce należny jej posag, dokonał tego przed księciem właśnie na zamku (*castrum*) w Świerzawie[95]. Przy tym nie chodziło tu tylko o rycerzy mających dobra w okolicy Świerzawy. Do zamku zjeżdżali wasale książęcy z całego zależnego od władcy terytorium, także z Łużyc (Gubin)[96]. Skutkiem tego zamek, a wraz z nim pobliskie miasteczko stały się ośrodkiem władzy książęcej znanym rycerstwu księstwa. Akcje prawne ogłaszane w Świerzawie były dokumentowane wpisami w księgach ziemskich księstwa, a stały skład zespołu świadków i obecność wśród nich pisarza ziemskiego księstwa (w 1366 r. był nim Peter von Zedlitz) tym wyraźniej podkreślały urzędowy charakter odbywających się tam spotkań szlachty i księcia.

Wydawane przez księcia orzeczenia i dokumentujące je wpisy do tak zwanych ksiąg ziemskich (landbuchów) księstwa pozwalają nam zaobserwować trwanie funkcji administracyjnych i rezydencjonalnych dworu w miasteczku. Tak istotna rola Świerzawy będzie utrzymywać się jeszcze kilka lat po ostatecznym wcieleniu księstwa do Korony Czeskiej. Ale śmierć księżnej Agnieszki Habsburżanki, wdowy po Bolku II (1392), i przejęcie pełnej władzy urzędników króla Czech w księstwie radykalnie i szybko zmieni sytuację miasta.

[94] Landbuch I, nr 102, s. 22; nry 163–170, s. 33–34.
[95] *Ibidem*, nr 82, s. 19.
[96] *Ibidem*, nr 211, s. 42.

Ekspansja rycerstwa

Okres panowania książąt nad Świerzawą to czas wzrostu znaczenia okolicznego rycerstwa. Jego siła rosła wraz z poszerzaniem przez rycerzy obszaru nieruchomości posiadanych w okolicy kosztem księcia jaworskiego, a potem króla Czech. Pozycję władców dodatkowo osłabiał brak stabilności ówczesnej sytuacji własnościowej na terenie gminy. Nie tylko książę i jego urzędnicy, lecz także różne instytucje i osoby miały prawo sądzić i żądać płatności i służb od tutejszych mieszkańców. Tylko część z tych uprawnień zachował bowiem książę i wykonywał je tu jego przedstawiciel. Coraz więcej ze swoich kompetencji władcy przekazywali jednak osobom trzecim – ludziom i instytucjom Kościoła oraz rycerstwu. Ponadto obraz relacji własnościowych w okolicy komplikował charakter ówczesnych transakcji finansowych. Ponieważ Kościół niechętnie widział zysk płynący z pożyczania pieniędzy na procent, osoby potrzebujące kapitału stosowały mechanizm sprzedaży czynszu pod zastaw swoich nieruchomości. W zamian za płacenie co roku pewnej sumy pieniędzy – dziś nazwalibyśmy ją ratami odsetkowymi – otrzymywały od pożyczkodawcy pewną kwotę. W XIV–XV w. najczęściej była to 10-krotność rocznej płatności. Określano przy tym formę zastawu, który miał zabezpieczać opłacanie rocznego czynszu. W późniejszym czasie urzędnicy królewscy mieli stać się gwarantami przejęcia nieruchomości w przypadku niepłacenia rocznej opłaty. Taki czynsz zazwyczaj nie miał żadnego ograniczenia czasowego. W rezultacie miał charakter dziedziczny, prawo do jego poboru mogło być też odsprzedawane osobom trzecim. Od jego płacenia zwalniało jedynie jego wykupienie, to jest zwrócenie całej kwoty kapitału. I to tylko za zgodą osoby, która wcześniej go pożyczyła, to jest kupiła czynsz. Ze względu na możliwość wykupu – po niemiecku zwanego *Wiederkauf* – czynsze tego typu nazywa się wyderkafowymi. Ich sprzedaż oznaczała przekazanie przez właściciela części dochodu z jego nieruchomości w ręce kredytodawcy. W naszej okolicy pierwszymi, którzy zaciągnęli tego typu pożyczkę – o których wiemy! – byli… mnisi lubiąscy. Przed 1334 r. sprzedali oni pod zastaw służb sołtysów z Dobkowa dwie kopy groszy rocznego czynszu[97].

Rezultatem tych operacji finansowych było daleko idące podzielenie kompetencji w odniesieniu do nieruchomości i dochodów z nich płynących. Posiadacz wsi nie musiał wcale czerpać z niej zysków. Lub czerpał z niej tylko część – ale jaką? – dochodów. Brak kompletnych zapisów dotyczących obrotu czynszami oznacza, że nie jesteśmy w stanie określić siły ekonomicznej poszczególnych rodzin. Ale i w odniesieniu do kategorii właścicieli możemy mówić tylko o przybli-

[97] *SR 1334–1337*, nr 5369.

żeniu ich potencjału gospodarczego. Faktem jest, że wiek XIV przyniósł w pewnym zakresie uproszczenie sytuacji własnościowej. Książęce prawa w coraz większym stopniu przechodziły w ręce rycerstwa, które starało się także przejąć część dochodów lokalnych kościołów. Na dużą skalę dochodziło do tego zwłaszcza za rządów księcia jaworskiego Henryka I (1312–1346). Ale proces dystrybucji dóbr na rzecz książąt zaczął już jego starszy brat, Bernard (1305–1326). Ród von Zedlitzów dzierżył majątek lenny we wsi Kondratów koło Świerzawy zwolniony z wszelkich służb na rzecz władcy księstwa dzięki przywilejom obu książąt, Bernarda i Henryka I[98]. Już w pierwszym roku samodzielnego panowania w Jaworze książę Henryk przekazał wieś Nowy Kościół w ręce Henryka von Dytmansdorf[99]. Cztery lata później, w 1316 r. książę sprzedał Konradowi von Zedlitz swoje prawa wobec mieszkańców wsi Dobków. A chociaż była to wieś klasztoru w Lubiążu, to były one nadal dość znaczne. Uprawnienia księcia obejmowały sprawowanie wyższego (to jest związanego z ferowaniem kary śmierci) sądownictwa, pobór podatku książęcego (tak zwany szos), podwody (czyli obowiązek dostarczania wozów na potrzeby administracji książęcej), podatek w ziarnie za prawo użytkowania lasów książęcych i inne[100]. Ten przykład pokazuje, że jeszcze w początkach XIV w., mimo zaawansowania procesu przekazywania instytucjom Kościoła i możnym swobód gospodarczych i prawnych, książę nadal posiadał znaczące uprawnienia umożliwiające mu czerpanie korzyści majątkowych ze wszystkich wsi w swoich księstwach. Niezależnie od tego, kto był ich właścicielem. Do wymienionych wyżej źródeł dochodów władcy dodać trzeba także te, które otrzymywał od lokalnych kościołów. Oto rok później książę Henryk I sprzedał swojemu rycerzowi, Magnusowi von Borewitz, książęcą dotąd wieś Lubiechowa. Pełnię praw władcy do tej wsi podkreślało posiadanie przez księcia tak zwanego prawa patronatu do tutejszego kościoła[101]. Zwyczajowo dzierżenie tego uprawnienia oznaczało możliwość wskazywania proboszcza lub innego kapłana korzystającego z dochodów tej świątyni. Godnością proboszcza nagradzano wówczas osoby związane z właścicielem patronatu. Ponadto jednak właściciel prawa patronatu mógł otrzymywać część dochodów kościoła, czy to w formie świadczeń okazjonalnych, czy też regularnych. Wreszcie w 1326 r. władca sprzedał Leopoldowi (Lupoldowi) von Nuchteritz wszystkie swoje prawa do wsi Sędziszowa[102].

[98] Landbuch III, nr 907, s. 222.
[99] *SR 1301–1315*, nr 3308.
[100] *SR 1316–1326*, nr 3594.
[101] *Ibidem*, nr 3661.
[102] *Ibidem*, nr 4568.

W przypadku tych wsi rycerze z rąk władcy uzyskiwali niemal pełnię uprawnień do zarządzania życiem społeczności zamieszkującej zakupione miejscowości. I być może nie jest przypadkiem, że według tradycji żywej w XVIII w. w obrębie rodu szlacheckiego von Nimptsch właśnie w 1 ćwierci XIV w. w ręce tegoż rodu miała przejść wieś Sokołowiec[103]. Niezależnie od tego, czy była to prawda, czy fikcja stworzona na potrzeby rodziny, umiejscowienie tego zdarzenia w 1319 r. podkreśla znaczenie, jakie miał ów okres w wyobraźni szlachty tych ziem, jako czas początków dla fortun rodowych Pogórza Kaczawskiego. Niewątpliwie wtedy pojawiają się w naszej okolicy pierwsze klucze dóbr rycerskich – kompleksy złożone z więcej niż jednej osady dziedzicznie przekazywane w obrębie rodziny. Zgodę na powstanie takiego klucza dóbr otrzymał od Bolka II z 1346 r. Creczing von Zedlitz w odniesieniu do lennych dóbr Stara Kraśnica i Muchów[104]. Postanowienia tego dokumentu zostały odnowione w 1394 r., gdy władzę przejęli urzędnicy króla Czech. Porządkując kwestie dzierżenia królewskich już wówczas lenn, starosta Bonisch von Kunigk odnowił dziedziczne połączenie władzy nad obiema wsiami w rękach właścicieli majątku w Starej Kraśnicy[105]. Wreszcie sam król Czech, Wacław IV Luksemburski, w 1397 r. w Pradze zatwierdził te postanowienia panu Hentschelowi (Heincze) Koppe von Zedlitz[106]. Wagę tych postanowień dla posiadaczy majątku starokraśnickiego podkreśla fakt, że te dokumenty były pieczołowicie przez nich przechowywane i w połowie XVII w. wykorzystywane w trakcie postępowań prawnych. Trudno się temu dziwić, mieszkańcy Muchowa bowiem winni byli dziedzicom Starej Kraśnicy pokaźny czynsz – siedem małdratów, sześć i jedną czwartą szefli zboża i 88 kogutów[107].

Druga połowa XIV w. to okres budowania dominującego znaczenia rodu von Zedlitz w okolicach Świerzawy. Wspomniany już burgrabia świerzawski z 1369 r. to nie kto inny jak znany nam Hentschel (Heincze) Koppe von Zedlitz[108]. Jego współrodowcy w tym samym czasie byli burgrabiami w sąsiednim Wleniu (Bernhard i Mikołaj, bracia von Zedlitz) i nie tak znów odległym Książu (Bernhard von Zedlitz)[109]. Dobitnym sygnałem przenoszenia uprawnień władzy książęcej na rycerstwo w interesującym nas rejonie było przekazywanie kompetencji władzy książęcej w kluczowych ośrodkach księstwa – miastach i zamkach. W 1370 r. księżna Agnieszka darowała Hentschelowi Koppe von Zedlitz 1/4 zamku („ein fierteyl des

[103] *Ibidem*, nr 3880.
[104] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, A.
[105] *Ibidem*, B.
[106] *Ibidem*, C.
[107] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 86, s. 177–178.
[108] LBUS, I, nr 23, s. 512.
[109] *Ibidem*.

houses") oraz lenno zamkowe („burglehn" – dobra ziemskie i dochody związane z kosztami utrzymywania zamku, a właściwie wówczas dworu książęcego) w „Schonaw". Księżna wskazywała, że odkupiła wcześniej lenno i zamek książęcy z rąk Ticzo von Zedlitz, syna Kretzinga von Zedlitz, który to Kretzing wcześniej pozyskał je dla siebie[110]. W kolejnej zapisce sytuację przedstawiono o tyle odmiennie, że to książę Bolko II miał przejąć z rąk wymienionego wyżej Ticza (Hentschela), syna Kretzinga wspomniane dobra[111]. Obie wersje da się pogodzić – księżna jako wdowa deklarowała, że odkupiła owe dobra, ale realnie przed swoją śmiercią przejął je jej małżonek, Bolko II, jako pan lenna zamkowego. Biorąc pod uwagę przywołane wyżej dokumenty opisujące majątek Kretzinga von Zedlitz, możemy przyjąć, że ów zamek (na Wielisławce?) i lenno związane były w jakiś sposób ze Starą Kraśnicą. Brak natomiast wskazówek, by wspomniane majątki lokowane były w mieście.

Złożony z dóbr przejętych z rąk książęcych majątek von Zedlitzów w okolicy Świerzawy był budowany konsekwentnie w ciągu całej 2 połowy XIV w. Sam Ticzo von Zedlitz w 1371 r. wciąż posiadał znaczne dobra w Lubiechowej, które zapisywał w dożywocie żonie, Małgorzacie[112]. Dwadzieścia lat później nadal dysponował dobrami w tej wsi[113]. Inny z synów Kretzinga, Nickel, sprzedał w 1368 r. dobra w Biegoszowie znanemu nam już Hentschelowi Koppe von Zedlitz[114]. A ten ostatni w bliżej nieokreślnym momencie przed 1371 r. wszedł w posiadanie pewnych dóbr lub dochodów w Dobkowie. Łącznie z lennem zamkowym „Schonaw" musiały one przynosić znaczny dochód. Zapisując bowiem je swej żonie jako dożywotnie uposażenie, Hentschel zaznaczył, że gdyby po jego śmierci ponownie wyszła za mąż, miałaby otrzymywać jedynie 20 grzywien rocznie[115]. Co oznacza, że oba majątki musiały przynosić dużo wyższe dochody. Nie były to jednak jego jedyne dobra w okolicy. Już w 1369 r. otrzymał od księcia Bolka II folwark w Wojcieszowie[116]. W 1376 r. pożyczył od współrodowców pewną sumę pieniędzy pod zastaw swoich dóbr w Starej Kraśnicy. A dodajmy, że jednym z pożyczkodawców był Bernhard von Zedlitz, proboszcz w Nowym Kościele[117]. Właścicielem tych dóbr pan Koppe von Zedlitz był jeszcze w 1386 r. W tym roku sprzedał pod zastaw dóbr w tej wsi za 100 grzywien czynsz 10 grzywien rocznie[118]. Transakcję tę powtórzył w 1391 r.[119]

[110] Landbuch I, nr 453, s. 92.
[111] *Ibidem*, nr 454, s. 93.
[112] *Ibidem*, nr 540, s. 107–108.
[113] Landbuch II, nr 904, s. 176.
[114] Landbuch I, nr 375, s. 75.
[115] *Ibidem*, nr 487, s. 99.
[116] *Ibidem*, nr 138, s. 28.
[117] *Ibidem*, nr 1124, s. 209.
[118] Landbuch II, nr 309, s. 65.
[119] *Ibidem*, nr 943, s. 182.

Czy jednak tym samym podwoił dług ciążący na jego dobrach, czy też spłacił wcześniejszą należność i zaciągnął kolejny kredyt? Nie wiemy, ale jedno jest pewne – traktował swoje dobra i płynący z nich dochód jako adekwatny i wiarygodny zastaw pod wysokie pożyczki. Obserwacja aktywności Hentschela von Zedlitz i Kretzinga von Zedlitz z rodzinami wskazuje na świadome koncentrowanie dóbr i dochodów ze Świerzawy i okolic w rękach poszczególnych rodzin rodu von Zedlitz. A dodać musimy do tego także aktywność tych członków rodu, których powiązań ze wskazanymi rycerzami nie znamy. Poza wymienionym wyżej proboszczem Nowego Kościoła wspomnijmy o właścicielu dóbr w Lubiechowej.

Proces przejmowania dóbr w okolicy Świerzawy przez von Zedlitzów rozpoczął się co najmniej około połowy XIV w. W tym momencie przedstawiciele tego rodu rycerskiego przejęli kontrolę nad lennem zamkowym we Wleniu. W 1371 r. bracia von Zedlitz – Bernhard zwany z Wlenia oraz Mikołaj (Nickel) Grünhaupt (Grünheubt) dysponowali lennem zamkowym we Wleniu jako własnością dziedziczną, którą mieli możliwość rozporządzać, łącznie z modyfikowaniem przynależności dóbr i dochodów do lenna zamkowego. Dlatego między innymi wyłączyli dochody z Sokołowca w okręgu świerzawskim z sumy dochodów lenna – za zgodą władczyni księstwa[120]. Sokołowiec stał się w tym czasie jednym z ważniejszych składników majątku rodowego von Zedlitzów[121]. Kontynuując politykę męża, księżna Agnieszka przekazała miasto Wleń wraz z zamkiem oraz miasto Świerzawę ze wszystkimi prawami i dochodami książęcymi w okolicy jako zastaw pod pożyczkę w wysokości 880 kop groszy praskich. Znaczące, że w dokumencie pominięto zamek „Schonow". Częściowo zapewne dlatego, że – jak widzieliśmy wyżej – w tym czasie lenno zamkowe oraz 1/4 zamku znajdowały się w rękach von Zedlitzów. Ale równie istotne znaczenie mógł mieć fakt, że sam zamek znajdował się poza miastem, związany bardziej z wsią Stara Kraśnica. Pożyczkodawcą Agnieszki był mistrz dworu księżnej, Mikołaj von Czisterberge oraz jego bratanek imieniem Clericus. Nie wydaje się jednak, by oparcie pożyczki o dochody z Wlenia i Świerzawy z punktu widzenia możnych były dobrym interesem. Na brak oczekiwanych zysków wskazuje stosunkowo szybkie pozbywanie się tych imponujących uprawnień na rzecz innych, zainteresowanych taką inwestycją rycerzy. Już w 1377 r. za zgodą cesarza i króla Czech, Karola IV, panowie von Czisterberge odsprzedali Wleń i Świerzawę panu Thymmo von Koldicz, kamermistrzowi królewskiemu w księstwie wrocławskim[122]. I on jednak nie wytrwał zbyt długo w roli

[120] Landbuch I, nr 535, s. 107.
[121] *Ibidem*, nr 747, s. 143, podział dóbr między Bernhardem von Zedlitz zwanym z Wlenia oraz jego bratem Mikołajem Grünhaupt.
[122] LBUS, I, nr 31, s. 521–523.

właściciela książęcych praw. W 1391 r. Wacław von Koldicz – zapewne krewny Thymmo – sprzedał znane nam uprawnienia za zgodą króla czeskiego Wacława panu Janowi von Redern i jego dziedzicom. Każdy król Czech miał prawo w każdym momencie odkupić zastawione miasta, zamek i wszystkie dobra i uprawnienia. Ale w średniowieczu żaden tego nie czynił[123].

W tym samym okresie doszła do skutku transakcja, której rezultaty świerzawscy mieszczanie mieli odczuwać jeszcze trzy wieki później. Otóż król czeski Wacław Luksemburski po 1378 r. a przed 1381 r. przekazał dożywotnio w ręce Henryka Wildperg, marszałka dworu księżnej Agnieszki, pewne majątki i uprawnienia. Wśród nich znalazł się czynsz solny („saltzzins") z Gryfowa i Świerzawy. Księżna zatwierdziła przekazanie całego kompleksu tych uprawnień, dających w sumie 125 grzywien dochodu rocznie, w ręce Gotsche Schoffa (Schaffa). Aktywność tego rycerza położyła podwaliny pod potęgę przyszłego rodu Schaffgotschów. Dla nas jednak najważniejsze jest, że król, a za nim księżna, pozbyli się kolejnego źródła dochodu na rzecz potężnego wasala[124]. Późniejsze przejęcie władzy w księstwie bezpośrednio przez króla Czech nie zmieniło nic w tym zakresie. Starosta nadal zatwierdzał przekazywanie czynszu solnego w Gryfowie i Świerzawie jako dziedzicznego źródła dochodu należącego do rodu Schaffgotschów[125].

Koncentrując się na tych wyjątkowych transakcjach, powinniśmy pamiętać, że wiele drobniejszych umknęło naszej uwagi i dopiero po latach poznajemy ich skutki. Tak było przykładowo z prawem poboru podatku książęcego z poszczególnych wsi. Dopiero w 1393 r. dowiadujemy się, że już od pewnego czasu Henryk von Schweinichen zwany Berechin dzierżył je w Dynowicach (Tschanthusen), Różanej i Gozdnie[126]. Wydaje się, że czasami władza książęca starała się jednak utrzymać w swoich rękach przynajmniej część znajdujących się na Pogórzu Kaczawskim nieruchomości. W 1369 r. księżna Agnieszka zabezpieczała dług 100 grzywien, który była winna Gunzelowi i Mikołajowi von Swyn (von Schweinichen), dochodami z podatku ziemskiego („lantgeschosse") w okręgu strzegomskim. Co jednak dla nas interesujące, ów dług księżna zaciągnęła z powodu dóbr w czterech wsiach, Dynowic, Różanej i Gozdna z terenu dzisiejszej gminy Świerzawa oraz Czernicy z okolic Jawora[127].

[123] Landbuch III, nr 9, s. 477.
[124] Landbuch I, nr 79, s. 243.
[125] Landbuch III, nr 1039, s. 262; nr 1041, s. 262–263; nr 1044, s. 263–264.
[126] Landbuch II, nr 1236, s. 233. Identyfikacja dwóch pierwszych wsi nie budzi wątpliwości, natomiast trzecia została zapisana jako „Hermansdorf", niemiecka nazwa Gozdna zaś brzmiała „Herrmannswaldau". Jednak o ile Dynowice i Różana – obie będące dziś częściami Nowego Kościoła – znajdują się w pobliżu Gozdna, o tyle jedyna wieś, która mogłaby odpowiadać nazwie „Hermansdorf" to Sobieszów – Hermsdorf, który od Nowego Kościoła oddalony jest o 25 km.
[127] Landbuch I, nr 363, s. 73.

Wszystkie trzy wsie z okolic Świerzawy były położone blisko siebie, choć obecnie Dynowice i Różana są częścią Nowego Kościoła. Najwidoczniej księżna – czy raczej: jej urzędnicy – starali się uchronić jakiś zakres dóbr i praw książęcych, a ceną za to był wspomniany kredyt. Możliwe, że była to po prostu suma, za którą władczyni wcześniej zastawiła owe wsie panom von Swyn. Dla nas najważniejsze jest, że zdecydowała się przejąć z powrotem nad nimi kontrolę i wskazała inne źródło dochodu jako zabezpieczenie długu. Chociaż – jeśli spojrzymy na stan posiadania Henryka von Schweinichen, zapewne krewnego panów von Swyn, nie odniosła trwałego sukcesu na tym polu. Odnotujmy przy tym, że dochody księżnej z tego tytułu nie były zbyt wielkie. Wszak Mikołaj (Nickel) Grünhaupt von Zedlitz w samym Sokołowcu miał dobra przynoszące dochód wystarczający do pokrycia czynszu 12 grzywien rocznie[128]. Co oznaczało, że pożyczył kapitał 120 grzywien, a więc więcej niż warte były wspomniane tu prawa książęce w czterech wsiach…

Gospodarka

Pisząc o początkach regularnego, średniowiecznego osadnictwa na terenie dzisiejszej gminy Świerzawa, wspominaliśmy, że warunki rozwoju gospodarczego nie należały tu do szczególnie zachęcających do inwestowania. Jednak na Śląsku w toku XIII–XIV w. zaszedł szereg zmian technologicznych w rolnictwie. Pojawił się nowy rodzaj zaprzęgu umożliwiający wykorzystanie koni do uprawy ziemi – rzecz nie bez znaczenia w rejonach górskich, w których stosowanie tradycyjnych, ciężkich zaprzęgów korzystających z siły wołów było trudne i mało efektywne. Dodatkowo zastąpienie radła pługiem z odkładnicą umożliwiało wydajniejszą orkę, a przez to wyższe plony nawet ze słabych, górskich gleb. Wreszcie pojawienie się młynów oznaczało przyśpieszenie, polepszenie i zmniejszenie kosztochłonności obróbki ziarna. Uprawa ziemi stawała się prostsza, bardziej opłacalna, a produkty umożliwiały przeżycie większej liczbie ludzi. Dodatkowo stymulująco na gospodarkę wiejską oddziaływał rozwój administracji i systemu fortyfikacyjnego księstwa oraz tutejszych miast. Większa liczba ludzi niezajmujących się produkcją płodów rolnych oznaczała zwiększenie zapotrzebowania na produkty gospodarstw wiejskich. W rezultacie opłacalne stawało się uprawianie ziemi także w rejonach wcześniej uważanych za mało wydajne.

Od razu jednak musimy zastrzec, że fragmentaryczność źródeł niezmiernie utrudnia opis, a cóż dopiero ocenę zmian zachodzących w okolicach Świerzawy

[128] *Ibidem*, nr 215, s. 43.

w zakresie gospodarki. Wspominaliśmy wyżej, że pierwsze informacje o urządzeniach handlowych i usługowych działających na terenie miasta pochodzą dopiero z 1374 r. Wówczas w mieście znajdowały się jatki, ławy chlebowe i szewskie oraz łaźnia[129]. Stosunkowo późno dowiadujemy się o pierwszych młynach działających w okolicy. W 1366 r. jeden z nich funkcjonował w Rząśniku, pozostając w rękach rodziny von Bantsch[130]. Inny działał przed 1374 r. w Świerzawie[131]. Zwiększeniu udziału własności rycerskiej w okolicy Świerzawy towarzyszyło pojawienie się – względnie – dużych kompleksów gospodarczych – folwarków. Nie wiemy jednak niemal nic o ich wielkości czy profilu produkcji. Trudno nawet określić ich liczbę w tym okresie. W Wojcieszowie – należącym ówcześnie do weichbildu świerzawskiego – folwark posiadał w 1367 r. Henryk von Zedlitz[132]. Kilkanaście lat później jego krewni (dziedzice?) – Ticzo i Mikołaj (Nickel) von Zedlitz oraz Henryk i Hentschel von Zedlitz – posiadali w tej samej wsi już dwa folwarki. Jeden koło kościoła i drugi, tak zwany „górny folwark"[133]. W Lubiechowej folwarki posiadali w 1370 r. Bernard Trache, a w 1371 r. Ticzo von Zedlitz[134]. Ówczesne na Śląsku folwarki nie były jednak duże, obejmowały najczęściej 2–4 łany ziemi. Pozostały obszar pól był uprawiany przez chłopów. Dlatego obok folwarków rycerze czerpali znaczne dochody z posiadanych w tych samych wsiach dóbr czynszowych[135]. Bardzo ogólnikowo brzmi określenie jednej z zapisek o sprzedaży czynszu zabezpieczonego dochodami „na kmieciach i poddanych we wsi Lubiechowa" w 1392 r.[136] Nie można na tej podstawie oszacować wielkości czynszu płaconego przez mieszkańców wsi. Po pierwsze, czynsz mógł obejmować tylko część dochodu rycerskiego płynącego z tego tytułu. Po drugie, nie wiemy, czy w skład tych płatności uiszczanych przez chłopów wchodził tylko czynsz z tytułu uprawiania ziemi we wsi pana, czy też z innych tytułów prawnych (np. poboru podatku książęcego).

Niestety, posiadamy jedynie szczątkowe informacje dotyczące wielkości gospodarstw rolnych – rycerskich i kmiecych. W Lubiechowej Bernard Trache miał gospodarować na 1,5-łanowym gospodarstwie[137]. Pośrednio o wielkości majątku, a bezpośrednio o dochodach czerpanych przez właścicieli dużych dóbr w poszczególnych wsiach, mówi zapiska z 1369 r. związana z wsią Sokołowiec. Właściciel

[129] *Ibidem*, nr 866, s. 164.
[130] *Ibidem*, nr 94, s. 21.
[131] *Ibidem*, nr 866, s. 164.
[132] *Ibidem*, nr 199, s. 39.
[133] Landbuch II, nr 465–466, s. 95.
[134] Landbuch I, nr 287, s. 57; nr 540, s. 107–108.
[135] *Ibidem*, nr 540, s. 107–108.
[136] Landbuch II, nr 1081, s. 207.
[137] Landbuch I, nr 686, s. 133.

ziem położonych w tej miejscowości, Mikołaj Grünhaupt (von Zedlitz) sprzedał pod ich zastaw wyderkafowy czynsz 12 grzywien[138]. Przynajmniej na tyle szacowano więc dochody z tejże wsi. Współcześnie dochód z jednego łana we wsi pod Chojnowem szacowano na nieco ponad 2 i 1/4 grzywny[139]. Co oznaczałoby, że posiadałby ponad 5 łanów ziemi w tej wsi. Jego majątek mógł być zresztą większy, jeśli weźmiemy pod uwagę, że ziemia w tej części księstwa była mniej urodzajna niż na nizinie pod Chojnowem. Niestety, trudno powiedzieć cokolwiek pewnego o wielkości całych wsi. Wyżej pisaliśmy, że proboszcz Nowego Kościoła płacił bardzo wysoką daninę papieżowi. A ponieważ jej wysokość była związana z dziesięciną, czyli dochodami z opodatkowania mieszkańców parafii, moglibyśmy sądzić, że łącznie parafia składała się z dość dużych, a przynajmniej uważanych za zamożne, wsi. To jednak tylko przypuszczenia. Wartość dochodów proboszcza płynąca do niego z dziesięcin uiszczanych w naszych wsiach jest niejasna zwłaszcza wobec faktu, że proboszcz Nowego Kościoła korzystał także z dochodów kolegiaty św. Krzyża we Wrocławiu. Co mogło zostać włączone do ogółu opodatkowywanych na rzecz papieża dochodów naszego bohatera.

Kształtowanie specyfiki okolic Świerzawy

Spoglądając na losy Świerzawy i okolic pod rządami władców księstwa świdnicko-jaworskiego, nie sposób nie dostrzec głębokich przemian, jakie tu wówczas zaszły. Na pierwszy rzut oka najważniejszą było pojawienie się w tym miejscu ośrodka miejskiego, który wyłonił się skutkiem podziału miejscowości „Schonow" na ośrodek targowy (Schönau – Świerzawa), zamek książęcy oraz wieś (Schönau – Nowa Kraśnica). W pewnym stopniu miasto przejęło funkcję centrum administracji książęcej pełnione wcześniej przez zamek, który znalazł się w rękach rycerstwa. Jednak wkrótce uprawnienia księcia związane z miastem zostały także przejęte przez szlachtę. Ostatecznie podstawowym zadaniem miasta stała się obsługa mieszkańców okolicznych wsi. Bardzo powoli, ale wyraźnie, miasto rozpoczęło budowanie relacji z innymi miejskimi ośrodkami księstwa. Do nowych zjawisk w życiu lokalnej społeczności, wywołanych intensyfikacją funkcjonowania środowiska miejskiego w księstwie, należy zaliczyć bliższe relacje ekonomiczne między rycerstwem i mieszczanami. Ci ostatni występują przede wszystkimi jako kredytodawcy posiadaczy ziemskich. W interesującym nas okresie kapitał nie pochodził

[138] *Ibidem*, nr 215, s. 43 i nr 325, s. 63.
[139] *Ibidem*, nr 316, s. 62.

jednak od świerzawian, ale od mieszkańców Złotoryi i Jeleniej Góry. Przykładowo 1388 r. Heincze von Zedlitz zwany z Sędziszowej sprzedał 15 grzywien czynszu na swoich dobrach w Kondratowie wywodzącym się ze Złotoryi braciom Fogeten[140].

Zapotrzebowanie na kapitał ze strony okolicznego rycerstwa i jego zaspokojenie przez mieszczan spoza Świerzawy nie było przypadkiem. W dolinie Kaczawy zjawiskiem mniej widowiskowym niż powstanie miasta, ale bodaj czy nie ważniejszym dla przyszłości okolicy, było powiększanie się liczby wsi. To ich istnienie zapewniło podstawy ekonomiczne dla funkcjonowania ośrodka miejskiego. To dzięki nim istniała potrzeba utworzenia okręgu administracyjnego, którego centrum do końca okresu pozostawała Świerzawa. Wreszcie, to w nich postępował proces niemal kompletnego przejmowania własności i uprawnień z rąk książąt przez członków rodów rycerskich. Umożliwiło to gospodarczą, ale też polityczną dominację rycerstwa w społeczności okolicy Świerzawy. W interesującym okresie była to wręcz dominacja jednego tylko rodu, von Zedlitzów. W rezultacie tych procesów ukształtował się wówczas swoisty krajobraz życia społecznego. Miasto pełniło w nim rolę podrzędną, usługową wobec ludności wsi. Dominowali w tej wspólnocie lokalnej wielcy właściciele ziemscy, choć ich wielkość była adekwatna do skali okolicy. Najmożniejsi rycerze posiadali po kilka wiosek lub udziałów w nich. Rzadko zdarzało się, by dążyli do zaakcentowania swojej pozycji w społeczności poprzez hojne fundacje na rzecz lokalnego Kościoła czy ubogich współobywateli. W 1388 r. po raz pierwszy spotykamy rycerza – Otto von Zedlitza – wspominanego jako benefaktora tutejszej instytucji Kościoła. W tym przypadku ołtarza Wszystkich Świętych w kaplicy w „Schonow".[141]

Biorąc pod uwagę zamożność duchownych wynikającą z lokalnych fundacji, warto zainteresować się osobą Jana Nachtigal, altarzysty, który miał obsługiwać wspomniany ołtarz, odprawiając przy nim liturgię w zamian za wskazany dochód. Dwa lata później pojawia się on jako adresat nadania rycerza Ottona Bantsch dla ołtarza św. św. Mikołaja, Katarzyny i Jana w kościele w nieodległej Czernicy[142]. Jeszcze w 1394 r. zakupił od braci Bauch czynsz 2 grzywien rocznie z dóbr w Jeżowie Sudeckim[143]. Musiał więc dysponować co najmniej 20 grzywnami gotówki, a była to znacząca kwota. Najwyraźniej był osobą ściśle związaną z kręgiem tutejszego rycerstwa i zasługującą na zaufanie, a przynajmniej wsparcie jego zamożnych przedstawicieli. Nie wydaje się jednak, by była to sytuacja częsta. Za tym, że nie kwapiono się do przekazywania Kościołowi znaczących majątków świadczy

[140] Landbuch II, nr 562, s. 113.
[141] *Ibidem*, nr 600, s. 120.
[142] *Ibidem*, nr 797, s. 157.
[143] *Ibidem*, nr 1277, s. 239.

brak jakiejkolwiek, bodaj najskromniejszej fundacji klasztornej w tej okolicy. Natomiast przedstawiciele rycerstwa mogli z powodzeniem występować w roli pożyczkodawców instytucji Kościoła. Przed 1334 r. rycerz Schieban (von Dyhrn?)[144] przekazał opatowi lubiąskiemu, pod zastaw służb sołtysów z Dobkowa, kapitał, za który miał otrzymywać dwie kopy groszy rocznego czynszu[145]. Ta transakcja odsłania przed nami również kolejny, ciekawy element struktury społecznej. Otóż wspomniani sołtysi zostali zobowiązani do zbrojnej, konnej służby na rzecz pożyczkodawcy jako formy spłaty wspomnianego czynszu. Nie była to rzecz wyjątkowa ówcześnie na Śląsku, że sołtysi aspirowali do pozycji społecznej właściwej dla niższego rycerstwa. Zwłaszcza duże klasztory cysterskie stosunkowo często korzystały ze swoich sołtysów jako potencjalnych, uzbrojonych członków dworu opata[146]. Jednak przekazanie ich służb w ręce pożyczkodawcy klasztoru jest zjawiskiem dość wyjątkowym. Być może jest to sygnał wskazujący na chęć związania się pana von Dyhrn na dłużej z okolicą Świerzawy, czy też szerzej – księstwem świdnicko-jaworskim? Bliskie relacje z tutejszymi sołtysami, w tym wspólne występowanie w przypadku wyprawy zbrojnej, wybitnie by temu sprzyjało. Niestety, nie znamy bliższych relacji owego Schiebana z księstwem. Owszem, jego wuj, Witego (Wittyg, Lutek) von Sack, był blisko związany z księciem Henrykiem I jaworskim, w którego otoczeniu często występował[147]. Jednak wspomniany już Witego von Sack po śmierci Schiebana podarował kapitał opatowi lubiąskiemu i zrezygnował zarówno z czynszu, jak i służb sołtysich.

Wycofanie się krewnych Schiebana z relacji z mieszkańcami okolic Świerzawy nie było czymś wyjątkowym. Już w początkach XIV w. okolice dzisiejszej gminy Świerzawa były miejscem, skąd mieszkańcy migrowali do większych ośrodków miejskich. Ten naturalny proces awansu społecznego możemy zaobserwować po raz pierwszy na przykładzie pochodzącego z „Schonow" mężczyzny imieniem Ticzo. W 1323 r. należał on do elity mieszczan Lwówka Śląskiego i został wymieniony jako świadek uroczystego przywileju księcia jaworskiego Henryka I dla mia-

[144] Z rodem von Dyhrn identyfikował go – ze znakiem zapytania – Konrad Wutke, niemiecki wydawca *Regestów śląskich*, *SR 1334–1337*, s. 28, przyp. 1. Nie można tego wykluczyć, choć Schieban von Dyhrn był wraz z rodziną trwale związany z dworem książąt głogowskich (wymieniany był w otoczeniu Henryka Głogowczyka – *SR 1301–1315*, nry 2616, 2654, 2700, 2717, 2854, 2907, 3101 – oraz wdowy po nim, Mechtyldy – *ibidem*, nry 3106, 3182, 3226; *SR 1316–1326*, nr 3856 – aż do 1318 r.). Tu mógł wejść w relacje z opactwem lubiąskim, które znajdowało się w obrębie ziem księstwa głogowskiego, ale dlaczego miałby zgodzić się na pożyczenie pieniędzy opatowi pod zastaw tak daleko położonych dóbr? Kwestię identyfikacji pożyczkodawcy opactwa uznaję więc za otwartą.

[145] *SR 1334–1337*, nr 5369.

[146] *SR 1338–1342*, nr 6749, gdzie książę ziębicki Bolko II w 1342 r. wspominał o darowaniu przez swego ojca podobnych zobowiązań sołtysów na rzecz klasztoru w Henrykowie.

[147] *SR 1316–1326*, nry 4057, 4150, 4219, 4469; *SR 1338–1342*, nr 6620.

sta[148]. Trzy lata później znalazł się już w gronie rajców Lwówka i ławników ziemskich – to jest odpowiedzialnych za sprawowanie sądów wobec mieszkańców okolicznych wsi poddanych prawu książęcemu[149]. Inny charakter miały kariery szlachciców, których osoby możemy łączyć z ziemiami współczesnej gminy Świerzawa. Z księciem Henrykiem I jaworskim – lub jego ojcem – związany był Mikołaj von Ulock (Aulock), proboszcz Nowego Kościoła. W 1316 r. był wymieniany jako niegdysiejszy kapelan książęcy i właściciel dochodów z tytułu posiadania prebendy (honorowej godności kanonika i związanych z nią dochodów) w kolegiacie św. Krzyża we Wrocławiu[150]. U boku księżnej Agnieszki występował z kolei w 1390 r. proboszcz ze Świerzawy (Starej Kraśnicy?), Hartmann von Hochberg[151]. Wywodzący się z Sędziszowej Heinz (Heincze) von Zedlitz otrzymał w 1391 r. od księżnej Agnieszki możliwość egzekwowania wyższego prawa we wsi Łomnica koło Jeleniej Góry wraz z lennem tamtejszego kościoła, czyli dochodami pierwotnie służącymi jego utrzymaniu[152]. W tym samym roku majątek Heinza w tej wsi powiększył się o pole wielkości 15 prętów[153].

Patrząc na podane przykłady, trudno mówić o spektakularnych karierach. Mają one mocno ograniczony zasięg, skupiają się na obszarze południowej części księstwa świdnicko-jaworskiego. Nie można jednak powiedzieć, że ta oddalona od głównych szlaków komunikacyjnych i zasadniczych centrów życia politycznego i gospodarczego społeczność była zupełnie statyczna. Że żyła cały czas w kręgu lokalnych problemów i zgodnie z wzorami przekazywanymi z pokolenie na pokolenie. Pamiętajmy ponadto, że nasza wiedza o losach mieszkańców żyjących w dolinie Kaczawy od schyłku XIII w. do przełomu XIII/XIV w. jest wciąż bardzo niepełna. Dla większości był to czas zmian, ale nie rewolucji. Rozwijała się produkcja rolnicza, jednak ów rozwój miał ekstensywny charakter. Zwiększała się powierzchnia pól uprawianych przez mieszkańców i liczba wsi powstających w dorzeczu Kaczawy. Możemy się natomiast domyślać, że ograniczony charakter miały wzrost wydajności upraw i hodowli, produkcji rzemieślniczej czy towarów przemysłów leśnych. Wskazuje na to fakt, że udział okolic Świerzawy w handlu był minimalny. Nie mamy żadnych wzmianek o ożywionym udziale miasta lub jego mieszkańców w sieci jarmarków śląskich. Źródła milczą także o tutejszych targach, choć zapewne miały one swoje znaczenie dla najbliższej okolicy.

[148] *SR 1316–1326*, nr 4259.
[149] *Ibidem*, nr 4551.
[150] *Ibidem*, nr 3577.
[151] Landbuch II, nr 798, s. 157.
[152] *Ibidem*, nr 851, s. 167.
[153] *Ibidem*, nr 933, s. 181; nr 1006, s. 193.

Szukając metafory dla określenia tego okresu dziejów, można by wskazywać na budowanie fundamentów, tworzenie społeczności zwartej, w ograniczonym stopniu angażującej się w relacje ze światem zewnętrznym, lecz nieunikającej ich. Trudno byłoby zgodzić się ze stwierdzeniem, że ów burzliwy okres dziejów naszej okolicy zupełnie zdeterminował przyszłe dzieje miasta i jego okolic. Ale nie sposób również nie zauważyć, że wytyczono wówczas ramy, w których wspólnota miała działać przez najbliższe wieki. Kluczowa decyzja księcia – którego? – o powołaniu do życia miasta zapadła w momencie wyjątkowo niekorzystnym dla rozwoju ośrodka w dorzeczu Kaczawy. Po pierwsze, miał on funkcjonować między dwoma starszymi, zamożniejszymi miastami – Jelenią Górą i Złotoryją. To nie wykluczało jednak jego rozwoju jako miejsca handlu i rzemiosła na drodze między tymi ośrodkami. Ba! Takie położenie mogło być impulsem do rozwoju miasta. Przebiegająca niedaleko granica między księstwami legnickim i jaworskim stwarzała możliwość założenia w mieście komory celnej. Jej obecność mogła – paradoksalnie – przyciągać kupców zobowiązanych do opłacenia cła wjazdowego. Tak się jednak nie stało i brak tego urzędu w mieście podkreślił jego ścisły związek głównie z najbliższym otoczeniem gospodarczym. Po drugie, Świerzawa powstała dokładnie w czasie, gdy książęta pozbywali się swoich uprawnień w okolicznych wsiach, a wkrótce i w mieście, na rzecz rycerstwa. W rezultacie miasteczko zostało szybko pozbawione możliwości rozwijania handlu i rzemiosła w oparciu o przywileje – monopole – wymuszone na otoczeniu prawami uzyskanymi od władcy. Ten model sprawdzał się w poprzednim okresie działalności inwestycyjnej książąt. Dzięki niemu miasta szybko się bogaciły i równie szybko płaciły wysokie daniny władcy. Ale w XIV w. książęta jaworscy i świdnicko-jaworscy postanowili pozyskać dla siebie okoliczne rycerstwo, a jednocześnie zyskać dla skarbu szybki dochód, nie czekając na rozwój nowo powstałego ośrodka. Znamienne, że Świerzawa nie otrzymała – jak się wydaje – najważniejszego przywileju gospodarczego miast, tak zwanego prawa mili. W księstwie świdnicko-jaworskim otrzymały go najważniejsze ośrodki, które walczyły w ciągu kolejnych wieków o jego przestrzeganie ze szlachtą. Ta była bowiem skłonna, wbrew miastom, utrzymywać w swoich dobrach własnych rzemieślników i handlować ich wyrobami. Spory między miastami i osiadłą w pobliżu nich szlachtą zaczęły się w 2 połowie XIV w. i trwały aż do wielkiego procesu przed sądem królewskim w 1510 r.[154] W tym wszystkim Świerzawa nie brała żadnego udziału.

[154] Hermann Grotefend, *Die Streitigkeiten zwischen Adel und Städten der Fürstenthumer Schweidnitz und Jauer und die Privilegienbücher des Schweidnitz-Jauer'schen Adels*, cz. 1, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens", 10 (1871), z. 2, s. 295–314.

Najwyraźniej jej pozycja tak prawna, jak społeczna była zbyt słaba, by mogła konkurować z tutejszym rycerstwem. W rezultacie to ono, a nie miasto, przejęło prawa książęce i stało się dominującym czynnikiem w okolicy. Dzieje Świerzawy stały się przykładem skutków anachronicznej strategii inwestycyjnej władz książęcych. A może inaczej – próby wcielania w życie tradycyjnej, odwołującej się do doświadczeń XIII-wiecznych działalności inwestycyjnej, która nie była jednak dopasowana do równolegle podejmowanych nowatorskich działań w odniesieniu do majątku książęcego i stanu rycerskiego. Przyszłość miała pokazać, jakie będą skutki takiego postępowania dla funkcjonowania lokalnej społeczności.

Rozdział III
Pod władzą królów i starostów
(1392–1525)

Wraz ze śmiercią księżnej świdnicko-jaworskiej Agnieszki Habsburg (†1392), wdowy po Bolku II, ostatecznie godność książąt świdnicko-jaworskich przejęli królowie Czech. Sprawowali ją za pośrednictwem swoich starostów rezydujących głównie w Świdnicy. Chociaż dominacja władcy Czech i jego otoczenia w życiu księstwa była rzeczą oczywistą, to elity księstwa przez cały czas strzegły odrębności administracyjnej i samodzielności politycznej swojej społeczności. Nie tylko w odniesieniu do decyzji królów czeskich, choć i z nimi wadzono się o zarezerwowanie puli stanowisk obsadzanych wyłącznie przez członków lokalnej elity, nie zaś osoby przysłane z zewnątrz przez władcę. Stałą troską elit księstwa było jednak przede wszystkim podkreślenie odrębności od pozostałych księstw Śląska i od decyzji książąt zarządzających nimi, a potem występujących jako królewscy starostowie całego regionu. Szlachta i mieszczanie księstwa z ogromnym trudem dawali się nakłonić do współpracy z pozostałymi częściami regionu nawet w trakcie najważniejszych konfliktów zagrażających całemu Śląskowi. Tak działo się zarówno w czasie wojen husyckich, jak i później – w okresie sporów miasta Wrocławia z królem Jerzym z Podiebradów. Dla mieszkańców świdnicko-jaworskiego księstwa śląskie – Wrocław, Głogów, Brzeg – były odrębnymi światami, nie mówiąc już o Opolu czy Raciborzu. Nie oznacza to jednak, że ziemie księstwa nie były poddane tym samym procesom gospodarczym i wydarzeniom politycznym jak te, które dotykały mieszkańców pozostałych księstw śląskich.

Pamiętając o trudnej sytuacji politycznej na ówczesnym Śląsku, a zwłaszcza czesko-śląskim pograniczu, nie powinniśmy zapominać, że ówcześnie gruntownie zmieniły się także warunki naturalne. O ile do początku XIV w. w Europie panowały optymalne dla wegetacji roślin warunki klimatyczne, to później stopniowo klimat się oziębiał. Wzrastała równocześnie liczba opadów. W latach 40. XIV w. doprowadziło to do fali głodu, który poprzedził wielką epidemię dżumy w latach 1348–1349. Wątpliwe, by wywarła ona znaczący wpływ na okolice Świerzawy,

bo w porównaniu z ziemiami zachodniej Europy ani wielki głód, ani epidemia nie poczyniły na Śląsku tak wielkich szkód. W dłuższym okresie zmiana klimatu wywarła jednak pewne skutki na życie tutejszych mieszkańców. W ciągu 1 połowy XIV w. właściwie zakończył się proces rozwoju osadnictwa. Z XV w. po raz pierwszy dowiadujemy się o realnym zagrożeniu, jakim stają się w dolinie Kaczawy powodzie[155]. Trudno jednak powiedzieć, jak często dotykały one naszą okolicę. W 1521 r. sędziowie polubowni rozstrzygali spór dotyczący odbudowy jazu w Starej Kraśnicy, który został zniszczony przez powódź[156]. Nie było to wydarzenie spodziewane, do którego dochodziło cyklicznie. W przeciwnym wypadku trudno zrozumieć, po co zwoływano specjalny zespół sędziów polubownych, by rozstrzygnąć naturalną kwestię – czy i gdzie Zedlitzowie, jego właściciele, mogą go odbudować? Tym niemniej zdawano sobie sprawę, że takie wydarzenie może się powtórzyć w niedalekiej przyszłości. Powódź była więc naturalnym elementem ówczesnego życia, choć taka o niszczącym charakterze była raczej rzadkim wydarzeniem.

Od katastrof naturalnych ważniejsze były te o charakterze politycznym. Wielki spór o władzę w Czechach między Luksemburgami a Husytami kosztował cały Śląsk lata walk i zniszczeń. Dla południa regionu mniej kosztowny był spór Wrocławia z królem Jerzym z Podiebradów. Tutejsze stany niemal od razu uznały go swoim władcą i nie angażowały się w konflikt z nim. Tym niemniej walki objęły całą prowincję i ich skutki dotknęły wszystkich mieszkańców. Podobnie jak spory o koronę króla Czech między Jagiellonami a Habsburgami. Wreszcie u schyłku epoki do wszystkich problemów doszedł nowy – podział Kościoła na wyznanie rzymskie i liczne wyznania wywodzące się z ducha sprzeciwu wobec autorytetu papiestwa. Biskupstwo wrocławskie słynęło ze spokojnego, pokojowego przebiegu Reformacji. Co nie oznacza, że nie spowodowała ona tu głębokich zmian. Te zostaną jednak omówione w kolejnym rozdziale, poświęconym czasom nowożytnym.

W tym czasie na Śląsku rosło znaczenie miast jako źródeł kapitału, centrów handlu produktami rolniczymi i dystrybucji produktów rzemiosła oraz towarów luksusowych. Nie przekładało się to jednak na siłę polityczną miast. Tworzyły one związki niemal wyłącznie o charakterze obronnym, w walce z przestępcami grasującymi w ich okolicach, zagrażającymi spokojowi dróg handlowych. Jak pamiętamy, Świerzawa już w 1346 r. była członkiem takiego związku obejmującego miasta księstwa jaworskiego oraz Złotoryję i Chojnów[157]. W latach 1397–1398 była

[155] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nr 2.
[156] *Ibidem*, nr 9.
[157] G. Croon, *op. cit.*, nr 4, s. 169; *Regesty Śląskie*, t. 1, nr 517, s. 186–187.

częścią podobnego związku miast księstw świdnicko-jaworskiego i wrocławskiego[158]. Wydaje się znaczące, że ów związek miał powstać tuż po objęciu księstwa świdnicko-jaworskiego bezpośrednią władzą króla Czech. Jednak o jego działalności nie wiemy niemal nic. Tym niemniej duże znaczenie symboliczne miało ujęcie Świerzawy w oficjalnym spisie miast biorących udział w tym związku. Weszła ona tym samym do dość elitarnego grona 15 najważniejszych miast w śląskiej domenie króla Czech. Owszem, jej potencjał militarny był niewielki. Szacowano, że w 1397 r. wspólnie z Wleniem może wystawić 6 kuszników, a rok później – 11. W tym samym czasie Świdnica mogła dostarczyć ich 50, Jelenia Góra – 20, Jawor i Lwówek Śląski po 15, Gryfów Śląski w 1397 r. – 3, rok później już żadnego[159]. Świerzawa na przełomie XIV/XV w. wciąż zajmowała istotne miejsce jako dawna stolica weichbildu na mapie mentalnej regionu, jaką posiadali członkowie elit administracyjnych Śląska. Nie pociągnęło to za sobą istotnych skutków politycznych. Bo też nie stwierdzono jak dotąd istnienia w całym regionie związków miast innych niż wynikających z doraźnych potrzeb zapewnienia bezpieczeństwa. Brakowało natomiast trwałych związków o charakterze prawnym lub politycznym. Bezwzględna dominacja Wrocławia wśród ośrodków miejskich nie była niczym zakłócana. W tradycyjnym oglądzie tych czasów pierwszorzędnymi graczami w teatrze historii byli książęta i urzędnicy królewscy, później miasta, dalej szlachta i wreszcie chłopi. Warto sprawdzić, czy podobnie dzieje ukształtowały udział poszczególnych grup społecznych w dziejach Świerzawy.

Zmiana pozycji Świerzawy

Wraz ze śmiercią księżnej Agnieszki i objęciem bezpośrednich rządów przez starostów króla Czech rozpoczął się proces zmiany miejsca Świerzawy na mapie administracji księstwa jaworskiego. Około 1393 r. przestał istnieć okręg – weichbild – świerzawski. Wchodząca w jego skład Stara Kraśnica była wówczas wymieniana jako należąca do okręgu jeleniogórskiego[160], choć jeszcze w 1391 r. była częścią okręgu świerzawskiego[161]. Być może jednak zmiany w zakresie organizacji weichbildowej zaczęły zachodzić jeszcze za życia księżnej Agnieszki. Z 1391 r. pochodzi

[158] Hermann Neuling, Colmar Grünhagen, *Mittheilungen aus Breslauer Stadtbüchern*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesien", 4 (1862), z. 1, s. 191, przypis 35.
[159] *Ibidem*, s. 187; Theodor Lindner, *Archivalische Mittheilungen. 1. Aus dem Archive der Stadt Jauer*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesien", 9 (1868), z. 1, s. 106.
[160] Landbuch II, nr 1243, s. 234.
[161] *Ibidem*, nr 943, s. 182.

wzmianka o zmianach własnościowych w Lubiechowej, w której wieś została opisana jako należąca do okręgu jeleniogórskiego[162]. Podobnie z tymże okręgiem miał być związany już w 1388 r. Kondratów[163]. Dopiero jednak około 1393 r. możemy stwierdzić, że zdecydowana większość wsi obecnej gminy Świerzawa należała do okręgu jeleniogórskiego[164]. Wydaje się, że sam proces przekształceń był bardzo długotrwały i powoli docierał do świadomości – lub praktyki – urzędników. Jeszcze cztery lata później okręg świerzawski powrócił na mapę podziałów administracyjnych księstwa. W jego skład weszły wsie Sędziszowa[165], Sokołowiec, Lubiechowa[166], Podgórki[167], Dobków[168] oraz las leżący najprawdopodobniej w okolicy tejże wsi, zwany „lasem Hertwiga" („Hertwigiswald")[169]. W granicach okręgu świerzawskiego znajdował się także jeszcze w 1402 r.… Kondratów[170]. Wieś, która najwcześniej została wymieniona jako należąca do okręgu jeleniogórskiego i ponownie była wspomniana jako jego część w latach 1397 i 1399[171].

Próżno jednak w źródłach szukać konsekwencji w funkcjonowaniu podziału administracyjnego księstwa. Niemal równocześnie wsie, które należały do okręgu świerzawskiego, były zaliczane do okręgu jeleniogórskiego. Nawet leżąca pod Świerzawą wieś Stara Kraśnica w 1399 r. była częścią okręgu jeleniogórskiego[172]. Ba! W dwóch zapiskach z tego samego dnia, 21 października 1400 r., dotyczących operacji majątkowych von Hochbergów, w jednej mowa jest o Dobkowie w okręgu świerzawskim, a w drugiej o Starej Kraśnicy w okręgu… jeleniogórskim[173]. Trudno na tej podstawie byłoby nakreślić w sposób jednoznaczny terytorialny kształt okręgu świerzawskiego. A dodajmy jeszcze do tego i to, że w urbarzu dóbr opactwa trzebnickiego z początku XV w. Sokołowiec był wymieniany jako należący do okręgu… złotoryjskiego[174].

W całym tym zamieszaniu pozostaje jednak faktem, że po 1405 r. brakuje systematycznych wskazań dokumentujących istnienie okręgu świerzawskiego.

[162] Landbuch II, nr 904, s. 176.
[163] *Ibidem*, nr 562, s. 113.
[164] W 1393 r. jako należące do okręgu jeleniogórskiego są wymieniane wsie: Dynowice, Różana i (najprawdopodobniej) Gozdno, *ibidem*, nr 1236, s. 233; w 1394 r. – wieś Sokołowiec, *ibidem*, nr 1387, s. 256; w 1395 r. zaś – Sędziszowa, *ibidem*, nr 1407, s. 259.
[165] Landbuch III, nr 160-161, s. 43.
[166] *Ibidem*, nr 160, s. 43; nr 378, s. 94; nr 439, s. 108.
[167] *Ibidem*, nr 1470, s. 384.
[168] *Ibidem*, nr 858, s. 210.
[169] *Ibidem*, nr 1350, s. 358.
[170] *Ibidem*, nr 1518, s. 395.
[171] *Ibidem*, nr 211, s. 55; nr 585, s. 143.
[172] *Ibidem*, nr 565, s. 138
[173] *Ibidem*, nry 858–859, s. 210.
[174] *Urkunden Schlesischer Dörfer*, nr IV, s. 262.

Wchodzące w jego skład wsie były wymieniane jako należące do okręgu jeleniogórskiego. Okręg świerzawski definitywnie przestał istnieć. Co nie oznaczało, że bezpowrotnie zniknęły wszystkie struktury administracyjne związane z wcześniejszą rolą pełnioną przez miasteczko. Z tutejszym dworem – dawną siedzibą urzędników książęcych – nadal związane były znaczne dochody, dzierżone przez lokalne rycerstwo. Świerzawa była również – jak można sądzić z nielicznych niestety wzmianek – miejscem pewnego rodzaju spotkań rycerstwa posiadającego wobec swoich poddanych uprawnienia należące pierwotnie do wójta ziemskiego. Tak można sądzić opierając się na wzmiance z 1491 r., w której mowa jest o sprzedaży przez Zygmunta von Zedlitz z Nowego Kościoła wójtostwa ziemskiego w Sędziszowej. Przekazał on kupującemu, Hansowi von Nimptsch z Półwsia (Helbigisdorff) wszystkie dochody związane z wójtostwem, jednak z wyłączeniem prawa do uczestnictwa trzy razy w roku „zum grossen Dinge" w Świerzawie[175]. Jakie jednak były uprawnienia i funkcjonowanie tego zgromadzenia – nie wiemy. Możemy jedynie przypuszczać, że chodziło o posiedzenia sądu ziemskiego, wyrokującego w sprawach zastrzeżonych dla sądownictwa książęcego w odniesieniu do właścicieli wsi dawnego weichbildu świerzawskiego. Jest przy tym bardzo charakterystyczne, że jeśli już dochodziło do rozstrzygania lub zatwierdzania spraw zastrzeżonych dla urzędników królewskich księstwa, to odbywało się to raczej w okolicznych wsiach niż w mieście. Bo to na dworach i w zamkach mieszkali możni zastępujący urzędników. Tak było w 1493 r., gdy w Starej Kraśnicy pojawił się Władysław von Hochberg zastępujący podstarościego Dipprandta von Reibnitza[176]. Podobnie sąd w imieniu starosty sprawował w 1523 r. Melchior von Hochberg ze Starej Kraśnicy, ogłaszając wyroki w Lubiechowej[177].

Dynamiczne zmiany funkcjonowania okręgu świerzawskiego korelują z przemianami Świerzawy jako punktu sieci administracji księstwa. Po śmierci księżnej Agnieszki Świerzawa przez pewien czas pełniła nadal funkcję ośrodka posiedzeń sądów starościńskich. Reprezentant władzy króla Czech zatwierdzał tu akty obrotu nieruchomościami przez szlachtę księstwa w latach 1397–1398[178]. Działo się to jednak w trakcie pojedynczych wizyt dostojnika i jego otoczenia. Nie przerodziły się one, jak było to w przypadku wcześniejszych działań dworu książęcego, w stałą praktykę roboczych wizyt w Świerzawie osób dzierżących władzę w księstwie. Nie zmieniało to sytuacji, że dwór książęcy jako ośrodek poboru dochodów należnych

[175] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 44, s. 639.
[176] *Ibidem*, s. 829.
[177] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 45, s. 351–352, 426–427.
[178] Landbuch III, nr 228, s. 58–59; nr 273, s. 70; nr 292, s. 74; nr 409, s. 100–101; nr 423, s. 103–104; nr 425, s. 104.

księciu nadal funkcjonował w mieście. Potwierdza to fakt, że w 1426 r. Hannos Schotcze (Scholtze) z Wojcieszowa określił zakres świadczeń, jakie płacił on i inni mieszkańcy okolic Świerzawy na rzecz dworu („haus") w mieście. Między innymi czynsz w słodzie wnosiły wszystkie słodownie („melczhaus") pod miastem. Specjalną opłatę z tytułu posiadania stodoły i ogrodu w Sędziszowej płacił między innymi niejaki Alde Weyner[179].

Niewątpliwie jednak miasto ucierpiało na utracie statusu stolicy okręgu sądowego. Zniknął bowiem wówczas istotny element świadczący o odmienności funkcji pełnionych przez osadę od tych, które wypełniały okoliczne wsie. Gryfów Śląski, porównywalny pod względem wielkości do Świerzawy, był ważnym punktem dla kupców zmierzających do lub z Czech. Tu znajdowała się jeszcze w 2 połowie XV w. komora celna[180]. Zatrzymujący się w miasteczku kupcy mogli stanowić źródło dochodu, ale przede wszystkim samo miasteczko utrwalało swoje miejsce na mapie mentalnej osób związanych z księstwem świdnicko-jaworskim. Tymczasem w Świerzawie, mimo położenia przy granicy z księstwem legnickim, komory zabrakło… Być może za swoisty symptom spadku prestiżu miasta na przełomie wieków można uznać, że Hentschil Koppe von Zedlitz, od lat związany majątkowo ze Starą Kraśnicą, w 1393 r. przekazał 6 grzywien rocznego czynszu na wsparcie służby Bożej w kolegiacie Bożego Grobu w Legnicy[181]. Świątyni pozostającej pod specjalnym patronatem potężnych i wciąż zamożnych książąt legnickich. Z kolegiatą legnicką Zedlitzowie pozostawali związani jeszcze w XV w., gdy do 1449 r. dochody z wójtostwa ziemskiego w Świerzawie znajdowały się w rękach Mikołaja von Zedlitz, kanonika legnickiego[182]. Natomiast ich relacje z farą świerzawską, sąsiadującą z ich majątkiem, były chłodne. Zdecydowanie woleli oni wspierać fundacje we własnym kościele parafialnym w Nowym Kościele. Tu szczególnie obficie uposażony był ołtarz Bożego Ciała, którego altarzysta w XV w. dysponował rocznym dochodem kilkudziesięciu grzywien. Jedno nadanie z 1461 r. przyniosło wspomnianemu altarzyście ponad 8 grzywien czynszu. W zamian Zedlitzowie zagwarantowali sobie prawo wskazywania kandydata do opieki nad tym ołtarzem, na co biskup w pełni się zgodził. Opiekę nad tutejszym kościołem sprawowali nie tylko sami Zedlitzowie, lecz także rodziny z nimi związane. Przykładowo jeszcze

[179] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nry 1, 1a (kopia z XVIII w.).

[180] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Lwówek Śląski, nr 1 (księga prawa ziemskiego), k. 147v: „wer von beheimen vert geladin in diz lant vor grifenberc zollet her da her in darf zu lemberc nich zollen. Vert h[er] geladin uzme lande will h[er] vor grifenberc varn so darf h[err] zu lemb[er]c nicht zollen". Pełny tekst praw celnych Lwówka *ibidem*, k. 146r–149r.

[181] Landbuch II, nr 1243, s. 234.

[182] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 41, s. 277. W tym roku przekazał je bratankom, von Zedlitzom z Nowego Kościoła.

przed 1461 r. Małgorzata Weydener przekazała na rzecz wspomnianego kościoła swoje dobra dziedziczne w Gozdnie („Hermswalde") wraz z czynszem 20 grzywien[183]. Umiarkowane zaangażowanie w życie fary świerzawskiej, a czasami nawet szerzej – całego Kościoła lokalnego, widać u przedstawicieli innych rodzin szlacheckich. Ze sprzedażą czynszów wyderkafowych duchownym spoza okolicy Świerzawy przez tutejsze rycerstwo spotykamy się w 2 połowie XV w. W tym czasie brak już zupełnie takich transakcji na rzecz duchownych świerzawskich. W 1478 r. Gregor Hofeman, altarzysta przy ołtarzu św. Barbary w farze we Wleniu zakupił od Hansa von Nimptsch czynsz w wysokości 10 grzywien na jego dobrach w Rząśniku[184]. W 1484 r. Heinz von Boraw sprzedał czynsz ze swoich dóbr w Lubiechowej altarzystom przy ołtarzu św.św. Franciszka i Antoniego oraz Dwunastu Apostołów i Ewangelistów w farze jeleniogórskiej[185].

Nie wynikało to z faktu, że kościoły Świerzawy i okolic podupadły i przestały zasługiwać na uwagę otoczenia. Przeciwnie, nie straciły swojej atrakcyjności – przynajmniej jako źródła dochodów. Bo też i szlachta okoliczna stosunkowo chętnie nawiązywała relacje gospodarcze z duchownymi świerzawskimi – pożyczając od nich pieniądze. Tutejszy altarzysta, Jan Weynczan, w 1400 r. zakupił czynsz w wysokości czterech grzywien rocznie od braci von Hochberg za sumę czterdziestu grzywien zabezpieczoną dobrami tych ostatnich w Dobkowie[186]. Z kolei Piotr Sporer, altarzysta przy ołtarzu Św. Krzyża w „nowym kościele" w Świerzawie w 1402 r. zakupił za 60 grzywien czynsz 6 grzywien rocznie od niejakiego Nicze Rhyme[187]. W 1408 r. nowy altarzysta, Jan Furster związany z ołtarzem św. Krzyża i Wszystkich Świętych Męczenników w kościele NMP w Świerzawie kupił od Ulryka von Hochberg tej samej wysokości czynsz roczny za 60 grzywien, tym razem we wsi Nagórze w okręgu lwóweckim[188]. Nie tylko kapłani związani z tym konkretnym ołtarzem w kościele w Świerzawie dysponowali dochodami tej wysokości. W 1446 r. Andrzej Menczil, altarzysta przy ołtarzy NMP i św. Szymona i Judy w farze świerzawskiej, zakupił czynsz 6 guldenów od Ottona von Zedlitz[189]. Przy tej okazji dowiadujemy się, że podobieństwo sum wymienianych w tych transakcjach nie było przypadkowe. Altarzyści dysponowali kapitałem, który był wieczyście zapisany na uposażenie ołtarzy. I w przypadku odkupienia przez pożyczkobiorcę jego czynszu wyderkafowego – kupowali nowy czynsz.

[183] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta rodu Zedlitzów, nr 1.
[184] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 43, s. 123.
[185] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 44, s. 228–230.
[186] Landbuch III, nr 858, s. 210.
[187] *Ibidem*, nr 1286, s. 337–338.
[188] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 39, s. 138.
[189] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 41, s. 75-76.

Zbieżność kwot uposażenia obu ołtarzy może wskazywać na ich równoczesne ufundowanie w świątyni. Trudno jednak powiedzieć, kto i kiedy je ufundował. Warto zwrócić uwagę, że istnieje duża zbieżność wspomnianych kwot z tymi, które były przeznaczone na utrzymanie ołtarzy w farze św. Jana w Sędziszowej. W 1446 r. wspomniany wyżej Otto von Zedlitz kupował czynsz od Jana Kewlinga, altarzysty przy ołtarzu NMP i św. Mikołaja w kościele św. Jana. Był to czynsz tylko o 1/3 mniejszy od tego związanego z ołtarzem w Świerzawie (cztery guldeny rocznie). Dodatkowo tenże sam Jan Kewling jako altarzysta u św. Jana sprzedał swoim rodzicom czynsz w wysokości 6 grzywien na własnych – kościelnych? – dobrach w Sędziszowej[190]. Także i w tym przypadku nie wiemy jednak, kiedy i przez kogo były ufundowane pierwsze uposażenia altarzystów w tych kościołach.

Otwartym pozostaje bowiem fundamentalne pytanie o chronologię powstania sieci świątyń Kościoła na terenie współczesnej gminy Świerzawa. O znaczeniu kościoła w Nowym Kościele w początkowym okresie osadnictwa w dolinie Kaczawy wspominaliśmy wyżej. Zagadką pozostaje natomiast sposób powołania do życia parafii miejskiej w samej Świerzawie. Świerzawa w momencie lokacji nie miała swojego kościoła. Początkowo mieszkańcy miasta uczęszczali do świątyni św. Jana, która była kościołem parafialnym dla Sędziszowej, Rzeszówka, Starej Kraśnicy – a od momentu lokacji także Świerzawy. Dopiero w latach 80. XIV w. powstał właściwy kościół miejski pod wezwaniem Wniebowstąpienia NMP jako filia „dolnego kościoła" św. Jana. I pomimo uzyskanych później uprawnień do utrzymywania w kościele świerzawskim regularnej służby Bożej przy znacznym zredukowaniu funkcji pełnionych przez kościół św. Jana, ten ostatni nadal pozostał kościołem parafialnym. W głąb czasów nowożytnych dla Kościoła katolickiego miejska świątynia nadal była jedynie filią parafii św. Jana. W tradycji świerzawskiego Kościoła utrwalonej przez tutejszych pastorów w 2 połowie XIX w. zachowały się daty rozpoczęcia budowy fary miejskiej (1381 r.) i jej poświęcenia (1391). Według proboszcza Seidela starania świerzawian o powstanie kościoła w mieście miały trwać od lat. Jednak dopiero ich poparcie przez proboszcza Henryka von Abschatz umożliwiło jego budowę. W 1381 r. miał on stawić się osobiście, wraz z rajcami świerzawskimi, Mikołajem (Nickel) Otto i Janem Blümel, przed księżną świdnicką Agnieszką i prosić ją o zgodę na inwestycję. Ta zaś swojej zgody miała udzielić. Już 13 maja 1382 r. Jakub Goswini, zarządca biskupstwa wrocławskiego, miał wyrazić zgodę na przeniesienie sakramentów z kościoła św. Jana do nowo poświęconego kościoła NMP w Świerzawie. Faktycznie w 1390 r. w źródłach pojawił się „plebanus in Schonow",

[190] *Ibidem*, s. 76–77, 337–338.

Hartmann von Hochberg[191]. Trudno jednak połączyć ze sobą te fakty. Jeśli w 1381 r. księżna wydała zgodę na budowę kościoła, tak w jaki sposób w ciągu zaledwie roku wzniesiono świątynię gotową do przyjęcia sakramentów? Co najwyżej mogła tu być mowa o samym prezbiterium, choć wydaje się, że nawet w tym przypadku prace powinny trwać dłużej. Ostatecznie 19 grudnia 1391 r. biskup wrocławski Wacław miał zatwierdzić ten akt, kierując się troską o dobro „mieszczan, którzy w chwilach niebezpieczeństwa nie mogliby uczestniczyć w nabożeństwie w kościele w Sędziszowej leżącym poza miastem". Biskup nakazał ponadto mieszkańcom uiszczanie na rzecz proboszcza Hartmanna von Hochberg i jego następców rocznie dziewięciu grzywien groszy, które miały służyć utrzymaniu kapelana zapewniającego posługę duszpasterską w kościele św. Jana[192]. W Sędziszowej miał więc odtąd znajdować się kościół obsługiwany przez kapłana (stąd pola należące do tego kościoła nazywano „Kapłańskie" – „Caplanei"). Prawo patronatu nad farą pozostało – podobnie jak wcześniej w przypadku kościoła św. Jana – w rękach książąt świdnickich[193].

Ten obraz dobitnie podkreśla opóźnienie w rozwoju Świerzawy jako ośrodka miejskiego. Pomija jednak obecność na dworze księżnej Beatrycze w 1305 r. niejakiego Jakuba, proboszcza w „Schonow"[194]. Wspomniane wyżej etapy kształtowania się Kościoła w mieście znamy jedynie z późnych, XIX-wiecznych przekazów, same dokumenty nie zachowały się do dziś. Wymienione w nich informacje są jednak potwierdzone w niezależnych źródłach. Poza wyżej cytowanym pojawieniem się proboszcza von Hochberga, pojawienie się „nowego kościoła", tożsamego z farą miejską, odnotowały księgi sądu ziemskiego księstwa świdnicko-jaworskiego u schyłku XIV w. – na początku XV w. Zważywszy na jego potoczną nazwę – „nowy" – nie mógł on funkcjonować dłużej niż 20–30 lat, to jest okres życia generacji pamiętającej świat bez tej świątyni. Bo tylko dla niej był on „nowy". Był on już wówczas dobrze uposażony, obok proboszcza – o ile taki już wówczas był! – utrzymywano w nim jednego – dwóch altarzystów. Do zarysowanego przez XIX-wiecznych znawców przeszłości okolicy ogólnego obrazu funkcjonowania tutejszego Kościoła można dodać tylko drobne korekty. Otóż wieś Stara Kraśnica, a potem osada targowa i miejska Świerzawa, korzystały z ufundowanego przez książąt jaworskich kościoła św. Jana jako parafialnego kościoła „Schonow". Bo nie Sędziszowa, ale „Schonow" właśnie było najważniejszym ośrodkiem okolicy. Używanie od schyłku XIV w. przez księdza rezydującego w mieście tytułu „proboszcza w Schonow" niczego nie zmieniło w sytuacji prawnej. Owszem, wzrost zamożności gminy miej-

[191] Landbuch II, nr 798, s. 157.
[192] J. Seidel, *op. cit.*, s. 3.
[193] Ch. A. Kettner, *op. cit.*, s. 53.
[194] *SR 1301–1315*, nr 2831.

skiej w Świerzawie w 2 połowie XIV w. doprowadził do wybudowania własnej świątyni i przeniesienia do niej miejsca zamieszkiwania proboszcza. Ale faktycznym centrum parafii „Schonow" nadal pozostawał kościół św. Jana Chrzciciela leżący między miastem a Sędziszową.

Prowadziło to zresztą do wielu nieporozumień. Już w 1519 r. w Sędziszowej miała funkcjonować odrębna parafia. Właściciel wsi, Hans von Nimptsch, uważał, że posiadając prawo patronatu nad tutejszą świątynią, może w niej wyznaczać proboszcza. Sprzeciwiał się temu ówczesny dzierżyciel książęcych uprawnień w Świerzawie, Kasper von Röchlitz. Jego zdaniem to on, jako posiadacz uprawnień władz książęcych wobec tutejszego Kościoła, powinien wykonywać prawo patronatu i mianować proboszcza zarówno w Świerzawie, jak i Sędziszowej. Archidiakon legnicki uznał jednak, że rację miał Hans von Nimptsch. Co zdaje się wskazywać na istnienie długotrwałego przekonania o odrębności fary sędziszowskiej od kościoła w Świerzawie. Nawet, jeśli faktycznie prawo patronatu nad kościołem w Sędziszowej ongiś znajdowało się w rękach przedstawiciela władzy książęcej w mieście. Otwartym pozostaje pytanie, gdzie miała znajdować się siedziba tej parafii sędziszowskiej. W kościele św. Jana? Czy też w późniejszej, zrujnowanej kaplicy, która według nowożytnych świadków miała posiadać szereg uprawnień parafialnych, zwłaszcza w zakresie gospodarczym?[195] To ostatnie tłumaczyłoby chęć przejęcia nad nią prawa patronatu przez dziedzica wsi, który mógłby korzystać z jej dochodów. H. Uhtenwoldt wydaje się upatrywać centrum tej parafii w kościele św. Katarzyny z Sędziszowej, który uważał za późny, jako niesłuszne traktując jego wczesne datowanie. Sądził, że była to tylko kaplica, bez większego znaczenia kultowego czy historycznego[196]. Badacz ten pomylił najwyraźniej dwie świątynie – znaną nam z 1677 r. kaplicę NMP, domniemane starodawne centrum pielgrzymkowe i możliwy ośrodek parafii sędziszowskiej, oraz kościół św. Jana, który posiadał jako drugiego patrona św. Katarzynę.

Skomplikowany przebieg kształtowania się lokalnej sieci parafialnej odbiega od znanych nam, powszechnych rozwiązań. Ich częścią było równoległe lokowanie miasta i powstawanie jego fary. Świerzawa ze względu na późną lokację w obrębie ukształtowanej struktury osadniczej, z silnym akcentem sieci kościelnej w postaci kościoła św. Jana, a przy tym przy braku większych środków finansowych samych mieszkańców, byłaby wyjątkiem od tej reguły. Nie była przy tym wyjątkiem zupełnie odosobnionym. Z podobną sytuacją możemy spotkać się w Ziębicach. Różnica

[195] *Visitationsberichte der Diozese Breslau nebst Visitationsordnungen. Archidiakonat Liegnitz*, wyd. Joseph Jungnitz, cz. 1, Breslau 1908 (=Veroffentlichungen aus dem Fuerstbischoflichen Diozesan-Archive zu Breslau, t. 4) (dalej cytowano jako: *Visitationsberichte. Archidiakonat Liegnitz*), s. 84.
[196] H. Uhtenwoldt, *op. cit.*, s. 42.

między oboma ośrodkami jest jednak znacząca – w Ziębicach od początku lokacji miasta świątynia istniała. Nie mogła jednak początkowo być centrum parafii.

Mimo wszystko wydaje się, że to w czasach rządów królewskich struktura miasta w pełni okrzepła, a jej funkcje miejskie zostały rozwinięte. Świerzawa, tracąc pozycję centrum administracji księstwa, stawała się w coraz większej mierze ośrodkiem miejskim. Organy władz miejskich zachowywały przynajmniej jedną kompetencję dawnych urzędników książęcych i królewskich: prawo dokumentowania wybranych akcji prawnych mieszkańców okolicznych wsi. Wskazuje na to dokument wójta świerzawskiego z 1476 r., który potwierdzał pieczęcią ławy miejskiej treść zeznań poddanego Zygmunta von Nimptsch, Hansa Schulczen pochodzącego ze wsi Sędziszowa, w sprawie dzierżenia przez niego ziemi leżącej za górą zwaną „sewberge"[197]. Niestety, nadal niezwykle skąpe są informacje o wewnętrznej strukturze politycznej i społecznej. A te informacje, które posiadamy, trudne są do interpretacji. Przykładowo z 1399 r. pochodzi informacja o zakupie czynszu czterech grzywien rocznie za znaczącą sumę 40 grzywien od braci von Hochbergów przez „erbaren maister Claws Munrer zu Schönaw"[198]. Kim jednak był ów „mistrz Klaus"? Burmistrzem? Mistrzem cechu? A może duchownym z akademickim tytułem mistrza-magistra? Ostatecznie przecież wspomniany czynsz po jego śmierci miał przejść na uposażenie jednego z ołtarzy w kościele NMP w Świerzawie. Sama transakcja jest jednak znacząca także dlatego, że… nie jest odosobniona. Mieszczanie świerzawscy byli na tyle zamożni, że stać ich było na kupno czynszów od lokalnych możnowładców. Poza cytowanym wyżej przykładem możemy przywołać przypadek świerzawianina Jana Voyncze. Niedługo po cytowanym wyżej zdarzeniu, mianowicie w 1404 r. kupił on cztery grzywny czynszu zabezpieczone dochodami podatkowymi z Dobkowa dzierżonymi przez Hansa von Hochberg[199].

Brak źródeł nie powinien nas jednak skłaniać do pochopnych wniosków dotyczących zaawansowania rozwoju ustroju miejskiego. W pewnym sensie przypadkiem dowiadujemy się o istnieniu w XV w. rozbudowanego aparatu samorządowego. W dokumencie z 1444 r. w związku ze sporem, jaki wybuchł między pewnymi mieszczanami świerzawskimi, wspominane jest funkcjonowanie w mieście burmistrza i rady miejskiej jako przedstawicieli całej wspólnoty[200]. Z 1456 r. pochodzi dokument, w którym imiennie wymieniono cały skład rady. Nie była ona zbyt liczna. Poza burmistrzem, Hansem (Hannos) Beckerem, w jej skład wchodziło tylko

[197] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nr 6.
[198] Landbuch III, nr 1799, s. 448.
[199] AP Wr., Rep. 91, nr 388.
[200] *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Jauer*, wyd. Erich Graber, Breslau 1930 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 35), s. 85, nr 224, 10 III 1444 r.

trzech rajców – Curczingk Walprecht, Wawrzyniec Kutsener, Hans Gunter[201]. Liczniejsza była ława, która w 1476 r. liczyła siedem osób. Obradowała ona pod przewodnictwem wójta dziedzicznego[202]. Trwanie tego ostatniego urzędu oznaczało, że wspólnota miejska nie była w stanie wykupić z rąk prywatnych właścicieli urzędu głównego sędziego miasta. Co nie świadczyło najlepiej o jej zamożności lub o świadomości prawnej tutejszych elit. Jedno wiemy jednak na pewno – w 2 połowie XV w. w Świerzawie władze postarały się o funkcjonowanie oficjalnej siedziby – ratusza („Rothausze"). Nie jest jasne jego położenie, ale funkcjonował on na mapie mentalnej mieszkańców i sąsiadów miasta[203].

Władze Świerzawy utrzymywały w tym czasie szereg relacji o charakterze prawnym i politycznym z miastami księstwa świdnicko-jaworskiego. Przede wszystkim dotyczyło to jednak najbliższych, większych ośrodków – Jeleniej Góry i Lwówka Śląskiego. Wydawane w latach 50. XV w. dokumenty w sprawie świerzawianina Bartosza Gunthir dobitnie dokumentują ścisły związek Świerzawy z instytucjami wspomnianych miast strzegącymi prawidłowej interpretacji prawa przez mieszczan. To przedstawiciele władz tych dwóch miast zostali wybrani przez rajców świerzawskich i zwaśnionych mieszczan jako rozjemcy w sądzie polubownym[204]. Nie były to kontakty jednorazowe, związane z jedną sprawą. Tenże sam Bartosz Gunthir powraca z kolejnym sporem w 1453 r. I dotyczące go rozstrzygnięcie nastąpiło w Lwówku, pomimo że dokument wystawił burmistrz i rada Świerzawy, a sędziami polubownymi byli członkowie rady oraz rzemieślnicy świerzawscy[205]. Z biegiem czasu Świerzawianie i mieszkańcy oraz właściciele okolicznych wsi zaczęli traktować wspomniane miasta zarówno jako miejsca wiary publicznej, jak i wyższe trybunały sądownicze. W pierwszym przypadku powierzali księgom miejskim opis spraw spornych i ich rozstrzygnięcia. W drugim przypadku, dodatkowo, poddawali się rozstrzygnięciu rady lub ławy danego ośrodka. Trudno powiedzieć, dlaczego władzy Świerzawy rezygnowały z rozstrzygania przez ławę lub radę spraw spornych dotyczących mieszkańców sąsiednich wsi. Z pewnością nie dlatego, że nie mieli ku temu formalnych uprawnień. Sami zainteresowani bowiem, a czasami nawet mieszczanie świerzawscy, przekazywali rozstrzygnięcie wspomnianych spraw spornych władzom pobliskich, większych miast. Tak zdarzyło się w 1473 r., gdy świerzawianie radzie i ławie Lwówka Śląskiego oddali do rozstrzygnięcia spór mieszkańców Starej Kraśnicy (Alden

[201] *Ibidem*, s. 98, nr 269.
[202] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nry 4–5.
[203] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nr 4.
[204] *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Jauer*, s. 85, nry 224–225.
[205] *Ibidem*, s. 95, nr 257.

Schone) i Wojcieszowa[206]. Nieco później doszło do zdarzenia, które może rzucić nieco światła na przyczyny opisywanego zjawiska. Krzysztof von Hoberg piszący się – z racji posiadania uprawnień książęcych wobec miasta – „von Schonaw" zwrócił się do ławy Lwówka Śląskiego, by w swoich księgach zadokumentowała operacje finansowe prowadzone przez niego i jego najbliższą rodzinę[207]. Akurat ten szlachcic musiał doskonale znać realia prawne funkcjonowania nadzorowanego przez niego w wielu aspektach miasta. I najwyraźniej nie miał zaufania albo do kompetencji prawnych jego władz, albo do możliwości trwałego i budzącego zaufanie udokumentowania ważnych czynności prawnych. I najwyraźniej nie tylko on posiadał takie zdanie o biurokracji miasteczka.

Pamiętajmy jednak, że nie oznaczało to, że władze miejskie nie funkcjonowały i nie starały się zabezpieczyć interesów własnych i podległej wspólnoty. Wspomniany wyżej spór miasta z Bartoszem Gunthirem daje nam możliwość wglądu w życie wewnętrzne wspólnoty świerzawskiej w połowie XV w. Przede wszystkim wyraźna jest jej niechęć do specjalnego uprzywilejowania jakiegokolwiek współobywatela. Ciągnący się latami spór dotyczył zakresu, w jakim Gunthir miał podlegać obciążeniom na rzecz miasta wskutek wzniesienia domu w Świerzawie. Rada i mieszczanie uzyskali ostatecznie tyle, że miał on brać udział we wspólnych wysiłkach na rzecz obrony miasta, ale nie musiał partycypować w opodatkowaniu na rzecz tutejszego kościoła oraz wydatków dla pana feudalnego i jego reprezentantów przebywających w mieście. Znamienna jest jednak przewijająca się w dokumentach troska władz o uwolnienie miasta od sporów z okolicznymi szlachcicami – von Hochbergami i von Nimptschami – w które wikłał je Gunthir.

Osoba Bartosza Gunthira, czy też Guntera, bo w źródłach pojawiają się obie formy jego nazwiska, zwraca uwagę także dlatego, że ukazuje mechanizm stosunkowo szybkiej akceptacji i kariery rodziny w społecznej przestrzeni miasta. Skonfliktowany z miastem w 1444 r. Bartosz niedawno wybudował w mieście dom. Ale już w 1453 r. był mocno wspierany przez radę w sporze ze swoim przeciwnikiem. I nic dziwnego, skoro burmistrzem Świerzawy był wówczas Hans Gunter, sądząc z nazwiska bliski krewny Bartosza. W 1456 r. rada znów wspiera Bartosza w trakcie jego kolejnego sporu z jednym z mieszczan. I choć burmistrzem był wówczas Hanns Becker, to Hans Gunter był rajcą świerzawskim[208]. Tenże Hans był zapewne tożsamy z dziedzicznym wójtem miejskim z 1476 r., Hansem Gunterem[209]. Ta w skrócie zarysowana kariera członków jednego rodu świerzawskiego – od przybysza, do raj-

[206] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Lwówek Śląski, nr 4, k. 23r.
[207] *Ibidem*, k. 64r.
[208] *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Jauer*, s. 98, nr 269.
[209] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nry 4–5.

cy, burmistrza i wójta dziedzicznego w ciągu czterech dekad, jednego pokolenia zaledwie, zdecydowanie nie jest typowa dla losów śląskich mieszczan. Może natomiast oddawać niewielką liczebność elit miejskich, wśród których zamożna i energiczna rodzina przybyszów mogła łatwo zrobić karierę.

Miasto utrzymywało bliskie relacje nie tylko z przedstawicielami innych ośrodków miejskich. Istotną rolę w życiu mieszczan odgrywały kontakty z przedstawicielami okolicznych rodów rycerskich i mieszkańcami sąsiednich wsi. Szczególnie często kontaktowano się z członkami dobrze nam znanego rodu von Zedlitzów. Przez lata byli oni właścicielami świerzawskiego dworu książęcego, ale w ich rękach znajdowały się także inne nieruchomości i uprawnienia na terenie miasta[210]. Do końca średniowiecza pobierali z miasta wystarczająco duże dochody, by były one zabezpieczeniem sprzedawanych osobom trzecim czynszów wyderkafowych[211]. Związani z miastem Zedlitze nawiązywali szereg pozytywnych kontaktów z tutejszą społecznością. Angażowali się między innymi w relacje ekonomiczne z duchownymi tutejszej fary[212]. Zedlitze dzierżyli między innymi uprawnienia wójta ziemskiego, co związane było najpewniej także z posiadaniem w mieście wspomnianego dworu książęcego[213]. Jednocześnie miasto, posiadając nieruchomości we wsiach Zedlitzów oraz uprawnienia monopolistyczne w zakresie produkcji rzemieślniczej i usług na tym terenie, popadło w spór z Zygmuntem von Zedlitz z Nowego Kościoła w 1487 r. co do zasad stosowania prawa ziemskiego („lantrecht"). Znamienne w świetle wyżej przedstawionych uwag, że rozstrzygała go rada Lwówka Śląskiego[214]. Obok współpracy obu środowisk zdarzały się także spory. Żywe były konflikty mieszczan z rycerstwem dotyczące granicy stosowania prawa miejskiego. W 1476 r. nabrzmiały one do tego stopnia, że przed ławą świerzawską zeznawali członkowie rodów von Hochberg i von Nimptsch oraz mieszkańcy Starej Kraśnicy. Ich oświadczenia wskazywały, że prawo miejskie nie dotyczyło mieszkańców wsi, ale i mieszczanie nie podlegali prawom, do których odwoływali się mieszkańcy Sędziszowej czy Starej Kraśnicy[215].

Najszerzej zakrojonym był jednak spór o dochody ze sprzedaży soli. Ten tak zwany czynsz solny ze Świerzawy przeszedł – jak pamiętamy – jeszcze w XIV w. od władzy książęcej w ręce szlachty, choć wówczas związane było to ze sprzedażą

[210] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 41, s. 151.
[211] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 44, s. 338. Otto von Zedlitz z Parchwitz sprzedaje czynsz wyderkafowy Hansowi von Nimptsch z Berwigsdorf, 1485 r.
[212] *Ibidem*, s. 76.
[213] *Ibidem*, s. 277. Mowa jest o przekazaniu wójtostwa („lantfogtey") oraz czynszu 12 szylingów [sic!] kur – „czwelff schillinge hüner".
[214] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Lwówek Śląski, nr 4, k. 124v.
[215] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nry 4–5.

zamku w Gryfowie. W 1404 r. Heinz von Reder otrzymał od Gotsche Schoffa z Chojnika prawo do poboru podatku zwanego „Slegeschaft" z targu solnego w Świerzawie. Wysokość tego podatku – ¼ ładunku od każdego wozu ciągniętego przez konia – niewątpliwie ciążyła mieszczanom[216]. W 1446 r. sąd polubowny rozstrzygnął spór między gminami miast Wleń i Świerzawa z jednej strony a braćmi Janem Burchardem i Jorgem von Redern, którzy byli właścicielami zamku we Wleniu, z drugiej strony. Orzeczone wówczas polubowne rozstrzygnięcie (miasta przez sześć lat mogły korzystać z dochodów z targów solnych, płacąc roczny czynsz braciom, w tym wspomniany „Slegeschaft" i inne zobowiązania) nie zakończyło sporu. Już w 1449 r. doszło do nowego porozumienia między braćmi i miastami, tym razem rozciągniętego na lat 16. Jego realizacja przeszła jednak już na nowego właściciela dotychczasowych uprawnień von Redernów. W 1453 r. panowie von Redern sprzedali bowiem należący do nich czynsz solny Tomaszowi von Zedlitz z Czernicy[217]. Długotrwałość sporu i upór obu stron nie powinny dziwić. W całym księstwie świdnicko-jaworskim obrót solą, czy raczej – zakres i sposób przejmowania zysków z tego płynących – był jednym z podstawowych przedmiotów nieporozumień miast i szlachty w XV w. i 1 połowie XVI w.[218] Wskazuje to jednoznacznie na znaczenie ekonomiczne tej formy aktywności gospodarczej.

Miasto w dużej mierze żyło dzięki relacjom z okoliczną szlachtą. Ekonomiczna aktywność mieszkańców Świerzawy była skupiona na obsłudze okolicznej ludności wiejskiej poprzez zapewnienie jej dogodnego miejsca wymiany towarów (targi) oraz zakupu produktów rzemieślniczych. Wspomniany wyżej spór o targ solny potwierdza taką sugestię. Nie przypadkiem przecież spierano się o dochody płynące z niego. Obrót solą musiał być na tyle zyskowny, by uzasadniał ryzyko występowania przed sądem. Wskażmy, że bracia von Redern na podstawie wyroku mieli od miast otrzymywać rocznie 2 małdraty soli (ok. 1220 litrów, czyli ok. 1464 kg) od Wlenia oraz 21 szefli – czyli 1,75 małdrata soli (1122 litrów, czyli ok. 1281 kg) od Świerzawy[219]. Dochód miast musiał być większy od tej daniny, zdecydowanie większa musiała też być wysokość sprzedaży soli na obu rynkach. Zakładając, że spór z braćmi von Redernami wciąż dotyczył czynszu wspomnianego w 1404 r. i wynoszącego 25% ogółu soli sprzedawanej na targu, obrót solą w Świerzawie – względnie: zasoby miejskiego magazyny soli – można szacować na 7 małdratów, około 5124 kg. W średniowieczu sól była podstawowym środkiem konserwującym pożywienie,

[216] Augustin Knoblich, *Chronik von Lähn und Burg Lähnhaus am Bober. Geschichte der Städte, Ritterburgen, Fürsten und Adelsgeschlechten Schlesiens*, Breslau 1863, s. 60.
[217] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 41, s. 79–80, 298–299, 507.
[218] H. Grotefend, *op. cit.*, s. 306, 309, 312.
[219] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 41, s. 79–80.

w rezultacie czego zdaniem badaczy jej spożycie na głowę było dwukrotnie wyższe niż dziś i na zachodzie Europy wynosiło około 20 gr. dziennie na osobę, czyli 7,3 kg rocznie[220]. Zatem miasto posiadałoby zasoby wystarczające do zaspokojenia potrzeb około 715 osób. Liczbę tę zapewne należałoby nieco zmniejszyć, biorąc pod uwagę dodatkowe zużycie soli w hodowli (tzw. lizawki dla zwierząt) czy przetwórstwie (konserwacja mięsa). Tym niemniej wskazany, przybliżony wynik mógłby określać wielkość dostępnego mieszczanom rynku lokalnego – około 600–700 osób. To niewiele i można się domyślać, że tworzyli go przede wszystkim mieszkańcy miasteczka i okolicznych wsi[221]. Według prawa księstwa – prawda, że wielokrotnie łamanego przez szlachtę – handel solą poza wyznaczonymi targami był bowiem zabroniony.

Wskazywanie wyłącznie kupieckiego charakteru ekonomiki miasta byłoby znaczącym uproszczeniem. Bardzo ciekawy wgląd w ekonomikę miasta w połowie XV w. przynosi opis źródeł dochodów von Zedlitzów należących do nich w miasteczku. Dowiadujemy się z niej, że w skład tego „miejskiego" majątku wchodził folwark koło Rzeszówka, młyn – miejski – oraz „rzemieślnicy i urządzenia browarnicze"[222]. Można się domyślać, że owe źródła dochodu związane były właśnie z dworem książęcym i przynależały do księcia i jego urzędnika (wójta ziemskiego?) w momencie formowania się miasta. Uderza przy tym niepowiązanie z miastem folwarku, rzecz dość powszechna wśród ówczesnych miast śląskich.

[220] Dane za: Elizabeth Gemill, Nichals Mayhew, *Changing Values in Medieval Scotland. A study of prices, money and weights and measures*, Cambridge 1995, s. 323, przypis 256 (z odwołaniem do badań Ferdynanda Braudela).

[221] Niestety, są to kalkulacje oparte o założenie stałej relacji między daniną dla Redernów a rzeczywistą wielkością zasobów soli znajdujących się w magazynie miejskim (o nim niżej). Mogą służyć wyłącznie jako określenie przybliżonego rzędu wielkości, ale z pewnością nie konkretnej wielkości rynku. Zwłaszcza że może tu chodzić o zwyczajowy wymiar zobowiązania należnego księciu, bez pewności, czy cały czas był on powiązany z wysokością konsumpcji w mieście. Przykładowo w 1320 r. miasto Legnica otrzymało jako zastaw od księcia legnickiego Bolesława należący do niego czynsz solny w wysokości dwóch małdratów soli (*Urkundenbuch der Stadt Liegnitz*, wyd. Friedrich Wilhelm Schirrmacher, Liegnitz 1866, nr 68, s. 44). Jego wartość jest bardzo zbliżona do świadczeń Wlenia i Świerzawy, zupełnie nieskorelowana z wielkością spożycia soli przez lokalną populację. Jest jedynie ułamkiem dochodów książęcych. W rezultacie nie da się wykluczyć ani tego, że wysokość czynszu solnego Świerzawy i Wlenia na rzecz księcia była skorelowana z całością obrotu solą w miastach; ani tego, że wspomniana wysokość jest jedynie pochodną globalnego obrotu solą w początkach XV w. i nie miała powiązania z wielkością spożycia i sprzedaży soli w tych ośrodkach. Bardziej prawdopodobna wydaje się jednak pierwsza możliwość (nie ma przesłanek sugerujących dzielenie czynszu solnego z miasteczek), dlatego zdecydowałem się pozostawić w tekście zamieszczone obliczenia. Ponadto wydaje się bardzo realne, że targ solny w Świerzawie powstał na takich samych warunkach jak książęcy targ solny we Lwówku Śląskim, który między innymi posiadał monopol sprzedaży soli w okręgu lwóweckim, zob. *SR 1338–1342*, nr 6501 i pełniej Benjamin Gottlieb Sutorius, *Die Geschichte von Löwenberg aus Urkunden und Handschriften gesammlet* [sic!], cz. 1, Bunzlau 1784, s. 51.

[222] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 41, s. 76. W tekście mowa jest o „Brewpfannen", dosłownie „patelniach browarniczych", jednak chodzi tu o duże instalacje wykorzystywane w produkcji piwa.

Zdumiewa brak wzmianki o cechach. Ogólne określenie „rzemieślnicy" sugeruje brak silnej organizacji cechowej, być może istnienie jednego cechu wspólnego dla wszystkich rzemiosł. Niestety, o szczegółach życia gospodarczego Świerzawy w tym czasie wiemy bardzo niewiele. Obok cytowanej wyżej ogólnej wzmianki o rzemieślnikach pojawiają się rozrzucone w czasie wspomnienia o konkretnych profesjach piekarzach czy rzeźnikach. Jak się wydaje, przynajmniej część trudniących się rzemiosłem Świerzawian szukała z biegiem czasu szczęścia w innych ośrodkach. Taki był przypuszczalnie los niejakiego Macieja Grysselera, rzeźnika ze Świerzawy, który zmarł przypuszczalnie w Pątnowie i miał być pochowany w Jaworze[223]. Jeśli zaś chodzi o urządzenia produkcyjne obecne w mieście, to poza znanymi nam z poprzedniego okresu warto wspomnieć o znanych z 1426 r. słodowniach („melczhous"), które znajdowały się pod miastem[224]. Wyżej wspominaliśmy o należącym do Zedlitzów młynie miejskim. Precyzyjnie rzecz ujmując – ów młyn mieścił się przed miastem („vor der Stadt gelegen"). Posiadał jednak sporą wartość i w 1485 r. służył jako zastaw za pożyczkę zaciągniętą przez Ottona von Zedlitz z Prochowic na kwotę 230 guldenów[225]. Znajdujący się w mieście i jego okolicy majątek wspomnianego Ottona von Zedlitz obejmował także dwór miejski oraz pobliską łaźnię. Z kolei z przeprowadzanych przez niego z miastem transakcji wynika, że do świerzawskiej wspólnoty należały także pewne pastwiska koło Rząśnika czy pole obok grobli młyńskiej[226].

W ciągu XV w. wspólnota miejska pozostawała silnie związana ze swoimi wiejskim, a zwłaszcza rycerskim otoczeniem. Niewiele wiemy o możliwych zniszczeniach i kłopotach związanych z burzliwymi wydarzeniami politycznymi XV-wiecznego Śląska. Stosunkowo najwięcej opowieści XIX- i XX-wiecznych miłośników przeszłości Świerzawy dotyczyło czasów husyckich. Pozostałe konflikty niespokojnego wieku ominęły miasto. W narracjach dotyczących XV w. podkreślano zniszczenie miasta oraz obu kościołów świerzawskich przez wojska Prokopa Łysego w kwietniu 1428 r.[227] Złupiony miał wówczas zostać także Dobków należący do klasztoru lubiąskiego[228]. Źródłowe przesłanki dotyczące tego wydarzenia są jednak dość oględne. W anonimowej zapisce z archiwum królewieckiego z 29 czerwca 1428 r. zawarto nazwy szeregu miast śląskich, które zostały spalone przez husytów. Wśród nich znalazły się Złotoryja i Świerzawa. Co ciekawe, w zapisce tej

[223] *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Jauer*, s. 196–197, nr 14, 1522 r.
[224] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nry 1, 1a (kopia z XVIII w.).
[225] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 44, s. 342.
[226] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 45, s. 487–488, 600–601.
[227] Julius Seidel, *Kurzgefasste urkundliche Geschichte der Stadt Schoenau and der Katzbach bis zum Ausklang des dreissigjähriges Krieges*, Schönau 1927, s. 3–4.
[228] Colmar Grünhagen, *Die Hussitenkämpfe der Schlesier (1420–1435)*, Breslau 1872, s. 151.

mowa jest o „ummawerten stete", miastach otoczonych murami[229]. Notka sporządzona w czeskich Brodach wydaje się mieć na celu podkreślenie siły najazdu husyckiego. Stąd akcentowanie istnienia umocnień miejskich, które nie powstrzymały niszczycieli. Skądinąd wiemy, że Świerzawa nigdy nie była otoczona murami. Możliwe więc, że autor tej notatki świadomie wyolbrzymiał skalę najazdu – w sobie tylko znanych celach. Ponieważ jednak o zniszczeniach – choć nie o całkowitym spaleniu! – w niektórych z wymienionych ośrodków mamy informacje z innych źródeł, pozostaje stwierdzić, że husyci dotarli do Świerzawy i jakieś szkody wyrządzili. Sam starosta księstwa świdnickiego, Albrecht von Kolditz, przyznawał, że husyci zaatakowali go 13 lipca 1428 r. na terenie okręgu jeleniogórskiego[230]. Jednak jak wielkie były szkody wyrządzone przez husytów? Mimo kategorycznego tonu zapiski z czerwca 1428 r. wydaje się, że warto zachować ostrożność w określaniu wartości zniszczeń. Gdy mnisi w Lubiążu szacowali szkody, jakie w 1428 r. odnieśli z rąk husytów, w odniesieniu do wielu miejscowości opisywali daleko idące zniszczenia, w tym zupełnie spalone wsie i dwory klasztorne. Ale w przypadku Dobkowa położonego „in territoria Schonaviensi", wskazywali na względnie niewielkie straty. Klasztor, który w czasach pokoju ciągnął ze wsi 12 grzywien rocznego dochodu, teraz – wskutek kradzieży bliżej nieokreślonych rzeczy – mógł otrzymywać tylko 6 grzywien. I gdy w przypadku innych wsi mnisi pisali o częstych, łupieżczych poczynaniach husytów, tu ograniczyli się do wskazania jednorazowego epizodu[231]. Ostatecznie, oszacowanie skali ewentualnych zniszczeń w mieście wydaje się niemożliwe do przeprowadzenia. Ale przeciwko sugestii o znaczących problemach zarówno miasta, jak i całej okolicy wynikających z wojen husyckich przemawiają powyższe zeznania mnichów cysterskich. Ich dobra były szczególnie zaciekle łupione przez husytów, jeśli więc one przetrwały w stosunkowo nie najgorszym stanie, to tym bardziej pozostałe miejscowości. Czy więc Świerzawa została spalona w 1428 r.? Można wątpić, choć zapewne i ona i okoliczne wsie zostały poddane rabunkowi przez czeskich przybyszów. Opierając się na przekazach źródłowych trudno powiedzieć, czy umiarkowane działania husytów wynikały z przychylnego im stanowiska dominującego w okolicy rodu von Zedlitz (o tym niżej)? Być może istotniejsze było, że tutejsze miejscowości były mniej zamożne niż w pozostałych częściach Śląska? Ostatecznie zdominowana przez wiejski punkt widzenia okolica względnie spokojnie, jeśli nawet nie dostatnio, funkcjonowała pod rządami królów Czech nawet w najbardziej niespokojnych czasach.

[229] *Geschichtsquellen der Hussitenkriege*, wyd. Franz Wachter, Breslau 1883 (=Scriptores Rerum Silesiacarum, t. 6), nr 97, s. 73.
[230] *Ibidem*, nr 101, s. 75.
[231] Wieś została „in rebus spoliatum", *ibidem*, s. 171.

Dominacja rycerstwa

Przejęcie bezpośredniej władzy króla Czech nad Świerzawą i okolicą nie zmieniło wiele w funkcjonowaniu hierarchii społecznej tutejszego społeczeństwa. Nadal dominowało wśród niej rycerstwo osiadłe w majątkach wiejskich. Zmianą w porównaniu do wcześniejszego okresu było pojawienie się wśród tutejszych właścicieli ziemskich nowych rodów. Dominujący we wcześniejszym okresie Zedlitzowie u schyłku XIV w. wyprzedali część swoich majątków. Nadal pozostawali jednak właścicielami wsi Nowy Kościół i Biegoszów[232]. Dzierżyli również w swoich rękach dwór książęcy w Świerzawie, co pozwalało im traktować to miasto jako gniazdo rodowe jednej z linii von Zedlitzów od początku XV w. do pierwszej ćwierci XVI w.[233] Jednak poszczególni członkowie rodu pozbywali się wybranych elementów obszernego majątku w ręce innych rodzin rycerskich. Dotyczyło to także wsi będących własnością dziedziczną rodu, nawet Nowego Kościoła. Przykładowo w 1449 r. Heinz von Zedlitz zwany Mesir sprzedał dziedziczone po ojcu dobra w tej wsi panu Hansowi Gotsche z Chojnika (Kynast)[234]. Z kolei von Uchteritzowie kupili od Zedlitzów dobra tego rodu w Sędziszowej[235].

Nie byli oni jedynymi korzystającymi z okazji zakupu od Zedlitzów dóbr rycerskich w okolicy Świerzawy. Już w latach 80. XIV w. kosztem posiadłości wspomnianego rodu w Wojcieszowie swoją i swej rodziny pozycję rozpoczął budować Jan von Redern. Kontynuując swą działalność, w 1394 r. odkupił od rycerza Fryderyka i kapłana Wolfarta, obaj byli członkami rodu von Zedlitz, dobra w Sokołowcu[236]. W początkach XV w. folwark i dobra czynszowe w tej wsi nadal były w rękach von Redernów, a ich wartość była na tyle duża, że wystarczała jako zastaw pod roczny czynsz w wysokości 60 grzywien[237]. Rozwijał się stan posiadania rodziny von Uchteritz. W 1396 r. Konrad von Uchteritz skupił w swoich rękach posiadłości rodzinne w Sędziszowej, ale dzierżył także połowę lasu koło Lubiechowej, a dzięki cesji praw Hentschila von Zedlitz zyskał także dodatkowo czynsz z dóbr w Sokołowcu[238]. Z niejasnych powodów ten dobrze rozwijający się kom-

[232] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 41, s. 9, 142.
[233] *Liber Fundationis Episcopatus Wratislaviensis*, s. 56, nr 91, 29 I 1413 r. wspominany jest Nicolas von Czedlicz (Zedlitz) zu Schonaw; *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Jauer*, s. 146, nr 497, 22.10.1520, jako świadek dokumentu starościńskiego występuje Otto Zedlicz (Zedlitz) von Schonaw. Nie chodzi tu raczej o Starą Kraśnicę, która była wówczas wraz z dworem w rękach von Hochbergów (zob. niżej).
[234] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 41, s. 149–150.
[235] Landbuch II, nr 1407, s. 259.
[236] *Ibidem*, nr 1387, s. 256.
[237] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 39, s. 153, 189.
[238] Landbuch III, nr 160, s. 43; nr 378, s. 94.

pleks dóbr został po konsolidacji natychmiast sprzedany. Konrad von Uchteritz w 1399 r. sprzedał dobra w Sędziszowej, to jest folwark i dwór, oraz Wielisław Złotoryjski (Wildenberg) wraz z lasem położonym powyżej Lubiechowej braciom Hansowi Hoke, Piotrowi i Mikołajowi von Newen[239].

Od schyłku XIV w. w okolicy Świerzawy korzenie zapuścił kolejny możny ród śląski, von Hochbergowie. Wyżej wspominaliśmy już o proboszczu ze Starej Kraśnicy, kapelanie księżnej Agnieszki pochodzącym z tego rodu. Zapewne jeszcze za życia księżnej w ich ręce przeszły dobra w Starej Kraśnicy[240], które wraz z tutejszym zamkiem (dworem) dzierżyli przez cały XV w.[241] W 1400 r. von Hochbergowie byli już właścicielami dóbr w Dobkowie[242], a w 1445 r. Jerzy von Hochberg ze Starej Kraśnicy kupił dobra i czynsze w Barcinku w okręgu jeleniogórskim[243]. Jego współrodowcy już w początkach XV w. przejęli w swoje ręce czynsz 15 grzywien na dobrach w Kondratowie należących do Konrada i Henryka Betschau (Beczschaw)[244]. Zasadniczy zrąb dóbr w tej ostatniej wsi rycerze Hanns i Mikołaj oraz kapłan Hartmann von Hochbergowie zakupili w 1396 r. od Hentschila Koppe i Leopolda (Lupolda) von Zedlitz[245]. Podobnie jak w przypadku von Uchteritzów także Hanns von Hochberg swoją pozycję majątkową w tej okolicy budował dzięki zakupowi majętności od Zedlitzów[246]. O wysokiej wartości dóbr von Hochbergów przekonuje fakt, że Hans von Hochberg w 1397 r. był w stanie przekazać jako dożywotnie uposażenie swojej żonie czynsz roczny 27 grzywien zabezpieczony dochodami z własnej części majątku w samym Konradowie. Najbardziej prestiżową częścią majątku rodowego były jednak dobra w Starej Kraśnicy ze względu na posiadany tam zamek („vest")[247].

W tym samym czasie, na przełomie XIV/XV w. w okolicy Świerzawy pojawiła się także rodzina von Elbelów. Jej członkowie byli wspominani jako właściciele dóbr w Podgórkach[248]. Wieś pozostawała w ich rękach jeszcze w czasach nowożytnych[249]. Ponadto w 2 połowie XV w. bracia Jorge i Heinz (Heyncze) von Elbel

[239] *Ibidem*, nr 507, s. 125.
[240] *Ibidem*, nr 1574, s. 405.
[241] *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Jauer*, s. 107, nr 313, 6 II 1469 r., wymieniony Krzysztof von Hochberg ze Starej Kraśnicy. AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 39, s. 245–247.
[242] Landbuch III, nr 858, s. 210.
[243] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 41, s. 17.
[244] Landbuch III, nr 1518, s. 395.
[245] *Ibidem*, nr 907, s. 222.
[246] *Ibidem*, nr 211, s. 55.
[247] *Ibidem*, nr 584, s. 142.
[248] *Ibidem*, nr 1470, s. 385.
[249] *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Jauer*, s. 145, nr 496; s. 168, nr 589; s. 169, nr 591.

poszerzając podstawę swoich dochodów skupowali czynsze zabezpieczone dobrami w Lubiechowej i Starej Kraśnicy[250]. Pod koniec wieku Jorge Elbel wszedł w posiadanie czynszów zabezpieczonych dobrami i uprawnieniami w Nowym Kościele i w mieście Świerzawie[251]. Dużo luźniej z naszą okolicą związany był ród von Bock (Pok), którego przedstawiciele posiadali w 1 połowie XV w. wieś Rząśnik. W tym też czasie skoligacili się z rodem von Redern. Siostra Albrechta Pok vom Jawor (sic!), dziedzica Rząśnika, została żoną Jana von Redern. Z kolei wdowa po Albrechcie seniorze, Jadwiga, została żoną Jerzego von Redern. Ostatecznie jednak syn Albrechta seniora, Albrecht junior, sprzedał dobra w Rząśniku burgrabiemu jeleniogórskiemu Heinzowi von Nimptsch w 1449 r.[252] Pozostawały one w rękach tej ostatniej rodziny do końca XV w.[253] Zupełnie efemeryczny był związek z okolicami Świerzawy rodziny von Rade. Jej członek, Hans, w 1483 r. posiadał bliżej nieokreślonej wielkości udziały w dobrach w Sokołowcu[254].

Obrót nieruchomościami oznaczał zmianę pozycji nie tylko wielkich rodów, lecz także średniozamożnej szlachty. Na początku lat 90. XIV w. w wyniku serii aktów sprzedaży i zastawów zmieniły właściciela dobra w Lubiechowej. Bracia Hans i Peter Vroberg (Froberg) sprzedali należące do nich dobra (w tym łąkę, ogród, lasy) i dochody (w tym z majątków poddanych i kmieci) oraz połowę praw do wykonywania sądów (i osiągania z tego tytułu dochodów) braciom Knechtowi i Wenigerowi von Borewitz (Borawicz) oraz Reinhardowi i Konradowi von Borewitz (Borrewicz)[255]. Bracia von Borewitz, identyfikowani już jako „osiadli w Lubiechowej", rozwijali stan swojego posiadania w okolicy. W 1401 r. odkupili od braci von Redern czynsz na dobrach tych ostatnich w Wojcieszowie[256]. Dodajmy jednak, że proces skupiania dochodów i majątków w Lubiechowej bracia Reinhard i Konrad von Borewitz rozpoczęli od zakupu czynszu na dobrach Ticza von Zedlitz, syna Kretzinga, w 1391 r.[257] oraz że von Zedlitzowie nie wycofali się zupełnie z posiadania majątków w tej wsi. Wdowa po Ticzu Kretzingerze czerpała z nich dochody za zgodą drugiego męża, Mikołaja von Zedlitz, jeszcze w 1398 r.[258] Niespełna wiek od momentu rozpoczęcia procesu pozyskiwania dóbr w Lubiechowej, w 1475 r. członkowie rodziny von Borewitz przystąpili do sprzedaży swoich

[250] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 43, s. 92–93, 96–97.
[251] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 44, s. 829.
[252] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 41, s. 27–28, 302.
[253] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 43, s. 123.
[254] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 44, s. 138.
[255] Landbuch II, nr 1081–1082, s. 207; nr 1239, s. 233; nr 1331, 1333, s. 247.
[256] Landbuch III, nr 1008, s. 253; nr 1014, s. 255.
[257] Landbuch II, nr 904, s. 176.
[258] Landbuch III, nr 439, s. 108.

dochodów w tych dobrach i zaciągania kredytów pod ich zastaw. Kupującymi byli rycerze osiadli w okolicy. Ważnym partnerem w tym procesie był Hans von Nimptsch[259]. Wkrótce potem (1477 r.) spory kredyt Hans von Borewitz zaciągnął pod zastaw tutejszego folwarku u braci Jorge i Heinza von Elbel[260]. Za tymi decyzjami stały najwyraźniej spore kłopoty finansowe, które zmusiły go do sprzedaży wszystkich praw do majątku w Rząśniku w 1479 r.[261]

Dynamiczny obrót nieruchomościami w naszej okolicy wśród członków rodów rycerskich powodował, że poza rodzinami mieszkającymi dłużej w dolinie Kaczawy pojawiały się także te na krótko z nią związane. Pod koniec XIV w. do naszej okolicy przybyła rodzina szlachecka, której relacja z okolicami Świerzawy była specyficzna. Otóż w zapisce z 1385 r. wymieniono braci Mikołaja i Hannosa von Schanthousen. Niewątpliwie nazwa wsi, z której się pisali, zbliżona jest do niemieckiej nazwy dzisiejszych Dynowic (Schönhausen, ale czasami także Schandhausen i Tschandhusen). Trudno jednak powiedzieć, czy obaj należeli do rodu rycerskiego wywodzącego się z Dynowic, czy też reprezentowali jedną z rodzin rodu von Zedlitz, właścicieli Nowego Kościoła sąsiadującego z Dynowicami. Jakkolwiek by nie było, obaj bracia wspólnie posiadali w 1385 r. folwark w Janowicach Wielkich pod Jelenią Górą[262]. W 1396 r. w jednej z zapisek sądowych wspomina się, że Mikołaj Schantehaus przekazał żonie czynsz z folwarku „Schantehaus". Nie byłoby w tym niczego zaskakującego, dodatkowo poświadczałoby to związek rodziny z Dynowicami, gdyby nie fakt, iż Mikołaj utrzymywał, że chodzi o „vorwerke Schanthause genant des weichbildes Hirsberg gelegin bey Grossen Janowitz"[263]. W pobliżu współczesnych Janowic Wielkich koło Jeleniej Góry nie ma jednak żadnej miejscowości, którą dałoby się zidentyfikować z „Schandhausen". Możemy przypuszczać, że oba majątki należały do panów Schanthausen i drogą asocjacji zostały połączone ze sobą przez pisarza[264]. Potwierdza takie przypuszczenie sformułowana w tym samym roku informacja o przekazaniu przez Hansa von Drzebkewicz żonie czynszów, w tym z dóbr „Tschanthusen", Różana i Gozdno[265]. Jest to zapiska podobna do wcześniejszej informacji o sprzedaniu prawa do poboru czynszu pieniężnego w tych trzech miejscowościach. Obie wskazują na traktowanie

[259] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 43, s. 18, 128.
[260] *Ibidem*, s. 92–93.
[261] *Ibidem*, s. 170.
[262] Landbuch II, nr 121, s. 27.
[263] Landbuch III, nr 94, s. 27.
[264] Nie sposób jednak wykluczyć, że folwark „Schanthausen" istniał faktycznie koło Janowic Wielkich i został później wcielony do tej wsi tracąc swoją odrębność. W rezultacie czego nasze próby identyfikacji są skazane na niepowodzenie. Jednak taka hipoteza nie ma szans na weryfikację jej prawdziwości. Wybieramy zatem przypuszczenie o tożsamości Dynowic z „Schanthausen".
[265] Landbuch III, nr 257, s. 66.

wymienionych obok siebie miejscowości jako jednego kompleksu własnościowego. I w tej sytuacji „Schandhausen" lub „Tschanthusen" to niemal z pewnością Dynowice położone niedaleko Różanej i Gozdna. A jej właściciele – niezależnie od tego, skąd się wywodzili – czuli się blisko związani ze swoim gniazdem rodowym. Nawet, jeśli najważniejszą dla nich posiadłością na przełomie XIV/XV w. były już Janowice Wielkie[266]. Jednak ani rodzina Schantehaus, ani von Drzebkewicz nie utrzymały się długo w naszym rejonie. Już w 2 połowie XV w. majątki Dynowice, Różana i Gozdno należały do członków rodu von Schweinichen[267]. Schanthausenowie i Drzebkewiczowie nie byli wyjątkami, jeśli chodzi o efemeryczny związek z naszą okolicą. Od XV w. aż do1 ćwierci XVI w. znamy cały szereg rodzin, które w kontekście doliny Kaczawy pojawiają się na krótko w źródłach. Przykładowo z zapiski z 1493 r. dowiadujemy się, że Hans von Rade był właścicielem wsi Sokołowiec, działający zaś wspólnie przed sądem Baltazar Ryme i Krzysztof Lest byli współwłaścicielami Biegoszowa[268]. W tym samym roku wspomniany jest w otoczeniu Władysława Hochberga niejaki Jorge Kolderwiz piszący się z Podgórek[269]. Pod koniec epoki pojawiają się także rodziny, których znaczenie wzrośnie w ciągu XVI–XVII w. i które wówczas trwale zwiążą się z naszą okolicą. Reprezentantem tej grupy może być wspomniany w latach 1523–1524 jako dysponujący dobrami w Lubiechowej Jerzy Dachs zwany Polssnitz[270].

Dynamiczny obrót nieruchomościami i brak wyraźnej tendencji do budowania zwartego kompleksu dóbr w okolicy Świerzawy przez jedną rodzinę lub ród nie powodowały osłabienia pozycji rycerstwa względem władzy książęcej reprezentowanej przez urzędników królewskich. W 1461 r. dowiadujemy się, że Hans von Zedlitz zwany Rochlitz kupował od Wacława von Warnssdorff za zgodą króla Jerzego z Podiebradów miasto i zamek Wleń oraz miasto Świerzawę za kwotę 1906 guldenów węgierskich[271]. Jak dalece umniejszało to uprawnienia władców, niech świadczy fakt, że król Jerzy z Podiebradów uznał pełną własność Hansa von Zedlitz wobec zamku we Wleniu. I z jednej strony zobowiązywał się do zwrotu nakładów Hansa na utrzymanie zamku we właściwym stanie, a z drugiej do opłacenia kosztów pobytu urzędników królewskich – także starosty księstwa – gdyby zawitali do zamku[272]. Półtora wieku wcześniej do księcia należały niemal wszystkie nieruchomości i pełnia praw wobec mieszkańców okolic dzisiejszej

[266] *Ibidem*, nr 852, s. 208.
[267] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 42, s. 24–25.
[268] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 44, s. 778–779.
[269] *Ibidem*, s. 829.
[270] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 45, s. 351–352, 426–427.
[271] LBUS I, nr 40, s. 530–531.
[272] *Ibidem*, s. 531.

Świerzawy. W 2 połowie XV w. z tego imponującego zestawu uprawnień nie zostało już niemal nic.

Interesujący jest w tym momencie status Świerzawy jako miasta. Czytając dosłownie interesujący dokument, można by powiedzieć, że stawało się ono miastem prywatnym. Jednak nieprzerwanie występuje ono w istotnych dla siebie sprawach związanych z lennami lub prawami książęcymi przed sądem starościńskim. Nie jest wówczas reprezentowana przez teoretycznego właściciela lub jego reprezentanta. Bliższe prawdy byłoby więc stwierdzenie, że dokonany wcześniej wykup od władzy książęcej jej uprawnień wobec miasta nie zmienił jego statusu prawnego. Szlachcice posiadający kompetencje do poboru dochodów książęcych z miasta zadowalali się nimi. W ciągu XV w. utarło się mówić bardzo ogólnie o prawach szlacheckich właścicieli w mieście. W 1524 r. książęce prawa do lenna zamkowego we Wleniu i miasteczka Świerzawy z przyległościami mieli bracia Heinz i Kuntze von Reichenbach. Ogólnie wymieniano wówczas jako składniki tak opisanych dóbr „młyny, szos (podatek książęcy), folwarki i czynsze". Ich wartość wyceniano na co najmniej 600 guldenów, przy czym jako odpowiedni dla tego kapitału czynsz roczny określano – nieznaną nam – wartością pobieranego szosu książęcego[273]. Liczba i charakter posiadłości szlacheckich w mieście przekraczały jednak te związane z opisanym wyżej kompleksem dóbr i praw książęcych. Pewne, przez długi czas bliżej nieokreślone prawa przez cały ten okres mieli członkowie różnych gałęzi rodu Zedlitzów[274]. Z zapiski z 1524 r. dowiadujemy się, że w ich skład nadal wchodziło – znane nam już z wcześniejszych dokumentów – prawo do dzierżenia dworu książęcego w mieście oraz folwarku w Rząśniku, a także łaźni koło wspomnianego dworu, na użytek której Otto von Zedlitz ze Świerzawy mógł sprowadzać drewno z lasu Hochenwald lub z osady Muchów[275]. Wspomniany Otto poszerzył jeszcze swój majątek, kupując od miasta pastwisko przyległe do folwarku w Rząśniku, położone koło bezimiennej góry, oraz pole znajdujące się między groblą młyńską i Kaczawą, poniżej młyna, a ciągnące się do granic posiadłości Ottona[276].

W późnym średniowieczu sytuacja rycerstwa w dolinie Kaczawy zmieniła się o tyle, że dochody z tutejszych wsi zachęciły do inwestowania w tutejsze nieruchomości nowe rody i rodziny rycerskie ze Śląska. Złamało to monopol rodu von Zedlitz na posiadanie dużych kompleksów własnościowych. Plastycznym wyrazem

[273] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 45, s. 485–486.
[274] Przykładowo w 1493 r. Zygmunt von Zedlitz z Nowego Kościoła, AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 44, s. 829.
[275] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 45, s. 487–488.
[276] *Ibidem*, s. 600.

doganiania w zakresie prestiżu von Zedlitzów z Nowego Kościoła przez kolejne, ustosunkowane rodziny, jest pomnik nagrobny Władysława (Lasslaw) von Hochberg (†1516) z kościoła św. Jana w Sędziszowej. W farze, która formalnie wciąż obejmowała swoją jurysdykcją okoliczne wsie i miasto, umieszczono wysokiej klasy artystycznej przedstawienie rycerza w otoczeniu herbów jego krewnych i przodków – von Reibnitzów, Schweinichenów i Nimptschów[277]. Nic dokładniej nie mogło ukazać, że zmarły był nie tylko zamożnym szlachcicem, lecz przede wszystkim doskonale osadzonym w sieci relacji społecznych członkiem lokalnej elity. Źródła nie przekazały nam jednak śladów jakiejś formy walki o prestiż wśród tutejszych rodzin szlacheckich. Większość rodzin szlacheckich musiała ograniczyć swój stan posiadania do jednej – dwu wsi, dodatkowych, niewielkich źródeł dochodów oraz czynszów płaconych od kapitałów pożyczanych zazwyczaj innym szlachcicom lub instytucjom Kościoła. Dominacja von Zedlitzów nie uległa jeszcze zmianie. Skąd więc wzięły się liczne transakcje sprzedaży ich majątków? Ponieważ wyprzedaż rozpoczęła się przed okresem wielkich wojen i niepokojów na Śląsku XV-wiecznym, trudno widzieć w niej przejaw kryzysu gospodarczego wielkiej własności w tym rejonie. W większej mierze wydaje się być to znakiem upowszechnienia informacji o względnym bezpieczeństwie i stosunkowo dużej wysokości pozyskiwanych z tutejszych nieruchomości dochodów. Co zachęcało do oferowania wysokich cen za majątki zdaniem właścicieli nieoferujące aż takich możliwości zysków.

Pola, młyny, stawy…, czyli wiejska gospodarka

Podobnie jak w poprzednim okresie skąpe informacje źródłowe pozwalają nam jedynie zarysować obraz późnośredniowiecznej gospodarki na terenie współczesnej gminy Świerzawa. W krajobrazie gospodarczym dominowała średnia własność rycerska obejmująca posiadłości w jednej – dwóch wioskach. Nie zawsze własność ta miała charakter zwarty. Wieś Lubiechowa była w zasadzie własnością rodu von Zedlitz. Ale w początkach XV w. do Albrechta von Borewitz należał tu folwark[278] oraz prawo poboru podatku książęcego od niektórych kmieci[279], a do jego żony, Agnieszki – łan i 15 prętów pola[280]. W latach 70. XV w. do rodziny von

[277] Opis płyty wraz z literaturą zob. Bogusław Czechowicz, *Nagrobki późnogotyckie na Śląsku*, Wrocław 2003, s. 172–174.
[278] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 39, s. 282.
[279] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 40, s. 14.
[280] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 39, s. 138.

Borewitz należał folwark ze stawem, najprawdopodobniej z sołtysostwem oraz bliżej nieokreślone dochody w tej samej wsi[281]. A w latach 80. XV w. w tej samej wsi pojawił się jako posiadacz znaczących dóbr niejaki Mikołaj Polssnitz, który pod ich zastaw przekazał żonie jako oprawę wdowią czynsz 20 grzywien[282].

Chociaż od końca XIV w. znaczącą rolę w wytwarzaniu dochodu dla właścicieli wsi odgrywały folwarki[283], to dochody szlachty nie były uzależnione od ich posiadania. Majątki miały złożoną strukturę i to zarówno pod względem geograficznym, jak i źródła dochodów właścicieli. W 1479 r. Zygmunt von Zedlitz z Nowego Kościoła posiadał w tej wsi majątek („gut"), folwark oraz część wsi zwaną Górną („obirdorff"), a ponadto w jego rękach znajdowała się wieś Biegoszów. Kilkanaście lat później deklarował posiadanie obok wsi Nowy Kościół także (zapewne pobliskiego) lasu („reigenwalde") i osady – folwarku („heinczenberg"). Był także właścicielem bliżej nieokreślonych uprawnień w Świerzawie[284]. Nie była to sytuacja wyjątkowa i nie wynikała z przemian spowodowanych rozkładem jednorodnych kompleksów dóbr pod wpływem kataklizmów wojennych lub kryzysów ekonomicznych. W 1408 r. Heinz von Zedlitz, opisując dobra przekazywane jako dożywotny majątek żony, Anny, w Lubiechowej, wymieniał folwarki i czynsze w pieniądzu lub zbożu z dóbr czynszowych, w tym pastwisk[285]. W 1448 r. majątek Kuntze von Zedlitz w Nowym Kościele składał się z folwarków, młynów i bliżej nieokreślonych czynszów[286]. Klasycznym przykładem kombinacji wielu źródeł dochodów służył majątek von Uchteritzów. W latach 90. XIV w. składał się między innymi z folwarku w Sędziszowej, lasu koło Lubiechowej oraz czynszu w wysokości siedmiu szefli owsa i siedmiu kur z dóbr w Sokołowcu[287]. Już z tego pobieżnego przeglądu źródeł dochodów rycerskich widać, że dużą wagę przywiązywano do posiadania różnego typu czynszów płaconych w pieniądzu lub w naturze. Wiele z nich to obciążenia ponoszone przez kmieci i zagrodników z tytułu uprawy pól we wsi szlacheckiej. Ale obok nich w źródłach pojawiają się też dochody związane z wykorzystywaniem innego typu nieruchomości w interesujących nas miejscowościach. I co ciekawe, wykorzystywany formularz dokumentów

[281] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 42, s. 180–181.
[282] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 43, s. 489.
[283] Wyżej pisaliśmy o folwarku w rodowych Dynowicach znajdującym się w ręku von Schandhausenów, pomimo że najważniejszą nieruchomością dla nich były już Janowice Wielkie koło Jeleniej Góry. Zapewne w naszej okolicy leżał również folwark nazywany „spornym" – „Streitvorwerk", czynsz na którym Hentschil Koppe von Zedlitz sprzedał von Borawitzom z Lubiechowej, Landbuch III, nr 1405, s. 373.
[284] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 43, s. 172; nr 44, s. 829, 927.
[285] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 39, s. 138.
[286] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 41, s. 195.
[287] Landbuch III, nr 160, s. 43; nr 378, s. 94.

wskazywał, że chłopi byli traktowani jako część składowa majątku na takich samych zasadach, jak czynsze, lasy czy strumienie[288].

Różnego rodzaju opłaty szlachta pobierała nie tylko od chłopów w swoich wsiach. Rodziny von Zedlitz, a potem von Hochberg w Kondratowie posiadały sołtysostwo i lenno tutejszego kościoła oraz prawo poboru podatków książęcych („daz geschos und daz munczgelt") nie tylko w tej wsi, lecz także w Rzeszówku[289]. Nadal bowiem pewną rolę w generowaniu dochodu rodzin rycerskich odgrywały różne formy praw przejętych w poprzednim stuleciu od władzy książęcej. Przykładowo Heincze von Zedlitz z Sędziszowej w 1400 r. sprzedał Ticzo von Zedlitz wszystkie swoje prawa do sądownictwa ziemskiego w leżącej na południowy zachód od Lubiechowej i Rząśnika wsi Chrośnica[290]. W przypadku niektórych miejscowości – z pewnością Sędziszowej, ale także Świerzawy – ich właściciele posiadali z kolei prawo do sprawowania sądów w zakresie właściwym dla wójta ziemskiego i czerpania stąd należnych dochodów[291]. Natomiast stosunkowo rzadko w źródłach wymieniano jako źródła dochodu urządzenia produkcyjne lub specjalistyczne inwestycje poszerzające możliwości produkcyjne majątku. I tak młyny jako składowa majątku rycerskiego poza wspomnianymi wyżej dobrami von Zedlitzów w Nowym Kościele wymieniane są w opisie kompleksu dobrze rozwiniętego majątku rodziny von Hochberg w Starej Kraśnicy. Dochód pochodził w nim ponadto z folwarku oraz czynszów z pól i łąk, ale także stawu[292]. W zapiskach sądowych w XV w. wymieniano wielokrotnie stawy wśród składowych majątków szlacheckich w naszej okolicy[293]. Wskazuje to na pewną popularność, jaką mogła cieszyć się hodowla ryb. Za tym, że nie były to wzmianki pozbawione związku z rzeczywistością, przemawia informacja o dochodach von Zedlitzów, które należały im się ze stawu (od rybaków? mieszkańców wsi odławiających ryby?) znajdującego się na terenie Nowego Kościoła[294]. Co ciekawe jednak, źródła milczą o uprawnieniach do połowu ryb w Kaczawie, ogólnie wspominając jedynie o korzyściach z posiadania dostępu do cieków wodnych. Z pewnością taką formę działalności gospodarczej prowadzono,

[288] W opisie źródeł dochodów ze wsi Barcinek zakupionej przez Georga von Hochberg ze Starej Kraśnicy wyraźnie wyodrębnione są jako elementy tamtejszego majątku rycerskiego, dziedzicznego, czynsze płatne w naturze i pieniądzu, dobra czynszowe oraz kmiecie i zagrodnicy (potraktowani jako element kompleksu dóbr i uprawnień przynoszących dochód), lasy i zagajniki, łąki, wody stojące i cieki wodne, AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 41, s. 17.

[289] Landbuch III, nr 907, s. 222.

[290] *Ibidem*, nr 791, s. 194.

[291] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 43, s. 192–193; nr 44, s. 639.

[292] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 39, s. 246–247.

[293] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 42, s. 24–25 (dobra Zedlitzów w Nowym Kościele – folwark i wieś, a w niej pola, czynsze, łąki, młyn i staw).

[294] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 45, s. 83.

ale najwidoczniej nie przynosiła ona wystarczająco wysokich zysków porównywalnych do innych działów gospodarki szlacheckiej, by ją wyodrębnić.

Nie można zapomnieć o inwestowaniu zamożnych szlachciców w działalność kredytową. Czynsze wyderkafowe obok majątków ziemskich i czynszów płaconych przez poddanych mogły stanowić znaczny procent dochodu. A o kapitały pożyczane od szlachty zabiegali nie tylko inni szlachcice, ale i miasta. Gdy w 1448 r. Konrad von Nimptsch zapisywał bratu, Kuntze von Nimptsch ze Szczepanowa (Steffenshayn), swój majątek w przypadku śmierci, wymieniał dwór i dobra w Sędziszowej, udział w Sokołowcu i Płuczkach (ostatnia wieś w okręgu lwóweckim), 14 grzywien czynszu rocznego płacone przez miasto Lwówek Śląski, 10 grzywien czynszu rocznego na dobrach w Żerkowicach (płatnik nie został wymieniony), a także inne, niewymienione czynsze w księstwie świdnicko-jaworskim[295]. Ponadto u schyłku epoki spotykamy się z pierwszym przypadkiem puszczania dóbr w krótkookresową dzierżawę. W 1524 r. Otto von Zedlitz ze Świerzawy oddał w dzierżawę na osiem lat swoje dobra w Świerzawie oraz folwark Rząśnik panu Baltazarowi Tschirnhaus[296].

Oczywiście, od samej struktury majątku ważniejsza była wysokość dochodów, jakie on przynosił. Nie posiadamy jednak oświadczeń zainteresowanych dotyczących wysokości ich przychodów. Możemy jedynie opierać się na kryterium wartości majątku jako zastawu w przypadku pożyczek, czyli zakupu czynszów wyderkafowych. Nigdy jednak nie możemy być pewni, czy kwoty zakupionego czynszu odpowiadały całkowitej wartości przychodu z danej nieruchomości. Możemy więc co najwyżej mówić o pewnym rzędzie wartości, nigdy jednak o dokładnej wielkości dochodu. Śledząc wysokość zaciąganych pożyczek, można pokusić się o hipotezę, że łączne dochody z dóbr rycerskich nie przekraczały kwoty 50 grzywien rocznie. Zobowiązanie do rocznej spłaty czynszu rzadko przekraczały bowiem 30 grzywien, do czego musimy jeszcze dodać środki na życie dla kredytobiorcy i jego rodziny. I tak w 1447 r. Kuntze von Zedlitz z Nowego Kościoła pożyczył od swego brata, Fryderyka von Zedlitz z Wilkowa koło Nowego Kościoła 200 grzywien, zabezpieczając je swoimi dobrami, to jest udziałem majątku w Nowym Kościele[297]. Bardziej precyzyjne określenia dotyczyły czynszów, jakie pobierał Krzysztof von Hochberg ze wsi Podgórki i Lubiechowa. W 1449 r. sprzedał on na wyderkauf należący do niego czynsz w wysokości 10 małdratów owsa rocznie za 86 guldenów, przy czym wartość owego czynszu szacowano na 5 grzywien, które rocznie Krzysztof miał uiszczać kupującemu, Luce Cope, na dzień św. Marcina[298].

[295] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 41, s. 232.
[296] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 45, s. 487–488.
[297] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 41, s. 195–196.
[298] *Ibidem*, s. 321–322.

Obok własności rycerskiej w kształcie gospodarki okolic Świerzawy ważną rolę odgrywały majątki należące do zamożnych chłopów, zwłaszcza sołtysów. W 1399 r. i 1402 r. Mikołaj, sołtys z Dobkowa, miał do swojej dyspozycji między innymi czynsz roczny składający się z pięciu i 2/3 małdrata zboża oraz ośmiu kur. W 1402 r. wyceniano jego wartość na 20 grzywien[299]. Czynsz ten był jednak płacony nie z tytułu posiadania areału uprawnego, lecz lasu zwanego „Hertwigiswald" w okręgu świerzawskim. Z zapiski z 1399 r. można wnioskować, że chodzi o las położony między Dobkowem a Mysłowem[300]. Nawet dziś jest to obszerny kompleks leśny leżący pomiędzy obiema wsiami oddalonymi od siebie w linii prostej o około sześć kilometrów. Trzeba zwrócić uwagę na dużą wartość czynszu pobieranego – od kogo? – z tytułu własności tego lasu. Wskazuje on na wysokie znaczenie gospodarcze, jakie miał las dla tutejszych mieszkańców.

Gospodarstwa sołtysie przynosiły na tyle wysokie dochody, że mogły być przedmiotem pożądania dla szlachty. Konsekwencją tego było ich przejmowanie przez szlacheckich właścicieli wsi. Formularz zapisek w księgach ziemskich sugeruje, że w latach 70. XV w. w rękach von Borewitzów znajdowało się sołtysostwo w Lubiechowej, von Nimptschowie posiadali sołtysostwo w Rząśniku, a von Zedlitzowie – w Nowym Kościele i Biegoszowie[301]. Opieramy się jednak w tym przypadku na sposobie wykorzystania przez pisarza formularza, w którym przy kupnie dóbr lub dochodów pojawia się wyliczenie ich źródeł. A wśród nich wzmiankowane jest – we wskazanych wyżej przypadkach – sołtysostwo. Nie wydaje się, by był to przypadek i by zgadzano się na wprowadzenie informacji nieodpowiadającej rzeczywistości. Szybciej pomijano mniej znaczące źródła dochodów. Z pewnością obecność dóbr sołtysich jako części majątku szlacheckiego w formularzu dokumentu wskazuje na powszechność tego zjawiska i jego pełną akceptację.

Trudno powiedzieć cokolwiek o gospodarstwach chłopskich. W zapiskach dotyczących sprzedaży majątków chłopi byli wymieniani ogólnie jako płatnicy świadczeń na rzecz właścicieli wsi. W 2 połowie XV w. obok sołtysów występują kmiecie oraz zagrodnicy[302]. Wydaje się, że wraz z upływem czasu rosło znaczenie gospodarstw czynszowych wspominanych w formułach transakcyjnych. Natomiast dokumenty i zapiski sądowe nie mówią właściwie nic o zobowiązaniu poddanych do robót na folwarku pańskim. Nie pojawiają się też w nich jako mieszkańcy naszej okolicy komornicy lub robotnicy wynajmowani do prac na folwarku. Dość często

[299] Landbuch III, nr 1350, s. 358.
[300] „...czinses... uf den haynen, die do gelegin sint czwuschin Helmbrechtisdorf und Seybotindorf", *ibidem*, nr 543, s. 133.
[301] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 42, s. 180–181, 360, 391; nr 43, s. 123, 128, 172.
[302] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 42, s. 391.

wspomina się o kmieciach i zagrodnikach, ewentualnie chałupnikach, oraz czynszach i rentach, które mieli uiszczać właścicielowi wsi. Nie sposób więc na tej podstawie mówić o dominacji folwarku w gospodarce doliny Kaczawy u schyłku epoki. Przeciwnie, zapiska z 1484 r. sugeruje nawet odchodzenie – w określonej sytuacji! – od gospodarki folwarcznej na rzecz czynszowej. W tym roku starosta świdnicko-jaworski udzielił bowiem zgody na przekształcenie przez Ernsta von Zedlitz z Lipy należącego do niego folwarku „Heinzenbergk" (dawny „heyncze berg") położonego koło Świerzawy w czynszowe dobra kmiece. Warto odnotować jednak, że starosta pozostawiał pełną swobodę właścicielowi. To on miał zdecydować, co byłoby dla niego najkorzystniejsze – czy podział folwarku na gospodarstwa czynszowe, czy dalsze jego utrzymywanie[303].

Inaczej niż w centralnych rejonach Śląska, w dolinie Kaczawy własność Kościoła u schyłku XIV w. i w XV w. nie odgrywała większego znaczenia. Skąpe informacje pozwalają nam mówić o posiadłościach opactwa w Trzebnicy w Sokołowcu[304] i opactwa w Lubiążu w Dobkowie[305]. W znacznej mierze przekłada się to na udział instytucji Kościoła w obrazie tutejszej gospodarki. Warto jednak odnotować, że na majątek Kościoła obok dóbr potężnych instytucji – klasztorów, kolegiat czy biskupa – składały się także niewielkie uposażenia kościołów i far wiejskich. Te lenna kościelne, zazwyczaj złożone z niewielkich pól i fragmentów lasów lub drobnych czynszów od dzierżawców ziemi, często były zawłaszczane przez świeckich. Natomiast wspomniane dobra opactw śląskich nie imponowały wysokością płynących z nich dochodów. Z majątku w Sokołowcu mniszki trzebnickie czerpały rocznie 6 grzywien i 21 groszy czynszu. Odpowiadało to dochodom z około trzech łanów pola we wsiach należących do opactwa[306].

Gospodarcza aktywność mieszkańców wsi koncentrowała się na uprawie zbóż. Wydajność przetwarzania uzyskiwanego ziarna podnosiła obecność młynów w okolicy. Jak już jednak wspominaliśmy, o ich istnieniu mamy jednak tylko kilka informacji i trudno powiedzieć na ich podstawie, jak wiele było młynów w okolicy Świerzawy. Z pewnością część z nich związana była z Kaczawą i jej dopływami. Wyżej nadmieniliśmy o młynie miejskim działającym tuż za granicą Świerzawy, a wspominanym jeszcze w 1525 r.[307] Ponadto w 1455 r. Otto von Zedlitz zakupił od Krzysztofa von Hochberga ze Starej Kraśnicy (auf Schone) „jeden młyn wraz

[303] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 44, s. 269.
[304] *Urkunden Schlesischer Dörfer*, nr IV, s. 262.
[305] Waldemar P. Könighaus, *Die Zisterzienserabtei Leubus in Schlesien von ihrer Gründung bis zum Ende des 15. Jahrhunderts*, Wiesbaden 2004 (=Deutsches Historisches Institut Warschau, t. 15), s. 191, 427.
[306] *Urkunden Schlesischer Dörfer*, nr IV, s. 262, urbarz dóbr klasztornych z 1410 r.
[307] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 45, s. 600.

z jedną groblą młyńską" położone w Starej Kraśnicy. Trudno dziś jednoznacznie określić położenie tego urządzenia, które miało się znajdować w dobrach zwanych „Aldschone", czyli Stara Kraśnica, między „stawem (Stagteyche) i Łysą Górą (Balden berge)". Nie był to jedyny młyn z własną groblą w tej okolicy. Dokument zawiera opis przebiegu grobli młyńskiej, która miała biec przez pola „do starej grobli młyńskiej (bis in den alden molgrabin)"[308]. To założenie funkcjonowało nadal w początkach XVI w. wzbogacone o jaz położony również na terenie majątku Stara Kraśnica[309]. Inny młyn znajdował się na terenie majątku w Nowym Kościele. Dochody z niego należały do właścicieli wsi w 1523 r.[310]

Trudny do określenia jest zakres i intensywność hodowli na interesującym nas terenie. Właściwie dopiero z 1 ćwierci XVI w. posiadamy źródłowe potwierdzenie zainteresowania hodowlą owiec. Oto w 1518 r. Jorge von Elbel, właściciel majątku Podgórki, przed ławą Świerzawy przedstawił zeznania Andrzeja Cloze, sołtysa Rzeszówka, oraz mieszkańców Starej Kraśnicy i Wojcieszowa. Potwierdzili oni jego prawa do wyłącznego wypasu owiec na terenie dóbr i wsi Podgórki. Wskazali także, że te uprawnienia posiadał już jego ojciec, a po jego śmierci należeć powinny wyłącznie do jego dziedziców[311]. O tyle treść tych ostatnich słów jest ważna, że wskazuje na przekonanie o długich tradycjach hodowli owiec w Podgórkach, a także atrakcyjności tej formy gospodarowania. Gdyby bowiem nie było chętnych do przejęcia praw związanych z wypasem owiec, to pan von Elbel raczej nie fatygowałby siebie i wskazanych świadków, by potwierdzali gospodarcze uprawnienia jego rodziny.

Pewne nadzieje pokładano w rozwoju górnictwa. Trudno powiedzieć, co spodziewano się odnaleźć w tutejszych górach. Sami inwestorzy nie wydawali się być tego pewni. Świadectwem zainteresowania tutejszej szlachty kopalinami pozostaje specjalny przywilej króla Wacława Luksemburskiego. Na początku XV w. władca udzielił uroczystego zezwolenia Piotrowi vom Royn, mieszczaninowi praskiemu, na prowadzenie poszukiwań i otwieranie kopalni w księstwie świdnicko-jaworskim, ale szczególnie w dobrach Heinza von Zedlitz z Sędziszowej[312]. Śladów eksploatacji kopalin w tej wsi badacze próbowali szukać nawet wiek wcześniej. Odwoływano się do zapisu z księgi uposażeń biskupstwa wrocławskiego z początku XIV w. W okręgu jeleniogórskim wspomniana jest bowiem wieś „Reyngirsdorf sive Mons

[308] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nr 2.
[309] *Ibidem*, nr 9.
[310] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 45, s. 83.
[311] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nr 7.
[312] Landbuch III, nr 822, s. 201; Schlesiens Bergbau und Hüttenwesen. Urkunden (1136-1528), wyd. Konrad Wutke, Breslau 1900 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 20), nr 162, s. 67.

ferreus”[313]. Zdaniem wydawcy jedyną przybliżoną nazwą odpowiadającą „Reyngirsdorf” byłby „Röversdorf, Reinfredivilla”, czyli właśnie Sędziszowa. Zdania współczesnych badaczy są jednak w tej kwestii podzielone[314], a uczciwie należy przyznać, że nazwa „mons ferreus” nie zakorzeniła się w tej okolicy. Owszem, „Żelazna Góra” – „Eisen Berg” (dziś Żelaźniak) znajdowała się w XIX w. na południowy wschód od Wojcieszowa. Jednak stąd do Sędziszowej jest bardzo daleko.

Trudno mówić o zasadniczych zmianach w funkcjonowaniu gospodarki okolic Świerzawy w XIV w. – 1 ćwierci XVI w. Można wskazać jedynie pewne symptomy zmian. Jednym z nich było pojawienie się w XV w. na większą skalę niż wcześniej czynszów płaconych przez chłopów panu feudalnemu; wzrost znaczenia rent kapitałowych zabezpieczanych dochodami z nieruchomości wiejskich; próby pozyskania w celach gospodarczych kopalin, rozwój gospodarki stawowej. Pamiętajmy jednak, że w odniesieniu do tych zjawisk dysponujemy źródłami mocno niekompletnymi. Podobnie rzecz ma się ze wskazanymi wyżej próbami wdrożenia przedsięwzięć górniczych. Pamięć o znaleziskach złota w niedalekiej okolicy czy obecność wychodni rud żelaza w okolicy Wojcieszowa z pewnością zachęcała do podejmowania tego typu przedsięwzięć. Popularność przekonania o występowaniu złota na Przedgórzu Sudeckim w 2 połowie XV w. dokumentuje zawarcie w księdze prawa ziemskiego Lwówka Śląskiego szczegółowych przepisów związanych z wydobyciem złota na okolicznych polach. W tym powołanie specjalnego urzędnika odpowiedzialnego za nadzór nad przekopami grobli, by nie naruszały całego systemu wodnego w okolicy[315]. Ale można wątpić, czy przynosiły one większe korzyści zaangażowanym w ten proceder. A przynajmniej źródła na ten temat milczą. Pozostaje więc odnotować, że największa zmiana w zakresie gospodarki miała charakter społeczny: zamiast jednego rodu szlacheckiego kumulującego dochody z okolicy pojawia się więcej rodzin. Domyślamy się między nimi koligacji, relacji pokrewieństwa i powinowactwa, ale szczegóły tej sieci są przed nami wciąż zakryte.

[313] *Liber Fundationis*, s. 138.

[314] Zob. Walter Roesch, *Wo ist das im „Liber fundationis episcopatus Wratislaviensis” genannte Reyngirsdorf sive Mons ferreus zu suchen?*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte”, 9 (1951), s. 217–222; idem, *Ist Reyngirsdorf ein alter Name für Schmiedeberg im Riesengebierge?*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte”, 37 (1979), s. 251–255.

[315] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Lwówek Śląski, nr 1, k. 148v–149r.

Podział i współpraca. Społeczeństwo i przestrzeń

Natura średniowiecznych źródeł ukierunkowuje naszą refleksję nad ówczesnym społeczeństwem. Wypełniają ją analizy transakcji handlowych, regulowanych prawem relacji rodzinnych, sporów majątkowych. Czasami warto jednak spojrzeć ponad dosłowne zapisy, by wskazać treści kryjące się za prawnymi formułami. Jak wspominaliśmy wyżej, w 1446 r. sąd polubowny rozstrzygnął spór między gminami miast Wleń i Świerzawa a braćmi Janem Burchardem i Jorgem von Redern dotyczący dochodów z targów solnych[316]. Znamiennym jest fakt, że interesy obu miasteczek w gronie uzgadniającym treść ugody reprezentowali burmistrzowie i rady Jeleniej Góry i Lwówka Śląskiego. Współpracę tych miast ze Świerzawą obserwowaliśmy już w okresie poprzednim. Najwyraźniej obecnie jeszcze bardziej się ona zacieśniła, a miasta południowej części księstwa świdnicko-jaworskiego stworzyły sieć, wspierając się wzajemnie w relacjach z silniejszymi od siebie graczami.

Tak jak współpracowały ze sobą miasta, tak i rodziny rycerskie z okolic Świerzawy wspierały się w różnych aspektach życia. Najczęstsze relacje miały charakter czysto komercyjny i związane były z wielokrotnie wspominanymi w tej książce transakcjami handlowymi między członkami poszczególnych rodów. Przykładowo w 1478 r. Hans von Borewitz sprzedał swoje prawa do wsi Rząśnik bratu, Heinzowi von Borewitz[317]. Jeszcze częściej źródła informują o sprzedaży czynszów wyderkafowych, czyli o obrocie kapitałami i wierzytelnościami w gronie rodzinnym. Jednak nie należały do rzadkości relacje o charakterze niekomercyjnym, mające pomimo to podtekst gospodarczy i prawny. Powszechne było doprecyzowanie części majątku, jaki mąż zapisywał swojej żonie na czas trwania ich związku i po swej śmierci. Jeden z ciekawszych przypadków współpracy w gronie rodzinnym pochodzi z 1479 r. Wówczas Zygmunt von Zedlitz z Nowego Kościoła zapisał na wypadek swej śmierci cały swój majątek – dobra (*gut*), folwark, Górną Wieś w Nowym Kościele i całą wieś Biegoszów bratu, Ernestowi von Zedlitz z Lipy. Jednocześnie Ernest zapisał Zygmuntowi cały swój majątek w przypadku swej śmierci – Dolną Wieś w Nowym Kościele wraz z „Heyncze berge" (późniejszy folwark Heinzenberg), całą miejscowość Rzeszówek i wójtostwo ziemskie w Świerzawie wraz z czynszem „kurzym"[318]. Zachowane w źródłach określenie zasad dziedziczenia majątku ziemskiego w linii męskiej, lecz w obrębie dalszej

[316] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 41, s. 79–80.
[317] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 43, s. 170.
[318] *Ibidem*, s. 172–173, 192–193.

rodziny, jest zjawiskiem w naszej okolicy wyjątkowym. Spotykamy tym niemniej wzmianki zbliżone, dotyczące zapisania części majątku swoim krewnym. W 1449 r. kanonik legnicki Mikołaj von Zedlitz przekazał swoim bratankom, Ernestowi i Zygmuntowi von Zedlitz z Nowego Kościoła wójtostwo ziemskie w Świerzawie, związany z tym czynsz 12 szylingów (sic!) kurcząt oraz wieś Rzeszówek, która sam w całości posiadał (tę ostatnią po swojej śmierci)[319]. Z kolei Krzysztof von Hochberg ze Starej Kraśnicy zapisał swej siostrze, Katarzynie, 200 grzywien na wszystkich swoich dobrach. Jednocześnie opiekunami jej uczynił nie swoich krewnych, lecz panów von Zedlitz[320].

Te formy współpracy przekraczały krąg rodzinny lub rodowy. Szlachta coraz częściej nawiązywała relacje prawne, ekonomiczne i rodzinne z posesjonatami dzierżącymi dobra lub dochody w pobliżu ich majątków. W ten sposób zarówno kumulowano źródła dochodów, jak i wzmacniano relacje społeczne. Przykładowo w 1448 r. Jan von Redern, właściciel zamku we Wleniu, sprzedał Heinzowi von Borewitz z Lubiechowej 20 grzywien czynszu, a Hansowi von Borewitz z Lubiechowej 10 grzywien czynszu, które sam wcześniej posiadał na dobrach w Rząśniku[321]. Wydaje się, że transakcja ta rozegrała się w obrębie szeroko rozumianej rodziny. Niemal natychmiast Heinz von Borewitz przekazał bowiem zakupiony czynsz 20 grzywien żonie, Jadwidze, której opiekunami byli bracia Jan i Tristram von Redern z Wlenia. Ponieważ zwyczajowo to męscy krewni żony opiekowali się jej majątkiem w przypadku śmierci męża, Jadwiga najpewniej była ich siostrą[322]. A skutkiem tej transakcji było nie tylko przejęcie z rąk Heinza von Borewitz kapitału, lecz także pozostawienie odsetek od niego należnych Heinzowi w obrębie rodziny von Redern.

W niektórych przypadkach brak jakichkolwiek znanych nam relacji rodzinnych każe domyślać się za transakcjami handlowymi więzi o innym – przyjacielskim? – charakterze łączących strony takiej akcji. Przykładowo Krzysztof von Hochberg ze Starej Kraśnicy w 1449 r. zapisywał wszystkie swoje dobra i czynsze w księstwie świdnicko-jaworskim, w przypadku bezpotomnej śmierci, Heinzowi von Nimptsch, burgrabiemu jeleniogórskiemu[323]. Pomimo że żyła siostra Krzysztofa, Katarzyna. Przejęcie – a przynajmniej nadzieja na przejęcie – tych dóbr mogła skłonić Heinza von Nimptsch do zakupu w tym samym roku dóbr w Sędziszowej od

[319] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 41, s. 277.
[320] *Ibidem*, s. 283–284.
[321] *Ibidem*, s. 233–234.
[322] *Ibidem*, s. 234.
[323] *Ibidem*, s. 284.

Albrechta von Bock (Pok)[324]. Nie ma natomiast podstaw, by szukać innych niż gospodarcze interesów kryjących się za transakcją sprzedaży czynszu wyderkafowego przez Gunczila von Schweinichen panu Zygmuntowi von Zedlitz z Nowego Kościoła[325]. Ów czynsz oparty był na dochodach z dóbr Dynowice, Różana i Gozdno położonych obok Nowego Kościoła. Przeszły one wkrótce w ręce von Zedlitzów z Nowego Kościoła. Z kolei zapiska z landbucha księstwa świdnicko-jaworskiego nie określa relacji natury rodzinnej między Kasprem von Borewitz i Bernardem von Redern. Dowiadujemy się jedynie, że ten pierwszy sprzedał w 1474 r. von Redernowi osiadłemu w Komarnie koło Wojcieszowa czynsze na swoich rodowych dobrach w Lubiechowej[326]. Możemy się domyślać w świetle cytowanej wyżej transakcji z 1448 r., że obaj szlachcice pozostawali w którymś stopniu skoligaceni lub spowinowaceni skutkiem małżeństwa Heinza von Borewitz i Jadwigi von Redern.

Czasami do tego bardzo stereotypowego obrazu relacji między członkami społeczności możemy dodać nowe elementy. Przy okazji zakupu przez Otto von Zedlitz młyna w Starej Kraśnicy w 1455 r. dowiadujemy się o jego zobowiązaniach z tego tytułu wobec całej społeczności. I nie odnosiły się one tylko do właścicieli działek, przez które przebiegała grobla zasilająca wodą młyn. Otto, wchodząc w posiadanie zarówno młyna, jak i wspomnianej grobli, musiał jednocześnie zobowiązać się do utrzymywania mostu, który łączył oba brzegi kanału. I nie mogła to być kładka, lecz most, który miał umożliwiać przejazd przez niego konno i wozem. Kupujący musiał się też zobowiązać, że w wyniku powstania jazu nie zostanie uszkodzona biegnąca obok grobli droga w Starej Kraśnicy. W świetle tej zapiski finansowane przez zamożnego szlachcica przedsięwzięcie biznesowe, jakim było założenie i utrzymanie młyna z jazem, nie mogło szkodzić wspólnocie pozostałych mieszkańców[327]. Na straży tej zasady stały dawne zwyczaje i prawa nakładające na władcę ziemi – księcia lub króla – obowiązek dbania o bezpieczeństwo na drogach i ich dobry stan. W praktyce jednak obowiązek ten spadał na właścicieli konkretnych majątków, którzy nie zawsze potrafili się porozumieć w tej sprawie. W 1499 r. trwał spór między Władysławem von Hochbergiem, właścicielem Starej Kraśnicy, a mieszczanami ze Świerzawy o zakres obowiązków związanych z utrzymaniem drogi królewskiej do Jeleniej Góry. Wyrok starosty i sądu mańskiego księstwa jaworskiego był salomonowy. Miasto miało partycypować w kosztach utrzymania i odbudowy drogi, ale von Hochberg wraz ze swoimi poddanymi powinni dbać o nią w granicach majątku Stara Kraśnica aż do granicy z Wojcieszowem. Pod znakiem zapytania stawia to

[324] *Ibidem*, s. 302.
[325] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 42, s. 24–25.
[326] *Ibidem*, s. 360, 391.
[327] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nr 2.

oczywiście obowiązki mieszczan – wszak Stara Kraśnica rozciągała się właśnie od granic Świerzawy do Wojcieszowa…[328]

Niewątpliwie ciekawym zjawiskiem z zakresu utrwalania relacji między członkami różnych grup społecznych w naszej okolicy było wspólne występowanie w dokumentach wsi Gozdno, Różana i Dynowice. Od schyłku XIV w. niemal zawsze te miejscowości wymieniane są jednym tchem jako pewien kompleks majątkowy. W XV w. w jego posiadanie wchodzi rodzina von Zedlitz z Nowego Kościoła. Odtąd przez wieki wraz z tą ostatnią wsią tworzyły one niepodzielny kompleks dóbr dziedziczonych przez kolejnych dziedziców Nowego Kościoła. Ten związek z Nowym Kościołem nie ograniczał się tylko do dziedziców. Miał też podłoże kościelne, aczkolwiek również o charakterze ekonomicznym. Otóż według – prawda, że późnych, pochodzących z 2 połowy XVII w. – przekazów wszystkie trzy wsie były specjalnym uposażeniem fary w Nowym Kościele. Świadczyły na jej rzecz nie tylko dziesięciny, lecz także czynsz w zbożu. Dlatego też nazywane były „dobrami kościelnymi" – „Kirchen Gütter". Jednocześnie prawa do tych miejscowości posiadali dziedzice Nowego Kościoła, którzy mieli też szybko przejąć dla siebie płatności na rzecz parafii[329]. Nie znając szczegółów, możemy się tylko domyślać, że są to ślady prób sformowania klucza dóbr (fideikomisu) von Zedlitzów z centrum w Nowym Kościele. Kiedy on jednak nabrał mocy zwyczajowej i został wzmocniony dodatkowo więziami kościelnymi – nie wiemy. Wydaje się, że nastąpiło to u schyłku epoki średniowiecza, bo późniejsi dziedzice, protestanccy, nie byli tak hojni w obdarowywaniu kościołów pod ich patronatem, jak miało to miejsce w przypadku katolickich poprzedników.

Powstawanie sieci współpracy

Na pierwszy rzut oka rządy królów czeskich w księstwie świdnicko-jaworskim nie miały głębszego, bezpośredniego wpływu na przemiany funkcjonowania społeczności okolic Świerzawy. Dokumenty królewskie bardzo rzadko tu docierały, podobnie zresztą jak urzędnicy. Podstawowe znaczenie w relacjach władzy z mieszkańcami okolic Świerzawy miały instytucje odziedziczone po okresie piastowskim. Istotna zmiana, jaka zaszła w funkcjonowaniu społeczności w odniesieniu do ośrodka władzy książęcej, polegała na wycofaniu się reprezentantów tej władzy z bezpośredniego ingerowania w życie społeczne, gospodarcze, a w znacznej mierze także

[328] *Ibidem*, nr 7.
[329] *Visitationsberichte. Archidiakonat Liegnitz*, s. 83, 248.

w praktykę prawa (poza wykonywaniem tradycyjnej aktywności stabilizującej obrót nieruchomościami i rentami). W rezultacie wzrosło znaczenie struktur poziomych społeczeństwa, relacji między poszczególnymi instytucjami, rodzinami, a nawet jednostkami działającymi w tej wspólnocie lokalnej. Wzmocnieniu uległy także ukształtowane w poprzednim okresie relacje ponadlokalne na poziomie księstwa.

Nie oznaczało to zamknięcia się okolicy na ruchy migracyjne. Tak jak i wcześniej, okolice Świerzawy były punktem wyjścia dla Ślązaków szukających dogodniejszych, niż znajdowali na miejscu, warunków rozwoju. Pozostawali jednak – przynajmniej niektórzy – wierni swej małej ojczyźnie, podkreślając swoje pochodzenie w relacjach z otoczeniem. Ale też owe migracje odbywały się nadal w kręgu księstwa, zwłaszcza jego południowej części. Dobrym przykładem jest tu altarzysta w farze Jeleniej Góry, który w 1406 r. był określany jako „Marcin ze Świerzawy”[330]. Silny związek z miejscowościami okolic Świerzawy zaznaczali przede wszystkim rycerze. Zwłaszcza członkowie rozrodzonego rodu Zedlitzów, których przynależność do konkretnej rodziny była podkreślana związkiem z gniazdem rodowym. Oni także byli tymi, których kariery przyciągają najbardziej naszą uwagę. Zedlitzowie z Nowego Kościoła stale występowali w otoczeniu starostów księstwa świdnicko-jaworskiego[331].

W źródłach z końca XIV w. i z XV w. możemy zaobserwować eksponowanie relacji rodzinnych. Do ogólnego obrazu społecznego społeczności doliny Kaczawy dołączyło bowiem wówczas akcentowanie coraz większego zróżnicowania rodzinnego elit, przy jednoczesnym podkreślaniu siły więzi łączących owe rodziny zarówno na zasadzie pokrewieństwa lub powinowactwa, jak i współpracy na gruncie gospodarczym lub prawnym. Należy jednocześnie wspomnieć o pokrewnym procesie – różnicowaniu się przestrzeni zagospodarowywanej przez mieszkańców. I to nie tyle w wymiarze poszczególnych gospodarstw, ile całych miejscowości. To z tego okresu mamy pierwsze informacje o podziałach dawniej jednolitych miejscowości. I tak, z 1449 r. pochodzi wzmianka o „Dolnej Wsi” („nedirndorffe”) w Nowym Kościele. Ta oddzielona od głównej części wsi osada funkcjonowała bez przeszkód jako własność Zedlitzów w latach 70. XV w.[332] W tym samym czasie Zygmunt von Zedlitz z Nowego Kościoła posiadał również „Górną Wieś” („obirdorff”), a jego brat Ernest – „Dolną Wieś” („Nyderdorff”) w Nowym Kościele[333]. Rozwój poszczególnych miejscowości widziany z tej

[330] Landbuch III, nr 1782, s. 445.
[331] *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Jauer*, s. 122, nr 395 (Zygmunt Zedlitz von der Newkirche, 1496 r.).
[332] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 41, s. 149–150; nr 42, s. 254.
[333] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 43, s. 172, 192.

perspektywy sugeruje raczej brak większych zniszczeń z okresu wojen husyckich. A przynajmniej szybki postęp w ich usuwaniu. Wprowadzone wówczas podziały przetrwały do końca epoki[334]. Niektóre z nich utrwaliły się i były wykorzystywane w nazewnictwie miejscowości aż do końca pobytu niemieckojęzycznych mieszkańców w okolicy Świerzawy. Oczywiście, takie podziały mogły rodzić niejasności natury prawnej. We wsi Nowy Kościół podzielonej na miejscowość Górną i Dolną dotyczyły one odpowiedzialności mieszkańców przed osobą sprawującą sądy w ramach sądownictwa pańskiego. Wątpliwości nie rozwiązywał nawet fakt posiadania obu części przez tę samą rodzinę, zwłaszcza jeśli jakiś fragment wsi znajdował się w rękach innego członka, nawet najbliższego krewnego[335]. Chodziło przecież w tym przypadku o realne dochody liczone jako odsetki od zasądzonych kar, które należały do właściciela uprawnień sądowniczych, czyli pana wsi. Sam spór został jednak rozwiązany polubownie i to w gronie rodzinnym. Skłonność do odwoływania się do sądów polubownych i unikania formalnych postępowań sądowych była również cechą charakterystyczną tych czasów. Księgi sądu mańskiego księstwa świdnicko-jaworskiego właściwie milczą o zdarzeniach dotyczących okolic Świerzawy. Oczywiście, nie oznacza to, że nie było sporów lub wykroczeń przeciw prawu. Wskazuje to raczej na próbę budowania spójności społecznej obok oficjalnych organów administracji, która odciążona od kolejnego obowiązku nie sprzeciwiała się takim zmianom.

Skoro więzi administracyjne słabły, to czy zastępowały je jakiekolwiek inne, które niwelowałyby siłę wyraźnych i trwałych podziałów w łonie społeczności lokalnych? Pewną rolę odgrywać mogły więzi gospodarcze, zwłaszcza powiązanie okolicznych wsi ze Świerzawą jako centrum dystrybucji dóbr rzemieślniczych i luksusowych, sprzedaży płodów rolnych i – ewentualnie – poboru należności podatkowych. Trudno ocenić skalę tych zjawisk, bo wyraźniej niż tendencja do rozszerzania wymiany handlowej w okolicy rysuje się dążenie do samowystarczalności dóbr i ograniczania uczestników tego typu transakcji. Poza sferą gospodarczą można jednak wskazać jako jej swoistą przeciwwagę sferę duchową, to jest kwestie kultu religijnego. Ale organizacja Kościoła na tym terenie nie była skupiona wokół jednego punktu. Funkcjonowały tu co najmniej dwie parafie, w Świerzawie i Nowym Kościele, a biorąc pod uwagę nowożytne źródła, mogło ich być więcej. Domyślać możemy się funkcjonowania parafii w Lubiechowej, Sokołowcu, Rząśniku, a ze wsi związanych ze Świerzawą, a niebędących dziś częścią

[334] W 1520 r. są wzmiankowane dobra Jerzego von Zedlitz z Nowego Kościoła – „Ober Newkirche im Weichbilde zu Hirschbergk", AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 45, s. 50, oraz „Niederdorff Neukirche" i „Oberdorff Neukirche", *ibidem*, s. 83.

[335] *Ibidem*, s. 83–84.

gminy, także w Kondratowie, Wojcieszowie, Chrośnicy[336]. Dodatkowym czynnikiem rozbijającym zbieżność struktur Kościoła i funkcjonowania społeczności lokalnej był brak funkcji centrum parafii w odniesieniu do kościoła świerzawskiego. Do końca epoki był on tylko filią parafialnego kościoła św. Jana Chrzciciela położonego ówcześnie między miastem i Sędziszową. W zasadzie można przedstawić jedną tylko poszlakę wskazującą na możliwość funkcjonowania pewnych zwyczajów o podłożu religijnym, które mogły jednoczyć okolicę. Otóż w protokole z wizytacji kanonicznej prowadzonej w 1677 r. w Świerzawie i okolicach wysłannicy biskupa wrocławskiego odnotowali istnienie zrujnowanej kaplicy najprawdopodobniej pod wezwaniem NMP w okolicy Sędziszowej. Miała ona być celem „pradawnych pielgrzymek". I choć zarządca dóbr z Sędziszowej mówił, że posiada dużo dokumentów dotyczących dochodów tejże kaplicy, to jednak do dziś nie zachowały się żadne[337]. Wątpliwe, by kaplica ta miała korzenie nowożytne, bo powiązana z nią pielgrzymkowa tradycja musiała odnosić się do zwyczajów kościoła rzymskiego. A tego na terenie naszej gminy między 1525 r. a 1677 r. praktycznie – poza Dobkowem – nie było. Utrwalenie się w pamięci protestanckiej wspólnoty Sędziszowa takiej funkcji kaplicy musiało być w jakiś sposób powiązane z przekazami pisanymi obecnymi we wspomnianej dokumentacji gospodarczej kaplicy. Taka funkcja tej świątyni byłaby ewenementem na skalę naszej okolicy, przyciągając uwagę jej mieszkańców. Jednak to tylko hipotezy, potwierdzenia bowiem pielgrzymek do Sędziszowej, a bodaj jakiegoś dokumentu odpustowego związanego z tą kaplicą – nie posiadamy. W źródłach rysuje się ponadto zwyczaj określania w 2 połowie XVII w. opuszczonych kaplic jako miejsc pielgrzymkowych (podobna opowieść dotyczyła Wałbrzycha w 1654 r.)[338]. Co więcej, pochodzące z XVIII w. informacje o odnalezieniu w niej krypty z ciałami zmarłych, które miały pierścienie z herbami na palcach, mogą sugerować, że była mauzoleum któregoś z rodów mających swoje majątki we wsi[339]. Pytanie tylko – czy powstała w tym celu, czy została dopiero później wykorzystana jako szacowne miejsce spoczynku dla zasłużonych szlachciców?

Wielką zagadką pozostaje wpływ szerszych wydarzeń politycznych na dzieje naszej okolicy. Owszem, z późniejszych przekazów dowiadujemy się przykładowo, że jeden z członków rodu von Zedlitz z Nowego Kościoła był nie tylko

[336] W tych wsiach działały parafie Kościoła katolickiego w 2 połowie XVII w., *Visitationsberichte. Archidiakonat Liegnitz*, s. 77–84.
[337] *Ibidem*, s. 84.
[338] Johann Adam Hensel, Friedrich Eberhard Rambach, *Protestantische Kirchen-Geschichte der Gemeinen in Schlesien nach allen Fürstenthumern, vornehmsten Städten und Oertern dieses Landes*, Leipzig–Liegnitz 1768, s. 449.
[339] *Ibidem*, s. 443.

świadkiem spalenia Jana Husa w Konstancji. Miał być również oddanym wyznawcą husytyzmu. Jednak ta spisana w XIX w. narracja miał za cel przede wszystkim dowieść jak najstarszego związku rodu z ideą reformacji. Funkcjonowała w kontekście rzekomego pierwszego na Śląsku kazania protestanckiego na dworze Georga von Zedlitz w Nowym Kościele, którego ojcem miał być ów wyznawca husytyzmu, zapowiadając niejako otwarcie się rodu na naukę Lutra w XVI w.[340] Nie mamy żadnych wiarygodnych przekazów z epoki, w której miały się rozgrywać te wypadki, a które potwierdzałyby wersję historiografów spisujących dzieje rodziny. Co więcej, szczegóły tej opowieści nawiązują do szerszych tradycji historycznych powstających w XVI w.[341] W chwili obecnej źródła nie pozwalają też na stwierdzenie, by Świerzawa i okoliczne wsie – poza epizodem rabunkowej rejzy husyckiej w 1428 r. – zostały mocno dotknięte zamętem XV w. Owszem, snuto przypuszczenia, że ruiny zamku w Sędziszowej i tutejszego kościoła św. Katarzyny były świadectwem niszczącego najazdu husytów z 1427 r.[342] Byłby to jednak dziwnie odosobniony przypadek, bowiem o tak daleko posuniętych zniszczeniach w innych wsiach nie mamy żadnych wiadomości. Być może jest to złudzenie wywołane brakiem informacji, jednak dane, którymi dysponujemy w zakresie obrotu nieruchomościami i gospodarki, nie wskazują na załamanie tutejszego życia społecznego lub kryzys ekonomiczny późnego średniowiecza. Dopiero w okresie nowożytnym wielki świat z całą mocą wtargnie w życie mieszkańców doliny Kaczawy.

[340] Carl Eduard Schück, [*Bemerkung: Köstlin, Johan, Hess, der Breslauer Reformator, Zeitschrift VI, S. 97 und 181*], „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens", 10 (1870), z. 1, s. 216–219.

[341] Zob. C. Grünhagen, *Die Husitenkämpfe*, s. 281, przypis 1.

[342] Ch. A. Kettner, *op. cit.*, s. 28.

Rozdział IV
Stulecie zmian, stulecie spokoju
(1526–1618)

Dekady rozwoju i bogacenia się, mimo burzliwych przemian wyznaniowych i politycznych. Tak w skrócie można by opisać okres w dziejach Śląska rozpoczynający się uznaniem Ferdynanda Habsburga za władcę Śląska, a kończący wybuchem wojny trzydziestoletniej. Rządy Habsburgów nie oznaczały, mimo podejmowanych przez monarchów prób, trwałego wzmocnienia aparatu administracji królewskiej w regionie. Większą rolę odgrywały nadal urzędy odziedziczone po poprzedniej epoce, związane z lokalnymi elitami i wyrosłe z zasad zarządzania księstwami. Znaczącą rolę pełniły samorządowe organy władzy obejmujące swoimi kompetencjami cały region. Najistotniejszy spośród nich był parlament śląski, w którym zasiadali książęta i wolni panowie stanowi oraz reprezentanci księstw dziedzicznych władców Czech. Wykorzystywano go skutecznie jako forum, na którym uzgadniano problemy istotne dla całego regionu. O sile elit regionalnych świadczył dobitnie fakt, że reprezentant władzy króla, starosta Dolnego i Górnego Śląska, był powoływany spośród władców Śląska. Zwyczajowo zostawał nim biskup Wrocławia. Napięcia między władzą królewską a stanami śląskimi, książętami, rycerstwem i mieszczaństwem, powstawały dopiero u schyłku tego okresu. Wówczas bowiem Habsburgowie dążyli do zmiany ustroju swego państwa i zwiększenia roli władzy centralnej kosztem uprawnień reprezentantów regionów.

Przełomowe znaczenie dla społeczności Śląska miało szybko dokonujące się przyjęcie wyznania protestanckiego przez większość mieszkańców regionu. Z Kościołem rzymskim pozostały związane głównie społeczności zależne od instytucji kościelnych – klasztorów, kolegiat czy biskupa wrocławskiego. Dramatyczny spadek liczby wiernych skutkował przejmowaniem przez protestantów świątyń, a także opuszczonych – nie zawsze z własnej woli – przez zakonników klasztorów. Proces zmiany wyznaniowej, chociaż miał bardzo szybki przebieg, nie zaburzył porządku społecznego w regionie. W sąsiednich państwach i regionach sprzeciw wobec zmiany wyznania ze strony administracji rzymskiego Kościoła i związanych z nim władców prowadził do konfliktów, a często bratobójczych walk. Śląskowi zostało to

oszczędzone, ponieważ tutejsi biskupi konsekwentnie nastawieni byli na współpracę z reformatorami. Być może początkowo liczyli, że ich działalność nie doprowadzi do zerwania z Kościołem rzymskim. Później zaś starali się unikać konfliktów, zwłaszcza że musieli jednocześnie reprezentować w regionie władzę królewską i dążyć do pokojowego rozwiązywania sporów. Dopiero od przełomu XVI/XVII w. widoczne stają się dążenia duchownych skupionych wokół biskupów do przeciwstawienia się protestantom. Dochodzi wówczas do zmuszania protestanckich poddanych do porzucania ich wyznania. Na dużą skalę konflikt wybuchnie jednak dopiero w trakcie i po zakończeniu wojny trzydziestoletniej.

Wiek XVI był – mimo wszystkich niepokojów – okresem bardzo dynamicznego rozwoju gospodarczego Śląska. I dotyczyło to zarówno produkcji rolnej, jak i handlu oraz rzemiosła miejskiego, w mniejszym stopniu inicjatyw górniczych. Rosnące zainteresowanie produkcją zboża i wysyłaniem go na rynki Europy Zachodniej prowadziło do powiększania liczby i powierzchni folwarków. Z kolei rozszerzenie hodowli owiec związane z produkcją sukna oraz bydła i trzody chlewnej w celach konsumpcyjnych powodowało wzrost zapotrzebowania na pastwiska i na stałą, ale tanią siłę roboczą wykorzystywaną do pracy w folwarkach. Oznaczało to wyraźną zmianę społeczną na wsi – ograniczenie liczby zamożnych kmieci, których pola były przejmowane przez dwór. W ich miejsce powstawały liczniejsze gospodarstwa zagrodnicze i chałupnicze. Dodatkowo właściciele folwarków zatrudniali w okresach spiętrzenia prac polowych pracowników migrujących z innych regionów, a nawet krajów. Wzrost zapotrzebowania na produkty rzemiosła okolicznych wsi i zwiększenie liczby odbiorców zewnętrznych dzięki rozwojowi handlu oznaczały impuls dla rozwoju miast. Większość z nich skorzystała z tej okazji, ale najwięcej konsekwentnie zyskiwały duże ośrodki, dawne stolice księstw. Nie miał wśród nich konkurencji Wrocław, który pod każdym względem dominował w krajobrazie miejskim regionu.

W tym krótko zarysowanym obrazie dziejów regionu księstwo świdnicko-jaworskie odgrywało szczególną rolę. Jeszcze silniej niż w średniowieczu tutejsze elity podkreślały swoją odrębność od pozostałych księstw Śląska. Badacze zgadzają się jednak, że procesy o charakterze ogólnym, opisane wyżej, w zasadzie w takim samym stopniu zachodziły także na terenie księstwa. Wypadnie jednak sprawdzić, czy w podobny sposób dotknęły okolic Świerzawy. Dodajmy od razu, że w niewielkim zakresie zmieniły się tu relacje o charakterze administracyjnym. Miasteczko wraz z okolicznymi wsiami należało do okręgu jeleniogórskiego. Nie pełniło już istotnej funkcji administracyjnej. Natomiast zdarzało się, że przybywał do niego starosta zatwierdzający bieżące operacje związane

z obrotem nieruchomościami[343]. Bywał on jednak w tej sprawie również w okolicznych wsiach, we dworach zamożnej szlachty. Można wręcz odnieść wrażenie, że to tam właśnie starostowie częściej i chętniej wykonywali swoje funkcje. Miasto w umiarkowany sposób przemawiało do nich swoimi urokami.

Wielka zmiana wyznaniowa

Reformacja do doliny Kaczawy zawitała na sposób nie do końca typowy jak na realia śląskie, bo poprzez dwór szlachecki, a nie wspólnotę miejską. Według historyków śląskiego Kościoła luterańskiego to właśnie tu po raz pierwszy w skali całego regionu głoszono zasady chrześcijaństwa w formie właściwej dla reformy zainicjowanej przez Lutra. W 1518 r. lub 1519 r. Zygmunt von Zedlitz, dziedzic Nowego Kościoła, miał wysłać do Marcina Lutra specjalny list wraz z dwoma członkami rodziny Wittner jako swoimi przedstawicielami. Uznawał reformatora za zapowiedzianego przez Jana Husa głosiciela prawdziwego Słowa Bożego i prosił o przysłanie odpowiedniego nauczyciela. Luter wskazał na pochodzącego ze Złotoryi zakonnika, Melchiora Hofmanna. Ten miał przybyć do Nowego Kościoła i wygłosić pierwsze na Śląsku protestanckie kazanie w rodowym zamku Zedlitzów. Nie objął jednak tutejszej parafii, ta bowiem znajdowała się w rękach proboszcza z Rząśnika. Prawo zaś do wyznaczania kapłana w Nowym Kościele posiadały mniszki z klasztoru benedyktynek w Strzegomiu. Zygmunt miał więc wysłać do Pragi syna, Jerzego, by uzyskał od króla w trakcie postępowania sądowego prawo patronatu nad świątynią w Nowym Kościele. Zmęczona procesem ksieni strzegomska zgodziła się na ugodę i przekazanie panom von Zedlitz prawa patronatu. I dopiero po przejęciu w 1532 r. przez dziedziców wsi lenna kościelnego wraz z prawem patronatu nad świątynią i uprawnieniami do wyznaczania kandydata na proboszcza, Melchior miał zostać proboszczem Nowego Kościoła i pełnić swój urząd aż do śmierci w 1548 r.[344]

Ta opowieść, choć według XVIII–XIX-wiecznych historiografów była wywiedziona ze źródeł rękopiśmiennych[345], nie znajduje mocnego oparcia we współczesnych przekazach. Natomiast była bardzo głęboko zakorzeniona w tradycji lokalnej, ale i w narracjach o dziejach śląskiego chrześcijaństwa już w XVII w.

[343] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 50, s. 295.
[344] Ch. A. Kettner, *op. cit.*, s. 36; C. E. Schück, *op. cit.*, s. 216–219; Gerhard Eberlein, *Die erste evangelische Predigt in Schlesien*, „Correspondenzblatt des Vereins für Geschichte der evangelischen Kirche Schlesiens", 5 (1894), s. 65–77.
[345] J. A. Hensel, F. E. Rambach, *op. cit.*, s. 129–130.

Wyrazem silnego przekonania o bezpośrednim związku kościoła w Nowym Kościele z Marcinem Lutrem było umieszczenie na ołtarzu obrazu z przedstawieniem reformatora głoszącego kazanie. Sam obraz znikł z kościoła przed 1654 r., ale pamięć o nim przetrwała[346]. Z biegiem czasu w historiografii przyjęła różne wersje. Także i tę, że wspomniany Melchior był czwartym z rzędu kaznodzieją w Nowym Kościele. I że kazania protestanckie głoszono tu dopiero w 1520 r., w tym samym czasie, gdy kaznodzieje pojawili się we Wrocławiu, w Złotoryi i Kożuchowie. A sam Melchior sprawował swój urząd w Nowym Kościele w latach 1526–1556[347]. W tym ostatnim przypadku doszło jednak do połączenia pod piórem historyka dwóch osób i kapłanów jednocześnie w jedną. Tym niemniej wobec sprzecznych opinii, a przy braku jednoznacznych przekazów źródłowych, trudno oceniać wiarygodność szczegółów każdej z opowieści. Pozostaje zaakceptować, wobec usilności przekazywania tradycji dotyczącej w sumie niewielkiego ośrodka, że najprawdopodobniej bardzo wcześnie, być może rzeczywiście około 1520 r. w Nowym Kościele prowadzono nauczanie w duchu nauk Marcina Lutra.

Trudno jednak rozstrzygnąć, od którego momentu prowadzono je w kościele parafialnym. Dziedzice wsi dysponowali własną kaplicą we dworze i tu spokojnie mogli zbierać się zwolennicy zmian wyznaniowych. Natomiast, jak wspominaliśmy, prawo patronatu nad kościołem spoczywało w rękach mniszek benedyktyńskich ze Strzegomia. Oczywiście, mogły one zgodzić się na objęcie świątyni przez osobę miłą dziedzicowi i niekoniecznie w pełni podzielającą przekonania kleru wiernego Rzymowi. Duchowni biskupstwa wrocławskiego, biorąc przykład od swoich pasterzy, niejednokrotnie zgadzali się na sprawowanie posługi duszpasterskiej przez zwolenników reform w kościołach podległych ich władzy. A i mniszki strzegomskie w tym czasie nie stroniły od zapoznawania się z nowinkami wyznaniowymi. Ich stosunku do możliwej zmiany wyznaniowej w podległej opactwu parafii nie jesteśmy w stanie sprawdzić. Ostatni duchowny z Nowego Kościoła oficjalnie wierny Kościołowi rzymskiemu, Krzysztof Langenickel, złożył swój urząd w 1526 r. Jednak do przejęcia z rąk ksieni strzegomskiej, Doroty Buschke prawa patronatu nad tutejszą farą przez Jerzego von Zedlitz doszło po długim procesie dopiero w 1535 r.[348] Okres pomiędzy tymi datami miały wypełnić spory sądowe między biskupem wrocławskim a panem Zygmuntem von Zedlitz o prawomocność osadzenia w kościele duchownego nieuznającego papieża. I choć proces skończył się wyrokiem skazującym Zygmunta, ten nie zmienił swojego postępo-

[346] *Ibidem*, s. 443–444.
[347] Johannes Grünewald, *Predigergeschichte des Kirchenkreises Schönau*, Goldberg 1939, s. 24.
[348] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 49, s. 1–2.

wania. Dodajmy, że jako swoich przedstawicieli przed sądem wybrał zamożnych i ustosunkowanych, a sprzyjających reformacji, mieszczan wrocławskich – Hansa Haunolda, rajcę i Jana Beera, syndyka miejskiego[349]. Melchior Hofmann mógł więc już wówczas sprawować posługę duszpasterską w kościele parafialnym. Czynił to jednak wbrew obowiązującemu prawu, bo pozbawiony był akceptacji biskupa, któremu nie został zaprezentowany przez ksienię strzegomską. Dopiero po 1635 r. już jako kandydat właściciela prawa patronatu nad kościołem – von Zedlitza – mógł działać w zgodzie z prawem. I od tego momentu możemy powiedzieć z pewnością, że praktycznie nieprzerwanie, aż do przejęcia świątyni przez katolików w 1654 r., w tutejszej farze nabożeństwa odprawiali proboszczowie luterańscy[350].

Trudno powiedzieć jednoznacznie, jak szybko nowe wyznanie rozprzestrzeniało się w dolinie Kaczawy. Ba! Nawet moment objęcia samej Świerzawy nauczaniem w duchu Reformy nie jest jasno określony. Przyjmowano, że dokonało się to wraz z przyjęciem nowego wyznania przez ówczesnego właściciela praw książęcych w mieście – a więc i prawa patronatu nad farą. Melchior von Hochberg, bo o nim mowa, był ściśle związany z dworem księcia legnickiego Fryderyka II. Ten najpotężniejszy ówcześnie książę śląski zdecydował się w 1523 r. przyjąć nowe wyznanie. Rok później luteranizm stał się wyznaniem oficjalnie wspieranym przez Melchiora. Duchowni tego wyznania przejęli świątynie znajdujące się pod patronatem możnowładcy. Uważa się, że w konsekwencji również w Świerzawie zainstalowano duchownego sprzyjającego nowemu nauczaniu, mimo oporów urzędników królewskich. Jednak pastorzy ewangeliccy sprawujący opiekę nad Świerzawą i Sędziszową pojawiają się w źródłach dopiero począwszy od połowy XVI w. Pierwszym z nich był Melchior Keseler, wzmiankowany jako proboszcz świerzawski w 1552 r. Z kolei pierwszy diakon opiekujący się świątynią w Sędziszowej wspominany jest dopiero w latach 70. XVI w.[351]

Niewątpliwie wspomniany Melchior Keseler jako syn tutejszego rajcy i burmistrza, Melchiora Keselera seniora, był osobą znaną w mieście i orientującą się dobrze w tutejszych stosunkach. To jednak nie oznaczało, że wspólnota świerzawska znajdowała się pod wyłączną pieczą tego protestanckiego duchownego. Nie tylko dlatego, że nadal zwracano się do biskupa wrocławskiego o zatwierdzenie wysuwanego przez gminę kandydata na proboszcza. Ale przede wszystkim dlatego, że mimo wyboru przez samych mieszczan na protestanckiego proboszcza

[349] J. A. Hensel, F. E. Rambach, *op. cit.*, s. 130–131.
[350] J. Grünewald, *op. cit.*, s. 24–25.
[351] Ch. A. Kettner, *op. cit.*, s. 53–55.

Keselera juniora, Baltazar Gotsche, jako pan lenny Świerzawy i właściciel książęcych uprawnień do patronatu nad farą, wskazał w 1559 r. jako swojego kandydata do probostwa Marcina Koelnera. Ten ostatni został zatwierdzony przez biskupa, ale czy faktycznie pojawił się w farze świerzawskiej, czy też osiadł od razu przy kościele św. Jana w Sędziszowej? Bardzo prawdopodobne wydaje się, że szybko zwyciężyło to drugie rozwiązanie. Sam Koelner albo już w momencie zatwierdzania przez biskupa – co nie byłoby wówczas niczym szczególnym – sprzyjał protestantyzmowi, ale przyjął nowe wyznanie wkrótce po mianowaniu. W niedługi czas później wstąpił w związek małżeński. W 1564 r. zmarła jego żona, o czym informował specjalny, jej poświęcony nagrobek w kościele św. Jana[352].

Ostatecznie pewnym pozostaje, że linia duchownych ewangelickich opiekujących się wspólnotą miejską biegła nieprzerwanie od Keselera juniora aż do czasu wojny trzydziestoletniej i rekatolizacji miasta[353]. W tym czasie obok proboszcza i diakona z Sędziszowej pojawił się także kantor, choć nie jest on wymieniany regularnie (w 1619 r. był nim syn proboszcza z Sokołowca, Jan Hoffmann junior). Zmieniały się jedynie relacje z biskupem wrocławskim. Początkowo, jak wierni w wielu innych ośrodkach, świerzawianie nadal uznawali go za swego duchowego zwierzchnika. Trudno się temu dziwić, zważywszy fakt, że na Śląsku granice między ortodoksją rzymską a nowymi wyznaniami przez długi czas nie były jasne. Szanowano w osobie biskupa instytucję zarządzającą Kościołem, osobę, która tradycyjnie dbała o należyty porządek administracyjnych ram kultu. Dobrym tego przykładem może być prośba, jaką rajcy świerzawscy zanieśli do biskupa wrocławskiego Kaspra von Logau w 1562 r. To wówczas proszono o jego zgodę na wytyczenie nowego cmentarza, tak zwanego „Cmentarza szpitalnego" przed Niższą Bramą miasta[354]. Ufundowany w tym miejscu przez jednego z członków rodu von Zedlitz szpital był nie tylko pomnikiem chwały fundatora. Kaplica stała się miejscem odprawiania protestanckich nabożeństw, a cmentarz – ostatniego spoczynku tutejszej wspólnoty[355]. Przy okazji szpital odebrał część dochodów farze, w związku z pochówkami dokonywanymi na nowym cmentarzu, ale też ze względu na swą specyfikę. Wspomaganie szpitala opiekującego się członkami gminy miejskiej i mieszkańcami okolicznych wsi lepiej odpowiadało profilowi pobożności protestanckiej niż wspieranie parafialnego kościoła.

W zbliżonym okresie, a być może nawet szybciej niż w Świerzawie, przebiegał proces przejmowania świątyń wiejskich przez kapłanów protestanckich.

[352] J. Seidel, *op. cit.*, s. 5.
[353] J. Grünewald, *op. cit.*, s. 28–30.
[354] J. Seidel, *op. cit.*, s. 5.
[355] *Visitationsberichte. Archidiakonat Liegnitz*, s. 255.

W Sokołowcu miejscowy proboszcz, Jan Frobenius, około 1524 r. – a według niektórych już w 1520 r.[356] – uznał naukę Lutra za obowiązującą, zapewne nie bez wpływu właścicieli wsi. Po jego odejściu ze wsi (1537) i udaniu się do Wirtembergii mamy jednak długi okres braku informacji o tutejszych duchownych. Dopiero w 1563 r. jako proboszcz Sokołowca wymieniany jest Mikołaj Menzel (do 1578 r.). I znów po jego odejściu dopiero w 1621 r. pojawia się wzmianka o proboszczu Janie Hoffmannie starszym, który swój urząd pełnił aż do rekatolizacji wsi[357]. Obszerne białe plamy w naszej wiedzy o tutejszych duchownych mogą być wynikiem luk w źródłach. Ale mogą również być świadectwem typowych dla śląskiego protestantyzmu kłopotów z obsadą ubogich parafii wiejskich. Późno, dopiero około połowy XVI w. pojawił się luterański kapłan w Rząśniku. Jan Heubtmann, wzmiankowany po raz pierwszy w 1548 r. jako tutejszy proboszcz, już około 1557 r. przeniósł się na stanowisko proboszcza do Nowego Kościoła. Najwyraźniej parafia w Rząśniku nie należała do najbogatszych, bo z podobnymi ruchami kadrowymi mamy tu do czynienia dość często. Jerzy Bezold (Pezoldt) po 11 latach posługi, w 1571 r., przeniósł się z Rząśnika do Świerzawy. Bartłomiej Wiehl spędził we wsi tylko sześć lat i objął godność pasterza wspólnoty protestanckiej w Kamiennej Górze w 1586 r.[358] W Lubiechowej, choć tutejszy kościół sięgał swoimi początkami w głąb XIV w., pastorzy ewangeliccy pojawili się dość późno. Co prawda zakłada się, że nauczanie reformowane prowadzono tu już od połowy XVI w., ale pierwsza wzmianka o duchownym lubiechowskim pochodzi dopiero z 1568 r. Wówczas to jako kaznodzieja przy tutejszym kościele wymieniany był Marcin Clemens. Niewątpliwym ewenementem wśród duchownych okolic Świerzawy był Kasper Kesseler starszy, który jako proboszcz lubiechowski sprawował swój urząd od 1589 r. do 1634 r. i zmarł jako pełniący swą godność w tejże wsi[359]. W Podgórkach zachowała się tradycja o pierwszym kaznodziei protestanckim, Baltazarze Tilischu (Tilesius), który miał tu działać w połowie XVI w., a po 1531 r. objąć probostwo w Jeleniej Górze[360]. Jednak pierwszy proboszcz ewangelicki przybył tu dopiero w 1598 r. Był nim Paul Klesel starszy, który pełnił jednocześnie obowiązki proboszcza w Wojcieszowie[361]. O silnym nacisku społecznym na instytucjonalne wsparcie wyznania protestanckiego może świadczyć fakt, że luterański kazno-

[356] J. A. Hensel, F. E. Rambach, *op. cit.*, s. 131.
[357] J. Grünewald, *op. cit.*, s. 6.
[358] *Ibidem*, s. 30.
[359] *Ibidem*, s. 8.
[360] J. A. Hensel, F. E. Rambach, *op. cit.*, s. 162.
[361] J. Grünewald, *op. cit.*, s. 34.

dzieja pojawił się nawet w Dobkowie – wsi należącej do opactwa cystersów w Lubiążu. Duchowni protestanccy nie sprawowali tu jednak zbyt długo posługi. Jedyny znany ze źródeł to Dawid Werner, pełniący swoją godność w latach 1572–1580[362].

Zdominowanie okolic Świerzawy przez zwolenników nowego wyznania nie dokonało się ani szybko, ani jednocześnie we wszystkich miejscowościach. Kluczowe znaczenie odgrywały decyzje właścicieli majątków, a przede wszystkim praw patronatu nad kościołami we wsiach. Uzgadniano je także przez długi czas z administracją biskupią. Początkowo dla wielu mieszkańców nie musiało być w ogóle jasne, że miała miejsce jakaś daleko idąca zmiana w ich małym, lokalnym Kościele. Dopiero kolejne lata, począwszy od schyłku XVI w., gdy na całym Śląsku rozpoczynała się coraz wyraźniejsza konfrontacja wyznania rzymskiego i luterańskiego, mogły tę świadomość obudzić. Jeśli jednak pojawiło się wśród mieszkańców poczucie wrogości wobec innego niż własne wyznania, to było to związane dopiero z późniejszymi decyzjami administracji cesarskiej w okresie wojny trzydziestoletniej. Nie oznacza to, że mieszkańcy okolic Świerzawy żyli w izolacji od burzliwych nurtów reformacji i dyskusji prowokowanych przez mniej lub bardziej radykalnych myślicieli. W 1574 r. na zaproszenie Sebastiana von Zedlitz, pana na zamku Wleń, przybył na Śląsk Matthias Flascius zwany Illiricus. Był on jednym z głównych animatorów dyskusji nad istotą grzechu pierworodnego. Jego kontrowersyjne poglądy – np. postawienie pytania, czy grzech pierworodny był zasadniczą cechą człowieczeństwa, czy tylko czymś przypadkowym między przymiotami duszy? – nie budziły entuzjazmu wielu nie tylko katolików, ale i protestantów. W naszej okolicy miał on okazję przedstawić swoje poglądy i stoczyć debatę z tutejszymi duchownymi 7 maja 1574 r. na zamku wleńskim. Wśród reprezentantów lokalnego duchowieństwa nie zabrakło Michała Stabenan z Nowego Kościoła[363]. Przyjezdny uczony nie przekonał miejscowych – ale jego pobyt był dla nich okazją do zapoznania się z nowinkami nurtującymi elity reformacji.

Spoglądając na proces zmiany wyznaniowej, powinniśmy jednak pamiętać, że nie zawsze i nie wszędzie miały one wyłącznie religijne podłoże. Wycofywanie się Kościoła rzymskiego z kontroli nad poszczególnymi parafiami czy dobrami mogło przynosić realny zysk miejscowym dziedzicom. Już w 1529 r. znany nam Jerzy von Zedlitz z Nowego Kościoła przejął z rąk przeora kartuzów z Legnicy należący do tamtejszego konwentu dochód w wysokości jednej grzywny ze wsi

[362] *Ibidem*, s. 36.
[363] J. A. Hensel, F. E. Rambach, *op. cit.*, s. 207.

Rząśnik[364]. Chociaż sama transakcja miała wyłącznie ekonomiczny charakter, mogła wiązać się z postępującymi w tym czasie utrudnieniami w życiu katolików pod rządami księcia legnickiego Fryderyka II, który od 1523 r. popierał protestantyzm w swoim księstwie. Kartuzi musieli opuścić swój klasztor i przenieść się do zastępczej siedziby przy kolegiacie św. Grobu, wkrótce zaś ich wspólnota w ogóle przestała istnieć[365]. Pozbywanie się przez zakonników trudnych do wyegzekwowania źródeł dochodu zostało wykorzystane przez Jerzego – zapewne bez żadnych podtekstów wyznaniowych. Podobnie część uposażenia kościoła św. Jana z Sędziszowej – tak zwany dom zagrodników wraz z ziemią – została przejęta przez tutejszych dziedziców. Z kolei w 1595 r. tutejszy właściciel majątku ustanowił nowy wymiar czynszów płaconych przez mieszkańców (tak zwany urbarz) z krzywdą dla tutejszego kościoła – nadal protestanckiego! – w porównaniu z postanowieniami urbarza z 1525 r.[366]

Miasto rosnące w dostatek

Odkąd Świerzawa na początku XV w. przestała pełnić funkcję stolicy okręgu sądowego (weichbildu), jej rola w życiu okolicy znacząco zmalała. Nie był to jednak proces przybierający na sile. Przeciwnie, w XVI w. – pomimo stałego, marginalnego znaczenia administracyjnego – miasto wydaje się odzyskiwać przynajmniej część swego dawnego znaczenia. Przede wszystkim nadal, pomimo likwidacji weichbildu! – było ośrodkiem okręgu wójtowskiego sądownictwa ziemskiego. Obejmował on poza wsiami wchodzącymi w skład dzisiejszej gminy także Wojcieszów, Kondratów, Janówek, Chrośnicę i bliżej nieokreśloną osadę Rüdigersdorff[367]. Chociaż uprawnienia sądownicze znajdowały się w rękach szlachty, to sesje sądu ściągały jej przedstawicieli do Świerzawy, umacniając jej pozycję na mapie mentalnej ówczesnych elit księstwa. Ponadto miasto miało wciąż uprawnienia do wysyłania swojego reprezentanta na sejmik księstwa. Taki przywilej spośród około 25 tutejszych miast posiadało jedynie 11 najważniejszych. W zdecydowanej większości były to dawne stolice weichbildów, które musiały być zależne jedynie od władzy królewskiej i posiadać dobra ziemskie na prawie lennym (po 1546 r.). Świerzawa

[364] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 46, s. 402–403.
[365] Zob. Stanisław Jujeczka, Witold Łaszewski, *Kiedy rozbierano kościół kartuzów w Legnicy?*, „Szkice Legnickie", 32 (2011), s. 29–36, szerzej o klasztorze S. Jujeczka, *Kartuzja Passionis Christi pod Legnicą 1423–1548*, cz. 1: „Szkice Legnickie", 24 (2003), s. 75–118; cz. 2: „Szkice Legnickie", 25 (2004), s. 86–132.
[366] *Visitationsberichte. Archidiakonat Liegnitz*, s. 255–256.
[367] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawa, nr 1, [k. 6r–9v].

z różnym skutkiem wywiązywała się z tych warunków, tym niemniej poza rzadkimi momentami w XVII w. nikt nie kwestionował możliwości wysyłania przez nią swojego przedstawiciela – obserwatora – na sejmik[368]. Było to duże wyróżnienie dla miasta, choć trudno powiedzieć, czy zawiązywane wówczas kontakty przekładały się na bezpośrednie korzyści polityczne lub gospodarcze miasta. Większe znaczenie mógł mieć udział w sejmikach miast księstwa, organizowanych głównie w Świdnicy i Jaworze. W trakcie tych spotkań reprezentanci „królewskich" miast księstwa uzgadniali wspólną politykę w odniesieniu do zagrożeń prawnych, gospodarczych i społecznych. Dowodnie Świerzawę w 1549 r. reprezentowało na takim spotkaniu dwóch przedstawicieli – Jakub Geissler i Hans Diettrich. Ale już w 1603 r. nie było w ogóle reprezentanta Świerzawy na spotkaniu miast obu księstw[369]. Wreszcie, przedstawiciele Świerzawy brali udział w spotkaniach reprezentantów miast „królewskich" księstwa jaworskiego. Ich ustalenia dotyczyły głównie kwestii sposobu poboru podatków. Ale zarówno to, jak i spotkania ośrodków obu księstw umacniały wśród świerzawian poczucie przynależności do wspólnoty regionalnej, to jest świdnicko-jaworskiej.

Jednocześnie sytuacja demograficzna i gospodarcza miasta w okresie nowożytnym wciąż, podobnie jak w średniowieczu, pozostaje dla nas niejasna. Według spisu z 1543 r. w Świerzawie mieszkało 97 „gospodarzy", pełnoprawnych obywateli posiadających nieruchomości. Dla porównania – w Świdnicy było ich 3195, we Lwówku – 513, w Jeleniej Górze – 436, we Wleniu wreszcie – 112[370]. Biorąc pod uwagę rodziny „gospodarzy" oraz służbę i mieszkańców nie będących obywatelami miasta, Świerzawę mogło w połowie XVI w. zamieszkiwać około 500 osób. Nie odbiega owa liczba wiele od szacunków wielkości rynku wewnętrznego miasta w XV w. O ile tu dysponujemy pewnym, mocno przybliżonym wynikiem, to bardziej jeszcze ogólnikowe informacje posiadamy o funkcjonowaniu tutejszej gospodarki. Nieliczne wzmianki, które do nas docierają, wskazują na rozwój organizacji produkcji rzemieślniczej. Po raz pierwszy spotykamy napomknienia o funkcjonowaniu cechów i ich wewnętrznych przepisach. A pamiętajmy, że zorganizowanie w niewielkiej miejscowości pełnoprawnego cechu oznaczało pojawienie się w nim co najmniej kilku mistrzów i towarzyszących im czeladników. W 1529 r. w mieście miały funkcjonować co najmniej cztery cechy, z czego jeden był cechem wspólnym dla przedstawicieli różnych rzemiosł. Poza nim Otto von Zedlitz wymienia jako działające w mieście cechy piekarzy, szewców i rzeźników. Do każdego z nich mia-

[368] G. Croon, *op. cit.*, s. 49, 51.
[369] *Ibidem*, s. 52–53, przypis 3.
[370] A. Knoblich, *op. cit.*, s. 105.

ło należeć przynajmniej 18 członków[371]. W dokumentacji dotyczącej dochodów miasta podlegających szacunkowi w ramach spisu służb wojskowych na rzecz króla w 1550 r. wymieniono cztery cechy. Trzy znamy z wcześniejszego źródła – piekarzy, rzeźników, szewców, ale pojawia się także nowy – farbiarzy. Ponadto miastu przysługiwały dochody z tytułu upraw na folwarku miejskim. Przy czym poza obrotem ziarnem w formie nieprzetworzonej (8 małdratów jako ziarno siewne), część ziarna przeznaczano na przemiał (12 małdratów żyta), część do wykorzystania w procesie warzenia piwa (pszenica, 4 małdraty). Wśród urządzeń miejskich przynoszących dochód wymieniano łaźnię (1 grzywna) i kadzie warzelnicze (2 grzywny). Spoglądając na wysokość opłat ponoszonych przez rzemieślników, można skonstatować, że najzamożniejsi byli rzeźnicy (3,5 grzywny), później farbiarze (3 grzywny, 12 groszy), ubożsi byli szewcy (2 grzywny, 5 groszy, 4 denary), a u samego dołu hierarchii zamożności stali piekarze (1 grzywna, 47 groszy, 8 denarów). Jest przy tym uderzające, że wśród tych źródeł dochodów miasta zdecydowanie dominują pożytki z uprawy zbóż (492 floreny, 35 groszy w ogólnej sumie 723 florenów, 29 groszy, 1,5 denara)[372].

Rozwój rzemiosła w mieście potwierdza pojawienie się w 2 połowie XVI w. nowego cechu – kuśnierzy. Oto w 1578 r. przed radą miejską pojawili się mistrzowie tego cechu z prośbą o zatwierdzenie ich wewnętrznych regulacji dotyczących warunków wyzwalania czeladnika na mistrza. Budzą one o tyle zainteresowanie, że wiele miejsca poświęcono w nich warunkom wynoszenia do godności mistrzów osób spoza miasta. Może to wskazywać na pojawiające się żądania tego rodzaju wynikające z wizji korzyści, jakie ta godność dawała przybyszowi. Ale też sugeruje, że młody cech nie dorobił się jeszcze na tyle licznej grupy lokalnych członków, która zapewniłaby mu trwanie i rozwój bez napływu osób z zewnątrz. Regulacje cechowe nie były jednak w żadnym wypadku lżejsze od tych, które obowiązywały w innych miastach. Warunki wyzwolenia czeladnika obejmowały – poza precyzyjnie wyliczonymi typami odzieży skórzanej i futrzanej, które miał wykonać czeladnik – także wymóg dwuletniej pracy u mistrzów spoza miasta i rocznej pod okiem miejscowego mistrza. Z warunku tego nie byli zresztą zwolnieni synowie mistrzów. Jedynie poprzez małżeństwo z wdową po mistrzu lub jego córką można było uzyskać pewne złagodzenie wymogów stawianych przez cech[373]. Znacząca rola kuśnierzy w mieście otoczonym lasami nie dziwi, choć kwestia pochodzenia materiału wykorzystywanego w ich działalności pozostaje tajemnicą.

[371] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nr 21a.
[372] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 4, s. 205.
[373] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nr 12.

Niewiele – poza wskazanymi wyżej informacjami o funkcjonowaniu rzemiosł – wiemy o osobistym majątku i działalności gospodarczej mieszczan. Z rozrzuconych w źródłach wzmiankach dowiadujemy się o posiadaniu przez mieszczan niewielkich nieruchomości w okolicznych wsiach[374]. Zważywszy na ich wielkość i charakter (łąki, pół łana pola) mogły one zarówno służyć własnej działalności produkcyjnej mieszczan, jak i być dzierżawione okolicznym mieszkańcom lub właścicielom ziemskim. Bardzo niewiele wiemy o wyposażeniu kulturowym mieszczan. Nawet tak – wydawałoby się – oczywista rzecz, jak związek z wyznaniem luterańskim, nie przedstawia się klarownie w świetle źródeł wskazujących na późne przejęcie przez pastorów opieki nad farą miejską (zob. wyżej). Nieco światła rzuca na kwestię świadomej przynależności do kręgu kulturowego deklaracja zawarta w potwierdzeniu prawości urodzenia pewnego mieszczanina. Dokument wystawiony w 1593 r. zawierał nie tylko zapewnienie, że pan Maciej Conradt urodził się jako dziecko związku małżeńskiego cnotliwych obywateli miasta, lecz także, że został wychowany na mieszkańca „niemieckiego rodzaju i języka" („deutscher art unnd Zunger")[375]. Pomimo że jest to fraza mająca wyraźnie charakter formuły właściwej dla formularza kancelaryjnego, wydaje się trafnie oddawać miejską rzeczywistość. Nie ma wątpliwości, że tutejsi mieszkańcy trwale związani byli z niemieckojęzyczną kulturą miejską. Jej elementem w przypadku ówczesnego Śląska był też ścisły i powszechny związek mieszczan z wyznaniem luterańskim. Luteranie, przejąwszy kontrolę nad kościołem Wniebowstąpienia NMP, starali się o należyte jego wyposażenie i utrzymanie. Nie stronili też od okazałych fundacji. W 1574 r. oddano do użytku okazały przedsionek, któremu nadano kształt swoistej wieży[376]. Owszem, nie była to budowla urzekająca pod względem estetycznym, zepsuła pierwotne, gotyckie założenie. Ale przede wszystkim służyć miała wygodzie wiernych, podkreślając dostatek mieszczan pozwalających sobie na tego typu fundację. Kościół był też miejscem szczególnych, rzec można – ostatecznych, spotkań dwóch grup społecznych. Spoczywali w jego wnętrzu zarówno mieszczanie, jak i szlachcice. Po nielicznych, najgodniejszych zachowały się do dziś płyty epitafijne, jak niewielkich rozmiarów poświęcona Mateuszowi Froben zmarłemu w Wielkanoc 1600 r. czy małżeństwu dziedziców von Zedlitz zmarłych w 1 połowie XVII w. Większość mieszczan była jednak pochowana na cmentarzu przylegającym do świątyni, w pewnej odległości od pochówków elity znajdujących się w obrębie budynku kościoła.

[374] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 49, s. 111 (pół łana pola Macieja Schubart ze Świerzawy w Sędziszowej, 1537 r.).
[375] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nr 14.
[376] *Visitationsberichte. Archidiakonat Liegnitz*, s. 77.

Stosunkowo jednorodne środowisko kulturowe nie oznaczało podobnego ujednolicenia w zakresie stosunków prawnych. Przeciwnie, Świerzawa na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych to osada o niezwykle skomplikowanej sytuacji prawnej. Formalnie była miastem książęcym, posiadała dobrze rozwinięte organy samorządowe – radę ze stojącym na jej czele burmistrzem, ławę złożoną z „przysięgłych" oraz cechy udzielające się w życiu politycznym miasta. Do 1618 r. obok kontynuacji tych trendów wyraźniej widzimy aktywność administracji miejskiej i jej rosnącą specjalizację. Nadal miasto jako ciało polityczne było opisywane przez sumę władz i pozostałych mieszkańców. Najczęściej pojawiają się „burmistrz, rada oraz cała gmina miejska", rzadziej wspomina się „starszych [przedstawiciele gminy]" i „zaprzysiężonych [ławnicy]"[377]. Nadal w transakcjach handlowych i kontaktach sądowych reprezentantami miasta byli burmistrz i rajcy. Nowością było wymienienie pisarza miejskiego jako osoby wspomagającej prace zarządu miasta. Jego obecność świadczyła nie tylko o rosnących potrzebach miasta w zakresie prowadzenia dokumentacji. Podnosiła też prestiż ośrodka, bowiem pisarz miejski w administracji miast był jednocześnie odpowiedzialny za odpowiedni, zgodny z oczekiwaniami otoczenia kształt oficjalnych komunikatów władz – listów, a zwłaszcza dokumentów. Stała obecność i aktywność pisarza dobitnie podkreślały, że Świerzawa nie była małym miasteczkiem. Świadczyłby o tym chociażby fakt, że nie każdy – jak dawniej – mógł spotkać się z burmistrzem w sprawach gospodarczych czy też liczyć na jego obecność w sądzie[378]. Jednocześnie w życiu miasta duże znaczenie odgrywali właściciele dworu książęcego i związanych z nim dóbr, rodzina von Zedlitzów. Wraz z dworem nabyli oni prawa książęce w mieście, co czyniło z nich istotnych graczy gospodarczych w niewielkiej wspólnocie. Ponadto w rękach prywatnych właścicieli nadal spoczywało wójtostwo dziedziczne, to jest uprawnienia do sprawowania sądów w imieniu władcy księstwa w odniesieniu do mieszczan. Wiek XVI przyniósł jednak stopniowe osłabienie roli szlachty w życiu miasta.

Wykup własności należącej do rodu von Zedlitz niewątpliwie wzmocnił spójność gminy miejskiej Świerzawy. Zakup umożliwił spadkobierca Ticza i Bernarda von Zedlitz, Otto von Zedlitz z Prusic. W 1529 r. sprzedał miastu – z zastrzeżeniem możliwości odkupienia swojej własności – wszystkie dobra i prawa, jakie posiadał w Świerzawie (dochodu dworu, folwark i młyn) i Rzeszówku, z wyłączeniem jednego łana lasu w Muchowie. Miasto wyłożyło na tę transakcję niebagatelną kwotę

[377] Przykładowo AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nr 12–14, 16a.

[378] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 49, s. 106 (miasto przed sądem ziemskim reprezentuje rajca Maths Klose i pisarz miejski Hans Dittrich, 1537 r.).

2400 guldenów[379]. W 1534 r. potwierdził sprzedaż miastu – już bezwarunkowo – wszystkich swoich praw własności do nieruchomości na terenie miasta i w Rzeszówku, wraz z dworem w tejże wsi, kmieciami, zagrodnikami, czynszami w naturze i pieniądzu, polami. Z tej transakcji ponownie wyłączony został łan lasu w Muchowie, który od dawna dzierżawiło miasto. Świerzawa miała posiadać te źródła dochodu na takich samych prawach – a więc właściwych dla własności na prawie rycerskim – na jakich byli ich właścicielami sprzedający i jego ojciec[380]. Dlatego z tych dóbr gmina miejska miała świadczyć służby rycerskie królowi – czyli realnie płacić specjalne świadczenia na rzecz armii. Według sporządzonego w 1550 r. spisu świerzawianie mieli uiszczać kwotę w wysokości równej połowie utrzymania jednego zbrojnego jeźdźca[381]. Nie była to mała suma, bo urzędnicy królewscy oszacowali ją na 800 guldenów węgierskich[382]. Czy miasto zyskało więc na tej transakcji?

Niewątpliwie dzięki zakupowi wspólnota świerzawska przejęła kontrolę nad dochodami należącymi do tej pory do przedstawicieli lokalnej szlachty, którzy odgrywali dotąd ważną rolę w życiu miasta. Nie oznaczało to jednak ostatecznego uwolnienia się miasta od wszelkich zobowiązań wobec lokalnych właścicieli ziemskich. Jeszcze w 1528 r. Hans von Nimptsch z Dobkowa zakupił od braci Jerzego i Kaspra von Zedlitz z Czernicy na zasadach wyderkafu czynsz solny w wysokości 10 szefli soli rocznie opłacany przez miasto[383]. I już w 1530 r. sprzedał go Hansowi von Zedlitz ze wsi Žižkovo Pole (Schönfeld) w Czechach, staroście świdnicko-jaworskiemu[384]. Ten zaś w kolejnym roku uzyskał od burmistrza miasteczka, Mikołaja Geispul występującego w imieniu całej gminy, za 50 grzywien czynsz wysokości czterech szefli soli rocznie z miejskiej komory solnej („ynn und uff gemeiner stat Salzkamer")[385]. Po śmierci Hansa ów dochód przeszedł na jego syna Krzysztofa von Zedlitz, a później został podzielony między jego dzieci[386]. Jak pamiętamy, już w średniowieczu należący do księcia dochód z czynszu solnego został wraz z innymi dochodami z miasta zakupiony przez Zedlitzów i nic nie wskazywało na to, by szybko miał on zostać przejęty przez gminę miejską. Podobnie rzecz miała się z dochodami z podatków książęcych (*Geschoss*). W 1535 r. w rękach braci Melchiora i Kaspra von Hochberg znajdował się – obok dochodów z lenna we Wleniu – czynsz

[379] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nr 21a; AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 46, s. 337–338.
[380] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nr 10; AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 47, s. 441–442. J. Seidel, *op. cit*., s. 4.
[381] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 4, s. 45.
[382] *Ibidem*, s. 61.
[383] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 46, s. 33–34.
[384] *Ibidem*, s. 415–416.
[385] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 47, s. 73–74.
[386] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 50, s. 44–45, 161–162.

20 grzywien płaconych rocznie z podatków książęcych, ale realne pochodzących z dochodów miejskich Świerzawy. Bracia sprzedali ów dochód z prawem wykupu panu Kuntze von Zedlitz zwanemu Affe[387].

Powodzeniem zakończyła się próba przejęcia przez świerzawian z rąk cesarza Ferdynanda uprawnień w zakresie wyższego sądownictwa oraz prawo do poboru podatków książęcych (szacowanych na 20 grzywien). Doszło do tego dopiero w 1558 r. Związane z tym przywileje królewskie na rzecz miasta były sukcesywnie zatwierdzane przez kolejnych monarchów[388]. Nie obyło się jednak bez komplikacji. W trakcie porządkowania praw własnościowych wynikających ze sporu miasta z von Nimptschami (o czym niżej) orzeczono, że wskazane uprawnienia i dochody z podatku książęcego były częścią majątku lenna zamkowego we Wleniu. Władze Świerzawy musiały je ponownie odkupić. Transakcję udało się sfinalizować w 1605 r. za sumę 1800 talarów wypłaconych przez miasto[389].

Skąd jednak miasto miało środki na inwestycje zarówno budowlane (kościół), jak i gospodarcze? Wolno przypuszczać, że rozwój rzemiosł – choć niewątpliwie miał miejsce w XVI w. – nie był tak dynamiczny, by zapewnić urzędnikom miejskim wysokie dochody dające środki na tego typu inwestycje. Ważniejsze było zwiększenie przychodów z majątków ziemskich. Gmina miejska wzmacniała swoją pozycję ekonomiczną także poprzez dążenie do tworzenia spójnych kompleksów nieruchomości. W tym celu w 1591 r. zawarła umowę z Hansem von Redern. Obie strony wymieniły się posiadanymi przez siebie fragmentami lasów. Miasto oddało las leżący koło Sokołowskich Wzgórz („Buchberge") w okolicach Sokołowca, w zamian otrzymując las przyległy do tak zwanego „Hochwalde" koło tejże wsi, w którym posiadało już wcześniej część ziem[390]. Umacnianie się pozycji miasta względem okolicznych przedstawicieli szlachty znajdowało swoje odbicie w konfliktach władz miejskich z tymi ostatnimi. Wspomniany wyżej spór toczony z rodem von Nimptsch dotyczył przede wszystkim prawa zwierzchności nad lennem kościelnym w Sędziszowej. W teorii było ono źródłem utrzymania duchownych obsługującego kościół św. Jana (tak zwany „Dolny Kościół" – „Niederkirche"), a w praktyce niezależną, przynoszącą dochód właścicielowi nieruchomością. Rozpoczęty w latach 80. XVI w. konflikt dotarł drogą odpowiednich instancji odwoławczych na dwór królewski. Król Rudolf II nakazał wówczas specjalnej komisji, by rozsądziła, do kogo należą sporne dobra i prawa. Wyrok zapadł nie do końca po myśli zainteresowanych. Komisarze orzekli, że prawo patronatu oraz lenno kościelne nie należą ani

[387] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 48, s. 68–69.
[388] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nr 16a, s. 1.
[389] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nry 33, 34.
[390] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nr 13; J. Seidel, *op. cit.*, s. 5.

do von Nimptschów, ani do miasta, lecz są składową lenna zamkowego we Wleniu, którego wskazani szlachcice już nie posiadali. Co więcej, do tegoż lenna należały także dwa ogrody, będące ongiś źródłem utrzymania altarzystów w Sędziszowej i dlatego nazywane „ogrodami altarzystów" („altaristen Gärtten") oraz dom altarzystów w tejże wsi. Ustalono natomiast, że do von Nimptschów należy wzgórze „Sauerberg" wraz z okręgiem z wyłączeniem pewnych dóbr proboszcza świerzawskiego. W rezultacie zapadłych wówczas decyzji miasto kupiło od panów von Nimptsch za 2000 talarów prawa do ziem wzdłuż Kamiennej Drogi („Steinwege"), od granic Świerzawy do Sędziszowej oraz dobra wokół „Sauerberg". Określono również uprawnienia von Nimptschów i miasta do trzech karczem leżących na spornych terenach poza miastem[391]. Jak widać władza królewska wykorzystywała takie spory także do rewindykacji dóbr i uprawnień ongiś utraconych przez książąt świdnicko-jaworskich i królów czeskich. Ale przede wszystkim w toku komisyjnego rozstrzygania problemów porządkowano zasadniczy przebieg stosunków własnościowych.

Kłopoty miasta w relacjach z okoliczną szlachtą na przełomie XVI i XVII w. narastały, stanowiąc realne zagrożenie dla podstaw istnienia konkretnych grup społeczno-zawodowych. W tej sytuacji podjęto – dość desperacką – próbę działań na rzecz poparcia przez króla Czech przestrzegania praw, które zdaniem magistratu należały do miasta. Między innymi w 1610 r. skierowano do króla memoriał określający zakres łamania praw Świerzawy w okolicznych wsiach. Dotyczył on głównie funkcjonowania w nich karczem i działania rzemieślników wbrew monopolowi przysługującemu miastu w zakresie produkcji i sprzedaży alkoholu oraz wyrobów rzemieślniczych w obrębie tak zwanej mili miejskiej. Przy okazji dowiadujemy się, jak bardzo dzięki karczmom rozwinięta była dystrybucja alkoholu w okolicznych wsiach.

Przygotowane przez mieszczan zestawienie wykazało działalność aż 31 (według samych mieszczan: 29) karczem w okolicach uznawanych za strefę ekonomicznych wpływów Świerzawy. Należy odnotować, że magistrat strefę tę zakreślił dość szeroko, w promieniu około 10 km od miasta (różnie w różnych kierunkach). Mieszkańcy Świerzawy argumentowali, że wsie te położone są w granicach sądownictwa należącego do mieszczan, względnie w okręgu sądu ziemskiego świerzawskiego („in unser der Stadt gewonlich dreyding und Landvogtey immediate gehören")[392]. Wymienione wsie wchodziły wcześniej w skład okręgu (weichbildu) świerzawskiego. Możliwe więc, że u podstaw roszczeń miasta leżały dawne, jesz-

[391] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nr 16a, s. 4, nr 35; J. Seidel, *op. cit.*, s. 5.
[392] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 1, [k. 2v].

cze średniowieczne przywileje Świerzawy. Przywileje, które nie były jednak akceptowane przez lokalną szlachtę, a nawet mieszkańców wsi (zob. niżej fragment poświęcony „Katastrowi karolińskiemu"). Mieszczanie wskazywali, że właściciele wsi na własną rękę nie tylko powoływali do życia karczmy, ale też wwozili piwo do miasta, łamiąc tym prawa Świerzawy[393]. Na podobne łamanie prawa skarżył się także cech piekarzy świerzawskich. W podanych wsiach miało bowiem znajdować się – poza karczmarzami – 12 piekarzy, którzy dystrybuowali wypieki i mąkę z pogwałceniem przywilejów mieszczan[394].

Tabela 1. Liczba karczem we wsiach w okolicy Świerzawy na przełomie XVI/XVII w.

Nazwa wsi	liczba karczem	Uwagi
Wojcieszów	2	
Dobków	2	sprzedaje się dużo piwa
Stara Kraśnica	2	
Lubiechowa	3	
Podgórki	2	
„Lussdorff"	1	
Janówek	1	
Rząśnik	4	
Sokołowiec	2	
Nowy Kościół	4	
Sędziszowa	1	
Rzeszówek	1	
Kondratów	2	
Muchów	1	Mochaw
Dzięciołów	1	Helmsbach
Wielisław Złotoryjski	1	osada „pod górą Wildenberg"
Różana	1	
Łącznie	31	

Źródło: AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 1, [k. 2v].

Świerzawianie nie protestowali jednak przeciw aktywności ekonomicznej przedsiębiorczych mieszkańców wsi. A przynajmniej – nie protestowali przede wszystkim przeciw nim. Większe zagrożenie upatrywali w działalności szlachty, która wykorzystując swoje uprawnienia wobec poddanych, mogła istotnie naruszyć podstawy gospodarki miejskiej. Przykładowo szczególnie utyskiwano na pana Kaspra von Lest z Sędziszowej. Nie tylko zezwalał on w swoim majątku na funkcjonowanie karczmy i działalność rzemieślników miejskich. Przede wszystkim zakazał

[393] *Ibidem*, [k. 3r].
[394] *Ibidem*.

własnym poddanym i służbie jakichkolwiek zakupów w mieście. A tych, którzy cokolwiek kupili, karał „na ciele i majątku". Przykładowo dwie osoby skazał za zakup pieczywa wartości pół talara na więzienie i 30 groszy (czyli 1,25 ówczesnego talara) grzywny. I nie był to w żadnym wypadku przypadek odosobniony[395]. Dla miasta podstawowym problemem były przywileje ekonomiczne szlachty. Do ich potwierdzenia doszło w 1545 r., gdy właściciele niemal wszystkich okolicznych wsi otrzymali zgodę na prowadzenie dodatkowej działalności ekonomicznej w swoich majątkach. W rezultacie tego władze miejskie nie miały zbyt wielkiego pola manewru, poszukując argumentów przeciw działalności we wsiach rzemieślników spoza cechów świerzawskich.

Obok jednak tak skomplikowanych, angażujących najwyższe władze zatargów, wadzono się także o rzeczy – z dzisiejszego punktu widzenia – drobne. Miasto u schyłku XVI w. spierało się na przykład o koszty utrzymania drogi między Świerzawą a Starą Kraśnicą. Ich ponoszenia chciał uniknąć Hans von Redern, właściciel dóbr w wymienionej wsi. Tymczasem gmina uważała, że powinien dołożyć się do jej naprawy, zwłaszcza w obliczu szkód wyrządzonych przez złą pogodę[396]. Spór ten ciągnął się długie lata. W konfrontacji z władzami królewskimi rozstrzygającymi tę kwestię miasto musiało zająć pozycję odpowiednią do swego, niezbyt imponującego, potencjału gospodarczego i politycznego. Gdy w 1611 r. wdowa Małgorzata Schliewitz z domu von Schwainichen wystąpiła w imieniu swoim i dzieci przeciw burmistrzowi i radzie miasta w sprawie obowiązku troski o drogę królewską ze Świerzawy do Jeleniej Góry, urzędnicy miejscy odmówili współpracy z komisją powołaną przez starostę. Wynik można było przewidzieć – starosta przyznał rację wdowie i nakazał miastu samodzielne ponoszenie kosztów troski o drogę[397]. Niezależnie od swojego przedmiotu, spory osiągały czasami tak wysoką temperaturę, że kończyły się emocjonalnymi wystąpieniami składanymi na ręce cesarza lub króla Czech. U schyłku XVI w. Sebastian von Zedlitz, właściciel praw książęcych w mieście, skarżył się cesarzowi, że mieszczanie za nic mają przestrzeganie sprawiedliwości. Nie karzą przestępców, unikają zgłaszania występków jemu jako panu zamku książęcego i reprezentantowi władzy królewskiej. Ba!, oskarżał na równi mieszczan Wlenia i Świerzawy o kradzież ryb ze stawów należących do okolicznej szlachty, a nawet o kalanie się grzechem sodomii[398]. Można wątpić, czy mieszczanie faktycznie pozwalali sobie na pogrążenie się w tak daleko idącej anarchii. Bardziej prawdopodobne, że uważali, że to oni sami mogą rozstrzygać spory – i czer-

[395] *Ibidem*, [k. 3r–v].
[396] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nr 31.
[397] *Ibidem*, nr 35.
[398] J. Seidel, *op. cit.*, s. 5; A. Knoblich, *op. cit.*, s. 114–115.

pać korzyści majątkowe, pobierając procent od zasądzanych kar – które von Zedlitz uważał za zastrzeżone do rozstrzygania przez siebie.

Chociaż relacje z okoliczną szlachtą pozostawały niezmiernie istotne dla funkcjonowania położonego nad Kaczawą miasteczka, to podtrzymywało ono również ważne dla siebie kontakty z miastami księstwa. Nie tylko administracyjne, lecz także gospodarcze. Trudno nam powiedzieć, niestety, coś konkretnego o relacjach gospodarczych w zakresie wymiany handlowej. Niewątpliwie jednak takie więzi istniały. Świadczy o tym wiedza świerzawian i zainteresowanie mieszczan innych ośrodków w momencie starań miasta o pozyskanie kredytu. Miasto dużo inwestowało i choć starało się powiększyć swe dochody z posiadanych nieruchomości, to najwyraźniej od czasu do czasu potrzebowało dodatkowych środków. Ich pozyskaniu miała służyć zgodnie z dawną praktyką sprzedaż czynszów z możliwością odkupu. I w 1537 r. taką transakcję miasto zawarło z Jerzym Rudolfem, mieszczaninem z Jawora. W grę wchodziły tu spore kwoty. W zamian za roczny czynsz w wysokości 30 złotych guldenów zabezpieczonych dochodami miasta, Świerzawa otrzymała 500 guldenów kapitału[399]. Biorąc pod uwagę idące w tysiące guldenów wydatki miejskie na zakup nieruchomości, nie była to kwota przekraczająca możliwości płatnicze miasta.

Warto odnotować, że miasto dotykały liczne klęski żywiołowe. W dniu 11 czerwca 1608 r. Świerzawę dosięgnęła fala powodziowa. Woda sięgnęła Bramy Jeleniogórskiej, a w wyniku kataklizmu zginąć miało 20 osób[400]. W tym samym roku Świerzawę dotknęło drugie nieszczęście – pożar. W szalejącym ogniu spłonął ratusz, a wraz z nim miasto miało stracić znaczną część swej dokumentacji[401]. Ogień doświadczył miasto boleśnie także w poprzednim stuleciu. Już w 1537 r. wybuchł pożar tak niszczący, że mieszkańcy uzyskali zgodę króla czeskiego na 10-letnie zwolnienie z płatności podatków, bo tylko w ten sposób mogli pozyskać środki na odbudowę spalonych domów[402]. Jednak nawet bez tak spektakularnych wydarzeń życie w mieście dalekie było od komfortu i bezpieczeństwa, jakie dziś możemy sobie z nim kojarzyć w opozycji do surowszego życia na wsi. Powszechny w dużych miastach, a lepiej znany z Wrocławia, problem względnie dużej śmiertelności dzieci dotykał także Świerzawę. Na początku XVII w. stawiano w świerzawskim kościele Wniebowstąpienia NMP pamiątkową tablicę epitafijną

[399] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 49, s. 106–107.
[400] Matthäus Merian, Martin Zeiller, *Topographia Bohemiae, Moraviae et Silesiae*, Frankfurt am Main 1650, s. 177.
[401] Ivo Łaborewicz, *Świerzawa. Zarys dziejów*, [w:], *Świerzawa i okolice. Schönau und Umgebung*, red. Stanisław Firszt, Iwo Łaborewicz, Andrzej Paczos, Świerzawa 2004, s. 34.
[402] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nr 11.

panu Melchiorowi Esler, członkowi elity władz miejskich. W tekście inskrypcji wskazano, że był ojcem 21 dzieci, ale umierając w wieku 53 lat, pozostawił przy życiu tylko 10… Zapewne był to przypadek odosobniony, jeśli chodzi o liczby. Sama skala śmiertelności i szybkość zgonów wydają się jednak bardzo prawdopodobne. O tym, że mimo wszystko czasy były łaskawe dla Świerzawy, świadczy fakt, że mimo tak trudnych warunków miasto ustawicznie podnosiło się z kłopotów i stale się rozwijało.

Akcentując ów rozwój w XVI w., trzeba jednak wyraźnie zaprzeczyć dwóm pojawiającym się w literaturze twierdzeniom – o istnieniu Nowego Miasta przed 1740 r., a wręcz od 1391 r., i o wykupie zamku świerzawskiego przez mieszczan w 1 połowie XVI w. Pierwsze twierdzenie nie ma żadnej podstawy źródłowej, jest lokalną, historiograficzną legendą. Jej korzenie prześledził Mateusz Goliński, który wskazał na znany nam tylko z tłumaczenia i późnego przekazu dokument biskupa Wacława z 1391 r. dla kościoła NMP. Mowa w nim była o świadczeniu sakramentów dla mieszkańców przedmieścia przez duchownych z nowego, miejskiego kościoła[403]. I bardzo możliwe, że to „przedmieście" to działki znajdujące się przy kościele św. Jana, między Świerzawą i Sędziszową. Ten właśnie pas zabudowy na zaginionej rycinie Wernera z połowy XVIII w. został nazwany „Nowym Miastem". Jednak nigdzie indziej, w żadnym wcześniejszym źródle taka nazwa się nie pojawiła[404]. Malutkie przedmieście północne Świerzawy mogło istnieć niemal od początku powstania miasta. Ale żadnych śladów świerzawskiego nowego miasta w tym kompleksie działek przed połową XVIII w. nie da się stwierdzić. Podobnie rzecz ma się z rzekomym wykupem książęcego zamku z rąk von Zedlitzów przez mieszczan. Źródła miejskie nie potwierdzają istnienia zamku na terenie miasta – o czym pisaliśmy już wcześniej. Mieszczanie owszem wykupili, ale dochody i uprawnienia von Zedlitzów, wcześniej przejęte przez nich z rąk książąt. Ostatecznie więc na podstawie posiadanych źródeł nie można wiele powiedzieć o wyglądzie i topografii miasta w XVI–XVII w. Pod względem układu nie różniło się ono wiele od kształtu znanego z późniejszych, XVIII-wiecznych źródeł. Funkcjonowały dwie bramy miejskie, przed jedną z nich działał nowy cmentarz z małym szpitalem. I tyle wiemy na pewno. Cała reszta, wobec braku badań archeologicznych i przy drewnianej w większości zabudowie miasta, pozostaje polem dla wyobraźni.

[403] Mateusz Goliński, *Zagadki śląskich nowych miast*, [w:] *Świt średniowiecza. Studia ofiarowane Henrykowi Samsonowiczowi*, red. Agnieszka Bartosiewicz, Grzegorz Myśliwski, Jerzy Pysiak, Paweł Żmudzki, Warszawa 2010, s. 180–181.

[404] Za istnieniem Nowego Miasta w Świerzawie stanowczo opowiada się Rafał Eysmontt, *Kod genetyczny miasta. Średniowieczne miasta lokacyjne Dolnego Śląska na tle urbanistyki europejskiej*, Wrocław 2009, s. 539.

Rezultaty wzrostu zamożności mieszczan i miasta w okresie przed wybuchem wojny trzydziestoletniej mogły przesądzić o przyszłości miasta. Zwiększyła się różnorodność i siła tutejszych rzemiosł. Obok tych rzemieślników, którzy byli nastawieni wyłącznie na bieżącą obsługę mieszkańców, w cech organizowali się produkujący wyroby bardziej zaawansowane i możliwe do sprzedaży poza miastem (farbiarze, kuśnierze). Przede wszystkim jednak miasto powoli wyzwalało się z zależności od okolicznej szlachty. Przejęło uprawnienia związane z wyższym sądownictwem w mieście, wykupiło dobra należące ongiś do miejscowego lenna zamkowego. Gromadziło własne nieruchomości w okolicznych wioskach. Rosnąca siła ekonomiczna społeczności miejskiej z łatwością mogła przełożyć się na wzmocnienie lokalnego znaczenia politycznego miasteczka w dolinie Kaczawy. Problem w tym, że okolice Świerzawy były ówcześnie zdominowane przez szlachtę. To ona i jej aktywność decydowała o kształcie tutejszego życia gospodarczego i społecznego.

Szlachetni potomkowie rycerzy

W interesującym nas okresie sercem wspólnoty lokalnej bez wątpienia pozostawała świątynia. Dobitnym świadectwem doceniania znaczenia roli kultu w kreowaniu symbolicznej władzy nad okolicą, opartej bardziej na autorytecie niż na realnie używanej przemocy, było posiadanie przez von Zedlitzów w ich siedzibie w Nowym Kościele odrębnej od kościoła parafialnego kaplicy. Znamienne, że tutejsze rody rycerskie nie przejawiały szczególnej troski o budowę nowych obiektów sakralnych. Dbały jednak o funkcjonowanie dotychczas istniejących, zwłaszcza jeśli posiadały prawo patronatu nad świątynią. Przykładowo bracia Wacław, Sebastian, Ulrich i Zygmunt von Zedlitz z Nowego Kościoła ufundowali w świątyni parafialnej tej wsi, zapewne wspólnie z jej proboszczem, duży dzwon po 1552 r.[405] Właściciele majątku w Lubiechowej byli także zaangażowani w ufundowanie ukończonego w 1613 r. manierystycznego ołtarza głównego w kościele parafialnym. Ich troska o należyty stan i wystrój świątyń była ściśle związana w dużej mierze z poczuciem obowiązku wobec wspólnot wiejskich, na czele których – jako właściciele ziemscy i patronowie świątyń – stali.

[405] Heinrich Ulbrich, *Geschichte von Neukirch*, Goldberg 1843, s. 10; Julius Köstlin, *Johannes Hess, der Breslauer Reformator*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens", 6 (1864), z. 1, s. 187, przypis 1.

Znakiem dobitnie podkreślającym miejsce ziemianina w jego wspólnocie były pochówki członków jego rodziny w dostępnej dla wszystkich mieszkańców świątyni. Epitafia z ich kamiennymi postaciami zdobiły ściany kościołów i jednoznacznie wskazywały, kto był najważniejszą grupą społeczną w kręgu tutejszych wyznawców Chrystusa. Mimo wielu zniszczeń do dziś w kościołach w Świerzawie, Sędziszowej, Lubiechowej czy Podgórkach zachowały się piękne epitafia rodzin szlacheckich: von Zedlitzów, Redernów i innych. Niewiele z nich stoi na tak wysokim poziomie wykonania, jak pomnik zmarłego w 1606 r. Jerzego von Zedlitz zachowany w kościele parafialnym w Świerzawie. I choć wszystkie łączy troska o podkreślenie zamożności i dostojeństwa, to szczególnie akcentowano szerokie związki genealogiczne z licznymi rodami i rodzinami szlacheckimi na całym Śląsku. Pomniki grobowe, zwłaszcza pochodzące z XVII w., są wręcz przytłoczone licznymi tarczami herbowymi przodków i krewnych zmarłego. Nie była to jednak specyfika sztuki sepulkralnej. Podobny ideowo program prezentuje także zachowany (jeszcze!) tympanon umieszczony nad wejściem do dworu von Hochbergów ze Starej Kraśnicy. Więzi rodzinne były bez wątpienia najważniejszym elementem porządkującym model szlacheckiego świata okolic Świerzawy deklarowanych w XVI–XVII w. przez tutejsze elity ziemiańskie.

Życie w rodzinie

Chociaż brakuje nam źródeł, by przedstawić w pełni zmiany własnościowe zachodzące w grupie posiadaczy ziemskich z okolicy Świerzawy, możemy przynajmniej zaprezentować przybliżony stan posiadania nieruchomości na prawie rycerskim[406] przez poszczególne rodziny.

Tabela 2. Wykaz posiadaczy dóbr rycerskich w okolicy Świerzawy zobowiązanych do służb rycerskich, lata 1525-1597

Miejscowość	Właściciel			
	1525–1549	1550	1570	1597
Biegoszów	-	Melchior von Lest	Jerzy von Zedlitz; Hans Gotsche zu Malitsch	Zygmunt von Zedlitz z bratem oraz ich małżonki
Dobków	Hans von Nimptsch; Melchior von Hochberg	-	-	-

[406] To jest takich, których właściciele byli zobowiązani pełnić służbę rycerską u boku władcy, względnie płacić z tego tytułu stosowny podatek.

Miejscowość	Właściciel			
	1525–1549	1550	1570	1597
Heinzenberg (ok. Nowego Kościoła?)	-	(Georg von Zedlitz)	Georg von Zedlitz	Zygmunt von Zedlitz z bratem oraz ich małżonki
Hochenwald (k. Lubiechowej)	Wacław von Hochberg	-	-	von Hochbergowie z Buchwald
Lubiechowa	Jerzy i Zygmunt von Borau, Heinz Dachs von Polssnitz, Melchior von Hochberg	Krzysztof, Hans, Baltazar, Henryk, Bernard von Polssnitz; Otto von Hochberg (Hubrig)	Zygmunt i Fryderyk von Nimptsch; Baltazar, Bernard, Hans i Krzysztof von Polssnitz	Zygmunt von Zedlitz z bratem oraz ich małżonki; Friedrich von Zedlitz, Jerzy von Polssnitz, Konrad von Nimptsch
Nowy Kościół	Jerzy von Zedlitz	Jerzy von Zedlitz	-	Zygmunt von Zedlitz z bratem oraz ich małżonki
Podgórki	-	-	Zygmunt i Fryderyk von Nimptsch	-
Różana, Dynowice, Gozdno	-	(Jerzy von Zedlitz)	Georg von Zedlitz	Zygmunt von Zedlitz z bratem oraz ich małżonki
Rząśnik	bracia Henryk i Kasper von Nimptsch;	Henryk, Kuntze, Hans von Nimptsch	Henryk, Kuntze, Hans von Nimptsch	Job von Rothkirch
Rzeszówek	Otto von Zedlitz z Prusic; miasto Świerzawa	(Jerzy von Zedlitz)	Jerzy von Zedlitz	Zygmunt von Zedlitz z bratem oraz ich małżonki
Sędziszowa	Melchior von Nimptsch; Kasper von Nimptsch; Henryk, Kuntze, Hans von Nimptsch	Zygmunt i Fryderyk von Nimptsch	-	Konrad von Nimptsch
Sokołowiec	Hans von Redern	Zygmunt i Fryderyk von Nimptsch, Jonas i Fryderyk von Redern	Zygmunt i Fryderyk von Nimptsch; Jonas i Fryderyk von Redern	Fryderyk von Nimptsch; Hans von Redern z żoną z rodziny von Knobelsdorff
Stara Kraśnica	Władysław von Hochberg, Melchior von Hochberg	Abraham, Melchior i Chrystian von Hochberg (Hubrig)	Abraham, Melchior i Krzysztof von Hochberg (Hubrig)	Hans von Reibnitz
Świerzawa	-	Hans Gotsche zu Malitsch	Hans Gotsche zu Malitsch	-

Źródło: AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 4, s. 45–46, 109, 182–184, 188–190, 205–208; nr 6, s. 93–95; nr 45, s. 738–739; nr 46, s. 33–34, 46–47.

Z tego – niepełnego – przeglądu praw własności widać wyraźną dominację w okolicy Świerzawy czterech rodów: von Zedlitzów (różnych gałęzi, głównie jednak piszącej się z Nowego Kościoła), von Nimptschów, von Hochbergów oraz – w nieco mniejszym stopniu – von Redernów. Niemal wszystkie rody reprezentowa-

ne w powyższym zestawieniu pojawiły się we wskazanych majątkach już w późnym średniowieczu. Chociaż zmniejszyła się rola rodu von Zedlitz, którego majątki uległy ograniczeniu w porównaniu z XIV w., to nadal w ręku przedstawicieli tej rodziny piszących się z Nowego Kościoła pozostawał największy kompleks ziemski. Obejmował on dobra położone w północnej części dzisiejszej gminy Świerzawa – obok Nowego Kościoła także w Biegoszowie, Rzeszówku, Różanej, Dynowicach i Gozdnie. Z biegiem czasu ich wpływy rozciągnęły się także na Lubiechową. Obok nich istotną rolę odgrywała rodzina von Hochberg, właściciele Starej Kraśnicy oraz von Nimptsch, dzierżących dobra w Sędziszowej, Rzeszówku, Podgórkach i sięgającej po wpływy w Lubiechowej. Mniejsze znaczenie miały majątki rodzin von Polssnitz i von Redern.

Zmiany w strukturze własności majątków zaczęły się pojawiać dopiero w 2 połowie XVI w. Kosztem rodziny von Polssnitz ponownie wzrastał stan posiadania gałęzi von Zedlitzów z Nowego Kościoła. W 1551 r. ich majątek powiększył się o folwark, lenno kościelne, las zwany „Steinhubell" i bliżej nieokreślone posiadłości Bernarda von Polssnitz zwanego Dachs[407]. Rok później bracia Wacław, Sebastian, Henryk i Zygmunt von Zedlitz z Nowego Kościoła zakupili od Krzysztofa von Polssnitz zwanego Dachs znaczącą część wsi Lubiechowa wraz z karczmą, połową lenna kościelnego i jurysdykcją nad mieszkańcami i przybyszami[408]. U schyłku tego wieku ważny majątek w Starej Kraśnicy przechodzi z rąk von Hochberg na własność von Reibnitzów. Zwiększa się wówczas także udział von Redernów w ogóle własności rycerskiej w okolicy. Wycofywanie się „starych rodzin" z ich posiadłości nie miało jednak charakteru nagłego. W gruncie rzeczy też nie dotknęło największych kompleksów własnościowych. Pozbywano się jedynie dóbr pozostających na obrzeżach zasadniczych zespołów nieruchomości. W rezultacie transakcje sprzedaży nieruchomości nie zmieniły zasadniczego obrazu własności w okolicy Świerzawy.

Przeciwnie, w XVI w. starano się zahamować obserwowany w XV w. proces rozdrabniania rycerskich majątków i dochodów rodzin szlacheckich. W rezultacie wzmacniało to stan posiadania zakorzenionych w okolicy rodów. Najczęściej oznaczało to ograniczenie kręgu uprawnionych do dziedziczenia. Zazwyczaj dokonywano tego poprzez zrzeczenie się części uprawnionych – zwłaszcza powinowatych i krewniaczek – prawa do spadku. Taki kontekst, to jest dążenie do ochrony majątku rodowego przed rozdrobnieniem lub przejściem w obce ręce, miały rezygnacje zamężnych córek z roszczeń do spadku po ojcu i matce. Dokonywano tego za zgodą

[407] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 50, s. 293–296, 1551 r.
[408] *Ibidem*, s. 502–504.

męża i najczęściej z odpowiednim odszkodowaniem[409]. W niektórych przypadkach nie mamy jednak żadnej informacji o stosownym wynagrodzeniu krewniaczki przez męskich potomków rodu za poniesioną z tego tytułu szkodę[410]. Być może odpowiadało to przekonaniu o dziedziczeniu majątków w linii męskiej. Takie przypuszczenie nasuwa fakt, że przynajmniej w niektórych przypadkach podjęto starania o sformalizowanie tego zwyczaju i prawne ograniczenie udziału w dziedziczeniu po rodzicach tylko do linii męskiej[411]. Znacząco wzmacniało to potencjał gospodarczy uprawnionych spadkobierców, choć niewątpliwie działo się z krzywdą córek i wdowy.

Podział majątku po rodzicach miał dwuznaczny wpływ na trwałość więzi rodzinnych. Podobnie jak i dziś zarówno sprzyjał współpracy członków rodzin szlacheckich, jak i rodził konflikty. Czasami przekazywano jednej osobie części formalnie należne pozostałym spadkobiercom. Tak było w 1549 r. z 3,5 szeflami czynszu solnego ze Świerzawy, który stanowił własność zmarłego Krzysztofa von Zedlitz z Schönfeld (Žižkovo Pole). Trzy spośród jego czterech córek, Dorota, Anna i Eufemia odsprzedały swoje prawa do tego czynszu czwartej, Katarzynie von Zedlitz, żonie Henryka von Mulheim[412]. Drugą część tego czynszu – 3,5 szefli – posiadał w tym czasie ich brat, Zygmunt[413]. Jednocześnie zdarzały się przypadki wspólnego zarządzania majątkami przez braci. W 1549 r. spośród czterech braci von Nimptschów jeden, Kasper, dysponował odrębnym majątkiem, natomiast trzej dalsi, Henryk, Hans i Kuntze, po odkupieniu przez Henryka od Kaspra dóbr w Sędziszowej wspólnie zarządzali rodzinnym majątkiem na zasadzie niedziału braterskiego. Jego trwałość była jednak względna i już w tym momencie formułowano warunki ewentualnego podziału dóbr między trzech braci[414]. Nie zawsze bowiem dążono do ograniczenia podziału majątków i promowania ich współwłasności w rękach najbliższej rodziny. Jak wskazują dane dotyczące źródeł dochodów (zob.

[409] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 47, s. 101 (Ludmiła, córka Jerzego von Zedlitz z Nowego Kościoła, 1532 r.); *ibidem*, s. 323–324 (Krystyna, wdowa po Hansie Landskrone, rezygnuje ze spadku po ojcu i matce na rzecz Melchiora von Hochberg (Hubrig) ze Starej Kraśnicy, swego brata, 1533 r.); AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 50, s. 207 (opiekunowie 17-letniego Melchiora von Lest, dziedzica Biegoszowa, zgadzają się wypłacić po 400 guldenów jego siostrom, Elizie i Helenie, 1550 r.).

[410] W 1549 r. Elżbieta von Hochberg, żona Zygmunta von Zedlitz, przekazała swoim braciom – Abrahamowi, Melchiorowi i Krzysztofowi von Hochberg – wszystkie swoje prawa do spadku po rodzicach, to jest dóbr w Starej Kraśnicy, AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 50, s. 48.

[411] Tak w 1539 r. Jorge von Zedlitz z Nowego Kościoła wskazywał, że po jego śmierci wszystkie jego dobra i dochody mają odziedziczyć wyłącznie jego synowie, zarówno ci żyjący w chwili sporządzania testamentu, jak i ci mający się dopiero narodzić, AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 49, s. 284–285.

[412] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 50, s. 44–45.

[413] *Ibidem*, s. 161–162.

[414] *Ibidem*, s. 6.

niżej, Tabela 3), krewni, choć posiadali majątki w tej samej wsi, to dysponowali odrębnymi majątkami i czerpali z nich niezależne od siebie dochody.

Podobnie jak w średniowieczu, rodziny posiadaczy ziemskich z okolic Świerzawy łączyły bliskie związki pokrewieństwa i powinowactwa. Ich rezultatem były decyzje kształtujące strukturę własnościową i politykę gospodarczą okolicy. Przykładowo żoną zmarłego przed 1536 r. Władysława von Hochberg była Małgorzata von Zedlitz. Jej oprawę wdowią stanowiły czynsze, które miał jej wypłacać Melchior von Hochberg, dziedzic Starej Kraśnicy, z dóbr w Lubiechowej i Dobkowie[415]. Dodajmy, że wyznaczenie czynszu z dóbr męża jako dochodu przyszłej wdowy było zwyczajowym zabezpieczeniem jej egzystencji[416]. Podobnie jak w poprzedniej epoce, wielu mężów wyraźnie różnicowało wysokość świadczeń na rzecz wdowy w zależności od tego, czy zdecydowała się żyć samotnie, czy poślubiłaby drugiego – lub kolejnego – męża. Różnice te mogły być znaczne. W przypadku Jerzego Dachs von Polssnitz z Lubiechowej i jego zapisu dla żony Małgorzaty w 1529 r. powtórne zamążpójście oznaczało utratę ponad 40% dochodów[417]. Ale też pamiętajmy, że mąż zapisywał żonie znaczną część swoich dochodów, aż 90 grzywien rocznego czynszu w monecie obiegowej. Dochody Polssnitzów z Lubiechowej w 1550 r. (zob. niżej, Tabela 4) równały się około 1500 florenów. Zastosowane wówczas przeliczenia, według których 1 grzywna dochodu równa była około 16 florenom, wskazują, że Jerzy zapisał żonie w przypadku swej śmierci prawie cały dochód z tej wsi (1440 florenów). Dzieciom z tego związku nie pozostałoby niemal nic. W przypadku powtórnego zamążpójścia wdowy lęk przed przejściem dóbr rodowych w ręce jej drugiego męża musiałby pobudzić je do zdecydowanej reakcji[418]. Zastosowana zasada podziału dochodu nadal pozostawiała większość środków w rękach wdowy i jej nowego męża (50 grzywien, czyli 800 florenów). Jednak dzieci mogłyby liczyć na podział przynajmniej wspomnianych 40% spadku po ojcu.

Kwestie majątkowe, w tym zwłaszcza związane ze wspólnym występowaniem przed sądem w sprawach dochodów należących łącznie do rodziny, pojawiają się w źródłach bardzo często. Dokumentując wymuszoną w pewnym sensie współpracę w kręgu rodu, wskazują zarówno na możliwość porozumienia się, jak i drogi podtrzymywania bliskich relacji rodzinnych. Tak było w przypadku panów von

[415] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 45, s. 835.
[416] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 50, s. 599–603.
[417] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 46, s. 171.
[418] Krzysztof von Hochberg spisując w 1532 r. swój testament wyraźnie podkreślał, że jednym z jego celów jest zabezpieczenie przed sporami między wdową a ich dziećmi, AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 47, s. 172.

Hochberg, których tutejsi przedstawiciele w latach 30. XVI w. występują podzieleni na osobne linie. Dwie najważniejsze z nich skupione były wokół dóbr w Starej Kraśnicy oraz w Bukowcu. Mimo tych podziałów ich przedstawiciele zgodnie zarządzali majątkiem rodowym w imieniu nie tylko w swoim, lecz także swoich nieletnich braci[419]. Bodaj najbardziej wyjątkowy i najciekawszy przykład współpracy w kręgu rodowym pochodzi jednak z nieco wcześniejszego okresu i z grona panów von Nimptsch, a dotyczy utrwalenia w źródłach mechanizmów obrony rodów szlacheckich wobec możliwych konsekwencji przekroczeń norm obyczajowych przez ich członków. Sprawa z pozoru wydaje się banalna. Pan Melchior von Nimptsch z Sędziszowej w 1528 r. zdecydował się zapisać bratu, Kasprowi von Nimptsch z Rząśnika wszystkie swoje dobra w przypadku braku prawowitych dziedziców. Ot, zwykłe zabezpieczenie dóbr przed alienacją poza krąg rodzinny. Ale w treści zapiski sądowej pojawia się zastrzeżenie Melchiora wyznaczające jeszcze jedną tylko, dodatkowo obdarowaną osobę. Jest nią niejaka Dorota, wieloletnia służąca Melchiora, oraz jej dzieci. Otrzymać miała ona niemałą sumę 400 guldenów, w jej rękach miały też pozostać wszystkie dochody, jakie do tej pory przekazał jej Melchior, w tym bliżej nieokreślone na lennie królewskim[420]. Mało prawdopodobne, by zapis dla Doroty był wyrazem podziękowania za zwykłą, wieloletnią służbę. Wskazanie „jej dzieci" jako współbiorców tego zapisu również nie jest rzeczą zwyczajną. A to w połączeniu z przewidywanym brakiem prawnych spadkobierców dóbr Melchiora skłania do przypuszczenia, że mamy tu do czynienia z rzadkim przypadkiem źródłowo poświadczonego konkubinatu szlachcica z osobą niższej kondycji społecznej. Co więcej, konkubinatu trwałego, skutkującego poczęciem naturalnych potomków, których prawo i polityka rodziny pozbawiły większości, ale nie wszystkich dochodów ojca. Nie wiemy, na ile ta sytuacja była wyjątkową w czasie, gdy zmiany wyznaniowe mogły ułatwiać przekraczanie dotychczas przestrzeganych norm społecznych. Docenić jedynie można, że w tym przypadku Melchior nie pozostawił – jak domyślamy się – swej konkubiny i dzieci zupełnie na łasce krewnych, lecz zatroszczył się o ich przyszłość. A to już z pewnością – jak sugerują źródła dość zgodnie milczące o takich wypadkach – nie było rzeczą częstą.

Negatywne skutki podziałów majątków rodowych pomiędzy poszczególne linie, a nawet przypadki utraty na rzecz osób trzecich drobnych części ziem rodowych, nie zaburzyły generalnego trendu w kształtowaniu się struktury wielkiej własności w naszej okolicy. Do schyłku XVI w. zahamowaniu uległo przechodzenie praw własności w ręce nowych rodzin, niewystępujących wcześniej w okolicy.

[419] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 47, s. 79–80.
[420] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 46, s. 46–47.

Do wyjątków należało pojawienie się w latach 30. XVI w. Henryka Kreuselwitz piszącego się „ze Świerzawy" (von Schonaw). Ale jego związek z naszą okolicą jest niejasny[421]. Przelotnie zaangażowany w inwestowanie w okoliczne majątki był Kasper von Rechenberg z Pątnowa, który w 1555 r. dzierżawił od Fryderyka von Nimptsch z Sędziszowej folwark z poddanymi i karczmą w Sokołowcu za 1400 guldenów rocznie[422]. Zawiązane przy tej okazji więzi zaowocowały w początkach XVII w. związkiem małżeńskim Heleny, urodzonej von Zedlitzówny z Nowego Kościoła, z Kasprem von Rechenberg, starostą świdnicko-jaworskim, potomkiem wspomnianego wyżej imiennika[423]. Fryderyk von Nimptsch później nie tylko dzierżawił, lecz także sprzedawał dobra i dochody w swoich majątkach członkom rodzin szlacheckich wcześniej nieobecnych w okolicy, lub słabo reprezentowanych. Jednak występują oni w źródłach przelotnie, nie osiadając na stałe w dolinie Kaczawy[424]. W bliżej nieokreślonym momencie w okolicy Świerzawy pojawili się członkowie rodu von Lest, należącego do ścisłej elity księstwa świdnicko-jaworskiego. W połowie XVI w. posiadali dobra w Biegoszowie, a na początku XVII w. w Sędziszowej[425]. Nie angażowali się jednak w tym czasie w życie okolicy, a przynajmniej nie posiadamy śladów ich dążeń do zwiększania obszaru lub wydajności swoich dóbr w tej części doliny Kaczawy.

Wyraźnym symptomem zmian, jakie zachodziły w okolicy, była sprzedaż majątku w Starej Kraśnicy. W 2 połowie XVI w. przeszedł on z rąk von Hochbergów w krąg rodziny von Reibnitzów, a na początku XVII w. udziały Melchiora, Fryderyka, Hansa i Jerzego von Reibnitz zostały sprzedane Adamowi von Schliewitz[426]. Zachodzące wówczas na szeroką skalę zmiany własnościowe były ściśle związane z polityką matrymonialną tutejszej szlachty. Przed 1610 r. dobra w Rząśniku wraz z bliżej nieokreśloną liczbą poddanych w Janówku znajdowały się w rękach rodziny von Rothkirch. Brak dokumentów poświadczających zakup tych dóbr od dotychczasowych właścicieli, von Nimptschów lub von Zedlitzów. Być może więc już wówczas był to wynik ich przejęcia jako posagu jednej z córek tych rodów wydanej za von Rothkircha? W każdym razie dobra te nie weszły trwale w obręb

[421] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 47, s. 375–376 (wraz z bratem, Mikołajem Krewselwitz von Cziserwitz mieli posiadać po ojcu udział w książęcym podatku ze wsi Bukówka, w okręgu strzegomskim).

[422] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 51, s. 373–374.

[423] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 54, s. 370–375, 1611 r.

[424] Byli to między innymi Jakub von Brauchitsch (AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 52, s. 343–343, 1602 r.), Leonard von Diern (*ibidem*, s. 501–503, 1604 r.).

[425] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 50, s. 207 (wspominany 17-letni Melchior von Lest, dziedzic Biegoszowa, 1550 r.); AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 54, s. 144–147 (wspominany Kasper von Lest z Sędziszowej, 1609 r.).

[426] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 52, s. 161–164 (1601 r.).

majątku tego ostatniego rodu. W rzeczonym 1610 r. Barbara urodzona von Rothkirch przejęła je jako spadek po Hiobie von Rothkirch i przekazała je – zgodnie z ówczesnym zwyczajem prawnym – swojemu mężowi, Oswaldowi von Tschammern. W zamian uzyskała od niego znaczący kapitał stanowiący podstawę jej oprawy wdowiej – 35000 talarów[427]. Powstające w wyniku małżeństw związki Rothkirchów z tutejszą szlachtą prowadziły jednak nie tylko do wprowadzania nowych rodzin do grona lokalnej elity. Umożliwiały także z dawna obecnym rodom powiększenie swojego stanu posiadania. Katarzyna urodzona von Rothkirch, wdowa po von Hochbergu, sprzedała w 1612 r. należący do niej i jej synów folwark w Lubiechowej panu Konradowi von Nimptsch z Sędziszowej[428]. Można zaryzykować tezę, że obecność wśród posiadaczy ziemskich osób, które nie czuły się związane tradycją z poszczególnymi majątkami, dynamizowała obrót nieruchomościami[429].

Przez cały omawiany okres obserwujemy starania o kumulację dóbr przechodzących z rąk właścicieli o niewielkim potencjale gospodarczym w interesującym nas rejonie w ręce zamożniejszych mieszkańców. W ten sposób Jerzy i Zygmunt von Borau sprzedali w 1530 r. panu Heinzowi Dachs von Polssnitz czterech zagrodników, których mieli w Lubiechowej. Wspomniany Heinz Dachs von Polssnitz w tej właśnie wsi posiadał swoje dobra rodzinne[430]. Pozbywanie się dóbr leżących z punktu widzenia właściciela na obrzeżach jego majątku lub sprawiających pewne problemy natury prawnej skutkowało również wycofywaniem się niektórych rodzin z okolic Świerzawy. I tak w 1529 r. Otto von Zedlitz piszący się ze Świerzawy, ale osiadły w Prusicach, najpierw zastawił, a wkrótce sprzedał swoje dochody w Świerzawie i Rzeszówku rajcom miasteczka. Następnie zakupił od Hansa von Elbel z Kondratowa dobra w okręgu jaworskim (Hasell i Brunnig, późniejsze Weissbrünnig) położone w pobliżu swojego nowego majątku rodzinnego, pomiędzy Prusicami a Kondratowem[431]. Obszar dóbr powiększano również poprzez związki małżeńskie i przejmowanie jako posagu żony majątku w interesującej wsi. Tylko tytułem przykładu wskażmy, że w 1612 r. Anna urodzona von Predil przekazała prawa do folwarku i uprawnień wobec poddanych w dobrach w Podgórkach jako swoje wiano mężowi, Mikołajowi von Elbel z tychże Podgórek. Wartość tego majątku wyceniono na 3000 talarów, które w przypadku jakiegokolwiek sporu

[427] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 54, s. 266–269.
[428] *Ibidem*, s. 528–531.
[429] Przykładowo w 1614 r. dziedzice zmarłego Krzysztofa von Hacke sprzedali swoje dobra Katarzynie urodzonej von Rothkirch, żonie Konrada von Schwabesdorff, w tym część lasu leżącego koło Rząśnika, *ibidem*, s. 879–883.
[430] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 45, s. 741; nr 49, s. 8–9.
[431] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 46, s. 345.

między Predilami a Elbelami mieli wypłacić rzeczonej Annie wymienieni współrodowcy Mikołaja[432].

W źródłach odnajdujemy także ślady inwestowania środków pieniężnych w wykup ziemi i tym samym powiększanie areału dóbr szlacheckich. W 1537 r. Hans von Nimptsch z Sędziszowej skupował od innych właścicieli spoza stanu szlacheckiego, głównie mieszkańców wsi, ale też świerzawian, łąki i pola w tej miejscowości[433]. W jednym przypadku lokalizacja zakupionego pola wskazuje dobitnie na cel tej aktywności Hansa. Od włościanina Hansa Scholze zakupił on mianowicie łan pola przyległy do folwarku w Sędziszowej[434]. Położenie pozostałych nieruchomości nie odnosi się już tak dokładnie do możliwego sąsiedztwa z posiadłościami Hansa. Jednak w każdym przypadku chodziło o przejęcie ziem do tej pory będących pełną własnością sprzedających. Tym samym dziedzic wsi likwidował bądź ograniczał stan posiadania niezależnych od siebie chłopów i drobnych właścicieli ziemskich, zwiększając swój stan posiadania na terenie gniazda rodowego. Przy tym jego ambicje sięgały dalej, do sąsiedniego Sokołowca, w którym zakupił pewną łąkę. Biorąc pod uwagę opis jej położenia (między „uberschar" a polem Jorge Krawse), można się domyślać, że była to nieruchomość leżąca blisko pogranicza (przestrzeń „uberschar") między Sędziszową a Sokołowcem[435]. Dodajmy, że wszystkie transakcje zostały dokonane jednego dnia, choć wobec zróżnicowania osób zbywających ziemie niewątpliwie poprzedzały je wcześniejsze przygotowania. Ten wyjątkowy przykład źródłowego uchwycenia powiększania ziemi pańskiej na terenie naszej okolicy przynosi też informacje o tym, jakiego typu nieruchomości wzbudzały zainteresowanie szlachciców. Nie były to tylko pola, ale w równej mierze łąki. Być może jest to sygnał przygotowań von Nimptscha do wprowadzenia lub rozwoju hodowli owiec w swoim majątku. Około 1550 r. dowiadujemy się, że w majątku von Nimptschów w Sokołowcu hodowano ponad 200 owiec (zob. Tabela 4). Utrzymanie tak licznego stada niewątpliwie wymagało posiadania odpowiedniego areału łąk do ich wypasu i pozyskiwania siana. Na co wcześniej, wobec braku zamiaru rozwoju hodowli, nie musiano zwracać uwagę.

Dzieje majątku Hansa von Nimptsch są interesującym przejawem polityki w zakresie budowania podstaw gospodarczych świetności rodziny. Jego synowie, Kasper i Henryk, mieli odmienne koncepcje zmian w tym zakresie. Nie dotyczyły one gniazda rodzinnego, Sędziszowej, lecz powiązanych dóbr. O ile Kasper dokupował ziemie w Rząśniku, to Henryk w 1552 r. sprzedał swoją część tejże wsi. I nie

[432] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 54, s. 427–429.
[433] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 49, s. 108–111.
[434] *Ibidem*, s. 109.
[435] *Ibidem*, s. 110.

swoim krewnym, lecz panom Walentynowi, Hansowi i Jerzemu von Redern z Proboszczowa[436]. Rodzeństwo von Redernów nabyło także wówczas ziemie i dochody należące w Rząśniku do brata Henryka, Konrada von Nimptsch[437]. Jeszcze w tym samym roku ci sami panowie von Redern odsprzedawali swoje ziemie w Rząśniku… Kasprowi i Kuntzowi von Nimptsch z Sędziszowej[438]. Ta ostatnia transakcja wydaje się wskazywać na ogrom niechęci i braku porozumienia w rodzinie von Nimptschów. Gdyby bowiem łączyła ich jakakolwiek nić wspólnej komunikacji, niepotrzebne byłoby pośrednictwo braci von Redern w wymianie dóbr. Nie tylko był on dodatkowym kosztem transakcji, ale ich udział uderzał w honor rodziny von Nimptsch. Jeden z jej członków przekazywał w obce ręce ziemie rodzinne. A jednocześnie bracia sprzedających musieli cząstka po cząstce gromadzić w tej samej wsi ziemie odkupywane od obcych.

Zakończeniem całej serii transakcji była sprzedaż w 1552 r. przez Melchiora von Nimptsch oraz Kaspra von Zedlitz wszystkich ich praw do dóbr w Sędziszowej panu Henrykowi von Nimptsch[439]. Ten ostatni już w 1549 r. odkupił prawa do dziedzictwa w tej wsi od Kaspra von Nimptsch[440]. W ten sposób Henryk pozbył się majątków poza gniazdem rodowym i skonsolidował swoje prawa własności do całego majątku rodziny w Sędziszowej. Ze zdziwieniem odnotujmy więc, że w 1553 r. Melchior von Nimptsch odkupił od Henryka… jednego zagrodnika w Sędziszowej, Marcina Brendel[441]. Nie oznaczało to, że Henryk zakończył starania o powiększenie swoich dóbr. W 1556 r. odkupił od Jerzego von Zedlitz z Sędziszowej i jego brata należące do nich ziemie leżące w okolicach „Bober Brucke”[442]. Brak nam informacji pozwalających wytłumaczyć nie do końca konsekwentne zachowania Melchiora i Henryka von Zedlitzów. Możliwe, że potwierdzają one tylko krzyżowanie się dwóch motywacji – ekonomicznej i emocjonalnej, personalnej. Mimo dominacji celu ekonomicznego wątki osobiste, siła emocji mogły przebić się w zachowaniu nawet najzamożniejszych, a przez to teoretycznie mającej powody do najbardziej stabilnego postępowania członków tutejszej szlachty. Jak wspominaliśmy już wyżej, dzielenie majątków między spadkobierców i osłabianie potencjały rodu nie było regułą wśród szlachty doliny Kaczawy. W przeciwieństwie do Zedlitzów, Redernowie, którzy korzystając z okazji zgromadzili znaczący majątek w Rząśniku, dążyli

[436] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 50, s. 460–461.
[437] *Ibidem*, s. 463–464.
[438] *Ibidem*, s. 462–463.
[439] *Ibidem*, s. 465–467.
[440] *Ibidem*, s. 6.
[441] *Ibidem*, s. 603–604.
[442] *Ibidem*, s. 304–306. Ziemie te leżały poza terytorium dawnego okręgu świerzawskiego.

stale do jego powiększenia. Dlatego w 1552 r. odkupili od opiekunów małoletniego Hansa von Nimptsch należną mu część majątku w Rząśniku[443].

Ostatecznie sekwencja zdarzeń dotyczących wsi Rząśnik w 1552 r. ilustruje nie tylko proces formowania się odrębnych linii rodziny szlacheckiej na podstawie podziału własności dziedziczonej po ojcu. Uwypukla również okoliczności powstawania kompleksów majątków rodzin niezwiązanych w sposób oczywisty z dotychczasowymi właścicielami. Rozrodzenie rodu von Nimptsch z Sędziszowej niewątpliwie ułatwiało zadanie chętnym do przejmowania źródeł dochodu w naszej okolicy. Zubożali szlachcice nie tylko pozbywali się trwale majątków, lecz także oddawali je w zastaw zaciąganych pożyczek. Bracia Fryderyk i Zygmunt von Nimptsch z Sędziszowej w 1552 r. sprzedali panu Leonardowi von Rensperg und Dirskowitz za 800 złotych guldenów czynsz wyderkafowy w wysokości 84 złotych guldenów rocznie pod zastaw swoich dochodów we wsiach Sędziszowa i Sokołowiec[444]. Ta niemała kwota wynikała z jej oparcia na bogatym majątku złożonym z folwarków, sołtysostw, kmieci i zagrodników w wymienionych wsiach. Mimo warunków tak niesprzyjających dla trwania rodu von Nimptsch w naszej okolicy, w 2 połowie XVI w. jego członkowie utrzymali większość dóbr należących do niego w pierwszej połowie wieku. Zadecydowało o tym dążenie do konsolidacji posiadanych dóbr, nawet jeśli oznaczało to pozbawienie dochodów mniej przedsiębiorczych członków rodziny, których jedynym ratunkiem mogło być małżeństwo z osobą zamożniejszą. Co nie było jednak proste…

Opisując dzieje średniowiecznych i nowożytnych wspólnot lokalnych, skupiamy się zazwyczaj na działaniach podejmowanych przez mężczyzn. Taki obraz zazwyczaj dyktują nam źródła, w których kobiety, ale i nieletnie dzieci pojawiają się rzadko. A jeśli już, to najczęściej jako „niepełne" osoby prawne, w imieniu których ich reprezentant dokonuje pewnych czynności. Wyżej pisaliśmy o takich przypadkach dotyczących posagów, uposażeń wdów, sprzedaży nieruchomości w imieniu nieletnich. Jednak w przypadku szlachty źródła pozwalają nam – nie zawsze, ale czasami! – na nieco głębsze spojrzenie na szczegóły życia tych osób. Przykładowo w 1610 r. przy okazji zwyczajowego aktu przekazania przez małżonkę jej majątku pod opiekę męża, który w zamian wyznaczał jej dożywotnią pensję, odnajdujemy opis – bardzo ogólny – prywatnego majątku kobiety z wyższej warstwy tutejszej szlachty. Mowa jest bowiem o trzeciej żonie Zygmunta von Zedlitz z Nowego Kościoła, Joannie urodzonej von Silberównie z Silberstein. Jej prywatny majątek składał się – poza wierzytelnościami kredytobiorców oraz zwierzętami ho-

[443] *Ibidem*, s. 508–509.
[444] *Ibidem*, s. 591–593.

dowlanymi (sic!) – między innymi z pozłacanych klejnotów, pereł, złotych, srebrnych i pozłacanych kielichów, złotych łańcuchów i pierścieni, wszystkie z kamieniami szlachetnymi, złotych naramienników, ale także cynowej i miedzianej zastawy, jej osobistych ubrań, pościeli, obrusów i rzeczy niezbędnych do nakrycia stołu[445]. Wartość takiej wyprawy przygotowanej przez rodzinę dla młodej żony mogła być spora. W kręgu wyższej szlachty nie była jednak czymś wyjątkowym. Podobny zestaw dóbr kobiecych Helena urodzona von Zedlitz z Nowego Kościoła zapisywała w 1611 r. na wypadek swej śmierci mężowi, Kasprowi von Rechenberg. Bardzo ogólnie w tym przypadku już mówiąc o zawartości skrzyń, klejnotach, naszyjnikach, pierścionkach i ubiorach[446]. Cały ten zestaw dóbr odzwierciedla dwie podstawowe role szlachcianki – gospodyni i towarzyszki życia męża. Zaskakuje brak odniesień do roli matki, nie mówiąc już o możliwej funkcji wychowawczyni dzieci. Najwyraźniej nie przewidywano głębszego angażowania się żony możnego szlachcica bezpośrednio w ten proces. Oczytanie, także w zakresie wiedzy religijnej, posiadanie dostępu do wiedzy o świecie, a nawet troska o dziecko nie były dla małżonki ustosunkowanego szlachcica tak istotne, jak kwestie reprezentacyjne, dbanie o przekazywanie otoczeniu jasnej informacji o statusie swojej rodziny zarówno w chwili zamążpójścia, jak i później, w czasie tworzenia nowej wspólnoty w związku męża…

Życie gospodarcze

Niewątpliwie uprawa zbóż i hodowla bydła były najważniejszymi gałęziami produkcji posiadaczy ziemskich. Ale większość z nich troszczyła się o zwiększenie swoich dochodów poprzez intensyfikację produkcji przetwórczej i ich dystrybucję. Zgodnie z przygotowanym w 1542 r. spisem uprawnień szlachty do wytwarzania towarów rzemiosła w swoich majątkach, niemal w każdej wsi współczesnej gminy Świerzawa miała być prowadzona tego typu produkcja. W tym momencie bowiem urzędnicy królewscy sprzedali szlachcie odpowiednie uprawnienia. W praktyce przysparzały one dochodów szlachcie, ale odbierało to podstawy działalności gospodarczej miastu. Pamiętajmy jednak, że dokument ten mógł właściwie zatwierdzać od dawna istniejący stan rzeczy. Jak wskazywaliśmy wyżej, nie posiadamy żadnego dokumentu, który w średniowieczu gwarantowałby Świerzawie posiadanie prawa mili.

[445] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 54, s. 221–222.
[446] *Ibidem*, s. 372.

Tabela 3. Spis uprawnień szlachty we wsiach okręgu sądownictwa ziemskiego (Landvogtei) Świerzawa, w tym do prowadzenia działalności przetwórczej, 1542 r.

Właściciel	nazwa wsi	zestawienie uprawnień
Balzer von Redern	Wojcieszów	wyższe i niższe sądownictwo, urbarz na słodowanie, warzenie piwa, sprzedaż wina i piwa, wypiek pieczywa, ubój zwierząt, wyrób obuwia i ubrań
Krzysztof von Polsnitz i jego kuzyni	Lubiechowa	wyższe i niższe sądownictwo, urbarz na słodowanie, warzenie piwa, sprzedaż alkoholu, wypiek pieczywa, ubój zwierząt, wyrób obuwia i ubrań
Jerzy von Zedlitz	Nowy Kościół	z tytułu posiadania uprawnień wójta ziemskiego w okręgu świerzawskim, a także wyższego i niższego sądownictwa we wsiach Nowy Kościół, Biegoszów, Dynowice, Różana, Gozdno, urbarz w Nowym Kościele na słodowanie, warzenie piwa, sprzedaż alkoholu, wypiek pieczywa, ubój zwierząt, wyrób obuwia i ubrań, pracę kuśnierzy, garbarzy
Hans von Redern i von Nimptschowie	Sokołowiec	wyższe i niższe sądownictwo, urbarz na słodowanie, warzenie piwa, wypiek pieczywa, ubój zwierząt, wyrób obuwia i ubrań, pracę kuśnierzy i rozważenie [zboża? „zuschütten”]
Henryk von Nimptsch i jego bracia	Rząśnik i Rüdigersdorff (zaginiona wieś w okręgu jeleniogórskim)	wyższe i niższe sądownictwo, także wójtowskie ziemskie, urbarz na słodowanie, warzenie piwa, sprzedaż alkoholu, wypiek pieczywa, ubój zwierząt, wyrób obuwia i ubrań, rozważenie [zboża? „zuschütten”]
Hans von Zedlitz	Janówek i Chrośnica	wyższe i niższe sądownictwo, urbarz na słodowanie, warzenie piwa, sprzedaż alkoholu, wypiek pieczywa, ubój zwierząt, wyrób obuwia i ubrań, rozważenie [zboża? „zuschütten”]
Hans von Elbel	Biegoszów	wyższe i niższe sądownictwo, urbarz na słodowanie, warzenie piwa, sprzedaż alkoholu, wypiek pieczywa, ubój zwierząt, wyrób obuwia i ubrań
Opactwo w Lubiążu	Dobków	sądownictwo nad ziemią i ludźmi, urbarz na słodowanie, warzenie piwa, sprzedaż lokalnego i obcego piwa, wypiek pieczywa, ubój zwierząt, wyrób obuwia i ubrań
Dziedzice Melchiora von Hochberg	Stara Kraśnica	wyższe i niższe sądownictwo, urbarz na słodowanie, warzenie piwa i wszystkie rękodzieła we wsi
Dziedzice Melchiora von Hochberg	Dobków	wyższe i niższe sądownictwo we wsi
Otto von Zedlitz	Kondratów	wyższe i niższe sądownictwo, urbarz na słodowanie, warzenie piwa, sprzedaż alkoholu, wypiek pieczywa, ubój zwierząt, wyrób obuwia i ubrań
Zygmunt i Fryderyk von Nimptsch	Sędziszowa	wyższe i niższe sądownictwo, urbarz na słodowanie, warzenie piwa, sprzedaż alkoholu, wypiek pieczywa, ubój zwierząt, wyrób obuwia i ubrań

Źródło: AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawa, nr 1, [k. 6r–9v].

Zwraca uwagę szeroki zakres działalności rzemieślniczej dozwolonych we wsiach otaczających Świerzawę. Praktycznie całość rzemiosł funkcjonujących w mieście miała być także rozwijana w majątkach wiejskich okolicznej szlachty. A biorąc pod uwagę fakt, że źródło nie podało żadnych ograniczeń kwotowych dla produkcji rzemieślników wiejskich, mogliby oni w całości zaopatrywać rynek swoich miejscowości. Jeśli w tej sytuacji miasto przetrwało, a nawet rozwijało się ekonomicznie, świadczy to tylko jak najlepiej o jego związku z szerszymi rynkami i wysokiej jakości usług. Bo tylko nią mogło ono konkurować z lokalnymi wytwórcami wiejskimi.

Granice dzisiejszej gminy Świerzawa, a nawet wspomniane okręgu sądownictwa ziemskiego nie zamykały obszaru relacji społecznych i ekspansji gospodarczej tutejszej szlachty. Dla Zedlitzów czy Hochbergów ważniejsze były więzi rodowe, czasami dla nas niejasne, rozciągające się poprzez sieć właścicieli ziemskich na dużo szerszy obszar. Kwestie finansowe i prawne wikłały w spory szlachtę zamieszkującą dość odległe od siebie miejscowości. Sąd mański w Świdnicy w 1582 r. rozpatrywał spór między Dietrichem von Zedlitz ze Stanowic działającym w imieniu swoim i brata oraz Hansem von Schweinach z Sieniawki. A sprawa dotyczyła 60 florenów, które ojciec Dietricha miał wypłacić pani Hochbergowej ze Starej Kraśnicy[447]. Geograficzna odległość między dobrami rodowymi zaangażowanych w tę sprawę – od okolic Świdnicy, przez Świerzawę do Bogatyni – była znaczna. Dokonywane przez szlachtę transakcje gospodarcze w odniesieniu do odległych geograficznie dóbr stały zresztą w pewnej sprzeczności ze wskazanym wyżej dążeniem do ich kumulacji w okolicy gniazda rodziny. Mogły jednak wynikać z chęci przejęcia majątków sprzedawanych przez współrodowca i zapobiegnięciu ich alienacji z kręgu rodziny. Przykładowo w 1528 r. dziedzic Rząśnika, Kasper von Nimptsch, zakupił dobra w Płoszczynie w okręgu lwóweckim od Krzysztofa von Nimptsch[448]. Jego rodowa posiadłość nie leżała jednak zbyt daleko od nowych dóbr. W linii prostej to niespełna 7 km, pomiędzy nimi znajdowała się też tylko jedna miejscowość, Janówek. Odrębności administracyjne – przynależność do innych okręgów (jeleniogórski i lwówecki) najwidoczniej nie była zbyt uciążliwa w tym przypadku. Ważniejsza była możliwość przejęcia cennej nieruchomości i zabezpieczenie sobie dodatkowego źródła dochodów. Taka motywacja szczególnie silna musiała być począwszy od połowy XVI w.

Bo choć generalnie czasy do wybuchu wojny trzydziestoletniej wydają się okresem prosperity gospodarczej i społecznego spokoju w dobrach tutejszych

[447] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 164, s. 9.
[448] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 46, s. 34.

szlachciców, to od schyłku XVI w. można zaobserwować pewne sygnały nadchodzących zmian w sytuacji tutejszej szlachty. Nie miały one wymiary politycznego lub wyznaniowego, lecz ekonomiczny. Wyżej pisaliśmy o zwiększonym obrocie nieruchomościami i przechodzeniu znaczących posiadłości z rąk rodzin o długich tradycjach ich dzierżenia w ręce przybyszów o wysokiej pozycji społecznej w skali księstwa, lecz nowych w naszej okolicy. Dodajmy do tego jeszcze spektakularne wydarzenie, jakim było duże zadłużenie najważniejszej persony w tutejszym środowisku szlacheckim, Zygmunta von Zedlitz z Nowego Kościoła. W 1612 r. w obliczu potrzeb związanych z obsługą kredytów oddał on w zastaw swoim współrodowców folwarki i wszystkie posiadłości oraz prawa we wsiach Gozdno, Biegoszów, Różana oraz poddanych w Lubiechowej[449]. Zadłużenie tego akurat szlachcica, pełniącego istotne obowiązki w cesarskiej administracji na terenie Śląska, starającego się o podniesienie statusu rodziny przez uzyskanie godności „freyherren" (baronów), wydaje się zjawiskiem naturalnym. Wszystkie bowiem jego aktywności pociągały za sobą wysokie koszty. Gorzej jednak, że nie znajdowały one zaplanowanego pokrycia w dochodach. I jedyną drogą dla zabezpieczenia spłaty zaciąganych kredytów stawała się czasowa alienacja dóbr. Jednak dalej jeszcze poszedł Konrad von Nimptsch z Sędziszowej, członek rodu z wielkimi tradycjami w lokalnej społeczności, niepełniący jednak jakiegoś eksponowanego stanowiska w aparacie administracyjnym. W 1614 r. sprzedał on Jerzemu von Polssnitz Starszemu swoje dobra w Lubiechowej, to jest folwark, lenno i związanych z tym majątkiem zagrodników[450]. I choć dobra lubiechowskie nie były siedzibą rodową von Nimptschów, to przynosiły wysoki dochód. Ich pozbycie się musiało wynikać z pilnych potrzeb finansowych Konrada. Nie oznacza to, że opisane wyżej przypadki zwiastowały nieuchronność załamania lokalnej ekonomiki szlacheckiej w XVII w. Raczej sygnalizowały pewne osłabienie koniunktury, które odbijało się niekorzystnie na pozycji rodów przyzwyczajonych do pewnej rutyny w gospodarowaniu swoim majątkiem.

Tymczasem najważniejsze cechy tutejszej gospodarki szlacheckiej zostały zdefiniowane w czasach średniowiecza. I wieki nowożytne nie przyniosły początkowo większych zmian w tym zakresie. Dzięki zestawieniu źródeł dochodów jako punktu wyjścia do określenia wysokości opodatkowania przez władze królewskie uzyskujemy wgląd przynajmniej w gospodarkę majątków pańskich na prawie rycerskim w połowie XVI w.

[449] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 54, s. 648–654.
[450] *Ibidem*, s. 705–708.

Tabela 4. Źródła dochodów rycerstwa w majątkach z okolic Świerzawy i ich szacowana wartość jako podstawa opodatkowania w 1550 r.

Właściciel	Lokalizacja majątku	Rodzaj dochodów	Wielkość dochodu	Szacowana wartość dochodu (we florenach/ groszach/denarach)
Hans Gotsche zu Malitsch	Świerzawa	czynsz dziedziczny	25 grzywien	400
Georg von Zedlitz	Nowy Kościół	czynsze dziedziczne, w tym od rzemieślników	55 grzywien, 24 groszy, 7 denarów	925
		czynsze dziedziczne w owsie	7 małdratów, 11 szefli	132
		pszenica	6 szefli	12,5
		zasiewy	12 małdratów	240
		siano z nieuprawnych łąk	4 szefle	6/35
		300 owiec	-	100
		młyn 4-kołowy	11 małdratów zmielonego ziarna	183/7,5
		jęczmień do warzenia piwa w karczmie	12 małdratów	100
		pszenica do warzenia piwa w karczmie	1 małdrat	12,5
		czynsz z karczmy	11 grzywien	110
		staw (*Teichbesemmung*)	30 Ss	150
	Biegoszów	czynsze dziedziczne	11 grzywien, 3 grosze, 10 denarów	184/34/4
	Rzeszówek	czynsze dziedziczne	14 grzywien, 19 groszy, 10 denarów	240/11/5
		czynsz pszeniczny	15 szefli i 3 kwarty	44/5/4
		czynsz żytni	15 szefli i 3 kwarty	33/4,5
		czynsz z owsa	6 małdratów, 6,5 szefla	107/38
	Dobków, pola przyległe do Rzeszówka	czynsz z owsa	9,5 szefla	10/16/2
	Świerzawa, pola koło miasta	czynsz z owsa	12 małdratów	150
	Heinzenberg (folwark w okolicy Nowego Kościoła)	pożytki	7 grzywien, 32 grosze	76/35

Właściciel	Lokalizacja majątku	Rodzaj dochodów	Wielkość dochodu	Szacowana wartość dochodu (we florenach/ groszach/denarach)
	Różana, Dynowice, Gozdno	czynsz dziedziczny	3 grzywny	50
		czynsz z owsa	2 małdraty	33/17,5
			Łącznie	2825/32,5/8
Otto von Hochberg	Lubiechowa	czynsz z owsa	12 małdratów	200
		opłata lennika (*Lehemanne*)	2 grzywny	33/17,5
Henryk, Kuntze, Hans von Nimptsch	Rząśnik	czynsz dziedziczny	57 grzywien	950
		czynsz z pszenicy	4 małdraty, 2 szefle	138/46/6
		czynsz z żyta	18 szefli	37/26/3
		czynsz z owsa	18 szefli	25
		zmielone ziarno żyta	17 szefli	23/22/1
		z karczmy Mittkretscham	15 grzywien	150
	Biegoszów	czynsze dziedziczne pewnych mieszkańców wsi	2 grzywny, 8 groszy, 8 denarów	36/18
		czynsz z pszenicy	5 kwart	3/24/9,5
		czynsz z żyta	1 kwarta	-/27/4
		czynsz z owsa	21 szefli, 1/2 kwarty	28/17/1
			łącznie	1394/35/4,5
Abraham, Melchior i Krzysztof von Hochberg	Stara Kraśnica	czynsze dziedziczne	23 grzywny	383/17,5
		czynsz z żyta	1 szefel	2/4/4
		czynsz z pszenicy	1 szefel	2/40/11
		czynsz z owsa	23 szefle	31/49/7,5
		czynsz dziedziczny	11 grzywien, 10 groszy	186/42/4
		czynsz z owsa	2 małdraty	33/17,5/-
		zasiewy	19 małdratów	380/-/-
		ziarno na mąkę	16 małdratów	266/35/
		od wyszynku wina i piwa	24 groszy	8/17,5/-
		owce	750 sztuk	250/-/-
		staw	29	145/-/-
		ze słodowni	1 grzywna, 16 groszy	22/11/8
		z traka (*Brethmühle*)	10 grzywien	100/-/-

Właściciel	Lokalizacja majątku	Rodzaj dochodów	Wielkość dochodu	Szacowana wartość dochodu (we florenach/ groszach/denarach)
		z folwarku Muchów („Mühen”)	3 małdraty na zasiewy	60/-/-
			łącznie	1872/26/4,5
Zygmunt i Fryderyk von Nimptsch	Sędziszowa	czynsze dziedziczne	39 grzywien, 30 groszy	660/21/11
		czynsz z pszenicy	20 szefli	56/12/8
		czynsz z żyta	20 szefli	42/9/9
		czynsz z owsa	5 małdratów, 3 szefle	87/26/2
	Lubiechowa i Podgórki	czynsz dziedziczny z owsa	13 szefli	17/2/11
		zasiewy	14 małdratów	280/-/-
		owce	300 sztuk	100/-/-
		ziarno na mąkę	9 małdratów	150/-/-
		ziarno do warzenia (piwa)	4 małdraty	50/-/-
		od zagrodników	32 grosze	11/5/10,5
		z pożytków leśnych	5 grzywien	50/-/-
	Sokołowiec	czynsz dziedziczny	11 grzywien, 40 groszy, 6 denarów	197/11/9
		zasiewy	8 madratów	160/-/-
		owce	225 sztuk	75/-/-
		czynsz z jęczmienia	2 małdraty	52/-/-
		czynsz z żyta	0,5 szefla	1/2/2
		czynsz z pszenicy	6 szefli	16/35/-
		czynsz z owsa	4 szefle i 0,5 kwarty	5/38/3
			łącznie	2012/23/10,5
Krzysztof von Polssnitz	Lubiechowa	zasiewy	8 małdratów	160/-/-
		czynsze dziedziczne	16 grzywien	266/35/-
		czynsz dziedziczny od karczmarza	4 grzywny	66/35/-
		czynsz z pszenicy	18 szefli	26/29/-
		czynsz z żyta	20 szefli 1/2 kwarty	42/23,5/-
		czynsz z owsa	15 szefli 1/2 kwarty	21/18/-
		owce	250 sztuk	83/17,5/-
		pszenica do warzenia piwa	8 małdratów	100/-/-

Właściciel	Lokalizacja majątku	Rodzaj dochodów	Wielkość dochodu	Szacowana wartość dochodu (we florenach/ groszach/denarach)
		staw	3 ss	15/-/-
		pożytki z lasu	5 grzywien	50/-/-
			łącznie	831/26/-
Hans von Polssnitz	Lubiechowa	czynsze dziedziczne	24 grosz	8/17,5/-
		czynsz z żyta	5 kwart	-/21/9
		czynsz z pszenicy	połowa szefla	1/22/5
		czynsz z owsa	2 kwarty	-/36/1,5
			łącznie	10/45/3,5
Baltazar von Polssnitz	Lubiechowa	czynsze dziedziczne	10 grzywien, 3 grosze, 2 denary	167/40/2
		czynsz z żyta	9 szefli, 1 kwarta	19/14/3
		czynsz z pszenicy	11 szefli, 1,5 karty	30/11/-
		czynsz z owsa	9 szefli, 1,5 kwarty	12/44/9
		staw	2,5 ss	12,5/-/-
		zasiewy	6 małdratów	120/-/-
		pożytki z lasu	2,5 grzywny	25/-/-
			łącznie	387/31/5
Heinrich von Polssnitz	Lubiechowa	zasiewy	6 małdratów	120/-/-
		owce	180 owiec	50/-/-
		ziarno na mąkę	3,5 małdrata	58/17,5/-
		pożytki z lasu	5 grzywien	50/-/-
			łącznie	278/17,5/-
Bernard von Polssnitz	Lubiechowa	czynsze dziedziczne	8 grzywien, 18 denarów	133/44/10
		czynsz z żyta	11 szefli	23/23/-
		czynsz z pszenicy	2,25 szefla	6/13/2
		czynsz z owsa	1 szefel	1/20/-
		zasiewy	2 małdraty	40/-/-
		pożytki z lasu	6 grzywien	60/-/-
		owce	75	25/-/-
		staw	15 ss	75/-/-
			łącznie	364/48/11
Jonas i Fryderyk von Redern	Sokołowiec	czynsze dziedziczne	36 grzywien, 23 grosze	607/51/9,5
		czynsz z żyta	5 kwart	2/31/9
		czynsz z pszenicy	2,5 małdrata	82/39/4,5
		czynsz z jęczmienia	2 małdraty i 2 szefle	54/8/9

Właściciel	Lokalizacja majątku	Rodzaj dochodów	Wielkość dochodu	Szacowana wartość dochodu (we florenach/ groszach/denarach)
		zasiewy	10,5 małdrata	210/-/-
		czynsz z lasu	2,5 grzywny	25/-/-
		owce	300	100/-/-
		ziarno na mąkę	6 małdratów	100/-/-
		staw	12 ss	60/-/-
			łącznie	1242/26/8

Źródło: AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 4, s. 182–184, 188–190, 205–206, 208.

Tendencje widoczne w sporządzonym w 1550 r. opisie źródeł dochodów szlachty z okolic Świerzawy odpowiadają temu, co zaobserwowaliśmy u schyłku średniowiecza. Dużą część dochodu czerpano z plonów pochodzących z zasiewów na ziemiach pańskich. Nie jest to jednak wyłączne lub dominujące źródło zysków szlacheckich właścicieli. Równie ważne, a w niektórych przypadkach dużo ważniejsze (na przykład w majątku von Zedlitzów z Nowego Kościoła), były czynsze płacone przez poddanych (tzw. czynsze dziedziczne). Czego nie udało nam się dostrzec w źródłach średniowiecznych, to bezwzględna dominacja w obciążeniach czynszowych świadczeń płatnych w pieniądzu nad tymi uiszczanymi w naturze, głównie w ziarnie. Zakres upraw jest charakterystyczny dla ogółu ówczesnego rolnictwa. Chociaż wymieniane są cztery zboża – pszenica, żyto, owies, jęczmień, to dominują trzy pierwsze. Jęczmień pojawił się w większej ilości w majątkach obficie korzystających z dobrodziejstwa piwowarstwa (Nowy Kościół). Generalnie w okolicy najwięcej ziarna przynosiła uprawy owsa. Ale znajdowały się tutaj również i takie wsie – jak Rząśnik – gdzie dominowała pszenica, względnie przekazywane panu daniny w pszenicy były równe z tymi w jęczmieniu (Sokołowiec) lub życie (Lubiechowa, Sędziszowa, Stara Kraśnica). Wydaje się to odzwierciedlać strukturę upraw w tych wsiach.

Przy dużym udziale czynszów płaconych przez poddanych, w większości przypadków decydującą rolę w wypracowywaniu dochodu szlachty odgrywał folwark, własne gospodarstwo właściciela. Dzięki większej liczbie źródeł posiadamy nieco szerszy niż dla średniowiecza wgląd w samą organizację folwarków w naszej okolicy. W 1551 r. Henryk von Polssnitz Dachs sprzedawał panu Jerzemu von Zedlitz z Nowego Kościoła swój folwark w Lubiechowej. Folwark ten, zwany „Dolnym" („Niederhof"), znajdował się tuż przy kościele, a jego ziemie przylegały do pól lenna kościelnego. Być może powstał na wcześniej obszerniejszych gruntach

tego ostatniego, a może od początku były to ziemie pańskie, z dworem dogodnie dla dziedzica położonym w pobliży kościoła. Do folwarku należeli zagrodnicy, ale co dla nas ważniejsze, po raz pierwszy wspomina się, że mieszkańców wsi, także poddanych Krzysztofa von Polssnitz Dachs (brata Henryka) obciążały posługi – roboty na rzecz folwarku („hofedienste"). Wreszcie, właściciel folwarku miał prawo do lenna kościelnego – co uwypukla jeszcze związek obu dóbr – oraz wolnego wypasu owiec na wiejskich łąkach[451]. Dwór i folwark żadną miarą nie był więc wyodrębnioną jednostką w obrębie wsi. Funkcjonowały jako mocno wrośnięty w realia konkretnej miejscowości element relacji administracyjno-społecznych, a w przypadku Lubiechowej chyba też – poprzez związek z kościołem – w krajobraz kulturowy wsi.

Z 1552 r. pochodzi opis znajdującego się w Sędziszowej kompleksu majątkowego Kaspra von Zedlitz z Czernicy. W jego skład wchodził młyn, las należący do „folwarku dolnego" („Niederforwergk") oraz pole zwane „Boberwasser"[452]. Podobnie jak w przypadku dóbr rodziny von Polssnitz Dachs uderza kompleksowość tego założenia. Zakładając, że ów dolny folwark był kiedyś w rękach właścicieli młyna, który zapewne nie bez przyczyny nazywał się „mącznym" („melmuhle"), to wraz z lasem i położonym nad rzeką polem stworzono właściwie samowystarczalną włość ziemską, której niewielkie rozmiary nie przekreślały samowystarczalnego charakteru gospodarki prowadzonej przez właścicieli. Dodajmy, że w ciągu XVI w. i na początku XVII w. kontynuowane jest znane już z późnego średniowiecza zjawisko wielorakich podziałów wsi na odrębne części związane z konkretnym właścicielem. Była to często pochodna funkcjonowania w jednej miejscowości wielu dworów i gospodarstw pańskich. Nie zawsze zresztą folwark pański znajdował się bezpośrednio w centrum tak podzielonej wsi. Stara Kraśnica na początku XVII w. była podzielona na trzy części – Górną, Środkową i Dolną. I choć dwory położone były w granicach poszczególnych dzielnic, to folwarki, mając własne nazwy, znajdowały się zarówno we wsi, jak i na jej obrzeżach. W przypadku Starej Kraśnicy znamy dwa takie pograniczne gospodarstwa. Pierwszego typu był folwark zwany „Kaltenforbrige" położony był przy „Muchenstein", wzgórzu znajdującym się na wschód od Starej Kraśnicy i na północ od właściwej wsi Muchów. Drugi, nieposiadający własnej nazwy folwark, założony został już bezpośrednio przy granicy z wsią Muchów[453]. Peryferyjność tych założeń i położenie w pobliżu kompleksów leśnych wydaje się wskazywać na ich powstanie już po zasadniczej akcji lokacji

[451] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 50, s. 293.
[452] *Ibidem*, s. 466.
[453] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 52, s. 161–164.

wsi. Jak dawny był jednak ich rodowód, czy były świadectwem zapobiegliwości jeszcze późnośredniowiecznej, czy już nowożytnej szlachty? Pewność przy udzielaniu odpowiedzi na to pytanie mogą przynieść jedynie badania archeologiczne. Tym niemniej obserwacja praktyki gospodarowania szlachty w XVI w. skłania do przypuszczenia, że w przypadku tych gospodarstw mamy raczej do czynienia z kontynuacją niż nowymi przedsięwzięciami gospodarczymi.

Z taką kontynuacją mamy do czynienia w przypadku wykorzystywania urządzeń mechanicznych do produkcji w ramach gospodarstwa pańskich. Ze spisu z 1550 r. wynika, że w porównaniu z uprawą zboża zdecydowanie mniejszą rolę – co nie znaczy, że wpływy były zupełnie nieistotne – pełniły dochody z urządzeń przetwórczych i przedsiębiorstw usługowych. Tak, jak w średniowieczu, dominowały wśród nich młyny. Jednak źródła wymieniają obok tradycyjnych młynów wykorzystywanych do mielenia zboża w Starej Kraśnicy, Sędziszowej („młyn mączny")[454], Rząśniku[455], Nowym Kościele (czterokołowy) i w Lubiechowej, także urządzenia związane z gospodarką leśną. I tak, w Starej Kraśnicy znajdował się trak („Brethmühle"), służący do obróbki pni i cięcia ich na deski. Ten ostatni był zapewne tożsamy z należącym do dziedziców Starej Kraśnicy „Holtzmühle". Z dokumentu wystawionego w 1540 r. wynika, że nieruchomość, na której postawiono „Holtzmühle", znajdowała się w rękach rodziny von Hochberg, przy granicy ze Starą Kraśnicą. A ponieważ panem lennym ziemi, w skład której wchodziła owa nieruchomość, był opat lubiąski, możemy wnioskować, że młyn, od którego nazwę ona wzięła, postawiono na gruntach wsi Dobków lub graniczącej z nią osady Muchówek. Sama nazwa – Młyn Drzewny – i okolica w której powstał – na lesistym pograniczu podświerzawskich wsi – dobitnie wskazuje, że nie był to zwykły młyn, lecz tartak[456]. Późniejsze źródła informują o dzierżeniu tartaku przez von Hochbergów w latach 1636–1638[457]. Uwiecznienie samego urządzenia przetwórczego w nazwie miejsca jest dowodem na to, że było ono wyjątkowo istotne dla okolicznych mieszkańców. Być może dlatego, że było nowością technologiczną w odniesieniu do tradycyjnych metod pozyskiwania i obróbki drewna. Byłaby to jedna z niewielu nowinek gospodarczych wprowadzonych w okolicy w tym czasie. I – dodajmy od razu – mimo względnego sukcesu ekonomicznego tego tartaku jego działalność nie zapoczątkowała mody na zakładanie tego rodzaju przedsię-

[454] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 49, s. 110 (mowa jest o łące położonej koło „muhle ecken zw Reuersdorff"); nr 50, s. 466 (1552 r., mowa jest o „Melmöle" we wsi).
[455] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 50, s. 462 (1552, mowa jest o ogrodzie Jacol [sic!] Hofmana „bey der mole zw Schönwalde").
[456] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nr 11a.
[457] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 45, s. 835; nr 86, s. 190–191.

biorstw w pobliżu tutejszych kompleksów leśnych. Tym niemniej warto odnotować zyski czerpane przez szlachtę z różnych – niewyszczególnionych – sposobów eksploatacji zasobów leśnych. Zapewne chodziło tu głównie o przerób drewna, co sygnalizuje obecność wskazanego wyżej tartaku oraz – ewentualnie – pozyskiwanie skór, choć liczba zwierząt futerkowych – zwłaszcza większych – na tym terenie była ograniczona. Mimo mało sprzyjających okoliczności przyrody, z częstymi wahaniami poziomu wody wiosną, rozwijała się także gospodarka stawowa. Zyski z niej były równe tym, które osiągano z hodowli owiec. Rybołówstwo oraz dochody z cieków wodnych były wymieniane jako osobne źródła dochodów przy opisie majątku panów von Nimptsch w Sędziszowej[458]. Mimo obfitości cieków wodnych rybołówstwo, choć było warte odnotowania, nie gwarantowało właścicielom gospodarstw stałych i wysokich przychodów. Być może ze względu na posiadanie przez mieszkańców wsi prawa do korzystania z zasobów wód. Większą popularnością wśród właścicieli ziemskich cieszyła się hodowla owiec. Szlachta w swoich folwarkach potrafiła utrzymywać stada liczące kilkaset sztuk tych zwierząt. Ze względu na konieczność ich odpowiedniego wyżywienia dbano o zapewnienie wolnego dostępu do pastwisk wiejskich oraz pomoc poddanych w wypasie stad[459].

Pamiętając o względnej stabilności w interesującym nas rejonie modelu gospodarki szlacheckiej od czasów średniowiecza, odnotować jednak należy próby rozwoju nowych źródeł dochodów. Jednym z nim było podjęcie wykorzystania rud miedzi w okolicy Nowego Kościoła, sygnalizowane w XVI w. Nawiązuje ono do znanych nam już ze średniowiecza prób wykorzystania potencjału tutejszych, płytko położonych pokładów rudy. Jednak ówczesne technologiczne możliwości znacząco ograniczały inwestorów z rodu von Zedlitz. W krótkim czasie zrezygnowali oni z kosztownego, a nieprzynoszącego zysków przedsięwzięcia[460]. Również w Sędziszowej w XVI w. podjęto starania w zakresie poszukiwania i wydobycia cennych metali, przede wszystkim złota. Nie przyniosły one jednak spodziewanych rezultatów[461].

Szukając tendencji w rozwoju gospodarki wiejskiej w tym czasie, warto zwrócić uwagę na spis dochodów szlachty i poddanych przygotowany w 1579 r. Porównanie szacowanych dochodów w tym czasie z tymi, które określono w 1550 r. dla majątków szlacheckich, pozwala uchwycić trend w ówczesnej gospodarce szlacheckiej.

[458] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 50, s. 465.
[459] *Ibidem*, s. 503 (1552 r., Lubiechowa).
[460] Późna relacja mówi o istnieniu w 1506 r. sztolni i kopalni (miedzi?) w dobrach Zygmunta von Zedlitz zu Neukirch, zob. *Schlesiens Bergbau und Hüttenwesen. Urkunden (1136-1528),* nr 310, s. 153. Iwo Łaborewicz, *Inne miejscowości gminy Świerzawa (historia i zabytki – zarys)*, [w:] *Świerzawa i okolice*, s. 67.
[461] I. Łaborewicz*, Inne miejscowości*, s. 70.

Tabela 5. Szacunki podatkowe dochodów własności pańskiej i chłopskiej w latach 1550 i 1579

wieś	właściciel	Własność pańska 1550 (floreny, w zaokrągleniu)	Własność pańska 1579 (talary)	Poddani 1579
Lubiechowa	Krzysztof von Polssnitz	832	450	289
	dziedzice Wacława von Zedlitz	-	1034	1533
	Baltazar von Polssnitz	388	400	284
	Otto von Hochberg (1550) / von Hochbergowie z Buchwald (1579)	234	200	-
Nowy Kościół (i pozostałe dobra majątku)	Georg von Zedlitz (1550) / Zygmunt von Zedlitz (1579)	2825	2716	3358
Podgórki	Henryk von Elbel	-	400	250
Rząśnik	Henryk, Kuntze, Hans von Nimptsch (1570) / Walter von Redern (1579)	1395	1500	1700
Sokołowiec	Jonas i Fryderyk von Redern (1550) / von Redernowie (1579)	1243	1225	2000
Sędziszowa (wraz z pozostałymi majątkami)	Zygmunt i Fryderyk von Nimptsch (1550) / von Nimptschowie (1579)	2012	2000	1756
Sędziszowa	Kasper von Nimptsch	-	800	600
	dziedzice Jakuba von Nimptsch	-	450	450
	Henryk von Redern	-	300	150
Świerzawa	miasto, własność ziemska	-	800	-
Stara Kraśnica	Abraham, Melchior, Krzysztof von Hochberg (1550) / Krzysztof von Hochberg (1579)	1873	1900	1550

Źródło: AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 4, s. 182–184, 188–190, 205–206, 208, 277–280.

Cytowane dane wskazują na zasadnicze trwanie wartości majątków szlacheckich. Drobne, kilku- kilkunastoprocentowe zmiany wartości nie odgrywają tu większego znaczenia. Do interesujących wniosków prowadzi natomiast porównanie dochodów dworu szlacheckiego i ogółu poddanych w majątkach wskazanych wyżej właścicieli. Dwór rycerski nie miał wyraźnej przewagi ekonomicznej nad poddanymi. Przeciwnie, w przypadku największych włości to poddani łącznie posiadali wyższe dochody niż właściciel majątku (von Zedlitzowie z Nowego Kościoła, von

Redernowie z Sokołowca, von Redernowie z Rząśnika). Opisaną sytuację można połączyć z wysokimi dochodami właścicieli wsi z czynszów dziedzicznych płaconych przez poddanych, które były tożsame z opłatami za wieczystą dzierżawę pól uprawianych pod pańską jurysdykcją. Oba zjawiska podkreślają znaczącą rolę ekonomiczną odgrywaną w tutejszych stronach przez poddanych – mieszkańców wsi.

W wiejskich zagrodach…

Wraz z upływem kolejnych dekad XVI w. ograniczeniu uległa warstwa zamożnych i samodzielnych gospodarczo kmieci. Zastępowali ich dysponujący niewielkimi polami zagrodnicy, chałupnicy nie posiadający ziemi, a jedynie niewielkie domostwo, bądź wręcz komornicy pozbawieni własnych nieruchomości i mieszkający w gospodarstwach innych mieszkańców wsi. Nawet jednak jeśli we wsiach przetrwali gospodarze określani mianem kmieci (*Gebauer*), dzielili oni z pozostałymi mieszkańcami obowiązki pracy na ziemi pańskiej. Coraz częściej mieszkańcy wsi nie posiadali ziemi, którą uprawiali. Jedynie ją dzierżawili od pana danej miejscowości, który mógł spokojnie sprzedać już nie tylko swój majątek, lecz także zamieszkujących ją chłopów. Dobitnie określał to formularz transakcji z 1530 r. Jerzy i Zygmunt von Borau z Kesseldorf zwani Kessel sprzedali wówczas Heinzowi Dachs von Polsnitz czterech zagrodników w Lubiechowej, osiadłych na lennie, które do nich należało[462]. Problem utraty wolności przez mieszkańców wsi dotyczył jednak nie tylko niższych grup społeczności wiejskiej. W 1552 r. Hans von Polssnitz Dachs sprzedał Krzysztofowi von Polssnitz Dachs kmiecia Jakuba Gaschlig z Lubiechowej wraz ze wszystkimi jego świadczeniami, w tym robotami na rzecz dworu pańskiego. W zamian Krzysztof sprzedał tego samego dnia Hansowi swojego zagrodnika z Lubiechowej, Macieja Hahn[463]. Nie znamy niestety powodów tej zamiany. Pozostaje nam więc jedynie podkreślić, że na tym przykładzie widać wyraźnie już w połowie XVI w. szeroki zakres władzy tutejszej szlachty nad poddanymi.

Pamiętajmy jednak, że nie oznaczało to popadnięcia wszystkich mieszkańców wsi w ubóstwo. Z jednej strony zjawisko rozbudowywania własności szlacheckiej kosztem chłopskiej opisaliśmy wyżej na przykładzie transakcji przeprowadzonych w 1537 r. w Sędziszowej i Sokołowcu przez Hansa von Nimptsch[464]. Z drugiej strony jednak sam fakt, że kupował on od tamtejszych chłopów pola

[462] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 49, s. 8.
[463] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 50, s. 431–432.
[464] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 49, s. 108–111.

o znacznej wielkości – od pół do jednego łana – wskazuje, że w tym czasie włościanie wciąż posiadali – i to z pełnym prawem własności – stosunkowo znaczną powierzchnię ziemi uprawnej[465]. Ponadto nawet ci, którzy stawali się dzierżawcami wsi pańskiej, nie tracili w pełni dobrej pozycji gospodarczej. I ostatecznie, mimo zmniejszania się marginesu niezależności i zamożności włościan, nie oznaczało to, że mieszkańcy wsi byli pod względem gospodarczym zależni od właściciela lokalnego majątku. Po opłaceniu czynszów na jego rzecz dysponowali jeszcze stosunkowo obfitym dochodem, którego suma często równała się, a czasami przewyższała ten, jaki uzyskiwał szlachcic (zob. wyżej, Tabela 3).

Ciekawy opis struktury i zobowiązań mieszkańców jednej z interesujących nas wsi pochodzi z 1552 r. Krzysztof von Polssnitz, właściciel części Lubiechowej, sprzedawał wówczas braciom von Zedlitz z Nowego Kościoła swoje dobra w tej miejscowości[466]. Transakcja objęła dwunastu wymienionych z imienia i nazwiska kmieci („gebaur") oraz cztery rodziny zamieszkujące „domki w dolinie" („auen hauslein"). Chociaż zasadniczo wymieniani byli mężczyźni – głowy rodzin, to dwukrotnie wzmiankowano rodziny – kmiecą Seiffertów („die Seiffertin") i zamieszkujące wspomniane domki – Mikołaja Weisela („die Nicol Weiselin")[467]. Możliwe, że chodziło tu o rodziny pozbawione gospodarza, złożone z wdowy i dzieci lub samej wdowy. Zapiska jest jednak zbyt lakoniczna, by można było na jej podstawie snuć daleko idące hipotezy. Wszystkich sprzedanych nowemu panu obowiązywało opłacanie czynszów i odrabianie robót dworskich. Ponadto mieli podlegać wyłącznie pańskiemu sądownictwu w przypadku popełnienia jakiegokolwiek przestępstwa lub bycia jego ofiarą. Jurysdykcja pańska bowiem nie rozciągała się tylko na jego poddanych, lecz na wszystkie osoby, które popełniały przestępstwo na terenie jego ziem. W tym kontekście pojawiło się interesujące określenie kategorii potencjalnych przestępców – „obcy" („frembden"), którzy przebywali na jego gruntach[468]. W tym – w należącej do właściciela karczmie lub na terenie lenna kościelnego. Nie sposób niestety sprecyzować, kim byli owi „obcy"? Nie wydaje się, by chodziło tu o mieszkańców Lubiechowej niebędących poddanymi von Polssnitza. Ich wizyty w karczmie były zapewne na tyle częste, że ich „obcość" nie wchodziła w grę. Bardziej prawdopodobne, że za „obcych" uznawano przybyszów spoza wsi. Biorąc pod uwagę możliwe powody ich pobytu w Lubiechowej, najpewniej chodziło o robotników sezonowych, ewentualnie osoby zaopatrujące się

[465] *Ibidem*, s. 108 (pół łana pola Szymona Schmydt), 109 (łan pola Hansa Scholtz), 110 (pół łana Macieja Kunerta (Khwnert).
[466] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 50, s. 502–504.
[467] *Ibidem*, s. 502.
[468] *Ibidem*, s. 503.

w potrzebne im produkty od mieszkańców lub karczmarza. Dla nas istotne jest, że ich obecność musiała być na tyle zauważalna, a więc częsta i długa, że mogła stać się przedmiotem osobnych uregulowań prawnych.

Spotkania z takimi przybyszami mogły mieć miejsce przy pracy, na polu pańskim. Ale nie tylko. Życie w ówczesnych wsiach nie składało się bowiem tylko z pracy. W porównaniu ze średniowieczem znacząco więcej w źródłach pojawia się karczem. Na stosunkowo niewielkiej przestrzeni obejmującej ziemie wsi Sędziszowa oraz tereny między nią a granicami miasta Świerzawy u schyłku XVI w. funkcjonowały trzy karczmy. Jedna znajdowała się w dobrach pańskich w Sędziszowej, druga w tejże wsi, nazywana „Willebergich Kretschamb", trzecia przy Kamiennej Drodze („Steinweg"), między wsią a miastem[469]. Na terenie całego dawnego okręgu świerzawskiego w XVI w. funkcjonowało około 30 karczem. Niestety, niewiele wiemy o zakresie aktywności gospodarczej lub kulturalnej właścicieli, dzierżawców – i bywalców karczem. W ówczesnych wsiach na Śląsku pełniły one rozmaite role, przede wszystkim centrów dystrybucji towarów rzemieślniczych i przetworzonych wyrobów spożywczych. Głównie takich, na których produkcję monopol posiadał właściciel wsi lub właściciel uprawnień do ich dystrybucji. Ale były też miejscami odpoczynku, spotkań przy piwie, wreszcie – wymiany informacji z przybyszami, ale także pomiędzy mieszkańcami. To ostatnie zjawisko było zaś o tyle istotne, że w obliczu zagrożenia potrzebowali oni uzgodnić formy wspólnego działania. Nie zawsze zgodnego z obowiązującym prawem.

Pomimo bowiem wrażenia względnego spokoju panującego w naszej okolicy, życie mieszkańców wsi nie płynęło w stałej, pełnej harmonii z otoczeniem. Niewiele potrafimy powiedzieć o konfliktach społecznych w naszej okolicy, które jednak w okresie wzrastającego zapotrzebowania szlachty na pracę poddanych na ziemi pańskiej były nieuniknione. Tylko jako echo dotarły do nas informacje o niepokojach, a wręcz buncie mieszkańców wsi Biegoszów w latach 1588–1589[470]. Wręcz permanentny, choć może nie tak dramatyczny przebieg musiały mieć spory mieszkańców Dobkowa, należącego do opactwa w Lubiążu, z dziedzicami dóbr w Starej Kraśnicy. Po raz pierwszy w 1537 r. starosta księstwa określił warunki, na których poddani opata mieli korzystać – przymusowo – z młyna w Starej Kraśnicy, należącego ówcześnie do Melchiora von Hochberg. Ustalone wówczas warunki najwyraźniej nie były jednak przestrzegane i spór powracał przed coraz wyższe instancje. W 1564 r. stany całego księstwa zabrały głos w tej sprawie, a w 1618 r. uczynił to królewski urząd (kolegium wyższych urzędników ze starostą księstwa

[469] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nr 32, k. 4r–4v.
[470] Ivo Łaborewicz, *Inne miejscowości…*, s. 64.

świdnicko-jaworskiego na czele). Sednem sporu nie było to, czy poddani klasztorni mają mleć zboże w Starej Kraśnicy, czy też nie. Problemem było, co mają zrobić, jeśli młynarz pański ich oszuka, działając z korzyścią dla dziedzica dóbr? Ponieważ urzędnicy zarówno królewscy, jak opaccy byli daleko, znaleziono rozwiązanie kompromisowe – powinni udać się przed sąd miejski, który miał prawo rozstrzygnąć ten spór[471]. Swoją drogą potwierdza to pełnienie przez miasto cały czas pewnych funkcji administracyjnych wobec swojego wiejskiego otoczenia.

Pamiętając o możliwych niepokojach społecznych w ówczesnych wsiach, warto zachować proporcje w ocenie ich znaczenia. Z pewnością częściej i większą liczbę mieszkańców naszej okolicy dotykały klęski naturalne. Zwłaszcza dwa żywioły nawiedzały wczesnonowożytną Świerzawę i jej okolice – woda i ogień. Z powodu położenia w dolinie Kaczawy i jej dopływów tutejsze miejscowości musiały zawsze liczyć się z możliwością wylewu rzek, zwłaszcza w okresie wiosny i lata. Niestety, bardzo niewiele wiemy o kłopotach dotykających mieszkańców wsi. Z racji powiązanego systemu cieków wodnych trudno jednak przypuszczać, by powódź dotykająca miasto nie wpływała też na życie mieszkańców okolicznych wiosek. Jedną z największych klęsk odnotowano 11 czerwca 1608 r. Woda w Świerzawie sięgnęła wtedy Bramy Jeleniogórskiej, zginąć miało 20 osób. Ale powódź dotknęła także okoliczne wsie. Żywioł zniszczył zbiory, zabił bydło, zrujnował zabudowania mieszkalne i gospodarcze[472]. Okolice Świerzawy często były narażone na ataki chorób zakaźnych. Dotykały one zarówno osoby o niskiej kondycji społecznej, jak i członków lokalnych elit. Przykładowo w 1599 r. umarł na „zarazę" proboszcz Rząśnika, Andrzej Hartranft[473].

Stabilna epoka zmian

Z perspektywy społeczności lokalnej, mieszkańców i właścicieli dóbr w okolicach Świerzawy, niemal wiek, jaki upłynął od początku panowania Habsburgów do wybuchu wojny trzydziestoletniej, wypełniły zmiany… które niemal nie zachwiały konstrukcją życia społecznego funkcjonującą w XIV–XV w. Nie widać głębszych przeobrażeń w gospodarce. Możemy się domyślać zwiększonej produkcji zboża, ale nie nabrała ona charakteru masowego. Profil produkcji utrzymywał zróżnicowany i zrównoważony charakter. Nadal znaczącą rolę we

[471] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 86, s. 181.
[472] M. Merian, M. Zeiller, *op. cit.*, s. 177.
[473] J. Grünewald, *op. cit.*, s. 30.

wsiach odgrywali kmiecie, ale i zagrodnicy jako producenci i właściciele dochodów. Chociaż folwarki stanowiły ważny element tutejszego życia gospodarczego, nie wiemy nic o zdominowaniu przez wielkich właścicieli ziemskich tutejszego świata społecznego. Ale nie powinno nas to zmylić – nie znajdziemy w tej epoce cienia marazmu.

Już sama reforma Kościoła przyniosła szereg nowości w życiu mieszkańców. Pamiętajmy jednak, że nie była to zmiana gwałtowna. Zachodziła stopniowo i w pewnym sensie, zwłaszcza dla poddanych z niższych warstw społecznych, przez dłuższy czas nie musiała być widoczna. Tym niemniej obecność katolików w Dobkowie i trwanie w tej należącej do opata lubiąskiego wsi katolickiej posługi duszpasterskiej umożliwiała mieszkańcom żywe odczucie odrębności dwóch wyznań. Dla tutejszych elit mocniej rysowało się ono w momencie zastępowania duchownych dawnego wyznania kapłanami luterańskimi. Biorąc jednak pod uwagę, że nie mamy śladów usuwania dawnego wyposażenia kościołów, a wręcz przeciwnie, zachowywano ich funkcje i wystrój, to zmiana wyznaniowa pozostawała w stałej równowadze z dążeniem do podtrzymania kształtu lokalnej przestrzeni określanego tradycją.

Rosnąca zamożność miasta nie doprowadziła do zasadniczej zmiany jego pozycji w okolicy. Nadal dominującą rolę odgrywała tu szlachta, dla której miasto było partnerem – pod każdym względem: gospodarczym, prawnym, społecznym, politycznym – w bardzo ograniczonym stopniu. Zmieniał się skład rodzin posiadających majątki w okolicy, ale i w tym zakresie nie odnotowujemy zmian dynamicznych i głębokich. Wciąż duży prestiż mają von Zedlitzowie z Nowego Kościoła. Ale u ich boku do dużego znaczenia w okolicy dochodzą von Nimptschowie, von Redernowie i von Hochbergowie. Te oraz pozostałe rodziny szlacheckie wchodzą ze sobą w relacje małżeńskie, wybierają te same nekropolie i te same formy rozwijania swojego potencjału gospodarczego. W niewielkiej, lokalnej skali kształtuje się wspólnota szlachecka – która nie znajduje jednak w tej przestrzeni swojego wyrazu politycznego. Wyraźny był w tym kontekście brak silniejszego centrum administracyjnego z siedzibą w Świerzawie. Swoje ambicje szlachcice musieli realizować poza okolicą, w Jaworze lub Świdnicy.

Wiek XVI nie przyniósł przełomu w żadnej – poza wyznaniową – sferze życia mieszkańców naszej okolicy. Ale też wydaje się, że tutejsi mieszkańcy nie oczekiwali przełomu, a raczej kontynuacji pozytywnych tendencji zarysowujących się w poprzedniej epoce. Przynajmniej takie wrażenie stwarza obserwacja ich aktywności. Z tymi oczekiwaniami w głębokim kontraście będzie pozostawać kolejna epoka w dziejach Śląska – i naszej okolicy.

Rozdział V
Czas klęsk i odbudowa, czy też… przebudowa (1618–1740)?

Wybuch wojny trzydziestoletniej na Śląsku poprzedziły niespokojne lata sporów z królem Czech w związku z dążeniem Rudolfa II Habsburga (władca Czech w latach 1576–1611) do wzmocnienia władzy centralnej w swoim państwie. Także do wzmocnienia kontroli nad kwestiami wyznaniowymi, w tym pozycji rzymskiego wyznania w społecznościach regionalnych zdominowanych przez protestantów. Kościół rzymski i przyjęcie wyznania rzymskiego miały bowiem według dworu cesarskiego gwarantować ścisły związek poddanych z władzą cesarską. Dążenie do centralizacji władzy i ograniczenia przywilejów i autonomii poszczególnych krajów i regionów spotkało się ze zdecydowanym oporem elit czeskich i wspierającego je śląskiego możnowładztwa. Rudolf II początkowo zagwarantował utrzymanie przywilejów krajów Korony Czeskiej, w tym wyznaniowych, uroczystym dokumentem w 1609 r. Nie zakończyło to jednak starań administracji cesarskiej o ograniczanie wpływów protestantów w poszczególnych regionach. Gdy po śmierci Rudolfa II Habsburga (†1612 r.) godność cesarską objął jego brat, Maciej – król Czech od 1611 r., sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu. W 1617 r. przekazał on władzę królewską w Czechach Ferdynandowi II Habsburgowi, znanemu ze swojej niechęci wobec protestantów. Oprócz ograniczania swobód wyznaniowych dążył on do drastycznego zmniejszenia znaczenia instytucji samorządu regionalnego, w tym parlamentu czeskiego. W obliczu narastania nieporozumień między urzędnikami Ferdynanda i przedstawicielami stanów czeskich w maju 1618 r. Czesi usunęli z Pragi urzędników królewskich. Następnie zdetronizowali Ferdynanda i koronę czeską zaoferowali w lipcu 1619 r. przywódcy związku monarchów protestanckich, Ligii Protestanckiej, palatynowi reńskiemu Fryderykowi V. Został on uroczyście koronowany 4 listopada 1619 r. w Pradze. Śląsk jako kraj Korony św. Wacława uznał władzę nowego króla. Gdy jednak Czesi przegrali 8 listopada 1620 r. bitwę pod Białą Górą, Fryderyk uciekł z Czech, do których nigdy już nie wrócił. Ślązacy praktycznie bez walki poddali się Ferdynandowi. W zamian nie spotkały ich prześladowania tak dotkliwe jak te, których doświadczyli usunięci ze swojego kraju

protestanccy Czesi. Wszystkie kraje dawnej Korony Czeskiej dotknęła jednak zmiana statusu ziem czeskich. Utraciły one znaczną część swej dotychczasowej odrębności w ramach monarchii Habsburgów. Jednak w przypadku Śląska długo jeszcze, nawet po zakończeniu wojny trwały starania o wcielenie w życie cesarskiego programu centralizacji władzy i ograniczenia kompetencji regionalnych instytucji politycznych.

Po klęsce Czech w pierwszym etapie konfliktu Śląsk zadeklarował neutralność w wojnie między stronnictwem katolickim na czele z cesarzem i protestanckim sojuszem władców niemieckich, a później także królem Szwecji. Armie walczących stron traktowały jednak Śląsk jako pole walki, tak jak każdy inny kraj Habsburgów. Szczególnie boleśnie odczuto to w momencie zaangażowania się w 1631 r. Szwecji w wojnę. Wojska króla szwedzkiego wielokrotnie wkraczały na Śląsk, kierując się na Pragę. Na Śląsku, na równinach z dobrze rozwiniętym rolnictwem, zimą znajdowało się dogodne miejsce do kwaterowania armii obu stron, liczących setki i tysiące żołnierzy. Oznaczało to konieczność goszczenia i utrzymywania żołnierzy w prywatnych domach. Tacy goście bywali zazwyczaj kłopotliwi, skłonni do rabunków i szukający rozrywek kosztem stałych mieszkańców. A choć dowódcy zostawiali zobowiązania do pokrycia kosztów ich wyżywienia, to z reguły ich zwierzchnicy nie czuli się w obowiązku wypłacać stosownych środków. W dodatku wędrujące po Europie armie przynosiły z zewnątrz choroby, które dziesiątkowały mieszkańców. Gdy w wyniszczonych wioskach i miastach brakowało środków na zaspokojenie potrzeb wojsk, te rozpoczynały zorganizowane wymuszenia i rabunki. Z upływem czasu coraz mniej istotne było, czy do wsi lub miasta wkraczały wojska cesarskie, saskie czy szwedzkie. Każde były śmiertelnym zagrożeniem dla mieszkańców.

Zawarty w 1648 r. pokój westfalski oznaczał zarówno zakończenie wojny, jak i nasilenie kontroli władzy cesarskiej nad życiem w regionie. Już w czasie wojny działając w myśl doktryny, że tylko współwyznawcy będą wiernie wspierać władcę, Habsburgowie usuwali ze swoich krajów – w tym Śląska – wpływy protestantów. Trwała wielka akcja przejmowania świątyń, nad którymi prawo patronatu należało kiedyś do władcy, we wsiach i miastach przez duchownych katolickich. Jednak w obliczu zwycięstwa protestantów w czasie wojny, w dokumencie pokoju westfalskiego zastrzeżono między innymi, że w księstwie świdnicko-jaworskim będą istnieć dwie protestanckie świątynie, tak zwane „kościoły pokoju": w Świdnicy i Jaworze. Faworyzowanie katolików skłoniło członków elit śląskich do zmiany wyznania i przyjęcia katolicyzmu. Jednak wielu mieszkańców regionu, zwłaszcza spośród niższych warstw społeczeństwa, trwało – mimo szykanowania przez

władze – przy swoim wyznaniu. Czasami akceptowali objęcie ich opieką duszpasterską duchownych katolickich, ale często starali się o uczestniczenie w obrzędach sprawowanych przez kapłanów protestanckich. Część udawała się w tym celu do świątyń na terenie protestanckiego (do 1675 r.) księstwa legnickiego lub Saksonii. Niektórzy brali udział w nabożeństwach i nauczaniu organizowanym potajemnie, w lasach z dala od oczu habsburskich urzędników. Ich sytuacja polepszyła się, gdy król szwedzki Karol XIII, realizując uprawnienia, jakie władcy Szwecji wobec protestantów w krajach habsburskich gwarantował pokój westfalski, wystąpił w ich obronie. W 1707 r., na mocy traktatu z Altranstädt zawartego z królem szwedzkim, cesarz Leopold zgodził się na zwrot niektórych kościołów protestantom i fundację kilku dalszych świątyń, tak zwanych „kościołów łaski". Jeden z nich, sfinansowany przez króla Szwecji, stanął w Jeleniej Górze.

Chociaż historiografia pruska w XIX w. pisała o niechęci śląskich protestantów w 1 połowie XVIII w. do katolickiego cesarza, to jest to obraz propagandowy. Miał on uzasadniać bezprawne zajęcie Śląska przez króla Prus w wyniku wojen w latach 1740–1763. W rzeczywistości postawy poddanych Habsburgów były bardzo zróżnicowane. Dla większości najważniejsza była pomyślność gospodarcza i jakość życia w ich bezpośrednim otoczeniu. Te zaś od początku XVIII w. stale rosły po latach mozolnej odbudowy ze zgliszcz wojny trzydziestoletniej. Mimo że zaludnienie z trudem dorównywało czasom XVI w., to region coraz wyraźniej wkraczał w epokę względnej prosperity. A przynajmniej powracał do stanu sprzed wybuchu wojny. Nawet pod względem wyznaniowym po 1707 r. odnotować należy wyraźny zwrot ku zwiększonej tolerancji władz habsburskich wobec protestanckich mieszkańców prowincji. Zanim jednak region powrócił do stanu równowagi zachwianej wypadkami z lat 1618–1648 oraz dążeniami Habsburgów do umocnienia kontroli nad poddanymi, przyszła kolejna wojna…

Wielka wojna i jej konsekwencje w małym świecie

Niezmiernie trudno precyzyjnie określić konsekwencje wojny trzydziestoletniej dla naszego miasteczka i okolic. Pierwsze lata konfliktu nie przyniosły okolicy wielkich szkód. Jeszcze w 1619 r. mieszczanie świerzawscy ufundowali w swoim kościele nowy, okazały ołtarz główny[474]. Ta fundacja, podobnie jak prace z lat 70. XVI w., była dobitnym wyrazem zamożności gminy luterańskiej i jej wiary w przyszłość. Przeznaczając pieniądze na nowy ołtarz, nie spodziewano się zmian, które

[474] *Visitationsberichte. Archidiakonat Liegnitz*, s. 77.

wymagałyby oszczędzania środków miejskich na rzecz wydatków o dosłownie podstawowym znaczeniu dla przetrwania wspólnoty. Podobnie zresztą myśleli okoliczni ziemianie. Wdowa Małgorzata von Schliewitz z domu von Schweinichen w latach 20. XVII w. wzniosła imponujących rozmiarów rezydencję w Starej Kraśnicy. Najprawdopodobniej wybudowano ją w części z materiału po rozbiórce zabudowań starszego, XVI-wiecznego dworu. Nowa rezydencja prezentowała odwiedzającym ją potęgę tutejszej rodziny poprzez bardzo bogaty program heraldyczny zdobiący zarówno bramę wjazdową, jak i portal prowadzący do pałacu. Rzędy herbów rodzin przodków śp. małżonka fundatorki, Adama von Schliewitz, oraz jej własnych krewnych ukazywały tutejszą rodzinę jako spadkobierczynię tradycji najznamienitszych rodów księstwa: Reibnitzów, Elbelów, Hochbergów, Schaffgotschów, Rothkirchów, Schindelów, Nimptschów… Jednak w tym założeniu widać oznakę pewnego zaniepokojenia co do przyszłości. Dwór wraz z folwarkiem został bowiem otoczony murem, a obok bramy wjazdowej umieszczono obronną wieżę. Prawdą jest jednak, że umocnienia te miały umiarkowane znaczenie praktyczne w wypadku najazdu zbrojnych. W większym stopniu miały wskazywać na arystokratyczne aspiracje wdowy, która – jak jej brat, Hans von Schweinichen, rezydujący w Świnach – pragnęła mieszkać w prawdziwym zamku.

Być może pewnym impulsem dla tej fundacji był przemarsz przez tutejsze okolice kompanii polskich lisowczyków, zwanych też Kozakami. W 1622 r. zostali wysłani przez króla Zygmunta Starego do Czech na pomoc cesarzowi. A ponieważ ten ostatni zapłacił im tylko połowę żołdu, wracając do Polski łupili Śląsk, by odzyskać należne im – ich zdaniem – środki. W trakcie tego przemarszu miała też ucierpieć Świerzawa, w której mieli wywołać pożar. Jednak wiarygodność tego przekazu – opartego o bliżej nieznany list świerzawian do mieszkańców Jeleniej Góry – nie jest wielka[475]. Tymczasem od połowy lat 20. XVII w. marsze i kwaterunki wojsk cesarskich, a od lat 30. armii szwedzkich następowały po sobie, dotykając zarówno Świerzawę, jak i otaczające ją wsie. Jednak szczęśliwie dla nich tutejsze ziemie nie znajdowały się na głównym szlaku przemarszu wojsk zwalczających się stron. Dzięki temu w zasadzie ominęły tutejszych mieszkańców skutki bezpośrednich walk. Najbliżej mogli ich doświadczyć w 1640 r., gdy szwedzki generał Stalhanss rozbił między Jelenią Górą a Złotoryją 3. cesarski regiment rajta-

[475] A. Knoblich, *op. cit.*, s. 131. Trudno powiedzieć, echem której z wypraw lisowczyków jest ta opowieść – powrotu z kampanii 1621 r., na co wskazują szczegóły dotyczące genezy ich pojawienia się pod Świerzawą, czy kampanii śląskiej 1622 r., co sugeruje rok przypisywany przez Knoblicha tym wydarzeniom. Pomieszanie obu wątków wskazuje na niepewny charakter całej tradycji, choć nie wyklucza pojawienia się lisowczyków na tym terenie i dopuszczenia się gwałtów na tle rabunkowym, co także było ich specjalnością.

rów, a część walk miała się toczyć w pobliżu Świerzawy[476]. Większe szkody miał jednak miasteczku wyrządzić pożar, jaki wznieciły wojska cesarskie w 1639 r. Łupem ognia padło wówczas 51 domów i 14 zabudowań gospodarczych[477]. Spłonęła fara miejska wraz z dzwonami, cudem ocalała jedynie wieża ratuszowa[478]. Jak wielkie było ubóstwo mieszczan, a może raczej – mieszkańców pozostałych wciąż w mieście – u schyłku wojny, świadczy sposób, w jaki starali się spłacić nałożone na miasto kontrybucje wojenne. W początkowej fazie wojny zbierano po prostu pieniądze od mieszkańców. Jednak w 1640 r. zdecydowano się w celu pozyskania środków sprzedać… złom po stopionych w pożarze rok wcześniej dzwonach kościelnych[479]. W spisie miast księstwa świdnicko-jaworskiego z 1650 r. nie podano niestety danych dotyczących Świerzawy i Wlenia. Wskazuje on jednak na generalny, bardzo duży ubytek mieszkańców we wszystkich osadach miejskich księstwa. W przypadku Jeleniej Góry z 900 osób przed wojną po jej zakończeniu w mieście doliczono się 200 mieszkańców. W Bolkowie z 350 pozostało 100 mieszczan. Podobnie sytuacja wyglądała w innych osadach[480]. Nawet jeśli w tym obrazie przygotowywanym dla władz królewskich sporo było przesady, by wymusić pomoc w odbudowie miast, to straty ludnościowe z pewnością były duże. I trudno przypuszczać, by Świerzawa była na tym tle zupełnym wyjątkiem. Brak dotyczących jej danych w tym dokumencie może wręcz wskazywać, że w Świerzawie brakowało przedstawicieli władz miejskich, którzy mogliby odpowiedzieć na oficjalne zapytanie o liczbę mieszkańców.

W czasie wojny cierpieli oczywiście nie tylko mieszkańcy miasta. Szczególnie trudna była sytuacja osób zamieszkujących wsie, narażonych na stałe rekwizycje żywności przez wojsko. Jak bardzo niebezpiecznym było ówczesne życie w osadach wiejskich, może świadczyć los należącej do pana Ernesta von Nimptsch ze Starej Kraśnicy posiadłości w Czarnem koło Jeleniej Góry. Po zakończeniu wojny jej właściciel nie wypłacał czynszów z kapitałów lokowanych na tej nieruchomości – bo jej praktycznie nie było. W ciągu wojny wieś dwukrotnie dotknął pożar, w którym spaliły się zabudowania zarówno gospodarskie, jak i mieszkalne. Dwukrotnie została również złupiona przez oddziały wojskowe[481]. Wydaje się, że większość rodzin szlacheckich opuściła wówczas swoje majątki i wyjechała do miast. We dworach mogli pozostać jedynie mężczyźni. Nie wydaje się prawdopodobne,

[476] M. Merian, M. Zeiller, *op. cit.*, s. 177.
[477] I. Łaborewicz, *Zarys dziejów*, s. 35.
[478] J. Seidel, *op. cit.*, s. 5.
[479] *Ibidem*, s. 6.
[480] G. Croon, *op. cit.*, nr 111, s. 265.
[481] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 89, s. 394.

by uciekinierzy udali się do Świerzawy. Pozbawione murów miasteczko nie gwarantowało większego bezpieczeństwa niż okoliczne wsie. Źródła wskazują raczej na poszukiwanie schronienia w większych miastach, szczególnie we Wrocławiu. Tu zamieszkała między innymi znana nam rodzina Ernesta von Nimptsch. Nie było to dla niej – a zapewne nie tylko dla niej – miejsce ówcześnie szczęśliwe. W 1639 r. zmarła żona Ernesta, Ewa ur. von Schliewitz (22 października). Osierociła pięć córek, z których jednak bardzo szybko trzy zmarły, jak napisał autor źródła – podążając za matką – Emerentiana 27 grudnia 1639 r., Urszula Małgorzata 15 marca 1640 r., a Elżbieta 22 marca tego samego roku[482]. Możemy się domyślać, że zmarły w wyniku jednej z panujących wówczas w mieście chorób zakaźnych…

W tym samym czasie znacząco spadała opłacalność działalności gospodarczej mieszkańców wsi i właścicieli tamtejszych majątków ziemskich. Świadectwem głębokiego pogorszenia się warunków gospodarczych były kłopoty z wydzierżawieniem majątków ziemskich, nawet za niewielką bądź wręcz żadną odpłatnością. W 1644 r. dotychczasowy dzierżawca majątku w Sędziszowej, Krzysztof baron von Zedlitz und Nimmersath z Wojanowa rozliczył się z dzierżenia tego majątku zgodnie z kontraktem z 1638 r. I odmówił jego przedłużenia. Współwłaściciele majątku, spadkobiercy zmarłego właściciela, mogli przejąć sami zarząd, ale nie odważyli się na to. A jednocześnie nie mogli znaleźć chętnego do dzierżawy dóbr i obawiali się, że w tej sytuacji majątek opustoszeje i popadnie w ruinę. Przekazali go zatem na zimę w ręce trójki bliżej nieznanych w okolicy inwestorów (Zygmunt von Braun, Jerzy von Hacke, Eliasz Seiler), którym zobowiązali się płacić 15 talarów śląskich, a ich jedynym zobowiązaniem na rzecz właścicieli była dbałość o utrzymanie w należytym stanie majątku[483]. Trudna sytuacja gospodarcza prowokowała czasami działania sprzeczne z ogólnie uznawanymi normami. Oto w 1625 r. znana nam już wdowa Małgorzata von Schliewitz, ur. von Schweinichen, właścicielka dóbr Stara Kraśnica skarżyła się, że 10 kwietnia mieszkańcy Świerzawy wyrządzili szkody w jej ogrodach na niebagatelną sumę 100 talarów[484]. Mieszczanie od schyłku XVI w. pozostawali w sporze z dziedzicami Starej Kraśnicy, tym łatwiej było więc im w krytycznej chwili nadużyć praw tutejszych posiadaczy ziemskich. Czy doszło jednak do zwykłego rabunku w celu pozyskania żywności na przednówku, czy też chodziło o innego typu działalność? Nie wiemy.

Głębokie problemy ekonomiczne wywołały walki wojsk habsburskich ze szwedzkimi i saskimi w latach 30. XVII w. Niestety, dowiadujemy się o nich

[482] *Ibidem*, s. 303–304.
[483] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 86, s. 602–603.
[484] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nr 36.

najczęściej w sposób pośredni. Brakuje nam źródeł opisujących stan majątków przed wojną i po jej zakończeniu. Pozostaje więc przyjrzeć się bliżej wzmiankom, które do nas dotarły na marginesie czynności prawnych i wydarzeń ekonomicznych mających miejsce w czasie wojny i tuż po podpisaniu układów pokojowych. I tak przykładowo Małgorzata von Schliewitz jeszcze przed wybuchem właściwych walk na Śląsku chciała przekazać swe dobra dzieciom i wnukom. Nie zdążyła jednak wcielić w życie zwartych w tej sprawie porozumień i w kwietniu 1638 r. trzeba było je odnowić. O ile jednak wcześniej wszyscy spadkobiercy byli zainteresowani przejęciem jej dóbr, o tyle w tym momencie ich entuzjazm znacząco osłabł. Stanowiące trzon jej majątku dobra w Starej Kraśnicy wraz z ziemiami i prawami wobec Muchowa i Dobkowa oraz ziemie w Lubiechowej zakupione przez Małgorzatę mieli przejąć jej wnukowie, dzieci zmarłej pani von Lest ur. von Schliewitz. Pełnoletni lub znajdujący się pod opieką decyzją opiekunów odmówili przejęcia odpowiedzialności za dobra. Zgodę na to wyraziła druga córka, Ewa von Nimptsch ur. von Schliewitz, która formalnie odkupiła je od matki za 40000 talarów. Tę niechęć do przejęcia spadku tłumaczy dostatecznie fakt, że wspomniana część majątku była zadłużona na 31680 talarów. A i tak była to suma zmniejszona o nieściągnięty od poddanych – z powodu zniszczeń wojennych i generalnych niepokojów – trzyletni czynsz, którego pozyskanie w czasie wojny było wielce problematyczne… Matka, Małgorzata, nie miała raczej złudzeń co do wartości majątku i sytuacji rodziny córki. Formalna kwota sprzedaży nie została uiszczona. Na 30000 wyceniono bowiem udział Ewy w spadku po ojcu, a 10000 miała wypłacić spadkobiercom Małgorzaty – po jej śmierci. Za życia matki miała jej jedynie wypłacać 600 talarów rocznie jako równowartość odsetek od kapitału 10000 talarów[485]. Jeśli jednak Ewa sądziła, że uda jej się utrzymać dla swoich dzieci w całości ziemie rodziny pozyskane tak małym – formalnie – kosztem, była w błędzie. W obliczu głębokich kłopotów finansowych w czasie wojny rozwiązaniem stawał się podział i powolna wyprzedaż dóbr. Dzięki temu opat lubiąski w 1639 r. był w stanie pozyskać tę część Dobkowa, która dotąd należała do von Schliewitzów za 6000 talarów z rąk Ernesta von Nimptsch[486]. Zważywszy jednak na wysokość całego zadłużenia, była to kwota mogąca pokryć niespełna dwuletnie odsetki od zaległości. Docenić należy więc kunszt Ernesta, który w trudnej, wojennej sytuacji zdołał ocalić dla swojej rodziny zasadnicze dobra w Starej Kraśnicy – z dochodami z Muchowa i Lubiechowej – i Wądrożu Małym (które w przyszłości staną się z kolei zarzewiem konfliktu z córkami – o czym jednak niżej). Nie uchronił ich jednak przed zniszczeniami. Zapewne z pewną przesadą

[485] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 86, s. 132–137.
[486] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nr 17.

– bo był materialnie zainteresowany w przedstawieniu takiego przebiegu wypadków – Ernest von Nimptsch zeznawał, że oba majątki w trakcie wojny zostały kompletnie zrujnowane. I że musiał poświęcić bardzo dużo środków i własnej pracy, nie tylko robotników, by doprowadzić je z powrotem do stanu umożliwiającego ich wykorzystywanie. Skoro jednak nikt nie kwestionował takiego stanu majątku w chwili jego przejęcia, to coś musiało być na rzeczy. Nie można jednak rozstrzygnąć, czy wynikało to przede wszystkim z wydarzeń wojennych, czy też w pewnym przynajmniej stopniu z zaniedbań gospodarskich pani von Schliewitz[487].

Można też powiedzieć, że była to sytuacja wyjątkowa. Przeczy jednak temu fakt, że także pozostali właściciele ziemscy mieli coraz poważniejsze kłopoty z pozyskaniem odpowiednich dochodów ze swoich majątków i praw. Nie tylko dlatego, że mieszkańcy wsi uciekali w obawie przed wędrującym wojskiem. Nie mogli przecież uciekać zawsze i – przede wszystkim – w dłuższym okresie nie mieli dokąd. Ale mogli odmówić płacenia danin i świadczenia służb swojemu panu, motywując to trudną, własną sytuacją. Z ciekawym przykładem relacji między społecznością wiejską i panami feudalnymi spotykamy się w przypadku wsi Dobków. Formalnie większość tutejszej ziemi, a wraz z nią zamieszkujących tu chłopów, była własnością opata klasztoru w Lubiążu. Jednak prawa książęce, w tym prawo wyższego sądownictwa, polowań i inne, należały do dziedziców majątku Stara Kraśnica. Według sporządzonej w 1638 r. relacji starosty świdnicko-jaworskiego i tak zawsze to opat angażował się w rozmowy z tutejszym chłopstwem. A te miały być częste, mieszkańcy Dobkowa bowiem wyjątkowo chętni byli do odmawiania świadczeń na rzecz swoich panów feudalnych. W latach 1636–1638 w ogóle nie odrabiali należnych dziedzicom Starej Kraśnicy służb, to jest orki przez dwa dni w roku łącznie 24 pługami[488]. Tak znaczący ubytek darmowej siły roboczej w folwarku musiał powodować – zwłaszcza w trudnym okresie wojny, gdy brakowało robotników sezonowych spoza Śląska – wielkie straty dziedzica. Rodziło to konflikty między nim a mieszkańcami Dobkowa, które zaostrzyły jeszcze warunki wojenne „rujnujące ojczyznę". Na to nakładały się spory o kompetencje między opatem i właścicielami Starej Kraśnicy. Ostatecznie w 1638 r. opat odkupił od Ernesta von Nimptsch z Sokołowca, dziedzicznego pana Starej Kraśnicy, za 6000 talarów jego prawa wobec chłopstwa z Dobkowa zarówno w zakresie sądownictwa, jak i powinności chłopskich – robót polowych, dowozu drzewa i wszelkich innych świadczeń[489]. Raczej nie przełożyło się to na natychmiastowe uspokojenie sytuacji

[487] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 89, s. 304, 307–309.
[488] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 86, s. 183.
[489] *Ibidem*, s. 168–175, 187–189.

we wsi. Ale wskazuje na bezradność szlachcica w obliczu zbiorowego i długotrwałego – choć nieprzesadnie gwałtownego – oporu chłopstwa.

Konflikty o podłożu gospodarczym, które zaogniły i wyostrzyły trudne warunki wojenne, niewątpliwie najmocniej uderzały w spójność lokalnej społeczności. Ale niemal jednocześnie przeciw utrzymywaniu wspólnoty tutejszych mieszkańców wystąpiła administracja królewska. Już w trakcie wojny administracja i wojsko habsburskie podejmowały działania zwrócone przeciw miejscowym zwolennikom protestantyzmu. Przede wszystkim usuwano z miasta i miejscowości wokół Świerzawy protestanckich pastorów. Z nieodległego Wlenia dwukrotnie był usuwany pastor Valentin Alberti, w 1629 r. i 1637 r. Wracał do niego pod osłoną wojsk szwedzkich (1635), ale zwycięstwo armii cesarskiej nie pozwoliło mu tu na dłuższy pobyt. W 1639 r. osiadł ostatecznie w Sokołowcu[490]. W 1637 r. w czasie szeroko zakrojonej akcji rewindykacji kościołów z rąk protestantów cesarski komisarz hrabia Annaberg odebrał protestantom świerzawskim ich kościoły 20 marca, jeleniogórskim 21 marca, a wleńskim 22 marca[491]. I choć Szwedzi, usuwając wojska habsburskie, umożliwiali powrót protestanckim kaznodziejom, to po 1635 r. kapłani nie wrócili do większości interesujących nas miejscowości. Trudno dziś ocenić, co zadecydowało o tym w większym stopniu: lęk przed wojskiem cesarskim czy stopień zniszczenia miejscowości. W Świerzawie brakowało duchownego obsługującego farę od 1629 r. do 1635 r. i powtórnie od 1637 r. do 1650 r. W tym drugim okresie sakramentów mieszkańcom udzielał i parafią zarządzał proboszcz z Nowego Kościoła. Według późniejszych historiografów Kościoła protestanckiego tej okolicy miało to wynikać z braku mieszkańców w wyniszczonym mieście. Odbiega to od prawdy. Brak proboszcza w mieście można uznać raczej za sygnał braku możliwości pozyskania dochodów, które dałyby szansę na utrzymanie się w nim duchownego. Podobnie, jak można sądzić, wyglądała sytuacja w Lubiechowej. Marcin Hofmann, powołany na stanowisko tutejszego proboszcza w 1645 r., zarządzał parafią rezydując stale w Podgórkach, gdzie pełnił urząd proboszcza od 1640 r.[492]

Wojna trzydziestoletnia fatalnie odbiła się na zaludnieniu całego Śląska. Najbardziej wyludniły się rejony wiejskie. Pozbawieni osłony przed żołnierzami wszystkich armii mieszkańcy byli regularnie rabowani, ale też stale wystawieni na ryzyko zagrożenia życia ze strony żołnierzy tak teoretycznych wrogów, jak i przyjaciół. Wielu uciekało więc do miast otoczonych murami – których akurat Świerzawa nie posiadała. Część starała się ukryć w niedostępnych lasach, które miały zniechę-

[490] H. Grünwald, *op. cit.*, s. 7.
[491] J. A. Hensel, F. A. Rambach, *op. cit.*, s. 289.
[492] H. Grünwald, *op. cit.*, s. 9, 28.

cać żołnierzy przed odwiedzaniem zagubionych poza głównymi szlakami, ubogich siedzib. Być może dzięki temu rozwijały się takie miejscowości jako Gozdno[493]. Położona w środku trójkąta, którego wierzchołkami są Biegoszów, Kondratów i Sędziszowa, z powodzeniem mogła pełnić funkcję miejsca ucieczki dla mieszkańców tych i pozostałych wsi z okolicy. Zwłaszcza że powstała w środku lasu od wieków rozciągającego się na górzystym terenie między wspomnianymi osadami. Wyludnianie się wsi nie było tylko problemem czasu wojny. Ustanie walk, a potem zawarcie pokoju w 1648 r. nie doprowadziło do natychmiastowej odbudowy populacji mieszkańców wsi. W Dobkowie jeszcze w 1654 r. odnotowano, że wiele parceli jest niezasiedlonych. Podkreślmy jednak, że w pochodzącym z tego roku sprawozdaniu komisji przejmującej kościoły protestanckie wskazano poza Dobkowem jeszcze tylko Sokołowiec jako wsie noszące ślady pustek osadniczych spowodowanych – w domyśle – działaniami wojennymi. Milczy się o nich natomiast w przypadku Podgórek, Nowego Kościoła, Lubiechowej i Rząśnika. W Sędziszowej wspomina się jedynie o spalonym dworze proboszcza[494]. Nie oznacza to, że we wspomnianych wsiach wojna trzydziestoletnia nie wyrządziła żadnych szkód. Co najwyżej wskazuje, że nie spowodowała zniszczenia podstaw gospodarczych wspólnoty, nie naruszyła zasadniczo struktury osadniczej. W rezultacie wspomniane osady nie wymagały długotrwałej rewitalizacji. Ślady wojny mogły być nadal widoczne, ale nie dominowały w krajobrazie wymienionych miejscowości.

Wojna, a zwłaszcza okresy częstych przemarszów wojsk i związanej z tym konieczności płacenia wysokich kontrybucji, boleśnie odcisnęła się na losach tutejszej szlachty. Aby spłacić ciążące na nich ciężary, właściciele majątków zaciągali pożyczki. Udzielane pod zastaw ich dóbr powodowały, że w momencie niewypłacalności musieli je przekazać kredytobiorcy. Z tego powodu Konrad von Redern został zagrożony utratą swoich dóbr w Sokołowcu Górnym. W 1632 r. zaciągnął kredyt u Macieja Püscheln ze Świdnicy na niezbyt wysoką kwotę 402 talarów. Ale gdy nie mógł go spłacić, w 1635 r. zagrożono mu, że za rok będzie musiał przekazać swoje dobra wierzycielowi. Sprawę zamknięto ostatecznie dopiero w 1731 r., do tego momentu kredytodawca musiał zgłaszać swoje pretensje do von Redernów[495]. O ile w przypadku pana von Redern znamy jedynie groźby przejęcia jego nieruchomości, to wierzyciele Jerzego Henryka von Zedlitz z Podgórek musieli posunąć się o krok dalej. W 1636 r., żeby odzyskać pożyczone przez Jerzego kwoty, sprzedali

[493] Nie wydaje się jednak, by wspomniana sytuacja powołała tę wieś do życia i że była ona wymieniona po raz pierwszy w źródłach dopiero w 1669 r., zob. Ivo Łaborewicz, *Inne miejscowości*, s. 65. W źródłach pojawia się ona już w połowie XVI w.

[494] J. A. Hensel, F. E. Rambach, *op. cit.*, s. 438, 442–444.

[495] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 55, s. 57–62.

jego rodzinne dobra – Podgórki – Kasprowi von Zedlitz z Pilchowic[496]. W tym przypadku niezwykle ciekawe jest powiązanie ze sobą kredytodawców, kredytobiorcy i kupującego dobra od wierzycieli. Wszyscy pochodzili z jednego rodu – von Zedlitzów. Owszem, z różnych linii – to jest piszących się z Podgórek, Mysłowa i Pilchowic – ale osiadłych na terenie księstwa jaworskiego, a w przypadku Mysłowa i Podgórek w pobliżu Świerzawy. Jeszcze silniej powiązani ze sobą byli wierzyciele – byli to członkowie rodziny von Zedlitz z Mysłowa. Ta jedna akcja odsłania z jednej strony starania o prowadzenie w obrębie rodu skoordynowanej polityki kredytowej, a nawet szerzej – gospodarczej. Ale z drugiej – brutalną wyższość rachunku ekonomicznego nad wszelkimi względami sentymentalnymi. Kredyt należało spłacić – lub ponieść konsekwencje nierozważnej polityki.

Dziś trudno nam jednak odpowiedzieć na pytanie, kiedy o upadku fortuny decydowały decyzje nierozważne, a kiedy obciążenia podatkami, daninami, świadczeniami na rzecz wojsk. W 1667 r. pan Ernest von Nimptsch ze Starej Kraśnicy, Czarnego i Wądroży Małych musiał odpowiadać przed stanami księstwa świdnicko-jaworskiego z tytułu swoich zaległości wobec królewskiego urzędu skarbowego. Zaległości były jednak konsekwencją braku opłat w okresie wojen. Ernest von Nimptsch przestał płacić wymagane od niego świadczenia w listopadzie 1639 r. i trwał w uporze do końca 1655 r. W rezultacie jego zaległości wyniosły 674 talary, 29 groszy, 6 halerzy…, których nigdy nie zapłacił. Nie uznawał on bowiem żądań stanów księstwa i wytrwale odwoływał się od wyroków do coraz wyższych instancji. W 1664 r. ostatecznie stany stwierdziły, że koszta sądowe są zbyt wysokie w porównaniu z roszczeniami względem Ernesta von Nimptsch. Zrezygnowano więc oficjalnie z wszelkich roszczeń wobec niego w zamian za jego rezygnację z dochodzenia praw w innym sporze. Podkreślono przy tym, że taka decyzja zapadła ze względu na nieporządki czasów, w których powstały zaległości, ale też wierną służbę na rzecz księstwa – lub Habsburgów – pana Ernesta[497].

Jeszcze bardziej skomplikowana sytuacja kryła się za bankructwem Wolfa von Polssnitz, właściciela dóbr w Lubiechowej, który musiał je w latach 1666–1668 sprzedać Annie Barbarze von Zedlitz, wdowie urodzonej von Nimptsch, pani na Miedziance i Bledzowie[498]. Otóż otrzymał on wskazane dobra w wyniku podziału spadku po ojcu przeprowadzonym 5 sierpnia 1632 r. Niestety, z powodu konieczności spłacenia roszczeń sióstr i wdowy po ojcu, a następnie kosztów utrzymania wojska zakwaterowanego w majątku popadł w poważne kłopoty finansowe. Nie mógł

[496] *Ibidem*, s. 110–114.
[497] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 89, s. 228–232, szczególnie s. 229–230.
[498] *Ibidem*, s. 981–983.

płacić obciążeń na rzecz władz królewskich, a w dodatku kredytobiorcy jego ojca postanowili dochodzić swoich roszczeń. Sprawa się przeciągała, ale ostatecznie, nie mogąc znaleźć innego rozwiązania z tego – jak napisano w dokumencie – „labiryntu", Wolf postanowił sprzedać dobra wskazanej wyżej Annie Barbarze. Ponieważ to ona była jednym z kredytodawców domagających się zwrotu swoich kapitałów, część sumy sprzedaży przejęła sama. Pozostała poszła na spłatę zobowiązań między innymi wobec Hansa von Schweinichen auf Schweinhausen z Mierczyc, Jaśkowa i Skały, Hansa Krzysztofa von Schweinitz z Krajna, Radzikowa i Kogutowa, a także przebywającego za granicą brata Wolfa von Polssnitz i żyjącej wciąż matki obu braci[499]. Nawet jednak, kiedy zadłużenie dóbr nie było zbyt duże, krytycznym momentem dla ich losów była śmierć dotychczasowego właściciela. Zwłaszcza śmierć nagła, która nie pozwalała zamknąć bieżących operacji finansowych. Zgon Erazma Aleksandra von Tschammern, właściciela majątku w Starej Kraśnicy, doprowadził do kilkuletnich sporów między jego braćmi. Zostawił po sobie dobra warte kilkanaście tysięcy talarów, ale obciążone długami. Dopiero po długich rozważaniach, w 1647 r. bracia znaleźli sposób na podzielenie się obciążeniami i przekazanie majątku w ręce jednego z nich, Hansa von Tschammern z Osłowic, który w zamian musiał zadbać o spłatę wszystkich zobowiązań zmarłego – także wobec jego własnych braci. Nie wydaje się, by ta oferta była zbyt atrakcyjna, bo pozostali dwaj bracia nawet nie domagali się zwyczajowej rekompensaty z tytułu przejęcia dóbr, a jedynie zobowiązania, że majątek zostanie w rękach rodziny[500].

Tak głębokie problemy gospodarcze spowodowane wojną dotykały nielicznych ziemian. Większość, pomimo trudności, starała się prowadzić normalną politykę gospodarczą, respektować przepisy i utrzymywać dobre relacje z rodziną. Nawet, jeśli to niemało kosztowało. W 1639 r., a więc w trudnym dla Śląska okresie szwedzkiego etapu wojny, Hans Jerzy von Reibnitz przekazał swojej córce, Magdalenie von Bibrau, należące do jej matki, śp. Barbary von Redern, 2000 talarów kapitału oraz część matczynego dziedzictwa w Sokołowcu Górnym i wszystko, co tylko matka jej zechciała zapisać[501]. Chociaż podział majątku w Sokołowcu nie sprzyjał stabilizacji gospodarczej okolicy, podtrzymywanie przestrzegania prawa niewątpliwie wzmacniało poczucie bezpieczeństwa elit. Tutejsi ziemianie wywiązywali się także ze swoich obowiązków jako prawni opiekunowie sierot. Zwłaszcza wtedy, gdy wynikało to z – czasami odległych – więzi rodzinnych. Tak Zygmunt von Polssnitz z Lubiechowej działał jako opiekun sierot von Polssnitz

[499] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 84, s. 35–45; nr 89, s. 981–983; nr 90, s. 362–373.
[500] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 86, s. 344–353.
[501] *Ibidem*, s. 248.

z Radzikowa[502]. Dodajmy jednak, że angażując się w opiekę nad dziećmi swojego krewnego, dziedzica Radzikowa, wspomniany Zygmunt chronił interesy nie tylko ich, ale i swoje. W 1632 r. Wolf von Polssnitz z Lubiechowej i jego brat, Jerzy von Polssnitz z Radzikowej obiecali spłacić swoją siostrę, Ewę, żonę Krzysztofa von Schweinitz, pana Wlenia. Bracia tego nie uczynili i dopiero po ich śmierci Zygmunt, spadkobierca Wolfa i opiekun dzieci Jerzego, został zmuszony do wypłacenia tej sumy. Jednak nie śpieszył się i zrobił to dopiero w latach 1648–1649[503]. Z kolei w 1645 r. pan Ernest von Nimptsch ze Starej Kraśnicy występował jako reprezentant wdowy Barbary von Gellhorn, urodzonej von Schweinichen, w kontekście transakcji związanej z przekazywaniem przez nią kapitału 3000 guldenów[504]. Akurat on był człowiekiem i odpowiednio zamożnym, i cieszącym się zaufaniem w kręgu szlachty całego księstwa, skoro taką sumę można mu było powierzyć. Niektóre wielkie majątki rodzin znanych nam już z czasów średniowiecza i okresu poprzedzającego wybuch wojny nie przetrwały jej przebiegu. Melchior von Hochberg jeszcze w 1636 r. był właścicielem znacznego majątku w Starej Kraśnicy, lenna w Lubiechowej, tartaku, czynszu w Dobkowie, czynszu funta pieprzu z drugiego lenna w Lubiechowej, lasu w kompleksie leśnym „Hohenwald" koło Lubiechowej wraz z czynszem z owsa i kur związanym z tym majątkiem[505]. Jednak po zakończeniu wojny dobra te przeszły w całości w ręce wspomnianego wyżej Ernesta von Nimptsch.

Koniec wojny trzydziestoletniej nie oznaczał początku okresu spokoju dla mieszkańców doliny Kaczawy. Prowadzona na całym Śląsku polityka rekatolizacji dała o sobie znać także tutaj. Tuż po zakończeniu wojny luteranie z księstwa świdnicko-jaworskiego łudzili się, że uda im się ubłagać cesarza i uzyskać zgodę na utrzymanie kościołów protestanckich przynajmniej w głównych ośrodkach miejskich. W trakcie poselstwa do Wiednia w 1650 r. prosili o zgodę na funkcjonowanie świątyń w Świdnicy (w obrębie murów miejskich), Jeleniej Górze, Lwówku, Bolesławcu, Bolkowie, Świerzawie i Wleniu. Na próżno, cesarz jednoznacznie wskazywał, że poza tak zwanymi kościołami pokoju zagwarantowanymi w warunkach pokoju westfalskiego (w tym w Świdnicy i Jaworze) protestanci nie mogą liczyć na żadne inne ustępstwa[506]. W dniu 8 grudnia 1653 r. na rozkaz cesarski specjalna komisja rozpoczęła w księstwie świdnicko-jaworskim przejmowanie kościołów dawniej należących do katolików, a obecnie znajdujących się w rękach protestanckich.

[502] Przykładowo AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 86, s. 753–755.
[503] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 87, s. 791–792.
[504] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 86, s. 756–757.
[505] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 45, s. 835.
[506] J. A. Hensel, F. B. Rambach, *op. cit.*, s. 343–344.

W skład komisji jako reprezentanci cesarza wchodzili katolicki szlachcic, niedawno osadzony na Śląsku oficer cesarski, pan Krzysztof von Chorschwand oraz proboszcz strzegomski, krzyżowiec z czerwoną gwiazdą, Jerzy Steiner. Jako reprezentant biskupa wrocławskiego, Karola Ferdynanda Wazy, wystąpił kanonik Sebastian Rostock. W okolice Świerzawy komisarze dotarli dopiero w 19 lutego 1654 r., przejmując kościół w Podgórkach. Usunięto z niego protestanckiego duchownego, Fryderyka Schönena i pobrano klucze do kościoła z rąk protestanckiego dziedzica, Konrada von Sack. Pieczę nad świątynią miał przejąć proboszcz z Jeleniej Góry.

Do Świerzawy komisarze przybyli dopiero 1 marca. Z przejęciem odnotowano, że „źle tu wszystko wyglądało", w całym mieście bowiem było tylko trzech katolików. Na marginesie dodajmy – to i tak znacząco więcej niż w trakcie wojny. Według spisu z 1637 r. w mieście nie było żadnego katolika, a w sąsiednim Wleniu był tylko jeden…[507] W 1654 r. w Świerzawie nawet rada miejska była protestancka. Kościół i zabudowania parafialne były spalone w czasie wojny, stopiony metal z dzwonów – sprzedany. Mieszkał już jednak w mieście katolicki duchowny, Ignacy Seyfert. Zapewne został tu osadzony przez królewskich urzędników, gdyż to do króla– jako spadkobiercy książąt świdnickich – należało prawo patronatu nad świątynią. Duchowny nie przebywał jednak w proboszczówce (bo ta była zniszczona), lecz w jednym z mieszczańskich domów. Z kolei do kościoła św. Jana w Sędziszowej komisarze musieli dostać się siłą, wyważając drzwi. Klucze do nich zabrał bowiem pan Ernest von Nimptsch ze Starej Kraśnicy i nie zamierzał udzielić ich komisji, pomimo że dziedzicem majątku w Sędziszowej był kanclerz księstwa, pan Melchior von Lest. I tu także proboszczówka była spalona. Tego samego dnia komisja odwiedziła jeszcze Lubiechową, Chrośnicę i Rząśnik, pieczę nad kościołami powierzając proboszczowi ze Świerzawy. Następnego dnia zawitali do Sokołowca. Wieś, w której wciąż było wiele pustych parcel po spalonych lub opuszczonych w czasie wojny gospodarstwach, przywitała ich chłodno. Mieszkało tu trzech szlachciców, Seifried von Nimptsch (patron świątyni), Mikołaj von Zedlitz, Zygmunt von Nimptsch, ale żaden nie powitał komisarzy. Ci zaś przejęli kościół i wszystkie sprzęty liturgiczne odesłali do Świerzawy. Ledwie dwa tygodnie wcześniej odszedł stąd protestancki proboszcz, Joachim Sanftleben starszy.

Podobny los spotkał dużo wcześniej proboszcza Lubiechowej, Henninga Schröera, który swą wieś opuścił już w styczniu 1654 r.[508] Oczywiście, duchowni nie uczynili tego z potrzeby serca. Zgodnie z nakazem cesarskim ogłoszonym w księstwie tuż przed rozpoczęciem działalności komisji wszyscy duchowni protestanccy

[507] G. Croon, *op. cit.*, nr 96, s. 264.
[508] J. A. Hensel, F. B. Rambach, *op. cit.*, s. 442–443.

mieli zaprzestać swej działalności i opuścić miejscowości, w których sprawowali posługę. Odpowiedzialnymi za wykonanie tego zalecenia uczyniono właścicieli prawa patronatu nad świątyniami. I to oni, by uniknąć kar, nakłaniali swoich dawnych protegowanych do podporządkowania się woli cesarza. W rezultacie proboszczowie opuścili Nowy Kościół (Wacław Kahl, wcześniejszy, usunięty w 1652 r. proboszcz w Świerzawie), Podgórki (Fryderyk Schönen, do 1648 r. w Sokołowcu), Rząśnik (Marcin Clemens)[509]. Wacław Kahl miał się przenieść do położonego już na terenie księstwa legnickiego Krzeniowa i kontynuować nauczanie, pomimo że komisja zajęła kościół i dobra parafii w Nowym Kościele[510]. W okolicy Świerzawy tylko w Dobkowie odnotowano, że we wsi mieszkali katolicy[511]. W tym przypadku jest to zrozumiałe, miejscowość należała bowiem do opactwa w Lubiążu, które od schyłku XVI w. pilnowało katolickości swoich poddanych. Trzeba podkreślić, że akcja przejmowania kościołów w naszej okolicy odbyła się bez większych napięć. Oczywiście, członkowie komisji nie spotkali się z serdecznym przyjęciem protestanckich właścicieli praw patronackich nad świątyniami. Ale zarówno oni, jak i mieszkańcy wsi nie występowali z wrogimi wobec nich zamiarami. A z takimi zachowaniami przyszło się wysłannikom cesarskim mierzyć chociażby w nieodległych Świebodzicach. Można tylko przypuszczać, że szlachta i miejscowa ludność była przyzwyczajona do usuwania przez wojska cesarskie duchownych protestanckich w czasie wojny. Wszyscy chcieli też uniknąć interwencji wojsk cesarskich, które pojawiły się przy okazji pobytu komisji i w Świebodzicach, i w Kowarach. Zapewne pamiętano także, że w czasie wojny duchowni bywali usuwani, ale też dość szybko powracali. I nie spodziewano się, że tym razem przerwa w obecności duchownych będzie utrzymywać się przez prawie sto lat.

Dla Kościoła rzymskiego w tym czasie poważnym wyzwaniem było obsadzenie duchownymi wszystkich odzyskanych świątyń i… pozyskanie wiernych. Jeszcze w 1668 r. spośród wszystkich przejętych przez katolików kościołów w naszej okolicy obsadę duchownych posiadała jedynie świątynia w Podgórkach. Tutejsza parafia była połączona z parafią jeleniogórską, a rezydowali w niej jezuici z konwentu działającego w tym mieście. Pomimo że prawo patronatu nad świątynią znajdowało się w rękach tutejszego dziedzica, Kaspra von Zedlitz, ówcześnie luteranina[512]. W tym czasie w całej naszej okolicy – poza Dobkowem – Kościół katolicki był obecny dzięki wsparciu króla i wysiłkom zakonu Jezuitów. Już w latach 60. XVII w. świerzawski kościół Wniebowstąpienia NMP objęli jezuici,

[509] H. Grünwald, *op. cit.*, s. 7, 9, 25, 28, 31, 35.
[510] J. A. Hensel, F. B. Rambach, *op. cit.*, s. 443.
[511] *Ibidem*, s. 444–445.
[512] *Visitationsberichte. Archidiakonat Liegnitz*, IV/1, s. 47.

a właściwie ich dwuosobowa misja, której zadaniem było zjednanie dla wyznania katolickiego jak największej liczby tutejszych protestantów. Ich działalność obejmowała jednak nie tylko miasta, lecz wszystkie okoliczne parafie – Chrośnicę, Nowy Kościół, Kondratów, Lubiechową, Rząśnik, Sokołowiec. Zakonnicy starali się usilnie pozyskiwać nowych wyznawców na poddanym sobie terytorium. Z marnym skutkiem. Przede wszystkim znaczna liczba mieszkańców z wsi znajdujących się przy granicy z księstwem legnickim wolała regularnie udawać się do leżących tuż za granicą kościołów protestanckich[513]. Aż do 1675 r., do śmierci ostatniego księcia z dynastii Piastów protestanci zamieszkujący pod ich rządami cieszyli się swobodą wyznaniową. I z otwartymi ramionami przyjmowali swoich współwyznawców z poddanych naciskowi katolików księstw śląskich. W wielu wsiach właścicielami majątków nadal byli szlachcice wyznający luteranizm i nieukazujący zainteresowania zmianą tego stanu rzeczy. Wreszcie, jak wspomniano w odniesieniu do Chrośnicy znajdującej się w granicach jurysdykcji świerzawskich jezuitów, tutejszy lud, żyjący w górach, od dawna nie miał katolickiego kapłana i przeszedł zupełnie na stronę protestantów. A dziś w ogóle nie mówi się o obecności tu jakiegokolwiek katolika. Także w odniesieniu do mieszkańców parafii w Podgórkach stwierdzono, że nie udało się znaleźć żadnego wiernego wyznania katolickiego[514]. Co gorsza, według wizytatora biskupiego odwiedzającego parafię w 1677 r. świerzawscy jezuici nie cieszyli się szacunkiem swoich luterańskich podopiecznych. Nie tyle nawet ze względu na swoją działalność, ile na samą przynależność do zakonu. Trudno się więc dziwić, że nie odnieśli sukcesów w zakresie konwersji protestantów na katolicyzm[515]. W latach 80. XVII w. powoli wycofywali się z okolicy. W 1683 r. przekazali Rzeszówek pod opiekę proboszcza z Wlenia[516]. Świerzawę opuścili w 1686 r. Ich funkcję jako duszpasterzy tutejszych gmin katolickich przejęli księża diecezjalni.

Ale rezultaty ich działalności nie były dużo korzystniejsze dla Kościoła katolickiego. Świątynie nadal świeciły pustkami…[517] Owszem, wydaje się, że duchowni diecezjalni z większą energią niż jezuici pilnowali swoich uprawnień. Proboszcz ze Świerzawy jako opiekun parafii w Kondratowie miał złożyć oficjalną skargę na dziedzica tej wsi przed królewskim urzędem w Jaworze. Szlachcic tenże nie zapobiegł działaniu swojego poddanego, luteranina, który dziecko urodzone z matki katoliczki wywiózł na Łużyce i tam ochrzcił je w swojej wierze. Zamiast dać je

[513] *Ibidem*, s. 80–82, 249.
[514] *Ibidem*, s. 89.
[515] *Ibidem*, s. 78.
[516] A. Knoblich, *op. cit.*, s. 154.
[517] *Visitationsberichte. Archidiakonat Liegnitz*, IV/1, s. 249.

ochrzcić w rycie katolickim w swojej wsi[518]. Kapłani katoliccy odpowiadali często za bardzo rozległe parafie. Pod opieką proboszcza świerzawskiego znajdowały się, poza miastem, także osady Stara Kraśnica, Sędziszowa, Rzeszówek, Wielisław Złotoryjski, Dzięciołów, Muchówek (Vordere-Muche) i Muchów (Hindere-Muche), Lubiechowa, Kondratów i Chrośnica[519]. Mimo swej rozległości, parafie były zamieszkiwane często przez zaledwie kilka – kilkanaście rodzin katolickich. W samej Świerzawie tuż po przejęciu kościoła przez katolików mieszkańców tego wyznania było dosłownie kilku[520]. W rezultacie narastały kłopoty katolickich duchownych o podłożu ekonomicznym. Administracja królewska pilnowała płacenia księżom dziesięcin i dawnych, zapisanych w średniowieczu czynszów, ale nie składały się one na wystarczająco wysokie dochody. Część świadczeń od dawna nie była uiszczana. Panowie von Polssnitz, mimo zapisania przez Zygmunta von Polssnitz na rzecz kościoła w Lubiechowej czynszu od kapitału 36 grzywien, nie spłacali należnych świadczeń od 1642 r. do 1667 r. A i po tym terminie uiścili tylko połowę należności. Wreszcie, część kapitałów zapisano parafiom na gospodarstwach, które mimo upływu wielu lat od zakończenia wojny trzydziestoletniej (1675–1677) nadal stały puste. Tak było w Lubiechowej w 1677 r., gdzie mimo życzliwości szlacheckiego patrona dopiero ich powtórne obsadzenie stwarzało szansę – po kilkuletnim okresie zwolnienia od obciążeń – na wypłacanie świadczeń[521]. Był to jednak proces długi, o niepewnym rezultacie. A sami wierni – a nie było ich przecież wielu – nie byli zbyt hojni. Wystarczy zajrzeć do testamentu jednego z najbogatszych tutejszych katolików, Zygmunta Seifrieda von Zedlitz z Nowego Kościoła, spisanego w spokojnych czasach, w 1735 r. Otóż tenże pan – właściciel majątku złożonego z dóbr w kilku wsiach, wartego dziesiątki tysięcy talarów – zapisał kościołowi, w którym miał spocząć… 100 talarów. I to nie w gotówce, lecz jako kapitał, z którego spadkobiercy mieli uiszczać po trzy talary rocznie proboszczowi i trzy na rzecz utrzymania kościoła[522]. Jeśli tak zamożny szlachcic nie poczuwał się do obowiązku większej ofiarności na rzecz Kościoła, to kto miał się poczuwać?

Z upływem lat wzrastała liczba szlachciców, którzy widząc konsekwencję polityki Habsburgów, uznawali, że korzystniej jest przyjąć wyznanie rzymskie niż trwać w tradycji przodków. To jednak wcale nie oznaczało natychmiastowej poprawy sytuacji kleru katolickiego czy konwersji poddanych na katolicyzm. Kolejna wizytacja, z 1687 r., ukazuje bardzo zbliżony sposób życia obok siebie dwóch

[518] *Ibidem*, s. 254.
[519] *Ibidem*, s. 251–254.
[520] I. Łaborewicz, *Zarys historii*, s. 35.
[521] *Visitationsberichte. Archidiakonat Liegnitz*, s. 84.
[522] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 84, s. 565.

wspólnot – katolickiej, złożonej z kapłanów, szlachty i nielicznych wiernych, oraz protestanckiej, którą tworzyła większość mieszkańców, wciąż z pewną liczbą szlachty, ale zupełnie bez opieki duszpasterzy swojego wyznania. W Nowym Kościele odnotowano, że patronat nad zrujnowanym, ongiś pięknym, kościołem sprawuje obecnie baron von Falckenhain[523], który niedawno przeszedł na katolicyzm w Wiedniu. Ale nie zmieniło to sytuacji tutejszej świątyni, majątek we wsi bowiem wraz z prawem patronatu baron powierzył luterańskiemu krewnemu, który nie śpieszył się z budową we wsi wspólnoty katolickiej. W rezultacie od dawna nikt już nie przychodził do świątyni, by brać udział w katolickich nabożeństwach. Tak jak dekadę wcześniej, protestanci woleli udawać się do świątyń księstwa legnickiego[524]. Żeby ich przyciągnąć do kościoła w rodzinnej wsi, trzeba było odwoływać się do siły świeckiego ramienia lub zmienić własne zwyczaje. Baron von Nimptsch nakazał mieszkańcom Sokołowca, niemal bez wyjątku luteranom, że mają pod groźbą kary chrzcić swoje dzieci w obrządku rzymskim. Jak można było się tego spodziewać, spowodowało to gwałtowny opór chłopów. Ostatecznie jednak część z nich decydowała się na katolicki sakrament chrztu. W zamian za to kapłan rezygnował z odprawiania liturgii po łacinie, jak nakazywał obrządek rzymski, i prowadził ją w języku niemieckim, co było charakterystyczne dla Kościołów protestanckich[525].

Społeczeństwo. W poszukiwaniu nowych dróg

Okres wojen i trudności gospodarczych związanych z jej skutkami mógł nadwyrężyć wzajemne zaufanie mieszkańców naszej okolicy. Dosłowna treść dokumentów sugerowałaby, że dotyczyło to także tutejszych elit, posiadaczy ziemskich. W 1651 r. Krzysztof von Redeburg, radca dworu księcia legnickiego, zaciągał kredyt w wysokości 1500 talarów śląskich pod zastaw swoich dóbr w Lubiechowej. Nie była to suma duża, kredytobiorca wiarygodny, podobnie jak szanowany był wierzyciel, Krzysztof von Zedlitz auf Neukirch und Eichholz, również radca legnicki. A mimo to obaj odwołali się aż do autorytetu stanów i starosty księstwa, którzy mieli gwarantować zajęcie dóbr w przypadku niespłacania pożyczki przez Krzysztofa von Redeburg[526]. Taka formuła już wcześniej pojawiała się w dokumentach

[523] Być może należy go utożsamiać z Fryderykiem von Falkenhayn, cesarskim radcą wojenno-kameralnym i generalnym komisarzem wojennym, który w 1682 r. w Wiedniu został przyjęty do czeskiego stanu baronów (Freiherren), zob. Hiller von Gaertringen, *Friedrich Freiherr, Falkenhayn, von*, [w:] *Neue Deutsche Biographie*, t. 5, (1961), s. 11. Nie jest to jednak identyfikacja pewna.
[524] *Visitationsberichte. Archidiakonat Liegnitz*, s. 243–244.
[525] *Ibidem*, s. 246.
[526] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 88, s. 349–351.

pożyczkowych, choć w tym przypadku formularz był bardziej uroczysty, a ewentualne kary dotkliwsze. Nie ulega jednak wątpliwości, że w tej formie wystawiano dokumenty podczas innych podobnego typu relacji kredytowych lub operacji pieniężnych między członkami tutejszych elit[527]. Ostatecznie pochopnym byłoby sądzić, że brak zaufania mieszkańców do siebie był wówczas zjawiskiem stałym. Przeciwnie, możemy zaobserwować większą niż przed wojną skłonność do odwoływania się do pośrednictwa mediatorów w rozstrzyganiu sporów. Nie tylko w sytuacji, gdy postępowania sądowe okazywały się przewlekłe i kosztowne. Także wówczas, gdy sprawa była stosunkowo prosta. Przykładowo w 1666 r. polubownie rozstrzygano spór między opactwem lubiąskim a Ernestem von Nimptsch ze Starej Kraśnicy dotyczący opóźnień w spłaceniu pewnych zobowiązań przez klasztor z tytułu dóbr w Dobkowie. Nie szukano zaufanej osoby daleko. Wybranym, „uproszonym" pośrednikiem został Zygmunt von Polsnitz zwany Dachs z Lubiechowej. Dochodzenie do kompromisu zajęło jemu i zwaśnionym stronom dwa dni – ale zakończyło się sukcesem[528]. A pamiętajmy, że tego typu spory przed sądami ciągnęły się po kilkanaście lat.

Naturalnym odruchem po katastrofie jest próba powrotu do czasów przed nią, odbudowania czegoś, co z perspektywy czasu wydaje się „stare i dobre". W przypadku naszej okolicy czasy po zakończeniu wojny trzydziestoletniej nie sprzyjały takiemu podejściu. Zmiana polityki władz habsburskich odcisnęła silne piętno na życiu i zwyczajach miejscowej ludności. Konsekwentnie prowadzona przez władze dyskryminacja protestantów wobec niewielkiej liczby katolików musiała wymuszać albo wprowadzanie ludzi nowych do miasta, albo przymykanie oczu na niezbyt szczere postawy religijne wciąż protestanckich elit miejskich. Wreszcie powszechnym zjawiskiem na całym Śląsku było zmienianie wyznania na katolickie przez tych wszystkich, którzy chcieli odnieść sukces, żyjąc według reguł nowego systemu władzy. Nie świadczy to jednak o tym, że reguły te oznaczały jednoznaczne zerwanie lokalnej szlachty z dotychczasowym, protestanckim wyznaniem lub zmuszenie jej przez urzędników cesarskich do opuszczenia swoich domów. Tutejsza szlachta bez większych oporów składała przysięgi wierności Habsburgom[529], nie spotykały jej też jakieś specjalne represje. Co więcej, możliwe było osiąganie wysokich szczebli w karierze w administracji królewskiej, konwersja na katolicyzm, a jednocześnie wspieranie wyznawców luteranizmu w ciężkich dla

[527] Przykładowo sprawa lokowania kapitału należnego żonie Krzysztofa von Redeburga na jego dobrach; *ibidem*, s. 1352–1355.
[528] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 89, s. 1226–1228.
[529] Hans Wolfram von Tschammer z Rząśnika w 1651 r., AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 87, s. 1264–1265.

nich czasach. Przykładem mogą służyć dzieje rodu von Nimptsch z Sokołowca. Zygmunt von Nimptsch, pan Sokołowca i Olszan już w 1651 r. uzyskał oficjalne potwierdzenie swej wierności królowi Ferdynandowi IV Habsburgowi, co było warunkiem pozostawienia w jego rękach dotychczasowych lenn[530]. Błyskotliwą okazała się jednak dopiero kariera Hansa Fryderyka (I) von Nimptsch, dziedzica między innymi Górnego i Dolnego Sokołowca. Po pokoju westfalskim został on starostą księstwa świdnicko-jaworskiego. W zamian za wierną służbę królowi czeskiemu on i jego brat z rodzinami zostali wpisani do czeskiego stanu szlacheckiego z rangą barona (*Freiherr*) dokumentem z dnia 10 marca 1660 r. i predykatem von Oels. Od 1699 r. za sprawą wnuka Hansa Fryderyka (I), Jana Fryderyka von Nimptsch, starosty księstwa głogowskiego, jego i jego brata rodzina zostały wpisane do czeskiego stanu hrabiowskiego (*Graf*). Prawnuk Hansa Fryderyka (I), Hans Fryderyk (III) osiągnął najwyższą godność w rodzinie – został tajnym radcą cesarskim. Jako członek elitarnej grupy arystokratów pełniących funkcję sędziów dworskich utrzymał swoje stanowisko przez dwa lata (1717–1719) i został usunięty z Wiednia z powodu zaangażowania w wewnętrzne rozgrywki polityczne na dworze[531]. Z biegiem lat główna linia rodu porzuciła majątki w Sokołowcu, które pozostały w ręku jednej z bocznych linii[532].

Jednak przynależność właścicieli Sokołowca w krytycznym momencie, w 2 połowie XVII w., do ścisłej elity zarządzającej księstwem nie ulega wątpliwości. Chociaż przyjęli oni katolicyzm, to byli także zaangażowani w działania na rzecz protestantów, w tym w powstanie wspaniałego Kościoła Pokoju w Jaworze. To Hansowi Fryderykowi (I) von Nimptsch dedykowana jest tam wspaniała loża fundatorska. Nie oznaczało to wcale, że byli uznawani za swoistych, ukrywających się protestantów. Przeciwnie, rodzina wyraźnie, wręcz ostentacyjnie podkreślała głębokie związki z katolicyzmem. Nie przypadkiem córka Hansa Fryderyka (I) barona von Nimptsch, Zuzanna Katarzyna, została w 1670 r. oddana do klasztoru benedyktynek w Strzegomiu, gdzie rok później złożyła śluby zakonne. Połączona z tym faktem uroczysta darowizna na rzecz klasztoru ze strony Hansa Fryderyka (I) kapitału 2000 talarów jako należnego córce spadku po matce była wyraźnym aktem o charakterze publicznym i konfesyjnym jednocześnie. Jeden z najważniejszych rodów szlacheckich z naszej okolicy demonstrował w ten sposób bardzo ścisły związek

[530] *Ibidem*, s. 1375–1376.

[531] Petr Mat'a, *Der Adel Böhmens und Schlesiens in der Frühen Neuzeit in vergleichender und beziehungsgeschichtlicher Perspektiven*, [w:] *Adel in Schlesien*, t. 1: *Herrschaft – Kultur – Selbstdarstellung*, red. Jan Harasimowicz, Matthias Weber, Rossdorf 2010 (=Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa, t. 36), s. 257.

[532] *Neues allgemeines Deutsches Adels-Lexicon*, wyd. Ernst Heinrich Kneschke, t. 6: *Loewenthal-Osorowski*, Leipzig 1865, s. 514–515.

z Kościołem rzymskim, w tym z zakonem silnie związanym z akcją rekatolizacji protestanckich miast. Ale zauważyć trzeba, że warunki, na których Hans Fryderyk (I) przekazał kapitał klasztorowi – uznanie go za podstawę rocznego czynszu w wysokości 100 talarów zabezpieczonego dobrami ojca mniszki – nie były zbyt korzystne dla zakonnic. Gdy powszechnie stosowane oprocentowanie kredytu i rent wynosiło 6%, pan von Nimptsch zaoferował 5%. I nikt nie odważył mu się sprzeciwić[533].

Tabela 6. Patronat nad katolickimi kościołami we wsiach dzisiejszej gminy Świerzawa, 1677 r.

Miejscowość	wezwanie kościoła	patron	wyznanie patrona
Świerzawa	Wniebowstąpienia NMP	cesarz jako król czeski, w jego miejsce królewski urząd w Jaworze	katolik
Świerzawa	św.św. Jan Chrzciciel i Katarzyna	cesarz jako król czeski, w jego miejsce królewski urząd w Jaworze	katolik
Kondratów	św. Jerzy męczennik	Ewa von Falkenhayn	protestantka
Nowy Kościół	?	Ewa von Falkenhayn	protestantka
Sokołowiec	?	baron von Nimptsch	katolik
Rząśnik		właściciele dóbr w R., panowie von Tschammern	protestanci
Lubiechowa	?	pięciu szlacheckich właścicieli dóbr	protestanci
Podgórki		Kasper von Zedlitz	luteranin

Źródło: *Visitationsberichte der Diozese Breslau nebst Visitationsordnungen. Archidiakonat Liegnitz*, wyd. Joseph Jungnitz, cz. 1, Breslau 1908 (=Veroffentlichungen aus dem Furstbischoflichen Diozesan-Archive zu Breslau, t. 4), s. 78–89.

Nie tylko członkowie rodu von Nimptsch zmienili wyznanie pod naciskiem polityki cesarskiej. Także przedstawiciele najstarszej i najważniejszej rodziny w okolicy, von Zedlitz z Nowego Kościoła, której członkowie byli prekursorami protestantyzmu w skali całego Śląska, zostali katolikami. W zamian utrzymali wysoką pozycję społeczną w księstwie, dzierżąc godności sędziów ziemskich i starszych sądu ziemskiego. Udało im się również utrzymać dotychczasowe majątki, a nawet nieznacznie powiększyć stan posiadania. Spisując w 1735 r. testament, Zygmunt Seifried baron von Zedlitz und Neukirch był nie tylko sędzią ziemskim księstwa, lecz także dziedzicem majątków we wsiach Nowy Kościół, Gozdno, Różana, Dynowice i Bolkowice Dolne[534]. Nie wszystkim marzyła się wielka kariera w służbie cesarza. Częściej mogło chodzić o zwyczajny spokój i pozostanie przy

[533] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 90, s. 1417–1423.
[534] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 84, s. 559.

posiadanych przywilejach. Przechodzenie szlachty z luteranizmu na katolicyzm nie następowało szybko, nie objęło też wszystkich rodzin rycerskich z naszej okolicy. Ale bez wątpienia Kościół katolicki zdobywał nowych wyznawców wśród lokalnej szlachty. W 1654 r. jedynie baron von Nimptsch był katolikiem wśród tutejszych posesjonatów. Jeszcze w 1677 r. sytuacja wyglądała bardzo podobnie, patronami lokalnych kościołów wciąż byli w większości luteranie.

Jednak między 1677 r. a 1687 r. na katolicyzm przeszedł dziedzic Sędziszowej, Bernard von Schindel. Jedyną korzyścią, jaką bezpośrednio odniósł z tego faktu, była szczególna troska kapłanów kościoła św. Jana o pochówki i płyty nagrobne jego przodków i dziecka w tym kościele[535]. Konwersja jednego członka rodu nie oznaczała ani przejścia na katolicyzm wszystkich pozostałych, ani zerwania współpracy między różnowiercami. Gdy baron von Falkenhayn, spadkobierca luteranki, Ewy von Falkenhayn na Kondratowie i Nowym Kościele, przeszedł na katolicyzm, objął urzędy królewskie – i powierzał swoje majątki w zarząd luterańskim krewnym. Ostatecznie u schyłku XVII w. relacje wyznaniowe w okolicy Świerzawy uległy zmianie i około połowy tutejszej szlachty stało się katolikami. Przynajmniej na użytek administracji cesarskiej. Bo w swoim lokalnym środowisku nie musieli odczuwać szczególnie mocno presji wyznaniowej. Wydaje się, że zarówno katoliccy kapłani, jak i przeciętni mieszkańcy starali się podtrzymywać więzi wspólnotowe na przekór zakusom przybywających z zewnątrz wysłanników cesarza i biskupa wrocławskiego. Dobrym przykładem tej sytuacji był proces, jak na wniosek biskupa wrocławskiego wytoczono przed urzędem królewskim Samuelowi Scholtze, pastorowi ze Złotoryi. Celebrował on bowiem w 1681 r. ceremonię zaślubin dwójki protestantów – Zygmunta von Czirnau z Wiadrowa i Ewy von Falkenhayn z Kondratowa. Złamał tym samym – zdaniem biskupa – uprawnienia proboszcza ze Świerzawy, gdyż tylko ten ostatni miał prawo być szafarzem sakramentów wobec swoich parafian – w tym przypadku Ewy. Kapłan ze Złotoryi został uznany winnym i skazany na grzywnę 100 talarów reńskich. Tyle tylko, że na udzielenie przez niego sakramentu pisemnie zgodził się… proboszcz ze Świerzawy[536]. Dla niego od wielkiej polityki ważniejsze były poprawne relacje z rodziną von Falkenhaynów…

Wojna z pewnością nadwyrężyła ekonomiczny potencjał tutejszych posiadaczy ziemskich. Szczególnie groźne mogło okazać się zadłużanie majątków. Wyżej pisaliśmy o bankructwach w czasach wojny. Kłopoty ze spłatą długów skłaniały jednak do sprzedaży całości lub części dóbr także krótko po jej zakończeniu.

[535] *Visitationsberichte. Archidiakonat Liegnitz*, s. 250.
[536] J. A. Hensel, F. B. Rambach, *op. cit.*, s. 505.

W 1651 r. pani Anna von Dyhr, ur. von Schleusser, musiała sprzedać, by zaspokoić żądania wierzycieli, swoje dobra w Sokołowcu Górnym, które przeszły w ręce pani Urszuli von Zedlitz, ur. von Redern[537]. Z kolei dobra von Falkenhaynów były tak zadłużone, że należałoby je sprzedać. Tyle tylko, że brakowało chętnego do zakupu za odpowiednią cenę. Dlatego wierzyciele w 1651 r. zgodzili się puścić majątek w Nowym Kościele w dzierżawę, zastrzegając dla siebie zysk z tej transakcji[538]. Jednak w większości przypadków wojna nie spowodowała głębokiego i długotrwałego kryzysu gospodarczego wśród tutejszych ziemian. Jak zobaczymy niżej, już w 2 połowie XVII w. zadłużenie tutejszych dóbr rzadko przekraczało 25–30% ich nominalnej wartości. Stosunkowo nieliczne były też przypadki wyprzedawania całych majątków. Znając tylko akt sprzedaży, trudno też powiedzieć, jakie kryły się za nim motywacje. Przykładowo w 1664 r. Fryderyk von Zedlitz, pan na Kondratowie, sprzedał odziedziczone po zmarłej matce – wspomnianej wyżej Urszuli – dobra w Sokołowcu Górnym panu Zygmuntowi baronowi von Nimptsch z Sokołowca. O ile łatwo wskazać, że kupujący w ten sposób powiększał majątek w rodzinnej wsi, to określić motywy sprzedającego jest bardzo trudno. Możemy jedynie podkreślić, że kwota, którą otrzymał za wspomniany majątek – 7200 talarów śląskich, nie była wygórowana. Może to wskazywać na niezadowalający stan majątku, co przy braku środków na inwestycje mogło skłonić pana von Zedlitz do sprzedaży kłopotliwego spadku. Co ciekawe, nie zakupili go ani brat, ani siostra, którzy uczestniczyli w podziale spadku po matce[539]. Taka rezygnacja z nieruchomości rodzinnych była zjawiskiem rzadkim. A nawet jeśli takie transakcje miały miejsce, to odnajdujemy je w źródłach pochodzących dopiero z początków XVIII w.

Ówczesne kłopoty finansowe nie wynikały wyłącznie ze skutków – już dość odległej w czasie – wojny trzydziestoletniej, lecz z okoliczności o bardziej złożonym charakterze. Warto wziąć pod uwagę dwa, uzupełniające się czynniki: podziały dóbr rodzinnych oraz brak możliwości pozyskiwania nowych majątków wobec zablokowania karier w administracji habsburskiej dla większości protestanckich szlachciców po 1648 r. Brak perspektyw godnej kariery skłaniał do wiązania swoich losów z dworami innych monarchów, co skutkowało rozluźnieniem relacji ze społecznością lokalną i tradycją troski o dobra przodków. Ernest Krzysztof von Nimptsch (młodszy) – spoza hrabiowskiej gałęzi rodu – sprzedawał swój rodzinny majątek w Starej Kraśnicy w 1712 r. po okresie pozostawania pod opieką prawną opiekuna zadłużającego pod zastaw tę majętność. Sam Ernest był już wówczas

[537] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 87, s. 1538–1539.
[538] *Ibidem*, s. 1285–1292.
[539] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 89, s. 361–366.

oficerem w służbie księcia Saksonii i króla Polski i pobyt w rodzimej włości raczej nie był dla niego kuszącą perspektywą[540]. Połączenie obu wymienionych elementów ciekawie rysuje się na przykładzie jednej z gałęzi rodu von Tschammern. W 1671 r. zmarł Hans von Tschammern z Rząśnika i Osłowic. Pozostawił po sobie wdowę, swoją drugą żonę, oraz dwóch synów z tego małżeństwa: Gabriela i Emanuela. Ponadto żył jego wnuk, dziecko syna z pierwszego małżeństwa, Hans Ernest von Tschammern. Wdowa wraz z synami objęła w posiadanie dobra w Rząśniku, Hans Ernest zaś – w Osłowicach. Nie oznaczało to jednak zakończenia spraw spadkowych. Wdowa wystąpiła na drogę sądową przeciw Hansowi Ernestowi i wnosiła kolejne apelacje od korzystnych dla niego wyroków. Co, jak komentował Hans Ernest, jedynie narażało wszystkich na niepotrzebne, wysokie koszty. Ostatecznie doprowadziło to do zawarcia ugody dopiero w 1698 r.! Zgodnie z jej zapisami Hans Ernest utrzymał majątek w Osłowicach, ale musiał pokryć długi dziadka w wysokości 2000 talarów. A ponieważ nie mógł ich wypłacić natychmiast, potraktowano je jako kredyt pod zastaw odziedziczonych dóbr. Najmłodszy z braci, Emanuel, otrzymał dobra w Rząśniku wraz ze Stawem Proboszczowskim i górą Heinberg. Natomiast Gabriel von Tschammern miał od swego rodzonego brata otrzymać 25466 talarów śląskich ponad to, co już mu przekazano. Spór najwidoczniej zakończył się po śmierci wdowy po Hansie von Tschammern, której nie wymieniono w porozumieniu. Wraz z nią wygasła przynajmniej część uraz, ale silne pozostało poczucie konieczności zachowania dóbr rodzinnych w rękach potomków Hansa. Dlatego wszyscy trzej bracia zobowiązali się, że w przypadku konieczności sprzedaży Rząśnika lub Osłowic zachowana zostanie zasada pierwszeństwa wykupu przez nich i ich potomków[541].

Sam sentyment i chęć najwyraźniej nie wystarczały do utrzymania jedności dóbr. Po śmierci Emanuela von Tschammern, dziedzica Rząśnika, wspólnie wystąpili jego brat stryjeczny, Hans Ernest z Osławiec i synowie zmarłego: Fryderyk Leopold, Rudolf Aleksander oraz Karol Emanuel. Być może nie potrafili dojść do porozumienia w sprawie podziału majątku na cztery części albo też – co wydaje się bardziej prawdopodobne – nie byli w stanie pokryć zobowiązań zmarłego i w 1725 r. zdecydowali się sprzedać dobra Janowi Bernardowi von Holtzhausen. Za tym, że taką decyzję spowodowały względy finansowe, przemawia fakt, iż sumy sprzedaży nie podzielono między sprzedających, lecz miały służyć pokryciu długów obciążających hipotekę[542]. Domyślać się możemy, że ów dług hipoteczny

[540] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 59, s. 635–642.
[541] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 82, s. 201–208.
[542] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 60, s. 514–516; nr 82, s. 213–222.

to przede wszystkim niespłacone zobowiązanie wobec Gabriela von Tschammern i jego spadkobierców. W rezultacie, choć układ z 1698 r. gwarantował przetrwanie jedności dóbr von Tschammernów w Rząśniku, suma wykupu praw z rąk Gabriela i brak nowych źródeł dochodów uniemożliwiły utrzymanie nie tylko spadkobiercom Emmanuela, lecz także Hansowi Ernestowi zachowanie tych ziem w rękach rodziny. Dzięki tym i podobnym aktom sprzedaży do grona tutejszej szlachty wprowadzano – jak w minionych wiekach – nowe rodziny. Biorąc pod uwagę skalę zniszczeń wojennych, a później represji cesarskich, można by oczekiwać bardziej intensywnego obrotu nieruchomościami. Tak się jednak nie działo i stan posiadania najważniejszych tutejszych rodzin: von Zedlitzów, von Hochbergów, w pewnym stopniu też von Nimptschów, u schyłku epoki habsburskiej nie różnił się wiele od tego, jaki moglibyśmy wskazać pod koniec wojny trzydziestoletniej. O ile w trakcie jej trwania mogliśmy zaobserwować bardziej znaczące przesunięcia własności, to po jej zakończeniu właściciele starali się raczej wzmacniać swoją pozycję gospodarczą niż ryzykować sprzedaż majątku za pieniądze, które trudno było dobrze zainwestować.

Wojna trzydziestoletnia, a potem lata wzmożonego wysiłku gospodarczego na rzecz odbudowania pozycji gospodarczej szlachty, przyniosły przynajmniej jedną, istotną zmianę – wzrost faktycznej samodzielności majątkowej kobiet. Od strony prawnej już od wieków mogły być właścicielkami czynszów, a nawet nieruchomości. W praktyce nieruchomości były zarządzane przez mężczyzn, którzy wydzielali im w zamian odpowiednie dochody. One same zaś nie prowadziły działalności gospodarczej na szerszą skalę, choć – formalnie – miały prawo nabywać i zbywać źródła dochodów. Jak zobaczymy niżej, dużo bardziej aktywnie angażowały się w transakcje obrotu nieruchomościami. Nowością w tutejszej społeczności była skala udziału szlachcianek w operacjach kredytowych – i to nie jako kredytobiorczynie, lecz wierzycielki. Korzeni tej zmiany można szukać jeszcze w okresie przedwojennym. Świetnym tego przykładem jest działalność Małgorzaty von Schliewitz ur. von Schweinichen. W 1608 r. została ona wdową po śmierci męża, Adama Starszego, dziedzica Starej Kraśnicy i Wądroża Małego. Na mocy jego testamentu przejęła bezpośredni zarząd nad pozostawionymi przez niego dobrami. I – mimo działalności zamężnych córek, a potem córek i wnucząt – kierowała majątkiem przez 30 lat, do 1638 r. Co więcej, nie trzymała się kurczowo swojej pozycji posiadaczki ziemskiej. Akcentując swój wiek i niepewne czasy, za życia przekazała dobra w ręce spadkobierców, zastrzegając dla siebie jedynie niewielki czynsz (600 talarów rocznie). A gdy nie mogła uzgodnić ze spadkobiercami podziału dóbr, poprosiła królewskiego starostę księstwa o przysłanie komisarza, w obliczu którego

wszystkie strony doszły do porozumienia[543]. Niewątpliwie, Małgorzata była osobą wyjątkową, ale jej aktywności prawna, społeczna i gospodarcza, występowanie jako głowa rodziny von Schliewitz zakreślały coraz szersze granice wolności zamożnych szlachcianek w naszej okolicy.

Dodajmy, że z tego okresu pochodzą pierwsze źródłowe przekazy o otwartych, sądowych sporach między córkami a rodzicami o spadek. Przykładem może służyć konflikt dotyczący spadku po matce i dziadkach matczynych dwóch córek Ernesta von Nimptsch (starszego). Po śmierci żony, Ewy urodzonej von Schliewitz, dziedziczki Starej Kraśnicy i Wądroży Małych, w 1639 r. przejął opiekę nad jej majątkami w imieniu córek. Ze względu na niebezpieczny czas wojny aż do jej zakończenia utrzymywał kontrolę nad dobrami. Później dużo inwestował, by odzyskały swój potencjał gospodarczy. Wreszcie uznał, że zgodnie z prawem przejął dziedzictwo po trzech zmarłych córkach, a nakłady poniesione na utrzymanie majątków oraz spłatę długów rodziców jego żony zwalniają go od wypłacenia sum w wysokości żądanej przez dwie pozostałe córki. To doprowadziło do trwającego całe lata sporu. Dopiero dzięki pośrednikom udało się w 1664 r. załagodzić ten konflikt. W wyniku porozumienia w rękach Ernesta oraz jego spadkobierców miały pozostać dobra w Wądrożu Małym i Starej Kraśnicy wraz z dobrami Muchów i udziałem w Lubiechowej. Ale w zamian ojciec musiał i tak wydzielić córkom odpowiednią część majątku, to jest 24000 talarów śląskich. W części (20000) zostały one ulokowane jako kapitały, z których odsetki miały służyć obu kobietom i ich dzieciom. Resztę miał wypłacić w gotówce. Zwróćmy uwagę, jak długo pan von Nimptsch opierał się roszczeniom córek. I to pomimo że poprzez swoich mężów i opiekunów należały one do elity już nie tylko księstwa, lecz całej prowincji. Jedna z córek, Ewa, była wdową po panu von Falckenhayn z Nowego Kościoła, dziedziczką dóbr w Kondratowie i Nowym Kościele, a jej opiekunem prawnym był Hans von Schweinach, pan Świn, radca rządowy (*Regierungs-Rath*) księcia legnickiego. Małżonkiem drugiej, Anny Heleny, był Fryderyk von Bock, pan Owiesna, Różanej (w powiecie ząbkowickim), Miłogostowic, królewski, dziedziczny wójt okręgu dzierżoniowskiego[544]. Pierwotnie te małżeństwa dla Ernesta von Nimptsch (starszego) oznaczały umocnienie pozycji w kręgu średniozamożnej szlachty świdnicko-jaworskiej. Ale pozycja społeczna mężów i opiekunów córek mogła mu utrudnić toczenie sporów sądowych. I mimo to, dopiero gdy przybyło mu lat, zgodził się pójść na kompromis – zresztą bardzo dla siebie korzystny.

[543] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 82, s. 130–140.
[544] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 89, s. 300–301, 303–317.

Naturalnie, spory opisane wyżej nie były normą. Także w rodzinach, w których były dzieci z różnych matek, w przypadku śmierci ojca udawało się uzyskać kompromis. Gdy w 1669 r. umarł pan Wolf von Polssnitz Dachs, właściciel majątków Wojcieszów i Lubiechowa, zgodnie z literą jego testamentu musiano podzielić jego dobra między wdowę i pięcioro dzieci. Wdowie, Marii von Polssnitz ur. von Kalckreuth, oraz jej córce Teresie zapisał folwark zwany Folwarkiem Polssnitzów w Lubiechowej. Wdowa miała go dzierżyć wraz ze wszystkimi przynależnościami, służbami i dochodami, do śmierci – lub powtórnego zamążpójścia. W tym drugim przypadku majątek miał wrócić do głównego spadkobiercy, syna zmarłego z jego pierwszego małżeństwa – Zygmunta von Dachs zwanego Polssnitz. Ten zaś miał podzielić się z siostrami jego wartością. Dzieci z pierwszego małżeństwa Wolfa nie zakwestionowały jego postanowień. Przeciwnie, trzy siostry, przyrodnie córki – Anna Małgorzata, Marianna i Elżbieta, określiły wysokość swoich świadczeń alimentacyjnych na rzecz macochy. A ta ze swojej strony ograniczyła swoje potrzeby względem służby do jednej tylko służącej, której utrzymanie w części brała na siebie. W zatwierdzeniu postanowień testamentowych wyraźnie podkreślono przyjacielski charakter uzgodnień dotyczących podziału majątku[545], który nie był przecież zbyt wielki i którego sprawiedliwe dziedziczenie w obliczu konieczności uposażenia czterech młodych, niezamężnych dziewcząt mogło rodzić wiele konfliktów.

Wzrost samodzielności kobiet w kwestiach gospodarczych miał też inną, mniej dla nich korzystną stronę. Częściej były wymieniane jako dziedziczki długów rodzinnych. Stopień skomplikowania dróg, którymi te obciążenia docierały do szlachcianek, świetnie ukazuje dokument z 1668 r. Przed starostą księstwa świdnicko-jaworskiego stanęła Barbara Marianna baronowa von Zedlitz, ur. von Tschammern. Zeznała ona, że jest właścicielką dochodów śp. Wacława von Zedlitz ze Świerzawy (von Schönau). Odziedziczyła je po matce, śp. Barbarze von Tschammern ur. von Pohser, która z kolei przejęła je po swojej matce, Barbarze von Pohser, ur. von Zedlitz auf Schönau. Ta z kolei stała się ich właścicielką wraz z siostrą, Marianną von Lohs, ur. von Zedlitz auf Schönau, w wyniku podziału spadku po bracie, rzeczonym śp. Wacławie von Zedlitz. W rezultacie Barbara Marianna była obciążona jedynie częścią tego zadłużenia, dzieląc je ze spadkobiercami Marianny von Lohs[546].

W źródłach interesująco rysują się relacje między mieszkańcami wsi a szlacheckimi właścicielami majątków. Pojawiające się wcześniej przypadki budowania i poszerzania folwarków kosztem ziemi chłopskiej nie znajdują się właściwie

[545] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 90, s. 777–785.
[546] *Ibidem*, s. 152–153.

w źródłach opisujących po 1648 r. naszą okolicę. Występujące wcześniej formy i wysokość obciążeń są powtarzane w kolejnych dokumentach. Brak wzmianek o dokonujących się w tym zakresie przemianach. Natomiast niewątpliwie trwałym elementem była odrębność dworu od wsi. Architektonicznie zaznaczał ją kształt zabudowań folwarcznych, które tworzyły – jak w wielu innych wsiach śląskich – odrębny blok zabudowy administracyjno-gospodarczej skupiony wokół obszernego placu o charakterze komunikacyjnym. Odrębność obu światów – dworskiego i chłopskiego – podkreślał także, przynamniej czasami, status służby dworskiej. Przy okazji wymienionej wyżej transakcji sprzedaży dóbr w Rząśniku przez panów von Tschammern w 1725 r. wspomniano o służbie pańskiej. Każdy ze sprzedających, mający najwidoczniej we wsi swoją własną służbę, uwalniał od poddaństwa po 2–3 osoby. W przypadku synów zmarłego właściciela byli to niemający przypisanych konkretnych obowiązków służący (*Knecht*) i służki (*Magd*). Ich brat stryjeczny, Hans Emmanuel von Tschammern z Osłowic, również skorzystał ze sposobności, by zwolnić z poddaństwa jednego mężczyznę i dwie kobiety. Nie podał jednak zakresu ich służb lub roli społecznej we wsi. Wynikało to zapewne z faktu, że sam nie posiadał tu dworu[547].

Trzeba tez odnotować wywiązywanie się dziedziców wsi – a przynajmniej świadomość konieczności sprostania – z „ojcowskich" obowiązków wobec wspólnoty. Najczęściej wyrażały się one w trosce o kościół parafialny. Ale nie ograniczały się do tego. W XVIII w. znajdujemy wzmianki o finansowym zaangażowaniu właścicieli lenn kościelnych we wsiach – jak na przykład w Dolnej Lubiechowej – w opłacanie nauczyciela w szkolnej wsi[548]. Inną rzeczą jest, czego – poza wiedzą religijną – on nauczał. Ale sam fakt funkcjonowania nauczania szkolnego dzięki wsparciu szlachty nie ulega wątpliwości. Najdokładniej wizję idealnych relacji między właścicielem wsi i jego poddanymi wyraził w swoim testamencie Zygmunt Seifried von Zedlitz z Nowego Kościoła w 1735 r. Zwracając się do swoich spadkobierców, napisał on, by troszczyli się o jego „ukochanych poddanych" („meine liebe Unterthaner"), tak jak on to robił przez całe życie. Nie oznacza to, że mieli być wyrozumiałymi panami. Przeciwnie, mieli sprawiedliwie karać zło i nagradzać dobro. Tylko wtedy będą mogli stanąć przed Bogiem pełni błogosławieństw – w domyśle – poddanych. Wobec tych ostatnich zawsze mieli kierować się właściwą władzy miłością („herrschaftliche Liebe") i łaską, czego wyrazem miało być zachowanie poddanych w ich dotychczasowej sytuacji społecznej i nieobciążanie ich

[547] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 82, s. 218.
[548] *Ibidem*, s. 401.

żadnymi nowymi ciężarami[549]. Autor testamentu szczególnie zadbał o swoją służbę. Nie tylko nakazał jej wypłacić po swej śmierci środki na przygotowanie żałobnych ubrań, lecz także dodatkowe wynagrodzenie w wysokości półrocznej pensji[550].

Czasami wzajemne relacje właściciela wsi i poddanych komplikowały spory natury prawnej. Mogły one mieć podłoże ekonomiczne, ale czasami dotyczyły kwestii podstawowych – pozycji społecznej. Nabrzmiewały zwłaszcza na pograniczu Świerzawy i otaczających ją wsi. Z jednej strony miasto posiadało grunty w pobliżu włości szlacheckich, z drugiej zaś część mieszkańców miasta posiadała ziemię na terenach znajdujących się pod władzą okolicznej szlachty, która domagała się traktowania takich mieszczan jak zwykłych poddanych. Ze wszystkimi tego konsekwencjami, na przykład koniecznością płacenia specjalnego „wychodnego" w przypadku sprzedaży gruntu osobie trzeciej, uzyskiwania pozwolenia na taki akt, płacenia danin i świadczenia służb właściwych dla poddanych. Przykładem takiego sporu może służyć konflikt między władzami Świerzawy a Ernestem von Nimptsch, właścicielem między innymi Starej Kraśnicy. Z tą wsią tradycyjnie związane były ziemie położone w pobliżu tak zwanego Lörchenbergu, który był z kolei uważany za własność miasta. Miasto rościło sobie więc prawo do jurysdykcji nad nimi, ale komisarze starościńscy w 1669 r. przyznali w znacznej mierze rację dziedzicowi Starej Kraśnicy. Owszem, przeprowadzono dokładne rozgraniczenie dóbr wsi Rząśnik i Stara Kraśnica oraz dóbr „Lörchenberg". Oznaczając poszczególne etapy przebiegu granicy numerowanymi kamieniami granicznymi w miejscach szczególnie drażliwych, uzgodniono wycofanie roszczeń pana von Nimptsch wobec jednego z ogrodów i obopólne prawo – miasta i dziedzica – do połowów ryb w Kaczawie[551]. W zamian Ernest von Nimptsch okazał się litościwym panem i wyraził zgodę na ewentualne, swobodne odejście dotychczasowych właścicieli działek lub odroczenie spłaty zaległych świadczeń. Ustępstwem na rzecz miasta było też ostateczne, dokładne spisanie wysokości świadczeń z poszczególnych działek. A wśród ich właścicieli znajdziemy między innymi Christiana Wernera, kapelusznika, Melchiora Horniga, farbiarza, Krzysztofa Opiez, ślusarza, a nawet Kaspra Volter, łaziebnika z Wlenia[552].

Chociaż rozstrzygnięcie wspomnianego sporu z 1669 r. nie wypadło w pełni po myśli świerzawian, to pokazało nam, że Świerzawa i okolice powracały do stanu sprzed wybuchu wojny. Ba!, odnajdujemy wśród jej mieszkańców przedstawicieli

[549] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 84, s. 564–565.
[550] *Ibidem*, s. 566.
[551] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 90, s. 553–555.
[552] *Ibidem*, s. 549.

rzemiosł – na przykład kapelusznika – których wcześniej w mieście nie widzieliśmy. Trudno powiedzieć, jak długo trwała odbudowa ze zniszczeń wywołanych pożarem w czasie wojny czy odbudowa pozycji miasta w sferze gospodarki w relacjach z wiejskim otoczeniem, bo nasze źródła są więcej niż skąpe. Z pewnością w 1 ćwierci XVIII w. Świerzawa była zamieszkana przez liczbę mieszkańców porównywalną do tej z 1618 r. W 1726 r. mieście znajdowało się wówczas 98 domów, na przedmieściach 67. Łącznie mogło więc mieszkać tutaj około 600–700 mieszkańców. Odtwarzała się także tutejsza gospodarka. Znów dużego znaczenia nabierał cech kuśnierzy. W 1705 r. w jego skład wszedł nawet przybysz z dalekiego Pomorza, z Gdańska[553].

Jednocześnie miasto powoli, można by wręcz powiedzieć – z mozołem, starało się odbudować swoją pozycję centrum lokalnej społeczności. Nie tylko centrum życia gospodarczego, lecz w pewnym przynajmniej stopniu także administracyjnego. Już 16 marca 1650 r. w ratuszu miejskim stawili się spadkobiercy pana von Polssnitz, właściciela Lubiechowej. Obok Wolfa von Polssnitz, dziedzica wsi, działającego także w imieniu bratanka, Jerzego von Polssnitz z Radzikowa, pojawiła się także pani Barbara ur. von Glaubitz z Lubiechowej, żona – również obecnego – Krzysztofa von Redeburg, legnickiego tajnego radcy. Zapadłe podczas tego spotkania decyzje dotyczące podziału roszczeń do spadku po ojcu Wolfa w żaden sposób nie były bezpośrednio związane z miastem. Pośrednio jednak wskazywały na jego rolę w okolicznej społeczności szlacheckiej. Zebrani osobiście wyznaczyli bowiem Wolfa do ich reprezentowania przed urzędem królewskim księstwa oraz całymi stanami księstwa i Śląska w ich sprawie[554]. Miasto pełniło dla nich rolę neutralnego miejsca spotkania jako ośrodek okręgu sądowego wójta ziemskiego, ale przede wszystkim oferowało ratusz, radę i pieczęć miejską jako przestrzeń symboliczną i środek prawny dla uwiarygodniania, obiektywizowania decyzji prawnych podejmowanych w gronie przyjaciół, rodziny – czy zwykłych kontrahentów transakcji. Było pierwszym stopniem w potencjalnej hierarchii instancji prawnych. I nawet jeśli samo prawa dla szlachty nie stanowiło, to wprowadzało jej ustalenia prawne do oficjalnego, pełnoprawnego obiegu informacji prawnej. Nie była to jedyna tego rodzaju sytuacja w ówczesnej Świerzawie. W tym samym roku pani Katarzyna von Mohl ur. von Nimptsch upoważniła do reprezentowania w kwestiach spadkowych swego brata, Ernesta von Nimptsch. I co ciekawe, uczyniła to w ratuszu świerzawskim, przed radą, nie zaś przed ówczesnym wójtem ziemskim[555]. Już wcześniej, na

[553] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nr 19.
[554] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 87, s. 793–796.
[555] *Ibidem*, s. 968–970.

przykładzie sporów między opatem lubiąskim i właścicielami majątku Stara Kraśnica, rysowała się zbliżona sytuacja. Wówczas Świerzawa była wskazywana dosłownie jako miejsce odpowiednie do przeprowadzania akcji prawnych o charakterze karnym, w które mogli być zamieszani poddani obu stron. Owszem, szlachta była ekonomicznie potężniejsza od miasta, bardziej wpływowa i ustosunkowana wśród elit księstwa. Ale miasto położone w środku tego wiejskiego społeczeństwa nadal było atrakcyjnym punktem, wyspą odmienności, którą można było wykorzystać dla stabilizacji ram prawnych rządzących tym „normalnym", wiejskim światem. Przy tym wydaje się, że zwrócenie się ku miastu miało miejsce przede wszystkim w momencie spotkania osób, które nie cieszyły się wzajemną sympatią lub zaufaniem. W przypadku rodzin i kontraktów zawieranych między nimi wystarczało spotkanie we dworze rodzinnym i opieczętowanie dokumentu pieczęcią rodową. Tak sprawy między sobą dotyczące dziedzictwa w Lubiechowej rozstrzygali w siedzibie swojego majątku panowie von Redeburg, zdecydowanie mocniej związani z Legnicą niż z ziemiami nad górnym biegiem Kaczawy[556].

Chociaż nic pewnego nie jesteśmy w stanie powiedzieć o całej populacji ówczesnego miasta, możemy poczynić kilka obserwacji dotyczących kręgu rodzinnego wybranych mieszkańców. Przede wszystkim uderza istnienie sieci powiązań rodzinnych łączących świerzawian z mieszkańcami okolicznych wsi. Przykładowo wśród dziedziców zmarłego w 1694 r. pana Melchiora Hoffmana, właściciela domu gościnnego w Świerzawie, znaleźli się kmieć z Sokołowca, Jerzy Fiedler, Melchior Meister, mieszkaniec „Heydenhausen" (osada leśna między Rzeszówkiem a Świerzawą), Eliasz Lohr, młynarz w Sokołowcu, Jerzy Joschke, wójt w Dolnym Sokołowcu. Wszyscy oni byli mężami córek zmarłego świerzawianina[557]. Jeszcze bardziej interesująco pod tym względem wygląda inwentarz długów zmarłego. Wśród wierzycieli znajdziemy – oprócz zięcia, młynarza z Sokołowca, i kilkunastu mieszkańców Świerzawy – także dawnego wójta z Rzeszówka i mieszkańca wsi Pomocne z jaworskiego[558].

Dylematy gospodarcze. Odbudowa, ale czy rozwój?

Okoliczne wsie w bardzo indywidualny sposób doświadczyły skutków wojny i w podobnie zróżnicowany sposób odbudowywały swój potencjał. Nie zachował się żaden kompleksowy przegląd stanu interesujących nas miejscowości z połowy

[556] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 87, s. 1311–1312.
[557] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 222, [k. 3r].
[558] *Ibidem*.

XVII w. Z rozrzuconych w źródłach wzmianek można wnioskować, że gospodarka całej okolicy głęboko ucierpiała, choć tylko część wsi była bardzo zniszczona. Jednak dochody nawet z tych, które przetrwały wojnę we względnie dobrym stanie, mocno spadły. Nie tylko dlatego, że poważnie ucierpiały majątki szlacheckie. Przede wszystkim, ponieważ chłopi znaleźli się w tak trudnym położeniu, że odmawiali płacenia dotychczasowych świadczeń. A nie było nikogo, kto w przypadku ich ucieczki mógłby ich zastąpić. Konsekwencje tego były wieloaspektowe. Z jednej strony poddani mogli uzyskać lepsze – przynajmniej przejściowo – warunki płatności świadczeń. Z drugiej strony właściciele majątków wpadali w głębokie kłopoty w obliczu konieczności spłacania kredytów zaciągniętych z myślą o dotychczasowej wysokości świadczeń. Nawet potężne opactwo w Lubiążu miało z tego powodu problemy. Jak pamiętamy, od Ernesta von Nimptsch klasztor zakupił w 1638 r. w trudnej dla niego sytuacji różnorodne prawa względem mieszkańców Dobkowa, Muchowa i Lubiechowej. Ale po wojnie mnichom zabrakło środków, by regularnie spłacać należności panu von Nimptsch. Na prośby o dogodniejsze rozłożenie spłat szlachcic zareagował odmownie – co doprowadziło do wybuchu konfliktu prawnego zakończonego dopiero w 1667 r.[559]

Utrata potencjału gospodarczego może tłumaczyć, dlaczego nawet dobrze funkcjonujące majątki nie były ówcześnie atrakcyjnym źródłem dochodu dla potencjalnych kupców. Wierzyciele zadłużonych rodzin szlacheckich nie mogli znaleźć kupców nawet na majątki położone w zamożnej okolicy (Nowy Kościół!). Być może dlatego, przygotowując kontrakty dzierżawy takiego majątku, wprowadzano wymogi dotyczące jego stanu po ukończeniu okresu dzierżawy. Wyliczenie trzody, bydła i koni miało zagwarantować podniesienie wartości majątku skutkiem działań dzierżawcy, a tym samym zwiększyć szansę na sprzedaż dóbr i odzyskanie pieniędzy przez wierzycieli. Przy okazji, opisując pożądany stan majątku, wskazali nam najważniejsze zdaniem współczesnych dziedziny produkcji rolniczej w dolinie Kaczawy. Nie ma tu zaskoczeń. W opisie dóbr w Nowym Kościele opisano klasyczną gospodarkę trzypolową, z polem letnim i zimowym obsiewanymi tą samą ilością ziarna (16 małdratów). Wśród zwierząt hodowlanych wymieniono jednego byka, krowy, pięć rocznych i sześć świeżo narodzonych cieląt, 200 owiec i osiem koni pociągowych[560]. Wolno przypuszczać, że właściciele tutejszych majątków koncentrowali się na utrzymaniu dotychczasowego profilu działalności gospodarczej. Przeglądając opisy dóbr sporządzane przy okazji zastawu lub sprzedaży majątków, bardzo rzadko można wskazać nowe, nieznane przed 1618 r. źródła do-

[559] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 89, s. 1226–1237.
[560] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 87, s. 1286–1287.

chodów. Gdy w 1713 r. Krzysztof von Nimptsch sprzedawał swoją część rodowych dóbr w Starej Kraśnicy panu Jerzemu Fryderykowi von Schweinichen, wyliczono części składowe majątku, a właściwie związane z nim źródła dochodu. Były to część wsi Stara Kraśnica należna mu z tytułu działu braterskiego, a wraz z nią dwór pański z folwarkiem, sady i ogrody, rzemieślnicy, karczmy i uprawnienia do warzenia piwa, świadczenia poddanych w postaci pańszczyzny, czynsze płatne w pieniądzu i zbożu przez poddanych, zagrodników i chałupników, wyższe i niższe sądownictwo, prawo łowieckie, łąki, młyny i tartaki, stawy i cieki wodne[561]. Wśród uprawnień związanych z tymi ostatnimi na uwagę zasługuje prawo łowienia ryb w jeziorach, Kaczawie i jej dopływach (*Wilde Fischerey*) czy podkreślony wyraźnie tartak wodny jako szczególne źródło przychodu[562].

Interesujący opis włości szlacheckiej zawiera także dokument przedstawiający sprzedaż przez braci von Tschammern w 1725 r. dóbr w Rząśniku. W skład tego majątku wchodziły: lasy i zagajniki, pastwiska dla owiec i łąki, stawy, młyny, mieszkańcy wsi, czynsze, roboty i służby dworskie tychże mieszkańców, a także lenno kościelne, karczma, wyższe i niższe sądownictwo w miejscowości i… poddani w sąsiedniej wsi, Janówku[563]. Jeśli porównamy to wyliczenie z tymi, które stosowano w czasach średniowiecza, odmienności jest niewiele, ale mają one swoje istotne znaczenie. Pojawienie się tartaków odnotowaliśmy już w XVI w. i ich obecność w opisie dóbr w Starej Kraśnicy podkreśla tylko znaczenie gospodarki leśnej w dolinie Kaczawy. Wymowniejsze jest skupienie się twórcy tego dokumentu na opisaniu wspólnoty poddanych przez wymienienie zagrodników i chałupników bez kmieci oraz uwypuklenie różnych form świadczeń poddanych na rzecz pana. W przypadku dokumentu z 1725 r. w ogóle nie różnicowano mieszkańców wsi, pisząc jedynie ogólnie o „chłopstwie" (*Pauerschaft*). Natomiast nie tylko wyliczono kategorie świadczeń, ale podwojono te, które dotyczyły prac w gospodarstwie pańskim (*Robothen und Hofedienste*). Podkreśla to dalszy wzrost znaczenia folwarku pańskiego i prac na jego rzecz świadczonych przez mieszkańców wsi. A także likwidację, a przynajmniej istotne osłabienie liczebności najzamożniejszej grupy chłopów, samodzielnych gospodarzy – kmieci.

Tak jak w okresie poprzednim można zaobserwować dążenie do poszerzania źródeł dochodów w granicach lub w pobliżu wsi, w których znajdowały się zasadnicze części majątków rodzinnych. Warto zwrócić uwagę, że wykorzystywano w tym celu więzi rodzinne, ale nie wahano się sięgać po autorytet sprawowanego urzędu,

[561] AP Wr., Rep. 132a, Depozyt miasta Świerzawa, nr 20.
[562] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 80, s. 397.
[563] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 60, s. 515–516.

by załatwić własne, partykularne interesy. W 1673 r. starosta świdnicko-jaworski Hans Fryderyk (I) von Nimptsch najpierw uzyskał od rady Jeleniej Góry prawo wyższego sądownictwa w Górnym, Środkowym i Dolnym Sokołowcu, które od 1629 r. należały do miasta[564]. Jan w tym samym roku przekazał wyższe sądownictwo w Środkowym Sokołowcu panu Fryderykowi von Nimptsch, właścicielowi rodzinnego majątku tamże. Tyle że w zamian otrzymał od niego połowę lenna kościelnego w tejże wsi[565]. Starosta Hans Fryderyk (I) von Nimptsch realizował własne, a może szerzej – własnej, najbliższej rodziny interesy gospodarcze. Kontakty z członkami nawet nieco dalszej rodziny pozwalały mu na realizację tego podstawowego celu. Podobnie postępowali członkowie innych rodzin szlacheckich z okolic Świerzawy. Przykładowo w 1679 r. Kasper von Zedlitz z Podgórek i Lubiechowej zakupił od Krzysztofa Henryka von Reuersdorf dobra „Steinhoff" w Podgórkach[566]. Jednak na prawdziwie szeroką skalę akcję skupowania dóbr w Lubiechowej prowadził Konrad Gottlieb von Zedlitz, właściciel dóbr w Lubiechowej, Podgórkach i Radzynie (dziś północna część Podgórek). W 1725 r. odkupił za 5500 talarów majątek i wszelkie prawa z nim związane w Dolnej Lubiechowej od Hioba Zygmunta von Zedlitz z Kondratowa, wdowy Joannie Marii von Zedlitz urodzonej von Tschirnhaus oraz opiekunów dzieci jej i zmarłego Karola Krzysztofa von Zedlitz[567]. W 1726 r. od Krzysztofa Dipprandta von Reibnitz za 25000 talarów i 300 reńskich guldenów nabył dwa folwarki, tak zwany Górny i Dolny w Dolnej Lubiechowej[568]. W 1727 r. zakupił pozostałe dobra należące do wspomnianego Krzysztofa Dipprandta von Reibnitz w Dolnej Lubiechowej. W ręce tego ostatniego przeszły w 1719 r. zgodnie z decyzją matki, Marii Elżbiety von Kalckreuth urodzonej Hohndorf. Nie były one już tak obszerne: bliżej nieokreślone włości pod Wysokim Lasem („Hohenwald", las na południe od Lubiechowej) wraz z zagrodnikami zobowiązanymi do pracy na polu pańskim oraz trzema dodatkowymi zagrodnikami w Dolnej Lubiechowej, prawa do łowienia ryb w strumieniu, wykorzystywania drzew nad wodą i inne[569]. W 1726 r. zakupił, od małoletniego Konrada Wilhelma von Zedlitz, jego matki – wdowy Joanny Marii von Zedlitz urodzonej von Tschirnhaus, Hioba Zygmunta von Zedlitz oraz opiekunów małoletniego dobra i folwark w Dolnej Lubiechowej zwany „Działem Lestów"[570]. Wreszcie w 1732 r. tenże sam Konrad Gottlieb odkupił od Ottona von Zedlitz, swojego brata, nieruchomość

[564] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 56, s. 187–190.
[565] *Ibidem*, s. 251–258.
[566] *Ibidem*, s. 1111–1113.
[567] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 82, s. 239–245.
[568] *Ibidem*, s. 396–405.
[569] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 61, s. 104–105.
[570] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 60, s. 985–992.

zwaną „Zinsbare Rothenhayne". W jej skład wchodziły parcele lasu posiadane przez czterech kmieci i jednego zagrodnika z Podgórek, z których uiszczali oni stosowny czynsz właścicielowi praw zwierzchnich[571].

Ta forma działalności gospodarczej przestała być wyłączną domeną mężczyzn. Również szlachcianki zabezpieczały sobie stałe źródła dochodu, przejmując – poprzez swoich przedstawicieli – kontrolę nad nieruchomościami. Czasami działo się to skutkiem znanych nam już z wcześniejszych lat regulacji związanych z małżeństwem. Jednak w XVI w. mężowie dość zgodnie przekazywali świeżo poślubionym żonom roczne dochody w zamian za zrzeczenie się przez małżonki praw do nieruchomości. Teraz widoczna staje się tendencja odwrotna – przekazywania małżonkom dochodowych nieruchomości. W 1676 r. Krzysztof Henryk von Reuersdorf z Podgórek zrzekł się na rzecz żony, Marianny Reuersdorf urodzonej von Polssnitz, dóbr w Podgórkach zwanych „Steinhoff". Co prawda obiecał jej wspomniany majątek jako dar małżeński już dwa lata wcześniej, ale najważniejsze, że ostatecznie obietnicę zrealizował[572]. Czasami jednak żony dysponując własnymi – odziedziczonymi? – środkami dokonywały same zakupów nieruchomości. Nierzadko znacznych rozmiarów i przynoszących wysokie dochody. Przykładowo w sierpniu 1670 r. pani Ewa Jadwiga Krüger, z domu von Zedlitz, zakupiła od pana Bernarda von Schindel auf Methgaw und Reuersdorf folwark i dobra w Lubiechowej zwane „Działem Lestów" wraz z 12 prętami pól i łąk w Sędziszowej[573].

Była to jednak sytuacja wyjątkowa. Kobiety, uzyskując samodzielność finansową, częściej pozbywały się nieruchomości w naszej okolicy niż je kumulowały. W 1676 r. pani Anna Urszula Kulhasin, urodzona von Döbschütz, sprzedała panu Kasprowi von Zedlitz z Podgórek dobra w Górnej Lubiechowej zwane „Działem Redeburgów"[574]. Kobiety brały też aktywny udział w burzliwie rozwijającej się po zakończeniu wojny trzydziestoletniej działalności kredytowej. I to występując w obu rolach – kredytodawców i zadłużających się. Wyjątkowo ciekawą ilustracją tego zjawiska może być transakcja z 1712 r. Maria Elżbieta von Kalckreuth, urodzona von Hohndorf, dziedziczka dóbr w Dolnej i Środkowej Lubiechowej zaciągnęła wówczas pożyczkę w wysokości 3000 guldenów pod zastaw swoich dóbr w tej miejscowości u pani Marii Konstancji wdowy von Sartor urodzonej von Liebich, rezydującej we Wrocławiu[575]. Pani von Kalckreuth nie zdecydowała się jednak na to posunięcie dla własnej wygody. Przeciwnie, zaciągnęła kredyt z powodu wyższej

[571] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 62, s. 325–327.
[572] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 56, s. 625–628.
[573] *Ibidem*, s. 601–603.
[574] *Ibidem*, s. 604–606.
[575] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 59, s. 95–106.

konieczności, to jest… by „ratować męża", Baltazara Zygmunta. Nie chodziło jednak o zagrożenie fizyczne, lecz czysto finansowe. Szacowny małżonek zakupił bowiem właśnie dla siebie wieś Piotrowice w okręgu chojnowskim i – zapewne – nie był w stanie sam zapłacić odpowiedniej sumy[576]. Ten przypadek uświadamia nam, jak znaczny margines samodzielności majątkowej posiadały ówcześnie szlachcianki z naszej okolicy. Czy zaś wszystkie były skłonne do ratowania męża w ten sposób? Przykład pani Marii Elżbiety von Kalckreuth raczej ich do tego nie zachęcał. Pożyczka najwyraźniej negatywnie odbiła się na jej możliwościach finansowych, bo kapitał udało się spłacić – ewentualnie unieważnić transakcję z nieznanych przyczyn – dopiero w 1749 r.[577]

O ile zwyczajowe uposażanie kobiet wychodzących za mąż dawało im szansę na zachowanie niezależności majątkowej w związku, to dla rodziców mogło być powodem sporych tarapatów. W 1683 r. Ernest von Falkenhayn z Kondratowa działający w imieniu podopiecznego, Ernesta von Nimptsch (młodszego) ze Starej Kraśnicy, oddał w zastaw wszystkie dobra von Nimptschów w Starej Kraśnicy panu Henrykowi, hrabiemu (grafowi) von Promnitz, panu wolnego państwa stanowego Pszczyna, Żary, Trzebiel i Nowogrodziec w zamian za 1000 talarów pożyczki. Ernest von Falkenhayn zdecydował się zaciągnąć tak wysoką pożyczkę bo, jak wskazywał, musiał zapewnić środki na odpowiednią wyprawę dla pani Marii Elżbiety Mermettin, urodzonej von Nimptsch[578]. Raz wypuszczone w dzierżawę dobra przechodziły następnie co roku w ręce kolejnych dzierżawców. Uzyskiwane w ten sposób środki były przeznaczane na spłatę należności, jakie był winien opiekun Ernesta von Nimptsch (młodszego) paniom Jadwidze Katarzynie Lassin, urodzonej von Nimptsch, oraz Annie Marii Lassin, urodzonej von Nimptsch[579]. Były to siostry małoletniego Ernesta, których udział w dziedzictwie ojcowskim był w ten sposób spłacany przez opiekuna chłopca. Środki te były obciążone zwyczajowym oprocentowaniem – 6% w skali roku. Traktowano je jako kapitał, z którego należało się odpowiednio rozliczyć z zyskiem dla pożyczającego te środki.

Nie była to sytuacja nadzwyczajna. W 1699 r. Zygmunt Zygfryd von Zedlitz na Gozdnie, Różanej i Kondratowie zaciągnął pożyczkę w wysokości 1400 talarów na przewidziane zwyczajem w księstwie 6% pod zastaw dóbr swoich podopiecznych z rodziny von Schindel osiadłej w Rząśniku. Chociaż formalnie zastaw przewidziany był tylko na rok, spłacono go dopiero w 1714 r.[580] Kredytodawcą nie

[576] *Ibidem*, s. 97–98.
[577] *Ibidem*, s. 95.
[578] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 57, s. 483–487.
[579] *Ibidem*, s. 692–700, 880–886, 1027–1034.
[580] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 58, s. 274.

był w tym przypadku żaden członek rodziny, ani nawet szlachcic, lecz krewny urzędnika z kancelarii księstwa, Kazimierz Józef Fiebing[581]. Czasami jednak nieformalne obciążenia za strony kredytodawcy znacząco podwyższały koszt obsługi kredytu. W 1686 r. pan Ernest von Tschammern z Rząśnika i Osłowic zastawił swoje dobra w Rząśniku za sumę 880 talarów reńskich kapitału na 6% Hieronimowi Gottliebowi Thielisch, patrycjuszowi wrocławskiemu. W tym przypadku koszt transakcji znacznie podwyższały jednak koszta dodatkowe – 248 talarów reńskich[582]. Łącznie była więc to prawdziwie lichwiarska pożyczka na 28%… Pan Ernest von Tschammern zraził się jednak tak wysokimi kosztami i puszczając kilka lat później w zastaw te same dobra, negocjował już ich oprocentowanie przez jednego z urzędników legnickich tak, by było równe zwyczajowym 6%[583].

Mimo zdecydowanego wzrostu zainteresowania pożyczkami ze strony szlachty, nie wydaje się, by po okresie zniszczeń wojennych i uporządkowaniu spraw gospodarczych bezpośrednio wynikających z wojny aż do 1740 r. obciążenie ich spłatą utrudniało znacząco prowadzenie działalności gospodarczej przez kredytobiorców. Informacje pochodzące z księgi hipotecznej księstwa jaworskiego z 1 połowy XVIII w. wskazują bowiem na istotny wzrost wysokości kredytów pod zastaw hipotek po 1740 r. Przed tą datą zadłużenie właścicieli większości wsi było stosunkowo niewielkie. Właściciele majątku w Rząśniku, bracia von Tschammern, zaciągnęli w 1711 r. pod zastaw swoich dóbr pożyczkę w wysokości 5000 talarów. Ich majątek był jednak wart niemal ośmiokrotność tej sumy. Kolejne 3000 talarów kredytu otrzymał nowy właściciel dóbr, Jan Bernhard von Holtzhausen, w 1728 r. Nawet łącznie były to jednak wciąż niewielkie kwoty w stosunku do wartości całego majątku[584]. Z kolei Jan Ludwik von Nimptsch, właściciel majątku w Dolnym Sokołowcu, obciążył hipotekę swojego majątku w 1738 r. na kwotę 8000 talarów. Tymczasem w 1740 r. sprzedał go za 26000 talarów. Patrząc na chronologię wydarzeń, można się tylko domyślać, że zaciągnięcie kredytu dwa lata wcześniej było próbą ratowania się z kłopotów finansowych, które ostatecznie doprowadziły do sprzedaży majątku. Ale sam majątek nie był w tym czasie nadmiernie obciążony kredytem[585]. Wreszcie, jeśli ktoś zaciągał wysokie pożyczki, nie znaczyło to, że miał kłopoty z ich spłatą. Czasami miały one bowiem typowo inwestycyjny charakter. W 1734 r. Franciszek Józef von Nimptsch, właściciel dóbr w Dolnym Sokołowcu i Dolnej Sędziszowej, zaciągnął u dwóch wierzycieli łącznie 10000

[581] *Ibidem*, s. 275.
[582] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 57, s. 1090–1095.
[583] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 58, s. 430–436.
[584] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 30, s. 26.
[585] *Ibidem*, s. 6.

talarów kredytu. Pozyskane środki były przeznaczone na uiszczenie kwoty zakupu nowych dóbr we wsi Krzeń. Kredytobiorca był w stanie spłacić swoje zobowiązania już w 1738 r.[586] Zdarzały się, oczywiście, wyjątki. Józef Ernest von Sauerman na mocy podziału majątku z bratem przejął na początku XVIII w. dobra w Rzeszówku i Biegoszowie, dopłacając 36000 talarów. Jednak do 1740 r. zdążył zaciągnąć pod zastaw tych dóbr kredyty u trzech różnych osób na łączną sumę 65000 talarów[587].

Trzeba też pamiętać, że ci sami szlachcice, którzy zaciągali kredyty, byli jednocześnie wierzycielami innych osób. Te ciężary nie musiały się, oczywiście, rozkładać równomiernie. Zygmunt Seifried von Zedlitz z Nowego Kościoła w chwili śmierci w 1737 r. był zadłużony na łączną kwotę 72732 talarów[588]. Nie była to kwota mała, ale należy wziąć pod uwagę, że jego majątek w okolicach Świerzawy – dobra w Nowym Kościele, Różanej, Dynowicach i Gozdnie – był wyceniany ówcześnie na 90000 talarów. A w jego ręku znajdowały się jeszcze majątek w Bolkowicach Dolnych i dom w Jaworze. Ponadto jemu z kolei różni dłużnicy byli wciąż winni 27522 talarów[589]. Jego dłużnikami byli w zdecydowanej większości członkowie rodów szlacheckich, jak Helena Zuzanna von Krackwitz, Henryk Daniel baron von Liedlau und Ellguth, Zygmunt von Tschirnhaus. Wśród nich odnajdziemy także najbliższych krewnych zmarłego, jak jego przyrodniego syna i spadkobiercę Konrada Gottlieba von Zedlitz z Podgórek. Ale największym dłużnikiem Zygmunta był skarb królewski, któremu zmarły pożyczył aż 11000 talarów. Z kolei wśród kredytodawców zmarłego odnajdziemy zarówno mieszczan jaworskich i świdnickich, jak i członków wpływowych rodów szlacheckich. Największą pożyczkę, ponad 53000 talarów, zaciągnął von Zedlitz u urzędnika reprezentującego hrabiowską gałąź rodu von Falkenhayn z Wiednia. Tak duży kapitał mógł być przeznaczony na inwestycję – zakup w latach 1704–1705 wsi Bolkowice Dolne. Niestety, nie są znane nam szczegóły tej transakcji. Stosunkowo sporą sumę powierzył zmarłemu także opat lubiąski (5000 talarów), której połowę spłacić miał znany nam już Konrad Gottlieb von Zedlitz, sam będący dłużnikiem Zygmunta. Relacje kredytowe łączące krewnych, dotyczące różnej wielkości sum pieniędzy, pochodzących z bardzo zróżnicowanych źródeł, dalekie były od jednoznaczności. Jeden kredyt inwestycyjny mógł zaważyć na całym bilansie działalności finansowej konkretnego szlachcica.

Interesująco wygląda struktura społeczna kredytodawców właścicieli ziemskich. Zdecydowana większość z nich to ziemianie, czasami spokrewnieni lub spo-

[586] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 62, s. 241–254.
[587] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 30, s. 172.
[588] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 84, s. 607–611.
[589] *Ibidem*, s. 604–607.

winowaceni z dłużnikiem, częściej jednak niepołączeni z nim uchwytnymi dla nas związkami rodzinnymi. To od nich kredytobiorcy pozyskiwali największe sumy pożyczek. Wspomniany wyżej Franciszek Józef von Nimptsch uzyskał po 5000 talarów na 6% od Walentyna Gottlieba von Hochburg, radcy cesarskiego, sekretarza Urzędu Królewskiego Księstwa Świdnicko-Jaworskiego[590]. Nie oznaczało to jednak wykluczenia innych grup społecznych. Równie ważną grupę wierzycieli stanowili wysocy, królewscy urzędnicy księstwa. Znany nam Franciszek Józef von Nimptsch kolejne 5000 talarów pożyczki pozyskał od Jerzego Bernarda Langer, radcy cesarskiego, asesora Urzędu Królewskiego Księstwa Świdnicko-Jaworskiego[591]. Kredyty zaciągano także u duchownych i mieszczan. W przypadku duchownych sięgano po zasoby kapłanów zarówno z okolicy Świerzawy, jak i z dalszych miejscowości. Przykładowo w 1728 r. Ernest Jan Bernard von Holtzhausen z Rząśnika pożyczył pod zastaw swoich dóbr 3000 talarów od Christiana Milmanna, archiprezbitera z Wlenia[592]. Wspomniany wyżej Zygmunt Seifried von Zedlitz z Nowego Kościoła w chwili swej śmierci w 1737 r. był zadłużony zarówno u opata cystersów lubiąskich (2500 talarów), który miał w pobliżu swoje dobra (Dobków), jak i u opata Krzeszowa (726 talarów) i u urszulanek z Wrocławia (1666 talarów). Spośród osób świeckich – poza wymienionymi wyżej własnymi krewnymi i przedstawicielami szlachty – był dłużnikiem swojego adwokata oraz poczmistrza w Jaworze (odpowiednio 1500 i 1000 talarów), ale także Jana Henryka Altvater z Wrocławia (2000 talarów), Jana Günther z Jawora (640 talarów), Sybilli Mohaubt ze Świdnicy (1000 talarów)[593]. Ani pochodzeniem geograficznym kredytodawców, ani wysokością sum pożyczek ten przypadek nie odbiega wiele od innych, znanych z dokumentów szlachty z okolic Świerzawy. Przykładowo w 1699 r. pan Emanuel von Tschammern zaciągnął pożyczkę w wysokości 3000 talarów pod zastaw swoich dóbr w Rząśniku. Kredytu udzielił mu Antoni Milich, mieszczanin i kupiec legnicki[594]. Chociaż najbliższym ośrodkiem miejskim dla tutejszych ziemian była Świerzawa, to jej mieszkańcy nie pełnili funkcji zaplecza kapitałowego dla wiejskiego otoczenia. Podobnie jak w średniowieczu, mieszczanie świerzawscy mogli cierpieć na brak kapitału, który pozwalałby im na angażowanie się w kosztowne operacje kredytowe.

Brak zaangażowania świerzawian w akcję kredytowania szlachty mógł też wynikać z problemów z windykacją spłaty kredytu w wyznaczonym umową terminie. Choć umowy kredytowe zaciągano w zasadzie na okres roczny, to spłata kapitału

[590] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 62, s. 241–243.
[591] *Ibidem*, s. 248–250.
[592] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 61, s. 617–625.
[593] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 84, s. 590, 607–611.
[594] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 58, s. 430–436.

jedynie wyjątkowo następowała w czasie przewidzianym kontraktem. W zdecydowanej większości przypadków okres spłaty rozciągał się na lat kilkadziesiąt, w najlepszym wypadku – kilka[595]. Chcąc więc pełnić rolę bankiera ziemiaństwa, trzeba było posiadać nie tylko odpowiednie zasoby gotówki, lecz także móc sobie pozwolić na jej wieloletnie zainwestowanie w nieprzynoszący wielkich zysków proceder. I z tym mieszkańcy niewielkiego ośrodka obsługującego lokalny rynek wiejski mogli mieć podstawowy problem. Nawet jeśli znając swoich sąsiadów, mieli zaufanie do ich wiarygodności jako kredytobiorców, którzy nie ułatwiali swoją postawą zadania mieszczanom. Krzysztof Dipprandt von Reibnitz, sprzedając w 1726 r. swoje dobra w Dolnej Lubiechowej, od razu zastrzegł, że długi, jakie miał wobec rzemieślników – garbarzy i tkaczy – ma spłacić… kupujący dobra w tej miejscowości[596]. Sam zainteresowany chciał jak najszybciej pozbyć się kłopotu, nie biorąc za niego odpowiedzialności. Ale, mimo wszystko, brak świerzawian wśród wierzycieli szlachty zadziwia. Opisując tragiczne zadłużenie majątku Erazma Aleksandra von Tschammern w Starej Kraśnicy u schyłku wojny trzydziestoletniej, wskazano też dłużników tego szlachcica. Byli to w większości ludzie pochodzący spoza kręgu elit społeczno-majątkowych: Gotfryd Brunnen, prawnik, Gotfryd Schildbacher ze Świdnicy, Dawid Ebersbach – proboszcz z Rząśnika, Hans Krausse ze Złotoryi, łaziebnik z Wlenia – Maciej Hallmann, bezimienny sołtys z Janówka, służący dziedzica Starej Kraśnicy, tutejszy pisarz wiejski… i żadnego świerzawianina. Te drobne pożyczki u wymienionych osób dokumentowały krąg codziennych relacji społecznych szlachcica, nie zaś kontakty z właścicielami wielkich kapitałów. Wręcz zadziwiająco omijał on Świerzawę – nawet zaciągając kredyty i nie spłacając ich[597].

Chociaż ten ostatni element działalności gospodarczej szlachty – budowanie zatorów płatniczych w lokalnej gospodarce – nie może budzić sympatii, to mimowolnie przyciąga naszą uwagę jako świadectwo… innowacyjności. Po raz pierwszy w źródłach znajdujemy bowiem informację o współpracy szlachcica z tkaczami – całą grupą, cechem, a nie tylko jednym wytwórcą. Skoro pan Krzysztof von Reibnitz był im winien środki, to najpewniej wynajął ich do wykonania pracy – przygotowania tkanin z powierzonego im materiału. Podobnie garbarze mieli zapewne przygotować gotowe do szycia ubrań skóry z powierzonego im, surowego materia-

[595] Wspomnianą wyżej pożyczkę z 1699 r. Emanuel von Tschammern spłacił w 1709 r., po upływie dekady, AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 58, s. 430–433. Ale pożyczki zaciągnięte przez Ernsta von Falckenhain pod zastaw dóbr w Starej Kraśnicy w 1685 r. i 1686 r. zostały spłacone dopiero w 1713 r., a więc po upływie 27–28 lat. W tym przypadku można już mówić o kredycie hipotecznym we współczesnym nam rozumieniu tego słowa, AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 57, s. 880–886, 1027–1034.

[596] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 82, s. 401.

[597] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 87, s. 348.

łu. Sugeruje to istnienie przynajmniej w niektórych majątkach tak zwanego systemu pracy nakładczej. Właściciel surowca powierzał rzemieślnikom materiał i oczekiwał od nich – wielu z jednego cechu – przekazania mu znacznej ilości lub liczby towarów, które on sam następnie sprzedawał. Na jaką skalę jednak z taką działalnością – osłabiającą ponownie kupców i rzemieślników miejskich – spotykamy się w 1 połowie XVIII w. w okolicy Świerzawy, nie jesteśmy w stanie powiedzieć.

W jednym przypadku dostrzec też można rzeczywiste, innowacyjne działania. Właściciele Nowego Kościoła, rodzina von Zedlitz raz jeszcze podjęła próbę wykorzystania znajdujących się w pobliżu wsi pokładów miedzi. Najpierw w 1661 r., a później w 1738 r. starano się maksymalnie wykorzystać tutejsze bogactwa naturalne. Jednak rezultaty tych zabiegów były skromne i po pierwszym, pełnym zapału okresie kopalnie szybko zamykano. Trwalszy charakter w tutejszych dobrach miało pozyskiwanie i przerabianie rudy w Dynowicach[598]. Nie była to jedyna miejscowość, w której właściciele próbowali osiągnąć zyski z pomocą wydobycia i przerobu rud metali. Właściciele Rząśnika, znani nam już von Zedlitzowie, około 1693 r. otrzymali cesarski przywilej pozwalający na utworzenie tu gwarectwa, którego członkowie trudniliby się pozyskiwaniem złota i innych metali[599]. Z tego roku pochodzi wiadomość o funkcjonowaniu wydobycia rud oraz o zatrzymaniu kilku członków gwarectwa czynnego w Wielisławiu Złotoryjskim z powodu ich słownych wystąpień przeciw władzom cesarskim we Wrocławiu. Związane to było z obciążeniem ich wysokimi podatkami, na które nie byli w stanie zapracować ze względu na ubóstwo wykorzystywanych złóż. W tym samym czasie także mieszkańcy Świerzawy byli zainteresowani inwestycją w wydobycie metali. Aptekarz ze Złotoryi nazwiskiem Wicht w 1692 r. zainicjował działalność gwarectwa, w skład którego weszło wielu mieszczan. Mimo przeszkód, jakie piętrzyli okoliczni szlachcice, udało się zgromadzić kapitał w wysokości 5000 talarów i sprowadzić w 1696 r. rzeczoznawcę, który ocenił możliwości wydobycie srebra z bliżej nieokreślonych, okolicznych źródeł. Szacowano, że z 1 cetnara rudy (około 53 kg) można było pozyskać około 19,5 kg srebra. Ostatecznie miano nawet pozyskać 500 funtów (około 202 kg) srebra. Tyle, że cały ten produkt został… zdefraudowany. Ostatecznie jednak to konflikty z okoliczną szlachtą – która widziała w mieszczańskim gwarectwie potencjalnego konkurenta gospodarczego – doprowadziły do likwidacji gwarectwa[600].

[598] *Schlesiens Bergbau und Hüttenwesen. Urkunden und Akten (1529-1740)*, wyd. Konrad Wutke, Breslau 1901 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 21), nr 964, s. 248; I. Łaborewicz, *Inne miejscowości*, s. 67.

[599] *Schlesiens Bergbau und Hüttenwesen. Urkunden und Akten (1529-1740)*, nr 964, s. 248; I. Łaborewicz, *Inne miejscowości*, s. 69.

[600] Aemil Steinbeck, *Geschichte des schlesischen Bergbaues*, *seiner Verfassung, seines Betriebes*, t. 2, Breslau 1857, s. 28–29.

Świerzawa cały czas utrzymywała swój status lokalnego ośrodka miejskiego. Jednak specyfiką swojej gospodarki tylko w niewielkim stopniu odbiegała od włości okolicznej szlachty. Sytuację miejskiego rzemiosła znacząco utrudniały co najmniej od XVI w. szlacheckie przywileje w zakresie produkcji rzemieślniczej w ich wsiach. Pod koniec XVII w. zakres gospodarczej aktywności szlachty powiększył się jeszcze bardziej za zgodą władz cesarskich. Sytuacja miast w księstwie świdnicko-jaworskim, w tym Świerzawy, stała się tak ciężka, że w 1694 r. zdecydowały się one na wysłanie specjalnego poselstwa do Wiednia. Miało ono zabiegać o odwołanie nowych przywilejów szlachty. Zdaniem mieszczan ich utrzymanie musiało doprowadzić do zupełnej ruiny miast królewskich. Jednak urzędnicy cesarscy odrzucili prośby mieszczan. Nie pozostawiali większych nadziei na zmianę niekorzystnych dla miast praw, które właściwie likwidowały w wielu obszarach i tak mocno osłabiony już w XVI w. monopol miejski na produkcję rzemieślniczą[601]. Źródłem dochodów dla mieszczan mogły więc być operacje kapitałowe – pożyczki, inwestycje – lub handel. Ale Świerzawa nie była zapleczem kapitałowym dla swego otoczenia. Szlachta korzystała z pomocy członków własnego stanu lub mieszczan z większych miast.

Nie wiemy niestety nic o popularności świerzawskich targów lub jarmarków. Z pewnością przybywali do miasta wędrowcy z zewnątrz, skoro funkcjonował tu dla nich dom gościnny[602]. Można też przyjąć, że miasto odgrywało pewną rolę w dystrybucji surowców i wyrobów rzemieślniczych. Zwłaszcza że możemy zaobserwować drobne zmiany w zakresie produkcji rzemieślniczej w mieście. Po raz pierwszy w 1693 r. spotykamy wzmiankę o tutejszym bednarzu, zmarłym Dawidzie Seidel[603]. Jego obecność trudno nazwać zaskakującą – beczki, cebrzyki i inne pojemniki na płyny lub towary sypkie były niezbędne w każdym gospodarstwie. Ciekawszym zjawiskiem było pojawienie się nowych rzemiosł, związanych z wytwórczością odzieży i galanterii (kapelusznik). W tym czasie większego niż wcześniej znaczenia nabrała także obróbka tkanin, ewentualnie płótna, skoro wspominany jest mieszkający w Świerzawie farbiarz oraz istniejąca na granicy miasta, w sąsiedztwie majątku Stara Kraśnica, farbiarnia. Na tyle okazała, że stanowiła punkt orientacyjny dla opisujących okolicę[604]. Na przedmieściach znajdował się również piec służący do wypalania („Bren Ofen") – czy jednak cegieł, czy też ceramiki, nie wiemy – który także był traktowany przez

[601] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawa, nr 1, s. 6r–9v.
[602] A przynajmniej działał tu „Gastwirth", którym w przed grudniem 1693 r. był Melchior Hofmann, AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 222, [k. 2r].
[603] *Ibidem*, [k. 2r].
[604] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 90, s. 553.

mieszczan jako punkt odniesienia w przestrzeni[605]. W każdym razie istnienie takiego urządzenia wskazuje na względnie dużych rozmiarów produkcję, na potrzeby której nie wystarczały paleniska przy warsztatach rzemieślników. Ewentualnie produkcję takich wyrobów, których utrwalenie wymagało temperatur wyższych, niż można było uzyskać w mniejszych piecach. Możliwe więc, że mieszczanie, nie mogąc konkurować ze szlachtą w zakresie sprzedaży prostych wyrobów rzemiosła – zwłaszcza gdy szlachta zabraniała poddanym nabywania ich w mieście – dążyli do specjalizacji i konkurowania z wyrobami rzemieślników pozacechowych jakością wyrobów.

Życie w dolinie Kaczawy

Aby poznać ludzi, o których życiu piszemy, chciałoby się zajrzeć do ich domów, przyjrzeć się pomieszczeniom, w których mieszkali, obejrzeć stroje, w które się ubierali, uczestniczyć w obchodach ważnych dla nich świąt. Historyk, zwłaszcza w odniesieniu do małych społeczności, te pragnienia może spełnić tylko w ograniczonym zakresie. Nieliczne, zachowane budowle powstałe w interesującym okresie tylko w ogólnych zarysach pomagają nam wyobrazić sobie te najważniejsze, codzienne ramy życia ich właścicieli lub mieszkańców. Większość szlacheckich dworów została przebudowana w późniejszych czasach i dziś jedynie ich relikty świadczą o rozmachu życia właścicieli. Świetnym tego przykładem jest pałac wzniesiony przez Małgorzatę von Schliewitz ur. von Schweinichen w Starej Kraśnicy w latach 20. XVII w. W kształcie i zdobieniach wyraźne są w nim inspiracje ówczesną sztuką włoską. Ale jeśli patrzymy nań pod kątem życia codziennego, uderza dbałość o komfort mieszkańców. Położone na parterze apartamenty wyposażone były nie tylko w przedpokój, pokój właściwy, sypialnię i osobną garderobę, lecz także ubikacje z nowocześnie rozwiązanym sposobem odbioru ścieków. Stropy wznoszonego z arystokratycznym rozmachem pałacu zdobiły sztukaterie. Dbałość o szczegóły skłaniała zarówno do stosowania wyrafinowanych zdobień okien czy otworów drzwiowych, jak i do sygnalizowania podziałów fasady z pomocą pasów wykonanych techniką sgraffita. Podkreślały one wyjątkową w okolicy Świerzawy okazałość tego założenia – pięć kondygnacji, w tym trzy w bryle głównej budynku i dwie w poddaszu[606]. Nieco ponad wiek później powstał równie wspaniały, choć w odmiennym stylu zaprojektowany, pałac w Rząśniku.

[605] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 66, [k. 11v].
[606] Zob. M. Chorowska, T. Dudziak, K. Jaworski, A. Kwaśniewski, *op. cit.*, s. 220–221.

W 1734 r. szwedzki architekt Marcin Frantz – autor między innymi projektu Kościoła Łaski w Jeleniej Górze – ukończył prace nad zaprojektowaniem jego kształtu. A był on imponujący – potężny, czterokondygnacyjny budynek z dwoma, trójokiennymi ryzalitami (wysuniętymi, narożnymi częściami pałacu), które towarzyszyły szerokiej na siedem okien fasadzie głównej. Masywny, pałacowy charakter tego założenia podkreślał dwukondygnacyjny, mansardowy dach z ozdobnymi oknami umieszczonymi w tak zwanych lukarnach (zabudowach wychodzących z dachu, by okna mogły być umieszczone pionowo i doświetlać poddasze). Fasadę całego pałacu zdobiły monumentalne pilastry imitujące kolumny podtrzymujące dach. Budowla ta ma już w pełni charakter pałacowy. Brakuje tu tak charakterystycznych dla Starej Kraśnicy elementów obronnych[607]. Właściciel tej rezydencji upodabniał ją bowiem do modelu arystokratycznej siedziby swoich czasów – wygodnej, dostojnej, pełnej wyrafinowanego piękna, niepełniącej natomiast w żadnym wypadku funkcji obronnych.

Ze względu na częste przebudowy i brak opisów funkcji wnętrz nie możemy w pełni odtworzyć podziałów wewnętrznych dworów. Zapewne tak jak było to w innych ówczesnych dworach dolnośląskich, w dolnych kondygnacjach umieszczano pokoje głowy rodziny, jadalnię, kuchnię i pomieszczenia czeladzi. Na górze zaś znajdowały się sypialnie całej rodziny. Jeśli chcemy wyjść poza te ogólniki, warto zwrócić uwagę na szczególny nacisk kładziony przez właścicieli dworów na eksponowanie herbów rodzinnych. Brama wjazdowa lub drzwi prowadzące do głównych pomieszczeń dworu były ozdabiane zestawami herbów ojców, dziadów i pradziadów. Razem tworzyły one program heraldyczny, który miał świadczyć o przynależności rodziny zamieszkującej domostwo do elity całej prowincji, a przynajmniej – księstwa. W inny sposób o swój prestiż dbali mieszczanie. Zachowana do dziś przy Rynku (nr 2) kamienica z utrwaloną na frontonie datą budowy 1690 r. nie nosi oznaczeń heraldycznych. Natomiast zadbano o przyozdobienie jej barokową ornamentyką i motywami symbolicznymi. To one miały sygnalizować zamożność właściciela, którego stać było na taki zbytek, ale też jego przynależność do kulturalnej elity okolicy. Porównanie z pozostałymi, XVIII-wiecznymi budowlami mieszkalnymi Świerzawy unaocznia, jak bardzo wyróżniała się ta kamienica wśród prostych fasad tutejszych domostw. Dodajmy, że pragmatyczność podejścia do własnych domów przekładała się na podobne podejście do przestrzeni publicznej. W 1677 r. zwrócono uwagę na szczególne wykorzystanie podwórca fary świerzawskiej. Ponieważ na przyległy do niej cmentarz prowadziły dwie bramy, wielu

[607] Stanisław Kozak, Bożena Steinborn, *Złotoryja – Chojnów – Świerzawa. Zabytki sztuki regionu*, Wrocław 1971, s. 155.

właścicieli wozów rezygnowało z poruszania się drogą królewską i wybierały przejazd przez cmentarz. Najwyraźniej był to rodzaj skrótu, a korzystanie z niego w żaden sposób nie kolidowało z wyobrażeniem o sakralnym charakterze miejsca ostatniego pochówku współmieszkańców[608].

Pewien wgląd w specyfikę wyposażenia domów daje analiza pośmiertnych inwentarzy dołączanych do testamentów. Nie są one jednak w przypadku naszej okolicy zbyt liczne, trudno więc uznać przekazywane przez nie informacje za reprezentujące przeciętny stan posiadania mieszkańców okolic Świerzawy. Po zmarłym w 1737 r. Zygmuncie Seifriedzie von Zedlitz pozostał – poza nieruchomościami oraz wierzytelnościami – nie tak znów wielki majątek ruchomy. Spójrzmy, z czego on się składał, pamiętając, że jego właściciel należał do najbardziej wpływowej – obok von Nimptschów – rodziny z naszej okolicy[609]. Poza zbiorem pojedynczych monet z różnych krajów europejskich – w tym Turcji – w jego rękach znajdowało się kilkadziesiąt, w większości starych, srebrnych i złotych guzów ozdabiających ubrania. Ponadto do najcenniejszych elementów majątku należało kilka pozłacanych sprzętów codziennego użytku, cztery posrebrzane rapiery, dwie sztuki broni palnej, jedna pozłacana, jedna posrebrzana. To wszystko, jeśli chodzi o kosztowności. Dalej wymieniano ubrania – 26 lnianych koszul, 28 lnianych apaszek, jedna długa koszula dzienna, jedna lniana koszula nocna, dwie koszule ubierane do golenia, 11 szlafmyc lnianych, 48 lnianych serwet do stołu, dwa lniane obrusy, trzy ręczniki do stołu, jeden „nieco lepszy" („etwas feineres") obrus, a także kilkadziesiąt łokci różnego typu tkanin, głównie lnianych. Bardziej imponująco – na pierwszy rzut oka – przedstawiał się zestaw szat zmarłego. Otwierał go komplet letni uszyty w Bielawie, jeden czarny komplet do modlitwy, trzy z sukna w kolorze czarnym, brązowym i szarym, szary komplet z barchanu, z kamizelą ozdobioną futrem z lisa, sukienny płaszcz z ozdobami ze srebra, szare futro z aplikacjami z barchanu, letnie ubranie barchanowe, trzy kamizelki uszyte z sukna, dwie czapki w większości zjedzone przez mole, futro podróżne, dwa kapelusze, 20 par nowych rękawiczek męskich, 16 par białych damskich rękawiczek, siedem par kalesonów zimowych, jedna para skórzanych kalesonów, jedna czarno-biała szlafmyca. Nie była to może porażająca liczba ubrań – poza rękawiczkami, trudno też mówić o wysokiej jakości materiału, z którego była większość wykonana. Ale mimo to szafa tego możnego szlachcica wydaje się dość cennym elementem jego majątku. I tak zapewne by było, gdyby nie fakt, który odnotowali komisarze przygotowujący inwentarz – wszystkie ubrania były stare, w większości zjedzone przez

[608] *Visitationsberichte. Archidiakonat Liegnitz*, s. 78.
[609] Cały inwentarz zob. AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 84, s. 597–604.

mole i karaluchy… W rezultacie uważali oni, że absolutnie nie należy traktować tych ubrań jako podnoszących wartość majątku von Zedlitza[610]. W lepszym stanie znajdowały się rzeczy stanowiące wyposażenie dworu: osiem aksamitnych poduszek (trzy czerwone, pięć zielonych), sześć poduszek do foteli, jeden nóż z okładziną z drzewa oliwnego, 13 noży z rzeźbionymi rączkami, kilka ryz i ksiąg papieru do pisania oraz zapas czerwonego laku, zdobiony złotem i srebrem grzebień, sześć złotych karafek, dwie kapy na łóżko, w tym jedna stara, aksamitna, różaniec z soli kamiennej i pewna ilość tkanin, miedzianych i cynowych naczyń. Poza wymienionymi wyżej cennymi egzemplarzami broni w rękach Zygmunta znajdowały się też tureckie szabla i sztylet oraz nóż myśliwski z pozłacaną rączką. Z pewnością nie był to mały zestaw sprzętów. Ale biorąc pod uwagę pozycję społeczną zmarłego w naszej okolicy, zasób jego własności wypada bardzo skromnie.

Równie skromnie, ale to akurat wydaje się uzasadnione miejscem w strukturze społecznej, przedstawiał się stan majątku jednego z zagrodników w Lubiechowej w 1659 r. Nie znamy inwentarza prywatnych sprzętów właściciela gospodarstwa przyległego do folwarku von Polsnitzów, ale co nieco możemy powiedzieć właśnie o stanie posiadania w zakresie inwentarza i narzędzi produkcyjnych. Chociaż właściciel gospodarstwa był zobowiązany do opłacania części świadczeń w inwentarzu żywym (drób), nie przedstawiał się on imponująco. Składał się z dwóch krów, dwóch byków oraz… jednej kozy. Mniejszych zwierząt nie wymieniono. Nieco bogatszy był zestaw sprzętów – wóz, pług, brona, dwa kotły: otwarty i z pokrywą, urządzenie do przygotowywania pasz wraz z sieczkarnią, dwie pary wideł, bliżej nieokreślone narzędzie zwane „Lisch”[611].

Wyobrażenie o uroczystych strojach tutejszej szlachty dają nam ich nagrobki. Nie oddają one w pełni realnych ubiorów, zwłaszcza codziennych, ale nakreślają nam obraz, jaki chcieli swojemu otoczeniu przekazać szlachcice[612]. Pięknym przykładem autoprezentacji średniozamożnej szlachty są dwie płyty nagrobne z dawnego kościoła parafialnego w Podgórkach. Obecnie są wmurowane w ścianę powstałego w 1506 r. aneksu, ich pierwotne położenie nie jest znane. Najpewniej jednak znajdowały się wewnątrz kościoła. Pierwsza z nich powstała po śmierci w 1619 r. Jadwigi von Zedlitz z domu von Redern z Wojcieszowa, żony Jerzego Henryka von Zedlitz z Podgórek. Wysokiej jakości przedstawienie ukazuje młodą – zmarłą zapewne w 21 roku życia – kobietę ubraną w powłóczystą, zdobioną kwiatami, bogatą suknię, z podobną peleryną na ramionach. Dłonie złożone w pa-

[610] *Ibidem*, s. 600.
[611] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 90, s. 1390.
[612] Więcej zob. Jerzy Harasimowicz, *Mors janua vitae. Śląskie epitafia i nagrobki wieku reformacji*, Wrocław 1992 (= Acta Universitatis Wratislaviensis No 1098, Historia Sztuki III).

sie trzymają rękawiczki, na piersiach jest widoczny bogaty naszyjnik. Także szyję zdobi łańcuszek z zawieszką. Na głowie ma założony biret. Ten sam artysta wykonał płytę nagrobną jej męża. Powstała ona jeszcze za jego życia, stąd brak na niej daty śmierci i długości życia małżonka. Umieszczone na niej przedstawienie jest więc swoistym, ale jednak portretem młodego szlachcica. Jest on jednak dużo skromniejszy. Przedstawia Jerzego Henryka ubranego w zbroję paradną, z rapierem, na którym opiera swoją dłoń i hełmem u stóp. Na dwóch płytach zestawiono dwie, jakże odmienne role społeczne – dostojeństwo kobiety wynikające z jej piękna i zamożności oraz męża związane z jego funkcją wojownika. Ale w obu przypadkach podstawowe znaczenie miały inne elementy – tarcze herbowe przodków obojga małżonków. To związki rodzinne z najważniejszymi rodami z okolicy określały ich pozycję społeczną. Strój jedynie doprecyzowywał specyficzne funkcje, jakie mieli pełnić w tym społeczeństwie młodzi dziedzice Podgórek. Nie przypadkiem podkreślamy w tym miejscu ich wiek. Warto bowiem porównać te dwie płyty z powstałymi zaledwie kilka lat wcześniej pomnikami nagrobnymi Katarzyny von Zedlitz urodzonej von Schindelin (†1610) i jej męża Bernarda von Zedlitz (†1616), dziedziców tej samej wsi Podgórki i zapewne rodziców znanego nam Jerzego Henryka von Zedlitz. Katarzyna w chwili śmierci miała 45 lat, Bernard – 54 lata. Ten ostatni swym strojem i postawą w niewielkim stopniu różni się od Jerzego Henryka. Ale Katarzynę od Jadwigi dzieli przepaść. O ile przedstawienie tej ostatniej miało podkreślać piękno zmarłej, o tyle w przypadku Katarzyny jej strój uwypuklał dostojeństwo kobiety dojrzałej, pobożnej i poważnej. Długa, zakrywająca stopy, prosta i niemal pozbawiona zdobień suknia współgrała z podobną, ale jeszcze bardziej prostą peleryną. I o ile Jadwiga w dłoniach złożonych na piersiach trzymała rękawiczki, to Katarzyna – księgę, zapewne – Biblię. Pełni obrazu Katarzyny dopełniał właściwy dla statecznej matrony czepiec, w niczym nieprzypominający eleganckiego biretu Jadwigi. Trudno tu mówić o różnicach w artystycznym stylu wykonania, choć niewątpliwie talentem obaj wykonawcy bardzo się różnili. Zestawienie tych czterech pomników pokazuje nam raczej, w jaki sposób szlachta swoim ubiorem była w stanie zakomunikować otoczeniu indywidualne cechy i pozycję członków swojej grupy społecznej.

Na ciekawe zjawisko związane z funkcjonowaniem społeczności wiejskich w 1 ćwierci XVIII w. zwrócili uwagę wizytatorzy królewscy. Przeprowadzali oni kontrolę poprawności zeznań gminy wiejskiej Sokołowiec dotyczących dochodów poszczególnych mieszkańców i całej wsi. Wskazali, że niemałą trudność sprawiał im fakt, że wielu mieszkańców posługiwało się jedynie imieniem jako oznaczeniem identyfikującym ich własność. Z łatwością mogło to prowadzić do pomyłek w trakcie

opisu źródeł i wysokości dochodów[613]. Dodajmy jednak, że z dokumentacji „Katastru Karolińskiego" – o którym niżej – wynika, że możliwe było ostateczne ustalenie ich nazwiska, a przynajmniej przydomka, by precyzyjnie na potrzeby administracji ustalić wysokość ich dochodu[614]. Jednocześnie, aby rozwiać wątpliwości co do kulturowych umiejętności chłopów, wskażmy, że dzieci co najmniej w 2 połowie XVII w., ale zapewne także wcześniej, uczęszczały do szkółek parafialnych. Uczyły się tam podstaw czytania, czasami też pisania. Po rekatolizacji księstwa problemem stawało się zachęcenie rodzin do wysyłania dzieci do szkół. Nauczali w nich bowiem katolicy, a możliwość indoktrynacji wyznaniowej rodziła lęk protestanckich mieszkańców okolic Świerzawy. Czasami górę nad zobowiązaniami wobec Kościoła brało poczucie odpowiedzialności za dobro wspólnoty. I wówczas – jak miało to miejsce w Sokołowcu – zamiast nauczać na lekcjach religii, o sprawach wyznaniowych mówiono jak najmniej, prawie wcale, by nie przestraszyć dzieci[615].

Święta oraz wydarzenia nadzwyczajne, przerywające powtarzalny porządek dni i tygodni, dla każdej społeczności były i są momentami istotnymi, jednoczącymi je wokół ważnych dla wspólnot wartości. Patrząc pod tym kątem na nieliczne zachowane informacje dotyczące szczególnych chwil w życiu społeczności Świerzawy i okolic, trzeba odnotować wyjątkowe przywiązanie protestantów do swojego wyznania. Godna uwagi jest też względna tolerancja królewskich, katolickich urzędników wobec aktywności luteran. W protokole powizytacyjnym powstałym po odwiedzinach parafii świerzawskiej urzędnicy biskupi stwierdzili, że tutejsi protestanci nie mają dostępu w mieście do regularnych mszy odprawianych przez swoich kapłanów. Ale mimo to narażają się na wielkie niewygody, a nawet ryzyko śmierci, by wziąć udział w swoich obrzędach. Rezygnują nawet z pochówku na cmentarzu przykościelnym, byleby uniknąć obecności katolickiego kapłana. Decydują się natomiast na pochówek przed murami miasta, na cmentarzu w pobliżu dawnego szpitala[616].

Bardzo ubogo wygląda nasza wiedza o życiu codziennym mieszczan świerzawskich. Spis majątku zmarłej 10 maja 1694 r. Rosiny Hentschel, wdowy po Balzerze Hentschel, umożliwia nam wgląd w świat ówczesnych mieszczan. Zmarła – należąca do średniozamożnego mieszczaństwa Świerzawy, posiadała jedną kołdrę z prześcieradłem oraz poduszkę z lnianą, białą powłoczką. Drugi komplet białych powłoczek na pościel był wykonany ze specjalnego, dwuwątkowego płótna (*Zwilch*). Wyposażenia sypialni dopełniały dwa ręczniki. Do prac kobiecych przeznaczone były trzy wrzeciona. Spośród ubrań wymieniono starą, czarną spódnicę

[613] AP Wr., Kataster karoliński, nr 177, k. 316r–v.
[614] *Ibidem*, k. 316v–319r.
[615] *Visitationsberichte. Archidiakonat Liegnitz*, s. 246.
[616] *Ibidem*, s. 78.

z materiału pochodzącego z Pomorza, brązową oraz drugą tego koloru, ale starą i podbitą futrem. Jako okrycie wierzchnie zmarłej służył węgierski, płócienny płaszcz obszyty futrem oraz czarna kurtka z płótna. W jej garderobie znajdowała się też para czerwonych rajstop, jeden czarny, obszyty taftą czepek z czubkiem i jeden stary, czarny czepek, stara kamizelka lniana, jedna długa koszula nocna i aż siedem koszul odświętnych, robiony na szydełku szalik i pięć starych, wykonanych tą techniką czepków. Dodatkowo w jej posiadaniu znajdowało się nieco tkanin, głównie lnianych, oraz pomniejsza galanteria. Garderoba zmarłej nie była uboga. W sumie składało się na nią prawie 70 różnego rodzaju sztuk ubrań, ponadto pościel i materiały. Jednak większość z nich wykonana była z taniego materiału – tkanin lnianych i sukna, z niewielkim udziałem futer i bardziej wykwintnych tkanin. Ponadto część była już stara, wszystkie zaś ubrania miały niezwykle skromny profil tak co do typu (głównie koszule, spódnice, czepki), jak i koloru (czarne, białe i brązowe). Ani zamożna, ani uboga pani Rosina ubierała się schludnie, zgodnie z oczekiwaniami społeczeństwa wobec wdów. Pod jednym względem dobytek pani Hentschel wyróżniał się na tle wspomnianych wyżej zestawień majątku dużo zamożniejszej szlachty. Otóż nasza świerzawianka posiadała książki – i to kilka, co w porównaniu z dobytkiem lokalnej szlachty jest sporą niespodzianką. Ich tematyka nie budzi już takiego zdziwienia – nowy egzemplarz Ewangelii, psałterz, książka poświęcona ascetycznej medytacji („geistliche Lebensqual"), śpiewnik, kolejny ewangeliarz, jeden stary śpiewnik bez okładki[617]. Spisujący inwentarz urzędnicy miejscy nie podkreślali w żaden sposób wyjątkowości tego zbioru. Każe to się domyślać, że nie odróżniał się on niczym od przeciętnych biblioteczek ówczesnych, pobożnych rodzin mieszczańskich. Czy większe zbiory zdarzały się wśród możniejszych członków elit miejskich? Tego nie wiemy…

Nieliczne, znane nam dziś karty ksiąg miejskich przekazują nam z tego samego okresu informację o sporach sądowych. Jeden z nich wydaje się szczególnie ciekawy ze względu na tematykę – konflikt o przebieg granic między działkami mieszczan i możliwość współużytkowania tychże. W lipcu 1696 r. ostatecznie sąd ławniczy narzucił porozumienie Zygmuntowi Ruffer i jego sąsiadowi Dawidowi Haubtmanowi. Na mocy tego wyroku między innymi zagwarantowano Zygmuntowi dostęp do strumienia płynącego za stajnią Haubtmana. Pan Ruffer miał mieć dostęp do niego na szerokość przynajmniej jednego cebrzyka. Jego sąsiad nie mógł bardziej poszerzyć swojej stajni. Jednak w zamian pan Ruffer tracił możliwość swobodnego przejścia przez podwórzec pana Haubtmana po wodę, jak to było do tej pory. Woda zaś ze strumienia przepływającego koło stajni Haubtmana musiała

[617] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 222, [k. 5v–6r].

być skierowana na ulicę Kościelną[618]. Przedmiot sporu sam w sobie jest banalny. Ale dobitnie pokazuje znaczenie dostępu do wody w mieście, rolę odgrywaną w gospodarce mieszczan przez stajnie, wreszcie głębokie przywiązanie do granic swoich działek. Nawet najlepsze sąsiedztwo mogło skończyć się kłótnią, jeśli któryś z tych elementów nie został należycie uszanowany przez współmieszkańców.

Zachowana do dziś barokowa kamienica świadczy o funkcjonowaniu przy rynku stosunkowo nowoczesnej zabudowy mieszkalnej. Stała obecność łaźni miejskiej, wspominanej już w poprzednim okresie, a obecnie w 1694 r.[619], wskazuje na popularność związanych z nią form spędzania wolnego czasu wśród mieszczan. Z kolei wzmianka o istnieniu w 1725 r. strzelnicy („Schutzenhaus") pozwala nam przypuszczać, że w mieście aktywne było bractwo strzeleckie[620]. Pewne wnioski możemy wysnuwać, biorąc pod uwagę okruchy informacji dotyczących kondycji gospodarczej gminy. W 1725 r. niemal każdy mieszczanin miał swój ogród. Część z nich przylegała do domostw, część znajdowała się w obrębie posiadłości miejskich. W tych ostatnich większość mieszczan posiadała także swoje pole. Hodowali oni także krowy i kozy (zob. niżej, akapit *Zdjęcie – Kataster karoliński*). Nie dziwi więc, że na wielu ogrodach znajdowały się stodoły, w których zbierano siano lub słomę potrzebne do karmienia i opieki nad bydłem. Kilka ogrodów zostało zresztą zamienione bezpośrednio na łąki służące do wypasu zwierząt[621].

Należy wreszcie odnotować interesującą, zapisaną w 2 połowie XVII w. opowieść, która wskazuje na poczucie ścisłego związku ludności z kulturowym dziedzictwem tej ziemi. Niezależnie od różnic wyznaniowych i konfliktów przez nie powodowanych. Treść opowieści jest dość banalna i dotyczy losów kaplicy w Sędziszowej. Zrujnowana budowla już w 1654 r., gdy spisywano interesujące nas źródło, miała bardzo niejasną genezę. Nie znano ani jej fundatora, ani czasu powstania, spekulowano jedynie, że była to kaplica pielgrzymkowa i nosiła wezwanie św. Katarzyny. Ale to były tylko przypuszczenia. Opowiadano natomiast – i w to wierzono – że pewien człowiek ze wsi przed kilkoma laty postanowił wykorzystać kamienie z rozbiórki kościoła. Zwiózł je na swoje podwórze i przygotował do budowy. Nie zaznał jednak w nocy chwili spokoju, dopóki nie przewiózł ich z powrotem do kaplicy. Uważano więc, że uświęcone kultem miejsce musi pozostać nienaruszone dla dobra okolicy. Każdy, kto wziąłby udział w bezczeszczeniu tego świętego – niezależnie od czasu jego powstania! – przybytku, byłby wykluczony z grona normalnych ludzi. Minieni i obecni mieszkańcy stanowili jedną wspólnotę i musie-

[618] *Ibidem*, [k. 6v].
[619] *Ibidem*, [k. 2v].
[620] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 66, [k. 11v].
[621] *Ibidem*, [k. 11v–13r].

li się nawzajem szanować – nawet jeśli oznaczało to rezygnację z korzystnych chwilowo zamiarów gospodarczych[622].

Zdjęcie – Kataster karoliński (1723–1726)

U schyłku interesującej epoki powstało źródło, które w sposób wyjątkowy umożliwia nam spojrzenie na realia społeczne i gospodarcze naszej okolicy. W 1 ćwierci XVIII w. władze królewskie przygotowywały się do określenia nowego sposobu liczenia należnego jej podatku, korzystniejszego dla siebie, ale i bardziej odpowiadającego realnym dochodom właścicieli ziemskich i ich poddanych. W tym celu przeprowadzono między innymi obejmujący całą prowincję śląską spis dochodów zarówno mieszkańców wsi, jak i właścicieli dóbr ziemskich. Z jednej strony gromadzenie informacji opierało się na deklaracjach samych zainteresowanych i pewnych ogólnych, przyjętych przelicznikach wartości danego źródła dochodu (jakości gleb, wydajności hodowli i tak dalej). Dlatego nie wszystkie dane przekazywane przez zainteresowanych należy traktować jako w pełni zgodne z prawdą. Z drugiej jednak strony nie mogły one bardzo odbiegać od rzeczywistości. Przedkładane były komisji, która następnie w trakcie wizytacji przeprowadzała kontrolę zeznań podatników. Dla naszej okolicy zachowały się – szczęśliwie – komplety dokumentów, to jest zarówno zeznania mieszkańców wsi, jak i protokoły kontrolne. Te ostatnie też nie są pozbawione wad. Oddają stan dochodów i ich wartość według wyceny kontrolerów. Ci zaś zazwyczaj wykrywali odstępstwa od zeznań mieszkańców, bo od tych ostatnich zdążyło upłynąć 2–3 lata. I trudno powiedzieć, czy niższa liczebność pogłowia bydła w zeznaniach chłopów była wynikiem świadomego składania zaniżonych szacunków przez chłopów, czy naturalnej zmiany związanej ze zwiększeniem liczby zwierząt w hodowli.

Jednak obok odnotowywania zmian w liczbach, kontrolerzy wskazywali też na pewne nowe informacje, poszerzające naszą wiedzę o życiu we wsiach. Z taką sytuacją spotykamy się między innymi w Starej Kraśnicy, gdzie kontrolerzy odkryli odstępstwa w opisie ogrodów, liczbie zwierząt hodowlanych należących do mieszkańców wsi, ale także w skali produkcji wódki przez tutejszych przedsiębiorców[623]. Dzięki tym procedurom kontrolnym i zachowaniu kompletu dokumentacji dla interesujących nas gmin wiejskich, źródła składające się na tak zwany „Kataster karoliński" oferują nam wyjątkową możliwość wglądu w realia

[622] J. A. Hensel, F. E. Rambach, *op. cit.*, s. 443.
[623] AP Wr., Kataster karoliński, nr 177, k. 16r–18v.

życia wiejskiego u schyłku 1 ćwierci XVIII w. Nawet, jeśli zachowana dokumentacja nie dotyczy wszystkich wsi znajdujących się w obrębie dzisiejszej gminy Świerzawa, to tych opisanych jest na tyle dużo, że dotyczące ich dane pozwalają na wychwycenie pewnych tendencji żywych w tej okolicy.

Zebrane wówczas dane umożliwiają nam między innymi określenie liczby rodzin kmiecych, zagrodniczych i chałupniczych w poszczególnych wsiach.

Tabela 7. Struktura społeczna mieszkańców wsi dzisiejszej gminy Świerzawa według danych „Katastru karolińskiego" (1723–1726)

Wieś	Rodziny kmiece	Rodziny zagrodnicze	Rodziny chałupnicze	Inne kategorie	Łącznie rodzin
Stara Kraśnica	18	5*	44**	0	67
Sokołowiec	21	7	43	kowal, rybak, 2 śruciarzy, drwal, pszczelarz, dozorca sadu	77
Gozdno	3	1		0	4
Lubiechowa	25	32	29	20	106
Górna Lubiechowa	3	4***		19 „innych mieszkańców" oraz młynarz	27
Środkowa Lubiechowa (część von Reibnitzów)	9	0	0	0	9
Środkowa Lubiechowa (część von Zedlitzów)	6	17	29	0	52
Dolna Lubiechowa (własność barona von Braun)	7	11	0	0	18
Nowy Kościół	34	12	0	piekarz, kowal, karczmarz (Karczma Dolna)	49
Biegoszów	13	8	0	0	21
Rzeszówek	10	28	0	0	38
Różana	7	0	0	0	7
Rząśnik	16	66	0	karczmarz, piekarz	84
Podgórki	16	38	89	0	143

* wielcy zagrodnicy (*Gross Gaerttner*), to jest w mniejszym stopniu zależni od pana wsi
** zagrodnicy dworscy i chałupnicy (*Hoffe Gaerttner und Haeusseleuthe*)
*** zagrodnicy omłóckowi (*Dreschgärtner*).

Źródło: AP Wr., Kataster karoliński, nry 177, 178.

W przeciwieństwie do dostrzeganych wcześniej sygnałów ograniczania przez właścicieli ziemskich znaczenia najzamożniejszej grupy mieszkańców wsi – kmie-

ci – w strukturze społecznej wsi, ich pozycja w większości wsi jest dość silna. W niektórych, jak w Biegoszowie, Gozdnie czy Nowym Kościele, mieszkało więcej rodzin kmiecych niż zagrodniczych i chałupniczych. O ile Gozdno było małą wioską i strukturę tutejszej społeczności kształtować mogły przypadkowe zdarzenia (istnienie lub brak folwarku), to nie da się tego powiedzieć o dwóch pozostałych. Tendencja do utrzymania dominującej pozycji ekonomicznej – a wraz z nią społecznej – w środowisku wiejskim widoczna jest już szczególnie wyraźnie, gdy porówna się udział poszczególnych grup społecznych w produkcji.

Tabela 8. Udział poszczególnych grup mieszkańców wsi w okolicy Świerzawy w hodowli poszczególnych kategorii zwierząt (1723–1726)

Nazwa wsi	Krowy	Owce (w ćwierciach – sztukach)	Świnie	Kozy
Stara Kraśnica	143*	19,5 (488)*	0	56*
18 kmieci	62	14 (350)	0	24
47 pozostałych rodzin	63	2**	0	3
Sokołowiec	210 (211)*	14 (350) / 19 (475)*	0	99 (119)*
21 kmieci i karczmarz	73	12 (300)	0	41
43 pozostałych zagrodników i chałupników	69	2 (50)	0	27
64 pozostałych mieszkańców	68	0	0	31
Gozdno	12	1/2 (12) / 1 (25)*	0	10
3 kmiecie	10	1/2 (12)	0	10
1 zagrodnik	2	0	0	0
Lubiechowa	100 (106)*	162 / 237*	0	63 / 84*
Górna Lubiechowa (własność barona von Fürsten)	32	4 (100)	0	20
Środkowa Lubiechowa (część von Reibnitzów)	15 (20)*	1/2 (12) / 2 (50)*	0	2 /4*
Środkowa Lubiechowa (część von Zedlitzów)	45 (46)*	0 / (37)*	0	10 (29)*
Dolna Lubiechowa (własność barona von Braun)	8	2 (50)	0	31
Nowy Kościół	135 (158)	13 (325) / 16 (400)	0	71 (112)
Kmiecie	105	13 (325)	0	61
Zagrodnicy i chałupnicy	30	0	0	10
Biegoszów	55	5,5 (138)	0	54
Kmiecie	50	5,5 (138)	0	42
Zagrodnicy i chałupnicy	5	0	0	12

Nazwa wsi	Krowy	Owce (w ćwierciach – sztukach)	Świnie	Kozy
Rzeszówek	56 (58)	5,5 (138)	0	45 (50)
Kmiecie	31	5,5 (138)	0	28
Zagrodnicy	25	0	0	17
Różana	23 (25)	5 (125)	0	28 (25)
Sędziszowa (folwark)	7	9 (225)	0	0
Rząśnik	120 (162)	9,5 (237)	0	48 (56)
Kmiecie	58	9,5 (237)	0	19
Zagrodnicy	62	0	0	29
Podgórki	150 (175)	16 (400)	0	102 (144)
Kmiecie	79	16 (400)	0	38
Zagrodnicy i chałupnicy	71	0	0	64

* wartość według kontroli z 1725 r.
* * trzymane w gospodarstwie pańskim.

Źródło: AP Wr., Kataster karoliński, nry 177, 178.

Przedstawione zestawienie wskazuje na skalę możliwości produkcyjnych poszczególnych grup społeczności wiejskiej. Przykładowo w Podgórkach średnio rodzina kmieca utrzymywała ponad cztery krowy, ponad dwie kozy i po 25 owiec. Tymczasem średnio rodzina zagrodnicza lub chałupnicza (niestety, nie wprowadzono tu rozróżnienia) hodowała 0,5 kozy i około 0,6 krowy. Nie była to wcale sytuacja odosobniona. W Rząśniku średnio rodzina zagrodnicza hodowała niespełna jedną krowę i pół kozy. Rodzina kmieca zaś – ponad trzy krowy, jedną kozę i około 40 owiec. Te wskaźniki różnią się od siebie w zależności od warunków naturalnych i specjalizacji – lub jej braku – produkcji we wsiach. Wskazują jednak dobitnie na przewagę ekonomiczną gospodarstw kmiecych. A gdy spojrzymy na liczby bezwzględne produkcji, okaże się, że stanowiące 10–20% populacji rodziny kmiece produkowały zawsze około lub ponad 50% ogółu towarów wytwarzanych w tych miejscowościach.

Równie istotna jest możliwość spojrzenia na wielkość produkcji w poszczególnych wsiach.

Tabela 9. Charakterystyka produkcji rolniczej w wybranych wsiach dzisiejszej gminy Świerzawa w 1723 r.

Miejscowość	Wysiewy (w małdratach/szeflach)	Inwentarz żywy w sztukach (bydło i trzoda / owce)	Urządzenia produkcyjne i przedsiębiorstwa usługowe	Inne
Stara Kraśnica	116/9	199 / 489	2 karczmy, 2 gospody, piekarnia	korzystanie z lasu
Sokołowiec	80/9,5	330/475	5 małych szynków (*Geringe Schenkhause*)	
Gozdno	8/7	25/25	-	
Lubiechowa (w tym:)	45/6	174/237		
Górna Lubiechowa, własność barona von Fürsten	0/2	52/100		
Środkowa Lubiechowa (część von Reibnitzów)	12/3	17/12		
Środkowa Lubiechowa (część von Zedlitzów)	18/0	66/75	sołtys, Christian Dornig, trudni się wyrobem wódki i jej sprzedażą	
Dolna Lubiechowa (własność barona von Braun)	15/1	39/50		
Nowy Kościół	109/8	206/325		
Biegoszów	42/0	109/138		
Rzeszówek	29/0	98/138 (108/138)	młyn należący do właściciela wsi, leżący nad strumieniem, z jednym kołem	
Różana	13/0	41/125		
Sędziszowa (folwark)	8/10	7/225		
Rząśnik	51/4	168/237	karczma, piekarnia	
Podgórki	67/0	255/400		

Źródło: AP Wr., Kataster karoliński, nry 177, 178.

Z zeznań mieszkańców wsi wyłania się bardzo zróżnicowane podejście do wagi upraw i hodowli. Nie sposób uchwycić jednej, spójnej dla naszej okolicy tendencji w tym zakresie. Wielkość zasiewów – mierzona tu objętością wysianego ziarna – pozostaje w zróżnicowanym stosunku do liczby hodowanego bydła i owiec. Obok wysokiej specjalizacji widocznej w majątkach pańskich, na folwarku w Sędziszowej (około 28 owiec na małdrat zasianego zboża) czy w należącej do barona von Fürsten części Lubiechowej (700 owiec na małdrat wysianego ziarna),

rysuje się zwiększone zainteresowanie hodowlą owiec i bydła w Podgórkach, Różanej i Sokołowcu (około 10 sztuk zwierząt na 1 małdrat wysianego zboża). W pozostałych miejscowościach zainteresowanie hodowlą było jednak słabsze, wahało się w okolicy 0,5–0,75 wskaźnika dla dwóch ostatnich wsi.

Więcej jeszcze o specyfice lokalnej gospodarki w interesujących nas wsiach mówi zestawienie liczebności poszczególnych gatunków hodowanych zwierząt. Uderza kompletny brak hodowli świń. W żadnej z miejscowości dzisiejszej gminy Świerzawa, dla których posiadamy dokumentację Katastru karolińskiego, nie hodowano ani jednej świni. Nie sposób mówić tu o pomyłce, bo nie tylko sami chłopi, lecz także kontrolujące ich komisje przedłożyły identyczne informacje w tej kwestii, wyraźnie podkreślając brak hodowli trzody w okolicy. Najwyraźniej podgórski teren nie stwarzał możliwości rozwoju tego typu aktywności gospodarczej. Na drugim biegunie tej pragmatyki gospodarczej znajdowała się hodowla krów. W praktycznie każdej rodzinie znajdowała się co najmniej jedna krowa (zagrodnicy i chałupnicy), a wśród zamożniejszych chłopów (kmiecie) kilka krów. Jednak nawet w przypadku najzamożniejszych mieszkańców nie można mówić o hodowli bydła na dużą skalę. Kmiecie utrzymywali w swoich gospodarstwach po kilka, ale poniżej 10 krów. Większe stada mogły znajdować się w gospodarstwach ziemian. Ci ostatni korzystali z pomocy swoich poddanych i przekazywali im do opieki swoje krowy, czasami po kilkadziesiąt sztuk w jednej wsi. Podobny, choć bardziej ekskluzywny charakter miała hodowla owiec. Specjalizowali się w niej niemal wyłącznie kmiecie, ale – podobnie jak w przypadku krów – nie utrzymywali oni dużych stad tych zwierząt. Przeciętnie w ich gospodarstwach znajdowało się po 25–50 owiec, bardzo rzadko więcej. Zainteresowanie tego typu działalnością było bardziej zróżnicowane geograficznie niż w przypadku hodowli krów. Większą liczbę owiec hodowali zwłaszcza kmiecie w Podgórkach, a także w Nowym Kościele. Różnice nie są jednak bardzo duże. Tak jak w przypadku hodowli krów, znaczące stada znajdowały się jedynie w rękach ziemian.

Powyższe obserwacje zyskują na znaczeniu, jeśli spróbujemy je umieścić w kontekście innych okolic Śląska. Punktem odniesienia można uczynić podobne dane dla wsi podwrocławskich, znajdujących się w obrębie dzisiejszej gminy Kobierzyce[624]. W tych ostatnich odnajdujemy większe stada owiec, a przede wszystkim świadectwa hodowli świń. Nie miała ona szczególnie intensywnego charakteru, ale była obecna niemal w każdej ze wsi. Natomiast pod Wrocławiem chłopi w bardzo

[624] Przemysław Wiszewski, *Pod rządami Habsburgów (1526–1742)*, [w:] Przemysław Wiszewski, Rościsław Żerelik, *Wielkie zmiany wiejskiego świata. Monografia historyczna gminy Kobierzyce*, Wrocław–Kobierzyce 2015, s. 91–94.

małej liczbie hodowali kozy, które odnajdziemy w licznych gospodarstwach nie tylko chałupniczych i zagrodniczych, ale też kmiecych w okolicy Świerzawy. Porównanie wyników spisów z lat 1723–1726 dla wsi obu dzisiejszych gmin uwypukla odmienność modelu gospodarki wiejskiej w dwóch strefach ekonomicznych i geograficznych Śląska – podgórskiej, z małym centrum miejskim, i nizinnej, z metropolią jako miejscem potencjalnego zbytu produkcji rolnej. Nie należy jednak podchodzić do tych różnić w sposób zbyt kategoryczny. Dane dotyczące hodowli w podwrocławskich gospodarstwach należącego do klasztoru krzyżowców z czerwoną gwiazdą we Wrocławiu majątku Siechnice wskazują duże podobieństwo z profilem produkcji okolic Świerzawy. Dominuje hodowla bydła, w zagrodach siechnickich kmieci znaleźć można było także nieco owiec i koni. Duże stado owiec utrzymywano jedynie w gospodarstwie pańskim. I co ciekawe, w Siechnicach nie znajdziemy ani kóz, ani świń…[625]

Mniejsze różnice charakteryzują obie strefy – okolice Wrocławia i okolice Świerzawy – w zakresie obecności usług (karczmy) i przedsiębiorstw zajmujących się przetwarzaniem produktów rolnych (młyny, piekarnie). Owszem, porównanie liczby młynów i karczem we wsiach obu gmin wskazuje na wyjątkowo wręcz niewielką liczbę przedsiębiorstw należących do mieszkańców wsi z okolic Świerzawy. Większe jednak wydaje się zróżnicowanie ich produkcji. Poza szynkami, których właściciele głównie odpowiadali za produkcję wódki, funkcjonowało tu tylko kilka warsztatów rzemieślniczych. To głównie piekarze i kowale, których działalność produkcyjna mogła być jednak szersza. Przykładowo piekarz w Rząśniku jednocześnie posiadał uprawnienia do produkcji i sprzedaży wódki[626]. Prawdziwa skala przetwórstwa surowców pochodzenia rolnego jest nam jednak nieznana, ten bowiem sektor produkcyjny był zdominowany przez właścicieli ziemskich. A dla nich nie posiadamy dokumentacji podobnej do tej, którą posługujemy się w przypadku chłopów. Dobitnie podkreślała to notatka w opisie dochodów mieszkańców Rzeszówka. Wspomina się w nim o istnieniu we wsi małego (z jednym kołem) młyna nad lokalnym strumieniem. Ale od razu dodano, że należał on do właściciela wsi, nie zaś do gminy[627].

Akurat w tej wsi dominacja właściciela ziemskiego była tak duża, że w jego rękach znajdowała się także produkcja alkoholu. Traktowano ją jako element przejętych ongiś przez własność ziemską regaliów[628]. Warto zwrócić uwagę, że

[625] Marek Burak, Grzegorz Roman, *Item donamus Sechenice villam... Podwrocławskie Siechnice w latach 1253–2011*, Wrocław 2012, s. 75.
[626] AP Wr., Kataster karoliński, nr 178, k. 377r.
[627] *Ibidem*, k. 223r.
[628] *Ibidem*, nr 178, k. 224r.

dopiero kontrole dokonane przez komisję królewską wydobywają na światło dzienne prawdziwą skalę produkcji niektórych wyrobów we wsiach. Przykładowo stosunkowo niewielkich rozmiarów produkcja i wyszynk wódki w Starej Kraśnicy okazały się jedynie dodatkiem do dużo szerszej działalności. Wytwórcy ze Starej Kraśnicy zapewniali dostawy wódki do Biegoszowa, Rzeszotar, ale także – co zdumiewało najbardziej kontrolerów – do Świerzawy. Dopiero śmierć właściciela Dużej Karczmy w Starej Kraśnicy osłabiła nieco pozycję tutejszych gorzelników na lokalnym rynku. Tym niemniej wielkość produkcji rzeczywistej była niemal dwukrotnie większa od deklarowanej przez mieszkańców wioski[629]. Spisy przedkładane w ramach „Katastru karolińskiego" wskazują także na wychodzenie przez lokalnych przedsiębiorców w ich działalności poza jedną dziedzinę usług lub produkcji. Przykładowo w Starej Kraśnicy znajdowały się dwie karczmy – Wielka i Jasna, których właściciele destylowali i dystrybuowali wódkę. Ale tą samą działalnością trudnili się także właściciele dwóch domów gościnnych i piekarz[630]. W niektórych wsiach podkreślano specjalizację poszczególnych gospodarzy – rybaków, pszczelarzy czy kowali – którzy jednocześnie byli też zagrodnikami uprawiającymi pole, hodującymi – na niewielką skalę – bydło.

Spisy katastralne ukazują zróżnicowanie potencjału gospodarczego mieszkańców wsi. Kmiecie obsiewali swoje pola kilku – kilkunastoma małdratami ziarna. Zagrodnik na swoje pola wysiewał od jednego do ośmiu szefli ziarna. W Starej Kraśnicy ogółem 16 kmieci wysiewało nieco ponad 100 małdratów ziarna, 49 zagrodników i chałupników zaś – 16. W innych wsiach takie różnice mogły być mniejsze i zdarzali się zagrodnicy wysiewający po 1,5 małdrata ziarna. Jednak sama dysproporcja nie ulegała zmianie. Kmiecie dominowali w społeczności wiejskiej nie tylko dlatego, że posiadali większy areał pól. Były to też pola obejmujące lepsze gleby niż te, które należały do zagrodników, a być może w powszechnej opinii były też lepiej uprawiane. Kmiecie mieli możliwość stosowania wydajniejszych technik upraw, gdyż dysponowali areałem podzielonym zazwyczaj na trzy części. Dzięki temu stosując trójpolówkę zawsze mogli liczyć na wyższe plony z wypoczętej i – względnie – dobrze nawiezionej ziemi. Natomiast zagrodnicy, dysponując pojedynczymi, niewielkich rozmiarów polami, mogli mieć problem z utrzymaniem odpowiedniej wydajności ze stale obsiewanych pól. O ile bowiem zasiewy tych ostatnich były kwalifikowane zazwyczaj jako przynoszące najniższy zysk, to już w przypadku kmieci większość zasiewów była kwalifikowana jako pierwszej (rzadko) lub drugiej klasy pod względem zysku.

[629] AP Wr., Kataster karoliński, nr 177, k. 18r–v.
[630] *Ibidem*, k. 7r.

Do powyższych obserwacji skłania nas utrwalona w dokumentacji Katastru karolińskiego topografia produkcji rolnej. Dotyczące jej informacje są interesujące głównie poprzez podkreślenie zróżnicowania przestrzeni poszczególnych wsi w dolinie Kaczawy. Jeden element, narzucony przez formularz spisu, był obecny w każdej wsi – podział na pola obsiewane zbożem i ogrody. Poza tym jednak miejscowości różniły się od siebie znacznie sposobem organizacji przestrzeni produkcji. W przypadku kmieci ze Starej Kraśnicy podstawową rolę odgrywał podział pól każdego gospodarza na trzy niwy zgodne z systemem trójpolówki („Erster Feldt", „Mittel [sic!] Feldt", „Hinter Feldt"). Z podobnym podziałem spotykamy się także przy opisie ziemi kmieci z Środkowej Lubiechowej, z nieco zmienioną nomenklaturą (zamiast „Erster Feldt" jest „Vorderfeldt")[631]. Niestety, nie wiemy, czy odpowiadał on podziałowi ogółu ziemi kmiecej na niwy w obrębie areału wsi, czy też – biorąc pod uwagę indywidualizację własności i produkcji – opisywał jedynie lokalizację pól w odniesieniu do miejsca zamieszkania gospodarza. Tak daleko posuniętej regularności podziału ziemi uprawianej przez rolników nie znajdziemy już w przypadku majątków zagrodników. Ci dysponowali po prostu polami położonymi w bliżej nieokreślonych punktach w areale wsi. Z przestrzeni wyróżniało je tylko nazwisko właściciela[632]. Z kolei pola kmieci z Gozdna składały się z wielu fragmentów o bardzo indywidualnie opisywanym położeniu. Przykładowo Adam Sommer obsiewał pola: na górze „Förderberg", tzw. „Tannen stücke", „Queerstücke" i „Hinterstücke", oraz przyległe do grobli łąkowej i za stodołą. Z kolei Melchior Eberth obsiewał pola: na górze „Förderberg", za drogą zwaną „Querweg", na tzw. „Hinterste Stücke", przy grobli Kamiennej i grobli Drogowej („Steingewende", „Strassengewende")[633]. Podobne, zindywidualizowane opisy towarzyszą relacjom przedstawianym przez mieszkańców pozostałych wsi. Pochodną tych dwóch form opisu przestrzeni – schematycznej, nawiązującej do abstrakcyjnych podziałów, i indywidualistycznej, odwołującej się do wyjątkowych elementów porządku przestrzennego, był sposób zastosowany do identyfikacji pól kmieci w Podgórkach. Wieś położona była między dwoma wzniesieniami – górą Radostka i masywem Maślaka z dominującymi nad Podgórkami malowniczymi Białymi Skałami. Ten ostatni masyw, górujący nad okolicą i wcinający się w przestrzeń wsi, zapewne wyznaczał punkt odniesienia wykorzystywany przez spisujących dokumenty katastralne. Konsekwentnie pisali bowiem o polach „przed górą" i „za górą", choć

[631] *Ibidem*, k. 506v–508r, 524r–v.
[632] *Ibidem*, k. 8r–9v.
[633] *Ibidem*, k. 432r–v.

ich punkt odniesienia, miejsce, względem którego używali tych określeń, nie jest nam znane[634].

Poza posiadaniem udziału w zasadniczym areale pól, wspólnym dla danej kategorii mieszkańców (kmieci, zagrodników), niektórzy mieszkańcy wsi byli uprzywilejowani poprzez posiadanie dodatkowej ziemi. Niektórzy kmiecie ze Starej Kraśnicy dysponowali dodatkowymi polami, które były ulokowane na górze „Eichberg"[635]. Mieszkańcy Gozdna posiadali na własność niewielkie zagajniki („Pusche") położone na okolicznych wzgórzach – na „Seidel Berg", „Mittel Berg" i „Hannigs Höhe"[636]. Z kolei spośród 10 kmieci z Lubiechowej tylko trzech posiadało prawo do użytkowania obszarów leśnych – w „Hohenwalde", karczmarz zaś w „Wercks Wald"[637]. W Nowym Kościele część rodzin kmiecych posiadała własne działki w lesie zwanym „Hegewaldt", podczas gdy druga część korzystała z lasu na wzgórzach „Leuthen-", „Sloss-" [sic!] i „Langen Rothen Berge"[638]. W Sokołowcu tylko część wsi mogła korzystać z okolicznego lasu. Dokładniej – 21 rodzin kmiecych i sześć zagrodniczych było uprawnionych do pobierania ograniczonej ilości drzewa z lasu zwanego „Hohenwald" pomiędzy granicami wsi Rząśnik i Sędziszowa[639]. I choć genezy tego zróżnicowania uprawnień w gronie mieszkańców wsi nie jesteśmy w stanie ustalić, powyższe przykłady raz jeszcze potwierdzają wielkie zróżnicowanie sytuacji mieszkańców wsi. Nie tylko podzielonych na grupy pod względem prawno-majątkowym – kmieci, zagrodników, chałupników. Przede wszystkim cieszących się indywidualnie specyficznymi uprawnieniami i realizujących równie indywidualnie, w bardzo ogólnie zakreślonych przez geografię granicach, własną wizję rozwoju gospodarczego.

Niewielką rolę w krajobrazie gospodarczym naszej okolicy odgrywało pozyskiwanie ryb. Połowów w rzekach nie odnotowywano w ogóle. Stawy wspominano marginalnie. Nierzadko dopiero kontrolerzy odkrywali ich istnienie. Przykładowo na folwarku w Sędziszowej w 1725 r. istniał mały staw („kleines Teichel"), który przynosił niewielkie dochody. Trudno powiedzieć, czy właściciel folwarku faktycznie zapomniał o nim, czy mówiąc to szukał wymówki przed kontrolerami. Faktem jest, że minimalna wielkość przychodu z tego tytułu – trzy srebrne grosze rocznie (wartość kapitałową kontrolerzy określili na… jeden talar śląski i jeden grosz) – nie wymuszała na nim głębszej wiedzy o jego istnieniu[640]. W Sokołowcu uchwycono mo-

[634] AP Wr., Kataster karoliński, nr 178, k. 635r–637v.
[635] Tu znajdowało się pole Jerzego Beercke [sic!], AP Wr., Kataster karoliński, nr 177, k. 10r.
[636] AP Wr., Kataster karoliński, nr 177, k. 427r.
[637] *Ibidem*, k. 491 r.
[638] AP Wr., Kataster karoliński, nr 178, k. 154r.
[639] AP Wr., Kataster karoliński, nr 177, k. 303r.
[640] AP Wr., Kataster karoliński, nr 178, k. 301v, 304v.

ment założenia małego stawu hodowlanego. W 1723 r. nie funkcjonowało we wsi żadne tego typu miejsce. Ale już podczas kontroli w 1725 r. odkryto, że rok wcześniej Hans Tollmann i Dawid Kuntze założyli mały staw. Nie miał on wielkiej wartości (wyceniono go zaledwie na 2 talary)[641]. Jednak samo jego pojawienie wskazywało na aktywność mieszkańców wsi w poszukiwaniu nowych źródeł dochodów. Podobnie w Nowym Kościele w 1726 r. kontrolerzy odkryli mały staw należący do kmiecia Krzysztofa Klose. Nie wspominali jednak nic o momencie jego powstania, odnotowując jedynie jego istnienie i brak ujęcia tego źródła dochodu w raporcie z 1723 r.[642]

Trzeba przy tym pamiętać, że nasza okolica nie była krainą mlekiem i miodem płynącą, która przyciągała nowych osadników, a dzieciom starych umożliwiała szerokie rozwijanie ich aktywności gospodarczej. Przeciwnie, można odnieść wrażenie, że mimo upływu czasu nie wszystkie rany powstałe w tkance wiejskiej w czasie wojny trzydziestoletniej zostały już zaleczone. Przykładowo w 1723 r. w Starej Kraśnicy znajdowały się bliżej nieokreślone co do wielkości, lecz z pewnością spore, skoro zasługiwały na wspomnienie, pola, które nie były uprawiane, oraz łąki, które tylko w niewielkim stopniu były wykorzystywane do wypasu bydła. Niestety, w źródle nie znalazły się żadne informacje szczegółowe, które pozwoliłyby ocenić, z jakiego powodu wspomniane ziemie nie były wykorzystywane gospodarczo[643]. Podobnie w Rząśniku wspominano o opuszczonych sześciu gospodarstwach kmiecych i pięciu ogrodach, które pozostawały nieobsiane. Służyły one do wypasu bydła (29 krów i 8 kóz)[644]. Leżące odłogiem pola można jednak umieścić w kontekście komentarza przygotowanego przez komisarzy weryfikujących zeznania chłopów ze wsi Lubiechowa Górna. Opisując niewielkie plony osiągane przez rolników, dodali, że nic więcej nie urośnie na tych zimnych, kamienistych, górskich polach[645]. Podobne uwagi wprowadzili komisarze przy opisie dóbr we wsi Biegoszów, również akcentując niską jakość i kamienisty charakter tutejszych gleb. W rezultacie, choć dostrzegli zaniżenie powierzchni pól przez składających zeznania, to jednocześnie obniżyli w stosunku do ich deklaracji wartość plonów uzyskiwanych z wysianego ziarna[646]. Przy okazji dowiadujemy się, że chłopi w Lubiechowej, nie mogąc utrzymać owiec, musieli je sprzedać w mieście Świerzawa z przeznaczeniem na ubój[647].

[641] AP Wr., Kataster karoliński, nr 177, k. 319v.
[642] AP Wr., Kataster karoliński, nr 178, k. 165r.
[643] AP Wr., Kataster karoliński, nr 177, k. 13v.
[644] AP Wr., Kataster karoliński, nr 178, k. 380v.
[645] AP Wr., Kataster karoliński, nr 177, k. 497r.
[646] AP Wr., Kataster karoliński, nr 178, k. 214v, 217v.
[647] AP Wr., Kataster karoliński, nr 177, k. 497v.

Tabela 10. Wielkość podatku dochodowego (indykcyjnego) płaconego przez mieszkańców wsi i właścicieli majątków ziemskich oraz wysokość dochodów z poszczególnych źródeł (1723-1726)

Mieszkańcy wsi	Wysokość podatku od wartości nieruchomości	Dochód z poszczególnych źródeł						
	w talarach śląskich/ białych groszach (1 talar = 24 grosze)	ogrody (owoce, warzywa, chmiel)	młyn	produkcja i sprzedaż alkoholu	gospodarka stawowa	gospodarka leśna	zwierzęta hodowlane	zasiewy
Stara Kraśnica*	1550	4/17 (6/13)	0	7/12 (13/12)	0	4/8 (4/8)	134/19 (177/4)	260/6 (179/10)
Sokołowiec	1490	11/18	0	14/6	0	9/0	191/7	264/12
Gozdno	145	1/15	0	0	0	6/16	10/13	23/2
Lubiechowa	1097							
Górna Lubiechowa	148	23/13	0	0	0	2/6	28/8	27/18
Środkowa Lubiechowa (część von Reibnitzów)	322	1/0	0	0	0	0/18	21/20	49
Środkowa Lubiechowa (część von Zedlitzów)	283	4/20	0	4/12	0	4/-	32/2	42/14
Dolna Lubiechowa (własność barona von Braun)	344	0/22	0	0	0	2/-	28/8	46/10
Nowy Kościół	1780	16/16 (12/3)*	0	0	0	11/8	163/22 (199)*	324/2 (361/20)
Biegoszów	568	6/0 (3/20)*	0	0	0	5/14	64/10 (88/8)*	139/8 (171/2)*
Rzeszówek	283	5/0 (2/9)	0	0	0	11/0 (21/0)	62/4 (70/14)	99/5 (115/6)
Różana	380	2/0 (1/11)	0	0	0	6/0	34/2 (40/13)	38/12 (49/4)
Rząśnik	1264	1/21 (3/1)	0	2/6 (4/12)	0	6/3 (10/20)	109/0 (155)	130/17 (173/0)
Sędziszowa (folwark)	179/6	0	0	0	0	3/7	30/12	26/12
Podgórki	1398	21/8 (23/10)	0	0	0	14/0	171/6 (214/16)	185/14 (206/2)

* wartość z zeznania z 1723 (wartość z kontroli zeznania w 1725 r. lub 1726 r.)

Źródło: AP Wr., Kataster karoliński, nry 177, 178.

Interesującą informację dotyczącą barier w rozwoju hodowli przynoszą deklaracje z wsi Sokołowiec. Niewielka liczba owiec w gospodarstwach kmiecych (12 ćwierci, czyli około 300 sztuk) była związana z brakiem dostatecznej liczby paszy dla nich[648]. Ciekawym zjawiskiem było utrzymywanie części inwentarza chłopskiego w gospodarstwie pańskim. W Starej Kraśnicy w ten sposób hodowano 1/8 ogółu owiec hodowanych we wsi, wszystkie, które należały do rodzin zagrodniczych[649]. Odwrotnością tego zjawiska było wydzierżawianie łąk należących do kmieci lub gminy wiejskiej właścicielom bydła spoza własnej miejscowości. Z takim sposobem na zwiększenie dochodów spotykamy się wśród gospodarzy z Nowego Kościoła[650].

Gospodarstwa chłopskie, zwłaszcza kmiece, charakteryzował wielowątkowy i w większości przypadków zrównoważony profil produkcji. Gwarantował mieszkańcom z jednej strony pozyskanie środków wystarczających do wyżywienia rodziny, a z drugiej pewnej nadwyżki, którą można było sprzedać w Świerzawie na targu. Natomiast przynajmniej wybrane gospodarstwa pańskie miały bardziej wyspecjalizowany profil produkcji. Dobrym przykładem jest niewielki folwark w Sędziszowej powstały z połączenia łanów kmiecych[651]. Przy stosunkowo niewielkiej skali produkcji zbożowej koncentrowano się w nim na hodowli owiec. Trzymano ich tutaj ponad 200 sztuk, a obok nich jedynie 6 krów. Do opieki nad stadem zatrudniano też specjalnego pracownika – owczarza. Podobnie jak chałupnicy i ubożsi zagrodnicy w gminach wiejskich on sam hodował dla siebie jedną krowę[652]. Warto też odnotować, o czym pisaliśmy wyżej, że w pewien sposób rolę dworskich opiekunów hodowanego bydła pełnili mieszkańcy wsi. W Różanej kmiecie deklarowali hodowlę siedmiu krów, a w praktyce należały do nich tylko dwie, pozostałe pięć było własnością ziemianina i właściciela dóbr w Gozdnie. Jego krowy były jedynie pod opieką kmieci[653].

W związku z pracami nad nowym wymiarem podatku królewskiego w 1723 r. w Świerzawie przeprowadzono spis mieszczan – posiadaczy nieruchomości rolniczych[654]. Własność mieszczan skupiona była w trzech folwarkach (folwarki Górny, Dolny i Mały, obsiewane odpowiednio 16, 15 i 4 małdratami ziarna) i kilku rozrzuconych, drobniejszych majątkach. Większość z nich była podzielona między kilku – kilkunastu mieszkańców Świerzawy. Sposób, w jaki korzystali oni ze swoich

[648] *Ibidem*, k. 303v.
[649] *Ibidem*, k. 9v.
[650] AP Wr., Kataster karoliński, nr 178, k. 168v.
[651] AP Wr., Kataster karoliński, nr 178, k. 299r.
[652] *Ibidem*, k. 300r.
[653] *Ibidem*, k. 316v–317r.
[654] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 65.

nieruchomości przypomina gospodarkę zagrodniczą zarówno w zakresie produkcji zbożowej, jak i hodowli. Tak jak zagrodnicy, tak przeciętny mieszczanin wysiewał po kilka szefli zboża, bardzo rzadko 1 małdrat lub więcej, hodował krowę, rzadziej dwie, bardzo często kozę, bardzo rzadko dwie. Natomiast żaden mieszkaniec Świerzawy nie hodował owiec. Rezultaty produkcji rolnej mieszkańców Świerzawy co do liczb przypomina informacje dotyczące średniej wielkości wsi. Łącznie hodowali oni 104 krowy i 60 kóz, wysiewali zaś na wszystkie należące do nich pola uprawne ponad 86 małdratów ziarna[655]. Oczywiście, trudno powiedzieć, czy wszyscy mieszkańcy miasta posiadali swoje nieruchomości na terenach rolniczych miasta. Ogółem w spisie z 1723 r. wymieniono 136 mieszczan, mężczyzn i kobiet, posiadających nieruchomości rolne. Nie znając liczby mieszkańców, nie potrafimy niestety ocenić, jak duży był to procent całej gminy miejskiej. Nie jesteśmy w stanie wyjść poza ogólne przypuszczenia, że był to znaczący odsetek. Spis z 1723 r. na marginesie głównych informacji wymienia także rzadko występujące w źródłach instytucje miejskie – szpital i szkołę, które miały swoje uposażenie w nieruchomościach rolniczych miasta – oraz… kata[656].

U progu zmian?

Biorące udział w wojnie trzydziestoletniej wojska wyrządziły Śląskowi jako całemu regionowi ogrom szkód. Okres między zakończeniem tego konfliktu a wojnami Habsburgów z Fryderykiem Wielkim, królem Prus, wypełniły głębokie zmiany społeczne i wyznaniowe. Pod naciskiem administracji królewskiej wzrosła liczba i – przede wszystkim – znaczenie polityczne katolików. Jako reprezentanci króla Czech przejmowali oni władzę w miastach. Członkowie największych rodów szlacheckich, chcący wziąć udział w zarządzie prowincją, skłonni byli – jak Schaffgotschowie – zmienić wyznanie i przejść na katolicyzm. Najmniejsze zmiany zachodziły wówczas w gospodarce, która odrabiała straty spowodowane wojną. Badacze nie sygnalizują, by między 1648 r. a 1740 r. dochodziło do głębokich przemian w zakresie metod produkcji czy dystrybucji towarów. Również źródła dochodów i ich wartość nie przeszły głębokich zmian. Wielkie latyfundia przetrwały okres klęsk wojennych i rozbudowywały się kosztem drobnych właścicieli. Ci ostatni nie byli bowiem w stanie sprostać konieczności jednoczesnego płacenia wysokich podatków i odbudowy zniszczonych gospodarek.

[655] *Ibidem*, [k. 1v, 15v].
[656] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 65, [k. 13v–14r].

W przypadku okolic Świerzawy wspomniane procesy zachodziły w nieco odmienny sposób. Przede wszystkim bardzo niejasny jest zakres i chronologia rzeczywistej rekatolizacji. Chociaż przejęcie kościołów we wsiach przebiegło stosunkowo spokojnie, to dużo gorzej wypadało rzeczywiste uczęszczanie wiernych do świątyń. Co najmniej do schyłku XVII w., ale zapewne z niewielkimi zmianami do końca epoki habsburskiej, w wielu wsiach niemal w ogóle nie było katolików. I nie widziano szans na konwersję luteran na to wyznanie. Mieszkańcy akceptowali katolickiego proboszcza tylko jako strażnika cmentarza. We wsiach, jak poucza przypadek Lubiechowej, pomimo niechęci i unikania przyjmowania sakramentów z rąk katolickiego księdza, pochówki nadal odbywały się na lokalnym cmentarzu[657]. Tradycja, związek z przodkami, były bowiem silniejsze niż spory wyznaniowe. Z kolei w Świerzawie katolikami byli – bo nie mogło być wówczas inaczej – członkowie władz miejskich. I niemal nikt poza nimi. Wizytatorzy biskupi jednoznacznie pisali, że szanse na konwersję mieszczan są nikłe… Być może ta sytuacja miała także pewien wpływ na zachowanie samych duchownych. Dłuższy pobyt w okolicy nie zawsze dobrze wpływał na zgodność ich postępowania z doktryną Kościoła rzymskiego. Także w zakresie celibatu, jak miało to miejsce w przypadku duchownego świerzawskiego Jana Chrystiana Reibstahla. W 1687 r. został oskarżony o prowadzenie nagannego życia osobistego w kontekście posiadania służącej – kochanki, 34-letniej Anny Marii Mörschel rodem z Lotaryngii[658].

Jak dotąd nie udało się ustalić chronologicznego przebiegu czy pełnego zasięgu konwersji okolicznej szlachty. Nawet jednak, gdy pod presją administracji królewskiej luterańska szlachta przechodziła na katolicyzm, szczerość jej działań i oddanie nowemu wyznaniu pozostawało dyskusyjne. Dobrze nam znany Zygmunt Seifried baron von Zedlitz w chwili śmierci miał przy sobie między innymi kilka cennych monet okolicznościowych. Ich dobór nie był przypadkowy – wskazują one na ważne wydarzenia, w których mógł brać udział nasz bohater (walki z Turkami, koronacja władcy Czech), ale też zawierają deklaracje ideowe. A te pasują do kogoś, kto pozostając chrześcijaninem nie identyfikuje się z żadnym z wyznań. O ile jeszcze przedstawiciele zarówno katolicyzmu, jak i luteranizmu mogliby się przyznać do hasła „Bóg moim sztandarem [pod którym walczę]", o tyle trudniej byłoby im uznać prawdziwość stwierdzenia „Przyjaciel Boga, wróg proboszcza". Indywidualistyczną postawę szlachcica podkreśla kolejna z inskrypcji na przechowywanej przez niego monecie – „Czyniąc dobrze, nikogo się nie bój!"[659]. Jak pamiętamy,

[657] *Visitationsberichte. Archidiakonat Liegnitz*, s. 249.
[658] *Ibidem*, s. 251.
[659] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 84, s. 596: „Jehova vexillum meum", „Gottes freund, Pfaffere feind", „recte faciendo neminem timeas".

umierający nie dbał też za bardzo o obdarowanie Kościoła po śmierci, zapisując proboszczowi jedynie 3 talary czynszu rocznego na msze za swoją duszę…

Przez długi okres trudno mówić o istnieniu na tym terenie zwartych, wielkich latyfundiów. Owszem, niektórzy tutejsi szlachcice osiągali znaczącą pozycję polityczną i społeczną. Szczególnie eksponowaną rolę, mimo trwania przez długie lata przy protestantyzmie, odgrywali von Zedlitzowie z Nowego Kościoła. Linia związana z Nowym Kościołem szczyciła się dziedzicznym tytułem barona (*Freiherr*), co prawda – dość szeroko nadawanym po 1648 r. na Śląsku przez cesarza w celu zjednania sobie lokalnych elit. Podstawą pozycji von Zedlitzów był jednak nie tytuł, lecz wysoka wartość dochodów płynących z ich dóbr. Będący już katolikiem Zygmunt Seifried von Zedlitz był w latach 1705–1737 właścicielem dóbr w Nowym Kościele, Gozdnie, Różanej oraz w Polance i Rogoźniku w Legnickiem i Bolkowicach Dolnych w Jaworskiem. Jednocześnie był wysokiego szczebla urzędnikiem sądowym księstwa świdnicko-jaworskiego[660]. Wartość jego dóbr można szacować na około 150000 talarów w latach 30. XVIII w. Nie tylko von Zedlitzowie awansowali w hierarchii społecznej. W przypadku niektórych rodzin szlacheckich awans majątkowy szedł wyjątkowo w parze z awansem społecznym dzięki współpracy z administracją królewską. A to z kolei skutkowało awansem całych gałęzi rodu. Z taką sytuacją spotykamy się w przypadku Hansa Fryderyka (I) von Nimptsch i jego potomków, od 2 połowy XVII w. noszących tytuł najpierw baronów (*Freiherr*), potem hrabiów (*Graf*). Nie zdominowali oni jednak pod względem gospodarczym okolicy, podobnie jak miało to miejsce w przypadku rodziny von Zedlitz z Nowego Kościoła. Przez dekady czołowi przedstawiciele tych rodzin dysponowali dość mocno rozproszonymi majątkami, które nie zostały związane klauzulą uniemożliwiającą ich podział i wykluczającą z dziedziczenia wszystkich poza jednym potomkiem. W rezultacie wielkie fortuny łatwo rozpadały się między licznych synów, którzy z mozołem próbowali powiększać swoje dobra, dokupując do swej części spadku fragmenty dóbr posiadane przez krewnych. Wreszcie skutkiem braku perspektyw dla protestanckiej szlachty na wkroczenie na właściwą dla tej grupy społecznej ścieżkę awansu, młodzi szlachcice wstępowali na służbę wojskową u obcych monarchów. Czasami wręcz rezygnując z dóbr w okolicy Świerzawy. Nie dotyczyło to tylko rodzin o skromniejszej pozycji społecznej. W pierwszej ćwierci XVIII w. Ernest Krzysztof von Nimptsch und Alt Schönau służył jako pułkownik w regimencie lajb-dragonów króla pruskiego. Miarą nikłych związków Ernesta z okolicami jego gniazda rodowego było zawarcie związku małżeńskiego z Zofią Elżbietą von Döbschütz, ur. von Klux, panią na Stróży (wołowskie), wdową

[660] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 80, s. 708.

po Jerzym Adam von Döbschütz na Smolniku (lubańskie)[661]. Czy kierowały nim w tym przypadku uczucia? Mimo jasnego brzmienia kontaktu małżeńskiego, który podnosił szczerość chrześcijańskiej miłości łączącej parę małżeńską, trudno to potwierdzić. Ernest nie dysponował w tym czasie majątkiem, rodzinne dobra w Starej Kraśnicy znajdowały się w rękach brata, Seifrieda Rudolfa von Nimptsch. A dzięki małżeństwu nasz pułkownik otrzymywał 2000 talarów od żony, za które mógł kupić sobie jakiś majątek. Pod warunkiem, że będzie on i inne jego i jego brata nieruchomości zabezpieczeniem tejże sumy, która małżonce powinna zostać zwrócona po jego śmierci[662].

Zarówno najzamożniejsze, jak i skromniej uposażone rodziny od schyłku XVII w. podejmują działania mające zabezpieczyć przed podziałem majątku i zubożeniem członków rodu. Nie zawsze były one skuteczne. Przykład rodziny von Tschammern i jej dóbr w Rząśniku wskazywał, że próba zabezpieczenia w równym stopniu finansowej stabilizacji wszystkich potomków właściciela mogła skończyć się ekonomiczną katastrofą. Pomimo najlepszych chęci wszystkich – lub prawie wszystkich – zainteresowanych. Innym wyjściem było zupełne odsuwanie od dziedzictwa, ewentualnie wyznaczanie przy tej okazji symbolicznej opłaty. Wcześniej praktyki te dotyczyły córek, zwłaszcza zamężnych. Obecnie w większej mierze dotykały także synów. Ci musieli sami szukać dróg kariery gwarantujących im odpowiednią pozycję społeczną. Wyżej widzieliśmy skutki takich działań na przykładzie von Nimptschów ze Starej Kraśnicy. Uzupełnieniem obu tych form zabezpieczania własności rodzinnej było wprowadzenie obowiązku zapewnienia pierwokupu członkom rodziny w przypadku sprzedaży nieruchomości. Co jednak, jak widzieliśmy w przypadku von Tschammernów z Rząśnika, nie zawsze skutkowało pozostawieniem majątku w ręku rodziny.

Trzecim rozwiązaniem problemu podziału i alienacji dóbr było stworzenie zwartego kompleksu dóbr i nadanie mu odrębnego prawnie statusu, ze wskazaniem formy dziedziczenia takiego zespołu majątków w niepodzielnej formie przez jednego spadkobiercę. Powstający w ten sposób tak zwany fideikomis gwarantował, że przynajmniej jeden z członków rodziny będzie dysponował znaczącą siłą ekonomiczną. W XVII w. takim zwartym kompleksem dóbr był majątek starokraśnicki znajdujący się najpierw w rękach von Schliewitzów, a potem von Nimptschów. Łącznie traktowany był jako jedno lenno, a składał się on już w 1629 r., co powtórzono w 1664 r., z dóbr w Górnej i Dolnej Starej Kraśnicy z dworem rycerskim, folwarkiem, sadami i ogrodami, rzemieślnikami (sic!), urbarzami piwnymi,

[661] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 81, s. 37–46, 314–321.
[662] *Ibidem*, s. 41–43.

z folwarku w Muchowie oraz folwarku „Kaltenstein" pod Wzgórzami Muchowskimi wraz z sołtysostwem, wszystkimi chłopami i pożytkami[663]. Poza obrębem tego kompleksy pozostawały niewielkie dobra w Lubiechowej: kmiecie, zagrodnicy i pola położone pod lasem Hohenwald, tamże jedna sztuka lasu zwana „Mühlstücke", łąka zwana „Zedlitzerwiese", należąca ongiś do dóbr Rzeszówek[664]. Oba zespoły łączono ze sobą w aktach prawnych dotyczących dziedziczenia czy kupna, jednak dla urzędników królewskich miały one odrębny charakter jako osobne lenna królewskie. Chociaż więc starano się zbudować zwarty kompleks majątkowy, nie bazował on jeszcze na prawnych regulacjach dających mu gwarancję niepodzielności. Wgląd w środek procesu tworzenia fideikomisu rodziny von Nimptsch zapewnia nam dopiero ugoda zawarta w 1733 r. między Krzysztofem Ferdynandem hrabią von Nimptsch, baronem von Fürst und Ölss, z jednej a panem Kasprem Otto von Zedlitz z drugiej w sprawie dóbr w Lubiechowej[665]. Miała ona położyć kres długotrwałym sporom i sprowadzała się do wymiany między zainteresowanych kilku parcel lasu wchodzących w skład tak zwanego Wysokiego Lasu (Hochenwald) oraz łąki koło Lubiechowej zwanej „Überschaar". Dla nas jednak najistotniejsza jest deklaracja Krzysztofa Ferdynanda, że wszystko to ma na celu zjednoczenie dotychczas rozproszonych dóbr w Lubiechowej, wytyczenie i umocnienie ich granic, na rzecz dobra „das Grafflichen Nimptschischen Baron-fürstlichen Fidei Comissi", by rozciągały się one „in uno continuo"[666]. W latach 30. XVIII w. istniał również fideikomis Zedlitzów z Nowego Kościoła. Trudno powiedzieć, czy miał on skonkretyzowane podstawy prawne. Ale faktem jest, że spisując testament w 1735 r., Zygmunt Seifried von Zedlitz z Nowego Kościoła jasno podkreślał różnice między dobrami, którymi mógł jeszcze za życia obdarować młodszego z pasierbów i tymi, które dopiero po jego śmierci, w całości miały przejść na starszego z dziedziców, to jest majątkami w Nowym Kościele, Podgórkach, Dynowicach i Różanej. Które miały status fideikomisu i powinny przejść z rąk jego dziedziców w ręce kolejnych członków rodziny von Zedlitz[667]. Ten kompleks dóbr pojawiał się razem już wcześniej i formalne nadanie mu statusu fideikomisu mogło jedynie utwierdzać praktykę sięgającą w głąb XVII w.

Wzrost znaczenia u schyłku interesującego nas okresu dwóch zamożnych rodzin – von Zedlitzów z Nowego Kościoła i von Nimptschów z Lubiechowej – mógł oznaczać pewne osłabienie pozycji społecznej i gospodarczej średniozamożnych

[663] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 89, s. 322–324.
[664] *Ibidem*, s. 325–327.
[665] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 83, s. 608–616.
[666] *Ibidem*, s. 611.
[667] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 84, s. 561–562, 566.

rodzin szlacheckich w okolicy Świerzawy. A to z kolei mogło sprzyjać wzrostowi znaczenia miasteczka. Tyle że ono borykało się nie tylko z kłopotami gospodarczymi, lecz także z podziałami wyznaniowymi. W odróżnieniu od wielu miejscowości Dolnego Śląska rekatolizacja nie poczyniła tu wielkich postępów. Nie pomogły nawet działania jezuitów. Ale to skutkowało niechęcią administracji królewskiej do niepokornej wspólnoty. W rezultacie miasteczko w 2 połowie XVII w. i 1 połowie XVIII w. utrwaliło jedynie swoją rolę lokalnego pośrednika w obrocie towarami produkcji rolnej i rzemiosła. Miarą niewielkich wpływów miasta było, że w okolicznych wsiach funkcjonowały bez większych przeszkód karczmy należące do właścicieli majątków rycerskich w tych miejscowościach. Świerzawa, mimo starań, nie zapewniła sobie monopolu na sprzedaż alkoholu w okolicy. Lokalne piwo było otwarcie warzone i sprzedawane bez jakiegokolwiek zysku dla społeczności miejskiej. Pod znakiem zapytania stoi oddziaływanie miasteczka na życie gospodarcze okolicy. Większe znaczenia odgrywały poszczególne majątki rycerskie, które funkcjonowały jak niemal odrębne od Świerzawy systemy gospodarcze. Wskazuje na to chociażby fakt, że we wsiach posługiwano się miarami objętości obowiązującymi w wybranych latyfundiach, nie zaś w mieście. Nie wiemy nic o „korcach" czy „łokciach świerzawskich". Natomiast źródłowo poświadczone jest posługiwanie się przez dziedziców i chłopów z Podgórek oraz Lubiechowej w określeniu wielkości czynszów „starokraśnickimi" szeflami i pochodnymi tej miary („Neunzehn Scheffel ein Viertel Haber Alt-Schönaich Maass")[668]. Wszystkie trzy wsie – Stara Kraśnica, Podgórki, Lubiechowa – sąsiadowały ze sobą, ale od dawna były już w różnych rękach. Ba!, każda była podzielona pomiędzy różnych właścicieli. A jednak siła oddziaływania sięgającego średniowiecza autorytetu dziedziców Starej Kraśnicy na kształtowanie się tradycji opisu rzeczywistości gospodarczej była dużo większa niż wpływ autorytetu miasteczka.

Nie w każdym aspekcie mentalnościowym siła tradycji wygrywała. Po raz pierwszy przy okazji dokumentacji „Katastru karolińskiego" (1723–1726) wspomniane jest nowe określenie wsi Biegoszów. Aż dotąd określano ją jako „Hondorf, Hoendorf, Hundorf", podczas gdy wówczas pojawia się, by utrzymać na kolejne dwa wieki, nazwa „Polnisch Hundorf/Polnisch Hondorf"[669]. Zaakcentowanie kwestii etnicznych, szczególnie zaś polskości na terenie oddalonym od skupisk polskojęzycznych Ślązaków na prawym brzegu Odry, był zjawiskiem niespodziewanym. Wskazówki pozwalającej zaproponować wyjaśnienie genezy tej nazwy dostarcza mapa księstwa jaworskiego. Co prawda została ona wydana dopiero w 1746 r., ale

[668] AP Wr., Księstwo świdnicko-jaworskie, nr 62, s. 327, 1735 r.; nr 85, s. 546–548, 1733 r.
[669] AP Wr., Kataster karoliński, nr 178, k. 193r, 194r, 207r, 208r.

dane do niej zbierał w latach 20. i 30. oficer cesarski, Jan Wolfgang Wieland. Otóż na mapie tej znajduje się jedyne w swoim rodzaju określenie Biegoszowa: „Polnisch Hundorf vulgo Podasch Siederey", czyli „Polski Biegoszów, albo w języku miejscowych: Warzelnia Potażu"[670]. W XVII w. Rzeczpospolita była potęgą w produkcji potażu, to jest skrystalizowanej, rozpuszczalnej w wodzie soli potasu, powstającej, w największym uproszczeniu, wyniku wygotowywania popiołu drzewnego. Być może już w 2 połowie XVII w., lub dopiero na początku XVIII w. w związku z bliższymi kontaktami z Polską tutejszych szlachciców pozostających w służbie saskich Wettynów, właścicieli okolicy, von Zedlitzowie, sprowadzili z Polski specjalistów, którzy stworzyli w Biegoszowie silny ośrodek produkcji potażu. Przypuszczalnie sami założyciele dość szybko wrócili do Polski, ewentualnie ich potomkowie szybko przyjęli miejscowy język i obyczaje. Jeśli spojrzymy na nazwiska zamieszkujących tu kmieci wymienionych przy okazji spisu, to żadne nie zdradza słowiańskiego, nie mówiąc o polskim, charakteru: Balthasar John, Christoph Sommer, Melchior Sommer, Adam Sommer, Christoph Lampricht, Melchior Lampricht, Balthasar Forster, George [sic!] Feyge, George Röppicht, Hans Drescher, George Hering, Niclaus Wentzel, Balthasar Kähnel[671]. Podobnie niemiecko-języczne pochodzenie charakteryzuje nazwiska zagrodników i chałupników: George Sturm, Gottfried Seydel, Christoph Mescheder, Hans Weygelt, Gotfried Mossman[672]. Pozostaje przyjąć, że pamięć o domniemanych Polakach – rzemieślnikach mogła zostać utrwalona w nazwie podkreślającej odrębność społeczności zamieszkującej wieś od jej najbliższego otoczenia. Być może wskazuje to na wyraźniejsze niż dotąd dostrzeganie odrębności etnicznej poszczególnych grup mieszkańców, ale równie dobrze odnosić się mogło do nowego profilu produkcyjnego osady. Jeśli geneza tej nazwy miała charakter gospodarczy i związana była z wydarzeniem lub procesem o charakterze lokalnym, to zjawisko to poświadcza nie tyle wzrost świadomości narodowej lokalnych mieszkańców, ale przede wszystkim wzrost znaczenia więzi lokalnych, definiujących przynależność do grupy „własnych, naszych" współmieszkańców także poprzez tradycyjnie wykonywane profesje i czynności gospodarcze. Wszelkie nowości mogły być na tym tle szczególnie akcentowane – czy zawsze pozytywnie?

[670] Zob. Przemysław Wiszewski, *Od map mentalnych do pierwszych map pomiarowych. Wyobrażenia i przedstawienia przestrzeni Świerzawy i okolic (XIII-XVIII w.)*, [w:] Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz Strauchold, Przemysław Wiszewski, *Świerzawa. Atlas źródeł i materiałów historycznych*, Wrocław 2015.

[671] AP Wr., Kataster karoliński, nr 178, k. 194r–v.

[672] *Ibidem*, k. 201r–202r.

Upływ wieków w niewielkim stopniu zmienił technologiczne warunki życia w okolicy. Mostów nie przybyło, drogi biegły dawnymi szlakami. Odnotowaliśmy wyżej fakt istnienia we wsiach tartaku i kilku młynów, jednak ich liczba nie wzrosła w zauważalny sposób w porównaniu z późnym średniowieczem czy XVI w. Trudno też byłoby twierdzić, że wszystkie wsie były urokliwymi osadami mlekiem i miodem płynącymi. Jeszcze w 1687 r. o Sędziszowej, wsi położonej tuż obok Świerzawy, wizytator biskupi pisał, że mieszkańcy są tak ubodzy, że właściwie wszyscy są żebrakami, którzy nie mają nawet chleba, na który pracują[673]. Co więcej, mimo złych doświadczeń w poprzednich stuleciach, nadal nie udawało się zorganizować w mieście skutecznej ochrony przed pożarami i powodziami. Dnia 14 czerwca 1702 r. ofiarą wezbranych nurtów Kaczawy padły browar, farbiarnia i młyn w Świerzawie. W Starej Kraśnicy tego samego dnia pękła tama stawu dworskiego, co spowodowało zniszczenie grobli młyńskiej i zmycie pobliskiego szynku. W Sędziszowej straty poniosło gospodarstwo właścicieli, ale woda zmyła również cztery domy chłopskie i pochłonęła dziewięć osób. W Różanej zniszczona została karczma. W Nowym Kościele szkód doznał dwór, młyny i 63 domy chłopskie. Oprócz wezbranych wód szkody powodował także ogień. Przykładowo Świerzawę w 1732 r. dotknął pożar[674]. Owszem, powoli zaczęto tworzyć murowane zabudowania przy rynku miejskim, jednak ich liczba nie była duża. Spośród nowości z pogranicza usług i technologii opartej na wiedzy trzeba odnotować pojawienie się w Świerzawie aptekarza. Po raz pierwszy wzmiankowano jego działalność – a właściwie konieczność spłacenia długów, jakie zaciągnął u niego zmarły właściciel gospody – w 1694 r.[675] Zapewne działał on już wcześniej, lecząc mieszczan i mieszkańców okolicznych dworów. Kiedy jednak ta forma troski o ludzkie ciało na dobre zagościła w okolicy? Nie wiemy…

Szukając odpowiedzi na postawione w tytule rozdziału pytanie, można by powiedzieć, że dla naszej okolicy lata od zakończenia wojny trzydziestoletniej do agresji króla Prus były czasem udanej odbudowy. Jej symbolem był zarówno wspaniały pałac w Rząśniku, jak i remontowane i przebudowywane w nowym, barokowym stylu katolickie kościoły w tym samym Rząśniku i w sąsiednim Sokołowcu, ale też w Dobkowie (1735 r.)[676]. Nadrobiono straty demograficzne wywołane wojną

[673] *Visitationsberichte. Archidiakonat Liegnitz*, s. 255.
[674] *Heinrich Anshelms von Ziegler und Kliphausen Continuirter Historischer Schau-Platz und Labyrinth der Zeit. Erste Fortsetzung*, Leipzig 1718, s. 155–156; I. Łaborewicz, *Zarys historii*, s. 36.
[675] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 222, [k. 4r].
[676] S. Kozak, B. Steinborn, *op. cit.*, s. 116–117, 155–156, 158–159.

trzydziestoletnią i odbudowano – w zasadzie – gospodarkę lokalną. Tradycja wydaje się być kluczowym słowem dla zrozumienia tego zdominowanego przez lokalną szlachtę społeczeństwa. Zmiany, które obserwowaliśmy, wymuszała polityka zewnętrzna, w tym zwłaszcza rekatolizacja i związane z nią promowanie katolickich członków społeczności przez władze królewskie. Nie był to jednak – poza pierwszym momentem przejęcia kościołów – proces gwałtowny. Katoliccy proboszczowie starali się ułożyć sobie dobre stosunki ze swoimi protestanckimi wiernymi. A ci ostatni unikali konfliktów, by nie narazić się na represje ze strony władz. W tym tradycyjnym społeczeństwie nie szukano zmian, nie przyjmowano ochoczo nowinek. Za ten swoisty spokój płacono jednak wysoką cenę – rysujące się oderwanie od głównego nurtu życia regionu. Nie przypadkiem w powstających wówczas dziełach historiograficznych nie znajdziemy wielu informacji o naszej okolicy. Zwłaszcza że bodaj jedyne wydarzenie, które rozegrało się w naszej okolicy i miało charakter ogólnoregionalny – domniemane pierwszeństwo Zedlitzów z Nowego Kościoła w upowszechnianiu protestantyzmu na Śląsku – nie było zbyt pozytywnie oceniane przez władze prowincji po 1648 r…

Rozdział VI
Zamiast cesarza król
(od wojen śląskich do napoleońskich)

Świerzawa pod nową władzą

W aktach miejskich Świerzawy zachował się skromny dokument, będący poświadczeniem otwarcia w dziejach miasteczka i okolicy, jak i całego regionu, nowej epoki. Mówi on o stawieniu się we Wrocławiu w ostatnich dniach października 1741 r. delegacji władz miejskich w składzie: burmistrz Johann Gotlieb Hetzelt, prokonsul Andreas Joseph Pauli i notariusz miejski Joseph Ignaz Pauli, celem uczestnictwa w złożeniu hołdu nowemu panu księstw śląskich, królowi Prus Fryderykowi II[677]. W wyniku wojny rozpoczętej atakiem w grudniu 1740 r. ziemie śląskie monarchii austriackiej zostały opanowane przez agresywnego sąsiada z północy. Rozpoczął się okres ponad dwudziestoletniej rywalizacji i licznych konfliktów zbrojnych z udziałem kilku państw, co w historiografii nazwano „wojnami śląskimi" (1740–1763). Chociaż szczęście wojenne było dość zmienne dla pruskiego władcy, ostatecznie zatrzymał on wielką, stosunkowo bogatą i ludną prowincję śląską, znakomicie wzmacniając swe aspirujące do potęgi państwo. Świerzawa z racji położenia na uboczu, jak i niewielkich rozmiarów oraz braku strategicznego znaczenia nie była ani ważnym miejscem owych zmagań, ani też ich aktywnym uczestnikiem. Na stosunek mieszkańców do zmian na szczytach władzy największy wpływ miały, jak można sądzić, kwestie konfesyjne. Ich korzystne dla ludności rozwiązanie przez Prusaków spowodowało, iż lojalność wobec panującej tu od ponad dwustu lat habsburskiej dynastii rozwiała się bez śladu. Dotychczasowa dyskryminacja ludności ewangelickiej, będącej większością tutejszej populacji, sprawiała, iż niezwykle przychylnie przyjęto „wolność religijną" zaprowadzoną przez nowego, protestanckiego władcę. W poprzednich dziesięcioleciach tutejsi ewangelicy wykazywali dużą determinację w trwaniu przy swym wyznaniu, choć nie mieli czynnej świątyni i duchownego. Pruska polityka religijna nie wiązała się przy

[677] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 2198, Pismo z 28 października 1741 r., b.p.

tym z ograniczaniem czy represjonowaniem katolicyzmu, była więc ostatecznie także do przyjęcia dla ludności tego wyznania. Straciło jednak ono uprzywilejowaną pozycję, którą poprzednio gwarantowała polityka habsburska. Pruski król zapewnił natomiast, iż nie dojdzie do odbierania katolikom kościołów niegdyś należących do protestantów oraz że nowo wznoszone świątynie tego wyznania nie będą miały wież z dzwonami. Najważniejszym wydarzeniem pierwszej wojny śląskiej (1740–1742) zdaje się być zatem z perspektywy Świerzawy wznowienie po niemal stu latach protestanckiego duszpasterstwa. W drugą niedzielę postu (nazywaną *Oculi* od fragmentu psalmu 25: „Oculi mei semper ad Dominum/Oczy me zawsze zwrócone na Pana"), przypadającą w 1741 r. na 5 marca, na schodach ratusza odprawiono nabożeństwo protestanckie. Prowadził je Johann Georg Renner, jeden z 12 duchownych wyznaczonych w kwaterze księcia Leopolda von Anhalt-Dessau w Ruszowicach pod Głogowem do objęcia placówek duszpasterskich na Śląsku. Duchowny przybył do miasteczka w asyście trzech deputowanych wysłanych wcześniej do Ruszowic. W nabożeństwie udział wzięły tłumy mieszkańców Świerzawy i okolic, które ze łzami radości, mimo panującej wtedy śnieżycy i zimna, słuchać miały słowa Bożego[678].

Początkowo gminy przyszłego okręgu kościelnego w Świerzawie należały do innych jednostek kościelnych (samo miasteczko przypisano do okręgu jaworskiego). Aktywność wspólnot wiernych i duchownych skupiała się na zapewnieniu godnego miejsca do praktyk religijnych i uruchamianiu protestanckiego szkolnictwa. Zanim wzniesiono odpowiednie budowle, praktyki religijne spełniano w świerzawskim ratuszu, ale też w salach pałacowych (Nowy Kościół), dworskich zabudowaniach gospodarczych (Podgórki)[679]. W ciągu dziesięciu lat, mimo wojennych trudności, we wszystkich okolicznych gminach zaczęły funkcjonować domy modlitwy i szkoły. Powstał charakterystyczny krajobraz dwuwyznaniowych miejscowości, z dwoma kościołami (nieraz naprzeciw siebie): katolickim i protestanckim. W Świerzawie nową świątynię ulokowano na rynku. Kamień węgielny pod nią wmurowano w maju 1747 r., a w końcu listopada 1748 r. dokonano poświęcenia obiektu. Jego wygląd, jak i innych wzniesionych wtedy budowli o przeznaczeniu kultowym, utrwalił słynny rysownik, Friedrich Bernhard Werner, w dziele z 1748 r. pt. *Perspectivische Vorstellung von Sr. Königl. Maytt. in Preussen dem Land Schlesien allergnädigst concedirten Bethäuser*. Na rysunku widać dość przysadzistą sylwetkę domu modlitwy, wzniesioną tuż obok ratusza. Budynek miał skromną wieżyczkę,

[678] Ch. A. Kettner, *op. cit.*, s. 70.
[679] *Kirche und Heimat. Zur Erinnerung an die Generalkirchenvisitation im Kirchenkreise Schönau a. K. vom 9–27 September 1927*, Schönau 1928, s. 76–77.

a wielkością zbliżony był do siedziby władz miejskich[680]. Podobny kształt miał także obiekt wzniesiony w Podgórkach. Pastor Renner posługę w Świerzawie sprawował aż do swej śmierci w 1764 r. Przyszło mu przewodzić tutejszej wspólnocie w trakcie budowy kościoła, a także być obserwatorem wielkiego pożaru miasteczka i zniszczenia tej pierwszej ewangelickiej świątyni. Dożył jeszcze oddania do użytku nowego kościoła, odbudowanego dzięki środkom pozyskanym ze zbiórki na całym Śląsku. Świerzawianie zrujnowani pożarem nie mieli na to dość funduszy. Nowy kościół wzniesiono za 5313 talarów. Kilka lat później wybudowano również plebanię i szkołę za kolejne 1865 talarów. Inicjatywy związane z wyposażaniem i dekorowaniem świątyni zajmowały tutejszą wspólnotę i następnych trzech jej pastorów praktycznie do końca XVIII w. Mozolnie zbierano środki drogą składek członków parafii, legatów testamentowych czy dofinansowania przez magistrat. W październiku 1793 r. w kościele po raz pierwszy zabrzmiały organy, których twórcą był Christoph Neumann. Instrument kosztował prawie 700 talarów. Około 500 talarów wydano w ciągu kilku lat na prace we wnętrzu świątyni. Ozdobiły je między innymi malowane ozdoby, nowy ołtarz i chrzcielnica[681]. Do końca XVIII w. świątynie protestanckie pojawiły się w większości okolicznych wsi. Wyjątkiem był katolicki prawie zupełnie Dobków oraz Sędziszowa i Stara Kraśnica, leżące w bliskiej odległości od zboru w Świerzawie, a także Gozdno, w której mieszkańcy tworzący protestancką wspólnotę byli prawdopodobnie za mało liczni, by wznieść i utrzymać własną świątynię. Istniała też już stosunkowo gęsta sieć szkół elementarnych o charakterze wyznaniowym. Szkoły w tym czasie nie było jedynie w niewielkim Gozdnie[682]. W państwie Fryderyka II wprowadzono powszechny obowiązek szkolny, który stopniowo doprowadził do likwidacji analfabetyzmu wśród rzesz ludności niższych warstw społecznych. Na obszarach wiejskich były to najczęściej szkoły z jednym nauczycielem. W świerzawskiej szkole zatrudniano natomiast dwóch: rektora szkoły i kantora[683]. Przez jakiś czas funkcjonowała ona jako „szkoła łacińska". Patronem szkoły pozostawał magistrat świerzawski.

Zmiana władcy Śląska oznaczała również zaprowadzenie nowego podziału administracyjnego, systemu fiskalnego i zmiany w położeniu prawnym władz lokalnych. Świerzawa, mimo niewielkich rozmiarów, zaliczana była podobnie jak

[680] Angelika Marsch, *Friedrich Bernhard Werner 1690–1776. Corpus seiner europäischen Städtenansichten, illustrierten Reisemanuskripte und der Topographien von Schlesien und Böhmen-Mähren*, Weißenhorn 2010, s. 427.

[681] Ch. A. Kettner, *op. cit.*, s. 71–72.

[682] Johann Adam Weigel, *Geographische, naturhistorische und technologische Beschreibung des souverainen Herzogsthums Schlesien*, t. 2, Berlin 1801, s. 186–190.

[683] Julius Büttner, *Festschrift zum 150 jährigen Kirchen-Jubileum der evangelischen Gemeinde zu Schönnau*, Schönau 1891, s. 61–64.

poprzednio do miast królewskich. Wchodziła obecnie w skład kamery (okręgu) wojennej i dominalnej ze stolicą w Głogowie i była częścią powiatu jeleniogórskiego, jednego z 16 tworzących kamerę. Dawne podziały na księstwa i wolne państwa stanowe przestały odgrywać realną rolę w administracji, utrzymały ją jednak w tradycji i kulturze. I tak w wielotomowych opisach prowincji śląskiej z tego okresu Świerzawy szukać należy po staremu w części dotyczącej księstwa jaworskiego. Na czele powiatów postawiono landratów (starostów) mianowanych przez króla spośród kandydatów wytypowanych przez miejscową szlachtę. W 1747 r. król wprowadził nowy ustrój miejski, likwidując praktycznie niezależność magistratów. Ich członków powoływały władze kamery. Na czele stał teraz dyrektor (nazywany też *consul dirigens*). Oprócz niego do magistratu wchodzili prokonsul, dwóch urzędników kamery i trzech rajców. Stworzono również nowe organy sądowe, Świerzawa znalazła się w sądowej rejencji głogowskiej, będącej dla niej sądem II instancji. Rozbudowano aparat zajmujący się podatkami i porządkiem publicznym. Dobra ziemskie miały płacić podatki na postawie nowego oszacowania (kataster). Wprowadzono dość dokładną i cyklicznie aktualizowaną statystykę, pozwalającą ocenić potencjał gospodarczy miast. Malutka Świerzawa nie została zaliczona do grupy miast płacących podatek akcyzowy. Małe organizmy miejskie (to jest miasteczka nieakcyzowe, osady targowe) objęto podatkiem dla regionów wiejskich, nazywanym kontrybucją.

Stan miasta i okolic, pożar 1762 r. i odbudowa

Panoramę miasteczka w początkach nowego okresu dziejów utrwalił J. B. Werner. W zasadzie jego kształt niewiele zmienił się w następnych stuleciach, mimo odbudowy po pożarach i wszystkich późniejszych przeobrażeń. Na rysunku widzimy wyraźny jednoosiowy układ komunikacyjny. Jedna główna ulica wiodła przez rynek. Większość domów stała właśnie wzdłuż niej, ich fronty były zorientowane ku ulicy i rynkowi. Na ich tyłach widać ogrody i zabudowania gospodarcze[684]. Domy w ciasnej zabudowie stykały się dwuspadowymi dachami. W późniejszym okresie ze względów bezpieczeństwa budowano już inaczej. Budynki stykać się będą ścianami szczytowymi, jak widzimy na widoku Świerzawy z około połowy XIX w.[685] Miasteczko, choć pozbawione murów, posiadało dwie bramy, pełniące funkcję miejskich

[684] Rysunek reprodukowany jest w: Otto Brandt, *Heimatbuch der Altkreise Goldberg-Haynau-Schönau*, t. 2, Braunschweig 1956, s. 32.
[685] *Die älteste Kirche von Schönau*, [w:] J. Seidel, *op. cit.*, wkładka ze zdjęciami.

rogatek. Nad Kaczawą stały dwa młyny. Pionowymi dominantami były wieże kościoła parafialnego, ratusza i kościoła św. Jana. Materiał archiwalny pozostały po czasach fryderycjańskich wydaje się oferować stosunkowo dużą liczbę informacji o zagadnieniach demograficznych i gospodarczych tego okresu. W aktach miejskich Świerzawy znajdujemy tabele statystyczne podające dane o ludności miasteczka już w latach 50. XVIII w. Jednak zawierają one istotne nieścisłości. Wprowadzono podział ludności na mężczyzn, kobiety, dzieci (osobno synów i córki) oraz różne kategorie służby. O ile dane odnoszące się do ludności dorosłej wydają się właściwe, to porównanie liczby wykazywanych dzieci w kilkuletnim okresie zawiera bardzo duże różnice. Prawdopodobnie większość dzieci nie była w niektórych zestawieniach uwzględniana. W miasteczku w końcu lat 50. XVIII w. zamieszkiwało około 750 osób[686]. W części wsi Rzeszówek określanej jako Dolny (dziś Bronków) i zaliczanej do gminy miejskiej mieszkało 70 osób w 13 domach. Obywatele miasta i członkowie ich rodzin stanowili zdecydowaną większość ujętych w statystykach mieszkańców. Do służby domowej obu płci i czeladników zaliczono około 70 osób. Świerzawa liczyła sobie w tym czasie 168 domów krytych strzechą lub gontami. Jej obywatele płacili ze swego majątku 639 talarów podatkowej kontrybucji. Wartość tutejszych majętności miejskich kataster określał na 5,3 tys. talarów. Mieszczańskie gospodarstwa w Dolnym Rzeszówku oszacowano na 2,5 tys. talarów, co w porównaniu z nieruchomościami miejskimi stanowiło poważną wartość[687].

Świerzawa w takim kształcie przestała istnieć 20 maja 1762 r. Pożar, który wybuchł w jednej ze stajni, szybko się rozprzestrzenił się na pobliskie domy, czemu sprzyjała trwająca już od wielu tygodni susza. Jakakolwiek akcja ratunkowa była niemożliwa, mieszkańcy musieli uciekać w popłochu. Ogień strawił wtedy niemal wszystkie domy mieszkalne oprócz kilku zlokalizowanych przy Zaułku Złotoryjskim (*Goldberger Gasse*). W sumie spłonęło 128 domów oraz 93 stajnie i 25 stodół. Spaliły się oba kościoły (katolickiemu pozostały jednak kamienne mury) i częściowo ratusz[688]. Puste parcele po pogorzeliskach istniały jeszcze w niektórych punktach miasteczka w latach 40. XIX w. Było to wielkie nieszczęście dla tutejszych mieszczan, którzy stracili praktycznie cały swój dobytek. Tymczasowe lokum znaleźli w okolicznych wsiach, które zlitowały się nad pogorzelcami. Odbudowa stała się możliwa dzięki wsparciu królewskiemu i wypłatom z funduszu

[686] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 7, Tabele historyczno-statystyczne z lat 1759–1764, b. p.

[687] *Tabele podatku gruntowego i ludności wsi śląskich z około 1765 roku*, opr. Zbigniew Kwaśny i Jan Wosch, Wrocław 1975, s. 18. Źródło to zawiera dane zebrane w latach 1743–1748 (kataster), w połowie lat 50. (struktura ludności wiejskiej) i w latach 1763–1764 (wykaz właścicieli dóbr).

[688] Julius Seidel, *Der große Brand der Stadt Schönau im Jahre 1762*, „Golberg-Haynauer Heimatnachrichten“, nr 9, 1986, s. 130.

ubezpieczeniowego, którym w czasach pruskim wszystkie zabudowania zostały przymusowo objęte. Napłynęła również pomoc z różnych śląskich powiatów, które powiadomiono o katastrofie w Świerzawie specjalnym ogłoszeniem. Przejściowo spadła liczba mieszkańców. W 1765 r. władze miasta podawały do publicznej wiadomości możliwość nabycia na korzystnych warunkach aż 43 opuszczonych posesji, to jest około 25% ogółu użytkowanych w mieście[689]. Trzeba jednak przyznać, że odbudowa postępowała dość szybko. Już w 1763 r. gotów był kościół ewangelicki. Odbudowała się również świątynia katolicka, jednak z niższą wieżą, jak i ratusz. Drewno budowlane i słomę na dachy przekazywały okoliczne dominia. Na wieży ratusza zamontowano zegar, który do pożaru znajdował się na wieży kościoła katolickiego. Powstały nowe domy mieszczańskie, z których większość była murowana, ale – z powodu kosztów – początkowo nadal kryta materiałami łatwopalnymi, podobnie jak obiekty publiczne. Zmieniało się to jednak stopniowo w następnych latach. W 1768 r. w miasteczku stały 43 domy pokryte dachówkami na 122 istniejące już w tym czasie. W 1785 r. Świerzawa liczyła 158 domów, z których nieco ponad połowa miała dachówki[690]. W obrębie miasta znajdowały się 84 domy, a na przedmieściach 68[691]. W połowie lat 70. XVIII w. miasteczko odnotowało liczbę ludności na tym samym poziomie, co przed wielkim pożarem. Według tabel statystycznych z 1787 r. liczba mieszkańców przekroczyła nieco 800 osób. Przeciętnie zatem jeden dom zajmowało 5 mieszkańców. Odnotowano także 145 głów rodzin. Wśród mieszkańców było 396 kobiet. Prawa obywatelskie posiadało 215 osób. Rachmistrze zapisali również, że w mieście przebywało 7 obcokrajowców i po jednym duchownym obu wyznań chrześcijańskich. W szkole ewangelickiej uczyło dwóch nauczycieli, a w katolickiej jeden. Nie znamy jednak dokładnych relacji wyznaniowych, gdyż danych takich, co może zaskakiwać, ówcześnie nie zbierano.

Statystyki z tego okresu przynoszą również szczegółowe dane odnoszące się do profesji mieszkańców miasta. O wyróżnieniu służby i czeladników już wspomniano. A czym się zajmowali świerzawscy mieszczanie? W latach 80. XVIII w. prezentowali szereg rzemieślniczych specjalności, niezbędnych przede wszystkim dla zaspokajania potrzeb mieszkańców miasteczka i najbliższej okolicy. Było tu dziesięć cechów, ale liczba rodzajów rzemiosła była większa. Mamy więc ośmiu piekarzy, dziesięciu rzeźników, trzech gorzelników i po jednym browarniku, cukierniku i wytwórcy pierników. W mieście działało 5 gospód i szynków. O zdrowie i higienę dbał „doctor medicinae", aptekarz, dwóch łaziebników i golibroda.

[689] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 129, Ogłoszenie magistratu miasta Świerzawa z 21 grudnia 1764 r., b. p.
[690] Friedrich Albert Zimmermann, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, t. 6, Brieg 1789, s. 354.
[691] *Generalne tabele statystyczne Śląska 1787 roku*, wyd. Tadeusz Ładogórski, Wrocław 1954, s. 208 i n.

Wytwarzaniem odzieży zajmowali się rękawicznik, kapelusznik, dwóch kuśnierzy, piętnastu pończoszników, dziesięciu krawców i aż siedemnastu szewców. Ponadto swe usługi świadczyło pięciu rymarzy, tyluż stelmachów i siodlarzy, sześciu kowali, dwóch powroźników, trzech murarzy, pięciu stolarzy i dwóch cieśli. Dodajmy do tego dwóch garncarzy, trzech bednarzy, czterech ślusarzy i jednego wytwórcę mydła, a otrzymamy zestaw fachów potrzebnych tak w codziennym życiu, jak i przy większych inwestycjach, np. budowie domu. Działał tu także drukarz, introligator i bliżej nieokreślony wytwórca instrumentów muzycznych. Natomiast popularne na Śląsku włókiennictwo, podstawa gospodarki i niezłych dochodów części miast, w tym niedalekiej Złotoryi, prezentowało się w miasteczku nader skromnie. Działał tu jeden sukiennik, nie mający nawet czeladnika, jeden farbiarz oraz siedmiu tkaczy lnu. Wykazano jednakże obok warsztatu sukienniczego jedną manufakturę sukna, co sugeruje, że podejmowano jakąś próbę rozwinięcia większej produkcji. Wrażenie może robić liczba 98 uprawnionych do warzenia piwa. Nie oznacza to jednak, że miasteczko było wielkim centrum piwowarskim. Trunek ten był podstawowym napojem i wytwarzano go w domach na własne potrzeby. Handlowa oferta miasteczka również nie była imponująca i odpowiadała jego minimalnemu znaczeniu gospodarczemu. Statystyki podają piętnastu właścicieli kramów, czterech handlarzy skupujących przędzę oraz dwóch handlarzy zbożem. Świerzawa miała ponadto prawo do cotygodniowego jarmarku (w każdą środę) oraz wielkich jarmarków cztery razy w roku (na Wielkanoc, św. Jana Chrzciciela, Narodzenie Marii Panny i Boże Narodzenie).

Tabele z 1787 r. przynoszą również nieco informacji o finansach miasta i jego majątku, ale już bez ogólnej wyceny. Świerzawa posiadała oprócz części wsi Rzeszówek (Bronków), w której mieszczanie gospodarowali na 405 szeflach ziemi ornej (ok. 81 ha[692]), także las miejski, co w przypadku konieczności odbudowy było bardzo istotne, gdyż obniżało ceny potrzebnego budulca. Roczne wpływy do kasy miasta wynosiły ok. 1,2 tys. talarów (cztery razy mniej od Złotoryi, ale więcej niż we Wleniu), z czego prawie wszystko wydawano. W ramach podatków od miasta do kasy państwowej oddawano w tym czasie 230 talarów[693]. Świerzawa miała natomiast tylko 100 talarów długu, co wśród miast śląskich było w tym czasie godnym podkreślenia wyjątkiem[694]. Skromny rozmiar dochodów wskazywał jednak na to, jak dużym wydatkiem były podejmowane w miasteczku kościelne inwestycje budowlane, o których pisano powyżej.

[692] F. B. Zimmermann, *op. cit.*, s. 354.
[693] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 7, Tabele o stanie miasta Świerzawa 1786–1787, b.p.
[694] *Generalne tabele*, s. 247.

Po zmroku miasto spowite było ciemnościami, gdyż nie było żadnych ulicznych latarni. Natomiast na terenie miasteczka działało 12 ujęć wody. Zagrożenie pożarem pozostawało ciągle aktualne, toteż każdy dom zaopatrzony był w podstawowy sprzęt gaśniczy: wiadro i hak. Miasteczko dysponowało również kilkunastoma drabinami, trzema beczkami na wodę i dwiema metalowymi sikawkami[695]. Do jego obrazu w końcu epoki fryderycjańskiej dodajmy jeszcze działającą tu pocztę i urząd podatkowy. Świerzawa była więc niewielkim ośrodkiem rzemieślniczo-kupieckim, pracującym na potrzeby własnych mieszkańców i najbliższej wiejskiej okolicy. Przy czym niektóre wsie posiadały własne zaplecze rzemieślnicze. Część środków do życia tutejsi mieszkańcy czerpali również z uprawy roli.

Tabele podatku gruntowego zestawione przez pruską administrację w 1765 r. pozwalają nam spojrzeć na sąsiadujące ze Świerzawą wsie i posiadłości ziemskie w schyłkowym okresie feudalizmu.

Największym posiadaczem ziemskim na tym obszarze była nadal rozgałęziona w tej części Śląska rodzina Zedlitzów. Ród ten bynajmniej nie stracił na znaczeniu pod rządami nowego władcy. Kariery wojskowe i urzędnicze członków tej rodziny, udział w rozmaitych ciałach przedstawicielskich w 2 połowie XVIII w. i w następnym stuleciu są tego najlepszym dowodem. Konrad Gottlieb von Zedlitz (1700–1769), pan na Podgórkach i Nowym Kościele, był pierwszym landratem powiatu jeleniogórskiego. Wraz z bratem Casparem Otto (1703–1763), właścicielem Lubiechowej, został w listopadzie 1741 r. przyjęty do pruskiego stanu szlacheckiego[696]. Ich potomkowie podzielą między siebie te dobra, dając początek odrębnym liniom panów Nowego Kościoła, Podgórek i Lubiechowej. Ta ostatnia posiadłość w 1 połowie XIX w. przejdzie w inne ręce. Pozostałe dobra będą we władaniu rodziny jeszcze pod koniec XIX w., a majątek w Nowym Kościele aż do 1946 r. Siedziba rodu w Lubiechowej: zamek, zabudowania dworskie i ogród określone zostały w końcu XVIII w. jako „wyjątkowo piękne"[697].

Dostępne dane statystyczne nie pozwalają nam natomiast na dokładne ustalenie liczby ludności wiejskiej tego obszaru w początkach czasów pruskich. Znamy tylko liczbę różnego typu gospodarstw chłopskich i ludzi nie posiadających żadnej własności. W wioskach dzisiejszej gminy Świerzawa żyło w połowie XVIII w. około 180 rodzin kmiecych. Prawie ¼ z nich zamieszkiwała Dobków, co być może było związane z brakiem na miejscu folwarku, tak charakterystycznego dla posiadłości

[695] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 7, Tabele o stanie miasta Świerzawa 1786–1787, b.p.

[696] Robert v. Zedlitz und Neukirch, *Das Geschlecht der Herren, Freiherren und Grafen von Zedlitz in Stammtafeln vom ersten Auftreten bis zur Gegenwart*; Berlin 1938, tab. 54/5.

[697] F. B. Zimmermann, *op. cit.*, s. 382.

szlacheckich, gdyż wieś należała do dóbr klasztoru lubiąskiego. Ta najbogatsza warstwa chłopska dysponowała największą ilością ziemi w tej grupie społecznej, miała liczne bydło i siłę pociągową. Typowe gospodarstwo należące do kmiecia liczyło jeden łan ziemi (w zależności od rodzaju łanu między 17 a 25 ha). Zagrodników było już ponad 320, a chałupników i komorników aż 617. Z nich i tak zwanych ludzi wolnych (luźnych) rekrutowały się ręce do pracy w dworach i u bogatszych gospodarzy. Zagrodnicy posiadali już tylko od kilku do kilkunastu mórg ziemi (1 morga to najczęściej ½ hektara) i musieli zwykle dorabiać poza swym gospodarstwem. Większość mieszkańców wsi pozbawiona była zatem ziemi lub nie miała jej tyle, by utrzymać z jej uprawy rodziny. Wsie posiadały nadal, wzorem dawnych wieków, swego sołtysa i ławników, zwykle jednak podporządkowanych miejscowemu dworowi. Dokładniejszą liczbę ludności wiejskiej podają już statystyki z połowy lat 80. XVIII w. W wymienionych wsiach mieszkało 6,1 tys. osób, wliczając rodziny szlacheckie, personel urzędniczy dóbr i tym podobne. Najludniejsza była Lubiechowa, w której czterech wyróżnianych wtedy częściach mieszkało około 1600 osób. Drugą pod względem zaludnienia wioską był Sokołowiec z około 1300 mieszkańców. Najmniej ludne było Gozdno, które liczyło sobie poniżej 200 mieszkańców[698].

Porównanie wysokości podatków płaconych przez ludność chłopską z obciążeniami wielkiej własności pokazuje, jakimi przywilejami finansowymi cieszyła się nadal szlachta. Król po zakończeniu wojen śląskich ogłosił kilkuletnie moratorium na jej długi i zakazał nabywania jej dóbr przez osoby pochodzenia mieszczańskiego. Trzeba jednak dodać, iż Prusacy zbudowali sprawny system ściągania podatków, co abstrahując od ich klasowo zorientowanej wysokości, stało się dolegliwe dla wszystkich grup płatników. W dodatku wielkie dobra potrzebowały kapitału, by móc unowocześnić swoją produkcję i przetwórstwo rolne. Położenie chłopów w porównaniu z czasami habsburskimi niewiele się właściwie zmieniło. Byli oni przypisani do ziemi, nie mogli swobodnie dysponować swoim gospodarstwem. Obok wspomnianych powinności wobec państwa obciążały ich także obowiązki wobec pana feudalnego. Pogórze Sudeckie należało wprawdzie do obszarów, gdzie duże znaczenie miała gospodarka czynszowa (wsią czynszową był cysterski Dobków), ale i tu występowało zjawisko pańszczyzny. Obowiązki z niej wynikające zależały od kategorii ludności wiejskiej, mogła być sprzężajna, piesza i zajmowała nawet kilka dni w tygodniu. Chłopi znajdowali się także pod władzą sądowniczą swego pana. Próby pewnej poprawy położenia chłopów wprowadzane przez Fryderyka II, między innymi ochrona ich gruntów przez zagarnianiem w poczet posiadłości folwarcznej, były zdecydowanie bojkotowane przez szlachtę.

[698] *Ibidem*, s. 368–393.

Tabela 11. Wsie dzisiejszej gminy Świerzawa w świetle źródeł podatkowych z poł. XVIII w.

Nazwa wsi	Wartość dóbr w talarach	Podatek miesięczny						Podział ludności wiejskiej					Właściciel
		Dobra ziemskie			Grunty chłopskie								
		Talary Rzeszy (Rtl.)	Grosze (Gr.)	Fenigi (Feng.)	Rtl.	Gr.	Feng.	Kmiecie	Zagrodnicy	„Ludzie wolni"	Chałupnicy i komornicy	Wśród nich rzemieślnicy	
Sokołowiec Górny i Środkowy	23058	31	-	-	56	7	1	12	62	49	29	20	Baronowa von Nimptsch
Sokołowiec Dln.	16390	25	22	7	.	.	.	9	54	21	28	9	Taż sama
Dobków	2645	6	14	8	68	18	9	41	34	91	12	12	Klasztor w Lubiążu
Gozdno	10916	15	11	2	6	23	1	3	1	23	39	5	Baron von Zedlitz
Biegoszów	9572	13	13	5	24	1	3	-	22	37	56	3	Baron von Sauermann
Lubiechowa Górna	7918	11	5	3	6	3	-	3	9	7	8	5	Baron von Zedlitz
Lubiechowa Środkowa	13554	19	8	7	11	12	4	7	14	30	10	13	tenże
Lubiechowa Dolna	5150	8	14	5	7	11	9	6	8	3	9	-	tenże
Nowy Kościół	33630	47	11	1	61	17	11	31	3	102	74	50	Baron von Zedlitz
Rzeszówek	20475	28	22	3	23	8	1	7	11	3	29	3	Baron von Sauermann
Rząśnik	29358	41	10	9	28	6	11	14	23	16	50	18	Von Schweinitz
Sędziszowa Górna	14925	21	5	3	28	5	8	13	23	12	41	11	Von Weyrach
Sędziszowa Dolna	4895	7	14	1	3	7	3	1	7	-	10	1	Gebauer*
Sędziszowa folwark	2630	3	19	4	-	-	-	-	-	-	-	-	Von Weyrach
Stara Kraśnica	37129	52	5	11	44	8	8	17	20	25	59	18	Baron von Vogt
Podgórki	32546	46	8	3	37	9	3	17	34	92	113	105	Baron von Zedlitz

*Ten właściciel posiadał także Wielisław Złotoryjski, w którym mieszkało 5 chałupników, 4 ludzi luźnych i jeden rzemieślnik.

Źródło: *Tabele podatku gruntowego i ludności wsi śląskich z około 1765 roku*, opr. Zbigniew Kwaśny i Jan Wosch, Wrocław 1975, s. 16–18.

Nowego pana Śląska interesowały nie tylko możliwości podatkowe prowincji czy wielkość poboru rekruta. Fryderyk II był również żywo zainteresowany odbudową nowej prowincji po wojnach i jej dalszym gospodarczym rozwojem. Dlatego systematycznie zbierano różne dane gospodarcze. Ówczesne wsie to nie tylko gospodarstwa chłopskie i folwarki szlacheckie. W opisie Śląska sporządzonym pod koniec XVIII w. przez F. B. Zimmermanna, korzystającego z urzędowych statystyk ludnościowych i gospodarczych, znajdujemy informacje o obiektach związanych z przetwórstwem rolnym. W przypadku okolic Świerzawy były to wyłącznie, sądząc z opisów poszczególnych miejscowości, młyny. Nie wykazano żadnych wapienników, tartaków, cegielni czy gorzelni, co wydaje się zastanawiające. Niestety, Zimmermann pominął również wiejskie rzemiosło. Najczęściej występowały młyny wodne, napędzane wodą z tutejszych potoków i rzek. W Sokołowcu działały cztery młyny, trzy w Starej Kraśnicy i Lubiechowej, gdzie był także jeden wiatrak. Wiatrak pracował też w Rząśniku, gdzie oprócz niego znajdowały się dwa młyny wodne. Tyle samo miał ich Nowy Kościół. Natomiast Biegoszów, Rzeszówek i Dobków miały po jednym młynie[699].

W przytaczanych już generalnych tabelach statystycznych z 1787 r., sporządzonych zaraz po śmierci starego króla, znalazły się pewne zalecenia odnośnie do spraw gospodarczych. W przypadku Świerzawy mówią one o możliwości sprowadzenia do miasta kilku rzemieślników różnych profesji: farbiarza, blacharza, stelmacha, tokarza, grzebieniarza i szczotkarza. Nie jest to oczywiście propozycja istotnego gospodarczego wzmocnienia miasteczka, a raczej nieznacznego uzupełnienia tutejszej wytwórczości i usług. W opisie ziem śląskich sporządzonym przez J. A. Weigla w ostatnich latach XVIII w. nie odnotowano w przypadku Świerzawy niemal żadnych zmian. „Handel prowadzi się tu tylko detalicznie, – oceniano – i nie ma on, podobnie jak warzenie piwa, większego znaczenia. Są tu cztery duże jarmarki w roku i tygodniowy w środy, jednak najczęściej jest on niezbyt licznie odwiedzany”[700]. Podkreślono, że ważnym źródłem utrzymania mieszczańskich rodzin pozostaje uprawa roli.

[699] *Ibidem*.
[700] J. A. Weigel, *op. cit*., s. 180.

Nowe nieszczęście: Francuzi i Kozacy

W początkach XIX w. skromny, ale w miarę stabilny rytm egzystencji Świerzawy i okolic został poważnie naruszony. Złożyły się na to oczywiście wielkie wydarzenia historyczne, jakimi był nowy, wieloletni okres wojen związany z ekspansją napoleońskiej Francji. Król Prus, Fryderyk Wilhelm III, wypowiadając wojnę Napoleonowi, nie myślał, że w ciągu kilku tygodni potencjał militarny państwa zostanie unicestwiony. Wojska napoleońskie wmaszerowały na Śląsk po błyskawicznym rozbiciu armii pruskiej w październiku 1806 r. w bitwach pod Auerstedt i Jeną. Rychło potem zajęły stolicę państwa. W listopadzie oddziały dowodzone przez księcia Hieronima Bonapartego rozpoczęły oblężenie twierdzy głogowskiej, którą zdobyto w początkach grudnia. Miesiąc później spotkało to Wrocław i cała prowincja została wydana na łaskę i niełaskę zwycięzców. W lipcu 1807 r. podpisano pokój, ale zgodnie z jego warunkami Prusy miały wypłacić ogromną kontrybucję i pogodzić się za stacjonowaniem na ich terenie Wielkiej Armii cesarza Francuzów. A to wiązało się z długotrwałym zakwaterowaniem i aprowizacją tysięcy obcych żołnierzy, znoszeniem z ich strony różnych aktów samowoli i przemocy. Kwoty pieniężne oraz dostawy w naturze wyznaczone dla obu kamer: wrocławskiej i głogowskiej ściągano zresztą od początku pobytu wojsk francuskich. Każdy powiat, a w nim dobra ziemskie i miasta, szlachta, mieszczanie i chłopi mieli wnieść ustalaną przez urzędników podatkowych sumę lub ilość żywności[701]. Dopiero w końcu 1808 r., po spłacie kontrybucji, większość nieprzyjacielskich oddziałów tworzących IX Korpus opuściła Śląsk. Na pewien czas zapanował pokój, który pokonane i skompromitowane swą słabością Prusy wykorzystały na ważne reformy wewnętrzne. Nominalnie pozostawały też sojusznikiem Francji.

Chociaż miasteczko wraz z pobliskimi wioskami nie stało się areną bezpośrednich walk, to przecież leżało na szlaku przemarszu mniejszych jednostek. Musiało również wpłacić kwotę przewidzianą jako swój udział w kontrybucji dla Francuzów. Koszty „nieszczęśliwej wojny z Francją" opisano w obszernym finansowym sprawozdaniu władz miasta. Obejmuje ono okres od grudnia 1806 r. do sierpnia 1809 r. i wylicza sumy, które obciążyły budżet miasta, a w niemałej części i kieszenie jego mieszkańców. Było to 3,6 tys. talarów, z czego bezpośrednia kontrybucja wyniosła około 1,8 tysięcy[702]. Wyliczono również, że w miasteczku w tym okresie

[701] Patrycjusz Malicki, *Wielka Armia Napoleona na Śląsku 1806–1808*, Wrocław–Racibórz 2008, s. 332–354.

[702] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 1608, Wykaz kosztów kontrybucji i innych wydatków wojennych miasta Świerzawa w latach 1806–1808, b. p.

kwaterowało prawie 18 tys. oficerów i żołnierzy[703]. Wśród obciążeń świerzawskich mieszczan znalazło się też dostarczenie prawie 2 tys. par butów dla francuskich żołnierzy. Fatalnym zrządzeniem losu ciężar tamtych lat zwiększyły kolejne pożary, które wybuchały w dużej jeszcze części drewnianej zabudowie miasteczka. Pierwszy wybuchł przed wojną, w kwietniu 1805 r.[704] O wiele większe zniszczenia i straty przyniósł drugi, do którego doszło w marcu 1808 r. Spłonęły wówczas domy położone na południowej stronie rynku[705]. Zniszczeniu uległy 52 budynki, w tym nie tylko obiekty mieszkalne. Straty oszacowano na 3,2 tys. talarów[706]. Ale i tak w następnych miesiącach mieszczanie musieli przenocować kolejne trzy tysiące przemieszczających się traktem z i do Złotoryi żołnierzy[707]. Na początku drugiej dekady XIX w. udało się mimo wszystko oddać do użytku odnowiony ratusz z piękną wieżą oraz budynek szpitala. Odbudowano również spalone domy. Domów mieszkalnych i ważniejszych budynków gospodarczych nie wznoszono już z łatwopalnego drewna, lecz murowano. W mieście w 1813 r. było 156 domów mieszkalnych i 144 zabudowania gospodarcze, z tego 186 obiektów było murowanych i krytych dachówką. Reszta miała pokrycie z gontów drewnianych, ale strzecha słomiana zniknęła już nawet z kurników. Ubezpieczenie zabudowań opiewało na 21 tys. talarów[708]. Dzięki tym zmianom kolejny pożar, który wybuchł w 1823 r. w północnej pierzei rynku, zniszczył już tylko trzy domy.

Ponownie wojenne ciężary spadły na barki mieszkańców tego zakątka Śląska wiosną 1812 r. Francuska Wielka Armia maszerowała na Rosję, po drodze obozując i ekwipując się kosztem zastraszonych mieszkańców. Imperium carów, mimo spalenia Moskwy, nie zostało jednak rozbite, a wielonarodowa armia francuska po kilku miesiącach rozpoczęła odwrót. W grudniu przez Chojnów przejechał sam Bonaparte. W początkach 1813 r. zaczęły pojawiać się wycieńczone i w części zdemoralizowane oddziały Francuzów i ich sojuszników, które wycofywały się ku zachodowi. Za nimi posuwały się wojska rosyjskie. Miesiąc później król Prus, przekonany o zbliżającej się klęsce Napoleona, zdecydował się wystąpić wreszcie otwarcie przeciwko Francuzom. Władca we Wrocławiu ogłosił „wojnę wyzwoleńczą", wzbudzając entuzjazm rzesz mieszkańców, wyzyskiwanych i upokarzanych przez wojska

[703] *Ibidem*, nr 1582, Zestawienie kwaterunków wojskowych od listopada 1806 do marca 1808 r., b. p.
[704] Christian Friedrich Fischer, *Geographisch-statistisches Handbuch über Schlesien und die Grafschaft Glatz*, Breslau–Jauer 1817, Bd. 2, s. 272.
[705] Ch. A. Kettner, *op. cit.*, s. 58.
[706] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 57, Tabela o stanie miasta w latach 1812–1813, b. p.
[707] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 1582, Wykaz kwaterunków wojskowych w czerwcu i lipcu 1808 r., b. p.
[708] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 57, Tabela o stanie miasta w latach 1812–1813, b. p.

francuskie. W kwietniu cała prowincja, za wyjątkiem broniącej się wytrwale twierdzy głogowskiej, była już w ręku pruskim. Jednak późną wiosną 1813 r. została ponownie zajęta przez duże siły francuskie, którym na terenie Saksonii udało się pokonać armie prusko-rosyjskie. W wyniku przejściowego zawieszenia broni przerwano działania wojenne. Linie demarkacyjne i pas neutralny odgrodziły wrogie armie. Świerzawa znalazła się na obszarze neutralnym, natomiast Nowy Kościół stanowił ostatnią placówkę francuską na tym terenie. Jego mieszkańcy musieli zaopatrywać stacjonujące tu oddziały, pracować przy budowie obozu i oddać meble na jego wyposażenie[709]. W prowincji śląskiej przebywały wtedy setki tysięcy żołnierzy: Francuzów i ich sojuszników, Prusaków i Rosjan. Każda z tych armii aprowizowała się na miejscu, potrzebowała miejsc zakwaterowania, lokowała tu magazyny i lazarety. Oznaczało to dla ludności cywilnej nowe ciężary, a przecież jej poziom życia wskutek wojennego kryzysu gospodarczego był już wyraźnie obniżony. Francuzi dokonywali rabunków, Prusacy również często posuwali się do rekwizycji, wystawiając jednak pokwitowania, które po wojnie stały się podstawą rozliczeń ze skarbem królewskim. Już od wczesnej wiosny ludność agitowano również za dobrowolnymi świadczeniami („danina patriotyczna") na rzecz pruskiej armii. Zbierano gotówkę, ale także na przykład tkaniny, wyprawioną skórę na obuwie dla żołnierzy. Zbiórki odbyły się między innymi w Gozdnie, Podgórkach, Starej Kraśnicy, Biegoszowie, Rzeszówku[710]. Zachowały się imienne wykazy wpłat i darów (broń, odzież) dokonywanych w tym celu przez świerzawian[711]. Mieszkańcy przekazali też tysiąc łokci sukna, tyleż lnu oraz aż 600 par butów. Młodzi ludzie, zwłaszcza mogący się za własne pieniądze wyekwipować, na ochotnika zgłaszali się do wojska. Sytuacja ludności cywilnej była tym gorsza, że ciężką rękę mieszkańcom okazywali nie tylko wrogowie. Bano się również wojsk rosyjskich, szczególnie formacji kozackich, które zapamiętano jako dzikie i brutalne już w czasach trzeciej wojny śląskiej. Ponowny wzrost dolegliwości wojennych dla ludności Świerzawy i okolic nastąpił późnym latem 1813 r., kiedy to doszło do wznowienia działań wojennych. Obszary te znalazły się na bezpośrednim zapleczu formujących się do decydującego starcia wrogich sił. W drugiej połowie sierpnia przez miasteczko maszerowały oddziały rosyjskie i francuskie. W okolicy dochodziło do niewielkich utarczek, na szczęście jednak Świerzawę ominął los Złotoryi[712]. Do militarnego rozstrzygnięcia tego etapu wojny

[709] *Neukirch/Katzbach zur Zeit der Franzosen*, „Goldberg-Haynauer Heimatnachrichten", nr 8, 1959, s. 2.

[710] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 1670, Wykaz dobrowolnych patriotycznych datków, złożonych w jeleniogórskiej landraturze w minionym 1813 r., b. p.

[711] *Ibidem*, Wykaz patriotycznych świadczeń w Świerzawie w latach 1813–1815, b. p.

[712] *Der Befreiungskrieg von 1813, 1814, 1815*, wyd. Theodor Brand, Breslau 1845, t. 1, s. 274–275, 292.

doszło w końcu sierpnia 1813 r. nad Kaczawą, na obszarze między Legnicą a Złotoryją, a więc w stosunkowo niedużej odległości od Świerzawy. Francuzi zostali pokonani przez siły rosyjsko-pruskie. Wkrótce wygnano ich ze Śląska, ale wojna trwała jeszcze ponad rok. Ludność musiała zająć się rzeszami rannych, inwalidów i jeńców, jak i nadal wspierać finansowo i materialnie państwo pruskie. Czyniono to jednak stosunkowo chętnie, mimo stale pogarszającej się ogólnej sytuacji finansowej. Komuny miejskie popadały w coraz większe zadłużenie. W przypadku Świerzawy dług wyniósł prawie 4 tys. talarów[713]. Wojnę z Francją postrzegano jednak jako walkę narodowowyzwoleńczą, a zaangażowanie na jej rzecz było oznaką rodzącego się pruskiego patriotyzmu, przekraczającego granice klas społecznych. Podobnie jak w innych miastach podjęto wysiłki na rzecz stworzenia straży obywatelskiej. Na liście mężczyzn zdolnych do pełnienia służby znalazło się ponad 150 nazwisk[714]. Do poświęceń pobudzały ludność także wielkie nadzieje, które wiązano z reformami ustrojowymi z lat poprzednich.

W styczniu 1816 r. w całych Prusach, w tym i w Świerzawie, odbyły się uroczystości na cześć oficjalnego zakończenia dekady wojen. Część świerzawskich rodzin z tej okazji przekazała dary rzeczowe i pieniądze na potrzeby tutejszej ewangelickiej parafii; a mieszkańcy Rzeszówka ufundowali srebrny krucyfiks[715].

Pierwszy kilkudziesięcioletni okres przynależności Świerzawy do Prus, zamknięty „wojną wyzwoleńczą" przeciw Napoleonowi, niewiele właściwie zmienił w sytuacji miasteczka i jego znaczeniu. Pozostało ono małym ośrodkiem rzemieślniczo-kupieckim, obsługującym własnych mieszkańców i klientów z pobliskich wsi. Część mieszczan środki do życia czerpała także z rolnictwa. Egzystencję ludność od czasu do czasu podkopywały katastrofalne wydarzenia, z których na długo zapamiętanym był wielki pożar z 1762 r. Zagrożenie ogniem stopniowo zmniejszano, wznosząc domy murowane i kryte dachówkami. Okres ten przyniósł natomiast dwa ważne wydarzenia, które wpłynęły do kształtowanie się ponadlokalnej identyfikacji mieszkańców tych okolic i ich stosunek do Prus i Hohenzollernów. Przeważający na tym terenie protestanci uzyskali po zmianie władcy wolność wyznania i wsparcie państwa we wznoszeniu świątyń i funkcjonowaniu ewangelickiego duszpasterstwa. W okresie zmagań z Napoleonem świerzawianie, podobnie jak inni mieszkańcy Śląska, umocnili wyraźnie swe poczucie pruskiego patriotyzmu. Kontrybucje i rekwizycje stosowane przez wojska francuskie, samowola żołnierzy i ciężka ręka ich dowódców powodowały, iż wysunięte wreszcie przez

[713] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 597, Zestawienie miejskich długów, b. p.
[714] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 1169, Straż Obywatelska w Świerzawie w 1813 r., b. p.
[715] C. A. Kettner, *op. cit.*, s. 79.

króla Prus hasła walki o wolność spotkały się z pełnym poparciem. Mieszkańcy miasteczka i okolic nie szczędzili więc ofiar na rzecz armii potykającej się ponownie z Francuzami, uznawanymi powszechnie nie tylko za okupantów i grabieżców, lecz także za wrogów porządku polityczno-moralnego uświęconego tradycją i przykazaniami Boskimi. Podjęte przez rząd pruski reformy, w tym przywrócenie miejskiej samorządności, doskonale umacniały propaństwowe nastroje poddanych Hohenzollernów.

Rozdział VII
Długi wiek XIX ze świerzawskiej perspektywy

Wielkie reformy na lokalnym gruncie

Dla tutejszego wiejskiego regionu z jednym tylko malutkim miastem istotne znaczenie miał edykt o wolności osobistej chłopów z 1807 r., na mocy którego mogli oni opuszczać wieś, żenić się i obierać nierolniczy zawód bez ubiegania się o zgodę pana wsi. Nadal jednak utrzymano patrymonialne sądownictwo, obowiązywała pańszczyzna, a ziemia uprawiana przez chłopów stanowiła własność pana. Pozycja szlachty pozostała więc dominująca, co budziło niezadowolenie chłopstwa ujawnione w wielu częściach Dolnego Śląska, także na Pogórzu Sudeckim. Do wystąpień ludności wiejskiej dochodziło też w powiecie jeleniogórskim, do którego należała Świerzawa z okolicami. Wydarzenia takie miały miejsce między innymi w niedalekim Wojcieszowie[716]. Istotną zmianą dla przyszłych stosunków własnościowych okazała się ogłoszona w tym samym czasie zgoda króla na kupowanie ziemi przez nieszlachtę, co przyspieszyło przechodzenie posiadłości w nowe ręce. Wreszcie w 1811 r., po chłopskich wystąpieniach w różnych częściach Śląska, władze zezwoliły na uwłaszczenie się chłopów drogą wykupu. Obowiązujące warunki były jednak niekorzystne (oddanie 1/3 lub ½ uprawianych gruntów panu feudalnemu lub wypłata dla niego odszkodowania pieniężnego, utrata możliwości korzystania ze wspólnych pastwisk, lasów i innych tak zwanych serwitutów), prowadziły do ubożenia chłopstwa i rozdrobnienia gospodarstw. Folwarki szlacheckie rozbudowywały się, ale wiele z nich miało permanentne kłopoty finansowe. Problem uwłaszczenia wsi będzie obciążał stosunki wewnętrzne w Prusach w następnych dekadach. Nie inaczej będzie także w posiadłościach szlacheckich w okolicy Świerzawy.

Druga reforma przeprowadzona w Prusach w czasach napoleońskich to tak zwana ordynacja miejska z listopada 1808 r. Przywracała ona zlikwidowaną po 1740 r. samorządność w miastach, znosiła podział na miasta królewskie i prywatne

[716] *Historia Śląska*, t. 2, cz. 2, red. Stanisław Michalkiewicz, Wrocław 1970, s. 47.

oraz na przedmieścia i miasto właściwe. Odtąd wszystkie części osad miejskich miały stanowić jednolitą gminę miejską. Kryterium podziału miast pruskich stawała się liczba mieszkańców. Świerzawa znalazła się w grupie małych organizmów miejskich, liczących poniżej 3,5 tys. mieszkańców. Obywatelstwo miejskie przysługiwało wszystkim, którzy mieszkali w nim co najmniej od roku, mieli w nim posesję lub wykonywali „mieszczański zawód" (handel, rzemiosło, przemysł, wolny zawód) oraz płacili podatki. Rady miejskie miały pochodzić z wyborów, ale uprawnionych do głosowania, jak i do sprawowania mandatów, było niewielu. Wprowadzono bowiem wysoki cenzus majątkowy. W przypadku małych miast, a więc i Świerzawy, było to 150 talarów rocznego dochodu. Co roku wymieniano 1/3 składu rady, liczącej 24 członków, ale ograniczony krąg potencjalnych kandydatów powodował, iż często radni sprawowali swe funkcje przez wiele lat. Udział w polityce miejskiej ograniczał się zatem do mniejszości mieszkańców, z drugiej strony system zapewniał stabilność sprawowania władzy. Magistrat tworzył burmistrz, skarbnik, komornik i trzech rajców. Rada miasta uchwalała podatki miejskie i wysokość dzierżaw miejskich gruntów i obiektów, decydowała o wszelkich wydatkach, akceptowała decyzje administracyjne magistratu. Podejmowała decyzje w sprawie wszelkich inwestycji, czuwała nad szkołami, opieką nad biednymi, miejskim szpitalem, oświetleniem, czystością i bezpieczeństwem. Pozycja burmistrza była dość silna, czemu sprzyjała również długa kadencja (12 lat)[717]. Pierwszym burmistrzem Świerzawy na mocy nowego prawa został Anton Otto. Wyboru burmistrza dokonywała rada, ale wynik podlegał zatwierdzeniu władz wyższych. Burmistrzowie cieszyli się często dużym zaufaniem i szacunkiem mieszkańców miasta, co znajdowało swe potwierdzenie w wyborze ich na kolejne kadencje.

W 1810 r. ogłoszono w Prusach wolność rzemiosła, polegającą na zniesieniu wielowiekowych ograniczeń związanych z uprawnieniami cechów i gildii. Podstawą działalności gospodarczej w miastach stawało się wykupienie tak zwanej karty przemysłowej i opłacanie stosownych podatków. Władze cechowe nie mogły już regulować liczby osób uprawiających jakieś rzemiosło. Prowadziło to do konkurencji gospodarczej i rozwoju produkcji. Zawsze jednak pozostawał najważniejszych czynnik – możliwość zbytu wytworów czy znalezienia odpowiedniej liczby usługobiorców. Jest to szczególnie widoczne w przypadku tak małych, uzależnionych od lokalnego rynku, organizmów gospodarczych jak Świerzawa. O wiele mniejsze skutki dla interesującej nas okolicy będą miały inne wielkie reformy państwa pruskiego. Sekularyzacja dóbr kościelnych w 1810 r. istotna była dla Dobkowa, należącego dotąd do klasztoru lubiąskiego. Odtąd mogli w nim zamieszkiwać

[717] Franz von Raumer, *Über die preußische Städteordnung*, Leipzig 1828, s. 18–20.

również ewangelicy. Natomiast w kościele parafialnym w Świerzawie umieszczono ołtarz główny i ołtarze boczne przeniesione z kościoła zsekularyzowanego klasztoru benedyktynek w Legnicy. Edykt o emancypacji ludności żydowskiej z 1812 r. dla Świerzawy miał natomiast niewielkie znaczenie, choć w 2 połowie XVIII w. w miasteczku osiedlili się pojedynczy wyznawcy judaizmu. W statystykach dla 1813 r. odnotowano dwie rodziny żydowskie, liczące w sumie pięć osób[718]. Dodajmy, że w całym następnym stuleciu liczba Żydów nie przekroczyła właściwie tych marginalnych rozmiarów.

W drugiej dekadzie XIX w. wskutek reformy administracji państwowej, ale także Kościoła ewangelickiego wzrosła znacznie ranga Świerzawy jako lokalnego centrum. Władze państwowe podjęły decyzję o rozbudowie administracji, co wiązało się z podziałem niektórych zbyt dużych powiatów. Na terenie Śląska zorganizowano 6 nowych powiatów z siedzibami w Rybniku, Bystrzycy Kłodzkiej, Wałbrzychu, Kamiennej Górze, Bolesławcu i Świerzawie. Powiat świerzawski objął dwa miasteczka: oprócz Świerzawy była to znacznie mniejsza Miedzianka oraz 33 wsie[719]. Miał 6,4 mili kw. powierzchni, czyli 348,5 km kw. Nowa jednostka administracyjna należała do najmniej ludnych w prowincji śląskiej, a także rejencji legnickiej, której została teraz przyporządkowana. W 1830 r. liczyła sobie 25 tysięcy mieszkańców[720]. Landratami tutejszymi mianowano przedstawicieli miejscowej szlachty. W XIX w. trzy razy zostawali nimi członkowie rodu Zedlitz-Neukirch osiedli w Gozdnie. Powstanie powiatu oznaczało ulokowanie w miasteczku landratury, różnych instytucji i agend szczebla powiatowego, na przykład weterynarza powiatowego. W końcu lat 20. XIX w. pojawił się sejmik powiatowy, składający się z przedstawicieli wszystkich posiadaczy dóbr rycerskich (na tym terenie około 30), deputowanych miast i ledwie trzech deputowanych gmin wiejskich. Na czele zgromadzenia o bardzo małych zresztą kompetencjach stał landrat. Z powiatu posyłano również deputowanych do sejmu prowincjonalnego we Wrocławiu. Z reguły byli nimi również miejscowi posiadacze ziemscy. Mimo małego znaczenia sejmik powiatowy był dość istotnym elementem życia publicznego, choćby z tego powodu, iż jego posiedzenia wnosiły do miasteczka pewne ożywienie. To samo dotyczyło funkcjonowania urzędów. Petenci, załatwiając w nich sprawy, równocześnie w miasteczku dokonywali potrzebnych zakupów. Niewątpliwie także status miasta powiatowego łechtał dumę świerzawian, nienawykłych raczej do

[718] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 57, Tabele o stanie miasta, b. p.
[719] *Ibidem*, Wykaz miejscowości powiatu świerzawskiego, b. p.
[720] Johann Georg Knie, *Alphabetisch-statistisch-topographische Übersicht aller Dörfer, Flecken, Städte und anderen Orte der Königlisch Preussischen Provinz Schlesien*, Breslau 1830, aneks tabelaryczny.

takich wyróżnień ich miasteczka. Przez wiele dekad siedziba starostwa mieściła się na piętrze jednego z domów na rynku. Dopiero ok. 1903 r. zakupiono duży dom na ówczesnej Hirschbergerstrasse (dzisiaj ul. Jeleniogórska). Umieszczono w nim wszystkie biura i salę posiedzeń sejmiku[721]. W latach 20. XX w. dobudowano do niego nowe skrzydło.

Drugie ważne wydarzenie wiązało się z ustanowieniem w Świerzawie samodzielnego okręgu kościelnego dla ewangelików. Powołano go w 1822 r. Skupiał 18 gmin należących wcześniej do jednostek kościelnych w Jaworze, Jeleniej Górze i Kamiennej Górze[722]. Pierwszym superintendentem został pastor świerzawski Dreßler. W 1868 r. jednostka kościelna była po raz pierwszy wizytowana przez generalnego superintendenta prowincji śląskiej.

Rozwój demograficzny, stosunki wyznaniowe

Pierwsza połowa XIX w. była na Śląsku okresem dynamicznych zmian ludnościowych. Szybko wyrównane zostały straty poniesione w okresie wojen napoleońskich, a populacja rozwijała się dalej w szybkim tempie. Liczba ludności wzrosła o prawie 40%, a wraz za nią także gęstość zaludnienia z 55 do 76 os/km kw.[723] Jednak proces ten przebiegał w prowincji w sposób zróżnicowany. W rejencji legnickiej ludności przybyło znacznie mniej, bo tylko około 24%. Wolniej przybywało tu ludności wiejskiej, ale w podobnym stopniu wzrastała także liczba mieszkańców miast, zwłaszcza niewielkich. Powiat świerzawski w połowie wieku osiągnął gęstość zaludnienia 75 os/km kw., co pokrywało się ze średnim wynikiem dla całego regionu. Przyrost ludności wyniósł niewiele w ciągu kilkunastu lat, bo tylko około 5% do 1849 r., co było dalece mniej w porównaniu ze średnim wynikiem w rejencji. W przypadku Świerzawy sytuacja wyglądała wyraźnie lepiej, czego można było się spodziewać po jej awansie w hierarchii administracyjnej, a przede wszystkim po okresie długiej, pokojowej egzystencji. Dodajmy, iż w przypadku drugiego ośrodka miejskiego, Miedzianki, mamy do czynienia ze stopniowym, choć powolnym spadkiem zaludnienia, niejako zapowiedzią przyszłego całkowitego zniknięcia miejscowości w czasach PRL. Pod koniec okresu wojen napoleońskich i wyzwoleńczych, niesprzyjającego demograficznemu roz-

[721] *Der Altkreis Schönau mit seinem Landratsamt und seinen Mitarbeitern*, „Goldberg-Haynauer Heimatnachrichten", nr 10 z 1970 r., s. 116; *ibidem*, nr 11 z 1970 r., s. 127.
[722] *Kirche und Heimat. Zur Erinnerung an die Generalkirchenvisitation im Kirchenkreise Schönau a. K. vom 9-27 September 1927* , Schönau 1928, s. 77.
[723] *Historia Śląska*, t. 2, cz. 2, s. 87–88.

wojowi, Świerzawa liczyła 831 mieszkańców, w tym 405 mężczyzn[724]. W 1840 r. zamieszkiwało je 1092 mieszkańców. W ciągu następnego ćwierćwiecza liczba mieszkańców doszła do 1362 osób (1864 r.)[725]. W ciągu pół wieku liczba jej mieszkańców wzrosła zatem o ponad 60%, podczas gdy w całym powiecie wzrost ten nieco tylko przekroczył 10%. Wygląda to dość imponująco, pamiętać jednak trzeba, że przyrost ludności zamykał się w niewielkich wartościach rzeczywistych. W takiej sytuacji przyjazd lub wyjazd kilku rodzin znacząco wpływał na bilans ludnościowy miasteczka. W latach poprzedzających pierwszą wojnę światową ludność Świerzawy osiągnęła 1,7 tys. mieszkańców, zwiększając się tylko o 25% w stosunku do stanu z lat 60. XIX w.[726] Zahamowanie przyrostu widoczne było już od lat 90. XIX w.[727] W dodatku liczba mieszkańców całego powiatu uparcie oscylowała wokół 25–26 tys. osób. Zaplecze ludnościowe ewentualnych procesów urbanizacyjnych było zatem bardzo skromne, a warunki gospodarcze Świerzawy sprawiały, iż imigracja tu ludności z zewnątrz poza jednostkowymi przypadkami raczej nie wchodziła w grę.

Dane dotyczące ludności: liczby, płci, wyznania są od 1840 r., wskutek zaprowadzenia nowoczesnych spisów powszechnych, o wiele dokładniejsze niż w poprzednim okresie. Prześledzenie ich do początków XX w. potwierdza ogólną konstatację odnoszącą się do prowincji wschodnich Niemiec, która mówi o zahamowaniu rozwoju demograficznego, a nawet o wyraźnym odpływie ludności z niektórych obszarów, zwłaszcza z terenów wiejskich. W przypadku niektórych wsi dzisiejszej gminy Świerzawa zauważamy stabilizację sytuacji ludnościowej. Generalnie jednak, szczególnie po 1871 r., ludności wiejskiej ubywa.

Dane z całego okresu 1840–1905 pokazują, iż zaludnienie terenów wiejskich wokół Świerzawy zmniejszyło się o 16%. Na tle całej macierzystej rejencji legnickiej, która charakteryzowała się najsłabszym przyrostem ludności wiejskiej (do 1890 r. tylko 15%) i najwyższą liczbą emigrantów w całej prowincji śląskiej, powiat świerzawski prezentował się pod względem demograficznym dość niepokojąco. Między 1890 r. a 1910 r. wzrost liczby ludności wyniósł jedynie 4%. Spadek zaludnienia był wolniejszy w tych miejscowościach, gdzie istniały zakłady przetwórcze i przemysłowe, występowały ziemie lepszej klasy lub które zlokalizowane były na głównych szlakach komunikacyjnych. Najludniejszymi wsiami, niewiele ustępują-

[724] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 57, Tabele statystyczne dot. Świerzawy za lata 1812–1813, b. p.
[725] *Ibidem*, nr 60, Tabele statystyczne dot. Świerzawy z 1864 r, b. p.
[726] *Gemeindelexikon für die Provinz Schlesien*, Berlin 1908, s. 324.
[727] W 1895 r. odnotowano w miasteczku 1696 mieszkańców. Por. *Gemeindelexikon für das Königreich Preussen*, t. 6, Berlin 1895, s. 276.

cymi pod tym względem Świerzawie, były Sokołowiec i Nowy Kościół. Największą miejscowością, równocześnie najbardziej uprzemysłowioną, był jednak Wojcieszów leżący niedaleko Świerzawy. Mieszkało w nim więcej ludzi niż w stolicy powiatu (2 tys. w 1895 r.) i od tego czasu widoczny był stały wzrost populacji. To osiedle, a nie dwa miasteczka powiatu, było zatem lokalnym centrum migracyjnym.

Tabela 12. Ludność Świerzawy i okolic w latach 1849-1905

Nazwa miejscowości	Liczba ludności*		
	1840	1871	1905
Świerzawa	1092	1335	1706
Sokołowiec	1431	1432	1269
Podgórki	1335	1049	947
Dobków	1216	1192	967
Gozdno	262	265	208
Biegoszów	236	227	208
Lubiechowa	1173	1027	883
Nowy Kościół	1260	1479	1352
Rzeszówek	391	398	366
Sędziszowa	719	730	697
Rząśnik	1029	1028	739
Stara Kraśnica	983	976	833
Razem ludności	11127	11138	10175
W tym ludności wiejskiej	10035	9803	8469

*Zsumowano liczbę ludności wykazywaną w częściach wsi i okręgach dworskich.

Źródło: Obliczenia własne

Niewiele możemy natomiast powiedzieć o przyroście naturalnym w XIX w. w tej okolicy, dzietności rodzin i długości życia. Wymagałoby to przeanalizowania danych z ksiąg metrykalnych i zakładanych od połowy lat 70. XIX w. urzędów stanu cywilnego[728]. W tym czasie, dzięki postępowi medycyny i poprawie warunków życia, zwiększała się stopniowo średnia długość życia, malała śmiertelność niemowląt i dzieci. Państwo wprowadzało obowiązkowe szczepienia na niektóre choroby zakaźne, o ich terminach informowała prasa i ogłoszenia urzędowe. W prasie zamieszczano informacje o urodzinach wiekowych mieszkańców tych okolic, jednak generalnie osób powyżej 60 roku życia było niewiele. W 1818 r. stanowiły one 8% mieszkańców Świerzawy, a czterdzieści lat później 9%[729]. Wśród ludności powiatu

[728] Z okazji 100-lecia przywrócenia parafii ewangelickiej świerzawski pastor obliczył, iż od 1741 r. ochrzczono 9736 dzieci, pogrzebano 7748 członków parafii i udzielono ślubu 2221 parom pochodzącym z rodzin tegoż wyznania. Por. Ch. A. Kettner, *op. cit.*, s. 80.

[729] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 58, Tabele statystyczne z 1818, b. p.; *ibidem*, nr. 60, Tabele statystyczne z 1858 r., b. p.

w 1840 r. takich osób odnotowano również 8%[730]. Warto zauważyć, że wśród najstarszych mieszkańców było w tym okresie wyraźnie więcej mężczyzn niż kobiet. Dane o podziale ludności według płci wykazywały jednak stałą i wyraźną nadwyżkę kobiet w populacji. W XIX w. pojawiały się jeszcze epidemie, ale nie miały już tak śmiercionośnego oblicza jak we wcześniejszych epokach. W sierpniu 1832 r. do Świerzawy dotarła cholera azjatycka, na którą zmarło w miasteczku 7 osób, a dalsze 13 na terenie parafii ewangelickiej. Ponownie choroba zaatakowała w 1837 r., zabijając 19 osób. „Był to dla mieszkańców miasta i wsi czas okropny i straszny, – wspominał pastor Kettner – w którym zaginął zwyczaj publicznego, kościelnego pogrzebu, gdyż zmarli musieli być chowani pospiesznie"[731]. Po raz ostatni cholera pojawiła się w 1866 r., kiedy odnotowano zachorowania w północnej części powiatu.

Dane statystyczne odnoszące się do przynależności religijnej mieszkańców tych ziem potwierdzają występującą tu od czasów reformacji przewagę ludności protestanckiej. W 1890 r. wśród 24,9 tys. mieszkańców powiatu katolicy liczyli około 14%[732]. Jedyną miejscowością o obliczu niemal wyłącznie katolickim pozostawał w dalszym ciągu Dobków. Znacząca mniejszość tegoż wyznania występowała w Świerzawie, Starej Kraśnicy i Sokołowcu. Parafie katolickie działały tylko w Świerzawie, Dobkowie i Sokołowcu. Obie wspólnoty chrześcijańskie żyły na ogół w zgodzie. Pierwsze dekady XIX w. były dla miejscowych katolików bardzo trudne. Spadała liczba dzieci w szkole katolickiej, a w pewnym momencie trzeba było nawet prosić o pomoc w posłudze ministranckiej gminę protestancką. Odrodzenie życia religijnego i wspólnotowego nastąpiło za rządów proboszcza Franza Menzla z walną pomocą Josefa Bocka, lekarza powiatowego i przewodniczącego rady parafialnej[733]. Pewne pogorszenie położenia katolików nastąpiło w okresie „Kulturkampfu", kiedy to władze próbowały ograniczyć wpływ i znaczenie Kościoła katolickiego w Niemczech. Nowemu prawodawstwu musiał podporządkować się także tutejszy kler katolicki i wierni. Na tym terenie odnotowywano małżeństwa mieszane religijnie, a wnosząc z danych cząstkowych nie było to marginalne zjawisko, przynajmniej w środowisku miejskim. W 1864 r. w Świerzawie mieszkało 35 takich par małżeńskich (14% wszystkich małżeństw)[734]. Przy czym wyznanie męża i ojca nie decydowało z góry o wyznaniu dzieci. Rodzice ustalali między sobą

[730] J. G. Knie, *op. cit.*, (1830), aneks tabelaryczny.
[731] Ch. A. Kettner, *op. cit.*, s. 59–60.
[732] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. Bronisław Chlebowski, t. 12, Warszawa 1892, s. 79.
[733] *Dr. Josef Bock (1791-1875), Arzt in Schönau an der Katzbach, ein vorbildlicher Diaspora-Katholik*, [w:] Jutta Graeve-Wölbling, *700 Jahre Stadtrechte Schönau. 14. August 1296 bis 1996*, Lüneburg 1997, s. 44–45.
[734] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 60, Tabele statystyczne z 1864 r.

codzienne religijne *modus vivendi*. Proporcjonalnie duży odsetek katolicy stanowili również wśród mieszkańców niektórych okręgów dworskich. W nich też odnotowano w czasie spisu powszechnego w 1905 r. obecność osób mówiących po polsku. Prawdopodobnie byli to robotnicy rolni, zatrudniani przez właścicieli majątków do prac na stanowiskach i za wynagrodzenie, na które nie reflektowali miejscowi. Ponieważ w rubryce o przynależności państwowej nie odnotowano pobytu na tym terenie obywateli Rosji czy Austro-Węgier, możemy przypuszczać, że chodziło tu o polskojęzycznych obywateli Rzeszy, mieszkańców wschodniej części Śląska lub Wielkopolski, którzy przybyli na ten teren w poszukiwaniu pracy. Jednak wiadomo, że w tym czasie przebywali tu także przybysze z innych ziem polskich oraz Chorwaci, Włosi, Tyrolczycy. Zatrudniano ich przy pracach rolnych, budowie kolei i dróg. Opisując dolinę Kaczawy w początkach XX w., pewien autor z niejaką przesadą stwierdzał, że przez owych imigrantów można się poczuć „niemal jak w Azji, albo najlepszym razie Tyrolu Południowym", ale trzeba ich znosić, bo tutejsza gospodarka cierpi na brak rąk do pracy[735]. Całkowicie marginalną grupą na tym obszarze pozostawali w dalszym ciągu Żydzi. Wyznawców judaizmu w całym powiecie było pod koniec stulecia zaledwie 10. W Świerzawie w 1818 r. odnotowano 3 Żydów zajmujących się handlem. Ich liczba w 1905 r. wynosiła 6.

Spójrzmy jeszcze na dane odnoszące się do wykształcenia mieszkańców Świerzawy i okolic. Pruska polityka oświatowa doprowadziła praktycznie do likwidacji analfabetyzmu tak w mieście, jak i na wsi. W 1871 r. niemal wszyscy mieszkańcy powyżej 10 roku życia potrafili pisać i czytać. Analfabeci stanowili na ogół mniej niż 5% populacji w tym wieku. W mieście jako analfabetów sklasyfikowano 2% mieszkańców.

Tabela 13. Wsie okolic Świerzawy w 1840 r.

Nazwa wsi	Liczba domów	Liczba mieszkańców	W tym katolików	Ilość folwarków	Właściciele dóbr ziemskich	Gałęzie gospodarki poza rolnictwem	Inne informacje o stanie wsi
Sokołowiec Środ. i Górny	163	858	237	Sokołowiec Grn. 900 merynosów, 272 sztuki bydła Sokołowiec Środk. 240 sztuk bydła	Od 1838 r. F. B. Kühn za 51 tys. talarów	2 młyny wodne o 4 kołach, 1 młyn z kieratem konnym, 1 browar, 2 gorzelnie, 18 rzemieślników, 13 handlarzy	Pałac, kościół ewangelicki i szkoła ewangelicka z 1 nauczycielem, parafia katolicka z gospodarstwem (pola orne, łąki, las), szkoła katolicka z 1 nauczycielem

[735] Paul Regell, *Das Riesen- und Isergebirge*, Bielefeld 1905, s. 114.

Sokołowiec Dolny	111	573	149	841 półmerynosów	Od 1831 r. A.D. v. Thielau za 49,8 tys. talarów	2 młyny wodne z 4 kamieniami, 1 młyn z kieratem konnym, 3 przekupniów, 16 rzemieślników, 1 browar, 3 gorzelnie, 4 szynki	Pałac
Lubiechowa	191	1173	46	4 folwarki (2062 merynosy) i kolonia Janochów	Od 1830 r. H. v. Bülow, a od 1841 r. K. v. Küster za 133 tys. talarów. Dobra przekształcono w majorat	3 młyny wodne z 6 kamieniami, olejarnia, cegielnia, wapiennik, 45 rzemieślników, 12 handlarzy	Kościół ewangelicki, kościół katolicki, ewangelicka szkoła z 1 nauczycielem
Dobków	203	1216	1171	-	Dobra zsekularyzowane	2 młyny wodne z 4 kamieniami, wiatrak, 2 wapienniki, 3 szynki, 2 handlarzy zbożem, 1 handlarz drewnem, 7 handlarzy żywnością, 2 tkaczy wełny, 2 tkaczy płótna, 74 rzemieślników	Parafia katolicka z gospodarstwem rolnym, szkoła katolicka z 1 nauczycielem.
Gozdno	43	262	6	1	W. K. G. v. Zedlitz-Neukirch	2 wiatraki, 10 rzemieślników	Pałac, szkoła ewangelicka z 1 nauczycielem
Nowy Kościół	194	1260	38	3 folwarki (1690 merynosów, 490 pozostałych owiec, 430 sztuk bydła) i 2 kolonie	W. K. G. v. Zedlitz-Neukirch	2 młyny wodne z 5 kamieniami, olejarnia, wapiennik i kamieniołom (8 robotników), maszynowy warsztat przędzalniczy, wytwórnia sukna z 1400 wrzecionami	Pałac, kościół ewangelicki, szkoła ewangelicka z 2 nauczycielami.
Sędziszowa Grn.	96	600	6	2 folwarki z 898 merynosami	K. A. v. Hoffmann	3 młyny wodne z 7 kamieniami, olejarnia, tartak, młyn do mielenia kory dębowej, 4 gospody, 13 rzemieślników	Pałac, ewangelicka szkoła z 1 nauczycielem

Źródło: Johann Georg Knie, *Alphabetisch-statistisch-topographische Übersicht aller Dörfer, Flecken, Städte und anderen Orte der Königlisch Preussischen Provinz Schlesien*, Breslau 1845.

Tabela 14. Świerzawa i okolice w świetle spisu powszechnego ludności z 1871 r.

Nazwa miejscowości	Liczba domów	Gosp. dom.		Liczba ludności				Wyznanie				Wiek i wykształcenie			
		rodziny	1-os.	Mężczyźni	Kobiety	Razem	W 1867 r.	Ewangelicy	Katolicy	Żydzi	Inni	Pon. 10 l.	Pow. 10 l.		
													Umiejący czytać i pisać	Analfabeci	Brak inf.
Świerzawa	171	314	59	612	723	1335	1352	1070	259	6	-	236	1075	23	1
Sokołowiec Dolny	90	111	3	224	285	509	525	374	135	-	-	82	404	19	4
Sokołowiec Dolny-/o.d.*	6	15	1	27	30	57	55	53	4	-	-	11	46	-	-
Sokołowiec Środkowy i Górny	142	179	4	358	404	762	813	527	235	-	-	133	584	34	11
Sokołowiec Środkowy i Górny/o.d.	7	23	-	49	55	104	68	81	23	-	-	32	66	6	-
Podgórki	196	241	10	466	524	990	1038	941	49	-	-	200	740	35	15
Podgórki/o.d.	8	16	-	27	32	59	58	53	6	-	-	13	42	4	-
Dobków	204	254	34	540	652	1192	1198	44	1148	-	-	227	895	69	1
Gozdno	36	46	9	91	107	198	200	191	7	-	-	39	150	5	4
Gozdno/o.d.	5	16	-	31	36	67	66	48	19	-	-	21	46	-	-
Biegoszów	42	44	3	107	120	227	226	224	3	-	-	37	187	3	-
Lubiechowa	172	204	6	407	489	896	958	868	28	-	-	184	679	33	-
Lubiechowa/o.d.	10	27	-	65	66	131	114	127	4	-	-	40	86	4	-
Nowy Kościół	180	311	42	659	724	1383	1450	1340	43	-	-	254	1102	27	-
Nowy Kościół/o.d.	9	18	2	53	43	96	71	86	10	-	-	-	90	6	-
Rzeszówek	52	75	10	157	182	339	359	307	32	-	-	68	260	11	-
Rzeszówek/o.d.	6	14	-	23	36	59	59	55	4	-	-	17	41	1	-
Sędziszowa Dolna	18	19	4	45	43	88	103	88	-	-	-	19	69	-	-
Sędziszowa Dolna /o.d.	3	8	1	16	21	37	33	36	1	-	-	19	18	-	-
Sędziszowa Górna	88	108	23	260	276	536	557	526	10	-	-	105	413	18	-
Sędziszowa Górna/o.d.	6	17	1	32	37	69	54	63	6	-	-	15	52	2	-
Stara Kraśnica	135	191	13	452	497	949	1010	721	228	-	-	185	739	25	-
Stara Kraśnica /o.d.**	4	7	-	11	16	27	54	27	-	-	-	3	20	4	-
Rząśnik	179	218	15	412	475	887	875	844	43	-	-	181	669	37	-
Rząśnik	11	28	-	69	72	141	165	136	5	-	-	37	97	7	-
Wielisław Złotoryjski	9	13	-	31	28	59	56	59	-	-	-	9	49	1	-

*o.d. – okręg dworski; ** – byłe dobra rycerskie

Źródło: *Die Gemeinden und Gutsbezirke der Provinz Schlesien und ihre Bevölkerung*, Berlin 1874, s. 238–241.

Tabela 15. Świerzawa i okolice według spisu ludności w 1895 i 1905 r.

Nazwa miejscowości	Liczba domów i obiektów mieszk.		Liczba ludności		Liczba gospodarstw dom.		Wyznanie ewangelickie**		Wyznanie katolickie		Przynależność parafialna		Mówiący po polsku w 1905	Podatek od 1 ha w 1905 (mk)
	1895	1905	1895	1905	1895	1905	1895	1905	1895	1905	ewangelicka	katolicka		
Świerzawa	212	228	1696	1706	445	412	1361	1335	325	335	Świerzawa	Świerzawa	6	-
Stara Kraśnica	126	134	799	763	165	181	587	535	212	228	jw.	jw.	1	20,83
Stara Kraśnica/o.d.*	3	5	71	70	17	15	55	50	16	20	jw.	jw.	8	
Gozdno	31	36	148	149	38	36	138	126	9	14	Nowy Kościół	jw.	-	12,67
Gozdno/o.d/	6	7	63	59	14	13	52	48	6	11	jw.	jw.	3	11,34
Lubiechowa	168	165	823	777	200	187	788	737	35	40	Lubiechowa	jw.	-	17,86
Lubiechowa /o.d.	10	10	93	106	22	17	88	79	5	27	jw.	jw.	22	14,63
Dobków	195	197	1047	967	245	239	31	37	1016	967	Świerzawa	Dobków	1	14,46
Nowy Kościół	171	175	1074	1241	302	293	1039	1150	35	91	Nowy Kościół	Sokołowiec	32	24,92
Nowy Kościół/o.d.	10	10	84	111	20	19	83	95	1	16	jw.	jw.	8	18,39
Sokołowiec Dolny	86	82	459	420	112	98	305	262	154	158	Sokołowiec	Sokołowiec	-	20,85
Sokołowiec Dolny/o. d.	6	6	61	93	18	15	52	53	9	40	jw.	jw.	21	17,89
Sokołowiec Środkowy i Górny	145	137	684	663	198	174	454	460	227	217	Sokołowiec	Sokołowiec	-	14,99
Sokołowiec Środkowy i Górny/o. d.	8	8	100	93	22	21	52	69	9	24	jw.	jw.	9	14,83
Sędziszowa Dolna	24	29	113	108	29	27	107	103	6	5	Świerzawa	Świerzawa	-	13,19
Sędziszowa Dolna/o.d.	4	5	47	41	13	13	44	24	3	17	jw.	jw.	5	15,34
Sędziszowa Górna	86	87	524	477	110	114	501	460	22	17	Świerzawa	Świerzawa	-	18,03

Sędziszowa Górna/o.d.	5	6	59	71	13	16	50	65	9	6	jw.	jw.	-	17,79
Biegoszów	34	35	190	208	41	37	187	203	25		Nowy Kościół	Sokołowiec	-	20,67
Rząśnik	170	156	707	650	192	176	670	610	37	40	Rząśnik	Wleń	-	17,24
Rząśnik/o.d.	6	9	70	89	14	17	105	57	26	32	jw.	jw.	-	15,69
Rzeszówek	52	55	291	296	70	72	252	261	38	35	Świerzawa	Świerzawa	-	5,62
Rzeszówek /o.d.	6	6	70	70	13	17	64	60	6	10	jw.	jw.	-	14,26
Podgórki	187	180	823	877	220	215	799	830	24	47	Podgórki	Wojcieszów	7	13,22
Podgórki /o.d.	9	8	57	70	17	18	53	55	4	15	jw.	jw.	7	12,90

* o.d. – okręg dworski
** – z racji śladowych ilości pominięto inne wyznania. W Świerzawie w 1885 r. odnotowano 6 żydów, a w 1905 r. 11.

Źródło: *Gemeindelexikon für das Königreich Preussen*, t. 6, Berlin 1895, s. 276–279; *Gemeindelexikon für die Provinz Schlesien*, Berlin 1887, s. 324–326.

Warsztat, kram, wiejska zagroda, dwór, czyli o gospodarce ziemi świerzawskiej do początku XX w.

Stuletni okres pokoju, jaki nastał po pokonaniu Napoleona, był z perspektywy wcześniejszych losów ziem śląskich, a wraz z nimi i ziemi świerzawskiej, wyjątkowy. Prusy będą wprawdzie prowadzić wojny z Danią, Austrią i Francją, ale nie będzie się to wiązać ze spustoszeniami ze strony wrogich armii. Wojny te nie będą też tak obciążać gmin i obywateli jak poprzednie. Śląsk rzeczywiście przeżywał w XIX w. okres szybkiego rozwoju, ale był on bardzo zróżnicowany. Stale też istniały silne napięcia społeczne, które przekształcały się w niektórych przypadkach w poważne kryzysy. Niespokojne były zwłaszcza lata 40. XIX w. Na obszarze powiatu świerzawskiego duże znaczenie miała kwestia uwłaszczenia wsi, czyli przejęcia na własność ziemi pańskiej przez chłopów. Z pewnością dochodziły tu również informacje o wystąpieniach społecznych na Pogórzu Sudeckim, zwłaszcza w rejonach rozpowszechnionego tkactwa chałupniczego.

Struktura tutejszej gospodarki pozostawała niezmienna. Powiat miał charakter rolniczy, co w niewielkim stopniu zmienił pod koniec XIX w. rozwój przedsiębiorstw istniejących w Wojcieszowie. Rolnictwo w tym stuleciu również przecho-

dziło zmiany modernizacyjne związane z postępem technicznym, wprowadzaniem wydajniejszego nawożenia i odejściem od trójpolówki, poprawą jakości hodowli czy rozwojem upraw roślin przemysłowych. Zmiany te występowały przede wszystkim w wielkiej własności. Gospodarstwa chłopskie obciążone były długo spłatami na rzecz dworów w związku z uwłaszczeniem, a potem na ich rozwoju ciążyło rozdrobnienie chłopskiej własności ziemi. W rejencji legnickiej w połowie XIX w. gospodarstwa poniżej 5 ha stanowiły prawie 70% wszystkich gospodarstw[736]. We wsiach okolic Świerzawy w początkach XIX w. była niewielka, poza Dobkowem, liczba kmieci, co już zapowiadało późniejsze rozwarstwienie wsi i przewagę małych i karłowatych gospodarstw. Tylko największe gospodarstwa chłopskie mogły unowocześniać swoją produkcję. Właściciele małych gospodarstw lub bezrolni musieli zatrudniać się jako robotnicy rolni lub szukać zajęcia poza rolnictwem. Ponieważ na miejscu posad takich brakowało z powodu mizernej industrializacji, pozostawało im opuszczenie stron rodzinnych, czasem także Śląska lub w ogóle Niemiec. W latach 50. XIX w. w gazecie „Schönauer Intelligenzblatt" zachwalano nawet niemiecką osadę Blumenau w Brazylii: „piękna, żyzna ziemia" oddawana na kredyt, niskie podatki i brak obowiązku służby wojskowej miały decydować o jej atrakcyjności dla potencjalnych osadników[737].

Pod koniec XIX w. własność chłopska ziemi w powiecie świerzawskim obejmowała 21,7 tys. ha (w tym 12,7 tys. ha ziemi ornej). Do majątków ziemskich należało 12,5 tys. ha (w tym 5,1 tys. ziemi ornej). Miasta posiadały jedynie 0,7 tys. ha (w tym 0,5 tys. ha ziemi ornej)[738]. Lasy obejmowały 9,6 tys. ha, co oznaczało lesistość na poziomie 27%. Większość lasów należała do 33 tutejszych właścicieli dóbr ziemskich[739]. Na interesującym nas obszarze największe majątki ulokowane były w Lubiechowej, Nowym Kościele, Rząśniku, Sokołowcu i Podgórkach. W ciągu stulecia zaszły jednak istotne zmiany na liście właścicieli tych dóbr, zwłaszcza w odniesieniu do majątków dzierżonych przez Zedlitzów. Dobra lubiechowskie zostały bowiem odsprzedane najpierw H. v. Bülowowi, a następnie K. v. Küsterowi. Druga siedziba Zedlitzów, Podgórki były w 1891 r. własnością F. v. Harracha. Inne dobra też zmieniały właścicieli. I tak Sokołowiec Dolny zakupił A. D. v. Thielau. Nowy właściciel pojawił się również w Sędziszowej Górnej. Najpierw należała ona do K. Hapel, która odsprzedała ją K. A. v. Hoffmannowi. Wśród nabywców pojawiła się nieszlachta. Rząśnik krótko należał do v. Hochbergów, potem v. Stechowów, a od 1836 r. do J. G. Müllera. Posiadał on również przez kilka dekad dobra

[736] *Historia chłopów śląskich*, red. S. Inglot, Warszawa 1979, s. 249.
[737] „Schönauer Intelligenzblatt", nr 44.
[738] *Słownik geograficzny*, s. 79–80.
[739] *Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1891, s. 444.

w Starej Kraśnicy, by w końcu je podzielić. Największe części posiadali w 1891 r. K. Seidel i E. Grosser. W rękach rodziny Zedlitz-Neukirch pozostał drugi co do wielkości majątek na tym terenie, czyli Nowy Kościół (702 ha w 1891 r.) oraz ponad dwa razy mniejsze dobra w Gozdnie (333 ha)[740].

Inny czynnik hamujący rozwój produkcji rolnej to jej opłacalność i możliwość zbytu. Warunki prowadzenia działalności rolniczej z powodu konkurencji na rynku rolnym w Europie nie były korzystne i owocowały poważnym kryzysem odczuwalnym nie tylko na pruskim Śląsku. W przypadku powiatu świerzawskiego niewielki przemysł, słaba urbanizacja, a co za tym idzie niewielka ilość ludności nierolniczej nie mogły znacząco wpływać na konsumpcję żywności na miejscu. Ważny był więc rozwój komunikacji oraz przetwórstwo żywności. Powiat świerzawski bardzo późno otrzymał dostęp do transportu kolejowego, ale jego terytorium przecinały główne szosy prowadzące do Jeleniej Góry, Złotoryi i Jawora. Niskiej rentowności upraw zbożowych starano się zaradzić rozwojem hodowli. Zresztą wydajność czterech podstawowych zbóż była tu niska, w latach 80. XIX w. tylko 8 q/ha. Natomiast powiat należał do głównych obszarów uprawy lnu. Rozwój hodowli propagowały władze, jak i organizacja skupiająca właścicieli dóbr ziemskich (Towarzystwo Rolne Księstwa Świdnicko-Jaworskiego). W folwarkach pojawiały się duże stada bydła, także zarodowego. Hodowano również owce, by pozyskać wełnę dla przemysłu włókienniczego. Już pod koniec lat 20. XIX w. powiat świerzawski należał do terenów dość dobrze rozwiniętej hodowli (na 100 ha użytków rolnych przypadało 40–45 sztuk bydła lub koni), odbudowano więc straty w pogłowiu zwierząt z czasów wojen napoleońskich. Do lat 80. wielkość ta została podwojona i wynosiła do 80–89 sztuk na 100 ha. Był w czołówce powiatów przodujących na Śląsku w liczbie krów na 100 ha użytków rolnych. W wielkich majątkach pojawiły się stada liczące kilkaset sztuk wołów i przekraczające tysiąc sztuk stada owiec, szczególnie wtedy cenionych merynosów. Rosła liczba koni, będących podstawą siły pociągowej. Gospodarstwa chłopskie rozwijały hodowlę krów i świń[741]. W 1840 r. spis zwierząt gospodarskich objął 1407 koni, 7185 sztuki bydła rogatego, w tym 4759 krów i aż 24924 owce, w tym 4759 rasowych. W połowie lat 60. pogłowie koni pozostało na tym samym poziomie, dwukrotnie wzrosła liczba bydła, a liczba owiec wzrosła nieznacznie. Jednak ponad trzykrotnie zwiększyła się wśród nich liczba merynosów[742]. Na ten moment przypada szczyt ich hodowli na

[740] *Ibidem*, s. 445–449.
[741] *Historia Śląska*, t. 2, cz. 2, s. 195–197; *Historia Śląska*, t. 3, cz. 1, red. Stanisław Michalkiewicz, Wrocław 1976, s. 105.
[742] *Die Ergebnisse Grund- und Gebäudesteuerverlagung im Regierungsbezirk Liegnitz*, Berlin 1867, s. 19.

tym terenie. W następnych dekadach liczba owiec systematycznie się zmniejszała, w miarę pogarszania się opłacalności sprzedaży wełny. Na początku lat 90. XIX w. w stajniach i oborach powiatu naliczono 1815 koni, 14795 sztuk bydła, w tym 9115 krów, 3253 świnie, 2586 kóz i tylko 10629 owiec[743]. Dobra ziemskie podnosiły stale jakość posiadanego bydła, nastawiając się na najlepsze rasy: czarno-białą i czerwoną ostfryzyjską, śląską czerwoną. Pojawiły się również wyselekcjonowane stada świń (np. świnia rasy niemieckiej).

Sporą część dóbr ziemskich stanowiły lasy. W dobrach lubiechowskich, gdzie posiadano 500 ha lasów, właściciele prowadzili już w drugiej połowie XIX w. nowoczesną gospodarkę leśną. W uprawach, zwłaszcza chłopskich, ogromną rolę odgrywały ziemniaki. Oprócz wspomnianej uprawy lnu w początkach XX w. pojawiły się też zasiewy koniczyny, jęczmienia słodowego, rzepaku, a także buraków cukrowych. W niektórych dobrach rozwijano gospodarkę rybną, między innymi w Podgórkach[744]. Od rodzajów prowadzonej produkcji rolnej zależała dochodowość dóbr. Była ona dość zróżnicowana, czego dowodzą stawki podatku z 1 ha obowiązujące w początkach XX w. Najniższą płacono z dóbr w Gozdnie, najwyższą w Nowym Kościele i Starej Kraśnicy. Takie zróżnicowanie występowało także w obciążeniach podatkowych ziemi chłopskiej (patrz tabela 16).

Rozwój produkcji rolnej wymagał oczywiście także zmian w jej bazie materialnej. Wiązał się z wznoszeniem nowych zabudowań gospodarczych, wprowadzaniem maszyn rolniczych w miejsce pracy ręcznej. Te ostatnie produkowano również na terenie powiatu w zakładach w Dobkowie i Dziwiszowie. Na początku XX w. na wyposażeniu majątków znajdowały się nie tylko maszyny parowe, lecz także silniki benzynowe i elektryczne. Niektóre dobra były już bowiem zelektryfikowane, miały też łączność telefoniczną.

Tabela 16. Dobra ziemskie na terenie obecnej gminy Świerzawa w 1873 r.

Nazwa dóbr	Wielkość w morgach					Podatek od czystego dochodu	Właściciel lub dzierżawca	Obiekty przemysłowe i zakłady przetwórcze
	Grunty orne	Łąki	Lasy	Wody	Razem			
Sokołowiec Środkowy	560	126	227	.	913	1189	Rodzina Kühn	-
Sokołowiec Dolny	760	102	579	2	1443	2197	Wolfgang Breithaupt	Cegielnia

[743] *Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1891, s. 444.
[744] *Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1917, s. 452–455.

Sokołowiec Górny	404	97	391	.	892	103	Richard Kühn	
Podgórki	724	164	968	1	1857	968	Hugo v. Zedlitz-Neukirch Dzierżawca: Bobertag	Kamieniołomy marmuru
Gozdno	527	58	685	.	1270	1225	Wilhelm v. Zedlitz-Neukirch	-
Lubiechowa	1808	489	1217	10	3524	4388	Alfred v. Küster	-
Nowy Kościół	1419	202	1048	.	2669	4183	Wilhelm v. Zedlitz-Neukirch	Kamieniołomy marmuru, młyn, tkalnia, fabryka sukna
Sędziszowa Górna	788	99	456	1	1344	1971	Berdatus v. Hoffmann	Cegielnia
Sędziszowa Dolna	371	36	98	3	508	662	Porucznik v. Vietze	
Rząśnik	1386	364	763	.	2513	3358	Müller	Cegielnia
Stara Kraśnica I	363	.	.	.	363	72	Seidel	-
Stara Kraśnica II	274	.	.	.	274	52	Kupiec Genieser z Jawora	-

Źródło: *Adressbuch des Grundbesitzes in der Provinz Schlesien*, Berlin 1873, s. 124–129.

W ramach posiadłości ziemskich funkcjonowały również zakłady przetwórstwa rolnego, jak i obiekty niezwiązane z rolnictwem. W latach 40. XIX w. były to najczęściej młyny, zwykle napędzane wodą, ale także wiatrem i siłą końskich mięśni. Pod koniec stulecia pojawiły się młyny parowe. W części dóbr działały olejarnie, gorzelnie i browary. W początkach XX w. istniały też wytwórnie płatków kartoflanych w Sędziszowej (spółka) i Sokołowcu. W dobrach nowokościelskich właściciel próbował rozwijać włókiennictwo, uruchamiając wytwórnię sukna z 1400 wrzecionami i małą przędzalnię, które działały jeszcze w latach 70. XX w. Powoli znikało natomiast tkactwo chałupnicze. Działały także tartaki, cegielnie, kamieniołomy i wapienniki. Były to jednak obiekty niewielkie. W Nowym Kościele kamieniołom zatrudniał tylko 8 pracowników i prawdopodobnie był największy na tym terenie. Jednak w późniejszym czasie przedsięwzięcie to bardzo się rozwinęło, przyjmując postać dużych kamieniołomów bazaltu i fabryki cementu. W wielu wioskach pracowali rzemieślnicy i działali handlarze, skupujący na miejscu przynajmniej część nadwyżek produkcji rolnej, ale także przędzę. Zbytowi służyły też jarmarki, które odbywały się w Świerzawie. Sprzedawano na nich zboże, warzywa, bydło i konie. O cenach informowała prasa, w tym wydawany w latach 50. XIX w. periodyk o tytule „Schönauer Intelligenzblatt". Wielka własność nie wiązała jednak, jak można wnosić choćby z informacji o niewielkich rozmiarach jarmarków w początkach XX w., zbytu swej produkcji z małomiasteczkowym ryn-

kiem. Był on z kolei ważny dla przynajmniej części lokalnych producentów chłopskich, jak i gospodyń domowych. Natomiast znaczenie straciły wielkie jarmarki doroczne. W ostatnich latach przed wybuchem wojny w lokalnym „Schönauer Anzeiger" oceniano, iż są mało opłacalne i stoją w cieniu imprez handlowych w Złotoryi i Bolkowie.

Życie gospodarcze stolicy powiatu toczyło się w „długim wieku" torami wytyczonymi w poprzednich stuleciach. Miasteczko nadal trwało w rzemieślniczo-rolniczym kształcie z pewną domieszką aktywności handlowej. U progu nowej epoki, w 1813 r. swe usługi i towary oferowała urozmaicona grupa rzemieślników. Przedstawicieli niektórych profesji było kilku lub nawet kilkunastu, inni występowali pojedynczo. Większość miała po jednym czeladniku lub uczniu. Tradycyjnie najwięcej było szewców (18). Poza tym w warsztatach trudziło się dziewięciu krawców, ośmiu kuśnierzy, trzech kapeluszników. Pieczywo oferowało sześciu piekarzy, mięso zaś sześciu rzeźników. Usługi rymarskie i siodlarskie oferowało jedenastu rzemieślników. W mieście było ośmiu stolarzy, dwóch cieśli, dwóch murarzy, dwunastu kowali i ślusarzy, sześciu powroźników, trzech stelmachów.

Tabela 17. Dobra ziemskie na terenie dzisiejszej gminy Świerzawa w 1891 r.

Nazwa dóbr	Powierzchnia (ha)					Podatek gruntowy (mk)	Właściciel	Pogłowie zwierząt hodowlanych	Obiekty przemysłowe
	Ogółem	W tym:							
		ziemia orna	łąki i pastwiska	lasy	park i podwórce dworskie				
Sokołowiec Środkowy i Górny	490	260	60	157	13	7143	Hermann Kühn, Richard Kühn	24 konie, 147 sztuk bydła, w tym 60 krów, 650 owiec, 28 świń	cegielnia
Sokołowiec Dolny	382	192	28	148	14	6592	Wolfgang Breithaupt	12 koni, 75 sztuk bydła, w tym 34 krowy, 500 owiec, 31 świń	cegielnia
Gozdno	333	133	15	176	9	3675	Wilhelm v. Zedlitz-Neukirch	11 koni, 51 sztuk bydła, w tym 28 krów, 230 owiec	-

Nazwa dóbr	Powierzchnia (ha)					Podatek gruntowy (mk)	Właściciel	Pogłowie zwierząt hodowlanych	Obiekty przemysłowe
	Ogółem	W tym:							
		ziemia orna	łąki i pastwiska	lasy	park i podwórce dworskie				
Lubiechowa	919	450	125	317	25	13164	Alfred v. Küster	32 koniec, 152 sztuki bydła, w tym 67 krów, 1100 owiec, 45 świń	gorzelnia, cegielnia
Nowy Kościół	702	359	56	267	20	12552	Georg v. Zedlitz-Neukirch	21 koni, 132 sztuki bydła, w tym 83 krowy, 720 owiec, 28 świń	młyn wodny, młyn parowy
Rzeszówek	457	172	42	222	21	6216	Wilhelm v. Sprender z pow. Jaworskiego	10 koni, 90 sztuk bydła, w tym 47 krów, 600 owiec	-
Sędziszowa Dolna wraz z Wielisławiem	133	93	11	25	4	1986	Gustav Vietze	14 koni, 60 sztuk bydła, w tym 28 krów, 310 owiec	-
Sędziszowa Górna	353	199	27	116	11	5912	Deodat v. Hoffmann	12 koni, 42 sztuki bydła, w tym 20 krów, 550 owiec	browar, cegielnia
Stara Kraśnica I	96	76	10	10	-	2313	Karl Seidel	8 koni, 41 sztuk bydła, w tym 26 koni, 70 owiec	cegielnia
Stara Kraśnica II	71	60	7	-	4	1560	Emil Grosser z pow. Legnickiego	7 koni, 41 sztuk bydła, w tym 25 krów, 60 owiec	-
Rząśnik	649	344	101	197	7	10074	Gottold Müller	18 koni, 99 sztuk bydła, w tym 44 krowy, 840 owiec, 13 świń	cegielnia, browar
Podgórki	486	179	47	248	13	5832	Ferdinand v. Harrach (dzierżawca: Alfred Doehring)	15 koni, 74 sztuki bydła, w tym 27 krów	cegielnia

Źródło: *Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1891, s. 445–449.

Koszyki i beczki wytwarzało po dwóch rzemieślników, garnki gliniane dostarczał już tylko jeden. Dwóch produkowało mydło. Do profesji związanych z wytwarzaniem tkanin należał jeden farbiarz, jeden tkacz sukna i pięciu tkaczy lnu. Działało też trzech garbarzy. W miasteczku działały dwa młyny, magiel i trzy gospody. Usługi transportowe świadczył furman z dwoma końmi i trzech woźniców, mających jednak tylko dwa rumaki. Winem handlowały trzy osoby, trzy produktami żywnościowymi. Cztery skupywały przędzę. Piwo po staremu wytwarzano na własny użytek w większości domów w miasteczku. Nad zdrowiem mieszkańców czuwał jeden lekarz, dwóch dentystów, jeden aptekarz i dwie położne, co stanowiło postęp w stosunku do lat 80. XVIII w. Pięciu urzędników policyjnych i dwóch stróżów nocnych zajmowało się porządkiem publicznym[745].

W 1840 r. w miasteczku działało 130 rzemieślników rożnych branż i 25 kupców i handlarzy[746]. Pod koniec lat 50. XIX w. obraz miejskiej ekonomiki niewiele się zmienił w stosunku do drugiej dekady stulecia. Podobnie jak kształt miasteczka, w którym przybyło jedynie 9 domów i kilkadziesiąt szop, stajni i stodół. 19 budynków zostało jednak zaklasyfikowanych jako obiekty gospodarcze, magazyny, składy. W Świerzawie nadal utrzymywała się paleta usług rzemieślniczych z dość podobną jak poprzednio liczbą przedstawicieli poszczególnych specjalności. Jej wzbogaceniem było działalność złotnika, trzech zegarmistrzów (przypominających pewnie wspólnie, że czas to pieniądz…) i jednego drukarza. Nadal pracowało kilka warsztatów tkackich i wcześniej niewykazywany folusz. Natomiast bardziej rozbudowana stała się oferta handlowa. W miasteczku na klientów oczekiwało dziesięć sklepów kolonialnych i drogeryjnych, cztery sklepy z tkaninami, osiem sklepów z żywnością i sześć kramów, jeden sklep z galanterią i jeden z artykułami metalowymi. Działało biuro handlarza zbożem i czterech agentów innych handlarzy tej branży. Najważniejszymi dniami w tutejszym handlu detalicznym były niedziele handlowe przed Bożym Narodzeniem i jarmark świąteczny. Już w pierwszych latach XX w. miasteczko ozdabiano pięknymi dekoracjami z tej okazji.

W 2 połowie XIX w. powiększyła się oferta gastronomiczna miasteczka: trzy restauracje dla „lepszego towarzystwa", dwie gospody i dwa szynki. Żyjących z rent od kapitału było 13, ale więcej było niestety osób podtrzymujących swą egzystencję dzięki „miłosierdziu gminy" (21). Ciągle istotną częścią miejskiej gospodarki pozostawało rolnictwo. Zupełnie utrzymywało się z niego 20 rodzin, z których tylko jedna miała duże gospodarstwo liczące 364 morgi, ale te nazywane magdeburskimi, czyli liczące zaledwie 0,25 ha. Największe świerzawskie gospo-

[745] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 57, b. p.
[746] J. G. Knie, *op. cit.*, wyd. II, Breslau 1845, s. 920.

darstwo miało jednak niebagatelną jak na tutejsze stosunki wielkość, czyli 90 ha. Pozostałe były o wiele mniejsze i stanowiły tylko dodatkowe źródło dochodów. Gospodarstwa ok. 60 morgowe (15 ha) posiadało 8 mieszczan. Własność pozostałych liczyła sobie poniżej 3 ha. Wielu miało tylko duże ogrody[747]. W 1883 r. ziemi ornej mieszczanie posiadali prawie 420 ha. Do tego dochodziło 50 ha łąk i 71 ha miejskiego lasu[748].W początkach XX w. w Świerzawie odnotowano 83 jednostki gospodarcze obłożone stosownym podatkiem. Spośród nich aż 75 należało do najniższej, IV klasy i tylko 8 do klasy III[749]. Do najwyższych klas nie zaliczono żadnego podmiotu gospodarczego. Zgodnie z obowiązującym prawem należały one do branżowych korporacji. W strukturze zawodowej i zatrudnienia dominowało bycie sobie samemu szefem, firmy były jedno- lub dwuosobowe. W połowie wieku w miasteczku robotników dniówkowych zatrudniano około 40, w gospodarstwach, warsztatach i sklepach podobną liczbę parobków i służby. Mniej więcej tyle samo było też żeńskiej służby domowej (kucharek, pokojówek, zwykłych służących). Nie musiały to jednak być osoby mieszkające na stałe w miasteczku. Niewielkie rozmiary tutejszych firm i powolny puls gospodarki wpływały oczywiście na stan miejskich finansów i możliwości realizowania inwestycji miejskich. Władze miasta stale liczyły się z pustkami w kasie i rezygnowały z wielu planów. Przed 1914 r. na później odłożono między innymi przebudowę ratusza, budowę sali gimnastycznej. Kilka inwestycji jednak przeprowadzono, co wpłynęło na podniesienie jakości życia w miasteczku, jak i dało zatrudnienie i zysk miejscowym firmom. Słabość gospodarczą Świerzawy łączono z niedomaganiami komunikacyjnymi. Wielkie nadzieje związane z uruchomieniem w końcu stulecia linii kolejowej dającej połączenie ze Złotoryją i Jelenią Górą spełniły się tylko w pewnym stopniu. Szukano jednak nowych możliwości dla miasta. Przystąpiło ono do Konferencji Miast Dolnośląskich[750]. Tutejsi przedsiębiorcy działali w regionalnej Izbie Handlowej mającej swą siedzibę w Jeleniej Górze. Nie gardzono zyskami z kwaterowania żołnierzy w trakcie manewrów, które zresztą były wielką atrakcją, przerywającą ospały nieco rytm codziennej egzystencji. Zwrócono również uwagę na możliwość czerpania zysków z turystyki. Piękno krajobrazu, możliwość wędrówek całą rodziną po łatwych trasach, czyste powietrze i cisza miały gwarantować mieszkańcom dużych miast atrakcyjny wypoczynek. By ich przyciągnąć, podejmowano pewne

[747] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 1003, Tabele zajęć i zawodów z 1858 r., b. p.
[748] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 60, Dane o użytkowaniu ziemi w Świerzawie w 1883 r., b. p.
[749] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 2316, Sprawozdanie o stanie miasta i działalności magistratu za 1912 rok, b. p.
[750] „Schönauer Anzeiger", nr 13 z 1906 r.

działania w kierunku upiększenia miasta i jego promocji. W 1910 r. miejscowa gazeta, powołując się na modną wówczas ideę „miasta-ogrodu", proponowała zamienić w takowe i Świerzawę. Na zamiejscowych i tutejszych wycieczkowiczów czekały gospody zlokalizowane na Wielisławce i Górze Kaplicznej. Jako letniska służyły też okoliczne wsie, choć dostrzegano istotne ograniczenia w rozwoju tego działu gospodarki. Wiejskie gospodynie miały wiele pracy w gospodarstwie, zwłaszcza latem, w okresie sianokosów i żniw. Dlatego dość rzadko oferowały letnikom całodzienne wyżywienie i – co ciekawe – własną pościel i ręczniki[751].

Nowocześniej i bliżej świata (modernizacja miejskiej infrastruktury i szlaków komunikacyjnych)

Ruch budowlany w miasteczku do wybuchu Wielkiej Wojny nie był specjalnie ożywiony. Była to oczywiście pochodna niewielkiej dynamiki ludnościowej Świerzawy. Liczba domów powiększała się dość powoli. W początkach stulecia w miasteczku istniało 158 domów mieszkalnych i liczba ta utrzymywała się niemal bez zmian pół wieku. W 1912 r. liczba domostw wynosiła 218, a większość nowych budynków wzniesiono po 1870 r. W centrum budynki pozostawały stosunkowo niewielkie, jedno-dwupiętrowe, zwykle jednorodzinne. Pojawiały się jednak także większe i nowocześniejsze wskutek przebudowy lub wznoszenia nowych obiektów na parcelach po wyburzonych zabudowaniach. W początku nowego wieku pojawiła się na tak zwanym Dolnym Rynku między innymi trzypiętrowa kamienica rodziny Rädel, właścicieli zakładu stolarskiego. Przybyły do miasteczka około 1910 r. architekt Enders wzniósł kilka domów typu willowego w pobliżu promenady parkowej i wzgórza nazywanego Kugelberg. Powstawały również budynki wielorodzinne, ale mimo to widoczny był niedostatek niewielkich i tanich mieszkań dla uboższych rodzin.

W tych czasach wyraźnego boomu budowlanego zdecydowano się również na budowę nowego kościoła ewangelickiego. Stan budowli wzniesionej po wielkim pożarze miasta w 1762 r. był już od dawna bardzo zły. Dotąd gmina ograniczała się jednak tylko do prac remontowych. Jedyną inwestycją było wzniesienie w latach 1843–1844 wieży i zamontowanie dzwonów. Impulsem do tego stały się ponoć krytyczne słowa samego króla Fryderyka Wilhelma II, który przejeżdżając przez miasteczko miał powiedzieć z dezaprobatą, że protestancka świątynia bez

[751] „Schönauer Anzeiger" z 20 lipca 1910 r.

wieży wygląda jak zwykły magazyn[752]. Z trudem zebrano 3,2 tys. talarów na prace budowlane. Dzwony ufundowała rodzina Beerów, przekazując 1,6 tys. talarów. Odlano je w Jeleniej Górze. Budowa nowej świątyni stała się konieczna w drugiej połowie lat 70. XIX w. z powodu groźby zawalenia starego kościoła. Prace budowlane trwały do 1878 r., a nabożeństwa w tym czasie odbywały się w udostępnionym przez katolików kościele św. Jana. Powołano specjalną komisję, która miała wyłonić projekt, wykonawcę i czuwać nad budową. Projekt wybrano spośród 9 zgłoszonych (w tym 2 autorstwa świerzawian). Jego autorem był architekt z Poznania, którego rodzina pochodziła z miasteczka. W drodze przetargu wybrano również firmę budowlaną z Gryfowa Śląskiego. Same prace rozbiórkowe kosztowały ponad 3 tys. talarów. Razem z nowymi organami i ołtarzem świątynia kosztowała 120 tys. marek. Jej wzniesienie było możliwe dzięki korzystnej długoterminowej pożyczce z kasy prowincji śląskiej. Specjalnym podatkiem obłożono również członków gminy, a zamożni obywatele, w tym rodzina landrata von Hoffmana, ufundowali brakujące wyposażenie kościoła[753].

Na poprawę warunków życia codziennego mieszkańców miasteczka wpłynęły takie inwestycje, jak wybudowanie gazowni czy wodociągu i kanalizacji. Pierwsza gazownia w miasteczku prawdopodobnie działała już od lat 70., wytwarzając gaz służący do oświetlania ulic i w dalece mniejszym stopniu zużywany w gospodarstwach domowych. W miasteczku było wtedy 13 latarni w centrum i kilka na innych ulicach. W początku wieku produkcja zakładu była już niewystarczająca, był on w dodatku nierentowny. Przez dłuższy czas gorąco dyskutowano o celowości nowej inwestycji, jej kosztach, typie instalacji i lokalizacji. Rozważenia wymagała również kwestia możliwego szybkiego zelektryfikowania miasteczka. Stała się ona aktualna po rozpoczęciu w 1908 r. budowy na Bobrze w rejonie Pilchowic wielkiej tamy i elektrowni[754]. Jednak ostatecznie za priorytet uznano budowę nowego zakładu gazowniczego (Aerogengasanstalt), który uruchomiono w końcu 1908 r. Stopniowo rosła liczba odbiorców prywatnych, którzy gazu używali nie tylko do oświetlania, ale i w coraz większym stopniu do gotowania. Duże zużycie odnotowywano również na dworcu kolejowym. Zakład, mimo wysokich kosztów budowy, okazał się dobrą inwestycją, przynoszącą miastu zyski[755]. Wielkim przedsięwzięciem było założenie w miasteczku nowoczesnego wodociągu i kanalizacji. W 1910 r. rachunek za wszystkie prace

[752] J. Büttner, *op. cit.*, s. 71.
[753] *Ibidem*, s. 87–92.
[754] „Schönauer Anzeiger" z 3 marca 1906 r.
[755] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 2316, Sprawozdanie o stanie miasta w 1912 r., k. 85–86.

z tym związane zamknął się kwotą 120 tys. marek[756], w większości pokrytych z pożyczki. Istniejące w miasteczku publiczne studnie w większości zlikwidowano, rozważano zamianę kilku na ozdobne fontanny, ale kłopoty finansowe pozwoliły ten plan zrealizować w małych tylko rozmiarach. Zmodernizowano także miejską łaźnię.

W tym samym czasie rozpoczęła się elektryfikacja Świerzawy. Tutaj również konieczne stało się zaciągnięcie pożyczki w wysokości 18 tys. marek. Łączny koszt wyniósł jednak do 1913 r. ponad 50 tys. marek. Trwały także spory z władzami powiatu, kto ma zapłacić za podłączenie do sieci szpitala. Prąd służył do oświetlenia oraz napędzania silników elektrycznych, których w 1912 r. pracowało w tutejszych zakładach już 14[757]. We wrześniu 1913 r. na wieży ratusza zamontowano nowy zegar, z podświetlanymi wskazówkami. Wygląd miasteczka poprawiał się również wskutek układania nowych chodników i utwardzania kolejnych ulic i zaułków. Ostatnim dużym przedsięwzięciem, w który częściowo zaangażowany był budżet miejski, była budowa ewangelickiej plebanii wraz z salą zebrań gminy. Kosztowała ona prawie 80 tys. marek. Inwestycje te znacząco podniosły jakość życia w miasteczku, ale też obciążyły jego budżet potężnymi długami. W 1913 r. uznano, iż więcej pożyczek miasteczko nie jest w stanie spłacać. Trzeba była *ad acta* odłożyć plany przebudowy ratusza, wzniesienia sali sportowej, a nawet założenia 10-osobowej miejskiej orkiestry, która marzyła się tutejszym melomanom. Oczywiście, koszty utrzymania przeciętnej rodziny także wzrosły, gdyż co miesiąc należało płacić rachunki za dostarczane media. Z drugiej jednak strony mieszkańcy, a zwłaszcza panie domu, cieszyli się znaczącymi udogodnieniami.

W przypadku wsi modernizacja nie była tak szeroka. Gęstość zabudowy była oczywiście odbiciem stosunków demograficznych, jak i społecznego rozwarstwienia wsi. W początkach XX w. na terenie powiatu istniało 4,2 tys. domów[758]. Było to nieco mniej niż w 1830 r. Oczywiście zmieniał się sposób ich budowy, używane materiały, powoli przybywało obiektów murowanych i piętrowych. We wsiach istniały wielobudynkowe zagrody bogatych chłopów z budynkami czworobocznie otaczającymi podwórko i bramami wjazdowymi. Szczyty tych domów, zwykle piętrowych, skierowane były do drogi, a wejście znajdowało się od podwórza. Mieszkała tu rodzina gospodarza, a nieraz jej najęci parobkowie. Naprzeciwko domu mieszkalnego znajdowały się stajnie. Stodoły lokowano od strony pól i często umieszczano w nich ościeża, przez które można było wjechać bezpośrednio z sia-

[756] „Schönauer Anzeiger" z 15 września 1910 r.
[757] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 2316, Sprawozdanie o stanie miasta w 1912 r., k. 88.
[758] „Schönauer Anzeiger" z 25 stycznia 1906 r.

nem czy zbożem. Mniej zamożni gospodarze wznosili budynki, w których część mieszkalna i gospodarcza umieszczone były pod jednym dachem. Zagrodnicy dysponowali parterowymi domkami z pomieszczeniami gospodarczymi lub osobnymi, niewielkimi budowlami o tym charakterze. Najubożsi posiadali jedynie niewielkie parterowe domki, nieraz jednoizbowe, bądź wynajmowali pomieszczenia mieszkalne. Jeszcze w XX w. nierzadkie były konstrukcje drewniane, szachulcowe lub szachulcowo-murowane charakterystyczne dla budownictwa całego regionu pod- i sudeckiego. Modernizacja zabudowy polegała na montowaniu pieców z żelaznymi płytami, wprowadzaniu trwałych pokryć dachów, większych okien[759]. Odbiciem tych zmian było porzucenie terminu „chałupa" na określanie wiejskich budynków mieszkalnych. Formą zbiorowego zakwaterowania były budynki mieszkalne istniejące przy niektórych dominiach, zamieszkiwali je robotnicy folwarczni, w tym sezonowi. Tu też mieściły się wielkie i nieraz nowoczesne zabudowania gospodarcze różnego typu. Elektryfikacja miejscowości wiejskich przed 1914 r. dopiero się rozpoczynała, najwcześniej docierała do dworów i osiedli o charakterze bardziej przemysłowym. Zmiany dotykały również pańskich siedzib. Przebudowywano je zgodnie z nowymi gustami lub wznoszono nowe. Obiekt w Lubiechowej został w latach 30. XIX w. przebudowany w stylu neoklasycystycznym. Nowy pałac w latach 40. XIX w. wzniesiono w Sokołowcu Górnym. Czworoboczna budowla z narożnymi wieżami należała do zdobywającego coraz większą popularność stylu neogotyckiego. Ferdinand von Harrach, znany z artystycznych zdolności, po zakupieniu dóbr w Podgórkach przebudował znacznie tamtejszy barokowy pałac[760]. Nowy pałac wzniesiono w Nowym Kościele, tworząc budowlę nawiązującą do średniowiecznych zamków, zaopatrzoną w liczne wieżyczki i wykusze. Pałac wybudowano również w Starej Kraśnicy, choć istniał tam piękny, późnobarokowy obiekt. Jeśli nie podejmowano tak kosztownych decyzji, i tak przeprowadzano różne prace modernizacyjne, poprawiające warunki zamieszkiwania w tych obiektach. Pałace wraz z otaczającymi je parkami, nieraz kilkuhektarowymi, stanowiły piękny składnik krajobrazu. Przekonują nas o tym dziewiętnastowieczne litografie pokazujące pałac podgórski i lubiechowski w otoczeniu romantycznych parków. Tutejsze budowle nie były wprawdzie tak znane jak pałace niedalekiej Kotliny Jeleniogórskiej, ale podnosiły atrakcyjność wsi. Były też miejscem przechowywania cennych archiwaliów, dzieł sztuki, księgozbiorów.

[759] Elżbieta Trocka-Leszczyńska, *Wiejska zabudowa mieszkaniowa w regionie sudeckim*, Wrocław 1995, s. 59–60, 96–98.
[760] Helmut Sieber, *Burgen und Schlösser in Schlesien*, Frankfurt 1962, s. 128.

Ważną zmianą, którą przyniósł XIX w., był rozwój komunikacji. Dominacja zaprzęgu konnego została podważona przez kolej, umożliwiającą nie tylko bardziej masowe, szybsze i wygodniejsze podróżowanie, ale i przewożenie na wielką skalę różnych towarów. Kolej miała także znaczenie strategiczne i militarne. Odgłos parowozu i stukot kół po szynach były dźwiękami nowoczesności i cywilizacji kapitalistycznej. Jednak, choć region śląski należał do obszarów pionierskich w rozwoju kolejnictwa, które rozwijało się tu od lat 40. XIX w., Świerzawa i jej okolice na poprowadzenie tu torów kolejowych czekały bardzo długo. W 1884 r. otwarto odcinek między Legnicą a Złotoryją. Od 1866 r. połączenie kolejowe miała także Jelenia Góra, leżąca na trasie Śląskiej Kolei Górskiej ze Zgorzelca do Wałbrzycha. Dostrzegano potrzebę wybudowania łącznika między tymi dwiema trasami. Jeleniogórska Izba Handlowa była wielkim zwolennikiem takiego przedsięwzięcia, do czego przyczyniali się także jej członkowie z powiatu świerzawskiego. Szczególnie zależało na tym właścicielom zakładów wojcieszowskich (Kalkwerk Tschirnhaus). Jednak rząd pozostawał sceptyczny, obawiając się niskiej rentowności przedsięwzięcia. Dopiero w początkach lat 90. XIX w. przeznaczono 2,8 mln marek na budowę linii ze Złotoryi do Lwówka i 3,7 mln marek na odcinek ze Złotoryi do Marciszowa, w którym nowa linia łączyła się z trasą z Wałbrzycha do Jeleniej Góry[761]. Trasa idąca przez Jerzmanice Zdrój, Nowy Kościół, Świerzawę i Wojcieszów budowana była do sierpnia 1896 r. Pierwszy pociąg ze Złotoryi do Świerzawy przyjechał we wrześniu 1895 r., ale dalsza podróż stała się możliwa rok później. Budowa „Kolei Doliny Kaczawy", jak ją nazywano, była dość trudnym przedsięwzięciem z uwagi na znaczne różnice wysokości, konieczność budowy mostów. W budowę finansowo zaangażowały się gminy leżące na trasie, w tym i Świerzawa, przeznaczając na ten cel 40 tys. marek[762]. Właściciele wojcieszowskich zakładów przekazali 100 tys. marek[763]. Konieczne stało się wywłaszczenie za odszkodowaniem potrzebnych pod budowę gruntów.

Na trasie kursowały pociągi towarowe i pasażerskie z wagonami aż czterech klas. Wydawało się, że świat stanął przed tutejszymi pasażerami otworem. Mogli oni udać się do Legnicy, a stamtąd do Berlina czy Wrocławia, albo do Jeleniej Góry, a z niej do Wałbrzycha, Kłodzka i Czech, lub do Zgorzelca i na zachód Niemiec. Podróż do miasteczka ze Złotoryi według pierwszego rozkładu jazdy miała trwać 51 minut. Dalsze dzieje tutejszej linii kolejowej wypełnione były jednak nie nowymi inwestycjami, a utarczkami i sporami z zarządem kolei. Po 1907 r. powra-

[761] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 2835, Projekt ustawy dotyczącej poszerzenia sieci kolei państwowych, b. p.
[762] W 1906 r. pieniądze te zostały zwrócone przez władze prowincji śląskiej.
[763] „Schönauer Anzeiger" z 18 sierpnia 1931 r.

cały pomysły budowy nowej linii ze Złotoryi do Jeleniej Góry, np. przez Janówek, która skróciłaby znacznie czas podróży do stolicy Karkonoszy, omijając świerzawską część doliny Kaczawy[764]. Ruch towarowy w ciągu 15 lat wprawdzie podwoił się, a liczba rocznie sprzedawanych biletów na stacji w Świerzawie przekraczała przed I wojną 40 tys. sztuk, od uruchomienia linii wzrosła zatem o połowę. Przewozy pasażerskie jednak wciąż uznawane były za mało dochodowe. W miejsce pociągów osobowych wprowadzano składy mieszane z doczepianymi wagonami pasażerskimi do pociągów towarowych, co wydłużało czas jazdy. Pociągi dalekobieżne i pospieszne przesunięto na inne trasy. W początkach 1914 r. stoczono batalię z Królewską Dyrekcją Kolejową we Wrocławiu, która zdegradowała stację miejską do przystanku III kategorii[765]. Oznaczało to dodatkowe pogorszenie połączeń pasażerskich, istotnych nie tylko dla miejscowej ludności, ale i dla tak oczekiwanych letników i turystów. Dodatkowo prowadziło to do przesunięcia ze Świerzawy zastępu kolejarzy wraz z rodzinami. Konflikt w zarządem kolei uległ zawieszeniu po wybuchu wojny. Spowodowała ona zresztą bardzo szybkie ograniczenie ruchu kolejowego na tej trasie.

Do inwestycji w infrastrukturę komunikacyjną należało również ulepszanie tutejszych dróg. Najważniejsze z nich miały status szos. Pocztowe dyliżanse, a potem kolej zapewniały łączność z bardziej oddalonymi miastami czy szerokim światem. Na potrzeby codziennego przemieszczania się wystarczały jednak ciągle bryczki i chłopskie furmanki. W początkach drugiej dekady XX w. zaczęto dostrzegać potrzebę dostosowywania tutejszych dróg do stopniowo rozwijającego się ruchu samochodowego. Na razie zamykano dla chwackich automobilistów szczególnie kręte wiejskie drogi, a rodziców ostrzegano przed niebezpieczeństwami, jakie groziły dzieciom bawiącym się bez nadzoru na ulicach.

Dla Świerzawy i okolic istotne okazały się inwestycje hydrologiczne i poprawiające stan bezpieczeństwa powodziowego, które prowadzono pod koniec pierwszej dekady XX w. O budowie tamy i zbiornika na Bobrze już pisano w kontekście elektryfikacji miasteczka i okolic. Problemem były dwie tutejsze rzeki Kaczawa i Kamiennik, które nieraz zagrażały położonym nad nimi domostwom. Przybory wód po gwałtownych deszczach czy roztopach regularnie owocowały podtopieniami i powodziami. Toteż bardzo potrzebną inwestycją była budowa wałów przeciwpowodziowych i stopni wodnych, które chroniły Świerzawę przed zalewem przez Kamiennik. Do Kaczawy w czasie podnoszenia się poziomu wód mogło wpłynąć

[764] *Ibidem* z 18 października 1910 r.
[765] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 2835, Pismo do ministra v. Breitenbacha z 23 lutego 1914 r., k. 521–525.

ich tyle, ile rzeka mogła przyjąć bez groźby zalania miasta. Reszta wód powodziowych tworzyła ogromny zalew na przestrzeni prawie 40 kilometrów kwadratowych. Jako poldery służyły pola i łąki, leżące pomiędzy Sędziszową Górną a Rzeszówkiem Dolnym[766]. Wały stały się atrakcją Świerzawy, chętnie urządzano tamtędy spacery.

Przełom XIX i XX w. był więc dla Świerzawy i okolic czasem ważnych i szybkich zmian. Chociaż koszty ich okazały się dość duże, miejscowe władze, jak i obywatele, odczuwali dumę z przejawów nowoczesności w ich otoczeniu. Rozumiano, że kasa komunalna i powiatowa jest już na skraju swych możliwości, a jednak żywiono nadzieję, że długi uda się spłacić i możliwe staną się kolejne inwestycje.

Pod wodzą landrata i burmistrza, ale przy aprobacie pastora i proboszcza (życie polityczne i społeczne lokalnych wspólnot)

Życie polityczne i społeczne w ciągu „długiego stulecia" charakteryzowało się dużą zmiennością. Wpływały na to oczywiście warunki panujące w Prusach. Pierwsza połowa XIX w. była czasem zastoju politycznego, który odczuwano także w ośrodkach o wiele silniejszych niż bardzo peryferyjna Świerzawa. Po długich zawirowaniach początku wieku ceniono sobie taki spokój, zwłaszcza w niewielkich społecznościach. W istniejącym systemie politycznym aktywność społeczna nie była zresztą potrzebna, ludzie nadal pozostawali poddanymi króla, a nie obywatelami. Nie ziściły się nadzieje na dalsze i głębsze reformy w Prusach. Równocześnie jednak rządzący nie chcieli lub nie umieli rozwiązać narastających problemów wewnętrznych. Na terenie Dolnego Śląska, w tym i niewielkiego powiatu świerzawskiego, należała do nich kwestia chłopska. Na wsi panowało wielkie niezadowolenie z powodu kosztowności i przewlekłości procesu uwłaszczenia. Istniejące jeszcze uprawnienia feudalne ziemian bardzo drażniły chłopstwo. W dodatku kryzys ekonomiczny, boleśnie odczuwany przez rzesze ludności małorolnej lub pozbawionej ziemi, jak i różnych rzemieślników-chałupników, prowadził do nastrojów wręcz rewolucyjnych. Szerokim echem, które musiało dotrzeć również do Świerzawy, odbiły się wydarzenia na Pogórzu Sudeckim, nazywanie powstaniem tkaczy (1844). Także w następnych latach na tym obszarze nie było spokojnie, w różnych miejscowościach dochodziło do wystąpień chłopskich, szczególnie

[766] „Goldberg-Haynauer Heimatnachrichten", nr 8 z 1967 r.

skierowanych przeciwko pańszczyźnie. W marcu 1848 r. po nadejściu wieści o wybuchu rewolucji w Berlinie w różnych miastach śląskich ludność wychodziła na ulicę. Areną takich wydarzeń była między innymi Jelenia Góra, niedaleka od Świerzawy. Także we wsiach dochodziło do marszów na pałace i dwory i wymuszania od wielkich właścicieli ziemskich zrzeczenia się przysługujących im jeszcze uprawnień wobec chłopstwa. Zniesienie cenzury i wolność prasy, niem. *Pressfreiheit*, ogłoszone w marcu 1848 r. niewykształceni, biedni chłopi zrozumieli jako wolność od ucisku (*pressen* – uciskać) i wierzyli, że król jest po ich stronie. Szczególnie aktywni byli chłopi górskich powiatów, w tym sąsiadujących ze Świerzawą Jeleniej Góry, Lwówka, Kamiennej Góry[767]. Jako miejsce nasilonych wystąpień wsi wiosną 1848 r. wymieniano również powiat świerzawski[768]. Ponieważ zdarzało się, że manifestacjom towarzyszyły rabunki i napady, pojawił się jednak strach przed konsekwencjami rewolty i niepokojów, zwłaszcza wśród warstw zamożniejszych. Rewolucja kojarzyła się ciągle, od czasów wydarzeń we Francji pod koniec XVIII w. z anarchią i zagrożeniem dla życia i mienia uczciwych i spokojnych obywateli. Przekonanie to widać wyraźnie w spisanym kilka dekad później lakonicznym opisie sytuacji w Świerzawie w latach 1848–1849. „Rewolucyjny rok 1848 nie przeszedł jednak także tutaj bez godnych ubolewania zaburzeń. Rozbuchany duch nieporządku i buntu wobec zwierzchności prowadził do zbiegowisk i przemocy przeciwko ziemiaństwu. Ale pan pastor Kettner nie wahał się z całą stanowczością występować przeciw nim z ambony, a jego słowa odnosiły skutek. Pisał on w protokole wizytacyjnym z 1852 r. co następuje: W niespokojnych latach 1848 i 1849 udało się duchownemu z boską pomocą, (…) utrzymać z dala od gminy ducha buntu, tak że nie doszło tu do takich ekscesów jak w innych miastach, choć w gminach wiejskich dokonywano wobec panów różnych niesprawiedliwości"[769]. Malutka Świerzawa, pozbawiona właściwie inteligencji, liberalnej burżuazji, nie miała potencjału, by aktywnie uczestniczyć w politycznych dyskusjach. A strach przed rabunkami i rozprężeniem wiązał tutejszych mieszczan z władzami. W maju doszły mieszkańców wieści o zamieszkach w niedalekiej Złotoryi. Z uwagą śledzono wydarzenia w prowincji i całym kraju, na temat których źródłem wiedzy, docierającym jednak z pewnym opóźnieniem, były gazety. A działo się wiele i wydawało się, że Prusy wkroczą w okres demokratyzacji.

Najważniejszym wydarzeniem tego etapu rewolucji, nazwanej z powodu swego ponadpaństwowego zasięgu Wiosną Ludów, były wybory do pruskiego zgro-

[767] Jerzy Sydor, *Wiosna Ludów w powiatach górskich Dolnego Śląska*, Wrocław 1969, s. 72–88.
[768] *Historia Śląska*, t. 2, cz. 2, s. 537.
[769] J. Büttner, *op. cit.*, s. 75.

madzenia narodowego i do parlamentu ogólnoniemieckiego (początek maja 1848 r.). Każdy powiat tworzył okręg wyborczy. Powiat świerzawski mógł wybrać jednego deputowanego[770]. Do landtagu pruskiego wysłano niejakiego Scholza z Nowego Kościoła[771]. Wprawdzie nie wiadomo, do jakiego ugrupowania należał, ale skoro był chłopem, nie reprezentował raczej przeciwników rewolucji. Przypadek ten pokazuje również siłę ruchu chłopskiego na tym obszarze, który potrafił wykorzystać powszechne i tajne głosowanie i bynajmniej nie słuchał pouczeń z ambon. Natomiast w wyborach do parlamentu ogólnoniemieckiego, który miał się zebrać we Frankfurcie nad Menem, powiat świerzawski stworzył jeden okręg wyborczy z jeleniogórskim, ponad dwa razy większym. Wyborca świerzawski miał zatem mniejszy wpływ na wynik wyborów. Wybrano dwóch deputowanych, w tym kandydata demokratów[772]. W kolejnych wyborach prawa wyborcze były stopniowo ograniczane w miarę jak siły rządowe i konserwatywne zyskiwały przewagę nad zwolennikami demokratyzacji. Zgromadzenia narodowe zostały przez króla rozwiązane. W 1849 r. mieszkańcy powiatu świerzawskiego dwukrotnie uczestniczyli w głosowaniach, ale nowe ordynacje wyborcze coraz mocniej ograniczały prawa głosujących. Również parlament pruski tracił na kompetencjach i znaczeniu. Nastroje rewolucyjne opadły.

W wyniku Wiosny Ludów poprawiły się jednak warunki przeprowadzania uwłaszczenia (ustawa regulacyjna z marca 1850 r.), a Prusy otrzymały w styczniu 1850 r. pierwszą konstytucję. Wprowadzała ona równość obywateli, której jednak nie wcielono w życie w nowym prawie wyborczym. Tutaj zastosowano cenzus majątkowy, który dawał przywileje warstwom posiadającym. Wprowadzono wybory pośrednie, polegające na wcześniejszym wyłonieniu elektorów. Najbogatsza grupa wyborców, choć stanowiąca zdecydowaną mniejszość ludności, miała przy tym tyle samo elektorów, co rzesze pozostałych głosujących. Chłop z Nowego Kościoła czy rzemieślnik ze Świerzawy nie mieli w tym systemie już szans na elekcję. Landtag został zdominowany przez właścicieli ziemskich, urzędników i księży. Stało się również regułą, że mały powiat świerzawski tworzył jeden okręg wyborczy z Jelenią Górą. W wyborach w końcu stycznia 1850 r. deputowanym do izby wyższej landtagu został jeden z członków rodu Zedlitz-Neukirch, Hugo z Podgórek, reprezentujący partię konserwatywną[773]. Mimo narastającej krytyki ten system wybor-

[770] Zdzisław Surman, *Wyniki wyborów do Pruskiego Konstytucyjnego Zgromadzenia Narodowego i Izby Posłów Sejmu Pruskiego na Śląsku w latach 1848–1918*, [w:] *Studia i materiały z dziejów Śląska*, t. 7, red. Adam Galos i Kazimierz Popiołek, Wrocław 1966, s. 35.
[771] *Ibidem*, s. 100.
[772] *Ibidem*, s. 182.
[773] *Ibidem*.

czy utrzymany został do końca cesarskich Prus. Silnie ograniczone prawo głosu szerokich warstw społeczeństwa powodowało spadek zainteresowania takim aktem wyborczym wśród trzeciej grupy wyborców (najuboższych). W 1910 r. w Świerzawie było 392 uprawnionych do głosowania, z tego aż 327 w grupie trzeciej. U urn wyborczych, by wyłonić elektorów w wyborach uzupełniających do landtagu, zjawiło się jednak tylko 91 osób. I taka niska frekwencja utrzymywała się już od dawna. Natomiast dwie pozostałe – według cenzusu majątkowego – grupy wyborców w całości stawiały się w lokalu wyborczym, który w Świerzawie zlokalizowano w restauracji „Pod czarnym orłem". Podobnie traktowano wybory do rady miasta, w których również obowiązywał cenzus majątkowy, wynoszący od 1853 r. w najmniejszych miastach 200 talarów rocznego podatku[774]. Frekwencja w trzeciej grupie wyborców spadała. W listopadzie 1910 r., w wyborach do rady miasta, swój głos oddało tylko 74 obywateli miasta (28% uprawnionych)! Najniższa frekwencja, ledwie 22%, wystąpiła w grupie trzeciej, ale i dwie pozostałe wypadły słabo. „Góra zastękała i urodziła mysz", podsumowała te wyniki miejscowa gazeta[775]. Działo się to w okresie realizowania w mieście i okolicach znaczących inwestycji. Czyżby szerokie kręgi mieszkańców miasteczka, ignorując dość ostentacyjnie wybory, wyrażały swoją dezaprobatę dla finansowej i ogólnej polityki burmistrza, magistratu i świerzawskiej rady?

Aktywność społeczna, jaką wyzwalały powszechne wybory do Reichstagu, parlamentu ogólnoniemieckiego od 1871 r., pokazywała bowiem, że zainteresowanie polityką jest całkiem duże, także w prowincjonalnych ośrodkach. Frekwencja w okręgu jeleniogórsko-świerzawskim rosła od ok. 50% na początku lat 70. XIX w. do ponad 80% w pierwszej dekadzie nowego stulecia[776]. Ordynacja wyborcza była jak na tamte czasy bardzo liberalna, co ostro kontrastowało z regulacjami odnoszącymi się do parlamentu pruskiego. Prawo wyborcze miał każdy mężczyzna powyżej 25 roku życia, a wybory były równe, bezpośrednie i tajne. O głosy zabiegało wiele ugrupowań o różnej orientacji, co bardzo ożywiało kampanię wyborczą. Partie miały swoje lokalne związki wyborcze, które organizowały dyskusje i spotkania z politykami. Początkowo w okręgu jeleniogórsko-świerzawskim zwyciężała Partia Narodowo-Liberalna i konserwatyści. Od końca lat 80. XIX w. większość wyborców opowiadała się za Niemiecką Partią Postępową, Niemiecką Partią Rzeszy i Postępową Partią Ludową. Były to partie prawicowe i centrowe. W 1912 r.

[774] Christian Friedrich Müller, *Städte-Ordnung vom 30. Mai 1853 mit der Ausführungs-Instruktion vom 20. Juni 1853*, Berlin 1853, s. 24.
[775] „Schönauer Anzeiger" z 22 listopada 1910 r.
[776] Jerzy Pabisz, *Wyniki wyborów do Parlamentu Związku Północno-niemieckiego i Parlamentu Rzeszy Niemieckiej*, [w:] *Studia i materiały z dziejów Śląska*, t. 7, s. 244–273.

silną drugą pozycję w okręgu zajęła po raz pierwszy socjaldemokracja. Wśród kandydatów wysuwanych przez partie w tym okręgu najczęściej spotykamy właścicieli ziemskich, urzędników, przedstawicieli wolnych zawodów. Socjaldemokraci wystawiali działaczy trudniących się zawodami rzemieślniczymi lub dziennikarzy. W 1912 r. z ramienia Katolickiej Partii Centrum kandydował proboszcz świerzawski, ks. Julius Seidel. Stronnictwo wybierane przez katolików z racji tutejszych stosunków wyznaniowych (22% katolików) nie odnotowywało jednak większych sukcesów.

Na rytm życia społecznego małych społeczności, takich jak Świerzawa, wielka polityka wpływała jednak w sposób dość ograniczony. Zainteresowanie sprawami odległego świata też nie było powszechne. „Ciągle coś nowego i rzadko coś dobrego", utyskiwano w założonym w początkach lat 50. XIX w. pierwszym świerzawskim periodyku „Schönauer Intelligenz Blatt". Przynosił on obok ogłoszeń parafialnych, cen targowych, opowiadań w odcinkach i kroniki kryminalnej także garść wieści z kraju i zagranicy[777]. Puls świerzawskiej egzystencji nie był oczywiście pulsem wielkomiejskiego życia, choć zdarzały się momenty ożywienia. Podstawowe znaczenie w życiu prywatnym, jak i wspólnotowym, miał kalendarz świąt religijnych i obchodów związanych z rodziną panującą. Główne święta: Bożego Narodzenia czy Wielkiej Nocy, jak i Zielone Świątki były wydarzeniem religijnym, ale także towarzyskim (spotkania rodzinne, zebrania organizacji) czy ekonomicznym (większy ruch w sklepach, warsztatach, gospodach). Dla wspólnoty ewangelickiej ważne były kolejne rocznice przywrócenia swobody praktyk religijnych. W 1841 r. i 1891 r. obchody jubileuszowe tych wydarzeń przybrały znaczne rozmiary. Wydano nawet specjalne książki im poświęcone, ze składek fundowano elementy wyposażenia świątyni[778]. Uroczyście czczono urodziny króla Prus, a potem cesarza. Pamiętano o małżonkach władców i następcach tronu. „Nasz dobry król", potem cesarz, i jego rodzina byli obiektami adoracji i publicznego szacunku, którego właściwie nic nie podważyło do czasu wybuchu I wojny. „Od dawna już nic się nie działo w naszym miasteczku, wyglądało jak wymarłe, – oceniano w cytowanej już gazecie – aż w końcu urodziny Jego Królewskiego Majestatu obudziły życie w mieszkańcach naszej miejscowości. (…) Było uroczyste przyjęcie, strzelanie do tarczy i bal, muzyka taneczna, a odgłosy świętowania i weselenia się rozlegały się jeszcze długo w noc"[779]. Publiczne obchody rozpoczynały msze w kościele protestanckim i katolickim. W wydawanej od połowy lat 80. XIX w. gazecie „Schönauer

[777] „Schönauer Intelligenz Blatt" z 9 lipca 1854 r.
[778] J. Büttner, *op. cit.*, s. 70–71.
[779] „Schönauer Intelligenz Blatt" z 18 października 1854 r.

Zeitung" na poczesnym miejscu znajdowała się rubryka informująca o codziennych zajęciach cesarza, przedstawianego jako troskliwy ojciec całego narodu. Po 1870 r. mocniej w sferze publicznej zaakcentowano elementy politycznego patriotyzmu. Ważne miejsce zajął tak zwany dzień Sedanu, który miał upamiętniać zwycięstwo nad Francją w czasie wojny z lat 1870/1871. W miasteczku pojawił się nawet pomnik wojenny, którym opiekował się miejscowy związek żołnierzy. Z biegiem czasu uroczystości tego typu przyjmowały coraz większe rozmiary. Pojawił się uroczysty przemarsz przez rynek miejscowych organizacji ze sztandarami. Przygotowywano przedstawienia i akademie, koncerty. Każde ze świerzawskich stowarzyszeń obchodziło święto w swoim lokalu organizacyjnym, łącząc oddanie hołdu cesarzowi czy historycznemu wydarzeniu z miłą biesiadą i tańcami. Szczególnie uroczyście obchodzono ćwierćwiecze rządów cesarza Wilhelma I w 1913 r. Najgłośniejszym i przygotowanym z wielkim rozmachem wydarzeniem publicznym w początkach XX w. były przypadające w tym samym roku obchody 100-lecia wojen wyzwoleńczych. W celu ich odpowiedniego przygotowania zawiązano komitet organizacyjny. W miasteczku odbyły się uroczyste nabożeństwa, pochód przez miasto i wieczorny przemarsz z pochodniami. Ulice udekorowano zielenią i flagami. Na rynku śpiewano patriotyczne pieśni, wspomagając śpiewaków-ochotników książeczkami z tekstami. Wystawiono szereg przedstawień, z których najambitniejszym przedsięwzięciem była inscenizacja sztuki H. H. Ulricha *Za złoto żelazo* z udziałem kilkudziesięciu aktorów, orkiestry i chórów. Oklaskiwano ją długo w reprezentacyjnej sali restauracji „Pod czarnym orłem", nie zdając sobie oczywiście sprawy, że już wkrótce to patriotyczne hasło sprzed stu lat, wzywające do oddawania nie tylko biżuterii czy wszystkich drogocenności, a przede wszystkim swego życia władcy i ojczyźnie, stanie się znów aktualne.

Królewski majestat był szanowany, ale dość odległy. We wspólnocie lokalnej liczyły się jednak bardzo osoby, będące niejako autorytetami niższego rzędu, za to towarzyszącymi ludności na co dzień. Najważniejszym przedstawicielem władzy państwowej był landrat. Świerzawscy starostowie zwykle piastowali swe stanowiska przez wiele lat, a ponieważ wywodzili się z osiadłej tu szlachty, ich związki z miejscową ludnością były bardzo silne. Autorytet landratów budowały nie tylko pozycja urzędnicza i zaszczyt służby państwu, ale i wielkość posiadanych dóbr, koneksje rodzinne czy choćby fakt, iż dobrze znali swych obywateli i ich rodziny. Deodatus von Hoffmann z Sędziszowej Górnej kierował powiatem w latach 1857–1892. Wilhelm von Zedlitz-Neukirch z Gozdna sprawował tę funkcję, przejąwszy ją po przedwcześnie zmarłym bracie, od 1896 r. aż do 1921 r.[780] Starostowie nie

[780] http://www.verwaltungsgeschichte.de/goldberg.html (dostęp 28.02.2014)

tylko stali na czele administracji, przewodniczyli radzie powiatu, ale też zasiadali we władzach różnych stowarzyszeń czy komitetach organizacyjnych uroczystości publicznych. Przemówienia landratów były obowiązkowymi elementami publicznych zgromadzeń. Żywe musiały być także ich związki z miasteczkiem, które odwiedzali kilka razy w tygodniu, udając się do landratury. W początkach XX w. Wilhelm von Zedlitz-Neukirch został honorowym obywatelem Świerzawy.

Czołowymi postaciami życia miejskiego byli oczywiście także burmistrzowie. Również i oni z reguły sprawowali swe funkcje przez wiele lat, co było świadectwem ich kompetencji, jak i zaufania ze strony mieszkańców. A przynajmniej tych, których reprezentowała rada miasta. Od połowy XIX w. po 1914 r. Świerzawa miała tylko trzech burmistrzów. Burmistrz Handtke stał na czele magistratu ponad trzy dekady do 1886 r. Jego następca nazwiskiem Malt pełnił tę funkcję 24 lata, ale w sumie pracował jako urzędnik miejski 36 lat[781]. Kiedy z racji wieku emerytalnego składał swą funkcję, wybrano na jego następcę Klinnera, ledwie 28-letniego urzędnika miejskiego w Malczycach. Młody burmistrz był jakby odpowiedzią Świerzawy na rozpoczynającą się nową epokę i jej wyzwania. Od burmistrza oczekiwano nie tylko poważnego i pilnego zajmowania się sprawami miejskiej administracji. Miał być on „pierwszym obywatelem w gminie miejskiej", z którą łączyć go miały jednak głębokie i serdeczne więzi, a nie tylko urzędniczy obowiązek. Reprezentował miasto w radzie powiatu i innych gremiach, zasiadał w komitetach organizacyjnych, wchodził w skład zarządów fundacji. W przypadku ostatniego wyboru młodość połączona z ambicją nie okazała się jednak korzystna dla Świerzawy. Wydaje się, że nowy burmistrz nie wrósł w miasteczko i nie miał chyba zamiaru spędzić w nim całego życia, a tego się pewnie po nim spodziewano. Zanim jeszcze upłynęła połowa pierwszej kadencji zaczął się rozglądać za lepszą posadą. Wybranie na burmistrza kogoś spoza szeregów miejscowych, zasiedziałych urzędników wiązało się więc z dużym ryzykiem. Kandydatów szukano jednak, zgodnie z przepisami, drogą publicznego konkursu. Odzew był bardzo duży. W 1886 r. zgłosiło się 74 kandydatów, w 1910 ponad 140[782]. Nie świadczyło to jednak o wyjątkowej atrakcyjności tej posady, a raczej o determinacji w poszukiwaniu bardziej samodzielnego i odpowiedzialnego zajęcia licznych absolwentów szkół średnich, a nawet uniwersytetów, którzy dusili się na niższych stanowiskach urzędniczych.

Długie sprawowanie urzędów i funkcji, prowadzenie interesów przez kolejne pokolenia tej samej rodziny, było rzeczą poważaną w lokalnej wspólnocie. Po-

[781] „Schönauer Anzeiger" z 20 lipca 1910 r.
[782] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 2349, Informacja o wyniku wyborów w 1886 r., k. 16.

twierdzało stabilność systemu i porządek, co sobie w tym czasie wysoko ceniono. Sposób wyłaniania władz oczywiście wzmacniał ową trwałość. Wielu radnych sprawowało swe funkcje, na zasadzie pracy społecznej, przez wiele dekad, cyklicznie pomyślnie przechodząc test wyborczy. Byli cenieni za poświęcanie uwagi sprawom publicznym, znajomość meandrów polityki komunalnej, a zwłaszcza za ostrożne podejmowanie decyzji finansowych. Jedną z takich osób był Louis Zey, kupiec, który był radnym świerzawskim 40 lat, w okresie 1878–1900 przewodniczył radzie, a za swe zasługi otrzymał tytuł honorowego obywatela miasta.

Do czołowych postaci życia społecznego należeli także duchowni obu wyznań. Tutaj również mamy do czynienia z osobami, które swe stanowiska piastowały przez wiele lat i były bardzo zżyte ze swymi współbraćmi. Rekordzistą był pastor Christian August Kettner, który przewodził ewangelikom w latach 1825–1876. Wyrazem czci i oddania ze strony ludności było ufundowanie ze składek portretu tego duchownego, który zawisł w 1913 r. w nowej plebanii. Jego następca, Julius Büttner, pełnił swą posługę do 1911 r.[783] W Lubiechowej pastor Julius Geisler stał na czele wspólnoty wiernych w latach 1838–1878. Wielkim autorytetem cieszyli się również proboszczowie katoliccy Świerzawy, ks. Franz Menzel (1844–1862), ks. Gaettner czy jego następca ks. Julius Seidel (1903–1933), syn tutejszego kupca. Duchowieństwo musiało umieć ułożyć odpowiednie relacje nie tylko z członkami parafii, ale i patronami kościołów. Byli nimi w przypadku protestantów tutejsi posiadacze ziemscy lub magistrat świerzawski (do 1877 r.).

Duchowni odgrywali także ważną rolę na niwie działalności społecznej. Kierowali stowarzyszeniami o charakterze wyznaniowym, które poświęcały się pracy charytatywnej lub służyły pogłębianiu życia religijnego i wspólnotowego. W Świerzawie już w latach 40. XIX w. istniała organizacja kobiet ewangelickich, zajmujących się pomocą dla najuboższych. W 1860 r. powstał oddział Związku Gustawa Adolfa, zajmującego się wspieraniem wspólnot protestanckich w krajach, gdzie stanowiły mniejszość religijną. Oddział Związku Ewangelickiego Mężczyzn i Młodzieńców, powstały w 1890 r., skupiał ponad 300 członków. Swoje zrzeszenie posiadali również katolicy. Duchowni odgrywali ponadto znaczącą rolę w miejscowej oświacie, piastując nierzadko funkcje inspektorów szkolnych i egzaminatorów. Starania ks. Seidla zaowocowały w 1906 r. zainstalowaniem w miasteczku placówki zgromadzenia sióstr marianek, które miały opiekować się chorymi „bez względu na konfesję”[784]. Dekadę później powstała również stacja ewangelickich diakonis.

[783] J. Grünewald, *op. cit.*, s. 29.
[784] „Schönauer Anzeiger” z 7 czerwca 1906 r.

Ważnymi osobami w lokalnych społecznościach byli również nauczyciele. Niektórzy wiejscy pedagodzy kierowali szkołami przez 30, 40, a nawet 50 lat, jak nauczyciel Exner w Rzeszówku. W Świerzawie w szkołach zatrudniano po dwóch nauczycieli. Rektor i kantor szkoły ewangelickiej należeli do czołowych osobistości miasteczka. Udzielali się jako radni i członkowie różnych organizacji. Jednocześnie warunki pracy pedagogów były na ogół ciężkie. W Świerzawie budynek szkoły ewangelickiej był ciasny i stary. W jednym pomieszczeniu uczyło się ponad 50 uczniów, co od nauczyciela wymagało niemałego wysiłku. Były to jednak czasy dyscyplinowania dzieci nie tylko słowem, ale i środkami bezpośredniego przymusu… Sprawy szkolne podlegały władzom komunalnym, choć stanowiły także przedmiot troski obywateli. Istniały związki szkolne i fundacje osób prywatnych, które dbały o zaopatrzenie uczniów z ubogich rodzin i dodatki do nauczycielskich pensji. Na przełomie XIX i XX w. w miasteczku otwarto prywatną szkołę dla uczniów chcących kontynuować naukę w gimnazjum. Magistrat wspomagał jej działalność dotacją finansową. Istniała również dokształcająca szkoła zawodowa. Generalnie jednak Świerzawa nie była znaczącym ośrodkiem oświatowym, a powołanie szkoły średniej nie wyszło, przede wszystkim z uwagi na koszty utrzymania takiej instytucji, poza fazę okresowych dyskusji[785].

Przejawem przywiązania do lokalnej wspólnoty i poczucia obowiązków wobec niej były prywatne fundacje przekazywane przez zamożnych obywateli Świerzawy, najczęściej przy okazji zapisów testamentowych. Największym dobrodziejem był Johann Beer, który ufundował dzwony do kościoła ewangelickiego, a w 1849 r. po jego śmierci parafia otrzymała 2000 talarów. W 1858 r. legat ustanowiony przez Friedricha Gösgena, byłego rektora szkoły ewangelickiej, w wysokości 1000 talarów przeznaczono dla pomoc dla najuboższych uczniów[786]. Na listę dobrodziejów Świerzawy z pokaźnymi sumami zapisali się także w nowszych czasach urzędnik miejski Condrat (15 tys. marek i działka wartości 24 tys. marek), aptekarz Roegner (19 tys. marek). Spadkobierczynie doktora Bocka, filaru wspólnoty katolickiej, przekazały swój dom siostrom mariankom, podobnie zrobiła Anna Krause, przekazując budynek w rynku dla ewangelickich diakonis. Zapisy pieniężne przez wiele lat, dzięki ulokowaniu ich na procent, przynosiły znaczące wsparcie w działalności charytatywnej i oświatowej gminy. Pamięć dobrodziejów miasta i parafii była kultywowana i podawana jako przykład dla następnych pokoleń. W końcu lat 20. XX w. na skwerze przy promenadzie parkowej postawiono głazy z nazwiskami tych osób. W działalność na rzecz wspólnoty angażowali się

[785] „Schönauer Anzeiger" z 6 sierpnia 1910 r.
[786] J. Büttner, *op. cit.*, s. 79-80.

również miejscowi ziemianie, otaczając opieką wiejskie szkoły i biednych. Należało to niejako do ich obowiązków w ramach tradycyjnej hierarchii społecznej. Czasem jednak zaangażowanie to przekraczało zwykle normy. W Podgórkach właściciele dóbr podarowali grunt pod budowę nowej szkoły, w latach 50. XIX w. założyli także i utrzymywali przytułek dla sierot i starców[787].

Stymulująco na rozwój wspólnot lokalnych wpływały liczne stowarzyszenia i organizacje o różnych charakterze, których zaczęło wyraźnie przybywać w drugiej połowie XIX w. Świerzawa nie była tu wyjątkiem, raczej można powiedzieć, że niektóre formy życia organizacyjnego rozwijały się tu z pewnym opóźnieniem. W końcu jednak znajdowało się dość chętnych, by taką czy inną formę grupowej aktywności podjąć. Efektem było ożywienie życia społecznego i towarzyskiego miasteczka i okolic, choć poza kościelnymi organizacjami dobroczynnymi nie było przyjętym, by skupiały one także kobiety. W Świerzawie najdłuższą tradycję miało bractwo strzeleckie, które udokumentowaną działalność prowadziło od lat 30. XIX w., ale istniało już co najmniej w latach 80. XVIII w. W XIX w. jego działalność rozwinęła się. Urządzano regularne zawody i ćwiczenia strzeleckie, jednak od podnoszenia sprawności strzeleckiej członków ważniejsze lub co najmniej tak samo ważne były parady i festyny, przerywające małomiasteczkową nudę. Bractwo miało duże grono członków i sympatyków, choć przynależność wiązała się ze znacznymi kosztami (składki, mundur organizacyjny, broń). Dysponowało strzelnicą, którą w 1908 r. zastąpiono nowocześniejszym i bezpieczniejszym obiektem. Wzniesiono również nową siedzibę stowarzyszenia. Służyła ona nie tylko właścicielowi, lecz także była salą teatralną, a w początkach XX w. nawet kinową. Członkowie bractwa dzielili się na trzy kompanie: czarną, zieloną i szarą, których nazwy pochodziły od kolorów strojów organizacyjnych[788].

Popularną organizacją, wywodzącą się również z potrzeb zapewniania bezpieczeństwa, były również oddziały ochotniczej straży pożarnej. W początkach XX w. w Świerzawie było prawie 140 strażaków (łącznie z członkami honorowymi). Podobne organizacje istniały także w okolicznych wsiach. Powiatowe zrzeszenie tworzyły wtedy 22 jednostki strażackie. Dbały one o bezpieczeństwo pożarowe, ale także uczestniczyły w życiu społecznym. Ich publiczne ćwiczenia i święto organizacyjne zawsze przyciągały tłum obserwatorów. Podobnie jak popisy członków Męskiego Towarzystwa Gimnastycznego, powołanego w 1862 r. z inicjatywy aptekarza Buchwalda[789]. Sport jako forma rekreacji, spędzania wol-

[787] „Goldberg-Haynauer Heimatnachrichten", nr 9 z 1967 r.
[788] *Geschichte der Schützengilde Schönau*, „Goldberg-Haynauer Heimatnachrichten", nr 6 z 1958 r.
[789] *Männerturnverein Schönau/Katzbach*, „Goldberg-Haynauer Heimatnachrichten", nr 8 z 1960 r.

nego czasu, ale też podnoszenia tężyzny fizycznej narodu, był popularną ideą tych czasów. Świerzawscy sportsmeni odbywali regularne ćwiczenia kilka razy w tygodniu, choć wielką przeszkodą był brak odpowiedniej sali. W okresie zimowym musieli spotykać się w starym budynku bractwa strzeleckiego, którego sala służyła też większym zgromadzeniom publicznym do końca XIX w. Wówczas udostępniono ćwiczącym pomieszczenia w restauracji „Pod czarnym orłem". Ponieważ ta sama sala była wykorzystywana na potańcówki i przedstawienia, toteż zimą nieraz sportowcy musieli ustąpić melomanom czy tancerzom. Podejmowane próby pozyskania własnej siedziby poprzez zakup i przebudowę wspomnianego obiektu bractwa strzeleckiego lub wzniesienie w miasteczku nowej hali gimnastycznej z powodów finansowych kończyły się jednak fiaskiem[790]. Związek liczący w 1905 r. 101 członków i kierowany przez wiele lat przez Paula Donnerta nie tracił jednak nadziei. Na przełomie wieków powstała w miasteczku organizacja skupiająca miłośników dwóch kółek. Związek Rowerowy Silesia prowadził żywą działalność, dzięki czemu w 1913 r. Świerzawa gościła 600 uczestników II Zjazdu Towarzystw Rowerowych Karkonoszy. Do popularnych form ruchu na świeżym powietrzu należały również wędrówki piesze. Już w latach 50. XIX w. organizowano rajdy na Wielisławkę młodzieży szkolnej. Sezonowe wędrówki urządzały również dla swych członków i sympatyków miejscowe organizacje. Wspieraniem rozwoju turystyki w Karkonoszach zajęło się powołane w 1880 r. Towarzystwo Karkonoskie. Swą działalnością obejmowało również Góry Kaczawskie. Oddział świerzawski powstał prawdopodobnie już około 1882 r. Przed I wojną światową liczył ponad 100 członków. Zajmowali się oni przede wszystkim znakowaniem i udostępnianiem szlaków wędrówkowych, dbali o zamieszczanie informacji o nich na łamach związkowego pisma „Wanderer im Riesengebirge". Z inicjatywy aktywistów tej organizacji w początkach XX w. powołano w miasteczku Towarzystwo Upiększania Miasta. W działalności tych organizacji widoczne było zainteresowanie rozwojem gospodarczym okolic poprzez inwestycje w turystykę. Wspólne interesy ekonomiczne spowodowały również powstanie takich zrzeszeń branżowych jak Związek Rzemiosł (od 1870 r., ponad 90 członków), Związek Restauratorów, Związek Czeladników, Związek Pszczelarzy i Ogrodników, Związek Nauczycieli. W powiecie działało Towarzystwo Rolnicze, w którym główną rolę odgrywali właściciele majątków ziemskich.

Na polu kultury najważniejsza rola przypadała powstałemu w 1842 r. Męskiemu Towarzystwu Śpiewaczemu. Była to organizacja ciesząca się wielką popular-

[790] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 2613, Pisma Męskiego Towarzystwa Gimnastycznego do rady miasta, k. 35–36, 73–74.

nością, bez której udziału nie obeszła się żadna znacząca uroczystość czy przedstawienie lub koncert. Wydaje się również, że prezentowała dość wysoki poziom wykonawstwa, choć miejscowa gazeta narzekała w początkach XX w., iż miasteczku brak prawdziwych wydarzeń artystycznych. Amatorskie występy miały nie zadowalać prawdziwych koneserów teatru czy muzyki. Z drugiej jednak strony zawitanie do Świerzawy profesjonalnych trup aktorskich czy orkiestr zależało od zyskowności takich imprez. Były to bowiem imprezy biletowane. W 1906 r. drogą subskrypcji rozprowadzano bilety na wielki koncert orkiestrowy z utworami Mozarta, Beethovena i Griega. Wydarzenie doszło do skutku, gdy sprzedano odpowiednią ilość biletów. Tego typu inicjatywy pokazują, że w miasteczku i okolicach była publiczność gotowa płacić za możliwość korzystania z ambitniejszego repertuaru. Przygotowywanie go we własnym zakresie było jednak bardzo trudne. Miasteczka nie było stać na utrzymanie zawodowej orkiestry, nawet kilkuosobowej, w związku z czym konieczne było wynajmowanie zespołów z innych miast. Przed 1914 r. zdołano jednak zaproponować melomanom program przerastający dotychczasowy poziom. Swój udział miał w tym pracujący od niedawna w Świerzawie nowy nauczyciel Erich Poguntke, który bardzo zaangażował się w działalność Męskiego Towarzystwa Śpiewaczego. W 1913 r. wystawiono oratorium Wilhelma Rudnicka *Jezus i Samarytanka*. Od czasu do czasu miasteczko odwiedzały też objazdowe zespoły muzyczne czy dramatyczne. Poziom przedstawień był różny, ale trzeba podkreślić, że miejscowa gazeta dość obszernie je recenzowała (nie zapominając pochwalić i toalet noszonych przez przybyłe damy…), informowała o programie i cenach biletów. Pilnie donosiła również o bardziej popularnych rozrywkach. Ich zwolennicy mogli podziwiać popisy magika, pokazy egzotycznych zwierząt, koncert górniczej orkiestry z Wałbrzycha czy umiejętności prawdziwej „rosyjskiej tancerki baletowej". W 1913 r. aż 200 osób wysłuchało prelekcji o niebezpiecznym życiu żołnierza Legii Cudzoziemskiej. Publiczność chętnie podziwiała również pokazy przezroczy i pierwsze projekcje filmowe. Na zainteresowanie i tłumny udział mogły też liczyć wieczorki taneczne i bale, tradycyjne biesiady piwne i kiełbasiane. Ówcześni świerzawianie chętnie spotykali się z sobą, a nawet jeśli czynnie nie działali na rzecz organizacji różnych przedsięwzięć, to z ochotą w nich uczestniczyli. Były to chwile rozrywki i wytchnienia od codziennej krzątaniny i zabiegów o byt rodzin.

Natomiast o życiu umysłowym w Świerzawie praktycznie trudno mówić. Nie podjęto poza rocznicowymi publikacjami pastorów Kettnera i Büttnera badań nad dziejami miasteczka i okolic. Nie odznaczył się na tym polu żaden z miejsco-

wych nauczycieli, choć to oni zwykle brali na siebie takie zadania. A przecież był to na Śląsku czas wielkiego rozwoju historiografii lokalnej. Należy oczywiście docenić wysiłek właścicieli miejscowej drukarni na rzecz stworzenia i prowadzenia od 1887 r. przez wiele lat gazety „Schönauer Anzeiger" (trzy numery tygodniowo, okresowe zmiany tytułu). Była to wielka zasługa drukarza i księgarza Franza Beuchla. Tytuł ten pod każdym względem przewyższał wydawany w latach 50. i 60. XIX w. „Schönauer Intelligenz Blatt". Jednak jego dział lokalny był praktycznie tygodniową kroniką wydarzeń, zawierał krótkie sprawozdania i ogłoszenia, rzadko szersze artykuły. Obecnie jest jednak ważnym, czasem jedynym, źródłem do poznania wielu aspektów życia w tamtych czasach.

Obywatel Świerzawy, który odczuwał potrzebę udzielania się w życiu społecznym oraz dysponował czasem i pewnymi rezerwami finansowymi, mógł ją zaspokoić na różne sposoby. Biorąc pod uwagę nawet szczątkowe dane co do liczebności tutejszych zrzeszeń, które w początkach XX w. liczyły prawdopodobnie od kilkudziesięciu do 300 osób, można uznać, że skupiały one sporą część tutejszego mieszczaństwa. Niektóre osoby zapewne należały do kilku organizacji. Aktywność stowarzyszeń była przejawem rozkwitu kultury mieszczańskiej tej epoki i żywotności wspólnot lokalnych.

Stulecie między wojną z Napoleonem a pierwszą wojną światową często jest postrzegane jako epoka pokoju i rozwoju. Kryzysy i napięcia społeczne wtedy występujące, w tym wielki zryw Wiosny Ludów, wydały się z pespektywy niespokojnego następnego wieku mało groźne. Większe wrażenie robił rozwój gospodarki, postęp techniczny i wzrost zaludnienia. Zjawiska te nie występowały jednak w sposób równomierny. I choć Świerzawa i okolice również uczestniczyły w przemianach, które w tym czasie następowały, to doświadczały ich w dość ograniczonym zakresie. Miasteczko awansowało na stolicę powiatu, zmodernizowało swą infrastrukturę i zwiększyło liczbę mieszkańców. Rozwinęła się również miejska samorządność. Bardziej dochodowe stało się rolnictwo, ale wprowadzanie poza wielką własnością ziemską nowoczesnych form gospodarowania hamowane było przez rozdrobnienie gospodarstw chłopskich. Ziemia świerzawska, podobnie jak cała rejencja legnicka, do której należała, nie stała się obszarem szczególnie intensywnego rozwoju i nowoczesności. Powiat świerzawski należał do najsłabszych w regionie. Wzrost demograficzny po kilku dekadach wygasł. Świerzawa pozostała przy swojej tradycyjnej strukturze gospodarczej, która pozwalała jej być jedynie niewielkim zapleczem usług i wytwórczości rzemieślniczej skierowanej do lokalnego odbiorcy. Silniejszym impulsem rozwojowym nie stało się nawet wybudowanie linii kolejowej, którą otwarto tu z różnych powodów bardzo późno. Podjęto nato-

miast działania na rzecz promocji walorów turystycznych tych okolic, mając nadzieję, że obsługa przyjezdnych stanie się nowym źródłem dochodów.

Pozytywnymi przejawami życia w tym okresie była natomiast różnorodna aktywność mieszkańców w życiu społecznym. Stosunkowo chętnie angażowano się w prace różnych stowarzyszeń o charakterze tak świeckim, jak i religijnym. Upatrywano w nich pola do działań na rzecz dobra lokalnej wspólnoty, ale i miłej formy spędzania wolnego czasu i urozmaicania dość jednostajnej codziennej egzystencji.

Rozdział VIII
Małe miasto w cieniu wojen, totalitaryzmów i kryzysów XX w.

Świerzawa i okolice na „ojczyźnianym froncie” Wielkiej Wojny

Gazety, łączące swych prowincjonalnych czytelników z tak zwanym wielkim światem, już od kilku lat przynosiły także do Świerzawy wieści o narastających konfliktach i rywalizacji między europejskimi mocarstwami, informowały o zawieranych aliansach, wojnie toczącej się na Bałkanach i niemieckich aspiracjach do potęgi. Jednak latem 1914 r. nic – szczególnie z perspektywy zapracowanych i zabieganych mieszkańców miasteczka i przyległych wiosek, rzucających okiem na gazety w czasie poobiedniego odpoczynku – nie zdawało się zapowiadać, by kolejne napięcie na scenie międzynarodowej miało się przerodzić się w wydarzenia wielkie i dramatyczne, których uczestnikami na różne sposoby staną się również i oni. Jeszcze w tym czasie nieraz wspominano okres wojen napoleońskich, ciężary związane ze stacjonowaniem wojsk francuskich i rosyjskich, patriotyczne zaangażowanie w czasie tak zwanej wojny wyzwoleńczej. Spoiwem lokalnych wspólnot była pamięć o udziale ich członków w wojnach pruskich lat 60. i 70. XIX w. Wydatnie wspomagała taki jej kształt polityka historyczna zjednoczonych Niemiec, w której ważnymi świętami był dzień Sedanu czy urodziny cesarza, obchodzone nawet w najmniejszych miejscowościach. Kult władcy, armii i cesarstwa podzielany był przez zwykłych ludzi, widzących w postaci cesarza – ojca narodu – gwaranta porządku i stabilizacji także własnej skromnej egzystencji. Nacjonalizm był już bowiem w tym czasie podstawową emocją kształtującą pogląd na własny naród i jego miejsce pośród innych społeczności. Kiedy więc w początkach sierpnia 1914 r. nowa wojna naprawdę wybuchła i cesarskie Niemcy w sojuszu z Austro-Węgrami starły się z Francją, Wielką Brytanią i Rosją, ludność ziemi świerzawskiej zareagowała nie inaczej niż reszta Niemców czy w ogóle obywateli walczących stron. Oczekiwano szybkiego, wspaniałego zwycięstwa, rozwiązania

wszystkich spornych problemów politycznych i narodowego tryumfu. Wojna, nazwana wkrótce Wielką, a potem już tylko pierwszą światową, nie przyniosła jednak żadnej z tych rzeczy. Boleśnie przekonali się o tym wszyscy, nie wyłączając świerzawian i ich sąsiadów. Na gminnych drogach, choć nie były one poprzecinane liniami okopów i zasieków, również pojawili się wojenni Jeźdźcy Apokalipsy…

Z perspektywy toczącej się już od roku wojny, pełnej „wspaniałych zwycięstw", ale i licznych przypadków „bohaterskiej śmierci za Ojczyznę i cesarza", tamte ostatnie miesiące pokoju oceniano bardzo pozytywnie. „Życie i praca w naszym mieście – czytamy w sprawozdaniu władz komunalnych upublicznionym w 1915 r. – w pierwszej połowie 1914 roku toczyły się zwyczajnym trybem. Ogólne położenie gospodarcze i dobry poziom produkcji rolnej z racji korzystnej pogody budziły najlepsze nadzieje. Początkowo nic się nie zmieniło (…)"[791]. Zmiany nadeszły jednak bardzo szybko i gruntownie zmieniły wszystkie płaszczyzny życia lokalnej społeczności. Odbiły się na życiu gospodarczym, społecznym i politycznym, odcisnęły swe piętno na egzystencji rodzin i kształcie życia codziennego. Nowoczesna wojna okazała się niezwykle kosztowna, a liniami jej frontów nie były tylko pozycje niemieckiej armii, ale i każdy warsztat, fabryka czy gospodarstwo na cywilnym zapleczu. Wszystko zostało podporządkowane od początku jednemu celowi: zwycięstwu, którego jednak – mimo ogromnych ofiar ludzkich i materialnych – nadaremnie wyczekiwano przez cztery, coraz bardziej biedne i przygnębiające lata.

Wielka Wojna spowodowała straty ludzkie na nieznaną dotąd skalę. Śmierć na froncie stała się śmiercią masową, a powołania do armii obejmowały coraz to nowych i rychło coraz to młodszych mężczyzn. W szeregi cesarskiego wojska zgłaszano się również na ochotnika. Ginęli w walce lub umierali z ran w wojskowych lazaretach ojcowie rodzin, doświadczeni pracownicy, ale i dziewiętnastoletni chłopcy, którzy niedawno opuścili ławy szkolne i poza rodzinną wsią czy pobliskimi miasteczkami nie znali dotąd świata. Lokalne gazety, w tym „Schoenauer Anzeiger", w specjalnej szacie graficznej (czarna ramka, emblemat wojskowego odznaczenia: żelaznego krzyża) regularnie drukowały zawiadomienia rodzin o śmierci podczas „spełniania obowiązku wobec Ojczyzny". Zwykle niedługo po podaniu informacji o kolejnej wielkiej ofensywie, która miała przerwać wreszcie krwawą wojnę pozycyjną i przynieść zwycięstwo, łamy gazetowe zapełniały się powiadomieniami o żołnierskiej śmierci członków rodziny i złożeniu ich na ostatni spoczynek w – co bardzo często podkreślali krewni – „obcej ziemi". Nie wszyscy polegli zostali oczywiście w ten sposób uhonorowani. Niektórzy doczekali się

[791] „Schönauer Anzeiger" z 13 marca 1915 r. Do napisania tego rozdziału wykorzystano liczne numery „Schönauer Anzeiger" z lat 1915–1922.

dwóch, a nawet trzech klepsydr, a nawet wierszowanego wspomnienia w rocznicę zgonu, o śmierci innych nie powiadamiano w ogóle. W pierwszych latach wojny redakcja gazety podawała w dziale informacji lokalnych dane żołnierzy poległych, zaginionych lub rannych walce, które wyłuskiwano z oficjalnych list strat niemieckiej armii. Czyniono to jednak nieregularnie, a wreszcie zaprzestano. Świerzawianie i ich najbliżsi sąsiedzi ginęli do ostatnich praktycznie dni wojny. W latach 1917–1918 w prasie pojawiły się nekrologi żołnierzy, którzy „ku wieczności" podążyli śladem wcześniej poległego brata lub braci. Były to ogromne tragedie rodzinne, których jedynie możemy się domyślać pod zwyczajowymi formułkami o bohaterskiej śmierci na polu walki. Czasem jednak utartą konwencję publicznej żałoby łamano, na przykład prostym wierszem poświęconym poległemu, w którym nic lub niewiele było o ojczyźnie, obowiązku i bohaterstwie, a więcej o żalu, bólu i tęsknocie. Marie Kastner z Sokołowca, w wierszu pożegnalnym dla 20-letniego syna Georga, poległego w maju 1918 r., pisała o wcześniejszej utracie jego dwóch starszych braci, o zanoszeniu próśb do Boga, by oszczędził choć ostatniego, wreszcie o jedynej swej nadziei na przyszłe spotkanie gdzieś w „świetle gwiazd". W ostatnim wersie zwróciła się do bliskich, sąsiadów, może też do Boga i cesarza, dla którego jej synowie oddali życie: „Ja to wytrzymam/zniosę, ale nie pytajcie mnie *jak*". Żałobne ubrania na ulicach, ogłoszenia o żałobnych nabożeństwach, kwesty na rzecz osieroconych rodzin stały się zwyczajnymi elementami wojennej codzienności. „Armatnim mięsem" stawali się synowie nie tylko przeciętnych obywateli. Dwóch synów na froncie stracił również miejscowy landrat, przedstawiciel od wieków zasiedziałego rodu, Wilhelm von Zedlitz-Neukirch z Gozdna. Trzeci i ostatni syn barona zmarł jesienią 1918 r., a miary nieszczęścia rodu dopełnił pożar pałacu wraz z większością wyposażenia i cennym archiwum. Trudno oczywiście wnosić, czy wieści o ciosach spadających na Zedlitzów były pocieszeniem dla skromniejszych członków lokalnej wspólnoty, niewątpliwie pokazywały jednak, że wojna ma na swój sposób „demokratyczny" charakter, a ofiara i poświęcenie są udziałem wszystkich.

Wielkość strat ludzkich, jakie poszczególne miejscowości poniosły na frontach wojny, a może raczej podczas – jak określono to w innym nekrologu – „wielkiego mordu narodów", nie jest niestety obecnie znana. Tuż po zakończeniu wojny także i w powiecie świerzawskim zbierano i korygowano dane dotyczące poległych. Listy z nazwiskami wystawiono do wglądu we wrześniu 1922 r. w księgarni rodziny Beuchel. Znalazło się na nich 66 nazwisk mieszkańców gminy miejskiej, obejmującej Świerzawę i Rzeszówek[792]. Nieznana jest liczba pole-

[792] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 1915, Lista poległych, k. 421.

głych z całego powiatu świerzawskiego. W świerzawskim okręgu kościelnym, niepokrywającym się jednak z powierzchnią powiatu, odnotowano śmierć 727 żołnierzy z rodzin protestanckich[793]. Wiadomo, że zginęło około 20 mieszkańców Dobkowa, 113 Wojcieszowa. Dla sąsiedniego powiatu Złotoryja–Chojnów poziom strat szacowano na 2–7% mieszkańców poszczególnych miejscowości (w odniesieniu do populacji męskiej, a zwłaszcza przedziałów wiekowych zdolnych do służby wojskowej, udział ten był zapewne dwa-trzy razy wyższy)[794]. W tym czasie trwała również zbiórka pieniędzy na wzniesienie w Świerzawie pomnika upamiętniającego poległych. Rozpędzająca się inflacja podnosiła stale jego koszty. Ostatecznie rachunek zamknął się kwotą 818 tys. marek. Konieczne stało się zaangażowanie środków z kasy miasta, jak i zaciągnięcie pożyczki. Wreszcie w lipcu 1923 r. odbyło się poświęcenie pomnika, zlokalizowanego przy promenadzie parkowej na wzniesieniu nazywanym Kugelberg. W wielkiej uroczystości z udziałem licznych pocztów sztandarowych, podczas której przemawiali landrat, burmistrz, pastor i proboszcz, wzięły udział tłumy mieszkańców[795]. Tego samego dnia odsłonięto pomnik w Starej Kraśnicy. Nietypowy kształt kamiennej, okrągłej wieży posiadał pomnik w Sędziszowej. Natomiast monument w Dobkowie swą religijną (Maryjną) wymową wyraźnie odróżniał się od militarno-narodowej symboliki takich pomników. Podobne inicjatywy, choć o różnej skali (obelisk, tablica), podejmowano i w innych miejscowościach, a właściwie w całych Niemczech i walczącej Europie. Świerzawianie byli więc częścią tworzącej się właśnie europejskiej kultury pamięci o wojnie.

Już zresztą w latach wojny rodził się inspirowany przez władze, ale i wynikający z potrzeby serca, kult poległych. Firmy kamieniarskie oferowały rodzinom wznoszenie specjalnych prywatnych „pomników wojennych". W 1915 r. społecznościom lokalnym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rekomendowało również zakładanie dębowych gajów, w których każdemu poległemu poświęcone miało zostać jedno drzewo. Realizacja tego pomysłu z uwagi na rozmiary strat doprowadziłaby jednak do powstania nie gajów, a całych borów pamięci. Do Świerzawy dotarł również apel Śląskiego Związku Ochrony Stron Ojczystych w sprawie nadawania pomnikom odpowiedniego kształtu, co rozumieć należy nie tylko jako uwzględnienie pewnych estetycznych wymogów, lecz także jako określone poli-

[793] *Kirche und Heimat. Zur Erinnerung an die Generalkirchenvisitation im Kirchenkreise Schönau a. K. vom 9–27 September 1927*, Schönau 1928, s. 78.

[794] Otto, *Heldenehrung*, [w:] *Der Heimat Bild. Heimatbuch des Kreises Goldbreg-Haynau*, red. Siegfried Knörrlich, Liegnitz 1928, s. 107.

[795] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 1915, Zaproszenia na uroczystość poświęcenia pomnika wojennego gminy miejskiej Świerzawa 17 VII 1923 r., k. 453.

tyczne przesłanie monumentów. Heroizacja i wręcz sakralizacja żołnierskiej śmierci widoczna już była w trakcie wojny, między innymi w obchodach świąt poświęconych zmarłym w religii chrześcijańskiej (druga połowa listopada). W praktykach upamiętniania tamtych czasów nie chodziło bowiem o żal z powodu zniszczenia tylu młodych istnień, o jakiekolwiek antywojenne przesłanie, ale o konsolidowanie żyjących wokół krwawej ofiary, która – co odczuwano zwłaszcza w powojennych Niemczech – nie mogła zostać zmarnowana wskutek żadnego „hańbiącego pokoju". Czy takie treści i emocje były podzielane przez mieszkańców opisywanego tu regionu, zwłaszcza czy bez zastrzeżeń były przyjmowane przez bliskich poległych, trudno oczywiście sądzić jedynie na podstawie wypowiedzi prasowych. Niewątpliwie jednak wielu je akceptowało. W jakiś sposób racjonalizowały bowiem masową, przedwczesną i bezowocną śmierć w „wielkich rzeźniach wojny", nadając jej sens aktu ofiarnego na ołtarzu wolności i pomyślności narodu. Aktu, który miał konsolidować naród i zachęcać go do dalszej walki. Ten rys widoczny jest w wielu tekstach zamieszczanych również w dziale lokalnym świerzawskiej gazety jeszcze w latach wojny. Także kształt tutejszego pomnika przypominającego czworoboczny ołtarz podkreślał ten ofiarny charakter. Monument stał się w następnych latach ważnym miejscem publicznych uroczystości.

Masowa i długotrwała mobilizacja kolejnych roczników mężczyzn musiała oczywiście wpłynąć na kształt codziennej egzystencji wspólnot lokalnych w różnych jej aspektach. Tylko w 1914 r. pod broń powołano 120 mężczyzn z liczącej około 1700 mieszkańców Świerzawy. Gospodarka miasta i okolicznych wsi opierała się na niewielkich jednostkach gospodarczych – warsztatach, sklepach, gospodarstwach rolnych, gdzie zasób siły roboczej był na ogół niewielki. Zresztą i w przypadku większych zakładów pracy – fabryczek, folwarków, a nawet urzędów – odpływ starych kadr był odczuwalny. Pojawiali się nowi, niedoświadczeni pracownicy, również spośród jeńców wojennych (Francuzi i Rosjanie), w rodzinnych firmach i na roli w większym niż dotąd stopniu wykorzystywano pracę kobiet. To ostatnie zjawisko było jednak odbierane w Świerzawie jako chyba coś niezwykłego, skoro w 1915 r. o fakcie zatrudnienia kobiety listonosza, w dodatku poruszającej się po okolicy służbowym rowerem, uznała za stosowne poinformować (ostrzec?) swoich czytelników lokalna gazeta. Po wybuchu wojny zatrzymano robotników sezonowych (głównie rolnych), w tym i Polaków pochodzących z cesarstwa rosyjskiego. Poddani nadzorowi policyjnemu mieli pozostać u swych pracodawców, stanowiąc właściwie przymusową, choć wynagradzaną siłę roboczą. Za łamanie przepisów groziły im grzywny do 1500 marek, a nawet rok więzienia. O tym wszystkim informowano w ogłoszeniach landratury i na plakatach, wydrukowanych wprawdzie

w języku polskich, ale z niebywałymi błędami[796]. W samej Świerzawie takich robotników było kilkunastu, najwięcej w młynie Fritza Neubartha. Jeden Polak pracował w drukarni Franza Beuchla[797]. Także miejski areszt gościł robotników zatrzymanych za ucieczkę lub jakieś przewinienia. Mimo takich działań brak rąk do pracy w okresie żniw i zbiorów był odczuwalny na wsi już w pierwszych latach wojny. W 1916 r. między innymi z pomocą prasy starano się zwerbować do pomocy jakieś ochotnicze ręce do pracy, zwracając uwagę nie tylko na potrzeby państwa, lecz także na aprowizację lokalnej społeczności. Żadne wysiłki nie mogły jednak pokryć niedoboru siły roboczej, zwłaszcza że gospodarka świerzawska miała charakter przede wszystkim cywilny, produkowała na potrzeby lokalnych konsumentów, miała więc podrzędną pozycję wobec konieczności zaspokajania potrzeb frontu i armii oraz wielkich okręgów przemysłowych. Bardzo szybko negatywne skutki wojny ujawniły się też w ograniczeniach dostępu do surowców, paliw, energii elektrycznej dla podmiotów gospodarczych działających na rzecz cywilnej ludności. Rzemiosło miejskie działało w coraz trudniejszych warunkach, wreszcie część warsztatów praktycznie zawiesiła działalność. To samo działo się na polu handlu, również wtłoczonego od samego początku w tryby centralnie sterowanej i kontrolowanej gospodarki wojennej.

Państwowa „Zwangswirtschaft" (gospodarka przymusowa) stała się nowym modelem ekonomicznym, w który wpasowano szybko i sprawnie dotychczasowe życie gospodarcze, również na poziomie lokalnym. Aktywność gospodarcza, posiadane zapasy, ceny, nawet czas pracy podlegały odgórnej regulacji. Zlikwidowano wolny rynek. Agendy państwowe odpowiedzialne za różne działy gospodarki, a zwłaszcza produkcji żywności, powołały swe placówki również w Świerzawie, stolicy powiatu. Bardzo często przeprowadzano różne spisy. Nowe zarządzenia w sprawach gospodarczych, szczególnie aprowizacyjnych, zajęły stałe miejsce na szpaltach biuletynów władz powiatowych i lokalnej prasy. Już w październiku 1914 r. chłopom zabroniono karmić zwierzęta hodowlane zbożem. W 1915 r. określono, jakie zapasy ziarna mogą pozostać w gospodarstwie, a jakie mają zostać oddane państwu po ustalonych przez nie cenach. Na jednego członka rodziny wyznaczono 9 kg ziarna na miesiąc. Koń pociągowy mógł otrzymać kilogram owsa dziennie. Wyznaczono też ilość ziarna potrzebnego do obsiania 1 ha ziemi ornej i zakazano przemiału ziarna bez specjalnej kartki-przydziału. W roku następnym zarekwirowano małe młynki, a nawet żarna. Ich los podzieliły centryfugi (to jest

[796] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 2880, Ogłoszenia landrata z maja 1915 r.; Rozkaz trafiający polskich i rosyjskich robotników z 17 VII 1917 r., k. 209, 246.

[797] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 2880, Wykaz obywateli zatrudniających obcokrajowców, k. 95.

maszyny do oddzielania śmietany od mleka) i maselnice. Wszelki ubój zwierząt podlegał kontroli i reglamentacji. W początkach 1915 r. nakazano radykalnie zmniejszyć pogłowie świń, by oszczędzić kartofle, którymi je dotąd tuczono. Na krótki czas pojawiała się spora podaż mięsa wieprzowego, ale wkrótce kotlet na talerzu stał się sennym marzeniem. W dużej części rolniczy charakter powiatu świerzawskiego powodował, że położenie aprowizacyjne jego mieszkańców było lepsze niż w przypadku regionów zurbanizowanych. Jednak zarówno w małym miasteczku, żyjącym w wiejskim otoczeniu, jak i w samych sąsiadujących z nim wsiach, szybko zubożała oferta dostępnych produktów żywnościowych, a pod koniec wojny i tu niepodzielnie królowała „wojenna kuchnia", pełna tak zwanych ersatzów (produktów zastępczych) i zmyślnych sposobów oszukiwania głodu. Już w 1915 r. w specjalnym kursie wojennego gotowania, zorganizowanym pod hasłem „Wrogowie nas nie zagłodzą", wzięło udział kilkadziesiąt świerzawianek. Z działu ogłoszeń prasowych na kilka dobrych lat zniknęły opatrzone podobiznami tłustych prosiaków zaproszenia do restauracji i gospód na świeże kiełbasy i podroby. Ich wspólna degustacja, z kuflem piwa i przy muzyce, była przed wojną stałym i popularnym punktem życia towarzyskiego w okresie jesienno-zimowym. Zabrakło również anonsów o najbliższych kirmesach (odpustach) i świętach piwa (bierfest). „Kulinarna" lektura składała się w tym czasie głównie z urzędowych obwieszczeń o stopniowym zmniejszaniu kartkowych przydziałów żywności. Ścisła reglamentacja panowała już od 1915 r. Chociaż zapewniała minimalny dostęp do żywności, to nie oznaczała konsumpcji pełnowartościowych produktów. I tak kartkowy chleb był wyrobem stale modyfikowanym, w którym stopniowo zwiększał się udział dodatków (na przykład kartofli, mąki z kasztanów), a zmniejszała ilość mąki ze zbóż chlebowych. Świeże i różnorodne warzywa i owoce zastąpiła marmolada bez smaku i mieszanka nierozpoznawalnych suszonych warzyw. Już w 1916 r. podstawą wyżywienia stał się „wojenny chleb" (2 kg tygodniowo) i kartofle w ilości 40 dag dziennie. Dzieci otrzymywały mniejsze porcje, ale przysługiwało im nieco mleka. Kawa i herbata, produkty importowane, błyskawicznie zniknęły z rynku, podobnie jak papierosy, w ich miejsce pojawiły się kawa z żołędzi (zboże było zbyt cenne), herbatki ziołowe i domowe skręty z liści wiśni i buku. Prasa przekonywała, że po odpowiedniej obróbce jadalne stają się nawet przemarznięte kartofle, a ze skórek po jabłkach można zrobić aromatyczne przyprawy. Spośród tłuszczy nawet margaryna stała się towarem luksusowym, a bogactwo świeżych mięs i wędlin skurczyło się do przydziałowego kawałka jakiegokolwiek mięsa z kością (250 g tygodniowo na dorosłego w 1917 r.) i odrobiny kiełbasy o tajemniczym składzie. Pojawiły się nie tylko tak zwane bezmięsne dni, ale nawet święta (drugi dzień Bożego Narodzenia

w 1916 r.) czy w 1918 r. całe tygodnie. W gazetach reklamowali się koncesjonowani handlarze końmi do celów rzeźnych… Pocieszeniem nie był już nawet kieliszek alkoholu po cienkim obiedzie, bo gorzelnictwo, w którym wykorzystywano zboże i kartofle, niemal zamarło. „Niejeden staruszek odszedł przedwcześnie, gdy zabrakło jego ulubionego przepędzacza trosk, do zażywania którego przyzwyczaił się jego organizm", być może zbyt krotochwilnie określano później skutki wymuszonej abstynencji dla starszej generacji[798]. Tu i ówdzie rozmieszczone wzmianki o walce z „alternatywnym" obiegiem żywności, to jest o nielegalnym handlu, spekulacji, „sprzedaży łańcuszkowej", ubojach „na czarno", dowodzą, iż część społeczeństwa nie zadawalała się patriotycznymi apelami i szukała dostępu do lepszego jedzenia lub okazji do dobrego zarobku na tak pożądanych produktach. Działo się tak mimo grożących sankcji karnych (wielomiesięczne więzienie) i finansowych (na przykład 1500 marek w 1916 r.).

Reglamentacja dotyczyła także innych produktów i towarów, w tym odzieży i obuwia. Przydziałowe towary mało jednak przypominały przedwojenne. Nie wytwarzano już skórzanego obuwia, tkaniny produkowano z dodatkiem masy celulozowej, a „wojennym mydłem" nie sposób było się umyć. Szczególnie newralgicznym produktem były paliwa. Miały one w wojennej gospodarce strategiczne znaczenie i ich użycie przez cywilnych konsumentów zostało ograniczone już w 1914 r. Odbiło się to przede wszystkim na miejskiej gazowni, która zaczęła odnotowywać coraz częstsze przestoje, aż w końcu została w lipcu 1915 r. zamknięta. Pozbawiło to część odbiorców możliwości korzystania z lamp i kuchenek. Wielu zdecydowało się wtedy na podłączenie elektryczności. Żarówki zaczęły również oświetlać ulice[799]. Szybko jednak także wyłączenia prądu elektrycznego stały się częstym zjawiskiem. W dodatku zaczęło brakować opału. „Tak samo mocno życzymy sobie opału do pieców jak kolorowych kwiatów", pisała świerzawska gazeta w kwietniu 1917 r., na początku spóźnionej i zimnej wiosny. Ponieważ dostawy węgla koleją stały się nieregularne i daleko za małe w stosunku do potrzeb, władze powiatu w początkach 1918 r. ogłosiły mobilizację zaprzęgów do przywozu węgla z kopalni wałbrzyskich. „Kartka na chleb to znak woli gospodarczego wytrwania – przekonywał „Schönauer Anzeiger" w początkach 1916 r. – to znak wkładu w ostateczne zwycięstwo". Przede wszystkim była to jednak bezwzględna konieczność wobec radykalnego ograniczenia możliwości importu i coraz wyższych kosztów przedłużającej się wojny.

[798] Schmidt, *Aus der Zwangswirtschaft*, [w:] *Der Heimat Bild*, s. 102.
[799] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 2316, Sprawozdanie władz miejskich za 1915 r., k. 239.

Częścią życia codziennego czasu wojny stały się rozmaite zbiórki, którymi państwo próbowało zrekompensować niedobory surowców, produktów żywnościowych i pasz, a także łatać powiększającą się dziurę budżetową. Były one również instrumentem podsycania wśród cywilnej ludności poczucia odpowiedzialności i możliwości wpływu na przebieg wojny. Miały różny charakter. Udział w części z nich był dobrowolny, inne były przymusowe lub prowadzone w warunkach presji psychicznej (kwesta po domach). Dziatwę szkolną zatrudniano przy nowoczesnej odmianie gospodarki zbierackiej. Miała ona pozyskiwać nie tylko makulaturę, złom, szkło, gumę, ale i kasztany, żołędzie, leśne owoce, pestki, a nawet chrabąszcze na pokarm dla drobiu. Miejscowe punkty odbiorcze czekały również na stare puszki, obcięte warkocze, kości, uszkodzone płyty gramofonowe. Apelowano o oddawanie zbędnej odzieży i obuwia, także już zużytego. W 1917 r. po ogłoszeniu konfiskaty pustych worków pojawiły się pogłoski, że rychło państwo odbierze także „zbędne" obywatelom części odzieży i rzeczy osobistych. W imię pozyskiwania surowców dla gospodarki wojennej w 1917 r. przeprowadzono akcję ściągania kościelnych dzwonów z przeznaczeniem na przetop. W Świerzawie z uwagi na wartość historyczną pozostawiono dzwony kościoła św. Jana, odlane w 1437 i 1521 r. Wierni uroczyście pożegnali jednak dzwony obu głównych świątyń – katolickiej i ewangelickiej. Podobny los spotkał dzwony z wiejskich kościołów, żegnano je uroczyście, jak na przykład w Dobkowie w sierpniu 1917 r. Kilka tygodni później na złom oddano piszczałki z kościelnych organów. Te ze świątyni ewangelickiej w Świerzawie ważyły 328 kg. Nie wiadomo, czy skonfiskowano również te z organów w parafialnym kościele katolickim, które ledwie rok wcześniej pojawiły się wraz z nowoczesnymi organami, zastępując psujący się od ćwierć wieku instrument. Od samego początku wojny nagłaśniano apele o dobrowolne oddawanie państwu złotej biżuterii i innych złotych wyrobów, ewentualnie o ich sprzedaż po państwowych cenach. W 1917 r. zgodnie z hasłem „Precz ze złotem!" postąpiło w świerzawskim powiecie ponad 200 osób, oddając kruszec wart 4 tys. marek. „Niestety, jest jeszcze wielu ludzi w naszym regionie, którzy nie chcą rozstać się ze swoim złotem", ubolewał lokalny dziennikarz. Kilkakrotnie w ciągu każdego roku organizowano różne kwesty na cele wojenne, którym patronował cesarz i członkowie rodziny panującej, ale i popularni marszałkowie Hindenburg i Ludendorff. Nakłaniano ludność do wpłat na fundusz pomocy rannym czy przebywającym w niewoli żołnierzom, osieroconym rodzinom, na odbudowę zniszczonych wskutek ataku Rosjan Prus Wschodnich. Trzeba przyznać, że mieszkańcy Świerzawy i okolic uczestniczyli w tych akcjach masowo. O ich finansowym wyniku informowała prasa, czasem podając również nazwiska najbardziej hojnych darczyńców. Wielki

zakres miały akcje sprzedaży kolejnych pożyczek wojennych, zasilające budżet, ale i ściągające z obiegu masę pieniądza, którego nie można było wydać. Były one starannie przygotowane od strony propagandowej. Pożyczka wojenna miała być wedle zapewnień rządu „pewniejsza niż złoto, wyżej oprocentowana niż hipoteka". Była nie tylko czynem wynikającym z miłości do ojczyzny, ale i bezpośrednim wsparciem dla walczących za kraj ojców i synów. Co pół roku ściągano z tego stosunkowo ubogiego regionu setki tysięcy marek. Wykup VIII pożyczki w pierwszym półroczu 1918 r. zamknął się kwotą ponad 850 tys. marek, wpłaconych przez osoby prywatne, podmioty gospodarcze, instytucje publiczne.

Warunki życia, i tak w wielu rodzinach skromne, pogarszały się z każdym wojennym rokiem. Dochody kupców i rzemieślników malały. Podobnie jak chłopów, niemogących sprzedawać na wolnym rynku nadwyżek swej produkcji. Rodzinom żołnierzy wypłacano zasiłki państwowe (początkowo 20 marek dla żony, 10 na każde dziecko). W 1915 r. z kasy miasta wypłacano żonom żołnierzy po 6 marek miesięcznie i po 3 marki na każde dziecko[800]. Wspierano bliskich poległych czy to z kasy państwowej, komunalnej, czy poprzez datki ludności, jednak brak głównego żywiciela rodziny był bardzo odczuwalny. Władze komunalne musiały zrezygnować z inwestycji. W 1916 r. w Świerzawie gorąco dyskutowano w radzie miasta nad szansami rozpoczęcia budowy kilku domów wielorodzinnych na miejskich działkach, co już od dawna rozważano. Podpisano natomiast umowę ze Śląskim Towarzystwem Ziemskim na założenie osiedla niewielkich domków jednorodzinnych z 0,5–2 morgowymi działkami[801]. Ich nabywcami, z pomocą preferencyjnych kredytów, mieli być przede wszystkim ranni żołnierze, rodziny poległych, a w przyszłości zdemobilizowani żołnierze. Dla miasta budowa osiedla miała być korzystna również z tego powodu, iż mogła dać pracę przede wszystkim miejscowym rzemieślnikom i robotnikom. Kurczył się stale popyt na rynku lokalnym i tak zahamowany przez system kartkowy. Pojawiły się kradzieże żywności z magazynów sklepowych, kolejowych, zagród wiejskich, a także wprost z pól i ogrodów. Oskarżano o nie zarówno miejscowych chuliganów, jak i jeńców wojennych, którzy trafili do pracy na terenie powiatu. Władze Świerzawy już w 1915 r. propagowały zakładanie warzywnych ogrodów i hodowlę kóz jako sposoby poprawy wyżywienia ludności. W pierwszych dwóch latach wojny apelowano o przygotowywanie „darów serca" dla żołnierzy: paczek z czekoladą, papierosami, wędlinami, bielizną, które wysyłano do jednostek, w których służyli krajanie. W późniejszym okresie zapewniano, że

[800] *Ibidem*, k. 226.
[801] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 2435, Umowa między władzami Świerzawy a Schlesische Landgesellschaft z 12 lutego 1916 r., k. 2–8.

armii niczego nie brakuje (drukowano nawet fotografie z armijnych rzeźni i masarni), więc krewni mogą się ograniczyć do listu i ewentualnie książki. Natomiast żołnierze mogli wspierać swych krewnych żywnościowymi paczkami (do 5 kg pocztą i bez ograniczeń w plecaku żołnierza jadącego do domu na urlop).

Ciężary wojny w szybkim tempie spowodowały więc, że nie było z czego produkować, nie było czym handlować, nie było co zjeść i wypić w miejscowych gospodach i restauracjach. Spadł ruch turystyczny, przed wojną dość znaczny. Swój udział miały w tym nieregularnie jeżdżąca kolej, kłopoty z innymi środkami transportu (w 1916 r. zakazano używania rowerów do celów rekreacyjnych i sportowych), konieczność zużywania własnych kartek żywnościowych podczas wyjazdu, jak i generalnie atmosfera niesprzyjająca turystyce i rozrywce. W latach 1914 i 1915 nie odbyły się nawet zwyczajowe wycieczki ostatnich klas szkół powszechnych w góry, dotąd organizowane przez Karkonoski Związek Górski. Przywrócono je w 1916 r. pod hasłem umacniania miłości do otoczonej wrogami ojczyzny. W 1915 r. władze Świerzawy zabiegały o ulokowanie w miasteczku jakiegoś tyłowego oddziału wojskowego, jak to się stało w Złotoryi czy Chojnowie, mając nadzieję, że ożywi to interesy, zwiększy ilość klientów, może zaowocuje zamówieniami państwowymi. Nic jednak z tego nie wyszło. Niegdysiejsze gwarne i zyskowne szczyty handlowe: czas adwentu, końca postu czy cyklicznych jarmarków, stały się odległym wspomnieniem. W 1917 r. urzędowo skrócono czas otwarcia sklepów w tygodniu do 17.00, w sobotę mogły pracować dwie godziny dłużej. „Innego wyniku nie można się było w obecnych warunkach spodziewać" – konstatowano mizerny stan miejskiego handlu w początkach 1917 r. Miasto stawało się coraz bardziej puste, cichsze i często ciemne z powodu kłopotów z oświetleniem. „Wytrzymać do zwycięskiego końca! – apelował zarząd Związku Konserwatystów Powiatu Świerzawskiego – Precz z rozdźwiękami i skargami: zacisnąć zęby w twardym jak stal postanowieniu, by sprostać czasom i wypełnić to, czego od każdego oczekuje Ojczyzna!"

I rzeczywiście wydaje się, że wezwania tego typu znajdowały dość łatwo i praktycznie do samego końca posłuch w tym prowincjonalnym środowisku. Autorytet cesarza, szacunek dla władzy i konserwatywny drobnomieszczańsko-chłopski charakter miejscowych wspólnot połączone z zakorzenionym nacjonalistycznym myśleniem i generalnie dość ograniczonym horyzontem umysłowym powodowały, iż taka wojenna wspólnota okazała się bardzo silna. W miarę trwania wojny umacniały ją ponoszone ciężary, utrata najbliższych na polu walki, podsycany przez propagandę strach przed zakusami wrogów w przypadku ich zwycięstwa. Militarne sukcesy, których nie brakowało jeszcze w 1918 r. na froncie wschodnim (zajęcie

szerokich połaci zachodnich dawnego imperium carskiego i pokój z bolszewikami rządzącymi Rosją od końca 1917 r.), umacniały wiarę w niezwyciężoną, bohaterską armię, dowodzoną przez genialnych wodzów. Wojna od początku przedstawiana była jako historyczna konieczność, a zarazem jako akt narzucony Niemcom przez nienawistnych wrogów. „Rok już minął, odkąd zmuszony byłem powołać pod broń niemiecki naród. – czytamy w manifeście cesarza przedrukowanym w „Schönauer Anzeiger" w początkach sierpnia 1915 r. – (…) Przed Bogiem i Historią me sumienie jest czyste: nie chciałem wojny. (…) To nie żądza zdobyczy (…) pchała nas ku wojnie. (…) – a wspominając niemieckie zwycięstwa Wilhelm oceniał – Pełni wdzięczności już dziś mówimy: Bóg był z nami. (…) Tak więc będziemy godnie prowadzić walkę o prawo i wolność dla Niemiec, jak długo będzie ona jeszcze trwać, a przed Bogiem, który nadal zechce błogosławić naszej broni, staniemy się godni zwycięstwa". Ten egzaltowany ton narracji o bez mała „świętej wojnie" udzielił się nawet prowincjonalnym dziennikarzom. Świerzawski publicysta z okazji kolejnych urodzin cesarza wzywał swych czytelników, by wraz z nim dziękowali Bogu „za cesarza, który chce zapewnić swemu ludowi trwały i godny pokój", władcę, który „siłą broni nas przed wszelkimi poniżeniami, wymyślanymi przez wrogów". Niemcy były oblężoną twierdzą, a za jeden z jej bastionów uważała się także malutka Świerzawa. Ojcem narodu, mężem pokoju, skromnym, ale twardym jak stal wodzem, był cesarz Wilhelm dla swego lokalnego apologety do samego końca panowania. Słusznymi potrzebami niemieckiego narodu tłumaczono wszystko, także ataki cesarskich okrętów podwodnych na statki pasażerskie. Wrogowi nie oszczędzono żadnych negatywnych cech. Był on fanatyczny, nienawidzący, zażarty, brutalny, wściekły… Wiosną 1917 r. zbiórkę na rozbudowę flotylli podwodnej Rzeszy zachwalano jako sposób na sianie „strachu i grozy u naszych najbrutalniejszych i pozbawionych skrupułów wrogów – Anglików". Chwilami publicznie celebrowanej radości było świętowanie zwycięstw niemieckiej armii. W pierwszych latach nie brakowało ku temu okazji. „Wszędzie rozlegały się wiwaty. (…) – relacjonowała miejscowa gazeta reakcje w Świerzawie po zwycięstwie w lutym 1915 r. nad wojskami rosyjskimi – Z dachów zwisały flagi. Głosy dzwonów oznajmiły zwycięstwo i w szkołach, w których przerwano lekcje, odbyły się akademie na jego cześć. Tu i tam odbyły się pochody z patriotycznymi pieśniami. Radowały się wszystkie niemieckie serca". Drukowano codzienne komunikaty dowództwa armii, wywieszano je na tablicach ogłoszeń. W księgarni Beuchlów można było nabyć atlasy lub zestawy map, do oznaczania przebiegu walk i postępów niemieckiej armii, ale też zapewne do odszukania miejsca żołnierskiej śmierci krewnego. Także w ostatnich latach wojny starano się nagłaśniać każde zwycięstwo lub chociaż odparcie ataku wroga.

Świerzawę udekorowano nawet po ponownym zajęciu latem 1917 r. Czerniowiec (Bukowina, obecnie w granicach Ukrainy), o których wielkim znaczeniu zapewne tutejsi obywatele dotąd nie mieli bladego pojęcia. Wielkimi literami podawano liczbę poległych i wziętych do niewoli nieprzyjaciół, milczano jednak na temat własnych strat. O morale ludności dbali też przyjezdni prelegenci, organizatorzy pokazów wojennych przeźroczy i filmów, miejscowe organizacje społeczne przygotowujące koncerty charytatywne i patriotyczne inscenizacje. Powodzeniem wśród chłopców cieszył się miejscowy oddział Jungwehr, prowadzący intensywne ćwiczenia przygotowujące młodzież do służby wojskowej. Młodzieńcy mieli się stawać dzięki nim „odporni na pogodę, rześcy, krzepcy, zręczni, sprytni, zdecydowani i odważni”[802].

Do końca wojny dbano o uroczyste obchodzenie urodzin nie tylko cesarza, lecz także innych osobistości, na przykład marszałka Hindenburga. Świętowano rocznice bitwy pod Sedanem, czerpiąc z nich nadzieję na ponowne pokonanie Francji. Starano się uroczyście obchodzić również wielkie historyczne rocznice: pięćsetlecie dynastii Hohenzollernów w 1915 r. i czterechsetlecie reformacji. Narzekano jednak, że z powodu wojny 75. rocznica powstania w Świerzawie Towarzystwa Śpiewaczego, która przypadła na listopad 1917 r., została uczczona nie jak planowano przed wojną wielkim zjazdem organizacji tego typu z całego regionu, a jedynie skromnym koncertem dla miejscowej publiczności. W 1916 r. świętowano ćwierćwiecze święceń kapłańskich proboszcza Seidela, w początkach ostatniego roku wojny obchodzono 70-lecie kierującego od 1896 r. powiatem landrata. Popularnością cieszyły się tak zwane ojczyźniane lub wojenne wieczory, na które składały się recytacje, koncerty muzyczne i pieśni (między innymi *Wzgórze w polskiej krainie* autorstwa popularnego austriackiego twórcy operetek, Franza Lehara), krótkie wykłady. Żywą działalność rozwijał Ojczyźniany Związek Kobiet, liczący sobie prawie 1200 członkiń spośród mieszkanek powiatu. Zaangażowany był w pomoc dla rannych żołnierzy, wspieranie ubogich rodzin, organizację przeróżnych zbiórek. Podobną działalność prowadziły również organizacje pod kościelnym patronatem: Związek Ewangelicki, Związek Marty i Marii, Związek Katolickich Rodzin. Miejscowe elity starały się dawać dobry przykład. Baronowa Dora von Zedlitz-Neukirch, synowa landrata, zaśpiewała nawet altem w koncercie, z którego dochód przeznaczono na rzecz rannych z powiatu Świerzawa. Landrat, burmistrz, pastor i proboszcz zasiadali w różnych komitetach. Trzeba przyznać, że nawet w tak trudnym czasie dbano o poziom artystyczny imprez muzycznych. W marcu 1915 r. w programie wielkiego koncertu charytatywnego na rzecz rodzin

[802] Sprawozdanie władz miejskich za 1915 r., k. 244.

poległych znalazły się między innymi utwory Händla, Beethovena, Sibeliusa. W kwietniu 1917 r. w kościele ewangelickim wystawiono oratorium *Judasz Iskariota* śląskiego kompozytora Wilhelma Rudnicka, w którym to przedsięwzięciu udział wzięli także muzycznie utalentowani miejscowi amatorzy. Zdradzony, wydany na męki, niewinny Chrystus miał być zdaniem miejscowego recenzenta bardzo dobrze rozumiany przez tak mocno doświadczoną prze wojnę publiczność. Nieco później teatr legnicki dał w Świerzawie przedstawienie komediowe *Słoneczna strona życia*. Jednak charakter i nastrój większości przedsięwzięć artystycznych lepiej oddaje tytuł sztuki wystawionej w 1915 r. – *Jak umierają niemieccy bohaterowie*. Aktywność wielu organizacji, zwłaszcza typowo męskich, jak Związek Gimnastyczny, Bractwo Strzeleckie, Związek Rowerowy, także Karkonoski Związek Górski, stopniowo spadała, do czego przyczyniał się przede wszystkim pobór do wojska, ale i mobilizowanie mężczyzn starszych wiekiem do pospolitego ruszenia, służb pomocniczych, jak i narastające trudności aprowizacyjne. Kolejny rok nie rozpoczynał się już od wpisanych w lokalną tradycję walnych zebrań przy dostatnio zastawionym stole. Osoby szczególnie zaangażowane w wysiłek wspierania armii otrzymywały krzyż zasługi. Skrupulatnie donoszono również, kto z mieszkańców miasta i okolicznych wsi, walczących na froncie, został odznaczony krzyżem żelaznym. Najczęściej był to order klasy drugiej. Wiosną 1917 r. było tylko dwóch kawalerów orderu pierwszej klasy. Niejaki porucznik Ellger ze Świerzawy został wyróżniony tym odznaczeniem podobnie jak jego dziad w 1813 r., o czym z dumą doniósł swym czytelnikom w styczniu 1915 r. „Schönauer Anzeiger".

Temu poczuciu narodowej wspólnoty w walce towarzyszyły jednak różne negatywne zjawiska. Narastała atmosfera zagrożenia, nastawiano ucha nie tylko na oficjalne komunikaty i oświadczenia władz, ale i na przeróżne plotki i pogłoski. Wielokrotne piętnowanie na łamach gazety rozsiewania ich przez „rozpuszczone języki" świadczyło, iż były one stałym elementem wojennej rzeczywistości w Świerzawie. O zmęczeniu wojną, jej kosztami pośrednio świadczy wielkie zainteresowanie, jakie okazywano wieściom o negocjacjach z bolszewicką Rosją. Podpisanie traktatu w Brześciu w lutym 1918 r. wydawało się przybliżać koniec wojny. Jej rezultat widziano jednak bardzo jasno – zwycięstwo militarne, korzyści terytorialne i polityczne. Świerzawscy konserwatyści w marcu 1917 r. domagali się również oddania afrykańskich kolonii i wypłaty Niemcom odszkodowań. Te cele wojny propagować wśród ludności miały koła terenowe Niezależnego Zrzeszenia na rzecz Niemieckiego Pokoju, skupiające głównie wyborców partii konserwatywnej. Wśród aktywistów komitetu na rzecz pokoju znaleźli się również świerzawski burmistrz, landrat i właściciele ziemscy z okolicznych majątków.

Przekonywano, że Niemcy muszą zapewnić sobie „realną władzę na wschodzie, zachodzie i nad morzami".

Na ile jednak cele te podzielali zwykli obywatele, coraz mocniej przygniatani ciężarami wojny i osobistych strat? Ich głosu właściwie nie słyszymy ze szpalt ówczesnych gazet. Czy realia życia, na przykład przydział 50 g tłuszczu tygodniowo, czyli ledwie trzech, czterech łyżek stołowych na osobę, zbyt jaskrawo nie kontrastowały z marzeniami o globalnej dominacji, o niemieckiej Mitteleuropie czy Afryce? W kwietniu 1918 r. świętowano zwycięstwo pod francuskim Armentieres, jednak do oczekiwanego w napięciu przełamania frontu i odwrócenia wojennej karty nie doszło. Czy jednak w Świerzawie wiedziano o nieodwracalnym wyczerpaniu cesarskich armii, braku szans na zwycięstwo, daremnej daninie krwi żołnierzy, o narastającym wzburzeniu w wielkich miastach i centrach przemysłowych Niemiec? Ciągle brzmiały za to wezwania do okazania pomocy przez „miasto i wieś, bogatych i biednych, wielkich i małych". Na wsi organizowano pobyt u rodzin chłopskich dzieci ze środowisk robotniczych wielkich miast, głównie Wałbrzycha i Wrocławia. Podczas wiecu narodowych liberałów jeszcze w marcu 1918 r. buńczucznie zapowiadano odrzucenie „wybrakowanego, haniebnego pokoju, który uczyni z nas niewolników Anglii". W 1918 r. rajcowie miejscy zajmowali się jednak nie wielką polityką, a głównie pomocą społeczną, obniżaniem czynszów z miejskich dzierżaw, zabezpieczeniem coraz skromniejszych przydziałów kartkowych. Racjonalna polityka komunalna była już niemożliwa, choć rządzący miastem od 1915 r. burmistrz Sendler (objął urząd po niespodziewanym przeniesieniu się dotychczasowego „ojca miasta" na lepszą posadę) robił co mógł. Nieliczne rodziny cieszyły się powrotem krewnych z rosyjskiej niewoli po podpisaniu układu pokojowego z bolszewikami w początkach 1918 r. Więcej jednak martwiło się o swych członków, przebywających w niewoli na zachodzie, czy rozpaczało z powodu śmierci ojców i synów w trwających ciągle walkach. W ostatnich miesiącach wojny w prasie rozpowszechniano hasło „Psy na front", które miało zachęcić do oddawania armii czworonogów zdatnych do służby jako psy wartownicze lub gońcy. Do wojennej biedy doszło jeszcze jedno zagrożenie – epidemia grypy. Zabezpieczeniem przed nią miało być kilkakrotne w ciągu dnia płukanie gardła wodą z solą, co polecano jako środek tani, ogólnie dostępny i rzekomo nadzwyczaj skuteczny. Jako wyjątkowe wydarzenie opisano w gazecie uroczysty pogrzeb francuskiego jeńca zmarłego w Sędziszowej właśnie na hiszpankę. W końcu października 1918 r. wzywano świerzawianki do okazania niezłomnej woli wytrwania, wspierania walczących mężów i ojców z całych sił, gdyż tylko to miało zapewnić rychły pokój.

W tym czasie niemieckie sojusze już się rozpadały, narastały nastroje antycesarskie, na ulicach wygłodzonych wielkich miast panowało wzburzenie. Nadchodziła rewolucja. 8 listopada również w Świerzawie kolportowano wezwania władz do spokoju i wytrwania oraz zapowiedzi podniesienia racji przydziałowego chleba. Trzy dni później, po wybuchu rewolucji, abdykacji cesarza w Berlinie, lokalny dziennikarz pisał już o „wichrze dmącym przez kraj", którego ofiarą padły trony, ministrowie, armie. Świerzawa zubożona, zdezorientowana, osierocona po nagłej utracie cesarskiego autorytetu stanęła, niezależnie od swej woli i chęci, u progu nowej epoki.

Między powojenną kruchą stabilizacją a widmem degradacji

Pierwsze miesiące po wojnie stały pod znakiem niepewności politycznej i trudnej sytuacji gospodarczej. Wprawdzie lokalnej społeczności nadal przewodziły te same osoby: burmistrz Sendler i landrat von Zedlitz-Neukirch, a opiekę duszpasterską sprawowali szanowani duchowni, całkowicie zmieniły się ramy jej funkcjonowania. Nastał pokój, ale połączony był z wielkim zawodem, wręcz traumą spowodowaną warunkami pokoju wersalskiego, co wpłynęło na położenie polityczne, ale i na codzienne życie. Wiosną 1919 r. świerzawska gazeta pisała o nadchodzącej „piątej wojennej Wielkanocy", uzasadniając swój punkt widzenia opłakanym położeniem kraju i nienawiścią sąsiadów. W końcu 1918 r. Niemcy stały się republiką. Z jednej strony poszerzył się zakres obywatelskich swobód, możliwości manifestowania politycznych przekonań. Z drugiej jednak strony brakowało stabilności, kryzys na szczytach władzy rodził strach u zwykłych ludzi, a wzrost znaczenia niemieckich socjaldemokratów budził obawy, a nawet niechęć zachowawczo zorientowanych obywateli. Nawet w Świerzawie wyborcy katolickiej partii Centrum zorganizowali w początkach 1919 r. wiec protestujący przeciwko rozdziałowi państwa od Kościołów. Wydaje się, że poczucie zagrożenia – tak osobistego, jak i państwowego – stale rosło. Radykalizm polityczny, o którym donosiła prasa, połączony z informacjami o kradzieżach żywności, bydła w najbliższej okolicy wytwarzały atmosferę lęku. Podjęto nawet próbę powołania straży obywatelskiej. O zainteresowaniu sprawami politycznymi świadczy duża frekwencja na różnych zebraniach czy odczytach, które dotyczyły położenia Niemiec. W Świerzawie występowali przyjezdni prelegenci, ale i miejscowi mówcy, na przykład proboszcz Seidel, który przez ponad dwie godziny rozważał skutki zmian politycznych w kraju

dla wierzących. W końcu listopada 1918 r. w sali restauracji „Pod czarnym orłem" na wykładzie pt. „Pokój i wolność" wedle prasowego sprawozdawcy zebrała się „tak imponująca liczba mężczyzn i kobiet, jakiej ta sala nigdy jeszcze nie zgromadziła". Warto podkreślić dostrzeżenie wśród słuchaczy dużej liczby kobiet. Patrząc bowiem na skład różnych gremiów, przebieg wyborów do rady miasta i innych przedstawicielstw, trzeba powiedzieć, że w Świerzawie aktywność publiczna pań nie wychodziła na ogół poza tradycyjne ramy działalności charytatywnej, opiekuńczej. Brały udział w wiecach, manifestacjach, rzadko jednak bywały kandydatkami w wyborach, choć przyznano im właśnie czynne prawo głosu.

Tuż po rewolucji pojawiły się nowe ciała: rady ludowe różnych szczebli, na których tworzenie i działalność wpływ mogli mieć w większym stopniu zwykli obywatele. Powołano je także w Świerzawie i okolicznych miejscowościach, w tym i na poziomie powiatu. Nie widać jednak w ich aktywności żadnego rewolucyjnego, a nawet republikańskiego rysu. Na zebraniu inicjatywnym rady powiatowej pojawili się wprawdzie jacyś robotnicy, ale kierował nim landrat, a na sali obecni byli również okoliczni właściciele ziemscy, dyrektorzy przedsiębiorstw, delegaci gmin. Przyznano, że o celach działalności takich zgromadzeń niewiele jeszcze wiadomo (oczekiwano wieści z Berlina i Wrocławia), postanowiono jednak stworzyć je w każdej gminie. Miały one oddelegować po dwóch członków do powiatowej rady ludowej. Skład lokalnych ciał miał oscylować wokół 10–12 osób „spośród różnych gałęzi gospodarki, zwłaszcza różnych grup pracowniczych". Pierwszym posiedzeniom towarzyszyło, jak możemy wnosić z prasy, duże zainteresowanie społeczne. W Świerzawie zebranie założycielskie w sali restauracji Soehnelów odbyło się przy takiej frekwencji, iż wiele osób musiało stać w ścisku. Funkcje związane z kierowaniem obradami, wyborami obsadzone zostały przez przedstawicieli klasy średniej: mistrzów cechowych, urzędników, kupców. Jasno sprecyzowano zadania gremium, które jak najdalsze były od spraw politycznych, ale odzwierciedlały bolączki ludności miasteczka i okolic. Miało ono pomagać przy sprawiedliwym rozdziale dostępnej żywności, zapewnieniu zaopatrzenia w węgiel, w sprawach mieszkaniowych i w opiece nad powracającymi do domów żołnierzami. W skład zarządu weszli również dwaj radni, a burmistrz brał na ogół udział w posiedzeniach jako obserwator. Przewodniczącym został Oswald Hermann, mistrz szewski. Świerzawska rada ludowa działała około roku. Jej aktywność skupiała się rzeczywiście na sprawach bytowych, między innymi na rozdziale żywności skonfiskowanej osobom nielegalnie nią handlującym czy na kontroli poczynań magistratu w zakresie aprowizacji. Ponieważ utrzymywała się na tym obszarze zła sytuacja, z terenu powiatu nie wolno było w 1919 r. wywozić wielu pro-

duktów, jak jajek, ziemniaków. Na dworcu kolejowym urządzano obławy na handlarzy, którym odbierano cały towar, rewidowano również paczki nadawane pocztą. O istnieniu pewnych konfliktów świadczyć może ogłoszenie rady o odrzucaniu bez rozpatrywania licznie napływających anonimów. Jeden z deputowanych złożył również dymisję, tłumacząc ją nieprzychylnością sąsiadów z powodu jego pracy w komisji rozdziału żywności.

Niezadowolenie społeczne wywołane trudnościami codziennego życia miało zresztą uzasadnione powody. W 1919 r. położenie ekonomiczne nie poprawiało się. Znów wprowadzono ograniczenia w dostarczaniu prądu, a zyski z jarmarków i generalnie handlu pozostawały mizerne. Zniesiono system kartkowy na artykuły pochodzące z importu i buty, ale świerzawian bardziej obchodził dostęp do podstawowych artykułów spożywczych i opału. Miasto powołało nawet Spółdzielnię Zakupów Żywności, która miała dokonywać jej kupna za granicą. Czy przyniosło to jakieś efekty, nie wiemy. W tym też czasie agitowano na rzecz zakładania ogrodów warzywnych, a gazeta spieszyła z poinformowaniem czytelników o rychłym nadejściu do miasta 300 cetnarów amerykańskiej mąki. Ze skromnych własnych zasobów trzeba było jeszcze wydzielać część na pomoc żywnościową dla większych miast, między innymi w lutym władze nakazały wysłanie pewnych ilości mleka i masła do Wałbrzycha i Nowej Rudy.

Zima 1918/1919 r., znów stojąca pod znakiem groźby zimna i głodu, była okresem stosunkowo dużej aktywności społeczeństwa. Władza rad ludowych była wprawdzie iluzoryczna, ale perspektywa wyborów do parlamentu wzmagała zainteresowanie sprawami publicznymi. W Świerzawie odbywały się zebrania lokalnych komórek partyjnych i komitetów wyborczych. Do starych sił dochodziły nowe. W początkach grudnia tutejszych mieszkańców agitowano na rzecz wstępowania do Niemiecko-Narodowej Partii Ludowej. Jej program składał się z mieszaniny haseł socjalnych (na przykład pomoc dla rodzin poległych, ochrona niemieckiego rzemiosła i klasy średniej, pomoc dla wszystkich warstw społecznych cierpiących biedę) z postulatami stworzenia państwa dla wszystkich klas, umocnienia chrześcijańskiego ducha i ochrony własności prywatnej. W apelu do potencjalnych członków pisano o upadku Prus i całej Rzeszy, ale od razu podkreślano brak zainteresowania przyczynami tej katastrofy. „Nie chcemy na tych gruzach ani uskarżać się, ani oskarżać. Chcemy pomóc wznieść nową budowlę, jaśniejszą i weselszą". Na zebraniu założycielskim Demokratycznego Związku Ludowego, zwołanym z inicjatywy kilku świerzawskich obywateli, zaznaczono potrzebę zjednoczenia się przeciw „wszystkim ekstremistycznym elementom z lewicy, jak

i prawicy". I to chyba stanowisko najlepiej odzwierciedlało ocenę sytuacji politycznej tutejszej opinii publicznej.

Sprawą przyciągającą intensywnie uwagę rzesz obywateli była kwestia powrotu do domu zdemobilizowanych lub wypuszczanych z niewoli żołnierzy, uczczenia ich służby frontowej i pomocy w rozpoczęciu cywilnego życia. W początkach grudnia 1918 r. ogłoszono publiczną zbiórkę środków na powitanie żołnierzy, a właścicieli posesji poproszono o wywieszenie flag, zawieszenie girland i ustrojenie frontów domów gałązkami świerkowymi, które rozdawano za darmo. Lokalna gazeta zapewniała, iż wolno wywieszać także flagi cesarskiej Rzeszy. Chciano, by docierający do Świerzawy i innych miejscowości żołnierze, pojedynczo lub grupami, widzieli od razu, że się ich z radością oczekuje. Nie był to wprawdzie powrót zwycięzców, ale na takowych ich kreowano. „Czasy są mroczne i ciężkie. – pisał miejscowy publicysta, apelując o serdeczne i godne przyjęcie żołnierzy – ale powracający nie muszą spuszczać [wstydliwie] oczu. Powinni trzymać swe głowy wysoko i dumnie. Powracają niezwyciężeni. Przyczyną [klęski – M. R.] nie było porzucenie obowiązków i słabość. To tragiczny obrót losów sparaliżował niepokonane siły". Taka wykładnia stanie się obowiązkowa w ocenach przegranej wojny i przegranej armii. Na plan pierwszy wysuwana będzie ofiara krwi i wierność, na których budowany będzie kult poległych, połączony z odrzuceniem politycznych skutków Wielkiej Wojny. Zwalniało to z konieczności rozważania przyczyn wojny, roli niemieckiego militaryzmu, sensu milionowych strat i gospodarczej ruiny. Świerzawski dziennik wskazywał „zamożnym i dobrze usytuowanym obywatelom", że armia ochroniła ich przed rabunkami i okrucieństwami wrogów, tak jakby mienie i osoby tutejszych mieszkańców były powodem wojny. Z pewnością jednak z punktu widzenia przeciętnych rodzin najważniejszy nie był kontekst polityczny, odbywające się właśnie mitologizowanie przegranej wojny, ale – po prostu – fakt powrotu do domu ojca czy syna, którym udało się przeżyć straszny czas. Na ich cześć organizowane były oficjalne uroczystości, powitalne wieczory połączone z akademiami, ale i zapewne wiele prywatnych rodzinno-sąsiedzkich spotkań.

Kombatanci wojny mieli jednak nie tylko czuć się bohaterami, ale nadal czynnymi obrońcami ojczyzny. Wieści o podnoszonych już od końca 1918 r. terytorialnych żądaniach względem Niemiec ze strony ich sąsiadów docierały również do Świerzawy. Pokazywały, jak boleśnie stoczył się nie tak dawno potężny kraj w wyniku przegranej wojny. Największe wrażenie zapewne robiły informacje z polsko-niemieckiego pogranicza. Jeszcze w latach 1916–1917 sprawę polską przedstawiano w prasie względnie pozytywnie. Świerzawscy czytelnicy mogli nawet podziwiać fotografie dziarskich polskich legionistów, których zalety bojowe bardzo chwalono.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości dawny układ podległości i patronatu – w którym Niemcy miały być opiekunem i zwierzchnikiem młodej Polski – obaliło, a oba państwa podzielił głęboki spór graniczny. W ostatnich dniach 1918 r. za pośrednictwem między innymi prasy świerzawskiej rada żołnierska V. korpusu armijnego (macierzystego dla Śląska) wzywała do ponownego wstępowania do wojska i walki w prowincji poznańskiej z „polskimi bolszewikami", jak określono powstańców wielkopolskich. Obiecywano żołd, wyżywienie i umundurowanie dla wszystkich chętnych do wzięcia udziału w „przywracaniu porządku". Świerzawianie czytali również o pretensjach Czechosłowacji do Ziemi Kłodzkiej i Zagłębia Wałbrzyskiego. W biurze redakcji „Schönauer Anzeiger" można była wpłacać datki na pomoc dla Niemców wysiedlanych przez Francuzów z Alzacji i Lotaryngii. Wiosną 1919 r. prowadzono pod patronatem landrata, burmistrza i duchownych obu wyznań kwestę po domach na rzecz niemieckich jeńców. Co jakiś czas na łamach prasy zamieszczano ogłoszenia werbunkowe Freikorpsów (oddziałów ochotniczych) i Grenzschutzu („Służby ochrony granic"). W mieście powołano w marcu biuro rekrutacyjne Heimatschutzu (paramilitarnej „Służby ochrony kraju") z przedstawicielstwami we wszystkich miejscowościach powiatu. Wyniki rekrutacji nie są jednak znane. Niewątpliwie mieszkańcy bardzo się tymi sprawami interesowali. W Świerzawie powołano również oddział organizacji „Śląska Samoobrona", której pierwszymi członkami zostali miejscowi notable, oficerowie rezerwy i posiadacze ziemscy[803]. Gorąco dyskutowano o przebiegu konferencji pokojowej. W końcu maja w mieście zorganizowano wiec protestacyjny przeciwko warunkom pokoju. Rezolucję poparło czterysta przybyłych na zgromadzenie osób. Po wybuchu I powstania śląskiego świerzawski dziennik donosił o „polskim puczu", „polskich bandach", „fanatycznych bandach". Ten ostry język propagandy stanie się stałym sposobem opisu relacji ze wschodnim sąsiadem i niewątpliwie będzie kształtować obraz Polski i Polaków, jak i wpływać na polityczne preferencje tutejszych mieszkańców.

Te zaś swe odbicie znajdować będą w wyborach do różnych ciał przedstawicielskich. Pierwsze miesiące 1919 r. stały również pod znakiem kilkakrotnych głosowań, które odbywały się w sposób demokratyczny i miały charakter powszechny, tajny i równy. Były to niewątpliwe zdobycze niemieckiej rewolucji listopadowej, z których korzystali także kontestatorzy nowej republiki. Pierwszymi były wybory do ogólnoniemieckiego Zgromadzenia Narodowego i pruskiego landtagu (pierwsze powszechne), które odbyły się w końcu stycznia przy wysokiej frekwencji, przekraczającej 90%. Po raz pierwszy wzięły w nich udział również kobiety, co nie

[803] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 2926, Lista przystępujących do „Schlesische Notwehr", k. 83.

tylko powiększyło grono wyborców, lecz także ożywiło polityczne zmagania. „Ludność już od tygodni zachęcano poprzez zebrania i ulotki, by jak najliczniej wzięła udział w głosowaniu. Szczególne zainteresowanie objawiła płeć żeńska, która po raz pierwszy mogła zjawić się u urn wyborczych. Nie doszło do żadnych incydentów – czytamy w prasowym sprawozdaniu ze Świerzawy opublikowanym tuż po wyborach do zgromadzenia narodowego – Lokal wyborczy został otwarty z wybiciem godziny 9 i po kilku chwilach w urnie znikły pierwsze karty do głosowania. Do południa ze swych praw skorzystało tylko 325 uprawnionych. Silny napływ głosujących wystąpił między 2 a 3 po południu. Rodziny przychodziły najczęściej razem. Po godzinie 6 zapanował już spokój, przychodzili jedynie spóźnialscy, ostatni o wpół do ósmej. Na liście widniało 1008 uprawnionych do głosowania, z których swe prawa wyborcze wykorzystało 922. (…) Do urny przyprowadzono nawet najstarsze babcie. (…) O godzinie 8 wieczorem wybory się zakończyły i od razu przystąpiono do obliczania wyników (…)". Generalnie tak mieszkańcy stolicy powiatu, jak i pozostałych miejscowości wyraźnie preferowali przy urnach partie, które stworzą niedługo tak zwaną koalicję weimarską i będą uczestniczyć w rządach republiką przez całą następną dekadę. Analiza wyników wyborów na poziomie powiatu pokazuje jednak ciekawą różnicę między wyborcami z miasta a resztą okręgu wyborczego. Obywatele Świerzawy zamanifestowali w większości swój dystans wobec sił, które postrzegali jako radykalizm polityczny. Ponad 53% zagłosowało na Niemiecką Partię Demokratyczną (Deutsche Demokratische Partei – DDP), liberalną w swoim programie i centrową w praktyce walki politycznej, dalsze 13% na katolicką partię Centrum. Prawdopodobnie do wyborców świerzawskich przemawiały hasła solidaryzmu narodowego, kompromisu między interesami wszystkich warstw i społecznego spokoju. Niemiecko-Narodowa Partia Ludowa (Deutschnationale Volkspartei, DNVP), głosząca program ultranacjonalistyczny, konserwatywny i antysemicki zebrała tylko 10%. Socjaldemokraci zaś zyskali poparcie 24% wyborców. Podobnie wyglądał rozkład głosów w mieście w wyborach do Reichstagu. Biorąc jednak pod uwagę wyniki z całego powiatu, wyraźnym zwycięzcą byli socjaldemokraci, którzy wygrali w większości miejscowości, w tym w osiedlach o przemysłowym i robotniczym charakterze jak Wojcieszów. Nie zdobyli wprawdzie bezwzględnej większości głosów, ale zdystansowali rywali. W sumie w wyborach do pruskiego parlamentu krajowego (landtagu) pozyskali 46% wyborców, a do parlamentu ogólnoniemieckiego 44%, wyprzedzając DDP o około 10%. Nacjonaliści zebrali niecałe 10% głosów. Pamiętać jednak trzeba, że wszystkie główne siły polityczne prezentowały program walki o cele narodowe, domagały się pokoju w ich rozumieniu sprawiedliwego dla

Niemiec. Zwolennicy DDP pocieszali się, że socjaldemokratów wybierano pod „wpływem rozgoryczenia. (…) Nie należy traktować tego jako tragedii – tłumaczył kandydat DDP do landtagu, Wenke – w nieskończoność nie będzie im rosnąć poparcie, przyjdzie czas, gdy rozgoryczenie wygaśnie i ci, co teraz głosowali socjaldemokratycznie, powrócą do innych partii".

Na tym tle dużej mobilizacji i zainteresowania polityką zadziwiający przebieg miały wybory do rady miejskiej. Tutaj również po raz pierwszy prawo głosu zyskały kobiety. Według nowej ordynacji prawo głosu przysługiwało zamieszkałym w danej miejscowości co najmniej pół roku. Osiemnastu rajców zostało wybranych ledwie przez 47 wyborców! Było to niecałe 5% uprawnionych. Tak żenująco niską frekwencję, która jednak nie stała się przyczyną unieważnienia wyborów, tłumaczono wystawieniem tylko jednej listy kandydatów. Czyżby 95% obywateli miasta z prawem głosu uznało w takiej sytuacji wybory za pozbawione sensu? A może abstrahowanie w tych wyborach od politycznego kontekstu, tak dominującego w życiu publicznym, od dyskusji i walki o głosy różnych kandydatów, zraziło rozbudzonych politycznie wyborców? Do rady weszły osoby w reguły już wcześniej w niej zasiadające i znane dobrze społeczności. Byli wśród nich mistrzowie cechowi, kupcy, urzędnicy, właściciel drukarni, restauratorzy. Nowa rada miasta bez zwłoki podjęła współpracę z burmistrzem Sendlerem i magistratem. Radni wstąpili do różnych komisji, między innymi rewizyjnej i budżetowej, budowlanej, do spraw ubogich, zdrowia, kwaterunkowej, do spraw targów, jak i zajmujących się różnymi działami polityki komunalnej (oświetlenia, szkolnej, kościelnej, wodociągowej, miejskiej kasy oszczędnościowej).

Mimo całego zainteresowania ludności sprawy wielkiej polityki pozostawały kwestiami dość odległymi, coraz mocniej bowiem dawały o sobie znać trudności gospodarcze. Pierwszy rok po zakończeniu wojny bynajmniej nie przyniósł poprawy. Wprawdzie stan finansów miasta oceniano jako dość zadowalający, gdyż wartość miejskich nieruchomości i działek niezabudowanych, należących do komuny dalece przewyższała 45 tys. marek długu. Jednak gotówki posiadano jedynie 12 tys., a wydatki stale rosły. Dokładano do pomocy społecznej, szkolnictwa, gazowni, którą właśnie ponownie uruchomiono po wielu trudnościach. Pewien zysk przynosił jedynie zakład energetyczny, ale dostawy prądu nie były regularne. Liczba mieszkańców kwalifikujących się do otrzymania wsparcia nie malała. Bardzo brakowało również wolnych, tanich mieszkań. O budowie kilku komunalnych domów dyskutowano krótko, gdyż było jasne, iż nie ma na to pieniędzy w miejskiej kasie. „Kłopotów, które kochającemu porządek obywatelowi spędzają sen z oczu, jest dużo, a nawet nadto. Niczego nam w ostatnich latach nie

zaoszczędzono – użalano się na łamach świerzawskiej gazety w październiku 1919 r. – (…) Jak to się wszystko skończy? Wszędzie słychać to samo pełne troski pytanie. Jest to tym bardziej zrozumiałe, że zima stoi u drzwi. Pilnych problemów jest zbyt dużo i zbyt są ciężkie. Wielka część ludności nie wie teraz, co najpierw ma kupić: węgiel czy kartofle na zimę!" Zaopatrzenie znów było tak złe, iż pojawiły się nawet problemy z chlebem. Jego jakość stała się przedmiotem powszechnego niezadowolenia, w obliczu którego publicznie musiał się tłumaczyć sam landrat, odpowiedzialny za aprowizację ludności. Wzburzenie próbował łagodzić zapewnieniami o utrzymaniu na dotychczasowym poziomie cen pieczywa. Koszty miały być rekompensowane z funduszów powiatowych, czyli powiększały zadłużenie powiatu. Cukru już ta polityka cenowa nie dotyczyła… Nieco lepsze było położenie ludności wiejskiej, ale i ta cierpiała wskutek nieurodzajów. Trzeba podkreślić, że w tym trudnym okresie znaleźli się obywatele gotowi do nadzwyczajnych świadczeń na rzecz swej wspólnoty. Mistrz rzeźnicki Naumann przekazał 3 tys. marek na fundusz budowy mieszkań. Kilku obywateli przekazało znaczne środki na pomoc biednym. Wypłacono im przed Bożym Narodzeniem od 10 do 30 marek. Rozdzielano również drewno opałowe.

Kolejne lata również były bardzo trudne. Niemcy dalekie były od stabilności politycznej i gospodarczej. W 1922 r. wzmogła się inflacja i w ślad za nią drożyzna. Odbijało się to boleśnie na ekonomice nawet małych wspólnot. „Ginie niemiecka moralność, (…) szacunek dla autorytetu i prawa" – uskarżał się miejscowy dziennikarz. Przed siedzibą starosty wiecowali robotnicy z Wojcieszowa, protestując przeciw pogłębiającej się biedzie w tym lokalnym ośrodku przemysłowym. Codzienna niepewność, walka o byt rodzin, rozgoryczenie nie budowały dobrej atmosfery. Dawne normy, styl życia okazały się być już pieśnią przeszłości, która – wydawało się – bezpowrotnie umilkła. Podstawowe cnoty mieszczańskie: pracowitość, oszczędność, uczciwość, szacunek dla państwa, duma narodowa otrzymywały coraz to nowe ciosy. Bóstwem czasu hiperinflacji stał się dolar, „król monet", o którym „Schönauer Anzeiger" zamieścił nawet długi wiersz. „Kto ma go w portmonetce, może sobie gratulować", podsumowywano karierę amerykańskiej waluty. Niewielu jednak obywateli mogło z jej pomocą stabilizować wartość swych dochodów. Musieli natomiast zapoznać się z pieniądzem zastępczym (Notgeld). Pojawił się on już pod koniec wojny. Świerzawa była zbyt małym ośrodkiem ekonomicznym, by udźwignąć ich emisję. Emitentem była Izba Handlowa w Jeleniej Górze, do której miasteczko należało wraz z mniejszymi ośrodkami. W 1923 r. władze powiatu emitowały na potrzeby rozliczeń na swym terenie

papiery o astronomicznych nominałach 2, 5, 10 i 50 miliardów marek[804]. W warunkach hiperinflacji trzeba było porzucić dawne zwyczaje. Rzemieślnicza i kupiecka Świerzawa odchodziła od obyczaju rozliczania kwartalnego lub nawet dłuższego zakupów i zamówień. Należało bez zwłoki płacić gotówką i ową gotówkę najlepiej od razu wydawać, gdyż jej wartość, szczególnie w 1923 r., spadała błyskawicznie. Wzrost cen dotyczył także prasy lokalnej. „Schönauer Anzeiger", z wielkim trudem broniący się przed bankructwem, wprowadził miesięczne prenumeraty i podnosił ceny jednego egzemplarza. Zebrania niemal wszystkich działających w mieście i okolicach organizacji poruszały kwestie trudnych warunków bytowych i kłopotów w działalności gospodarczej. Wiele mówiono o tym zwłaszcza w Związku Obywateli, w który przekształcił się działający od dawna Związek Rzemiosł. Skupiał on większość świerzawskich drobnych przedsiębiorców i producentów. Poprawa leżała jednak poza możliwościami władz miejskich czy powiatowych. Na horyzoncie pojawiła się w dodatku nowa groźba – możliwość likwidacji powiatu świerzawskiego, a wraz z tym zamknięcie różnych instytucji, miejsc pracy i zmniejszenie ruchu interesantów w mieście. W sierpniu 1922 r. oficjalnie pogłoski te dementował landrat Schroetter, który zastąpił barona von Zedlitz-Neukirch po prawie 30-letnim sprawowaniu przez niego tej funkcji. Ziarno niepokoju zostało jednak zasiane.

Czas powojennego kryzysu miał jednak także pewne jaśniejsze strony. Wprawdzie narzekano, iż uwagę publiczności przyciągają przede wszystkim zgromadzenia i inicjatywy odnoszące się do sytuacji gospodarczej, to jednak ilość przedstawień teatralnych, koncertów, rozmaitych występów świadczy o dość żywym zainteresowaniu świerzawian kulturą lub przynajmniej rozrywką (zapraszano między innymi na pokaz magicznych sztuczek). Zwykle były to imprezy biletowane, więc uczestnictwo w nich wiązało się z wydatkami. Na ogół jednak sprawozdania prasowe potwierdzały dobrą frekwencję. Miejscem tych wydarzeń, jak poprzednio, pozostawały największe sale w świerzawskich restauracjach, na czele z „Pod czarnym orłem". Za salę koncertową służył również kościół ewangelicki, w którym we wrześniu 1922 r. wystawiono *Oratorium św. Jana* Wilhelma Rudnicka. Było to drugie po legnickiej prapremierze przedstawienie utworu popularnego śląskiego kompozytora. Udział w nim wzięła legnicka orkiestra, ale i świerzawskie chóry, jak zwykle dyrygowane przez głównego nauczyciela i kantora Poguntkego. Wielkim wydarzeniem publicznym i towarzyskim były obchody 60. rocznicy istnienia Męskiego Związku Gimnastycznego w Świerzawie, które zorganizowano w sierpniu 1922 r. Nie żył już nikt z pierwszych członków, ale szczególnie fetowa-

[804] Piotr Kalinowski, *Pieniądz miasta Świerzawa. Katalog*, Kalety 2012.

no dwóch starszych panów, którzy przynależeli do organizacji od pół wieku. Publiczność oklaskiwała lokalnych sportowców, w tym sportsmenki, mające od początku lat 20. w ramach Związku swą własną sekcję. Ciągle sprawa upamiętnienia i hołdu dla poległych wywoływała aktywność kręgów artystyczno-kulturalnych miasteczka. Organizowano specjalne koncerty, rozpoczęto również kwestę na rzecz budowy pomnika wojennego. Towarzystwo Gimnastyczne ufundowało tablicę ku czci swych 22 członków poległych na froncie. Punktem programu kalendarza świąt państwowych nie były już daty związane z cesarskimi Niemcami, ale pojawiły się nowe, nawiązujące do republikańskiego kształtu państwa. W 1919 r. po raz pierwszy odbyło się „święto rewolucji", uczczone stosowną akademią. Obchodzono również Dzień Konstytucji, uchwalonej 11 sierpnia 1919 r. W Świerzawie flagi pojawiały się na budynkach publicznych, zwykle odbywały się również akademie. Przemawiając na uroczystościach w 1922 r., „święcie skromnym i prostym" w ocenie prasowego sprawozdawcy, burmistrz Sendler rozwodził się na temat zagrożeń dla niemieckiego narodu i piętnował „zwycięski szał wrogów". Uroczystości te nie przypominały wystawnych i wesołych świąt z czasów cesarskich, w których było miejsce i na przemówienia, hymn, dziękczynne adresy do władcy, i na paradę towarzystw ze sztandarami, i wieczorne biesiady przy muzyce. Republiki z pewnością nie poważano ani nie kochano tak, jak niegdyś cesarza.

Szczyt hiperinflacji przypadł na koniec 1923 r. Dopiero reforma niemieckiej marki i uspokojenie sytuacji politycznej w kraju od 1924 r. otworzyło epokę „złotych lat dwudziestych", jak przyjęło się określać kilkuletni czas przed wybuchem Wielkiego Kryzysu. Ich blask w Świerzawie nie był tak jasny i optymistyczny, jak widziano je z perspektywy metropolii, ale i tu odczuto, że trwające dekadę załamanie zostało przezwyciężone. W połowie lat 20. powiat świerzawski nadal należał do niewielkich jednostek administracyjnych tego typu. Mając powierzchnię ok. 35 tys. ha, liczył sobie 26,7 tys. mieszkańców. Stolica powiatu i jego jedyne obecnie miasto miało w 1925 r. zaledwie 1838 mieszkańców. Prawie 1,5 tys. z nich było ewangelikami. Katolicy stanowili więc nadal niewielką grupę. W miasteczku mieszkało również 3 Żydów (jedna rodzina)[805]. Jesienią 1928 r. do gminy miejskiej Świerzawa włączono rozwiązany okręg dworski w Starej Kraśnicy, powiększając znacznie jej teren i nieco tylko liczbę mieszkańców.

[805] Jedna osoba tego wyznania mieszkała w Sokołowcu, *Gemeindelexikon für den Freistaat Preußen nach dem endgültigen Ergebnis der Volkszählung vom 16. Juni 1925*, t. 6: *Provinz Niederschlesien*, Berlin 1933, s. 34.

Tabela 18. Ludność Świerzawy i okolic w świetle spisu powszechnego w 1925 r.

Nazwa miejscowości	Powierzchnia w 1931 (ha)	Liczba domów mieszkalnych	Liczba gospodarstw domowych	Liczba ludności w 1925 r.		Wyznanie		
				Ogółem	W tym mężczyzn	Protestanci	Katolicy	Żydzi
Świerzawa	763,1	240	514	1838	860	1493	339	3
Stara Kraśnica	1182,4	135	194	832	407	617	212	-
Gozdno	547,8	35	47	161	80	155	6	-
Lubiechowa	1746,3	169	230	927	432	887	40	-
Biegoszów	420	37	41	216	109	213	-	-
Dobków	1694,7	187	224	983	466	38	942	-
Nowy Kościół	1722,1	215	376	1430	697	1358	64	-
Sokołowiec Dolny	943,4	83	116	467	215	332	128	1
Sokołowiec Środkowy i Górny	1132,4	147	197	789	364	573	210	-
Rzeszówek	955,1	61	81	372	196	331	41	-
Sędziszowa	1191,3	116	179	761	368	707	53	-
Rząśnik	1749	161	203	873	420	753	111	-
Podgórki	1467,2	179	244	997	485	937	58	-

Źródło: *Gemeindelexikon für den Freistaat Preußen nach dem endgültigen Ergebnis der Volkszählung vom 16. Juni 1925*, t. 6: *Provinz Niederschlesien*, Berlin 1933, s. 34–36.

W strukturze tutejszej gospodarki nic się nie zmieniło. Powiat miał nadal charakter wybitnie rolniczy. Gospodarce leśnej i rolnej podlegało prawie 70% jego powierzchni. Najbardziej urodzajne ziemie, a co za tym idzie najlepiej prosperujące posiadłości ziemskie i gospodarstwa chłopskie zlokalizowane były w Nowym Kościele, Sędziszowej, Sokołowcu, Rząśniku. Majątki ziemskie liczyły sobie najczęściej po kilkaset hektarów, ale ciągle istniały jeszcze większe posiadłości. Największa w powiecie należała do hrabiów zu Stolberg-Wernigerode. Klucz obejmował prawie 2 tys. ha zlokalizowanych w Janowicach Wielkich, Miedziance i Trzcińsku. Na terenie dzisiejszej gminy świerzawskiej największe majątki (liczące ponad 200 ha), nadal nazywane dobrami rycerskimi, znajdowały się w Sokołowcu, Gozdnie, Lubiechowej (tutaj Hans v. Küster posiadał 1 tys. ha), Nowym Kościele, Rzeszówku, Sędziszowej, Rząśniku, Podgórkach. Ich właściciele stawiali na różne kierunki produkcji rolnej. Hodowano specjalne rasy bydła, świń i owiec. W dobrach hrabiów v. Eckstaedt w Podgórkach założono 30 stawów do hodowli pstrągów. Majątki w końcu lat 20. posiadały własne mleczarnie, gorzelnie, tartaki, młyny, niekiedy także piekarnie[806]. Korzystały z nowoczesnych maszyn zasilanych

[806] *Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1930, s. 632–639.

elektrycznością. Bogate gospodarstwa chłopskie liczyły sobie najczęściej po kilkadziesiąt hektarów. Natomiast gospodarstwa zlokalizowane na terenach podgórskich nie przynosiły swym właścicielom wystarczających dochodów i ich właściciele musieli szukać dodatkowych źródeł utrzymania. W latach 20. starano się rozwijać hodowlę bydła i najmniej urodzajne grunty zamieniać w pastwiska i łąki. W Świerzawie miały swą siedzibę towarzystwa i instytucje rolnicze, w tym Związek Hodowców Bydła (obejmujący sześć sąsiadujących ze sobą powiatów) i inspekcja weterynaryjna[807]. Działała również organizacja skupiająca właścicieli lasów, która propagowała prowadzenie racjonalnej gospodarki leśnej. Jednak położenie rolnictwa, zwłaszcza wielkiej własności ziemskiej, nie było łatwe. Skarżono się na nieopłacalność produkcji rolnej i duże obciążenia podatkowe. Wiele posiadłości było zadłużonych, zmieniała się struktura właścicieli. Dobra dzierżone nieraz od kilku pokoleń w okresie międzywojennym zaczęły przechodzić w obce ręce, i to nieraz po kilka razy w krótkim czasie. Rozwiązanie w 1928 r. odrębnych jednostek administracyjnych, jakie stanowiły dotąd funkcjonujące obok właściwych gmin wiejskich wielkie dobra ziemskie, podkreśliło spadek ich znaczenia i nadejście nowych czasów. Ratunku przed bankructwem szukano w puszczaniu niektórych gruntów w dzierżawę chłopom i częściowej parcelacji. Podstawowe informacje o majątkach ziemskich, ich właścicielach, kierunkach produkcji zawierają wydawane od końca XIX w. książki adresowe. Znakiem czasu w powiecie świerzawskim było zniknięcie z listy posiadaczy ziemskich rodu Zedlitzów (Zedlitz-Neukirch). Jeszcze w 1917 r. należały do nich majątki w Nowym Kościele (od 1319 r., 819 ha) oraz w Gozdnie (od 1796 r., 480 ha)[808]. W 1930 r. Gozdno miało już nowych właścicieli, którzy nabyli je od spadkobierczyni zmarłego długoletniego landrata. Dobra w Nowym Kościele przechodziły z rąk do rąk, popadając w coraz większe zadłużenie. Prawdopodobnie z tego powodu zmniejszyły się o około 200 ha[809]. Wreszcie w 1932 r. odkupił je inny przedstawiciel rodziny Zedlitz-Neukirch, Heinrich[810]. Również dobra lubiechowskie, które przez 90 lat należały do Küsterów, nie przetrwały dekad kryzysu. Zostały przejęte i rozparcelowane przez Towarzystwo Osadnictwa Rolnego. Resztę, pałac z parkiem i lasami, kupił hrabia von Magnis z Bożkowa (Ziemia Kłodzka)[811].

[807] *Monographien deutscher Landschaften*, t. 3: *Die Riesengebirgskreisen*, red. Erwin Stein, Berlin 1928, s. 289–290.
[808] *Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1917, s. 452, 454.
[809] *Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1930, s. 633, 636; *Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1937, s. 398.
[810] *Neukirch a. d. Katzbach – seit 650 Jahren in zedlischem Besitz*, „Goldberg-Haynauer Heimatnachrichten", nr 1 z 1969 r., s. 3.
[811] *Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1937, s. 392.

Tabela 19. Dobra ziemskie w okolicach Świerzawy w końcu lat 30. XX w.

Nazwa	Pow. (ha)	W tym:				Właściciel	Specjalizacja
		Ziemia orna	Łąki i pastwiska	Lasy	Park i ogród		
Gozdno	438	117	52,5	253,5	6	Gertrud Glatte	Hodowla bydła
Lubiechowa	540	27,1		504,4	3,5	Ferdinand v. Magnis	Gospodarka leśna, cegielnia, tartak, kamieniołom bazaltu
Nowy Kościół	539,2	223,5	40	247,5	11,5	Heinrich v. Zedlitz-Neukirch	Hodowla bydła
Sokołowiec Dolny	359,5	140,4	86	132,8	17,2	Gustav Reichhardt	Hodowla bydła, świń, mleczarnia
Sokołowiec Środkowy	280,3	145	59	56,5	2,5	Ernst Wewers (zam. Łódź)	Hodowla koni, bydła, owiec
Sokołowiec Górny	207,4	76,9	40,9	-	3,8	Emmanuel Bode	Hodowla bydła, świń, stada zarodowe, sprzedaż wysokogatunkowego ziarna siewnego
Rzeszówek	571	165	71	328	5,5	Walther v. Uechritz und Steinkirch	Hodowla bydła, stada zarodowe, gospodarka leśna
Sędziszowa Dolna	194	89,4	39	60	2	Jutta Stenzel	Hodowla bydła, świń, drobiu, stada zarodowe
Sędziszowa Górna	253,9	139,8	28,7	81	1	Alfred Kühn	Hodowla bydła i świń, uprawa burków cukrowych i pszenicy, kamieniołom porfiru
Świerzawa (Stara Kraśnica)*	148,5	110	18,5	15	0,5	Gotthard Schliedmann	Hodowla bydła, świń, stawy rybne (dzierżawione)
Rząśnik	656	207	138	293	2	Johannes Vogler	Hodowla bydła i świń, mleczarnia, dwa kamieniołomy
Podgórki	432,6	35,8	46,2	332,6	.	Elisabeth v. Bitztum v. Eckstaedt	Hodowla, bydła, stawy rybne, gospodarka leśna

* dawny okręg dworski

Źródło: *Schlesisches Güter-Adreßbuch*, Breslau 1937, s. 391–406.

W niektórych wsiach prosperowały również duże gospodarstwa, niemające wcześniej statusu dóbr rycerskich. Wywodziły się z dużych gospodarstw chłopskich lub powstały w wyniku parcelacji. Miały powierzchnię od kilkudziesięciu do nawet stu hektarów i były w posiadaniu tych samych rodzin czasem od wielu

pokoleń. Przykładem było ponad 60-hektarowe gospodarstwo rodziny Neubarthów w Starej Kraśnicy, należące do niej od 1838 r. Było ich jednak niewiele. W tutejszej strukturze gospodarstw rolnych dominowały jednostki do 10 ha[812].

Przemysł powiatu świerzawskiego nie miał wielkiego znaczenia ani ze względu na rozmiar produkcji, ani liczbę zatrudnionych[813]. Właściwie trudno mówić o istnieniu tu przemysłu fabrycznego. W latach 20. na czoło wysuwały się zakłady wapiennicze i kamieniołomy. Największym tego typu przedsiębiorstwem było zlokalizowane niedaleko od Świerzawy, w Wojcieszowie Kommanditgesellschaft auf Aktien Tschirnhaus in Kauffung, który pod koniec dekady zatrudniał ponad 800 pracowników. W tej miejscowości istniały jeszcze trzy mniejsze spółki tej branży, mające w sumie około 300 pracowników. Dogodne połączenie kolejowe zapewniało im wywóz produkcji. Pozyskiwano również marmur i porfir. Przetwarzano je między innymi w kruszywo używane do budowy dróg i linii kolejowych. W tym czasie ta przemysłowa wieś miała dwa razy więcej mieszkańców niż Świerzawa. W Nowym Kościele działała wytwórnia cementu, kamieniołom bazaltu, fabryka papy. Około 300 pracowników zatrudniały również dwie fabryki należące do spółki Schlesische Cellulose- und Papierfabriken. Inne zakłady dawały posady już niewielkiej liczbie pracowników i działały na rynku lokalnym. W spisach statystycznych odnotowywano wytwórnię maszyn rolniczych w Nowym Kościele, kilka mleczarni i fabryczkę płatków kartoflanych w tejże wsi.

Poprawa koniunktury gospodarczej w drugiej połowie lat 20. pozwoliła na powrót po długich latach przerwy do realizacji pewnych inwestycji, tak potrzebnych lokalnej wspólnocie, ale i służących podnoszeniu atrakcyjności miasteczka i okolic jako miejsca wypoczynku letniskowego i turystycznego. Na czoło problemów wysuwał się dojmujący brak mieszkań dla uboższej ludności. Sytuacja była tak trudna, że podobnie jak w innych częściach Niemiec wprowadzono kontrolę rynku mieszkaniowego, w tym wysokości czynszów. Rozwijano również budownictwo komunalne. W Świerzawie wzniesiono kilka wielorodzinnych budynków, korzystając z państwowych subwencji. Remontowano również drogi, co w czasach rozwoju motoryzacji było szczególnie potrzebne. Wymogi ruchu samochodowego spowodowały, iż konieczne stało się poszerzenie wyjazdu ze świerzawskiego rynku w miejscu niegdysiejszej rogatki. W drugiej połowie lat 20. odnotowano stopniowy wzrost liczby gości odwiedzających Świerzawę, leżącą na coraz bardziej ruchliwej drodze z Legnicy do Jeleniej Góry. Miało to spore znaczenie dla działających w mieście

[812] *Gemeidestatistik. Ergebnisse der Volks-, Berufs- und landwirtschaftlichen Betriebszählung 1939 in der Gemeiden*, z. 4: *Provinz Schlesien*, Berlin 1943, s. 33.

[813] Statystyki wykazują znaczny udział wśród zatrudnionych kategorii „robotnicy", ale określano tak zatrudnionych nie tylko w przemyśle, lecz także w rzemiośle. Por. *ibidem*.

kilku hoteli i restauracji. Starano się również przyciągnąć do miasteczka różne imprezy masowe, by zwiększyć ruch w interesach. Miasto reklamowało się jako oaza spokoju, świeżego powietrza, pięknych widoków (na przykład z góry Wielisławki). Przedstawiało się również jako dobry punkt startowy do dłuższych wycieczek po dolinie Kaczawy czy Przedgórzu Karkonoskim. Działał w nim urząd do spraw ruchu turystycznego, w którym zgłaszano oferty miejsc noclegowych i letniskowych. Władze miasta i powiatu uczestniczyły również w przedsięwzięciach reklamowych, między innymi w popularnych wtedy publikacjach przedstawiających poszczególne prowincje Niemiec.

Wznoszenie nowych obiektów nie było możliwe dzięki jakiemuś radykalnemu wzrostowi dochodów własnych miasta czy powiatu, a raczej dzięki pozyskiwaniu rozmaitych funduszy z puli państwowych środków pomocowych oraz zaciąganiu pożyczek, co jednak czyniono ostrożnie. Część robót przy tych obiektach wykonywano z funduszu prac interwencyjnych, funduszu dofinansowującego obiekty sportowe dla młodzieży szkolnej. Zatrudnienie przy pracach budowlanych otrzymywali miejscowi bezrobotni. Również tutejsi rzemieślnicy mogli oferować swoje usługi wykonawcze. W 1927 r. działalność rozpoczął teatr letni, dla którego urządzono widownię z kilkunastoma rzędami ławek i plenerową scenę. W następnych latach powstał jak na Świerzawę dość duży kompleks sportowy, obejmujący basen, plac sportowy i kort tenisowy. Urządzono go na wielkiej, 22-morgowej łące ze stawem kupionej podczas parcelacji majątku ziemskiego, należącego do O. Feursteina. Kompleks nazywano Placem Friedricha Jahna, oczywiście na cześć ojca niemieckiej gimnastyki sportowej i dla wyrażenia wdzięczności dla niezmordowanego promotora od wielu lat tej inwestycji, którym było miejscowe Męskie Towarzystwo Gimnastyczne. Stało się ono gospodarzem obiektu. Był to dla świerzawian prawdziwy powód do dumy. Postępy tej inwestycji omawiała na bieżąco lokalna prasa. Założenie było stosunkowo nowoczesne, wyposażone w przebieralnie, łazienki, pawilony i ławki. Obsadzono je lipami i ukwiecono. Wodę w basenie poddawano trzykrotnej filtracji. Obok basenu głównego o wymiarach 50x15 m powstał mniejszy dla nieumiejących pływać. Kort miał wymiary 40x20 metrów. Istniała już także sala sportowa, a nowo oddany plac przystosowany był do różnych konkurencji sportowych[814]. Zatrudniono instruktora pływania i ratownika. A ponieważ świerzawski basen miał charakter obiektu sportowego, na jego otwarcie w sierpniu 1929 r. urządzono zawody pływackie z udziałem zawodników ze związków sportowych należących do II Niemieckiego Okręgu Gimnastycznego.

[814] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 2970, Sprawozdanie władz Świerzawy z 1928/1929, k. 2.

Uwagę władz miejskich przyciągały również starsze, nadal służące mieszkańcom elementy przestrzeni publicznej. Pielęgnowano i rozwijano promenady spacerowe, wyposażając je w ławki, schody, ujęcia wody. Urządzano miejsca widokowe. Zbudowano także dwie kaskady wodne. Wykorzystywano do tych celów kamień pozyskany w czasie likwidacji dawnego cmentarza szpitalnego, na którego miejscu wzniesiono nową pocztę. Znajdujący się przy browarze w Starej Kraśnicy staw ozdobiono pawilonem w stylu japońskim, wyposażono w kilka łódek. Zimą zamieniał się w naturalne lodowisko. W mieście urządzono również plac zabaw dla najmłodszych. „Nie ma piękniejszego widoku, niż gdy dzieci z przedszkola bawią się tam wraz ze swoją wychowawczynią", zapewniał burmistrz. Zdaje się jednak, że rozpęd inwestycyjny w mieście miał także krytyków, gdyż z dumą opisując ostatnio oddane obiekty, nowy burmistrz Melzer, od roku następca emerytowanego już Artura Sendlera, zapewniał, że środki na upiększenie miasta były naprawdę niewielkie i nie należy tu mówić o marnowaniu pieniędzy z podatków[815]. Świerzawa w tym czasie pięknniała po okresie pewnego zaniedbania związanego z wojną i późniejszym kryzysem. Odmalowano fasady wielu domów, co świadczyło o poprawie budżetów ich właścicieli. Remontowano także nawierzchnie niektórych ulic, zamontowano na nich nowe lampy. Władze miasta wspomagały obywateli remontujących domy, rozdzielając kostkę granitową na chodniki i obniżając nieco podatek od nieruchomości. Remont przeszedł także kościół ewangelicki oraz świątynia katolicka. O tym, że magistrat i rada miasta nie dostały jednak zawrotu głowy od sukcesów, świadczyć może fakt, iż sprawę modernizacji ratusza stale odkładano na później. Początkowo sądzono, że możliwa będzie jego przebudowa. Później rozmawiano jedynie o remoncie fasady. Zebrane na to środki przepadły w czasie hiperinflacji. Następnie rozpoczęcie remontu kilkakrotnie odkładano. Nie zrealizowano również planu ozdobienia rynku trzema wielkimi lampami w kształcie kandelabrów. Włodarzy miasta bardzo niepokoił ponadto pogarszający się stan miejskich szkół. Konieczna była właściwie budowa nowych obiektów, ale w pierwszej powojennej dekadzie nie udało się tego osiągnąć. Lista potrzeb była zresztą długa. Miejscowej gazecie marzył się nie tylko wyremontowany ratusz czy nowa szkoła, lecz także nowy plac strzelecki, nowa remiza strażacka, a nawet otwarcie dla wszystkich zainteresowanych 6-hektarowego parku przy pałacu w Starej Kraśnicy, oczywiście odpowiednio wyposażonego.

Doskonale zdawano sobie jednak sprawę, że możliwości rozwoju miasta są bardzo ograniczone. „Jeśli miasto Świerzawa w swoim powojennym rozwoju nie może dotrzymać kroku innym miastom, trzeba to tłumaczyć tym, że nie mamy tu

[815] *Ibidem*, k. 3.

żadnego przemysłu, a w perspektywie z racji niekorzystnych połączeń komunikacyjnych również nie można na to liczyć". Wprawdzie pojawiły się połączenia autobusowe, ruch samochodowy był na tyle intensywny, że narzekano na hałas i kurz wzbijany przez auta, a lokalna prasa pisała od czasu do czasu o wypadkach, ale skomunikowanie Świerzawy pozostawiało jednak wiele do życzenia. Wielkim osiągnięciem końca lat 20. było uruchomienie całodobowej łączności telefonicznej, której brak do tej pory wskazywał na poślednią pozycję miasta. Odcinkami remontowano również drogi do okolicznych wsi. W latach 20. osady wiejskie zostały zelektryfikowane, co służyło nie tylko ich mieszkańcom, lecz także letnikom. Znów zawodziła jednak kolej, choć powiewem nowoczesności stała się elektryfikacja linii. Krytykowano rozkłady jazdy składów osobowych, które często uniemożliwiały przesiadki do pociągów jadących do dużych miast prowincji. Zarząd kolejowy próbował zmusić władze lokalne do przekazywania środków na utrzymanie stacji kolejowych uznanych za nierentowne, między innymi w Starej Kraśnicy.

Należy jednak wątpić, by poprawa komunikacji uzdrowiła ogólną sytuację. Szybsze środki lokomocji powodowały jedynie, że podróżujący mogli łatwiej osiągnąć bardziej atrakcyjne ośrodki wypoczynkowe w Karkonoszach, a klienci wybrać się na zakupy do większych miast. To ostatnie stanie się powodem czarnych myśli przedstawicieli miejscowego handlu. Świerzawa pozostawała bowiem niewielkim centrum małego rynku wewnętrznego. Jej rzemieślniczo-kupiecki charakter wiązał gospodarcze powodzenie jej obywateli z zasobnością portfeli i chęcią do robienia zakupów głównie przez okolicznych chłopów. Ta jednak spadała od końca lat 20. Lepiej usytuowani, na przykład właściciele majątków, mieli do dyspozycji ofertę Legnicy, Jeleniej Góry czy stolicy prowincji. Klientów przyciągały ciągle jeszcze organizowane targi i jarmarki, a także urzędy powiatowe, do których musieli wstępować w różnych sprawach i przy tej okazji załatwiać sprawunki. Dla dynamiki obrotów handlowych istotne znaczenie miały tygodnie przed wielkimi świętami, zwłaszcza Bożym Narodzeniem. Ożywienie panowało również w dniach wielkich imprez, ale to były wyjątkowe okazje, jak licznie odwiedzany targ drobiu i gołębi. W innych okresach wabiono klientów znanymi nam współcześnie metodami, na przykład wyprzedażami. W 1929 r. na rynku zamontowano głośnik, przez który emitowano muzykę i ogłoszenia skierowane do klientów. Interesy miejscowych handlowców i rzemieślników niekoniecznie się przy tym pokrywały. Rozwój handlu gotową konfekcją czy obuwiem uderzał przecież w obroty rzemieślników związanych dotychczas z ich wytwarzaniem. Godne podkreślenia jest dążenie do sprawiedliwego podziału ewentualnych zysków między działających w miasteczku hotelarzy i restauratorów. Cykliczne

zgromadzenia miejscowych organizacji odbywały się bowiem za każdym niemal razem w innej sali.

A trzeba przyznać, że życie społeczne toczyło się dość żywo. Ramy organizacyjne nadawały mu miejscowe stowarzyszenia, których liczba – jak na niewielką społeczność – była znacząca. Interes gospodarczy wymagał członkostwa w związkach o tym charakterze. Działały więc podobnie jak w poprzednim okresie stowarzyszenia rolnicze, rzemieślnicze itd. O stowarzyszeniach o charakterze politycznym szerzej napisano w innych częściach tego rozdziału. Swej aktywności nie zaprzestały również organizacje o charakterze religijnym, zorientowane zwykle na działalność charytatywną. Podobne wysiłki przyświecały nadal świerzawiankom należącym do Ojczyźnianego Związku Kobiet, choć liczba członkiń była mniejsza niż w poprzednim okresie. Prawdziwy duch lokalnej wspólnoty, tężyzny i zabawy najlepiej jednak przejawiał się w działalności związków grupujących miłośników określonych form spędzania wolnego czasu[816]. Do najbardziej popularnych i aktywnych, sądząc z miejsca poświęcanego im na łamach prasy, jak i ilości przygotowywanych wydarzeń, należały niezmiennie Bractwo Strzeleckie, najstarsze zrzeszenie mieszczan (istniejące od końca XVIII w.) i Męskie Towarzystwo Gimnastyczne (działające od 1862 r.). Kilka razy w roku organizowały one imprezy przyciągające znaczną publiczność. Regularnie odbywały się na świerzawskiej strzelnicy konkursy celności, połączone z paradą, festynem dla dzieci i różnymi atrakcjami. Nazwisko każdorazowego króla strzelców drukowano w prasie. Szczególnie wystawny charakter miało święto strzeleckie (nazywane też świętem regionalnym i ludowym) przypadające corocznie w czerwcu. Świerzawscy gimnastycy wraz z kolegami z podobnych organizacji działających w niektórych wsiach urządzali regularnie pokazy swych umiejętności. Niezmordowanie przez szereg lat działali na rzecz budowy w miasteczku obiektów sportowych, oferując ochotniczą pracę swych członków i skromne fundusze. Po wybudowaniu kompleksu sportowego mogli też organizować powiatowe czy regionalne zawody. Wielką imprezą sportową były okręgowe zawody pływackie w 1929 r. W mieście działał również, choć chyba już mniej aktywnie niż niegdyś, oddział Karkonoskiego Towarzystwa Górskiego połączony z Towarzystwem Upiększania Miasta. Kilka razy w roku zapraszano mieszkańców na wycieczki po okolicznych wzgórzach, ale i na Wielisławkę czy w Karkonosze. Swą działalność kontynuował Związek Rowerzystów Silesia, który w 1931 r. z okazji swego 30-lecia zorganizował 35-kilometrowy wyścig o znacznej trudności. Podobne zrzeszenie działało w Podgórkach. Istniały

[816] *Schönau – sein Vereinwesen und seine damaligen Leitungen*, „Goldberg-Haynauer Heimatnachrichten", nr 4 z 1968 r., s. 38–40.

również dwa kluby kręglarzy. W początkach lat 30. pojawiło się w Świerzawie koło tenisistów. Z dyscyplin sportowych uprawiano też narciarstwo biegowe i łyżwiarstwo, ale prawdopodobnie miłośnicy ich nie zrzeszali się w odrębne koła. W początkach lat 30. lokalna prasa odnotowała rosnącą popularność piłki nożnej. W 1931 r. w turnieju drużyn szkolnych wygrali świerzawianie, pokonując reprezentantów Nowego Kościoła. Miejscowi sportsmeni brali udział w biegach sztafetowych na Wielisławkę, jak i w turniejach gier karcianych. W miasteczku nie zabrakło też koła filatelistów.

Ważne miejsce w życiu tutejszej społeczności odgrywała kultura muzyczna. Żadna miejska uroczystość nie mogła się odbyć bez Towarzystwa Śpiewaczego, które stanowiło filar życia muzycznego miasteczka od lat 40. XIX w. Podobne organizacje działały w niektórych wsiach, na przykład w Dobkowie, Rzeszówku. W Świerzawie powstało również Zjednoczenie Muzyczno-Pedagogiczne, które stawiało sobie za cel czuwanie nad jakością edukacji muzycznej udzielanej tak w szkołach, jak i podczas prywatnych lekcji. Regularnie zapraszano publiczność na koncerty. Repertuar był zróżnicowany – od arii operetkowych po dzieła największych kompozytorów, jak Karla Marii Webera, Edwarda Griega. Specjalnym koncertem uczczono 25. rocznicę śmierci kompozytora Maxa Regera (1931 r.) i oczywiście 50. rocznicę śmierci Ryszarda Wagnera w 1933 r. W wykonywaniu partii chóralnych udział brali miejscowi wykonawcy, gościnnie występowali różni soliści i orkiestry, między innymi z Legnicy. Należy też pamiętać, że w Niemczech powoli rozwijało się radio, które oferowało sporą ilość audycji muzycznych.

Z pewnym zaskoczeniem, ale bardzo pozytywnym, należy przyjąć fakt, iż lokalnym odbiorcom kultury starano się przybliżyć sztukę nowoczesną. W 1929 r. do miasta zawitała objazdowa wystawa, którą umieszczono w pałacu w Starej Kraśnicy. Jak donosiła lokalna gazeta, publiczność zyskała dzięki temu rzadką okazję zapoznania się z najnowszymi prądami: naturalizmem, konstruktywizmem, ekspresjonizmem. Wystawę otworzył landrat, ale niestety nie wiemy, jakie reakcje zwiedzających ona wywołała. Niedługo będzie się te dzieła obdarzać mianem „sztuki zdegenerowanej"… Z pewnością bardzo pozytywnie oceniano natomiast możliwość oglądania filmów. Projekcje najczęściej odbywały się „Pod czarnym orłem" lub w sali Bractwa Strzeleckiego. Sądząc z anonsów prasowych, były to głównie dzieła niemieckie. W 1931 r. wyświetlano już filmy dźwiękowe. W tym też roku swą premierę w jeleniogórskim kinie miał krótki film pt. *Świerzawa, perła Doliny Kaczawy*. Zorganizowano specjalne wyjazdy autobusem do stolicy Karkonoszy[817]. Nie wiadomo, czy film był pokazywany później w samej Świerzawie.

[817] „Schönauer Anzeiger", nr z 22 grudnia 1931 r.

Bardzo ciekawym przedsięwzięciem była kilkuletnia działalność w Świerzawie amatorskiej grupy teatralnej Freilichtbühne Schönau. Kierował nią mistrz szewski, radny Mühmert. Udział brało kilkadziesiąt osób z różnych grup społecznych, co dowodzi jak nośna była idea teatru amatorskiego w ówczesnej Świerzawie. W repertuarze były przedstawienia różnego rodzaju, z przewagą jednak sztuk komediowych i obyczajowych. Kostiumy sprowadzano z wypożyczalni w Lipsku, dekoracje malował członek grupy, mieszkaniec Starej Kraśnicy. Salą prób był stary browar miejski[818]. Część sztuk wystawiano w salach Bractwa Strzeleckiego i „Pod czarnym orłem", niektóre w amfiteatrze. Kupowano nawet licencje na przedstawienia sztuk współczesnych, byleby tylko – jak zapewniano – dać miejscowym teatromanom „kilka godzin wytchnienia od codziennych trosk"[819]. Jedną ze sztuk było dziełko pt. *Czarownica ze Świerzawy*, rozgrywające się w połowie XVII w., które nawet wydano drukiem[820]. Wielkiego zaangażowania i środków wymagały premiery sztuk plenerowych, w świerzawskim letnim teatrze. Głośnym wydarzeniem było przedstawienie popularnego wodewilu *Im weissen Rössl* (*Pod białym konikiem*) Oscara Blumenthala i Gustava Kadelburga w 1929 r. W przedstawieniu świerzawskim udział wzięło 40 aktorów i orkiestra, którą prowadził kantor Poguntke. Zbudowano specjalne dekoracje (między innymi przystań parowca) i uszyto kostiumy. Miejscowa gazeta zamieściła nawet, co było wydarzeniem wyjątkowym, fotoreportaż z przedstawienia. Paradoksem historii jest fakt, iż Blumenthal, głośny krytyk teatralny i autor komedii, był niemieckim Żydem. Reżyser świerzawskiego przedstawienia będzie zaś już niedługo aktywnym działaczem NSDAP. Ale latem 1929 r. nie miało to jeszcze znaczenia… Przedstawienia teatralne, już na mniejszą skalę, przygotowywały również niektóre organizacje, jak na przykład Związek Czeladników „Germania". Wieczory teatralne odbywały się także w niektórych wioskach. Dodajmy, że ważnym wydarzeniem towarzyskim tutejszej społeczności – obok wspomnianych imprez tutejszych stowarzyszeń i przedsięwzięć artystycznych – pozostawały nadal mniej wyszukane rozrywki: potańcówki i bale, przedstawienia objazdowego cyrku, dożynki, biesiady piwne i kiełbasiane, koncerty w kawiarnianych ogródkach w niedzielne popołudnie. Urozmaicały one szarą codzienność, niosły rozrywkę zwykłym obywatelom, mniej zainteresowanym bardziej ambitnymi (i płatnymi) przedsięwzięciami.

Te ostatnie zresztą miały chyba dość wąską bazę społeczną, choć oczywiście trzeba docenić znaczną intensywność życia wspólnotowego jak na tak niewielką

[818] *Der Verein Schönauer Freilichtbühne und seine Vorgänger*, „Goldberg-Haynauer Heimatnachrichten", nr 3 z 1958 r.
[819] „Schönauer Anzeiger" z 22 grudnia 1931 r.
[820] Konrad Urban, *Die Hexe von Schönau*, Schönau 1927.

miejscowość. Świerzawę trudno uznać jednak nawet za lokalne centrum intelektualne. Oczywiście, fakt wydawania przez kilka dziesięcioleci miejscowej gazety, „Schönauer Anzeiger" (w okresie międzywojennym nakład sięgał 1600 egz., trzy wydania tygodniowo o objętości 8 stron), wart jest podkreślenia, ale jej zawartość jest typowa dla periodyków prowincjonalnych. Dominują przedruki, dział lokalny na ogół składa się z ogłoszeń i krótkich, niesygnowanych nazwiskami, sprawozdań. Dodatki, o ile się ukazują, mają charakter popularny, a powieść w odcinkach jest najczęściej typowym czytadłem dla kucharek. Z drugiej jednak strony wydawcy udało się utrzymać tytuł przez ponad 50 lat, mimo problemów finansowych i – wybiegając w przód – dwóch wojen światowych. Lokalne warianty tej gazety przygotowywano dla Wojcieszowa i Wlenia[821]. Niewielka ilość publikacji o historii miejscowości i jej okolicach (nawet w formie prasowych artykułów) sugerować może nie tyle brak potencjalnych czytelników, ile autorów. Jedną z przyczyn była zapewne nikła ilość miejscowej inteligencji, ograniczonej do kilku nauczycieli, grupki urzędników i kilku duchownych.

Szkolnictwo miejscowe ograniczało się praktycznie do najniższego szczebla. Podobnie jak przed I wojną istniały dwie wyznaniowe szkoły powszechne (ewangelicka i katolicka, połączone pod koniec lat 30. wskutek reformy oświatowej) oraz prywatna szkoła przygotowująca do nauki na poziomie średnim poza miasteczkiem, przede wszystkim w gimnazjum złotoryjskim. Atutem tej ostatniej miał być przy tym nie tyle wysoki poziom nauczania, co niskie koszty związane z uczęszczaniem do niej dziecka. Ambicje edukacyjne rodziców nie były chyba zbyt duże. W 1929 r. w artykuliku pt. *Czy mój syn może studiować* autor „Schönauer Anzeiger" podkreślał głównie kosztowność studiów, zwłaszcza najbardziej pożądanych – medycznych, i wychwalał obieranie przez chłopców zawodów rzemieślniczych. Brak odpowiadającej potrzebom czasów oferty dla młodzieży był jednak dostrzegany. W okolicznych wioskach prowadzono zimową szkołę dla młodzieży wiejskiej, krótkie kursy na temat prowadzenia gospodarstwa domowego finansowane przez Powiatowy Związek Rolniczy. Na ten teren dotarła również bardzo ciekawa koncepcja ruchu i rozwoju młodzieży, prowadzona od połowy lat 20. w tzw. Boberhaus w Lwówku Śląskim. Kładła ona nacisk na współpracę młodzieży z różnych środowisk i jej dokształcanie i wychowywanie w duchu demokratycznym. Centrum działalności, dość krótkiej zresztą z uwagi na zmiany 1933 r., dla tych terenów stał się dom młodzieżowy w Rząśniku[822]. Na przełomie lat 20. i 30. realizowano

[821] *Schönauer Streitflichter. Eine kleine Plauderei über Buchdruckerei Franz Beuchel und ihre Vorgnger*, „Goldberg-Haynauer Heimatnachrichten", nr 12 z 1969 r., s. 148; *Schönauer Anzeiger – Kreiszeitung*, „Goldberg-Haynauer Heimatnachrichten", nr 7 z 1970 r., s. 79.

[822] „Schönauer Anzeiger" z 18 kwietnia 1931 r.

wędrowne wykłady z różnych dziedzin w ramach „ludowej szkoły wyższej". Podkreślano wielkie zainteresowanie młodych ludzi możliwościami dokształcania. Pomimo to instytucje kultury w miasteczku również były bardzo skromne. W początkach lat 30. działała biblioteka powiatowa, posiadająca w swoich zbiorach około 1300 tomów. Korzystało z niej 200 osób, wnosząc opłatę w wysokości 5 fenigów za wypożyczoną na tydzień książkę. Co jakiś czas powracała idea urządzenia w miasteczku muzeum lokalnego, co było bardzo popularnym pomysłem w tych czasach. Jej wielkim orędownikiem był proboszcz parafii katolickiej Julius Seidel, w okresie międzywojennym podejmujący pewne skromne badania nad historią miasta. Zwracano się do niego, między innymi w sprawach początków miasteczka, gdyż jego władze planowały przygotowanie specjalnych obchodów rocznicy[823]. Seidel był autorem jedynej w okresie międzywojennym historii miasta, bardzo krótkiej zresztą i doprowadzonej jedynie do połowy XVII w.[824] Ani on, ani nikt inny nie zajrzał natomiast do archiwum magistratu, by pokusić się o uzupełnienie i kontynuowanie dzieł lokalnych dziewiętnastowiecznych dziejopisów. W teczce dotyczącej stworzenia muzeum, jaka zachowała się do dziś w aktach miejskich, pomieszczono odpisy kilku historycznych dokumentów, luźne notatki na temat przeszłości miasta, opis miejskiego herbu oraz pokwitowania zakupu lub przyjęcia skromnych eksponatów do planowanego muzeum. Wśród nich były militaria wygrzebane na pobojowisku bitwy nad Kaczawą, prehistoryczne narzędzia znalezione w Nowym Kościele oraz dyplom nadania honorowego obywatelstwa miasta baronowi von Zedlitz-Neukirch w 1910 r., co trudno uznać za szczególnie cenny relikt[825]. Jednak do utworzenia muzeum do początku lat 30. nie doszło. Głównym powodem był brak środków finansowych[826]. Już po śmierci proboszcza świerzawskiego w 1933 r. postanowiono stworzyć wystawę dostępną w pałacu w Starej Kraśnicy.

Mimo że stan kasy miasta i portfeli jego obywateli nie pozwalał na realizację ambitniejszych planów, trzeba przyznać, iż ówcześni świerzawianie żywili mocne przywiązanie do swej małej ojczyzny. Podkreślali jej skromne piękno, cieszyli się z upiększeń i nowych obiektów. Powstała nawet piosenka na cześć miasteczka. A oto fragment gazetowego peanu sławiącego nadkaczawską małą ojczyznę, dobrze oddający charakter ówczesnego lokalnego patriotyzmu: „Ten malutki kawałek świata, który obejmują nasze strony rodzinne, z czasem wrasta nam w serce;

[823] Pismo J. Seidela z 4 grudnia 1921 r., AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 2294, k. 47–48 „Schönauer Anzeiger" z 13 grudnia 1921 r.
[824] J. Seidel, *Kurzgefaßte urkundliche Geschichte*.
[825] „Schönauer Anzeiger" z 3 grudnia 1931 r.
[826] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, nr 2295, Adnotacja na piśmie Schlesischer Altertumsverein z 12.02.1929 r., k. 72.

kochamy go i rozumiemy i zaczynamy na nowo odkrywać. (…) Czyż można opisać dobrze to, co jest dla nas pięknem i wielkością naszej małej ojczyzny, to może być przecież cicha ścieżka nad brzegiem rzeki z falującymi trawami nad wodą, łuk mostu ponad małym, cicho szemrzącym potokiem, czerwony mak w kołyszącym się na wietrze zbożu, słodko świergocący ptak, czy zielony, gęsty dach liści w lesie albo grzebiące w słońcu kury. O tych rzeczach nie może opowiedzieć żaden przewodnik turystyczny, sami możemy to codziennie przeżywać. (…) Nasza ojczyzna nigdy nie jest brzydka, zawsze ma swe piękno. Tylko musimy mieć jasny umysł i wesołe serce, by szukać i odkrywać ten urok"[827].

Tradycyjny, a właściwie zacofany, kształt miejskiej gospodarki, jak i powiązany z nią charakter tutejszej wspólnoty można było również traktować idyllicznie, jako część „starych dobrych czasów". Tak też uczynił autor artykułu w miejscowej gazecie zatytułowanego *Rzemiosło i mała ojczyzna*, wysnuwając z faktu lokalnej przynależności także pewne obowiązki. W 1931 r., kiedy Niemcy pogrążone były w nowej zapaści gospodarczej, a i u świerzawian obecne niedole wypierały z pamięci tak przecież dotkliwy kryzys po I wojnie światowej, pisał: „Małe miasto jest właściwie jak jedna duża, ale ciągle jeszcze dająca się objąć wzrokiem rodzina lub klan. Kieruje się ona rozsądkiem i każdy ma jakieś uczucia względem innych. (…) Istnieje tu także dobry grunt dla rzemiosła, które z natury jest ku temu przeznaczone, by być pośrednikiem między warstwami społeczeństwa. Gdy kwitnie rzemiosło, kwitnie i miasteczko. Musi się ono strzec, by nie niszczyć rzemiosła fałszywymi tęsknotami za wielkością, wielkimi inwestycjami budowlanymi i towarami wytwarzanymi masowo. (…) Rzemieślnicy ze swymi wytworami walczą z masową, zunifikowaną produkcją naszych czasów, walczą o dobrobyt i przeciwko biedzie małych miasteczek!"[828] Autor zdecydowanie ganił robiących zakupy w większych miastach i korzystających z oferty wielkich domów handlowych. Pod koniec 1931 r. gazeta podjęła – wzorem Złotoryi – akcję „Kupujcie na miejscu". Do mieszkańców apelowano pod hasłem: „Pieniądze z miasta należą do miasta". Czy jednak odwoływanie się do lokalnego patriotyzmu mogło odnieść większy skutek niż możliwość zrobienia tańszych i bardziej atrakcyjnych zakupów poza Świerzawą? Spory rezonans odniosła natomiast akcja z grudnia tegoż roku nazwana „Niemiecki tydzień – niemiecka praca – niemieckie towary". Klientom oferowano jedynie towary wytworzone w Niemczech, potępiano zakupy importowanych produktów. W miasteczku odbyły się prelekcje, pokaz towarów „made in Germany" oraz konkurs na najpiękniejszą wystawę sklepu oferującego krajowe produkty.

[827] „Schönauer Anzeiger" z 21 kwietnia 1931 r.
[828] *Ibidem* z 17 marca 1931 r.

W warunkach ekonomicznej zapaści łączono utopijne hasła gospodarki samowystarczalnej z nacjonalistycznymi apelami, w których pobrzmiewały też tony antykapitalistyczne. Jeśli wezwań do bojkotu żydowskiego handlu zabrakło, to chyba tylko dlatego, że w Świerzawie nie był to istotny problem.

Sytuację gospodarczą miasta i całego powiatu oceniano jako systematycznie pogarszającą się już początkach 1929 r., kiedy to świętowano oddanie do użytku ostatnich inwestycji „złotych lat 20-tych". W dodatku sytuacja zaostrzała się bardzo szybko. Spadała dochodowość gospodarstw chłopskich wskutek niskich cen skupu. Bardzo niskie ceny drewna doskwierały właścicielom lasów i tartaków. Załamanie się koniunktury w budownictwie odbiło się negatywnie na tutejszych nielicznych dużych przedsiębiorstwach zajmujących się pozyskiwaniem i przeróbką skał. Zwolniły one część załogi. Dochody z ruchu turystycznego i wczasowego także spadły, gdyż zmniejszyła się liczba osób, które mogły sobie obecnie pozwolić na takie wyjazdy. Ubożenie ludności powiatu uderzało w jej centrum handlowo-usługowe, jakim było miasteczko nad Kaczawą. Rosła liczba osób bezrobotnych lub pozbawionych dochodów. Koszty opieki społecznej zaczęły szybko ciążyć na budżecie powiatu, kasach gminnych i stanie finansów miejskich, gdyż państwo część obowiązków przerzuciło na organy samorządowe. Władzom Świerzawy zabrakło w 1931 r. ponad 11 tys. marek na zasiłki i 15 tys. marek na szkoły (przy budżecie obejmującym ledwie 250 tys. marek). Znów pojawiły się tanie jadłodajnie oraz zbiórki na pomoc dla najuboższych (opał, żywność). Ojczyźniany Związek Kobiet prowadził akcję dokarmiania dzieci w szkołach. Szukano możliwości zarobku dla bezrobotnych (i równoczesnego zmniejszania wydatków na zasiłki) w ramach rozmaitych prac interwencyjnych, na przykład drogowych, przy których dzięki rządowej pożyczce w wysokości ponad 100 tys. marek zatrudniono w 1931 r. około 100 bezrobotnych. Pojawiła się koncepcja ochotniczej służby pracy, by chronić bezrobotnych „przed próżniactwem". Szukanie źródeł dochodów skłaniało niekiedy do wysuwania zaskakujących pomysłów. Emerytowany burmistrz Świerzawy był gorącym zwolennikiem rozbudowy w powiecie hodowli jedwabników. Sadzono morwy i sprowadzano gąsienice. Hodowle powstały między innymi w Dobkowie i Świerzawie.

Uczynienie z powiatu centrum jedwabniczego było jednak mrzonką. Cóż jednak Świerzawa mogła przeciwstawić kryzysowi? Realia tych czasów to ścinanie w budżetach lokalnych wszelkich wydatków uznanych za zbędne, jak na odkładany latami remont świerzawskiego ratusza. Starano się nie podnosić podatków gminnych, gdyż ich ściągalność stawała się wątpliwa, a wprowadzanie podwyżek tylko rozgoryczało ludzi. Wśród zubożałej ludności pojawiły się pogłoski o możliwym załamaniu

niemieckiej waluty, co wywołało w 1931 r. panikę i załamanie zaufania do świerzawskiej kasy oszczędnościowej. Z trudem udało się uspokoić obywateli, chcących natomiast wycofać swe wkłady, dzięki czemu zdołano obronić instytucję przed niewypłacalnością. Kurczyły się finanse nie tylko prywatne, ale i komunalne, a także organizacji społecznych. Brakowało nieraz środków na działalność statutową. Lokalny oddział Karkonoskiego Związku Górskiego, przesunął jubileusz 50-lecia, przypadający na 1932 r., by zebrać więcej funduszy na godne uczczenie rocznicy.

W obliczu rozwijającego się kryzysu gospodarczego już w lutym 1929 r. miejscowy Związek Handlu, Wytwórczości i Rzemiosła zwołał wiec protestacyjny. Sprzeciwiano się ocenianej jako niszczącą klasę średnią polityce fiskalnej rządu. Żądano oszczędności budżetowych i sprawiedliwego rozkładania ciężarów podatkowych w miejsce stałego ich podnoszenia. Potępiano działania wielkiego kapitału, szczególnie zagranicznego, wzywano polityków do porzucenia „pięknych słów i wiele obiecujących gestów" i podjęcia rzeczywistej obrony „uczciwie pracujących grup społecznych"[829]. Podobne apele do rządu wystosowało w 1931 r. przedstawicielstwo rolników i producentów rolnych z powiatu, skupiające ponad 600 członków. Skarżono się na bardzo niskie ceny produktów rolnych i rosnące obciążenia podatkowe. „Powiedzenie, że każda praca warta jest swej ceny, już od dawna nie obowiązuje w rolnictwie. Zamiast zapłaty jest kara, którą są podatki płacone przez nas dziś z majątku gospodarstw [a nie z zysków]". Położenie w powiecie przedstawiano deputowanym do parlamentu z tutejszego okręgu wyborczego, także wizytującemu miasto w październiku 1931 r. prezydentowi rejencji legnickiej. Powstała nawet nowa organizacja: Stowarzyszenie Pokrzywdzonych Powiatu Świerzawa. Jesienią 1931 r. organizacje gospodarcze i terytorialne, wsparte przez landrata i burmistrza zaapelowały do rządu o moratorium podatkowe, obniżenie wysokości podatków dla państwa i innych ciężarów, poprawę rentowności produkcji rolnej. „Wraz ze swymi członkami jesteśmy u kresy sił i nie możemy dłużej płacić i pracować"[830]. Sygnatariusze listu traktowali go jako „ostatnie ostrzeżenie" dla władz. Politykę antykryzysową rządu postrzegano bardzo negatywnie. Wreszcie całkiem przestano wierzyć w możliwość uzdrowienia sytuacji w ramach istniejącego systemu politycznego. Na łamach świerzawskiej prasy informacje o złej sytuacji ekonomicznej w początkach lat 30., o społecznym niezadowoleniu coraz częściej przeplatają się z anonsami o spotkaniach, wiecach, prelekcjach, również na tematy gospodarcze, organizowanymi przez nowy na tym terenie podmiot polityczny – stronnictwo Hitlera, NSDAP.

[829] *Ibidem* z 23 lutego 1929 r.
[830] *Ibidem* z 29 października 1931 r.

Od Weimaru do Hitlera (aktywność polityczna obywateli ziemi świerzawskiej)

W połowie lat 20. XX w., po przezwyciężeniu hiperinflacji i ustabilizowaniu się sytuacji w Niemczech, życie polityczne w takich małych ośrodkach jak Świerzawa nabierało pewnego tempa właściwie tylko w okresie kampanii wyborczych. Obywatele dość powszechnie brali udział w głosowaniach do landtagu, Reichstagu, jak i miejscowych przedstawicielstw: sejmiku prowincjonalnego, powiatowego i rady miasta. Frekwencja regularnie przekraczała wyraźnie 70% uprawnionych. Największa była w przypadku wyboru posłów do parlamentu Rzeszy (około 80%).

W wyborach do rady miasta w 1924 r. głosującym zaproponowano dwie listy: Zjednoczoną Listę Obywatelską i SPD. Wygrała miażdżącą przewagą ta pierwsza, zdobywając 11 mandatów. Prezentowała ona tutejsze konserwatywne mieszczaństwo. Nową siłą byli socjaldemokraci, którym udało się stworzyć w mieście lokalną komórkę, choć patrzono na nich dość podejrzliwie. W radzie miasta mieli dwóch członków. Urządzali spotkania i wykłady, agitując za swym programem. Deputowany do landtagu, Simon, próbował wytłumaczyć zainteresowanym, czym jest socjalizm. „Wielkimi przyszłościowymi celami [partii] jest wspólna gospodarka rozumiana jako gospodarka nakierowana na potrzeby [ludzi] oraz wspólnota kultury". Wspólnotowość, rozumiana jednak głównie jako wspólnota narodu niemieckiego, była ideą dość na tutejszym gruncie popularną. Utrzymywała się popularność DDP i DNVP. Działały też różne inne organizacje o prawicowej orientacji. Stabilne, choć niewielkie poparcie miało też katolickie Centrum, mogące liczyć na wyborców tegoż wyznania.

Międzynarodowe położenie Niemiec, ograniczenia nałożone po przegranej wojnie dawały stałe powody do wystąpień protestacyjnych i wezwań do umacniania jedności Niemców wobec wrogich sił. Nowy związek młodzieżowy: Zakon Młodoniemiecki (Jungdeustcher Orden) założył swą placówkę w mieście w drugiej połowie lat 20. i dość regularnie organizował spotkania. „Cały wieczór stał pod znakiem dumnego i mocnego poczucia niemieckiego, – pisał sprawozdawca z jednej z imprez organizacji – volkistowskiego i narodowego braterstwa". Aktywne były związki kombatanckie, w tym najważniejszy spośród ogólnoniemieckich związków tego typu, konserwatywny i narodowy Stahlhelm. Nastroje polityczne w samej Świerzawie, podobnie jak było to już w początkach republiki weimarskiej, były jednak mniej zróżnicowane niż w skali powiatu. Tam bowiem najwięcej głosów, ok. 30%, w wyborach do landtagu i Reichstagu zebrali socjaldemokraci. Scena polityczna, nie inaczej niż w całych Niemczech, była jednak bardzo rozdrobniona.

Gdyby partie prawicy się połączyły, łatwo zyskałyby dominację. W wyborach głosowano jednak na ponad 10 list partii i związków. W maju 1928 r., w kolejnych wyborach do landtagu, znów wygrała SPD, zbierając 35%. Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei, NSDAP), nowa propozycja polityczna na tym terenie, zyskała poparcie tylko 92 mieszańców powiatu (mniej niż 1% uprawnionych)[831].

Orientacje polityczne z biegiem czasu zaczęły odgrywać coraz większą rolę także w wyborach lokalnych na najniższych szczeblach. Pod koniec lat 20. sytuacja polityczna staje się coraz bardziej dynamiczna, ciała przedstawicielskie wskutek narastającego kryzysu wewnętrznego kończyły swe prace przed upływem kadencji. Siły polityczne starały się aktywizować wyborców, utrzymywać ich w mobilizacji. Wysoka frekwencja wyborcza pokazuje, że obywatele, także świerzawianie, cenili sobie swe prawo głosu i masowo uczestniczyli w wyborach. Przeniesienie podziałów politycznych z wielkiej sceny na lokalny grunt widać w wyborach do rady miasta i powiatu w 1929 r. W wyborach powiatowych wybierano z list kandydatów formowanych przez SPD, Katolicką Partię Centrum, komunistów, Niemiecką Partię Chłopską i z lokalnych list: ewangelickiej i Gospodarczej Listy Jedności. Stworzyły ją świerzawskie stowarzyszenia gospodarcze i branżowe, wysuwając osoby już wcześniej zasiadające we władzach. Ta ostatnia lista oraz kandydaci SPD zdobyli po 7 mandatów. Pozostałe zyskały po dwa mandaty, oprócz komunistów, którzy utracili jedyny wcześniej posiadany. W wyborach do rady miasta bezapelacyjnie wygrała Gospodarcza Lista Jedności (8 mandatów), socjaldemokraci utrzymali dwa mandaty, komitet wyborczy Schrader-Lippert[832] zdobył kolejne dwa, a stronnictwo katolickie w osobie proboszcza świerzawskiego Seidela jeden mandat. Gospodarcza Lista Jedności zwyciężyła także w wyborach gminnych w okolicznych wsiach: Starej Kraśnicy, Podgórkach, Gozdnie, Lubiechowej, Sokołowcu, Rząśniku[833].

W następnych miesiącach w całych Niemczech następowała dalsza radykalizacja nastrojów politycznych, odczuwalna również w tak prowincjonalnym środowisku. Jeśli jednak można sądzić na podstawie informacji i anonsów w lokalnej prasie, to aktywność w mieście wykazywały przede wszystkim ugrupowania skrajnej prawicy. Regularnie pojawiają się doniesienia o spotkaniach członków

[831] Marian Orzechowski, *Wyniki wyborów do Parlamentu Rzeszy i Sejmu Pruskiego na Śląsku w latach 1919–1933*, [w:] *Studia i materiały z dziejów Śląska*, t. 7: *Wyniki wyborów parlamentarnych na Śląsku*, red. Adam Galos, Kazimierz Popiołek, Wrocław 1966, s. 480–481.

[832] Niejaki Schrader pojawia się w późniejszym okresie jako aktywista NSDAP, nie wiadomo jednak, czy to ta sama osoba. Gdyby tak było, ów prywatny komitet wyborczy mógł być pierwszą formą wyborczą partii Hitlera.

[833] „Schönauer Anzeiger“ z 31 października 1929 r.

Stahlhelmu. W październiku 1929 r. w miasteczku zorganizowano regionalny zjazd tej organizacji dla byłych żołnierzy frontowych. Był przemarsz oddziałów ze sztandarami, quasi-wojskowa parada na rynku, owacyjnie przyjęte przemówienia o knowaniach wrogów, by reparacjami zniszczyć Niemcy. Wzywano do walki o wolność, do narodowego przebudzenia się Niemców, które miało skutkować zniszczeniem „słabego systemu" republiki. Wieczorem przez miasteczko przeciągnął pochód z płonącymi pochodniami, a na drugi dzień odbyły się ćwiczenia wojskowe. W 1931 r. straszono nie tylko całkowitą katastrofą gospodarczą, lecz także „bolszewickim jarzmem", które miało być konsekwencją dalszych rządów SPD w kraju. „Kto jest grabarzem Niemiec, Stahlhelm czy socjaldemokracja?" – zapytywał licznie zgromadzonych słuchaczy mówca sprowadzony z Wrocławia. Stałe kwestionowanie działań władz i histeryczne wezwania do powstania z kolan będą wyznacznikiem publicznej działalności Stahlhelmu w następnych miesiącach.

Od 1930 r. w Świerzawie i okolicach rozwija się również intensywnie działalność zwolenników Adolfa Hitlera. Wyraźnie ich popularność rosła wraz z zaostrzaniem się kryzysu. Nie odgrywając żadnej roli w życiu politycznym Niemiec w 1929 r., doszli już w 1931 r. do znacznej popularności, brutalnie atakując rząd i partie go tworzące. Sale, w których organizowali swe zebrania, były zwykle pełne, a nawet przepełnione. W Świerzawie urządzali swe masówki w najlepszym punkcie w mieście, w restauracji „Pod czarnym orłem". Naziści wprowadzili symboliczne opłaty za wstęp, równocześnie zwalniając z nich bezrobotnych. Słuchaczy wabiono także informacjami, że sale zebrań są ogrzewane. Styczeń 1931 r., kiedy to obchodzono 60. rocznicę zjednoczenia Niemiec i powstania cesarstwa, dał wiele okazji, nie tylko nazistom, by pod płaszczykiem nostalgii za minioną potęgą państwa uderzać w obecny porządek polityczny, zarzucając mu niewolenie Niemców. „W czasie kolejnych wyborów każdy musi zdecydować: gdzie przynależy. Opowiedz się za wolnością lub jarzmem poddaństwa. W rozstrzygającej walce zwycięzcą będzie niemiecka wolność, niemiecka dusza i wiara", zapewniał liczne i zasłuchane zgromadzenie sprowadzony z Wrocławia mówca[834]. W podobnym tonie przebiegały masówki urządzane przez Stahlhelm i powiatowy Związek Żołnierzy (Kriegerverein). Wszystkie te środowiska zbliżały się do siebie, a NSDAP stopniowo je wchłaniała. Stojący na czele Związku Żołnierzy Otto Sendler, działacz lokalny i poeta-amator, wkrótce stanie się jej aktywnym działaczem i przewodniczącym świerzawskiej organizacji. Przemawiając na wielkim zgromadzeniu w styczniu 1931 r., zapowiadał on walkę o wolność poprzez „odrzu-

[834] „Schönauer Anzeiger" z 17 stycznia 1931 r.

cenie kłamstwa o wojennych długach", walkę o posiadanie sił zbrojnych, walkę o Wielkie Niemcy, wreszcie walkę z „bolszewizmem, bezbożnictwem i zdemoralizowanymi obyczajami". Deklamacja na koniec uroczystości wiersza *Lepiej być martwym niż niewolnikiem* pasowała jak ulał do charakteru całej uroczystości. Chętnych do słuchania i oklaskiwania radykalnych, populistycznych przemówień nie brakowało. Część mieszkańców miasta i powiatu decydowała się zaangażować w ruch bardziej zdecydowanie.

Powstające komórki partyjne na terenie powiatu należały do 4. obwodu NSDAP „Karkonosze" w okręgu Śląsk[835]. Pod koniec 1931 r. w mieście działała nie tylko komórka partii, lecz także oddział SA, liczący 50 mężczyzn[836]. Propagowano czytelnictwo nazistowskiej prasy, przedstawiając ją jako jedyną obiektywną i prawdomówną. Świerzawskich mieszczan agitowano obrazami pognębionych, zniewolonych Niemiec, straszono bolszewizmem, masonerią, żydowskimi wpływami, a przede wszystkim dalszym ubożeniem („proletaryzacją"). Uparcie powtarzano twierdzenia o widocznym końcu sytemu politycznego, wspominano również o dążeniu NSDAP do „absolutnej politycznej władzy". Jesienią 1931 r., przy długich oklaskach, prelegent z Jeleniej Góry, obwieszczał: „System upada. A co przyjdzie na miejsce dotychczasowego systemu? Albo narodowy socjalizm albo bolszewizm, nic innego"[837]. W październiku 1931 r. naziści zapowiadali „marsz ku III Rzeszy". Wyjątkowy – jak na warunki świerzawskie – rozmiar i rezonans miało zgromadzenie protestacyjne przeciwko dalszej wypłacie reparacji. Zadłużenie Niemiec na tym tle postrzegano jako główną przyczynę problemów gospodarczych państwa, ale i osobistych kłopotów. Inicjatorem był wspomniany przewodniczący Związku Żołnierzy, Sendler. W manifestacji uczestniczyło 13 miejscowych organizacji, w tym Stahhelm i Zakon Młodoniemiecki, wraz z pocztami sztandarowymi. Przy marszowej muzyce przedefilowały one przez całe miasto od placu strzeleckiego do kompleksu sportowego, gdzie ustawiono trybunę. Głównym mówcą był ponownie Sendler, który obok ataków na mocarstwa zachodnie, postanowienia traktatu pokojowego, potępiał walki wewnętrzne, domagał się jedności w obliczu nędzy i zagrożenia, żądał odbudowy armii i umacniania „woli narodu", zwłaszcza wśród młodzieży. Gromkie oklaski, odśpiewanie hymnu i patriotycznych pieśni zakończyło część oficjalną zgromadzenia. Chętni udali się do pobliskiej gospody, gdzie przy piwie i orkiestrze, frontowych wspominkach i politycznych dyskusjach upłynął im wieczór.

[835] Franciszek Biały, *Ruch narodowosocjalistyczny w prowincjach śląskich. Początki – postępy – przejęcie władzy*, Wrocław 1987, s. 150.
[836] „Schönauer Anzeiger" z 24 listopada 1931 r.
[837] „Schönauer Anzeiger" z 12 września 1931 r.

Takie chwile odprężenia były jednak krótkie. „Tak niepewnej i mrocznej zimy nie mieliśmy przed sobą od czasu wojny i inflacji", przestrzegała, ale i straszyła czytelników miejscowa gazeta późną jesienią. W grudniu pisała o „Bożym Narodzeniu w biedzie". Słowa takie doskonale współbrzmiały z ogłaszaniem przez nazistów, iż nadchodzi „najgorsza od 100 lat zima". Na tle tej zmasowanej krytyki dość blado wypadały głosy elity politycznej powiązanej z republiką. Na obchodzonym w sierpniu 1931 r. święcie konstytucji wzywano do jedności i wytrwałości na przekór zagrożeniom. „Mimo to [tj. mimo problemów] jest to państwo nosicielem przyszłości, jeśli tylko naród nadal trwać będzie w dyscyplinie w sposób tak godny podziwu", przekonywał zebranych na akademii mieszkańców starosta powiatu świerzawskiego[838]. Rychło okazało się jednak, że niezależnie od stopnia zdyscyplinowania świerzawian ich powiat nie ma przed sobą przyszłości, podobnie jak sama Republika Weimarska.

Mimo wysiłków władz od kilku już lat narastał deficyt budżetu powiatu świerzawskiego, a dalsza egzystencja tej jednostki administracyjnej stawała się coraz wyraźniej nieracjonalna także ekonomicznie. W 1929 r. przeprowadzono rozwiązanie okręgów dworskich, które istniały obok gmin wiejskich. Uprościło to strukturę administracyjną najniższych szczebli, ostatecznie zlikwidowało pamiątki po feudalnym władztwie ziemskim, ale nie poprawiło położenia powiatu. 1 października 1932 r., po prawie 115 latach istnienia, nastąpiło jego rozwiązanie. Jego terytorium podzielono między większych i ludniejszych sąsiadów – powiaty: kamiennogórski (otrzymał dwie gminy), jeleniogórski (12 gmin wiejskich i jedna miejska) i złotoryjski (pozostałe wraz ze Świerzawą). Wydarzenie to, będące efektem ogólnokrajowej reformy administracyjnej, stało się przysłowiową kroplą, z powodu której przelała się ostatecznie czara społecznej goryczy na tym terenie. Gospodarcze załamanie powiększyła teraz likwidacja urzędów powiatowych, które przyciągały do miasteczka licznych interesantów, dawały nieco miejsc pracy i zamówień dla tutejszych podmiotów gospodarczych. Do tego doszło jeszcze poczucie degradacji. Takie nastroje społeczne nie było trudno zagospodarować. Oprócz haseł nacjonalistycznych, antywersalskich oraz obietnic przezwyciężenia kryzysu wystarczyło sugerować możliwość przywrócenia powiatu.

Szybki wzrost popularności partii Hitlera w miasteczku i wielu otaczających je wioskach przyniósł jej wyraźne zwycięstwo w 1932 r. Listopadowe wybory do Reichstagu były jej niepodzielnym tryumfem poza zamieszkałym w przeważającej mierze przez katolików Dobkowem. Tamtejsi mieszkańcy w większości zagłosowali, jak to czynili zresztą od dziesięcioleci, na katolickie

[838] „Schönauer Anzeiger" z 13 sierpnia 1931 r.

Centrum, ale NSDAP zajęła we wsi drugie miejsce. Podobny układ sympatii politycznych w tej wiosce utrzymał się i w marcu 1933 r. Naziści zyskiwali jednak i tu coraz więcej zwolenników.

Tabela 20. Rozkład głosów w Świerzawie i okolicach w wyborach do Reichstagu 7 listopada 1932 r. i 5 marca 1933 r.

Miejscowość	NSDAP		SPD		KPD		Centrum		DNVP*		DVP		Pozostałe	
	7.11.32	5.03.33	7.11.32	5.03.33	7.11.32	5.03.33	7.11.32	5.03.33	7.11.32	5.03.33	7.11.32	5.03.33	7.11.32	5.03.33
Świerzawa	563	719	114	87	66	19	103	88	99	156	63	23	68	27
Sokołowiec	222	326	64	56	59	37	132	132	32	43	5	5	5	23
Podgórki	257	329	193	206	95	53	17	4	26	17	4	-	3	16
Dobków	105	176	16	11	36	22	320	289	1	3	-	-	-	1
Biegoszów-Gozdno	109	139	19	16	19	4	6	2	9	12	1	-	3	4
Janówek	76	110	4	9	46	23	3	-	4	11	1	1	5	2
Wojcieszów I	266	431	261	266	358	316	76	87	77	82	15	9	13	13
Wojcieszów II	358	488	282	259	210	162	73	79	69	78	2	-	13	8
Kondratów	180	270	38	34	27	10	2	2	55	46	10	3	12	9
Lubiechowa	281	354	79	82	26	6	11	11	16	10	1	3	13	18
Chrośnica	120	194	33	24	22	8	1	3	11	11	-	1	5	2
Nowy Kościół-Krzeń	356	581	169	152	76	34	16	15	94	103	22	5	23	10
Rzeszówek	73	115	23	18	38	8	3	3	12	23	1	4	1	-
Sędziszowa – Różana	303	391	35	27	32	14	7	4	15	13	4	-	6	5
Stara Kraśnica	239	280	67	58	41	24	61	56	9	28	7	1	7	9
Rząśnik	156	294	35	34	36	10	27	27	25	27	3	2	8	7
Razem głosów	3664	4868	1432	1339	1188	750	858	802	554	663	139	57	185	154

*W 1933 r. DNVP wystartowała razem z Stahlhelmem i Landbundem w koalicji wyborczej Front Walki Czarno-Biało-Czerwony/Kampffront Schwarz-Weiss-Rot, której nazwa nawiązywała do barw państwowych II Rzeszy.

Źródło: „Schönauer Anzeiger", dodatek z 7 marca 1933 r.

W przypadku Świerzawy można jednak mówić o dominacji nazistów już w listopadzie 1932 r. Zagłosowało bowiem na nich 52% głosujących. W wyborach marcowych 1933 r., już w warunkach kontrolowania sytuacji w państwie przez nazistów, w miasteczku zdobyli 64% głosów. Wyraźnie przybyło im także głosów

w okolicznych wsiach. Stali się hegemonem lokalnej sceny politycznej, poza wspomnianym Dobkowem. Jedynie w miejscowościach o charakterze bardziej przemysłowym i robotniczym: w Nowym Kościele i Wojcieszowie silną drugą pozycję zajmowała lewica (SPD i komuniści). Zbliżony wynik naziści uzyskali w równoczesnych wyborach do pruskiego landtagu.

Na przełomie lutego i marca 1933 r. szykowano się również do zadekretowanych przez rząd wyborów do rady powiatu i miasta. Kandydatów na deputowanych powiatowych wyborcy mogli szukać na pięciu listach partyjnych. Socjaldemokraci wystawili 28 kandydatów, w tym dwóch z Podgórek i po jednym ze Świerzawy i Nowego Kościoła. Naziści zaproponowali 26 kandydatów, wśród nich był pewien mieszkaniec Nowego Kościoła oraz O. Sendler ze Świerzawy. Lista komunistów liczyła 17 nazwisk, w tym jednego mieszkańca Podgórek i jednego z Sędziszowej. Niewielka, 7-osobowa lista Centrum, zawierała nazwiska trzech mieszkańców rozwiązanego powiatu świerzawskiego, wśród nich był proboszcz Seidel. O poparcie wyborców zabiegali jeszcze kandydaci Frontu Walki Czarno-Biało-Czerwonego, który wywodził się z DNVP. W wyborach do rady miasta naziści (NSDAP) wystawili aż 20 kandydatów, choć rada liczyła sobie tylko 13 miejsc. Osoby te możemy uznać za szczególnie zaangażowanych zwolenników tej partii. Byli wśród nich przedstawiciele różnych grup społecznych i zawodowych: Hermin Mühmert (szewc), Gustav Kosche (robotnik), Gustav Wiedermann (kowal), Georg Beer (ślusarz), Hartmann Vogt (murarz), Ernst Weist (kasjer), Eckart Bode (kupiec), Fritz Neubarth (rolnik), Herman Ludwig (pracownik kolei), Karl Radich (kupiec), Paul Geisler (rzeźnik), Richard Wittwer (szewc), Ernst Döring (stelmach), Willi Lange (robotnik), Martin Steinweg (dostawca piwa), Arthur Heinrich (urzędnik), Paul Schwarz (rzeźnik), Wilhelm Wiczorek (rolnik), Richard Landeck (robotnik), Otto Kirsch (restaurator). Podobny skład społeczny kandydatów znajdziemy na liście Narodowej Jedności Czarno-Biało-Czerwonej (dawna DNVP). Znalazł się na niej między innymi bardzo popularny w mieście główny nauczyciel i kantor, kierownik chóru Erich Poguntke. Niewielkie kilkuosobowe listy wysunęło Centrum i SPD. W walce o głosy nie było już miejsca na inicjatywy w postaci lokalnych komitetów wyborczych. Nastąpiło całkowite upolitycznienie tego głosowania i przeniesienie na płaszczyznę gmin podziałów politycznych na poziomie kraju. Zdecydowane zwycięstwo w wyborach komunalnych odnieśli naziści, choć nie zmarginalizowali całkowicie pozostałych partii. W skład ciał przedstawicielskich wchodzili kandydaci według miejsc na liście wyborczej. W Świerzawie naziści zdobyli 8 miejsc w radzie. Trzy przypadły członkom Frontu, a po jednym zdobyli przedstawiciele Centrum i SPD. Naziści jako zwycięzcy oddelegowali do magistratu trzy osoby,

czwarte miejsce przypadło Frontowi. Przewodniczącym rady miasta został oczywiście radny z NSDAP. Również dominacja nazistów wśród członków rady powiatu złotoryjskiego (16 miejsc na 26 miejsc) miała skutek w postaci opanowania przez nich zarządu powiatowego. W radzie zasiadł tylko jeden deputowany wywodzący się z rozwiązanego powiatu – nazista O. Sendler, który był stosunkowo wysoko na liście kandydatów swej partii[839].

Zwycięstwo nazistów, znacząco przewyższające ich wynik w całych Niemczech, a także w prowincji dolnośląskiej, tłumaczyć należy z jednej strony ciężarami kryzysu i rozczarowaniem polityką państwa, z drugiej ich umiejętną i wytrwałą pracą agitacyjną. Swój wpływ miał zapewne utrzymujący się od czasów Wielkiej Wojny nacechowany hasłami nacjonalistycznymi język publicznych zgromadzeń czy tekstów prasowych. Nie dysponujemy jednak źródłami, pozwalającymi odtworzyć nastroje ludności ziemi świerzawskiej czy powody skłaniające poszczególnych ludzi do wybierania kandydatów nazistów. Mamy też kłopot z odtworzeniem struktur partii i ich obsady. W powojennych publikacjach, przygotowanych w środowisku byłych mieszkańców tych ziem, temat ten jest po prostu przemilczany. Wobec zniszczenia akt urzędów, organizacji i instytucji z okresu 1933–1945 pozostaje nam jedynie prasa lokalna, a i ta nie zachowała się w całości.

Obraz, jaki się wyłania z tych szczątkowych materiałów, wskazuje na daleko idącą akceptację programu i metod stosowanych przez NSDAP. Zwycięstwo w listopadzie 1932 r. nie sprawiło bowiem, iż partia ta zredukowała swą działalność propagandową w miasteczku. Kolejne miesiące były czasem dużego, choć raczej jednostronnego ożywienia życia politycznego. Skrzydeł agitatorom dodało zwłaszcza mianowanie Hitlera kanclerzem. Zapewne także dla wielu zwykłych obywateli był to dowód, iż realizuje się zapowiadana przed NSDAP wielka zmiana, a jej przywódca jest prawdziwym mężem stanu. Był już zresztą przedstawiany jako mąż opatrznościowy Niemiec. Jeszcze przed nominacją Hitlera jego zwolennicy uzyskali w mieście dogodne warunki prowadzenia agitacji. Często zapraszali na swe wiece. 12 stycznia liczni słuchacze zebrani w sali bractwa strzeleckiego zapoznali się przez radio z przemówieniem Hitlera „Apel do narodu". Miejscowe SA urządzało tak zwane kolorowe wieczory, w czasie których wygłaszano krótkie prelekcje, deklamowano wiersze i śpiewano pieśni ruchu nazistowskiego na czele z *Horst Wesel Lied*. Te wedle określenia sprawozdawcy „prawdziwie ojczyźniane wieczory" kończyły „niemieckie tańce". Od lutego 1933 r. przemówień kanclerza można było słuchać na rynku przez zamontowany tam głośnik (między innymi mowy wygłoszonej 1 marca w Hali Stulecia we Wrocławiu). Wieczorami zwoływano tam

[839] „Schönauer Anzeiger", numery gazety z okresu 11 lutego–16 marca 1933 r.

wielkie „ojczyźniane zgromadzenia", z udziałem miejscowych „narodowo nakierowanych" organizacji i rzesz ludności. Ich częścią stały się marsze z pochodniami i rozpalanie wielkiego ogniska jako znaku zjednoczenia narodu. „Mimo ostrego zimna cała masa publiczności zebrała się tu, by przysłuchiwać się słowom Wodza Rzeszy" – z satysfakcją donosił sprawozdawca w początkach marca 1933 r., tuż przed wyborami. Tak przygotowany wyborca mógł już iść do urny wyborczej i „spełnić swój obowiązek wedle najlepszej wiedzy i sumienia".

Już na drugi dzień po wyborach do Reichstagu, 6 marca w poniedziałek w południe, na świerzawskim ratuszu zawisły flaga z hakenkreuzem i flaga czarno-biało-czerwona, nosząca kolory cesarstwa przejęte przez nowy reżym. Barwy republiki znikły w tym prowincjonalnym zakątku, podobnie jak ona sama, szybko i cicho. Wieszaniu nowych towarzyszył śpiew miejscowego oddziału SA. Świętowano „zwycięstwo rządu narodowego", nadejście „narodowej rewolucji". Rozpoczął się okres pospiesznego „ujednolicania" (niem. Gleichschaltung) niemal wszelkich przejawów życia społecznego w duchu nazistowskim i pod patronatem NSDAP. Wydaje się, pamiętając jednak o wąskiej bazie źródłowej, iż nie napotykało to większych, może nawet żadnych oporów lokalnej społeczności. Chętnie i masowo uczestniczono w kolejnych zgromadzeniach publicznych organizowanych przez nazistów. Powszechne wywieszanie flag, także na budynkach prywatnych, przemarsze, marszowa muzyka i bojowe pieśni, wieczorne pochody z zapalonymi pochodniami i przemówienia Hitlera z głośnika wystawionego na rynku stanowiły zwykłe punkty tych nowych uroczystości. Pierwszą wielką manifestację zorganizowano w mieście w końcu marca 1933 r., w dzień otwarcia obrad Reichstagu. „Wieczorem maszerowały w wielkim pochodzie z pochodniami wszystkie narodowe związki i stowarzyszenia. Przy akompaniamencie muzyki wyruszył on z placu strzeleckiego przez świątecznie iluminowane miasto. W pochodzie wzięły udział oddziały SA i SS ze Świerzawy i Sędziszowej, sędziszowska szkoła, ochotnicza straż pożarna ze Świerzawy i Sędziszowej, bractwo strzeleckie i Męskie Towarzystwo Gimnastyczne w Świerzawie. Uformowała się ogromna, długa kolumna, która miała imponujący wygląd dzięki licznym pochodniom i lampionom. Miasto było wyjątkowo intensywnie oświetlone i prawie wszystkie domy oflagowane. (…) Długi pochód ciągnął przez Sędziszową wzdłuż drogi, gdzie również wszystkie domy były oświetlone świątecznie aż do młyna Pohla. Tutaj pochód powitał ogień [rozpalony] pod Wielisławką i drugi na górze". Kolejną stacją na trasie pochodu był pomnik wojenny w Sędziszowej, przy którym wygłoszono przemówienie, popierające nowe władze, rozpalono wielkie ognisko i odśpiewano liczne pieśni. „Tak potężnego pochodu Świerzawa nie widziała od długiego czasu – entuzjazmował się

reporter miejscowej gazety – Dekoracje i iluminacje miasta były tak wspaniałe, jak nigdy dotąd tu nie widziano. Szczególnie warta wzmianki jest dekoracja okna wystawowego rodziny Ottona Scholza, w którym zawieszono portret wielkiego Wodza. Na zawsze w historii zostanie zapisane, jak uroczyście Świerzawa uczciła święto narodowe"[840]. Uczestnicy tych wszystkich uroczystości, przełamujących na moment nudę i dolegliwości codziennego bytowania, zapewne nie przeczuwali, że zachwyt tymi chwilami zaprowadzi ich w ciągu kolejnej dekady do katastrofy Niemiec i końca dziejów niemieckiej Świerzawy.

Nazyfikacja lokalnego środowiska postępowała bardzo szybko. Przy obecnym stanie wiedzy trudno mówić o jakichś przejawach oporu wobec nowego systemu, na przykład motywowanego względami religijnymi. Wspólnota katolicka Świerzawy i okolic straciła zresztą w wyniku nagłego zgonu, już w maju 1933 r., szanowanego duchownego i działacza Centrum, ks. J. Seidela. Ponadto nowe ustawy szybko zniszczyły pluralizm polityczny. Wszystkie partie – poza NSDAP – rozwiązano. W maju 1933 r. policja zamknęła świerzawski lokal SPD. Stronnictwo katolickie, i tak słabe na tym terenie, przestało istnieć kilka tygodni później. W efekcie organizowaniem życia publicznego zajęła się teraz wyłącznie jedyna partia i jej satelickie organizacje. Powiat złotoryjski miał już nowego nazistowskiego landrata, którego w miasteczku przyjęto powszechnym podnoszeniem rąk w geście nazistowskiego powitania. Radni z NSDAP publicznie pokazywali się w mundurach partyjnych. Sklep partyjny oferował obywatelom mundury organizacyjne, rozmaite odznaki, portrety Hitlera, flagi i proporczyki. Być może entuzjazm dla nazistów wzmagała zapowiedź starosty wspierania zabiegów o przywrócenie świerzawskiego powiatu (choć było to raczej wbrew interesowi samej Złotoryi) i uzyskanie od rządu wsparcia dla tutejszej gospodarki. Burmistrz Melzer pozostał na swym stanowisku, zapewne z powodu nieprzeciwstawiania się poczynaniom władz w pierwszych tygodniach po marcowych wyborach.

Począwszy od 1933 r. w Świerzawie uroczyście obchodzono urodziny Hitlera przypadające 20 kwietnia, dzień narodowej pracy (1 maja), dzień młodzieży i inne. Zaangażowanie społeczne było przy tych okazjach bardzo duże. Pierwsze obchody urodzin kanclerza uczczono ponownie ustrojeniem całego miasta, a nawet niewielką sztuką teatralną, pokazującą „nędzę narodu niemieckiego w ciągu ostatnich 14 lat i budzenie się Niemiec z Adolfem Hitlerem". Przywódcę NSDAP pokazano również jako następcę Fryderyka Wielkiego. Hitler był już wtedy – wraz z prezydentem Hindenburgiem – honorowym obywatelem Świerzawy (decyzja

[840] „Schönauer Anzeiger" z 22 marca 1933 r.

rady miasta z 30 marca 1933 r.), co uchwalono jednogłośnie[841]. Zmiany objęły również nazwy ulic w mieście, między innymi promenadę parkową wiodącą do pomnika wojennego na wzgórzu Kugelberg nazwano w kwietniu imieniem Helmutha Brüecknera, ówczesnego nadprezydenta prowincji i szefa okręgu NSDAP. Pojawiała się też ulica imienia SA, którym to mianem obdarzono ulicę prowadzącą do przystanku kolejowego w Starej Kraśnicy. Już podczas Wielkanocy 1933 r. zdołano zorganizować marsz propagandowy SA po okolicznych wsiach. Miejscowi melomani również otrzymali odpowiednią do czasów ofertę w postaci koncertów orkiestr jednostek SA i SS. Członkowie tych organizacji udali się w czerwcu do Legnicy na „Brunatne Zielone Świątki", co może być oznaką, jak głęboko nazizm zainfekował także życie religijne ewangelików. W Świerzawie i okolicach czczono oczywiście także rocznicę objęcia przez Hitlera urzędu kanclerskiego. Kult wodza III Rzeszy przewyższył nawet cześć, jaką wzbudzał tu niegdyś cesarz. W ciągu kilku tygodni przeprowadzono na nadzwyczajnych zebraniach wybory nowych zarządów organizacji działających na tym terenie, by wprowadzić do nich zwolenników zachodzących właśnie zmian. Stowarzyszenia społeczne, działające od wielu lat i niemające nic wspólnego z ideologią nazistowską, teraz przyjmowały ją jako element akcentowania swej przynależności do odrodzonej narodowej wspólnoty. Wysławiano zmiany wprowadzane w Niemczech, obrady kończono gromkimi okrzykami na cześć „wielkiego, młodego wodza" już wiosną 1933 r. Rozbudowywano i tworzono czysto nazistowskie stowarzyszenia, jak organizacje młodzieżowe (między innymi Hitler Jugend), kobiece, branżowe zjednoczenia (dla chłopów i innych grup zawodowych), związki weteranów i inwalidów wojennych. W Świerzawie powstała też Motor-SA, skupiająca właścicieli pojazdów silnikowych. Przystąpiono do zagospodarowania pałacyku w Starej Kraśnicy, lokując w nim w kwietniu 1933 r. obóz letni Hitler Jugend i szkołę młodzieżowych przywódców.

Wiosną 1933 r. praktycznie zakończyła się niezależna aktywność polityczna mieszkańców Świerzawy i okolic, podobnie zresztą jak przeważającej części niemieckiego społeczeństwa. Dogmatem stała się totalna jedność Wodza, Narodu i Państwa. Nie było już wyborów poza reżyserowanymi plebiscytami. Zmienione prawo samorządowe wkrótce właściwie zlikwidowało niezależność gmin. W miejsce 13 radnych z wyboru pojawiło się kilku nominowanych przez partię. Obywatelom pozostało uczestniczenie w masowych zebraniach, wyrażanie akceptacji dla polityki wodza i posłuszne wypełnianie powinności wobec państwa. Mikroskopijna żydowska diaspora z miasteczka zniknęła zupełnie pod koniec lat 30. Małżeństwu Bremer

[841] „Schönauer Anzeiger" z 1 kwietnia 1933 r.

udało się wyemigrować do USA[842]. Nie spełniły się nadzieje na przywrócenie w Świerzawie siedziby powiatu i powrót urzędów. Działały jedynie filie i przedstawicielstwa rozmaitych agend państwowych: urzędu pracy, urzędu do spraw wyżywienia i organizacji „Kraft durch Freude", która zajmowała się ruchem turystycznym i wczasowym. Miasteczko poniosło klęskę nawet w zabiegach o ulokowanie w nim szkoły sportowej. Pozostawało marginalnym ośrodkiem miejskim, próbującym jednak przyciągnąć turystów malowniczym położeniem, bazą noclegową i sportową. Słynna seria przewodników Beadeckera w tomie dotyczącym Śląska z 1938 r. nie poświęciła jednak Świerzawie i okolicy wiele miejsca. Lakonicznie odnotowano istnienie trzech dobrych restauracji: Czarny Orzeł, Jeleń i Złoty Lew, kilku zabytków i basenu. Polecono wycieczki na Wielisławkę, Okole i do Lubiechowej[843].

Sytuacja ekonomiczna pozostawała dość trudna. Pod koniec lat 30. gospodarkę poddawano coraz mocniejszej kontroli państwa przygotowującego się do wojny. Natomiast inwestycje drogowe i budowlane podejmowane przez władze pozytywnie oddziaływały na miejscowe kamieniołomy i zakłady przetwórcze. Utrzymujące się niedogodności i trudności w jakiejś przynajmniej części rekompensowały zresztą wiadomości o kolejnych sukcesach polityki Hitlera, tak wewnętrznej, jak i zagranicznej. Tutejszym konserwatywnym zwykle obywatelom pociechę niosła stabilizacja wewnętrzna, zlikwidowanie walk politycznych, powszechna retoryka nacjonalistyczna, jednym słowem panujący pod bezwzględnym reżymem „spokój i porządek". Odbudowa niemieckiej armii, remilitaryzacja Nadrenii, wreszcie ekspansja terytorialna, w dodatku zaakceptowana *de facto* przez mocarstwa zachodnie na konferencji w Monachium w 1938 r., potwierdzały spełnianie się zapowiedzi nazistów o marszu Niemiec ku nowej potędze. Obserwowano oddziały ciągnące ku Czechosłowacji, by zająć Sudetenland. W Świerzawie przebywała grupa Niemców sudeckich, zbiegłych przed służbą wojskową w wojsku czechosłowackim. Wydarzenia te widziano jako ostateczne odrzucenie „pokoju hańby" z 1919 r., przeciwko któremu tyle razy protestowano także w Świerzawie. Nie dostrzegano, że wszystkie te sukcesy prowadzą Niemcy ku nowej wojnie.

[842] Z Legnicy do Świerzawy przekazano telefonicznie polecenie wybicia okien w domu Bremerów w czasie „kryształowej nocy". Osoba, której to nakazano, nie spełniła jednak rozkazu. Por. Jutta Graeve-Wölbing, *In Schönau zwischen den zwei Weltkriegen*, [w:] Jutta Graeve-Wölbling, *700 Jahre Stadtrechte Schönau*, s. 72.

[843] *Schlesien, Riesengebirge, Grafschaft Glatz. Reisehandbuch von Karl Baedeker*, Leipzig 1938, s. 74–75.

Trzęsienie ziemi: II wojna światowa i jej skutki

Nie wiemy, jak ówcześni mieszkańcy przyjęli jej wybuch. Nie znamy nawet oficjalnej reakcji, gdyż nie zachowały się wojenne roczniki lokalnej prasy, a w gazetach złotoryjskich świerzawska społeczność niemal nie występuje. Możemy jednak założyć, że podobnie jak w całym regionie, początkowe zaniepokojenie szybko znikło pod wpływem radości z postępów błyskawicznej ofensywy niemieckiej w Polsce. Propagandowo ludność do wojny była przygotowywana od dawna, a miejscowe gazety kreowały negatywny obraz wschodniego sąsiada. Dalsze zwycięstwa z lat 1940–1941 również przyjmowano owacyjnie, choć i do rodzin w Świerzawie i okolicach poczęły nadchodzić – początkowo w niewielkiej liczbie – zawiadomienia o śmierci na polu chwały „za Wodza i Rzeszę". Wielkie wrażenie musiało zwłaszcza uczynić zwycięstwo nad Francją i zajęcie Paryża. Śmiercionośne oblicze wojny odsłoniło się dopiero po ataku III Rzeszy na ZSRR. Suma strat ludzkich również dla tej okolicy była prawdopodobnie wyższa niż w Wielkiej Wojnie. Dane nie są wprawdzie znane, szczątkowe informacje potwierdzają jednak taką opinię[844]. Kolejne roczniki powoływano do służby na froncie, co odbijało się z wolna na działalności urzędów i podmiotów gospodarczych. Młodzież wysyłano do wojskowych służb pomocniczych, a także do pracy w ramach istniejącej już w latach 30. Służby Pracy. Podobnie jak podczas poprzedniej wojny wzmagała się kontrola państwa nad rolnictwem i inną działalnością gospodarczą, które zostały podporządkowane celom wojennym. Natychmiast pojawił się system kartkowy. Początkowo przydziały nie były małe. Jesienią 1939 r. obejmowały 2,4 kg chleba tygodniowo, pół kilo mięsa i jego przetworów, ćwierć kilo cukru i niemal tyle samo tłuszczów[845]. W miarę jednak prowadzenia „totalnej wojny", a szczególnie w okresie jej wyraźnego przegrywania, zaopatrzenie ludności cywilnej pogarszało się. Elementem życia codziennego był nakaz zaciemniania okien, liczne zbiórki, do których zatrudniano – podobnie jak było to w czasie poprzedniej wojny – młodzież i dzieci. Zimą 1941 r. zbierano odzież wełnianą, futra i narty dla żołnierzy walczących na froncie wschodnim.

Co świerzawianie mogli wiedzieć o prawdziwym obliczu wojny, zwłaszcza na wschodzie Europy, którą prowadzono także w ich imieniu i przy ich współudziale? Co opowiadali synowie służący w Wehrmachcie, odpoczywając u rodziców na

[844] W II wojnie światowej zginęło około 230 żołnierzy z Wojcieszowa, dwa razy więcej niż w poprzednim konflikcie. Por. *Kauffung an der Katzbach, Kreis Goldberg in Schlesien*, red. Karl-Heinz Burkert, Scheinfeld 1988, s. 125. Straty wśród dobkowian wyniosły około 30 mężczyzn. Por. Franz Dienst, *Kleinhelmsdorf. Chronik eines niederschlesichen Dorfes*, Leipzig 1993, s. 76.

[845] „Kreisblatt des Kreises Goldberg", nr 39 z 1939 r.

krótkich przepustkach i urlopach? Co myślano w chwili, gdy klęska na wschodzie stawała się coraz bardziej wyraźna? Czy wszyscy byli, jak to głosiła gazeta powiatowa w 1943 r., „dzielni i wierni" bez zastrzeżeń, ignorujący „nowe groby i nowe ruiny" w imię zwycięstwa, stale gotowi do nowych ofiar?[846] A może jakąś refleksję wywoływał los jeńców czy robotników przymusowych, którzy trafiali na ten teren od końca 1939 r.? Musimy te pytania pozostawić bez odpowiedzi. Nie znajdujemy jej bowiem w powojennych relacjach w prasie i wydawnictwach przygotowywanych przez byłych mieszkańców tych ziem.

Chociaż miasteczko nie miało zakładów przemysłowych, gdzie potrzebna by była większa liczba rąk do pracy rekrutowanych wśród podbitych narodów, to i w tej części powiatu złotoryjskiego robotnicy przymusowi musieli się pojawić. I tak w Dobkowie przetrzymywano jeńców francuskich, a potem także radzieckich, których zatrudniano w okolicznych gospodarstwach chłopskich. Charakterystyczne, że Francuzów umieszczono w murowanym budynku gminnym, czerwonoarmistów zaś w „rozbudowanej stodole"[847]. Robotnicy ze wschodu, z Polski i okupowanej części ZSRR również trafiali do majątków i gospodarstw chłopskich. Byli poddani ścisłemu nadzorowi, miejscowej ludności zabraniano z nimi kontaktów wykraczających poza służbowe. To, jak byli na co dzień traktowani, zależało od dobrej woli i sumienia ich pracodawców.

Brzmi to jak gorzka ironia, ale w 1943 r., bardzo ciężkim kolejnym roku wojny, gdy całe połacie Europy zamieniały się w ruiny, miasteczko chwaliło się panującym w nim spokojem i pięknymi widokami. „Z dala od pędu wielkiego miasta, w niemal wiejskiej ciszy, jest to idealne miejsce wypoczynku latem i zimą dla wszystkich, których napięte nerwy pragnęłyby kilka tygodni prawdziwego spokoju i wypoczynku. (…) Miasteczku brak prawie całkowicie przemysłu, co jednak tylko podnosi jego wartość jako letniej i zimowej miejscowości wypoczynkowej"[848]. O tych zaletach coraz liczniej przekonywali się jednak nie tyle turyści i wczasowicze, co uchodźcy ewakuowani z bombardowanych wielkich miast i kierowani do śląskiego „schronu przeciwlotniczego Rzeszy". W 1943 r. pojawili się pierwsi ewakuowani z Kolonii, Berlina, Bochum. Do tej części powiatu złotoryjskiego skierowano również jesienią 1944 r. grupę niemieckich uciekinierów z obszarów Rumunii i Węgier. Ci przybysze, mający za sobą długą drogą przebytą wozami konnymi, stali się zwiastunami grozy wojennej, dotąd skrywanej za zasłoną nazistowskiej propagandy. Jej zbliżania się nie mogły już jednak obwieścić dzwony na

[846] „Goldberger Tageblatt" z 6 czerwca 1943 r.
[847] F. Dienst, *op. cit*., s. 14.
[848] *Einwohnerbuch 1943 für die Stadt und den Kreis Goldberg (Schlesien) mit den Städten Haynau und Schönau (Katzbach) und allen Gemeiden*, Breslau 1943, s. 107.

miejscowych wieżach kościelnych. W 1943 r. zdjęto je i wysłano na przetopienie na potrzeby przemysłu zbrojeniowego[849].

Miasteczko, jak i cała prowincja śląska, pozostawało z dala od teatru działań wojennych aż do początku 1945 r. Do końca funkcjonowała tu cała machina państwowa i partyjna. Swego rodzaju fotografią miasteczka i jego okolic w ostatnich latach jego istnienia w dotychczasowym kształcie jest książka adresowa powiatu złotoryjskiego wydana w 1943 r. Liczba mieszkańców Świerzawy miała wynosić 1856, choć inne źródła wskazują na wyraźnie mniejsze liczby. W każdym razie udało się nadrobić pewien spadek liczby ludności widoczny w pierwszych latach po rozwiązaniu powiatu. W latach wojny burmistrzem Świerzawy był Erich Meisel. Jego zastępcami Kurt Kunkel, Richard Willenberg, Otto Kirsch. W radzie zasiadali ponadto: Eberhard Gürth, Rudolf Müller, Karl Radich, Friedrich Seefeldt, Hermann Stephan i Gustaw Wiedermann. Wiedermann i Radich z ramienia NSDAP kandydowali na radnych już w wyborach marcowych 1933 r., podobnie jak Willenberg, reprezentujący wtedy prawicowy Front Czarno-Biało-Czerwony. Na czele lokalnej komórki NSDAP stał Herbert Freyer, nauczyciel szkoły średniej. Należeli do niej towarzysze ze Świerzawy oraz Dobkowa, Starej Kraśnicy, Sędziszowej i Wielisławia Złotoryjskiego. Osobne organizacje partyjne, skupiające dwie-trzy wsie istniały ponadto w Nowym Kościele (Ortsgruppenleiter Tschenscher, rolnik), Rząśniku (Martin Hausmann, rolnik i sołtys), Podgórkach (Ilgner, rolnik). Posługę duszpasterską wśród ewangelików pełnił pastor Gerhard Walossek, a wśród katolików ks. August Göllner.

Mieszkańcy miasteczka, podobnie jak w poprzednich epokach, reprezentowali rozmaite gałęzie rzemiosła, handlu i innych usług. Działało tu w tym czasie 141 podmiotów gospodarczych. Pod koniec wojny pracowało między innymi 4 piekarzy, 4 krawcowe i 2 krawców, 4 rzeźników, 4 fryzjerów, 3 malarzy, 2 rymarzy, 1 ślusarz, 3 zegarmistrzów, 6 szewców, 1 bieliźniarka, 1 stolarz, 1 koszykarz, 1 powroźnik, 1 zdun, 1 kominiarz, 1 drukarz, wreszcie 2 lekarzy, 2 dentystów i 1 dentystka. Nowocześniejsze specjalizacje reprezentowało 3 elektromonterów, kilku mechaników samochodowych, fotograf i taksówkarz. Tutejsze sklepy oferowały (przynajmniej teoretycznie zważywszy na wojenne ograniczenia) rozmaitą odzież i bieliznę (nie wymienia się już jednak popularnego przez kilka dziesięcioleci sklepu rodziny Janisch, wabiącego klientów wedle prasowej reklamy zawsze najlepszym towarem i najniższymi cenami…), produkty spożywcze, w tym towary kolonialne, artykuły

[849] Po wojnie odnaleziono dzwon z kościoła katolickiego. Na początku lat 50. zawisł w jednej ze świątyń w Kolonii (RFN). Por. H. Wolf, *600 Jahre kath. Stadtpfarrkirche zu Schönau/K.*, „Goldberg-Haynauer Heimatnachrichten", nr 32 z 1981 r., s. 114.

gospodarstwa domowego, wyroby tytoniowe i alkoholowe, wreszcie kosmetyki, opał, książki i papier oraz maszyny i narzędzia rolnicze[850]. Dla rolników istotne zapewne było świadczenie usług przez weterynarza, handlarzy bydłem, drobiem i skórą. W miasteczku i pobliskim Rzeszówku działało 10 hoteli i zakładów gastronomicznych (choć większość z nich nie była warta uwagi przewodnika Beadekera). Zakłady rzemieślnicze i usługowe działały również w większych wsiach, na przykład w Nowym Kościele usługi dla tutejszych rolników i robotników kamieniołomów i majątku ziemskiego Zedlitzów świadczyli między innymi kowal, rymarz, piekarz, młynarz, szewc, rzeźnik, krawcowa, garncarz. Również Podgórki i Sokołowiec zamieszkiwała grupa rzemieślników podstawowych specjalności.

Tabela 21. Tabela Liczba mieszkańców w Świerzawie i okolicach w 1943 r.

Miejscowość	Nazwa niemiecka	Liczba ludności
Świerzawa	Schönau an der Katzbach	1856
Biegoszów	Hohendorf	517
Dobków	Kleinhelmsdorf	913
Gozdno	Herrmannswaldau	178
Lubiechowa	Hohenliebenthal	915
Nowy Kościół	Neukirch	1550
Podgórki	Tiefhartmannsdorf	1083
Rzeszówek	Reichwaldau	354
Rząśnik	Schönwaldau	820
Stara Kraśnica	Alt Schönau	850
Sędziszowa	Röversdorf	714
Sokołowiec	Falkenhayn	1595

Źródło: *Einwohnerbuch 1943 für die Stadt und den Kreis Goldberg (Schlesien) mit den Städten Haynau und Schönau (Katzbach) und allen Gemeinden*, Breslau 1943, s. 110 i n.

We wrześniu 1944 r. mężczyzn w wieku 16–60 lat, których z racji wieku i stanu zdrowia dotąd nie powołano pod broń, włączono do oddziałów pospolitego ruszenia (Volkssturm). Mieszkańcy Świerzawy i okolic weszli do trzech kompanii w ramach złotoryjskiego 13 batalionu Volkssturmu. W tym też czasie władze wysyłały zdolnych do pracy do budowy linii obronnych za Odrą (operacja Berthold). W końcu stycznia 1945 r., kiedy ofensywa radziecka zajmowała już ziemie śląskie, miejscowy Volkssturm wysłano na front w okolice Ścinawy. Całkowicie nieprzygotowani, źle wyposażeni, ponosząc duże straty, brali udział w walkach, mających na celu powstrzymanie nacierającej Armii Czerwonej na linii Odry. Jadąc pociągiem w kierunku Legnicy, widzieli masy ewakuowanych z zaplecza frontu, które uciekając kierowały się ku ich rodzinnym miejscowościom. Po latach względnego

[850] *Ibidem*, s. 116–117.

spokoju, wojna zbliżała się do Doliny Kaczawy. „Drogi biegnące wzdłuż linii kolejowej do Legnicy zapełnione były ludźmi. – wspomniał jeden z volkssturmistów – Zaprzęgi konne, na nich opatuleni ludzie ze swym dobytkiem, i znów wozy konne, między nimi pieszo kobiety i dzieci, jeden umęczony strumień ludzi bez końca i początku, wydany na ostry wiatr ze wschodu. Niemcy, wygnani przez wojnę z domów i zagród… Bezlitosna droga"[851]. Czy obserwując te sceny, zastanawiano się, jaka była ich prawdziwa przyczyna? Zapewne wielu, jak pewien mieszkaniec Wojcieszowa, było w szoku: „Legnica zdobyta. Czy to można pojąć? Nasza Legnica! (…) Padła Złotoryja. (…) Stan ogólnego rozprężenia. Palenie kartotek mieszkańców"[852]. Z pewnością natomiast myślano ze strachem, czy za kilka dni w takich samych kolumnach, po zaśnieżonych i mroźnych drogach, w górzystym terenie nie będą uciekać pozostawieni właśnie w domach najbliżsi. Z jeszcze większym strachem, podsycanym głosami propagandy, myślano, co się stanie, gdy i nadkaczawskie miejscowości zdobędą radzieccy żołnierze.

Kolejne tygodnie miały bardzo dramatyczny przebieg. Napływ uciekinierów był dopiero początkiem katastrofy. W końcu stycznia władze powiatu wydały rozkaz przygotowania się na przyjęcie napływających treków (kolumn wozów konnych) uciekinierów, głównie z powiatu wołowskiego. Ludność miała im ułatwić przejazd dalej w kierunku Karkonoszy, pomóc w naprawie pojazdów, wymianie koni, zapewnić ciepłe schronienie i żywność. Na rynku zorganizowano wielką kuchnię polową, ustawiono stoły i ławy[853]. Równocześnie wydano polecenie przygotowania do ewakuacji miejscowych kobiet, dzieci i starców. Mieszkańcy miejscowości przy liniach kolejowych mieli wyjeżdżać pociągami, ciągle bowiem przejezdna była trasa przez Marciszów do Jeleniej Góry lub Kamiennej Góry. Wieśniacy mieli przygotować zaprzęgi konne. Przebywający jeszcze w domach mężczyźni do 60 lat pozostawali do dyspozycji wojska. „Wszyscy wiemy, że za niedługo znów wrócimy do naszych rodzinnych miejscowości, aby po zwycięskim zakończeniu wojny na nowo odbudować nasze życie – czytamy w odezwie do ludności złotoryjskiego szefa NSDAP – Mam nadzieję, że konieczny obecnie marsz przebiegnie w pełnej dyscyplinie, a czasu do momentu wymarszu nie będą utrudniały plotki i nastroje paniki. Partia zrobi wszystko, by każdemu pomóc"[854]. Wierzyć w ostateczne zwycięstwo mogli jednak chyba tylko najbardziej fanatyczni naziści…

[851] Cyt. za: *Kauffung an der Katzbach, Kreis Goldberg*, s. 181–182.
[852] *Ibidem*, s. 178.
[853] K. Kunkel, *Die Letzte Tage von Schönau (Katzbach) 1945*, „Goldberg-Haynauer Heimatnachrichten", nr 8 z 1958, s. 3; nr 9 z 1958 r., s. 5; nr 10 z 1958 r., s. 3–4.
[854] *Kauffung an der Katzbach, Kreis Goldberg*, s. 195.

Przez kilka dni w Świerzawie przebywał landrat złotoryjski z najbliższymi współpracownikami. W szkole ulokowano lazaret, szybko jednak został ewakuowany w dalsze rejony. Ostatecznie nie doszło do pełnej ewakuacji powiatu złotoryjskiego w tych tygodniach. Na jej rozmiar wpływ miał przebieg działań wojennych. W połowie lutego wojska radzieckie (3 armia pancerna należąca do wojsk 1 Frontu Ukraińskiego) zajęły Złotoryję i posuwały się na południe. Między Wojcieszowem a Marciszowem od 11 lutego kursował pociąg wahadłowy, zabierając ewakuowanych. Później ludzi wysyłano również autobusami. Do transportu wykorzystywano także lory towarowe z kamieniołomów i wapienników. Część, nie mogąc się doczekać zbiorowego transportu, wyruszała pieszo z plecakami, ciągnąc czasem ręczne wózki. Miejscowości zostały w sporej części opróżnione z ludności cywilnej i przeszły pod zarząd wojskowy. Oprócz Świerzawy spotkało to mieszkańców Gozdna, Rzeszówka, Podgórek, Starej Kraśnicy i Sokołowca. „Gdy pociąg z uciekinierami opuścił dworzec w Świerzawie, poszliśmy milcząc do domu. Nad miastem rozciągała się śmiertelna cisza. Cały gorączkowy ruch ostatnich dni ustał jak ucięty nożem. Na ulicach nie było ani jednego człowieka”[855]. Na miejscu pozostali natomiast dobkowianie[856]. Za niewykonanie polecenia władz aresztowano ich sołtysa i przysłano na jego miejsce funkcjonariusza partii z Kondratowa[857]. Nowy Kościół znalazł się na linii zaciętych walk, które toczyły się na tym terenie od Twardocic do Kondratowa. Wieś została w dużej części zniszczona, w gruzy obrócił się również pałac. O leżącą w pobliżu górę Trupień toczyły się zaciekłe zmagania. Ewakuowani pozostawali w Karkonoszach lub uciekali dalej do Czech. Ustabilizowanie się linii frontu po 22 lutego w odległości zaledwie kilku kilometrów od Świerzawy zahamowało ewakuację, choć dowództwo wojskowe starało się ją nadal prowadzić. W początkach marca odprawiano jeszcze kolejne pociągi. Zatrzymanie się frontu skłaniało ludzi do powrotu lub przynajmniej wizyt w domach, by sprawdzić ich stan i zabrać potrzebne rzeczy. Przy tej okazji nieraz przekonywano się, że mieszkanie zostało już okradzione lub zdewastowane przez niemieckich żołnierzy. Z przebywających na miejscu mężczyzn, miejscowych i uciekinierów sformowano kolejny oddział Volkssturmu. Stacjonował on w świerzawskim Czarnym Orle i w pałacu w Starej Kraśnicy. Członkowie tej formacji zajmowali się kopaniem rowów przeciwczołgowych, służbą wartowniczą przy mostach, patrolowaniem ewakuowanych miejscowości. Mieli też pilnować robotników przymusowych, których pozostawiono na tym terenie. W Świerzawie

[855] H. Rädel, *Kriegsende und meine letzte Monate in Schönau*, [w:] Jutta Graeve-Wölbling, *700 Jahre Stadtrechte Schönau*, s. 106.
[856] Rolf Becker, *Niederschlesien 1945. Die Flucht – Die Besatzung*, München 1982, s. 251 i n.
[857] F. Dienst, *op. cit.*, s. 14.

przetrzymywano ich w budynku Bractwa Strzeleckiego. Od końca marca, wobec zatrzymania się frontu, zaczęły się coraz liczniejsze powroty ewakuowanych do opuszczonych niedawno domów. Dalsza wegetacja w tymczasowych schronieniach była bowiem bardzo trudna, bano się rabunków i zniszczeń pozostawionych domów. Nadchodziła wiosna i ludność chłopska zabierała się do prac polowych. Żywiono przy tym nadzieję, że wojska radzieckie nie zajmą tej części Sudetów, zwłaszcza że toczyły już walki w stolicy Niemiec i koniec wojny był bliski. Żołnierzy świerzawskiego Volkssturmu obudzono w nocy z 30 kwietnia na 1 maja, by oddali cześć Hitlerowi rzekomo „poległemu na pierwszej linii frontu za Naród i Ojczyznę". W pierwszych dniach maja Berlin został zdobyty. I nagle 6 maja 1945 r. znów ogłoszono ewakuację południowej części powiatu złotoryjskiego. Ludność wraz z resztkami wojska miała próbować przedostać się na obszary kontrolowane przez jednostki amerykańskie. Równocześnie jednak zapowiedziano, że wyjazdy są dobrowolne. Większość mieszkańców zignorowała ten absurdalny apel. W Dobkowie kobiety wygnały ze wsi nazistowskiego sołtysa, próbującego zmuszać ludność do wyjazdu[858]. W nocy z 7/8 maja ze Świerzawy odjechał ostatni pociąg ewakuacyjny, który dotarł jednak tylko do Lubawki. Tej też nocy wycofujące się oddziały wysadziły mosty drogowe i kolejowe, zniszczyły zwrotnice i inne urządzenia kolejowe. Bezwarunkowa kapitulacja III Rzeszy nastąpiła 8 maja 1945 r. Tego też dnia jednostki radzieckie zaczęły zajmować pozostały obszar powiatu złotoryjskiego, jak i resztę terytorium Dolnego Śląska. Od razu też rozpoczęły się powroty do domów pozostałych ewakuowanych mieszkańców Świerzawy i okolicznych wsi.

Lata 1914–1945 w historii Świerzawy były niezwykle dynamiczne i dramatyczne. Dwie wojny światowe, choć rozgrywały się z dala od tych okolic i całego Śląska, mocno zaciążyły na położeniu gospodarczym i życiu codziennym. Zmagania wojenne nazywane nowoczesnymi i totalnymi oznaczały bowiem całkowite podporządkowanie potrzebom frontu cywilnego zaplecza. I ono, choć w inny sposób, podlegało mobilizacji i wojskowemu reżymowi. Obie wojny przyniosły również znaczne straty ludzkie. Ludzkie, ekonomiczne i polityczne koszty pierwszej wojny światowej, upadek cesarstwa i kryzys gospodarczy wraz z hiperinflacją zachwiały podstawami egzystencji także takich niewielkich społeczności, jak świerzawska. Poprawa sytuacji w drugiej połowie lat 20. okazała się krótkotrwała, a Wielki Kryzys boleśnie dotknął również świerzawian. Symbolem upadku znaczenia miasteczka stała się likwidacja powiatu w 1932 r. Niepogodzenie się z „upokorzeniem Niemiec", jak określano warunki traktatu pokojowego z 1919 r., brak

[858] *Ibidem*.

zaufania do republiki i demokracji, stałe problemy gospodarcze i trudne warunki bytowe zrodziły także tutaj podatny grunt dla rozwoju popularności skrajnych ugrupowań politycznych. W początkach lat 30. szybko rosło poparcie dla nazistów. W wyborach do Reichstagu w 1933 r. zdobyli nawet daleko więcej głosów niż w skali całego regionu. Podporządkowanie życia społecznego i politycznego w Świerzawie nie zajęło im wiele czasu, co wskazuje na brak większego oporu czy choćby sceptycyzmu wobec nowej ideologii i nowych władz. Wcześniejsze zróżnicowanie publicznej działalności i form społecznej aktywności zostało szybko wyeliminowane. Adolf Hitler został honorowym obywatelem miasteczka już w marcu 1933 r. Świerzawianie, podobnie jak dziesiątki milionów Niemców, uwierzyli w jego wezwania do „odrodzenia Niemiec". Nie przeczuwali, że polityka budowy III Rzeszy przyniesie krajowi klęskę nieporównywalną z poprzednią wojną, a dla samej Świerzawy będzie oznaczać radykalny zwrot w jej dziejach.

Stara scenografia, nowi aktorzy (ziemia świerzawska jako obszar polonizacji i integracji z państwem polskim)

„Nastał świt 9 maja. Trwożne pytania, pełne obaw oczekiwanie nielicznych mieszkańców. Kiedy przyjdą Rosjanie? (…) Nadeszło południe i [w miasteczku] panowała niesamowita cisza. Nie słychać było żadnych strzałów, nie odzywały się działa, okolice Świerzawy leżały w ciszy na ziemi niczyjej między frontami. Tylko ćwierkanie wróbli pozbawione było trosk i strachu. Dopiero po południu, około godziny 15.00 nadszedł Luisenstrasse [ul. Kościuszki] pierwszy rosyjski patrol"[859]. Tak w 1958 r. wspominano „godzinę zero" w Świerzawie. Formalne zajęcie miasteczka nastąpiło po kilku godzinach. Przedłużające się oczekiwanie na zwycięzców wykorzystano, by przygotować Świerzawę do oddania pod nową władzę. „[W ratuszu] wszystkie pomieszczenia zostały otwarte. Szybko zdjęto stare portrety Hitlera i spalono je. Wycięto z licznie jeszcze dostępnych flag znaki swastyki i zaraz zniszczono"[860]. Po kilku godzinach do miasta wkroczyły liczniejsze już oddziały radzieckie, serdecznie witane przez grupy robotników przymusowych. Według niemieckich wspomnień radziecki komendant ogłosił im, że następnego dnia mogą oni zabierać mienie z opuszczonych mieszkań. Miasteczko zostało splądrowane, choć zdaje się, że nikt z obecnych mieszkańców nie ucier-

[859] C. Kunkel, *Die letzte Tage von Schönau (Katzbach) 1945*, „Goldberg-Haynauer Heimatnachrichten", nr 12 z 1958 r., s. 11.
[860] *Ibidem*.

piał. Znaleziono jedynie zwłoki jednego ze strażników obozu dla robotników przymusowych, którego zapewne dosięgła zemsta niedawnych więźniów.

W miasteczku rozlokował się w ciągu najbliższych dni prawie dwutysięczny garnizon radziecki, zajmując całe ciągi domów, począwszy od pałacu w Sędziszowej i dworca miejskiego. W tak dużej liczbie będzie on stacjonował w miasteczku do grudnia 1945 r. Oficerowie ulokowali się na kwaterach w zamożniejszych domach. Restauracja „Pod czarnym orłem" stała się kasynem oficerskim, wojsko zajęło również pozostałe duże obiekty gastronomiczne, między innymi w domu bractwa strzeleckiego. W wybranych budynkach ulokowano kuchnie wojskowe, kancelarię, centrum łączności, lazaret, tymczasowy areszt. Rozlokowano wojskowe warsztaty szewskie i krawieckie, korzystając z zasobów i siły roboczej miejscowych rzemieślników. Musztrę ćwiczono na placu sportowym. Wyznaczono również niewielki poligon na łąkach koło Sędziszowej. Po zapadnięciu zmroku miasteczko przemierzały wojskowe patrole. Niemcom skonfiskowano aparaty radiowe, z domów zabierano co cenniejsze rzeczy, jak meble, maszyny do szycia, rowery, zegarki. Ludność, której liczba stale się powiększała wskutek powrotów uciekinierów i ewakuowanych, zatrudniano do różnych prac na rzecz wojska. W zamian Niemcy otrzymywali nieco żywności, której brak wobec ustania handlu i dostaw bardzo odczuwali. Warunki życia codziennego stawały się coraz cięższe, cywile zaczęli się nawet obawiać głodu. Kobiety starały się nie wychodzić z domów, by uniknąć zaczepek ze strony żołnierzy. W niemieckich relacjach ze Świerzawy nie ma jednak wzmianek o przypadkach gwałtów czy mordów ze strony żołnierzy radzieckich, do czego często dochodziło w innych miejscowościach. W tym samym czasie co miasteczko zajęte zostały okoliczne wsie. Wskutek ewakuacji i ucieczek było w nich wiele opuszczonych domów. Armia Czerwona dokonywała w nich regularnych rabunków, pozyskując „zdobyczne mienie". Dobkowian, którzy pozostali w swych domach mimo rozkazów nazistowskich władz, teraz wygnano ze wsi, by splądrować ich domy[861]. Zajmowano też majątki ziemskie, zatrudniając w nich zdolnych do pracy okolicznych mieszkańców i przejmując całą produkcję żywności na potrzeby armii. Wszystko to było dla miejscowej ludności, niedoświadczonej dotąd bezpośrednio wojną, bardzo ciężkim przeżyciem. Sądzono jednak, że nic gorszego nie może się już stać, a po ustaleniu warunków pokoju wojska radzieckie odejdą na wschód. Nikt nie przeczuwał, jak głębokie zmiany ostatecznie nastąpią na tych obszarach tak w wyniku klęski III Rzeszy, jak i decyzji zwycięskich mocarstw. Rok 1945 stać się miał przełomową cezurą

[861] F. Dienst, *op. cit.*, s. 11.

historyczną, która zasadniczo odmieniła oblicze ziem na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, w tym i Świerzawy wraz z sąsiednimi wsiami.

Zachowana dokumentacja nie przynosi dokładnych informacji o pojawieniu się w Świerzawie przedstawicieli rodzącej się polskiej administracji. W Złotoryi, będącej centrum 31. Obwodu wchodzącego w skład II Okręgu Dolny Śląsk, wyznaczony przez władze pełnomocnik pojawił się w drugiej połowie maja 1945 r. Obwód, którego powierzchnia pokrywała się z dotychczasowym powiatem złotoryjskim, obejmował trzy gminy miejskie (Złotoryja, Chojnów i Świerzawa) i 6 gmin wiejskich (Krzywa, Nowy Kościół, Pielgrzymka, Rząśnik, Strupice i Zagrodno). Zatem miejscowości dzisiejszej gminy świerzawskiej należały do różnych jednostek administracyjnych. W Świerzawie polskie władze miasteczka z całą pewnością rozpoczęły działalność już w czerwcu 1945 r. Do tego czasu pod patronatem miejscowego komendanta wojennego działał tymczasowy burmistrz niemiecki[862]. W tym czasie polska obecność na tym obszarze wynikała tylko z jednostronnych decyzji podjętych przez władze ZSRR. Sytuacja samej Polski była bardzo skomplikowana, a rząd rezydujący w Warszawie, w którym przewagę mieli komuniści, nie miał międzynarodowego uznania. Działalność w terenie polskich pełnomocników była bardzo trudna. Radzieccy komendanci wojenni często oddawali im część swych kompetencji z trudem, niechętnie i z opóźnieniami. A i potem nierzadko ingerowali w ich działania, zwłaszcza odnoszące się do Niemców. Pierwociny polskiej administracji rozwijały się w dodatku niemal bez zaplecza ludności polskiej. Żywszy napływ osadników rozpoczął się dopiero w późniejszych miesiącach. Dodajmy do tego jeszcze powojenny chaos, brak bezpieczeństwa, wątpliwości, a często niewiarę w trwałość nowej granicy, jak i narastające problemy aprowizacyjne, a także brak odpowiednich kadr do obsadzania stanowisk i pracy urzędowej.

Specyfiką Świerzawy będzie również jej niepewny status administracyjny. Formalnie była miastem, ale od początku podkreślany był jej bardzo słaby potencjał ekonomiczny. Będzie on negatywnie wpływał na przebieg akcji osiedleńczej i w efekcie doprowadzi do degradacji Świerzawy w strukturze administracyjnej. W pierwszych dwóch powojennych latach jej miejskiego statusu dowodził fakt, iż miała powołany zarząd miejski na czele burmistrzem. Był on zwierzchnikiem całej gminy świerzawskiej, do której w tym czasie wchodzą wsie: Stara Kraśnica, Sędziszowa, Lubiechowa, Podgórki, Rzeszówek, Dobków oraz najludniejsza i najlepiej rozwinięta gospodarczo miejscowość gminy: Wojcieszów. W 1945 r.

[862] Joanna Hytrek-Hryciuk, *„Rosjanie nadchodzą!" Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 2010, s. 129.

w dokumentach jako burmistrz widnieje Jan Nowacki. Przez następne dwa lata burmistrzem był Włodzimierz Rytel, a sekretarzem gminy (od 1945 r.) Witold Skarżyński. W początkach 1946 r. w urzędzie miejskim (a zarazem gminnym) pracowało 13 osób[863]. Ta stabilność obsady warta jest wzmianki, gdyż częste były przypadki szybkiej wymiany na stanowiskach kierowniczych w tworzącej się od podstaw polskiej administracji. W początkach 1946 r. drogą mianowania przedstawicieli utworzona zostaje Miejska Rada Narodowa. Wtedy też ostatecznie odchodzi się od nazw jednostek administracyjnych związanych z początkowym, prowizorycznym okresem ich działania. Okręg Dolny Śląsk staje się województwem wrocławskim, obwód powiatem na czele ze starostą. W 1948 r. dochodzi do zmiany terytorium gminy Świerzawa i jej statusu. Staje się gminą wiejską, na jej czele postawiono wójta, którym został dotychczasowy burmistrz. Kolejna zmiana nastąpiła w 1950 r., gdy zakończono proces przekształcania administracji terenowej. Zlikwidowano stanowiska starostów, burmistrzów, wójtów, wprowadzając na ich miejsce rady narodowe i ich prezydia ze stojącymi na czele przewodniczącymi. Było to naśladowanie systemu administracji radzieckiej i jeden w wielu w tym czasie przejawów stalinizacji Polski.

Dla Świerzawy kwestie te miały niewielkie znaczenie, najważniejszym faktem było odebranie statusu miejskiego. Miejscowość nie była już formalnie miastem, ale też nie była typową wsią, choć odtąd traktowano ją jak gromadę wiejską. Miejscowe władze podjęły starania o cofnięcie tych decyzji. Wielokrotnie powtarzane staną się poniekąd stałym elementem lokalnej polityki. Świerzawa będzie zabiegać najpierw o uzyskanie statusu osiedla, co powiedzie się dopiero w latach 50. Starania o przywrócenie praw miejskich przyniosą sukces dopiero w ostatniej dekadzie istnienia Polski Ludowej. Niewątpliwie degradacja miejscowości w hierarchii administracyjnej nie wpłynęła pozytywnie na jej powojenny rozwój. Była jednak przede wszystkim efektem ekonomicznej słabości i niewielkiej liczby mieszkańców. Rozpoczęła się przy tym tak naprawdę nie 1945 r., a w 1932 r., gdy zlikwidowano powiat świerzawski. Wojna, a zwłaszcza jej bezpośrednie skutki na czele w wymianą ludności, przyspieszyły ten proces. Z drugiej strony zaliczenie do miejscowości wiejskich ograniczyło możliwości dalszego rozwoju i ewentualnego awansu, głównie w gospodarce planowej, w której państwo kontrolowało całkowicie obieg gospodarczy i sterowało inwestycjami.

To są jednak dopiero problemy przyszłości. Z perspektywy roku 1945 najważniejsze było spolonizowanie miasta i okolic oraz uruchomienie tutejszej gospodar-

[863] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta gminy Świerzawa, powiat złotoryjski, Załącznik nr 31 na dzień 20.02.1946 r., nr 38, k. 5.

ki. Utworzenie struktur administracyjnych było potrzebne przede wszystkim dla tych zadań. Zmiany te odbywały się właściwie równocześnie: stopniowo do Świerzawy i okolic napływa coraz więcej Polaków, etapami usuwano dotychczasowych niemieckich mieszkańców, uruchamiano obiekty użyteczności publicznej, zakłady, warsztaty i sklepy – początkowo z dużym udziałem niemieckich pracowników, przejmowano gospodarstwa rolne, ale także szkoły czy parafie. Równocześnie i ten zakątek Dolnego Śląska wpasowywany był w rodzący się system polityczny, którego główną siłą kształtującą byli komuniści.

Polska akcja osadnicza na tym obszarze – sądząc z dość dokładnych sprawozdań statystycznych – nie rozwijała się w ciągu 1945 r. zbyt intensywnie. Wpłynęła na to liczba potencjalnych osadników (nie ruszyły jeszcze masowe przesiedlenia Polaków z utraconych ziem wschodnich Polski), trudności komunikacyjne (przerwane linie kolejowe), ale i brak wolnych mieszkań i gospodarstw, które zajmowali ich dotychczasowi niemieccy właściciele. W powiecie złotoryjskim osadnictwo rozpoczęło się w drugiej połowie czerwca 1945 r. za sprawą przesiedleńców z Kielecczyzny[864]. W sprawozdaniu podsumowującym wyniki osadnictwa do połowy grudnia 1945 r. podano, iż w Świerzawie w tym czasie osiedliło się 230 Polaków (na 1157 Niemców), a w 6 wsiach nowo wykreowanej gminy 1552 Polaków (na 6762 Niemców)[865]. Polakami obsadzono 510 gospodarstw rolnych, 71 warsztatów rzemieślniczych, 30 sklepów i składów, 20 obiektów przemysłowych. Lokalne władze meldowały, że nie ma aktualnie we wsi wolnych gospodarstw, natomiast istnieją pewne możliwości osadnicze w miasteczku i w obiektach usługowo-produkcyjnych. Szacowano, iż w przyszłości możliwe będzie osiedlenie jeszcze ponad 7 tys. osób. Liczbę tę uzyskano z prostego porównania przedwojennej liczby mieszkańców z obecną liczbą Polaków. Nie zdawano sobie sprawy, że osiedlanie 1:1 jest nierealne, a osadnicy preferują przede wszystkim samodzielne gospodarstwa i mieszkania. Akcja nabrała rozmachu dopiero po rozpoczęciu masowego wysiedlania Niemców, które w województwie wrocławskim rozpoczęło się właściwie dopiero w marcu 1946 r., a na terenie powiatu złotoryjskiego w maju[866]. W sprawozdaniu dotyczącym tegoż miesiąca nie widzimy jeszcze większych zmian. W miasteczku przybyło od grudnia 1945 r. ledwie

[864] Zygmunt Szkurłatowski, *Ponownie w Polsce: 1945–1980/1995*, [w:] *Dzieje Złotoryi*, red. Ryszard Gładkiewicz, Złotoryja–Wrocław 1997, s. 150.

[865] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta gminy Świerzawa, powiat złotoryjski, nr 35, Sprawozdanie statystyczne od początku akcji do 15 XII 1945 r., k. 4.

[866] S. Jankowski, *Lata 1946–1950*, [w:] *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. 4, red. Daniel Boćkowski, Warszawa 2001, s. 250.

35 Polaków, w wioskach ich liczba zwiększyła się o 400 osób[867]. Jednak w końcu 1946 r. Polacy byli już zdecydowaną większością ludności na tym terenie. W Świerzawie mieszkało ich 581, co było liczbą ponad trzykrotnie mniejszą niż przedwojenne zaludnienie (wobec 312 pozostałych Niemców). Na wsi osiedliło się 4,3 tys. Polaków (na mieszkających tu jeszcze 830 Niemców)[868]. Najludniejszą miejscowością ówczesnej gminy był oczywiście Wojcieszów, liczący 2 tys. polskiej ludności. W połowie marca 1947 r., tuż przed kolejnym etapem wysiedleń, stan zaludnienia w przypadku Świerzawy uległ pomniejszeniu (do 570 osób), natomiast zaludnienie wsi wzrosło o kolejnych 500 polskich osadników[869]. Pod koniec lata 1947 r. liczba mieszkańców miasteczka wzrosła do 653 osób, a w całej gminie do 6428 osób. Niemców pozostawało tu jeszcze ok. 450[870]. W ciągu następnego roku nieco silniej rozwijało się osadnictwo miejskie. We wrześniu 1948 r. liczba polskich mieszkańców wyniosła ok. 740. W całej gminie mieszkało prawie 7,5 tys. osadników. Niemców pozostawało jeszcze 135, oraz 32 autochtonów[871]. Tymi ostatnimi były osoby mieszkające tu przed majem 1945 r., które przed państwową komisją weryfikacyjną wykazały swe polskie pochodzenie. W tym czasie, choć nie osiągnięto stanu przedwojennego, akcja osadnicza była praktycznie zakończona. W lutym 1949 r. w gminie mieszkało 7,6 tys. osób, z tego 773 w miasteczku[872]. Oznaczało to, iż Świerzawa straciła w wyniku powojennych migracji więcej niż połowę swej populacji. Stan zaludnienia miasteczka odpowiadał obecnie wielkościom sprzed stu lat. Wyraźnie mniej ludności miały również wsie gminy, ale tu spadek nie był tak drastyczny jak w przypadku Świerzawy. Stosunkowo dobrze na tym tle wypadał Wojcieszów (3,6 tys. mieszkańców), który zresztą wkrótce przestanie być częścią gminy świerzawskiej. W końcu tegoż roku ujawniło się jednak wyraźnie zjawisko spadku liczby ludności w niektórych miejscowościach. Nie jest jednak do końca pewne, czy był to wyłącznie efekt wyjazdów, czy też uściślenia ewidencji ludności. W każdym razie zaludnienie ówczesnej gminy świerzawskiej spadło do 7 tys. osób[873].

Podobne cechy wykazywały również procesy osadnicze w pozostałych miejscowościach dzisiejszej gminy Świerzawa. Akcja osiedleńcza mogła się nasilić do-

[867] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta gminy Świerzawa, powiat złotoryjski, nr 35, Sprawozdanie statystyczne za czas 15 V-30 V 1946 r., k. 14.
[868] *Ibidem*, Dwutygodniowe sprawozdanie statystyczne 30 XI-15 XII 1946 r., k. 20.
[869] *Ibidem*, Sprawozdanie statystyczne 28 II-15 III 1947 r., k. 33.
[870] *Ibidem*, Dwutygodniowe sprawozdanie statystyczne z 9 IX 1947 r., k. 49.
[871] *Ibidem*, Dwutygodniowe sprawozdanie statystyczne z akcji osiedleńczej za czas 15 VIII-1 IX 1948 r., k. 130.
[872] *Ibidem*, Sprawozdanie statystyczne na dzień 25 lutego 1949 r., k. 164.
[873] *Ibidem*, Sprawozdanie statystyczne na dzień 25 XI 1949 r., k. 181.

piero po usunięciu ludności niemieckiej z jej domów i gospodarstw. W Nowym Kościele i wsiach wchodzących w skład ówczesnej gminy nowokościelskiej w końcu maja 1946 r. mieszkało 1384 Polaków i 2893 Niemców[874]. Wolnych gospodarstw rolnych nie było. Zdecydowaną większość robotników i rzemieślników ciągle stanowili Niemcy, których wysiedlanie rozpoczęło się w czerwcu 1946 r. W lutym następnego roku populacja Polaków w tamtejszej gminie wzrosła do 1907 osób. Niemców pozostawało jeszcze około tysiąca[875]. W końcu listopada „problem niemiecki" ograniczał się do 39 osób. Polaków mieszkało już 2645[876]. W gminie Rząśnik w grudniu tegoż roku Niemców pozostawała już ledwie setka, a ludność polska liczyła 2,5 tys. osób[877].

Tabela 22. Zaludnienie Świerzawy i wsi ówczesnej gminy na dzień 25 listopada 1949 r.

Miejscowość	Liczba ludności	
	1949	1939
Świerzawa	761	1693
Bronków	63	.
Dobków	627	893
Lubiechowa	715	919
Stara Kraśnica	620	795
Sędziszowa	569	726
Podgórki	619	1081
Wojcieszów	3097	3855

Źródło: AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta gminy Świerzawa, powiat złotoryjski, nr 35, Sprawozdanie statystyczne na dzień 25 XI 1949 r., k. 181; *Ergebnisse der Volks-, Berufs- und landwirtschaftlichen Betriebszählung 1939 in den Gemeinden, Statistik des Deutschen Reichs*, t. 559, z. 4, Berlin 1943, s. 32–33.

Statystyki sporządzane przez gminne referaty osiedleńcze zawierają informacje nie tylko o liczbie ludności, lecz także o jej strukturze oraz pochodzeniu regionalnym. Obszar dzisiejszej gminy Świerzawa zasiedlany był głównie przez przesiedleńców z województw Polski centralnej. W końcu 1947 r. w ówczesnej gminie Świerzawa stanowili oni 62% mieszkańców, a w gminie Rząśnik 64%, w gminie Nowy Kościół aż około 80% osadników. Polacy z Kresów Wschodnich, nazywani repatriantami ze wschodu, byli zdecydowanie grupą mniejszościową. Ówczesne statystyki wyróżniały także repatriantów z zachodu, wśród których byli przede wszystkim powracający z robót przymusowych i nazistowskich obozów. Kresowiacy przybywali na te tereny w warunkach przymusu sytuacyjnego, po utracie

[874] AP Wr., Oddział w Legnicy, Starostwo powiatowe Złotoryja, nr 59, Sprawozdanie statystyczne na dzień 31 V 1946 r., k. 14.
[875] *Ibidem*, nr 28, Raport sytuacyjny z dnia 25 II 1947 r., k. 40.
[876] *Ibidem*, Raport statystyczno-sytuacyjny z dnia 25 XI 1947 r., k. 50.
[877] *Ibidem*, Raport statystyczno-sytuacyjny z dnia 27 XII 1947 r., k. 30.

rodzinnych domów i gospodarstw na wschodzie. W przypadku przesiedleńców z innych ziem Polski motywacje były różne, niemałą rolę odgrywały nadzieje na poprawę losu rodziny, uzyskanie własnego gospodarstwa czy warsztatu. Niemal niezniszczona działaniami wojennymi okolica oferowała sporo atrakcyjnych siedlisk po usuwanej ludności niemieckiej. Kto przyjechał najwcześniej, zyskiwał większe szanse ulokowania się na wartościowszej posesji. Wśród nowej ludności widoczna była przewaga mężczyzn, co było charakterystyczne dla powojennych ruchów migracyjnych, odbywających się w trudnych, nierzadko niebezpiecznych warunkach. Z racji struktury gospodarczej tego terenu przeważała ludność utrzymująca się z rolnictwa.

Mimo zapowiedzi komunistycznych władz Polski, iż ludność niemiecka zostanie szybko usunięta z ziem nazywanych teraz „piastowskimi", jednostronne przeprowadzenie przez Warszawę wysiedleń kilku milionów Niemców nie było możliwe. Stałych mieszkańców, mimo drastycznego pogorszenia się ich położenia, nie opuszczała nadzieja na przetrwanie i utrzymanie się w swych domach i zagrodach. O przyczynach rozgrywających się właśnie wydarzeń, o wojnie i polityce III Rzeszy wobec narodów podbitych, jak i winie za zbrodnie nazistowskiego reżymu, raczej nie rozmyślano[878]. Skupiano się na przetrwaniu rodzin, na oddaleniu zagrożeń, jakie stwarzali żołnierze radzieccy i coraz liczniej napływający Polacy. Na ogół i Niemcy, i Polacy patrzyli na siebie z niechęcią, nawet nienawiścią, co w tych warunkach nie może dziwić. Jednak sytuacja tak się ułożyła, że obie nacje musiały mieszkać obok siebie, często w jednym domu przez rok, czasem nawet dłużej. Oczywiście Niemcy byli w gorszym położeniu, tracili swe mienie, dorobek życia, zagrożone było ich zdrowie, nierzadko życie, musieli nieraz pracować niemal za darmo. Praktycznie byli poza ochroną prawa i organów porządku. „Niemcy ni w dzień, ni w nocy nie byli wolni od poniżeń. Aresztowania bez powodu były czymś zwykłym. (…) Rosjanie odtransportowali już wszystkie lepsze rzeczy na wschód. Z tego, co pozostało, Polacy brali najlepsze dla siebie, wyrzucali właścicieli z ich domów lub przesuwali do najgorszych pomieszczeń. [Niemcy] ze swoimi rodzinami byli teraz parobkami i służącymi Polaków, ale bez zapłaty i jedzenia", tak zapamiętano położenie w Sokołowcu[879]. Także we wspomnieniach ze Świerzawy i niekiedy w aktach miejskich zachowały się doniesienia o pobiciach i rabunkach, których ofiarą padali Niemcy. W zbrutalizowanym świecie przemoc

[878] Nie czyniono też tego później, o czym świadczy zawartość środowiskowego pisma wysiedlonych „Goldberg- Haynauer Heimatnachrichten" i książki wydanej przez nich w 1997 r. autorstwa Jutty Graeve-Wölbling, *700 Jahre Stadtrechte Schönau*.

[879] *Bericht Nr 162*, [w:] *Die Tragödie Schlesiens* 1945-46, opr. Johannes Kaps, München 1952/1953, s. 452.

była codziennością. Polacy brali odwet za wojenne krzywdy, odreagowywali strach i poniżenie doświadczone w czasie okupacji, czasem jednak własne okrucieństwo i żądzę posiadania tłumaczyli sprawiedliwą zemstą na „szwabach". Część ludzi była po prostu obojętna, skupiona na swoich sprawach i kłopotach lub obawiała się reakcji otoczenia, jeśli ktoś ujmie się za okrutnie traktowanymi Niemcami. Nie wydawali się oni zresztą w tych dniach obiektem wartym współczucia. W dokumentach urzędowych pisano o nich często z użyciem małej litery, dążono do oznakowania specjalnymi opaskami, w statystykach osiedleńczych ich liczbę podawano po danych odnoszących się do narzędzi rolniczych i pogłowia zwierząt gospodarskich. Napływ elementów przestępczych, szabrowników, różnych „niebieskich ptaków" połączony z powojennym rozprężeniem i słabością aparatu porządku publicznego i administracji stworzyły bardzo niepewną sytuację na „Dzikim Zachodzie" nowej Polski. Jej negatywnych skutków doświadczali zresztą nie tylko Niemcy. Także polscy osadnicy padali ofiarą napadów czy kradzieży. Zagrożenie stwarzali ciągle jeszcze żołnierze radzieccy, maruderzy wojskowi i po prostu bandyci. „Według zeznań napadniętych [w Podgórkach] zostali oni zatrzymani przez 7-miu nieznanych mężczyzn, uzbrojonych w broń krótką i automaty – czytamy w jednym z doniesień o czynach przestępczych latem 1946 r. – Odprowadzono ich do domu i po przeszukaniu w kieszeniach zabrano dokumenty i pieniądze w kwocie 3 000 zł., następnie zrewidowano cały dom"[880]. Często dochodziło do kradzieży bydła i koni, których liczba na tym terenie bardzo spadła. „Cały inwentarz żywy stanowiła jedna krowa imieniem Rosa, pilnie strzeżona. Na noc oborę nie tylko zamykano, lecz ponadto od środka drzwi wzmacniano łańcuchem i dodatkowo podpierano drągami. – opisywał codzienne środki bezpieczeństwa jeden z polskich osadników – W podobny sposób zabezpieczano drzwi domu"[881]. Niewielkie ciągle rozmiary polskiego osadnictwa, przewaga ludności niemieckiej podsycały poczucie tymczasowości przybyszy. Dopiero przeprowadzenie masowych wysiedleń Niemców zdawało się potwierdzać trwałość decyzji ogłoszonych na konferencji Wielkiej Trójki w Poczdamie na przełomie lipca i sierpnia 1945 r. Poinformowano w nich o przekazaniu „pod polską administrację" obszarów niemieckich na wschodzie i zapowiedziano zorganizowane i „humanitarne" wysiedlenie dotychczasowych mieszkańców.

[880] AP Wr., Oddział w Legnicy, Starostwo Powiatowe w Złotoryi, nr 58, Sprawozdanie sytuacyjne za m-c sierpień 1946 r. z Gminy Szunów, k. 50.

[881] Eugeniusz Fudała, *Wypędzeni z Podola i wypędzenie z Dolnego Śląska, czyli o rodzinie Fudałów i rodzinie Weinholtów*, [w:] *Wypędzeni ze Wschodu. Wspomnienia Polaków i Niemców*, red. Hans-Jürgen Bömelburg, Renate Stößinger, Rorbert Traba, Olsztyn 2001, s. 320–321.

Pierwszą próbę pozbycia się Niemców, w sposób radykalnie odmienny od wyżej przytoczonych zasad, przeprowadzono w końcu czerwca 1945 r. Nazywa się ją wojskowymi wysiedleniami lub dzikimi wypędzeniami. Ludność niemiecką wyrzucano z domów, często bez jakichkolwiek rzeczy i żywności i zmuszano do marszu w kierunku granicy, ewentualnie wysyłano tam pociągami. Do wydarzeń takich doszło również na ziemi świerzawskiej. „25 czerwca 1945 r. przybył do wsi oddział polskich żołnierzy i nakazał, aby wszyscy opuścili Sokołowiec, ponieważ będzie polski. Następnego dnia, 26 czerwca, niekończący się pociąg wyruszył w kierunku Zgorzelca. Jednak już w Pławnej polscy strażnicy zostali rozbrojeni przez rosyjskich oficerów i około 900 sokołowczan odesłano z powrotem. Ten teatr powtórzył się po 8 dniach"[882]. Chaotyczna, brutalna akcja, nieuzgodniona nawet ze stroną radziecką przyniosła niewielkie efekty. Spowodowała za to wiele cierpień niemieckich cywilów, strat materialnych (dużą część opuszczonego mienia rozgrabiono) i zaszkodziła Polsce w opinii międzynarodowej. Masowe wysiedlenia, uzgodnione z władzami brytyjskiej i radzieckiej strefy okupacyjnej przeprowadzono dopiero w 1946 r. Ich podstawą były uchwały konferencji Wielkiej Trójki w Poczdamie, które ogłoszono na początku sierpnia 1945 r.

W ówczesnej gminie Świerzawa wielkie transporty zorganizowano między 26 a 29 czerwca 1946 r. Łącznie wysiedlono 4,2 tys. Niemców, w tym 256 z miasteczka[883]. Wysiedlonych zaprzęgami konnymi dowożono do Jeleniej Góry, skąd odchodziły transporty kolejowe na zachód. Przewidzianych do wysiedlenia powiadamiano dzień wcześniej. Mogli zabrać z sobą trochę rzeczy osobistych, żywność, nie wolno im było zabierać ze sobą pieniędzy i kosztowności. Pozostawiane mienie miało zostać zabezpieczone na potrzeby nowych osadników. W praktyce jednak dochodziło do znacznych zawłaszczeń, a nawet do otwartego rabunków bagaży wysiedlanych. „(…) na szosie jeleniogórskiej z polecenia sołtysa cały transport [ze Starej Kraśnicy] został zatrzymany i na rozkaz sołtysa wszystkie rzeczy załadowane na wozach Niemcy musieli rozładować. Sołtys oświadczył Niemcom, że wszystkich rzeczy nie mogą brać, a jedynie tyle, ile może wziąć w rękę. Jak również oświadczył, że małych wózków nie wolno zabierać. (…) W czasie rozładowywania bagażu nie obeszło się bez rabunków (…) Były wypadki, że Niemcy w pośpiechu pozostawiali nawet artykuły żywnościowe"[884]. Na terenie gminy pozostało jeszcze 3,3 tys. Niemców. Część z nich stanowili wyreklamowani przez swych

[882] *Bericht nr 162*, s. 451–452.
[883] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta gminy Świerzawa, powiat złotoryjski, nr 41, Sprawozdanie z akcji repatriacji Niemców gminy Szunów przeprowadzonej w czasie od 26 czerwca do 29 czerwca 1949 r., k. 59.
[884] *Ibidem*, Protokół zameldowania z 27 VI 1946 r., k. 43.

pracodawców jako osoby niezbędne dla sprawnego funkcjonowania instytucji i przedsiębiorstw. W początkach listopada 1946 r. sporządzono listę 2 tys. osób podlegających jak najszybszemu usunięciu, w tym 320 ze Świerzawy[885]. Wysiedlenie przeprowadzono w końcu listopada (tysiąc osób z Wojcieszowa i Podgórek) i w początkach grudnia (tysiąc osób, w tym 313 ze miasteczka). Resztę usunięto w następnym roku, znów pozostawiając grupę tak zwanych fachowców. Było wśród nich między innymi 35 mieszkańców Nowego Kościoła zatrudnionych w kamieniołomach bazaltu. W kolejnych latach odsyłano pozostałe rodziny. W listopadzie 1949 r. na terenie gminy świerzawskiej mieszkało jeszcze 110 Niemców, głównie byli to pracownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych (dalej: PGR) i zakładów wapienniczych w Wojcieszowie[886]. Część z nich wyjechała w 1950 r. Pozostała tylko garstka osób uznanych za autochtonów polskiego pochodzenia oraz grupka młodych kobiet, które weszły w związki małżeńskie z Polakami. Może się to wydawać zaskakujące, zważywszy na generalnie zły stan relacji niemiecko-polskich, ale takie przypadki – mimo częstej dezaprobaty władz i otoczenia – zdarzały się nie tylko w Świerzawie[887]. Tym niemniej wraz z odjazdem wysiedleńczych transportów na Zachód zamykał się długi rozdział w dziejach miasteczka i okolic. „Wozy ruszyły i w milczeniu przez Hirschberger Strasse [ul. Jeleniogórska] opuszczaliśmy miasto. Kiedy przejeżdżaliśmy obok [domu] kupca Englera, wyjął on z kieszeni swoją ustną harmonijkę i zagrał melodię *Nun ade, du mein lieb'Heimatland*[888] [A teraz żegnajcie mi, kochane strony rodzinne]. Do tej chwili znoszono odjazd w ciszy, teraz u wszystkich, którzy usłyszeli melodię, niepowstrzymanie popłynęły łzy. Ale konie równym tempem szły dalej i wkrótce wieże Świerzawy zniknęły za horyzontem"[889].

Całkowita niemal wymiana ludności spowodowała, iż po poprzedniej egzystencji pozostały tylko „materialne kulisy": domy, świątynie i cmentarze, obiekty gospodarcze, narzędzia i przedmioty codziennego użytku, opatrzone teraz pojemnym mianem „mienia poniemieckiego". Te elementy kultury materialnej pozbawione zostały akceptowanej i rozumianej obudowy w postaci kultury duchowej. Wraz z odjazdem dotychczasowych mieszkańców zakończył się pewien tor rozwoju, styl życia społecznego i prywatnego. Nowa społeczność, złożona z róż-

[885] *Ibidem*, Pismo Zarządu Miejskiego w Świerzawie z 5 XI 1946 r., k. 9.
[886] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta Starostwa w Złotoryi, nr 70, k. 297–298, Wykaz Niemców zamieszkałych na terenie tutejszej gminy z 7 XI 1949 r.
[887] Por. historia niemiecko-polskiego małżeństwa: G. Lube-Wloch, *Schönau von 1945 bis 1988*, [w:] Jutta Graeve-Wölbling, *700 Jahre Stadtrechte Schönau*, s. 133–137.
[888] Popularna pieśń powstała w połowie XIX w. do słów Augusta Disselhoffa.
[889] H. Rädel, *Kriegsende und meine letzten Monate in Schönau (Katzbach)*, [w:] Jutta Graeve-Wölbling, *700 Jahre Stadtrechte Schönau*, s. 120.

nych, czasem obcych sobie grup, musiała dopiero stworzyć własną wspólnotę i zaadaptować się do tutejszych warunków. Będzie to proces rozciągnięty na całe dekady i życie pokoleń. Samo wejście w posiadanie krajobrazu i materialnej schedy było – mimo wszystkich problemów – łatwiejsze niż wrośnięcie w nowe miejsce życia, nawiązanie z nim emocjonalnego kontaktu, nie mówiąc o wykształceniu identyfikacji regionalnej i przyswojeniu sobie choć fragmentu dziedzictwa historycznego tego obszaru.

Nowy etap rozpoczynał się jednak nie od przyswajania, a od odrzucania i wprowadzania nowych, polskich elementów. Podstawowego znaczenia nabierała choćby sprawa nazw miejscowości, ulic, punktów topograficznych. Nazewnictwo miejscowości na ziemiach nowych Polski kształtowało się przez kilka lat. Było efektem różnych czynników, kwestie historyczne czy znaczenie nazw w języku niemieckim nie musiały być w tych decyzjach najważniejsze, choć brano je pod uwagę. Podobnie było w Świerzawie i okolicach. W pierwszych tygodniach posługiwano się jeszcze nazwami niemieckimi. Miasteczko początkowo nazywano „Szunów", którą to nazwę odnajdujemy na przykład w wydanym na przełomie XIX i XX w. *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Ustalaniem nazw zajmowała się specjalna komisja państwowa. W lutym 1947 r. weszła w użycie obecna nazwa. Ustaliła się również nazwa Stara Kraśnica w miejsce początkowo stosowanej, związanej z historyczną praktyką nazwy, Stary Szunów. Przestała obowiązywać nazwa Raczyn, zastąpiona Podgórkami, Chełmno stało się Dobkowem, a Rzeszówka zmieniła rodzaj na męski, przekształcając się w Rzeszówek. Nieco później ustaliła się nazwa Lubiechowa (w miejsce Miłosławia) i Sędziszowa (zamiast Rewerówki, zbyt podobnej chyba w swym brzmieniu do niemieckiej nazwy). Wydaje się natomiast, że Nowy Kościół i Rząśnik należały do miejscowości, których nazwy ustaliły się jeszcze w 1945 r. Przemianowano także nazwy ulic. W Świerzawie w pierwszym okresie ustalono nazwy dla 25 ulic i punktów w miasteczku. Dominowały przekłady z języka niemieckiego i proste zamiany, na przykład ulica marszałka pruskiego Gebharda Bluechera stawała się ulicą marszałka Michała Roli-Żymierskiego.

W ramach polonizacji wyglądu miejscowości od 1945 r. usuwano – poprzez zamalowanie, skucie, zdjęcie – napisy w języku niemieckim, znajdujące się na budynkach, drogowskazach, tablicach informacyjnych, pamiątkowych kamieniach i tym podobnych. Dotyczyło to również wnętrz obiektów użyteczności publicznej, świątyń, kaplic, krzyży przydrożnych. W 1948 r. zalecono powstrzymanie się przed usuwaniem napisów z cmentarnych nagrobków. Nie uchroniło to jednak opuszczonych nekropolii przed dewastacją w późniejszym okresie. Zniszczeniu podlegały

również pomniki, w tym poległych w czasie I wojny światowej, które swą charakterystyczną dekoracją (wizerunkami hełmów i żelaznych krzyży) przywodziły na myśl niemiecki militaryzm i agresję. Rozebrany został pomnik w Świerzawie, choć daty tego wydarzenia nie udało się ustalić. Niektóre jednak obiekty tego typu, na przykład w Dobkowie i Sędziszowej przetrwały. W ramach zorganizowanej akcji lub spontanicznej działalności osadników niszczono książki, gazety, dokumenty. Okoliczne pałace były już splądrowane przez zajmujących je czerwonoarmistów. Ta polonizacja z użyciem młotka, pędzla i zapałek miała oczywiście charakter dość powierzchowny. Ślad po skutym napisie czy litery przebijające przez farbę będą jeszcze przez dziesięciolecia przypominać dawnych mieszkańców.

Tabela 23. Nazwy ulic w Świerzawie w 1947 r.

Nazwa niemiecka	Nazwa polska
Rathaus	Ratusz
Ring	Rynek
Hirschbergerstr.	ul. Jeleniogórska
Bluecherstr.	ul. Marszałka Roli-Żymierskiego
Bolkoplatz	plac Bolesława
Schuetzenweg	ul. Strzelecka
Schuetzenplatz	plac Strzelecki
Peskenberg	Góra Piastów
Vorwerkstr.	ul. Folwarczna
Gartenstr.	ul. Ogrodowa
Katzbachstr.	ul. Rzeczna
Muehlenstr.	ul. Młyńska
Lerchenberg	Skowronia Góra
Burgplatz	pl. Zamkowy
Goldbergerstr.	ul. Złotoryjska
Bahnhofstr.	ul. Sienkiewicza
Am Bahnhof	Dworzec
Am Steinbach	Nad potokiem
Auenstr.	ul. Zielona
An der Aue	ul. Łączna
Luisenstr.	ul. Kościuszki
Humberg	Wzgórze
Kugelberg	Góra Partyzantów
Schlossstr.	ul. Zamkowa
Ansiedlung	Osiedle

Źródło: AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta gminy Świerzawa, powiat złotoryjski, nr 65, Spis ulic i placów miasta Świerzawy, k. 75.

Niewątpliwie przejęcie przez Polskę rozległych i stosunkowo dobrze rozwiniętych ziem na zachodzie miało wielkie znaczenie gospodarcze. Przejęty przez państwo niemiecki majątek umożliwiał odbudowę egzystencji milionom osiedlanych tu rodzin. Przejmowanie przez polskich osadników potencjału gospodarczego obejmowanego obszaru następowało w dość prosty sposób. Zainteresowany sam obierał sobie interesujący go obiekt, uzyskiwał przydział urzędowy i stawał się – ku oburzeniu i zgrozie Niemców – jego właścicielem. Ewentualnie osadnik czekał na skierowanie, czasem korzystając ze wsparcia na punkcie etapowym Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, który działał w Świerzawie. Jedną z pierwszych czynności nowo powstałej administracji polskiej było zorientowanie się co do tak zwanej chłonności osadniczej gminy. Spisano warsztaty, sklepy, restauracje i inne obiekty gospodarcze, które mogły być przydzielane polskim osadnikom. Osadnikom przekazywano gospodarstwa o różnej powierzchni. W największych dokonywano podziałów ziemi przy zachowaniu wspólnego użytkowania budynków gospodarczych. Od 1947 r. wydawano chłopom akty własności. Polskie władze stopniowo również przejmowały duże majątki ziemskie, zwykle zdewastowane przez odchodzące jednostki radzieckie, tworząc w nich państwowe gospodarstwa rolne, siedziby kółek rolniczych czy pod koniec lat 40. spółdzielni produkcyjnych. Trzeba jednak zauważyć, że stan tutejszych terenów oraz szanse osadnictwa szybko się pogarszały wskutek rekwizycji ze strony armii radzieckiej, jak i szabru, zaniedbania i dewastacji. W aktach gminy świerzawskiej zachowało się kilka zestawień, które unaoczniają skalę wywłaszczeń i zwykłych rabunków, głównie ze strony radzieckiej. W Dobkowie ludności niemieckiej odebrano w 1945 r. 145 wołów i krów, 71 koni, 50 świń, 200 kur, 80 gęsi i 125 królików, a ponadto 225 wozów różnych rodzajów, 42 bryczki, 140 uprzęży końskich, jak również 150 wideł, 180 wiader, 40 kanek na mleko, 50 łopat, 500 cetnarów kartofli, 400 cetnarów jęczmienia[890]. Demontowano wyposażenie zakładów przemysłowych i drobniejszych obiektów gospodarczych, pozbawiając ich nowych właścicieli szans na szybkie wznowienie produkcji. Chociaż poza Nowym Kościołem działania wojenne nie przyniosły tu zniszczeń, szybko zaczęto raportować o obiektach mieszkalnych i gospodarczych ze znacznym stopniem zniszczenia. W 1948 r. zniszczenia domów w wsiach gminy określano na 10–18%[891]. W końcu 1947 r. oszacowano je dla Świe-

[890] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta gminy Świerzawa, powiat złotoryjski, nr 36, Wykaz mienia odebranego ludności niemieckiej w Dobkowie, k. 52.

[891] Część budynków nie została w ogóle zasiedlona po wojnie, dotyczyło to zwłaszcza kolonii i przysiółków. AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta gminy Świerzawa, powiat złotoryjski, nr 41, Centra i zasięgi ciążenia osiedli, k. 180.

rzawy na poziomie 10%[892]. W złym stanie znajdował się system wodociągów i kanalizacji oraz dawny szpital, podobnie miejska łaźnia, które typowano do kapitalnego remontu. W miasteczku szybko, bo już od sierpnia 1945 r., zasiedlano część sklepów i warsztatów rzemieślniczych, w których często nadal pracowali dotychczasowi niemieccy właściciele. W październiku 1945 r. na liście wolnych przedsiębiorstw przemysłowych i obiektów handlowych w Świerzawie znajdowało się ciągle jeszcze 55 lokalizacji[893]. Wyłączone były z tego dość liczne obiekty zajmowane jeszcze przez wojska radzieckie. Przejęte przez Polaków obiekty gastronomiczne zyskiwały nowe nazwy, adekwatne do czasów: „Pionier" (dawna restauracja „Pod złotym lwem"), „Lwowianka" („Pod jeleniem") czy kawiarnia „Kresowianka"[894]. Nazwy nawiązujące do ziem utraconych zostały rychło napiętnowane przez starostę złotoryjskiego i musiały zniknąć. Już latem 1946 r. wyliczono roczny czynsz płacony państwu przez nowych użytkowników, który wynosił od około 2 tys. zł do 12 tys. zł (za hotel i restaurację w rynku)[895]. Jednak liczba prywatnych jednostek gospodarczych szybko się zmniejszała. Prawdopodobną przyczyną była ich mała dochodowość, dekapitalizacja wyposażenia, szaber, wreszcie polityka fiskalna władz i znacjonalizowanie części obiektów. Nie bez wpływu była także mała liczba mieszkańców. W 1947 r. na terenie gminy czynnych było 76 warsztatów rzemieślniczych, z czego w Świerzawie ledwie 20, w tym trzech szewców, dwóch krawców, trzech rzeźników, tyleż samo fryzjerów i piekarzy. Usługi świadczył także zegarmistrz i fotograf[896]. W miasteczku było 17 nieuruchomionych warsztatów i niemal tyle samo sklepów. Więcej rzemieślników miał Wojcieszów. We wszystkich wioskach gminy nadal działały kuźnie. W Podgórkach była piekarnia, dwie stolarnie, rzeźnik. Dobkowianie korzystali z usług rzeźnika, piekarza, fryzjera, ślusarza i stolarza. W Starej Kraśnicy pracowało dwóch kołodziejów, stolarz i szewc. W Lubiechowej wykazano warsztat szewski, krawiecki, stolarski, pracował także stelmach. W Sędziszowej natomiast pracował tylko jeden – obok kowala – rzemieślnik, niemiecki kołodziej. Krótkie opisy wsi z 1948 r. wykazują istnienie w nich niedużych obiektów przemysłowych, z których działała tylko część, głównie młyny[897].

[892] AP Wr., Oddział w Legnicy, Zarząd Miejski Świerzawa, nr 10, Zestawienie powierzchni i budynków potrzebnych dla rozwoju miasta Świerzawa z 28 XI 1947 r., k. 3.
[893] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta gminy Świerzawa, powiat złotoryjski, nr 37, Wykaz wolnych przedsiębiorstw i obiektów handlowych na terenie miasta Szunów, k. 69–70.
[894] *Ibidem*, Wykaz zakładów gastronomicznych na terenie gminy zbiorowej Szunów.
[895] *Ibidem*, Wykaz przedsiębiorstw w Szunowie, k. 66–68.
[896] *Ibidem*, Wykaz czynnych warsztatów rzemieślniczych w gminie Świerzawa, k. 124–126.
[897] *Ibidem*, nr 41, Opisy gromad Wojcieszów, Podgórki, Dobków, Sędziszowa, Stara Kraśnica, Lubiechowa z 4 V 1948 r., k. 187–194.

Dla gospodarki miejskiej decydujące znaczenie miały przekształcenia ustrojowe, które rozpoczęto w Polsce wcielać w życie właśnie w 1947 r. Tak zwana bitwa o handel sprawiła, iż prowadzenie sklepu przez osobę prywatną stało się nieopłacalne. Sklepy zamykano lub wcielano do sieci handlu uspołecznionego lub spółdzielczego. Już w początkach 1946 r. założono Gminną Spółdzielnię Samopomoc Chłopska, która przejęła część placówek handlowo-usługowych. Partery i podcienia kamieniczek, tradycyjne miejsca gospodarczej aktywności mieszkańców miasteczek, zaczęły wskutek walki z „prywatną inicjatywą" wyraźnie pustoszeć. Po wymianie ludności była to druga oznaka końca epoki historycznej w dziejach miasteczka. W zamian powstał nowy system handlu i usług, często niewydolny i za słabo zaopatrzony w stosunku do potrzeb konsumentów. Nadchodził czas kolejek i polowania na atrakcyjniejsze towary, a nawet produkty pierwszej potrzeby. Prozaicznym, ale bardzo uciążliwym problemem były hałdy śmieci, które szpeciły miasteczko i wioski. W 1949 r. przeprowadzono wielką akcję wywózki śmieci, do której trzeba było angażować poprzez szarwarki liczne chłopskie furmanki. Mieszkańcom ogłoszono, że „po dniu 16 XI 1949 r. wszelkie nieczystości i śmieci wyrzucone przez mieszkańców domów obok tych domów leżące nie będą przez ZOM [Zakład Oczyszczania Miasta] wywożone w ramach akcji oczyszczania osiedli, lecz kosztami wywozu będą obciążeni ci, którzy do zaśmiecenia ulicy, chodnika czy placu (…) dopuszczają"[898]. Niewątpliwie w tym czasie Świerzawa nie była już „perłą doliny Kaczawy" i zdradzała spore oznaki zaniedbania.

Świerzawie w pierwszych latach po wojnie bardzo doskwierały trudności komunikacyjne spowodowane wysadzeniem w ostatnich dniach wojny kilku mostów. Ruch pociągów na linii kolejowej do Jeleniej Góry został wznowiony w ostatnich tygodniach 1947 r. W 1949 r. rozpoczęto odbudowę mostu na drodze do Lubiechowej. Brak przemysłu władze lokalne postrzegały jako główną przeszkodę w rozwoju miasteczka i we wzroście liczby mieszkańców. Jesienią 1947 r. dysponowano sporą liczbą wolnych mieszkań, na których brakowało chętnych, gdyż nie było w okolicy miejsc pracy[899]. Jedynymi wtedy zakładami uznawanymi za przemysłowe był młyn i mleczarnia, zatrudniające łącznie 26 pracowników. Nie zniechęcało to jednak władz gminy do snucia dalekosiężnych planów. W listopadzie 1947 r. w odpowiedzi na ankietę Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego we Wrocławiu zakładano wzrost liczby ludności Świerzawy do poziomu 4 tys. osób, powołanie 3 szkół pod-

[898] *Ibidem*, nr 65, Sprawozdanie kierownika ZOM z 8 XI 1949 r.
[899] *Ibidem*, nr 35, Sprawozdanie statystyczne z 7 X 1947 r.

stawowych, liceum, dwóch szkół zawodowych[900]. Znamienne, że administracja miasta nie przewidywała przy tym powstania żadnych zakładów przemysłowych.

Gmina jako całość miała jednak charakter rolniczo-przemysłowy, głównie za sprawą Wojcieszowa. Według danych z jesieni 1947 r. we wsiach dominowały gospodarstwa do 20 ha, które stanowiły 86% wszystkich[901]. Posiadłości ziemskie, których nie zajmowały wojska radzieckie, były początkowo własnością państwową, dla której ustanawiano zarządców. Tak było między innymi w Sędziszowej i Podgórkach. W polskich rękach było 8,4 tys. ha. Chłopi dysponowali 413 końmi, co oznaczało, że co najmniej 30% nie ma własnej siły pociągowej (rok później odnotowano już 606 koni). W zagrodach i stajniach doliczono się 1755 sztuk bydła, 362 owiec i kóz oraz 1046 świń. Rolnicy posługiwali się 670 młockarniami, 360 żniwiarkami, 580 siewnikami, 620 kosiarkami i aż 1673 wozami[902]. Mała liczba koni była niewątpliwie skutkiem wojskowych rekwizycji i rabunków. Rolnicy gminy Rząśnik posiadali 824 sztuki bydła, 1256 sztuk świń, 187 kóz i owiec. Wykorzystywali 231 młockarni, 72 żniwiarki, 181 siewników, 97 kosiarek i 82 grabiarki konne oraz 322 wozy. Można uznać, że gospodarstwa były dość dobrze zaopatrzone w podstawowe maszyny rolnicze. Nie wszyscy jednak radzili sobie z nowymi warunkami gospodarowania. Pojawiły się problemy z terminowym regulowaniem podatków i zobowiązań wobec państwa. W 1947 r. uprawy ucierpiały najpierw z powodu wielkich mrozów, a potem suszy. Plagą stały się stada myszy[903]. Ciągle także część ziemi leżała odłogiem. Dopiero w 1951 r. nastąpiła pełna likwidacja ugorów.

Ważnym elementem pierwszych lat powojennych był rozwój życia społecznego, w tym politycznego oraz kulturalnego. Pełna swoboda na tych polach była jednak niemożliwa. Władze starały się kontrować i modelować aktywność społeczną i zapewnić dominującą pozycję komunistom tworzącym Polską Partię Robotniczą (PPR). Warunki, w jakich odbywało się osadnictwo, wymagało od przybywających przede wszystkim współdziałania. Przez długi czas odczuwane były podziały regionalne, ujawniały się różne animozje, szczególnie między tak zwanymi centralakami (osadnikami z centralnych regionów Polski) a Zabużanami (przybyszami ze wschodnich Kresów dawnej Rzeczpospolitej, to jest spoza granicznej rzeki Bug). Z terenu Świerzawy i okolic władze lokalne informowały jednak starostwo

[900] AP Wr., Oddział w Legnicy, Zarząd Miejski w Świerzawie, nr 10, Pismo do Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego we Wrocławiu z 28 XI 1947 r., k. 2–3.

[901] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta gminy Świerzawa, powiat złotoryjski, nr 35, Dwutygodniowe sprawozdanie statystyczne z 9 IX 1947 r.

[902] AP Wr., Oddział w Legnicy, Starostwo Powiatowe w Złotoryi, nr 28, Raport statystyczno-sytuacyjny z 22 XII 1947 r., k. 27.

[903] AP Wr., Oddział w Legnicy, Zarząd Miejski w Świerzawie, nr 7, Protokół polustracyjny z 7 X 1947 r., k. 112–113.

o dość dobrych relacjach między ludnością polską. „Pożycie wśród osadników, poza małymi i bez znaczenia wypadkami, układa się pomyślnie", raportował sołtys Podgórek jesienią 1946 r.[904] Współdziałania ludności wymagały między innymi sprawy bezpieczeństwa. W niektórych miejscowościach tworzono patrole złożone z mieszkańców, które nocami pilnowały wsi. W Dobkowie straż wioskowa dysponowała bronią, „by czuwać nad porządkami i złodziejstwem"[905].

Instytucjami jednoczącymi świeżo osiedlonych Polaków była szkoła i kościół katolicki. Uruchomienie szkół zależało od liczby dzieci i przyjazdu nauczycieli. Niektóre z budynków szkolnych okazały się znacznie zniszczone, jak w Starej Kraśnicy, Dobkowie i Lubiechowej. Jeszcze latem 1946 r. skarżono się, że ich wyposażenie zostało rozkradzione lub zniszczone[906]. Przygotowanie budynków, najpotrzebniejsze remonty przejmowali rodzice dzieci, tak by mogły one jak najszybciej rozpocząć naukę. Wspólna nauka zbliżała do siebie dzieci i integrowała rodziców. W 1949 r. sieć oświatowa była już dość dobrze rozwinięta. Szkoły podstawowe działały w Świerzawie, Lubiechowej, Dobkowie, Podgórkach, Rząśniku, Sokołowcu, Nowym Kościele, Rzeszówku. Wojcieszów miał aż trzy szkoły podstawowe. Utrzymywano jeszcze malutkie szkoły w mniejszych wioskach, jak Biegoszów, Jastrzębnik, Chrośnica. Do placówki świerzawskiej uczęszczało 200 dzieci, których uczyło w tym czasie 5 nauczycieli. Druga co do wielkości szkoła znajdowała się w Nowym Kościele (150 dzieci, 2 nauczycieli), następnie w Sokołowcu (120 dzieci, 3 nauczycieli). Pozostałe szkoły były mniejsze i z reguły zatrudniały tylko jednego nauczyciela[907]. Za osiągnięcie Świerzawy w tym okresie uznać należy działalność państwowego gimnazjum handlowego, jedynej szkoły ponadpodstawowej w gminie. W miasteczku istniało także przedszkole.

Nowa ludność Świerzawy i okolic, podobnie jak w pozostałych częściach nowych ziem Polski, pod względem wyznaniowym składała się z katolików. Zasadniczo zatem zmieniła się nie tylko struktura narodowa, lecz także wyznaniowa tych ziem. Ludność napływowa przyniosła z sobą również zwyczaje i rys pobożności charakterystyczne dla polskiego katolicyzmu. W przypadku Świerzawy, borykającej się z niską liczbą mieszkańców, skutkowało to jeszcze jednym problemem. Istniały tu trzy kościoły: dwa katolickie i ewangelicki. Parafia katolicka nie była jednak w stanie wykorzystać ich wszystkich. Los kościoła ewangelickiego, dotąd

[904] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta gminy Świerzawa, powiat złotoryjski, nr 38, Sprawozdanie z gromady Raczyn za okres 1–31 X 1946 r., k. 27.
[905] *Ibidem*, Sprawozdanie gromady Chełmno z miesiąca października 1946 r., k. 25.
[906] *Ibidem*, Wykaz budynków szkolnych gminy miejskiej Szunów z 18 VIII 1946 r., k. 28.
[907] AP Wr., Oddział w Legnicy, Starostwo Powiatowe w Złotoryi, nr 87, Wykaz istniejących placówek oświatowych na terenie pow. Złotoryja z 19 I 1949 r., k. 140–143.

głównej świątyni miasta, ulokowanej w dodatku w samym rynku, nie malował się – wobec utraty niemal wszystkich wiernych tego wyznania – w jasnych barwach[908]. Położenie Kościoła katolickiego na tych terenach była bardzo skomplikowane, polscy duchowny byli – według prawa kanonicznego – administratorami parafii. W pierwszych latach po wojnie nie miało to znaczenia. Władze lokalne często współpracowały z duchownymi, widząc w ich działalności jeden z tak potrzebnych stabilizatorów sytuacji społecznej. Dopiero pod koniec lat 40., w warunkach zaostrzających się ataków komunistycznych władz, stanowisko Watykanu w sprawie pozycji polskich duchownych na tak zwanych ziemiach odzyskanych było używane przez komunistyczne władze przeciwko polskiemu Kościołowi. Pogorszeniu uległy wówczas także relacje na poziomie lokalnym. Tymczasem w okresie tuż powojennym ukształtowała się na interesującym nas terenie struktura kościelna, która nie odpowiadała podziałom administracji państwowej. Miejscowości dzisiejszej gminy Świerzawa należały do kilku parafii i do dwóch dekanatów: jeleniogórskiego i jaworskiego. Na czele parafii świerzawskiej od 1946 r. stał ks. mgr Bolesław Sumisławski, który był przesiedleńcem ze Lwowa. W miasteczku utrzymała się także placówka sióstr Marianek. Do parafii należały wsie: Stara Kraśnica, Sędziszowa, Gozdno, Lubiechowa (z własnym kościołem), Rzeszówek i Bronków. Druga parafia miała swą siedzibę w Sokołowcu, a należeli do niej mieszkańcy wsi Nowy Kościół, Rząśnik, Biegoszów oraz Chrośnica, Janówek, Jastrzębnik. Podgórki należały do parafii w Wojcieszowie[909]. W późniejszych dekadach sieć parafialna uległa pewnym zmianom. Utworzono parafię w Nowym Kościele, obejmującą także Biegoszów.

Wraz z wysiedleniem niemieckich mieszkańców w sposób nieunikniony przerwaniu uległ związany z nią kształt życia codziennego, towarzyskiego i organizacyjnego. Nowa społeczność – w zależności od własnych potrzeb, ale i stanowiska władz – tworzyła od nowa własne przejawy życia wspólnotowego. Jednym z nich była wspólnota religijna, silnie zakorzeniony obyczaj kultywowania świąt, wiejskiej pobożności. Władze starały się wzbudzić zaangażowanie polityczne, nie tylko bierne – poprzez uczestnictwo w wiecach, obchodach świąt państwowych, głosowaniach (referendum ludowe w czerwcu 1946 r., wybory do sejmu w styczniu 1947 r.), lecz także czynne – szukając potencjalnych członków do różnych organi-

[908] Jeden z Niemców odwiedzających Dolny Śląsk w 1955 r. wspominał o odprawianiu w świątyni nabożeństw ewangelickich dla pozostałych autochtonów jeszcze w pierwszej połowie lat 50. XX w. Por. *Unser Schlesien heute. Aufzeichnungen über eine Reise durch Schlesischen Kreise im Jahre 1954*, Aachen 1955, s. 131.

[909] *Schematyzm duchowieństwa i kościołów archidiecezji wrocławskiej*, Wrocław 1952, s. 127–128, 130–131.

zacji. Partie polityczne tworzyły swe komórki na poziomie gminnym. Wiodącą rolę odgrywały tu PPR i współpracująca z nią Polska Partia Socjalistyczna (PPS). Wysłannicy organizacji politycznych objeżdżali teren, agitując za wstępowaniem w ich szeregi. W początkach 1948 r. organizacje obu partii robotniczych działały w Świerzawie, Lubiechowej, Starej Kraśnicy, Sędziszowej, Dobkowie, jak i Nowym Kościele[910]. W 1946 r. poczęły się tworzyć, nierzadko w bardzo trudnych warunkach, komórki Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL), jedynej legalnej siły opozycyjnej. Wiadomo, iż PSL rozpoczął działalność między innymi w Podgórkach[911]. W 1947 r., po sfałszowaniu wyborów do sejmu i fali represji, PSL zostało zlikwidowane. Wśród zasiadających w Gminnej Radzie Narodowej byli członkowie PPS (4 osoby), PPR (7 osób), proreżimowego Stronnictwa Ludowego (5 osób) i czterech bezpartyjnych[912]. Warto odnotować, że podobnie jak przed wojną w organach władzy lokalnej nie było ani jednej kobiety. Skład GRN pochodził z nominacji, a kandydatów starannie sprawdzano, biorąc pod uwagę pochodzenie społeczne czy ilość posiadanej ziemi. Władze starały się również wpływać na przebieg wyborów sołtysów. Wiosną 1947 r. burmistrz Świerzawy usunął sołtysa Dobkowa, obarczając go winą za to, że wieś była rzekomo „najgorsza w gminie, (…) najgorsza w płaceniu świadczeń na rzecz Państwa, najbardziej oporna, rozpijaczona, jest przykładem zła w gminie, najbardziej politycznie wrogo ustosunkowana do Państwa"[913]. Czyżby nowi dobkowianie przejęli niepokorność wobec władz swych niemieckich poprzedników? Bycie wrogiem politycznym państwa było poważnym zarzutem, którym szermowano, by zdezawuować wszelką krytykę i niezadowolenie z kierunku i efektów polityki władz. A te zmierzały do gruntownej przebudowy kraju na wzór ZSRR.

Socjalistyczne społeczeństwo i socjalistyczna gospodarka w wymiarze gminnym

W końcu lat 40. Polska weszła w okres zaostrzenia zmian ustrojowych, przenoszenia rozwiązań radzieckich na różnych polach i zacieśniania totalitarnej kontroli nad społeczeństwem i gospodarką. Stalinizacja kraju w pierwszej połowie lat 50. XX w. wzmogła wcześniejsze negatywne zjawiska i doprowadziła do pojawie-

[910] AP Wr., Oddział w Legnicy, Starostwo Powiatowe w Złotoryi, nr 87, Wykaz stronnictw politycznych istniejących na terenie gminy Świerzawa, k. 90.
[911] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta gminy Świerzawa, powiat złotoryjski, nr 38, Sprawozdanie sytuacyjne z gminy Szunów za październik 1946 r., k. 24.
[912] *Ibidem*, nr 9, k. 118.
[913] *Ibidem*, nr 10, k. 9.

nia się kolejnych. Dyktaturze politycznej komunistów towarzyszyło pogorszenie położenia gospodarczego i poziomu życia ludności, które były skutkiem błędów w polityce ekonomicznej. W grudniu 1948 r. utworzono z połączenia PPR z PPS Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą (PZPR), która odtąd miała dominować na polskiej scenie politycznej. Rok później władze stworzyły Zjednoczone Stronnictwo Ludowe (ZSL), stanowiące podporządkowaną im partię chłopską. Partie te powoływały komitety gminne i gromadzkie na terenie gminy Świerzawa. Zdominowały – szczególnie PZPR – organy władzy lokalnej i radę gminną aż do końca istnienia Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej. Już w maju 1949 r. połowa sołtysów w gminie miała legitymację PZPR, a tylko dwóch należało do SL, niedługo przekształconego w ZSL[914]. Pod koniec tegoż roku członkami PZPR było na terenie gminy około 550 osób (w tym połowa mieszkańców Wojcieszowa i tylko 60 obywateli Świerzawy)[915]. W listopadzie 1950 r. dokonano reorganizacji składu Gminnej Rady Narodowej, w wyniku czego na 18 jej członków aż 11 należało do PZPR, a tylko 4 do ZSL, kolejnych dwóch działało w proreżimowym Związku Młodzieży Polskiej (ZMP). Wśród radnych była tylko jedna osoba bezpartyjna. Pojawiły się też trzy kobiety, wszystkie należące do PZPR. Działalność publiczna, skromna kariera na skalę gminną nie była więc możliwa bez odpowiedniej legitymacji partyjnej[916]. Liczyło się również pochodzenie społeczne. W radzie zasiadało siedmiu robotników i sześciu rolników (wybierano ich spośród właścicieli małych gospodarstw). Całkiem odwrotnie było natomiast w prezydium tego gremium, robotnikiem był tylko jego przewodniczący, ówcześnie Walenty Mierzwa, pozostali członkowie należeli do tak zwanej inteligencji pracującej.

Działały także komórki organizacji społecznych koncesjonowanych przez władze państwowe. W Świerzawie utworzono oddział Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Ligi Kobiet. W części wsi funkcjonowały też od pierwszych lat powojennych oddziały ochotniczych straży pożarnych, cieszące się tradycyjnie sporą popularnością wśród ludności. Pojawił się Związek Młodzieży Polskiej, który zastąpił kilka wcześniej istniejących organizacji, w tym działający między innymi w Podgórkach Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici". Działalność społeczna poza ramami wyznaczonymi przez władze stała się niemożliwa. W warunkach otwartej walki z Kościołem ograniczono znacząco również aktywność organizacji o charakterze religijnym. Próbowano także oddziaływać na ludność niezrzeszoną, przeciętnych mieszkańców poprzez powoływanie komitetów blokowych,

[914] *Ibidem*, k. 10.
[915] AP Wr., Oddział w Legnicy, Starostwo Powiatowe w Złotoryi, nr 82, k. 9.
[916] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta gminy Świerzawa, powiat złotoryjski, nr 12, b. p.

komitetów sklepowych i rodzicielskich w szkołach. Miały one zapewnić „transmisję między organem władzy a klasą pracującą", jak to ujmowano[917]. Chłopów mobilizowano do „walki o chleb i mięso", a wszystkich do likwidacji „wyzysku człowieka przez człowieka" i zbudowania „szczęśliwości jutra", jak zapewniała w swym sprawozdaniu z kilkuletniej działalności Gminna Rada Narodowa w Świerzawie latem 1949 r.[918] Nacisk propagandowy miał się jeszcze zwiększyć w nadchodzących latach.

Jak wspominaliśmy wcześniej, władze troszczyły się o wprowadzenie nowych form życia wspólnotowego. Obok obchodzonych publicznie w uroczysty sposób świąt państwowych, takich jak 1 Maja (Święto Pracy) czy 22 Lipca (Święto Odrodzenia Polski – dzień wydania w 1944 r. manifestu do narodu przez komunistyczny Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego po przekroczeniu przez Armię Czerwoną rzeki Bug). Pojawiły się i inne dni, w czasie których organizowano specjalne obchody, nierzadko o charakterze masowym. Były one dość starannie przygotowywane, o czym świadczą zachowane programy organizacji niektórych z nich. Ulice Świerzawy, jak przed wojną, znów stały się świadkiem przemarszów i politycznych przemówień. „W uroczystości tej [1 Maja – M. R.] wzięło udział przeszło 3000 ludzi. (…) W m. Świerzawie wszystkie domy były udekorowane flagami, oraz w pięknie udekorowanych wystawach sklepowych wystawione były portrety Dostojników Rządu Państwa Polskiego. Po uformowaniu pochodu wyruszono marszem na Miejski Stadion sportowy w Świerzawie, gdzie odbyły się przemówienia. Po przemówieniach wyruszono na defiladę. Po skończonej defiladzie odbył się mecz piłki nożnej. Wieczorem w sali teatru w Świerzawie odbyła się uroczysta akademia i po akademii zabawa ludowa"[919]. Ze sporym nakładem środków organizowano między innymi Święto Morza, Święto Lotnika, Tydzień Ziem Odzyskanych, kolejne rocznice wyzwolenia, jak nazywano zajęcie tych obszarów przez Armię Czerwoną. „Przebieg był bardzo uroczysty – donosiły władze gminy Nowy Kościół w sztampowy sposób o kolejnych obchodach na swym terenie – społeczeństwo miało bardzo serdeczny udział w uroczystości"[920]. Niewątpliwie imprezy masowe były jakąś formą rozrywki, atrakcyjną dla mieszkańców. Często towarzyszyły im kiermasze i zabawy ludowe, które przyciągały ludność. W dokumentach są jednak również ślady tak zwanego organizowania uczestników, to jest zmuszania ludności do udziału w uroczystościach czy admi-

[917] *Ibidem*, nr 17, b. p.
[918] *Ibidem*, nr 12, k. 70.
[919] *Ibidem*, nr 38, Sprawozdanie sytuacyjne od 20 IV do 20 V 1949 r., k. 62.
[920] AP Wr., Oddział w Legnicy, Starostwo Powiatowe w Złotoryi, nr 87, Sprawozdanie wójta gminy Nowy Kościół z 8 XI 1949 r., k. 132.

nistracyjnego nakazu dekorowania domów. Masowe obchody miały dowodzić jedności narodu wokół polityki władz. Były też okazją do propagandowego oddziaływania na ludność. Wymagano zbiorowych deklaracji poparcia, solidaryzowania się i potępiania, czego nie mogli uniknąć nawet najmłodsi. „Kolonia harcerzy w Starej Kraśnicy podjęła rezolucję, w której potępia bezprawną agresję USA w stosunku do narodu koreańskiego, jednocząc się z narodem koreańskim w walce o wolność i trwały pokój na całym świecie. Jednocześnie podjęła zobowiązania – pracować przy żniwach w PGR, wykonać specjalną gazetkę oraz brać czynny udział w poszukiwaniu stonki ziemniaczanej”[921]. Społeczeństwo Świerzawy w 1950 r. miało zapewniać wszystkich wokół, że „bagnetem naszym [w walce o pokój – MR] będzie spokojna odbudowa i budowa podstaw socjalizmu”[922]. Forsowanymi przez władze bohaterami tej walki byli przodownicy pracy. Czołowym skupiskiem robotników gminy świerzawskiej ciągle jeszcze były Zakłady Wapiennicze w Wojcieszowie, zatrudniające w tym czasie prawie 3 tys. robotników, w tym wielu pochodzących z okolicznych wiosek. Ważnym pracodawcą poza rolnictwem były też zakłady w Nowym Kościele. I tutaj znaleźli się robotnicy, którzy przekraczali 200% ustalonej dla pracowników normy wydajności pracy. Sama Świerzawa chwaliła się jednak – z braku obiektów przemysłowych i klasy robotniczej – tutejszą pomocnicą fryzjerską, która wykonywała prawie 150% normy, myjąc głowy i układając fryzury mieszkankom miejscowości, czy ekspedientką osiągającą 200% normy i w dodatku wyjątkowo uprzejmą dla klientów[923]. Pochwały spadały również na rolników indywidualnych, deklarujących oddanie podatków czy kontyngentów rolnych przed terminem i w wyższej ilości. Na wiejskich zebraniach zgodnie przyrzekano w obecności władz zwierzchnich zwiększanie pogłowia trzód i ilości kwintali plonów z hektara, ignorując miejscowe możliwości czy słabe zaopatrzenie w nawozy i maszyny. W ten sposób tworzył się charakterystyczny dla czasów stalinowskich spektakl rzekomo autentycznego i powszechnego entuzjazmu dla polityki państwa. Drugą stroną medalu było ignorowanie możliwości gospodarczych i sensowności lub możliwości przeprowadzenia niektórych działań, jak przyspieszonych omłotów czy zasiewów, byle tylko przekroczyć plan.

Generalnie jednak to nie chłopi, zwłaszcza ci zamożniejsi, mieli być bohaterami socjalistycznej wsi, a członkowie spółdzielni produkcyjnych, nazywanych powszechnie przez ludność za przykładem radzieckim po prostu kołchozami. Ele-

[921] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta gminy Świerzawa, powiat złotoryjski, nr 15, Protokół z posiedzenia PGRN w Świerzawie, b. p.
[922] *Ibidem*.
[923] *Ibidem*, nr 17, Referat przewodniczącego GRN nt. planu gospodarczego i budżetu w 1953 r., b.p.

mentem „budowy socjalizmu" na terenie gminy świerzawskiej w tym czasie była bowiem podobnie jak w całym kraju kolektywizacja rolnictwa oraz towarzysząca jej państwowa dyskryminacja i eksploatacja ekonomiczna chłopów indywidualnych. W walce „o socjalistyczne przekształcanie rolnictwa" musiał także być groźny przeciwnik, którym – również zgodnie ze wzorami radzieckimi – uczyniono kułaka, bogatszego chłopa, czy po prostu każdego krytyka kolektywizacji. Spółdzielnie produkcyjne na tym terenie zaczęto tworzyć w początkach lat 50. Pierwszy twór tego typu powstał w 1951 r. w Starej Kraśnicy, a jego zaczątkiem był zespół do likwidacji odłogów. Inicjatywa była tak we wsi niepopularna, że w ciągu następnego roku do spółdzielni przystąpił tylko jeden rolnik. Sami jej członkowie również nie byli zbyt szczęśliwi ze swego statusu, wybranego rzekomo dobrowolnie: „nie wywiązywano się z obowiązkowych dostaw, (…) nie obowiązywała żadna dyscyplina, nie wychodzono do pracy, kradzieże słomy, bezprawne wypasanie łąk, niszczenie maszyn doprowadziły do stanu katastrofalnego"[924]. Nie zniechęcało to władz lokalnych, naciskanych zapewne przez zwierzchników, przed nakłanianiem do tworzenia kolejnych spółdzielni i powielania tych samych „wypaczeń", charakterystycznych zresztą dla całego procesu kolektywizacji nie tylko w Polsce. Sprawozdania z działalności tych gospodarstw w gminie świerzawskiej mogłyby być komiczną lekturą, gdyby nie generalny skutek polityki rolnej państwa, którym było załamanie produkcji i braki w sklepach podstawowych artykułów żywnościowych. I tak z Dobkowa donoszono w nieco pompatycznym stylu: „Zarząd tejże spółdzielni przywiązuje zbyt wielką wagę do zagadnień drobnych, a bagatelizuje zasadnicze swoje zadania. Zarząd wybudował ładną bramę z pięknymi hasłami, utrzymuje wzorową czystość w bazie, ale nie potrafi dopilnować, ażeby ziemniaki wysadzono w terminie. (…) Członkowie zarządu zajęci swymi prywatnymi rozrywkami utracili czujność i nie widzą wrogiej działalności"[925]. Owa wroga działalność precyzowana jako „rozbijacko-kułacka", uprawiana przez konkretne osoby, wymieniane z imienia i nazwiska, miała tłumaczyć wszystkie niedomagania młodych spółdzielni. W 1953 r. było ich już 7, czyli utworzono po jednej w każdej gromadzie. Dysponowały one w 1954 r. 1,24 tys. ha upraw zbożowych (wobec 3,64 tys. ha w gospodarstwach indywidualnych)[926]. Dużą rolę w ich zakładaniu mieli członkowie Gromadzkich Rad Narodowych, którzy zostawali ich przewodniczącymi.

Wielkość i efekty działalności spółdzielni były różne, trzeba jednak ostrożnie podchodzić do zapewnień o świetnych wynikach niektórych z nich. Jeśliby rze-

[924] *Ibidem* (Referat).
[925] *Ibidem*.
[926] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta gminy Świerzawa, powiat złotoryjski, nr 13, Sprawozdanie PGRN w Świerzawie za 1954 r., k. 19.

czywiście tak było, to nie doszłoby do ich rozwiązania po Październiku 1956 r. Spółdzielnia w Sędziszowej powstała w 1952 r. wskutek akcesu 19 rolników, rok później liczyła 46 członków (na 77 gospodarstw według stanu z 1948 r.). Miała 32 konie, 35 sztuk bydła. Na poczet wypracowanych dniówek członkowie otrzymali w 1953 r. po 5 kg zboża, 10 kg ziemniaków i 5 zł. W Starej Kraśnicy, liczącej 29 spółdzielców (na 92 gospodarzy indywidualnych), za dniówkę wydawano tylko 1,5 kg zboża i 20 dag cukru. Na rodzinę wypadło średnio po 400 kg zboża i 30 kg cukru. W Dobkowie, gdzie spółdzielnię utworzono w 1952 r. z 43 gospodarstw, rok później „kołchoźników" było 57 (na 123 gospodarzy). Za dniówkę wydano 5 kg zboża[927]. Ostateczne rozliczenie za pracę następowało po uregulowaniu zobowiązań wobec państwa, opłaceniu usług ośrodków maszynowych itd. Ważną rolę w codziennym utrzymaniu rodziny odgrywały działki przyzagrodowe i posiadana przez spółdzielcę krowa. Konie, podobnie jak ziemia, maszyny musiały być przekazane spółdzielni. „Spółdzielnie bez trudów wykonują plany państwowe w stu procentach – komunikowały władze gminy w końcu 1953 r. – i zapewniają swym członkom dostatnie życie"[928]. Wszelkie negatywne zjawiska w rolnictwie przypisywane były tylko „kapitalistycznej" części wsi. Oprócz nacisku propagandowego na chłopów, mającego na celu „odizolowanie kułaka w jego niecnej robocie", w okresie tym stosowano wobec rolników indywidualnych nacisk ekonomiczny. Progresywny system podatkowy, wysokie kontyngenty rolne połączone z trudnościami w dostępie do nawozów czy maszyn powodowały, że wyraźnie spadła rentowność gospodarstw. Za niewypełnianie zobowiązań wobec państwa rolnikom groziły kary finansowe, przymusowa rekwizycja części płodów, wreszcie sankcje prawne. Ich sprawy omawiano na posiedzeniach rad gromadzkich i gminnych, przekazywano do organów wyższych. Chłopów takich uznawano za szkodników, reakcjonistów, wrogów władzy. „Znaczna i wciąż rosnąca ilość nierobów i dewastatorów na gospodarstwach indywidualnych" miała być plagą „niesocjalistycznej" części wsi. Odpowiedzią niektórych chłopów na stałe pogarszanie się warunków gospodarowania stały się ucieczki i porzucanie gospodarstw. Do wiosny 1954 r. odnotowano ponad 20 takich nielegalnych aktów. W niektórych przypadkach zbiegów zatrzymywano i konfiskowano im osobisty dobytek na poczet zaległości. Wielu chłopów straciło zainteresowanie dla zwiększania produktywności swych gospodarstw, obawiając się rosnących obciążeń. Wyraźna była dyskryminacja posiadaczy większej ilości ziemi w przyznawaniu kredytów i przydzielaniu nawozów sztucznych, co odbijało

[927] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta gminy Świerzawa, powiat złotoryjski, Referat PGRN w Świerzawie z 14 XII 1953 r., b. p., nr 17.
[928] *Ibidem.*

się na wielkości zbiorów. Podobnie wpływały zaniżane przez państwo ceny skupu, które zniechęcały do powiększania produkcji. W skali gminy plany dostaw zrealizowano w 1952 r. tylko w części, zabrakło prawie 30% zboża i połowy mleka. Podobnie było w następnych latach. Powiększały się również zaległości w podatkach. Ponieważ chłopi małorolni spłacili wszystkie zobowiązania, niewykonanie planów wytłumaczono wrogością kułaków, ich „nikczemnymi metodami", a nie zawyżonymi żądaniami ze strony państwa. „Od 1945 r. pracował z synami. – opisywano położenie jednego z takich dłużników – Lecz później synowie opierali się o kupno ubrania i innych rzeczy, czego on nie mógł, bo nie wystarczało mu pieniędzy. Synowie odeszli od niego do pracy w przemyśle, a on sam już stary, nie daje sobie rady na gospodarstwie i popadł w zadłużenie, a na wniesione podanie o ulgę w podatku nie otrzymał odpowiedzi, ale została wystosowana na niego egzekucja"[929]. Odnotowywano powiększanie się odłogów, spadek hodowli[930]. Rosły obawy, że państwo zacznie odbierać przydzieloną „poniemiecką" ziemię pod kołchozy. Wielu rolników występowało o obniżenie nałożonych zobowiązań, motywując to mylnym ich obliczeniem, nieurodzajem, chorobą i starością. Niektórzy sami zrzekali się części przydzielonego po wojnie areału lub nawet całego gospodarstwa (w latach 1952–1953 prawie 100 podań), na co władze z reguły nie wyrażały zgody[931]. Faworyzowanie spółdzielni, podsycanie konfliktów wewnątrz wspólnot wiejskich, ciągle jeszcze nieustabilizowanych po okresie masowych migracji, władze nazywały pobudzaniem „walki klasowej" i mobilizowaniem „zdrowej części wsi". Sytuację na wsi opisywano w prymitywny sposób, powielając propagandowe hasła. „Niektóre gromady źle wywiązały się z planów, (…) w tych gromadach działa wróg klasowy – oceniał jeden z radnych z ramienia PZPR – gdyż są u nas spekulanci i oporni, których należy piętnować i karać jako wrogów Polski Ludowej"[932]. Takie podejście spowodowało wiele strat, ożywały animozje, tracono zainteresowanie dla spraw wspólnych lokalnych społeczności. Mimo to większość gospodarzy nie przystąpiła do spółdzielni produkcyjnych.

Trzecią częścią miejscowego rolnictwa – obok gospodarstw indywidualnych i spółdzielni rolniczych – były Państwowe Gospodarstwa Rolne. Zespół PGR Wojcieszów, składający się z 4 jednostek, obejmował 600 ha upraw zbożowych. Chociaż władze uważały, że PGR stoją „na jeszcze wyższym szczeblu hierarchii socjalistycznych metod pracy", to i tu wykazywano zaniedbania i niewykonywanie

[929] *Ibidem*, nr 17, Protokół nr X/53 z sesji GRN w Świerzawie, b. p.
[930] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta gminy Świerzawa, powiat złotoryjski, nr 13, Sprawozdanie z działalności Prezydium GRN w Świerzawie z 16 IV 1954 r., k. 48.
[931] *Ibidem*, nr 17, Sprawozdanie z załatwionych podań w Ref. Rolnym w roku 1952-1953, b. p.
[932] *Ibidem*.

planu. Zdarzało się nawet, że kierownicy PGR nie potrafili „dotychczas wyzbyć się przedwojennych nawyków kapitalistycznego sługi [sic!], który spacerował z laską lub kijem po polach, zmuszając chłopów do wydatniejszej pracy”[933]. Jak takie postawy dawały się pogodzić z przekonaniem o wspomnianym „wyższym szczeblu”, nie sposób dociec.

Sytuację na płaszczyźnie lokalnej pogarszało nasilające się załamanie gospodarcze na poziomie ogólnokrajowym. Już w końcu 1953 r. z terenu gminy Świerzawa donoszono o brakach podstawowych artykułów, nie tylko ubrań, artykułów gospodarstwa domowego (nawet igieł do szycia) czy rowerów, lecz także kasz, tłuszczy, wędlin, nawet warzyw. Sieć handlowa była niewydolna. Składała się głównie z nielicznych placówek GS. Odgórne sterowanie handlem powodowało, iż w Wojcieszowie, największym w gminie rynku konsumenckim, nie było między innymi sklepu z obuwiem. Dwa lata później zaopatrzenie było jeszcze gorsze. Brakowało niekiedy nawet chleba, a sprzedawane pieczywo było złej jakości. A przecież sytuację i tak łagodził fakt, iż część zaopatrzenia nielegalnie i półlegalnie uzupełniano indywidualnymi zakupami u rolników[934]. Wobec kłopotów z zakupem pieczywa, skargi na „kompletny brak towarów kolonialnych”, owoców południowych i przypraw wszelkiego rodzaju wydają się nieuzasadnionymi pretensjami. Tak złego zaopatrzenia na tym terenie nie było chyba od czasu I wojny światowej. Odnotowywano również powtarzające się przerwy w dostawach energii elektrycznej.

W okresie stalinowskim odczuwalne było silne połączenie treści propagandowych z przejawami życia kulturalnego (zwłaszcza tak zwanego życia kulturalnego mas pracujących), z działalnością oświaty. Władza dążyła do objęcia jak najszerszych warstw społeczeństwa stworzonym przez siebie przekazem nie tylko na tematy polityczne, lecz także związane z historią, kulturą, kształtem życia codziennego. Sieć szkół obejmowała 9 placówek. Były to szkoły podstawowe, niektóre bez najwyższych klas. Nie działała już natomiast szkoła średnia o profilu handlowym. Przybywało za to przedszkoli, organizowano je również przy spółdzielniach produkcyjnych. W Świerzawie otwarto dom ludowy, mający być gminnym centrum kultury. Działało kino i biblioteka. Na terenie gminy świerzawskiej rozwinięto lub założono świetlice wiejskie, których patronem zrobiono spółdzielnie produkcyjne. One miały być nowym centrum wsi socjalistycznej. Wykorzystywano wcześniejsze obiekty niemieckie, na przykład gospody. W świetlicach instalowano radia, zakładano punkty biblioteczne, urządzano pokazy filmowe, prelekcje, amatorskie wystę-

[933] *Ibidem*, Referat przewodniczącego GRN nt. planu gospodarczego i budżetu w 1953 r., b. p.
[934] AP Wr., Oddział w Legnicy, Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Świerzawie, nr 15, Sprawozdanie z 17 X 1955 r., k. 106.

py artystyczne. Miały być one miejscem aktywności wiejskich kół ZMP. Świetlice były także miejscami zebrań gromadzkich, na których przekazywano ludności polecenia władz, omawiano plany gospodarcze, wymuszano podejmowanie różnych zbiorowych zobowiązań, na przykład z okazji świąt państwowych czy zjazdów PZPR. Tutaj również organizowano „lżejsze" rozrywki w postaci wieczorków tanecznych, zabaw ludowych. Stan i aktywność świetlic były zróżnicowane, zależały od zaangażowania opiekunów, ale też od chęci uczestnictwa wsi w ich programie. Świetlica w Sędziszowie i Dobkowie zbierała pochwały. Natomiast w Podgórkach skarżono się, że „ściany są brudne, dach dziurawy, (…) woda przecieka do sali"[935]. W końcu listopada 1952 r. gminny aparat propagandowy został wzmocniony o Komitet Audycji Lokalnych, do nadawania których wykorzystywano radiowęzły. Audycje były opiniowane przez I sekretarza KG PZPR, a cenzurowane przez II sekretarza. Ograniczały się do wiadomości lokalnych, informacji o działaniach władz centralnych i propagandowych wezwań do ludności o „wzmożenie wysiłku"[936]. Z pewnością autentyczną popularnością cieszyły się kluby sportowe, działające nie tylko w Świerzawie (od 1946 r. dzisiejszy klub Pogoń), ale i na wsi. Urządzano różne rozgrywki sportowe. Na początku lat 50. świerzawski stadion i basen przeszły remont. Punkty biblioteczne posiadały początkowo oprócz prasy kilkadziesiąt książek, w dużej części pozycji propagandowych i poradników. Niewielkie rozmiary miała również biblioteka gminna w Świerzawie. Stopniowo dokupowano nowe książki, a czytelnictwo (przynajmniej w statystykach) wzrastało. Wraz z nim miała rosnąć na terenie tutejszej gminy „świadomość tak naukowa, jak i polityczna każdego człowieka", jak z pełnym przekonaniem twierdzono jesienią 1953 r.[937] Skromnością w ocenie efektów swej pracy nie wykazali się również aktywiści lokalnego radiowęzła. „Skutki i rezultaty tych audycji nie kazały na siebie długo czekać – twierdzono z całą powagą – Chłopi zalegający z dostawą bardzo się podciągnęli, pozostawione maszyny rolnicze na polach znalazły się pod dachem, młodzież szkolna podciągnęła się, świetlice w różnych gromadach zostały odremontowane, a życie się usprawniło"[938]. Trudno o lepszy cytat, który dokumentowałby wiarę lokalnych funkcjonariuszy systemu w sprawczą moc propagandy. A przynajmniej ich skłonność do zadowolenia zwierzchników czytających raporty.

[935] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta gminy Świerzawa, powiat złotoryjski, nr 76, Sprawozdanie z przebiegu pracy kulturalno-oświatowej na terenie gminy Świerzawa z 24 IX 1954 r., b. p.

[936] Działalność radiowęzła ustała po kilku miesiącach po interwencji Komitetu Powiatowego PZPR w Złotoryi. Organizatorom zarzucono nadawanie audycji bez kontroli i zatwierdzenia ze strony organu partyjnego wyższego szczebla. *Ibidem*, nr 17, Praca radiowęzła w Świerzawie, b. p.

[937] *Ibidem*, Sprawozdanie z przebiegu pracy kulturalnej w świetlicach z 30 IX 1953 r., b. p.

[938] *Ibidem*, nr 17, Praca radiowęzła w Świerzawie, b. p.

Dokumenty wytworzone przez organy władzy lokalnej stanowią specyficzne świadectwo tamtych czasów. Mówią tylko o pewnych fragmentach rzeczywistości, w dodatku wtłoczonych w ideologicznie zarysowane schematy. Obraz jest wyraźnie czarno-biały z akcentowaniem wyłącznie postaw czy wydarzeń pozytywnych w ocenie władzy w zestawieniu z negatywnymi, jak to określano „wrogimi". Tak uproszczona rzeczywistość, sprowadzona właściwie do ciągłej walki o realizację jakiegoś planu czy obietnic złożonych „Partii i Narodowi", wydaje się bardzo uboga, a także groźna przez propagowane przez władze publiczne piętnowanie i wykluczanie części członków lokalnych wspólnot. Wiele aspektów życia codziennego, nastrojów i zachowań ludności nie znalazło w zachowanych źródłach swego odzwierciedlenia. Trudno ocenić więc, na ile państwowa propaganda wpływała na działania tutejszych mieszkańców. Pewne jej treści, na przykład antyniemieckie, pokrywały się poglądami pokolenia doświadczonego przez wojnę. Jednak inne, związane z likwidacją prywatnej własności ziemi czy walką z religią, były już w dużej części odrzucane. Wydaje się prawdopodobne, że i na ziemi świerzawskiej odczuwano liczne ograniczenia, żywiono obawy, wyrażano dystans czy sprzeciw wobec działań władzy. Bezpośrednie ujawnianie takich postaw groziło jednak represjami, łącznie z sankcjami karnymi. Ta dwoistość życia, silny podział na zdominowaną przez władzę sferę publiczną i życie prywatne, do ingerowania w które władza rościła sobie zresztą pretensje, była jedną z cech najbardziej zbliżonego do totalitaryzmu okresu w historii Polski Ludowej.

W styczniu 1957 r. jeden z radnych, właściciel gospodarstwa indywidualnego w Gozdnie, publicznie skrytykował wystąpienie przewodniczącego Prezydium Gminnej Rady Narodowej (PGRN). Stanowczo stwierdził, iż „nie zgadza się z tym, (…) że chłopi uchylali się od obowiązkowych dostaw, ponieważ gospodarze byli tak wyżyłowani, że więcej z siebie dać nie mogli". Wsparł go inny radny, oceniając, że „plany były za wysokie, niesprawiedliwa klasyfikacja i to jest powodem niewywiązywania się z obow[iązkowych] dostaw"[939]. Posypały się – dotąd przemilczane – zarzuty pod adresem PGRN, jak i przykłady marnotrawstwa, złej organizacji i ruiny miejscowego chłopstwa w wyniku polityki tak zwanego minionego okresu. Tak oto fala liberalizacji systemu w wyniku przemian Października 1956 r. zaowocowała rozliczeniami na gruncie gminnym. W tym już czasie dokonywała się samolikwidacja spółdzielni produkcyjnych. Ich członkowie podejmowali decyzje o wystąpieniu, odebraniu ziemi, rozdzieleniu narzędzi i inwentarza. Odmawiano dalszej wspólnej pracy, w wyniku czego w spółdzielniach w Gozdnie i Sędzi-

[939] AP Wr., Oddział w Legnicy, Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Świerzawie, nr 3, k. 136–138: Protokół sesji GRN w Świerzawie nr 1/57.

szowej, uważanej długo za wzorcowe gospodarstwo kolektywne, pozostały całe hektary niezebranych ziemniaków i lnu. Wprawiło to władze lokalne w pewną konsternację, gdyż spółdzielnie pozostawiły po sobie niespłacone kredyty i zaległości w dostawach, co w najmniejszym stopniu nie obchodziło byłych spółdzielców. Nie chcieli spłacać zadłużeń po „zmarłej" spółdzielni, choć przewodniczący PGRN porównywał to do obowiązków syna wobec wierzycieli zmarłego ojca – dłużnika[940]. Chłopi indywidualni również z ulgą przyjęli zmianę polityki państwa. Obniżeniu uległy obciążenia gospodarstw, zlikwidowano ograniczenia w obrocie ziemią, a przede wszystkim potwierdzono prawo do indywidualnego posiadania ziemi, jednorazową decyzją podniesiono znacząco ceny skupu. Nigdy już jednak państwo nie podjęło próby tak silnego ingerowania w rolnictwo i wieś. Na kolejne pozytywne zmiany, między innymi w postaci całkowitej likwidacji dostaw obowiązkowych i objęcia chłopów ubezpieczeniami społecznymi, musieli oni czekać do lat 70. XX w. Skutki kryzysu i dekapitalizacji wielu gospodarstw w pierwszej połowie lat 50. były jeszcze długo odczuwane. Część gospodarstw została zlikwidowana, a we wsiach gminy stopniowo spadało zaludnienie. Młodzież chłopska wolała pracę w mieście, w nierolniczych zawodach, dających regularne i wyższe wynagrodzenie, udogodnienia socjalne, generalnie lepszy poziom życia.

Lata 60. i 70. XX w., mimo rozmaitych ograniczeń wynikających z systemu politycznego i gospodarczego PRL, były okresem pewnego rozwoju i modernizacji. Świerzawa w 1955 r. podjęła starania o uzyskanie statusu osiedla, słusznie argumentując, iż z uwagi na podział zawodowy mieszkańców i miejską infrastrukturę nie powinna być traktowana jak wieś[941]. Zakwalifikowano ją do grupy osiedli w 1956 r., a sama miejscowość przez pewien czas była siedzibą dwóch rad gromadzkich: Świerzawa I (wiejska) i Świerzawa II (osiedle). Stopniowo zwiększała się liczba mieszkańców. Świerzawa pozostawała jednak ciągle centrum co najwyżej gminnym. W połowie lat 50. dokonano zmian w podziale terytorialnym. Wojcieszów, który również otrzymał status osiedla, stał się stolicą osobnej gminy. Natomiast Rząśnik przestał pełnić taką funkcję. Wszedł w skład gminy świerzawskiej, którą tworzyły teraz – obok Świerzawy – Dobków, Gozdno, Lubiechowa, Rząśnik, Rzeszówek, Sędziszowa, Sokołowiec, Stara Kraśnica wraz z kilkoma przysiółkami. Pod koniec lat 60. dokonano korekty terytorium Świerzawy, włączając w jej skład część liczącą około 6 ha z terenu Starej Kraśnicy. Równocześnie jednak z osiedla Świerzawa wyłączono 367 ha, głównie użytków rolnych, i przeniesiono

[940] *Ibidem*, k. 114: Sprawozdanie PGRN w Świerzawie z 2 XI 1956 r.
[941] *Ibidem*, nr 1, k. 24–25: Uchwała nr VIII/55, k. 22; Charakterystyka osiedla robotniczego z 6 IV 1955 r.

je do gromady wiejskiej Świerzawa[942]. W 1975 r. w wyniku ogólnokrajowej reformy administracyjnej i utworzenia 49 województw gmina Świerzawa została wcielona do nowo powołanego województwa jeleniogórskiego[943]. Wraz z Wojcieszowem, który był już w tym czasie miastem, wyłączono ją z likwidowanego powiatu złotoryjskiego, w którego skład wchodziła od 1932 r. Gmina Świerzawa obejmowała już wtedy Nowy Kościół i liczyła 11 sołectw. Jej powierzchnia wynosiła 158 km^2. Przynależność do województwa jeleniogórskiego oznaczała w pewnym sensie odnowienie związków administracyjnych ze stolicą regionu karkonoskiego, które istniały na tych terenach przed dwustu laty, gdy Świerzawa była częścią wielkiego powiatu jeleniogórskiego. Najważniejszym wydarzeniem lat 80. XX w. stało się przywrócenie praw miejskich Świerzawie, co nastąpiło na mocy rozporządzenia premiera z 19 sierpnia 1983 r.[944]

Procesy demograficzne w okresie powojennym nie odbiegały znacząco – poza okresem intensywnych ruchów migracyjnych – od tendencji widocznych już od końca XIX w. W interesujących nas miejscowościach nie udało się – poza Świerzawą – osiągnąć stanu zaludnienia sprzed 1945 r. W większości wsi stopniowo, choć w różnym tempie, spadała liczba ludności wiejskiej[945]. Stabilne zaludnienie wykazywały tylko Stara Kraśnica i niewielki Biegoszów. Mieszkańców tracił także Nowy Kościół, którego rozwój zahamowało zamknięcie w 1968 r. zakładów górniczych. Sama Świerzawa wykazywała dość duże wahania zaludnienia, choć widoczny był duży przyrost ludności między 1950 r. (815 mieszkańców) a 1988 r. (2526 mieszkańców)[946]. Ciągle jednak Świerzawa pozostawała małym miasteczkiem. Okresy największego wzrostu – lata 50. i lata 80. – wiązać można z poprawą komunikacji po zakończeniu odbudowy linii kolejowej i podniesieniem rangi miejscowości w hierarchii administracyjnej najpierw do poziomu osiedla, a potem miasta. Podjęto też pewne inwestycje mieszkaniowe, zwłaszcza w latach 70. Liczba ludności gminy wykazywała w ostatnich dwóch dekadach PRL stagnację. Chociaż przyrost naturalny był dość widoczny, a przewyższał go jeszcze napływ nowych mieszkańców spoza gminy, zjawiska te niwelował równoczesny znaczny odpływ ludności z jej terenu. I tak w 1979 r. urodziło się 183 dzieci, a zmarło 55 osób. Napływ ludności wyniósł 299 osób, natomiast odpływ 398 osób. W 1979 r. gminę

[942] Dziennik Ustaw, 1969, nr 35, poz. 296.
[943] Dziennik Ustaw, 1975, nr 7, poz. 92.
[944] Dziennik Ustaw, 1983, nr 51, poz. 229.
[945] *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego. 1989*, Jelenia Góra 1990, s. 49.
[946] AP Wr., Oddział w Legnicy, Akta gminy Świerzawa, powiat złotoryjski, nr 34, Raport sytuacyjno-statystyczny z 28 II 1950 r., k. 150; *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego. 1989*, s. 49.

zamieszkiwały 8242 osoby[947]. Dziesięć lat później, u progu kolejnych wielkich przekształceń ustrojowych, gmina liczyła 8384 mieszkańców. Przyrost ludności był więc w dziesięcioleciu mniejszy niż 2%. Bardzo wyraźnie spadła liczby zawieranych małżeństw i urodzeń[948]. Gęstość zaludnienia gminy zbliżona była do średniej dla terenów wiejskich województwa jeleniogórskiego. Proporcje płci były bardzo wyrównane.

Stopniowo zmieniała się struktura zatrudnienia mieszkańców tych terenów. Spadała liczba utrzymujących się wyłącznie z rolnictwa. Na terenach wiejskich gminy u schyłku PRL tylko połowa mieszkańców spośród wszystkich czynnych zawodowo utrzymywała się z uprawy roli. Jednocześnie na wsi zamieszkiwało 70% mieszkańców gminy. Spośród ludności gminy czynnej zawodowo 23% pracowało w przemyśle. Pozostali zatrudnieni byli przede wszystkim w handlu, oświacie i budownictwie[949]. Między 1978 r. a 1988 r. wyraźnie spadła liczba gospodarstw indywidualnych. Warto jednak zauważyć, że dla 22% mieszkańców samej Świerzawy rolnictwo było nadal głównym źródłem utrzymania. Pozostali pracowali między innymi w przemyśle (26%), handlu (13%), oświacie (8%), budownictwie (6%). Zauważalny był wzrost wykształcenia ludności, choć nadal dominowali absolwenci szkół podstawowych. Wśród osób powyżej 15 roku życia osoby z wykształceniem zasadniczym zawodowym stanowiły w tym czasie 26%, a ze średnim 16%. Absolwentów wyższych uczelni było zaledwie 2%.

Wspomniane „materialne kulisy", które przejęto po poprzednich mieszkańcach, aż po schyłek PRL były dominującymi elementami krajobrazu, w jakim tworzyła się i działała nowa wspólnota lokalna. Pojawią się w nich jednak z biegiem czasu widoczne uszczerbki. Część domostw wiejskich niezasiedlonych bezpośrednio po wojnie lub opuszczonych w późniejszym okresie uległa z biegiem czasu zniszczeniu. Tak się działo zwłaszcza w dawnych przysiółkach, czy bardziej oddalonych częściach wsi, nieraz przecież na podgórskim obszarze bardzo rozciągniętych. Różny, ale najczęściej smutny, był los okolicznych pałaców. Niektóre z nich były przez jakiś czas zagospodarowane na różne potrzeby. Użytkownicy niewiele jednak o nie dbali. W Sokołowcu oba pałace wykorzystywały przez jakiś czas PGR i Spółdzielnia Kółek Rolniczych (dalej: SKR). Swój żywot skończyły jako ruiny. Pałac w Lubiechowej przeznaczono na bazę kolonijną dla dzieci dolnośląskich kolejarzy, dzięki czemu na początku lat 60. przeszedł remont, który spowolnił jego degradację. Pałac w Podgórkach służył jako dom dziecka i ośrodek kolonijny.

[947] *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego. 1975*, Jelenia Góra 1976, s. 101.
[948] *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego. 1989*, s. 55.
[949] *Ibidem*, s. 52–53.

W latach 60. remontowano go po pożarze. Także pałac w Rząśniku został na początku lat 60. zabezpieczony przed dalszą dewastacją. W latach 80. oddano go PGR w Wojcieszowie, co nie uchroniło go jednak przed ostatecznym zrujnowaniem. W użytkowaniu przez PGR był także pałac w Rzeszówku, w którym zlokalizowano mieszkania. Pod koniec lat 80. podjęto nawet remont, ale po jego przerwaniu obiekt popadł w ruinę. Podobnie stało się z obiektami podworskimi w Starej Kraśnicy, podlegającymi również PGR. Dawna pańska siedziba w Sędziszowej także była w rękach PRG i SKR. Los okazał się jednak dla niej łaskawszy. Umieszczono w niej biura i mieszkania. Kilkukrotnie przeprowadzano prace remontowe, dzięki czemu jeszcze dziś prezentuje się lepiej niż wiele innych obiektów. Podejmowane prace remontowe często wiązały się zresztą z dewastacją tego, co pozostało z oryginalnego wystroju, kształtu pomieszczeń. Użytkownicy obiektów również dokonywali zniszczeń nieodpowiednią eksploatacją, zaniedbywaniem napraw. Dewastacji podlegały parki i ogrody pałacowe, jak również zabudowania gospodarcze. W efekcie z kompleksów zdobiących niegdyś wsie, przyciągających uwagę turystów, obiekty te stały się zawstydzającymi fragmentami osiedli. Ich powierzchnia, stopień zniszczenia spowodowały, że po 1989 r. nie udało się w zdecydowanej większości przypadków znaleźć odpowiednich inwestorów i zmienić ich opłakanego stanu. Wyjątkiem jest pałac w Sokołowcu Górnym, będący obecnie własnością prywatną[950]. Z biegiem czasu pogarszał się również stan niegdysiejszej dumy niemieckich świerzawian, parafialnego kościoła ewangelickiego. Wywieziono z niego wyposażenie, czasowo tylko wykorzystywano jako magazyn. W początkach lat 60. nielicznie odwiedzający miasteczko dawni mieszkańcy przekazali dość przygnębiający obraz Świerzawy. Nie można go wytłumaczyć jedynie rozgoryczeniem wysiedlonych. Wiele obiektów użyteczności publicznej, jak parkowa promenada, kort tenisowy, kąpielisko czy niegdysiejszy staw z gondolami, było w złym stanie, zdradzającym wieloletnie zaniedbania i celowe niszczenie. Niektóre domy w miasteczku były w ruinie lub straszyły zamurowanymi częściowo oknami, inne już wyburzono[951]. Trzeba jednak zauważyć, że władze lokalne, abstrahując od ich stosunku do „poniemieckiej" spuścizny, miały ograniczone środki przeciwdziałania tych negatywnym zjawiskom. Możliwości remontowe zależały od przydzielonych z budżetu środków i materiałów, a te zwykle były za małe w stosunku do potrzeb dekapitalizującej się starej substancji budowlanej.

[950] Szerzej patrz: Romuald M. Łuczyński, *Losy rezydencji dolnośląskich w latach 1945–1991*, Wrocław 2010, s. 514 i n.

[951] *Schönau im Wandel der 20 Jahren wie es weint und lacht*, „Goldberg-Haynauer Heimatnachrichten", nr 11 z 1965 r., s. 128; W. Stoewer, *Begegnung mit der schlesischen Heimat. Die Reisebericht*, „Goldberg-Haynauer Heimatnachrichten", nr 3 z 1968 r., s. 23.

Podobnie niekorzystna sytuacja panowała w całym regionie. W dodatku przez dłuższy czas zaludnienie miejscowości było mniejsze niż dostępne zasoby mieszkalne. Niektóre z budynków już wcześniej były w nienajlepszym stanie, ewentualnie nie odpowiadały współczesnym potrzebom. Ci sami sprawozdawcy, opisując przypadki dewastacji, zauważali jednak, że domy prywatnych właścicieli, wille z początku wieku czy domy na tzw. osiedlu, są w dobrym stanie. Widoczne zaniedbania i zniszczenia przybysze z RFN wiązali ze skutkami systemu komunistycznego.

Na początku lat 70. konieczne stało się wyburzenie w Świerzawie niektórych kamienic. Na ich miejscu pojawiła się typowa blokowa zabudowa, oferująca – jak na ówczesne standardy – dobre warunki użytkownikom mieszkań. Budownictwo w okresie powojennym nie osiągnęło jednak wielkich rozmiarów. W 1988 r. w Świerzawie zabudowania wzniesione przed 1944 r. stanowiły 71% procent budynków. Nowe obiekty pochodziły głównie z lat 60. i 70. XX w. W przypadku wsi udział obiektów przedwojennych w zabudowie wynosił aż 86%[952]. Nową zabudowę stanowiły między innymi mieszkania dla pracowników PGR. Rosła liczba mieszkańców mających dostęp do wodociągów. W miasteczku osiągnęła 96% pod koniec lat 80., ale tylko w 72% mieszkań były łazienki, ciepłą wodę miało 66%, a 45% korzystało z ciepła z kotłowni. Natomiast gaz, wykorzystywany od XIX w., całkowicie wyszedł z użycia. Gorzej sytuacja wyglądała na wsi. Tutaj z wodociągów korzystało tylko 65% mieszkańców, łazienki posiadało 49%[953]. Warto jednak podkreślić, że wskaźniki te wręcz skokowo uległy poprawie w latach 1978–1988, co wskazuje, iż mimo pogłębiającej się zapaści gospodarczej na poziomie kraju, przeciętnym obywatelom gminy udawało się poprawiać poziom życia. Modernizowano również stopniowo miejską infrastrukturę, remontowano sieć dróg lokalnych. Dawni mieszkańcy tych terenów, odwiedzający Świerzawę i okolice coraz liczniej od początku lat 70., zauważali wprawdzie powstałe wcześniej zniszczenia, ale także formułowali pozytywne oceny. Chwalono między innymi zadbany, ukwiecony świerzawski rynek, wypielęgnowane otoczenie kościołów katolickich, dobry stan dróg i starannie uprawiane pola[954]. Przykre wrażenia sprawiały zaniedbane, częściowo zniszczone cmentarze. Osoby pamiętające o przedwojennych perturbacjach wokół lokalnych połączeń kolejowych podkreślały, że obecnie pociągi osobowe zatrzymują się na każdej stacji.

[952] *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego. 1989*, s. 82.
[953] *Ibidem*, s. 85.
[954] J. Wölbling-Graeve, *Polenreise im Zeichen der Debatte über die Ostverträge*, „Goldberg-Haynauer Heimatnachrichten", nr 5 z 1972 r., s. 50–51.

Wzrost poziomu życia wiązał się również z dostępem do mediów uznawanych za oznakę nowoczesności. Począwszy od lat 60. nastąpił okres upowszechniania się odbiorników radiowych i telewizyjnych. Oglądanie telewizji stało się znacznie powszechniejszą rozrywką od połowy lat 70., kiedy zwiększyła się dostępność telewizorów. W połowie dekady na statystyczne 1000 mieszkańców gminy 180 było abonentami tv. Pod koniec lat 80. w miasteczku wskaźnik ten wynosił 285, a dla terenów wiejskich 238. Ciągle jednak więcej osób posiadało jedynie odbiornik radiowy. O wiele trudniej było natomiast zostać posiadaczem aparatu telefonicznego. Od końca lat 70. niewiele się tu zmieniało, gdyż podłączenie do sieci zależało od poziomu inwestycji telekomunikacyjnych, a tych niemal nie było. U schyłku PRL telefony były tylko w 280 domach w całej gminie[955]. Gmina świerzawska lokowała się w tych trzech kategoriach – posiadania odbiorników telewizyjnych i radiowych oraz aparatów telefonicznych – mimo wspomnianych wzrostów wskaźników statystycznych, wyraźnie poniżej średniej dla województwa.

Najważniejszym działem gospodarki gminy świerzawskiej pozostawało w okresie powojennym rolnictwo, zwłaszcza gospodarstwa chłopskie. Stopniowo spadał jego udział w strukturze zatrudnienia, jednak pozarolnicze miejsca pracy mieszkańców gminy często leżały poza jej granicami. Praca wiązała się więc z dojazdami. Na terenie gminy nie ulokowano żadnych większych inwestycji przemysłowych. Właściciele gospodarstw indywidualnych przynosili także większość wpływów podatkowych do budżetu gminy[956]. W końcu lat 70. na terenie gminy istniały 1322 indywidualne gospodarstwa rolne. Z tego aż 337 miało powierzchnię niższą niż pół hektara. Nie produkowały więc na rynek, były raczej dodatkowym źródłem żywności dla właścicieli, w większości zapewne pracujących poza rolnictwem. To samo odnosiło się do posiadaczy gospodarstw do 2 ha. Na statystyczne gospodarstwo przypadały 3 sztuki bydła, 4 sztuki trzody chlewnej i zaledwie 0,3 konia. Niewielka ich liczba w gospodarstwach chłopskich była dowodem postępu w mechanizacji prac rolnych. Wielu rolników posiadało własne traktory lub korzystało z usług kółek rolniczych[957]. Generalnie jednak hodowla nie była istotną częścią działalności gospodarstw. Na tle województwa jeleniogórskiego gmina świerzawska odznaczała się tylko nieco lepiej rozwiniętą hodowlą świń i owiec. Pośród użytków rolnych dominowały grunty orne. Liczyły one u schyłku PRL 6,4 tys. ha, z czego 3 tys. ha należało do chłopów. Spadek liczby ludności wiejskiej wpływał na strukturę użytkowania ziemi. Od połowy lat 70. malała bowiem stopniowo ilość

[955] *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego. 1989*, s. 73.
[956] *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego. 1975*, s. 449.
[957] *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego. 1980*, Jelenia Góra 1981, s. 119.

ziemi w rękach chłopskich[958]. Indywidualni gospodarze uprawiali głównie zboża (najwięcej pszenicy), ziemniaki, a z roślin przemysłowych przede wszystkim rzepak. Powierzchnia jego zasiewów bardzo wzrosła w ciągu dekady. Wydajność upraw zbożowych była na poziomie średnim dla województwa. Znacznie wyższe plony uzyskiwano natomiast w przypadku uprawy ziemniaków. Na terenie gminy działały także Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne (Dobków, Sędziszowa, Sokołowiec), przypominające o niezrealizowanych, ale ciągle żywych aspiracjach państwa do przebudowy ustroju rolnego. Lasy stanowiły ok. 30% powierzchni gminy[959]. Ich powierzchnia wzrosła w okresie powojennym wskutek zalesienia części użytków rolnych o najniższej klasie gleby i położonych w mniej dostępnych miejscach.

Marginalne znaczenie miało natomiast rzemiosło. W połowie lat 70. w gminie działalność prowadziło tylko 11 rzemieślników[960]. Turystyka, dość dobrze rozwijająca się w okresie przedwojennym, teraz również niewiele znaczyła, choć poczyniono pewne inwestycje. W połowie lat 70. gmina miała tylko 22 miejsca noclegowe. Odwiedziło ją około 600 przyjezdnych, co lokowało ją wśród najmniej znaczących w ruchu turystycznym gmin województwa jeleniogórskiego[961]. Kilka lat później przybyło obiektów noclegowych, w wyniku czego wzrosła liczba łóżek do prawie 200[962]. Niewielkie zmiany odnotowano również w gastronomii, także ważnej w obsłudze ruchu turystycznego. Obiekty przejęte od niemieckich właścicieli z biegiem czasu traciły swe pierwotne funkcje lub w ogóle znikały, jak dawna restauracja „Pod złotym jeleniem" w Świerzawie. Uspołecznienie gastronomii odbiło się nie tylko na liczbie lokali, lecz także na jakości i różnorodności oferowanych potraw. Negatywny wpływ miały też powtarzające kryzysy żywnościowe. W połowie lat 70. XX w. w całej gminie były tylko trzy „uspołecznione zakłady gastronomiczne"[963]. W następnych latach przybyło kilka placówek. Pojawiły się także punkty prywatne. Handel miał natomiast charakter wyłącznie uspołeczniony, z dużą rolą GS „Samopomoc Chłopska". Znacznie przybyło w porównaniu do lat 50. placówek handlowych. W połowie lat 70. w gminie działało 37 sklepów[964]. Ich liczba miała jednak częstokroć drugorzędne znaczenie wobec tego, co czekało na klientów na półkach sklepowych.

[958] *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego. 1975*, s. 202; *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego. 1980*, s. 105.
[959] *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego. 1989*, s. 64–66.
[960] *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego. 1975*, s. 452.
[961] *Ibidem*, s. 417.
[962] *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego. 1980*, s. XXXVII.
[963] *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego. 1975*, s. 285.
[964] *Ibidem*, s. 149.

Ważne wydarzenia polityczne końca lat 80. XX w. mieszkańcy ziemi świerzawskiej przyjmowali – podobnie jak w wielu częściach kraju – z nadziejami, ale i obawami. Podobnie jak podczas wcześniejszych przełomowych momentów: 1956, 1970, czy 1980/1981, lokalne środowiska odbierały te wydarzenia z dość odległej perspektywy. W okolicy nie było wielkich zakładów przemysłowych, ale i tu w różnych podmiotach gospodarczych i instytucjach zaczęły powstawać ogniwa NSZZ „Solidarność". Angażowali się w nie także niektórzy członkowie partii. Docierały również wieści o kolejnych strajkach i wystąpieniach robotników w dużych miastach Dolnego Śląska, zwłaszcza w niedalekiej Legnicy, Lubinie czy Jeleniej Górze. Wpływały one deprymująco na wielu członków lokalnych komórek partyjnych. W kierownictwie PZPR na poziomie gminy ubolewano wiosną 1981 r. nad pasywnością miejscowych komunistów, a nawet nad podzielaniem przez część z nich poglądów wrogich systemowi[965]. Z tonu wypowiedzi członków władz partyjnych można nawet wnosić, iż byli zaskoczeni samodzielnością działaczy nowych związków, zwłaszcza zgłaszanymi postulatami politycznymi. „Solidarność (…) z nikim się nie liczy i żąda niekiedy spraw, które nie mają bezpośredniego wpływu na poprawę warunków życia i pracy" – ubolewano[966]. W maju opracowano program działania PZPR w gminie, będący znaną już mieszaniną pobożnych życzeń i propagandowych haseł, którymi ciągle miano nadzieję pozyskać zaufanie ludności. Rok później, już w warunkach stanu wojennego, miejscowe kierownictwo partyjne rozpatrywało sprawy wydaleń z partii oraz zastanawiało się nad sposobami podniesienia jakości członków. Służyć temu miało usunięcie „elementów wrogich i obcych ideowo", których nie brak było zdaniem I sekretarza komitetu gminnego Bronisława Sielskiego także w Świerzawie[967]. Niektóre z tych osób nie czekały zresztą na wyrzucenie i same, powołując się na rozczarowanie polityką władz, oddawały partyjne legitymacje. Do kwietnia 1982 r. szeregi partyjne zmniejszyły się w gminie aż o 466 osób, co było bardzo znaczącą liczbą[968]. Powszechnym doświadczeniem codziennego bytu były jednak na tym terenie nie zażarte polityczne dyskusje i ideologiczne dylematy, a braki podstawowych artykułów, kolejki przed sklepami, przerwy w dostawach energii. Rolnikom doskwierały kłopoty z zaopatrzeniem w paliwo, części zamienne do maszyn czy nawozy sztuczne. Zdarzało się, że brakowało węgla. Budownictwo borykało się z wielkimi problemami, w początkach lat 80. odłożono nawet wcześniej planowane remonty

[965] AP we Wrocławiu, Oddział w Jeleniej Górze, Komitet Gminny PZPR w Świerzawie, nr 17, Protokół z posiedzenia egzekutywy KG PZPR w Świerzawie 20.03.1981 r., k. 2–4.
[966] *Ibidem*, nr 11, Protokół z plenarnego posiedzenia KG PZPR w Świerzawie 16.03.1981 r., k. 1.
[967] *Ibidem*, nr 17, Protokół z posiedzenia egzekutywy KG PZPR w Świerzawie 23.03.1982 r., k. 38.
[968] *Ibidem*, Protokół z posiedzenia egzekutywy KG PZPR w Świerzawie z 2.05.1982 r., k. 48.

szkół[969]. Stale brakowało materiałów budowlanych, co wydłużało rozpoczęte już inwestycje. Znów do życia codziennego powrócił system przydziałów kartkowych. Pogłębiający się i długotrwały kryzys w ostatniej dekadzie istnienia PRL, którego nie łagodziły kolejne etapy szumnie ogłaszanych reform, spowodował zmęczenie i zniechęcenie. Nawet do lokalnych przywódców partyjnych docierało, że duża część ludności nastawiona jest antyustrojowo. Jeszcze latem 1982 r., gdy opozycja została rozbita, a społeczeństwu władze zaprezentowały pokaz siły, KG PZPR w Świerzawie uskarżał się na „zakrzyczenie i zastraszenie" członków partii[970]. Marazmu stale topniejących szeregów partyjnych nie udało się zresztą przełamać do końca PRL. Powtarzanie sloganów o prowadzeniu głębokich reform nie przesłaniało jednak faktu, iż – jak to ujęto w dokumentach partyjnych w lutym 1989 r. – „w całym społeczeństwie panuje nuta apatii, smutku i niewiary w lepszą przyszłość"[971]. W następnych tygodniach w kraju doszło jednak do zapoczątkowania procesów, które – niezależnie od woli mieszkańców peryferyjnych obszarów i woli ich zarządców, choć często zgodnie z bliżej niesprecyzowanym oczekiwaniem na jakąś zmianę – przekształciły bardzo głęboko życie społeczności lokalnych, odbijając się również w egzystencji każdej rodziny. Po raz kolejny w XX w. Świerzawę i sąsiednie wioski wraz z całym państwem czekał okres historycznego wstrząsu.

Druga połowa XX w. przyniosła Świerzawie wiele burzliwych zmian. Owocem wojny i politycznych decyzji aliantów była zmiana granic Polski i idąca w ślad za nią przebudowa struktury narodowościowej ziem włączonych do jej terytorium. Miejsce usuwanych w latach 1945–1947 Niemców zajęli polscy osadnicy z różnych stron kraju. Na ziemię świerzawską przybyli oni przede wszystkim z Polski centralnej i utraconych ziem wschodnich. Wojna, późniejsze dewastacje i rabunki negatywnie odbiły się na kondycji miasteczka i okolic w pierwszych latach. Spadło zaludnienie Świerzawy i utraciła ona na długo status miejski. Osadnicy, pokonując różne trudności, powoli przeobrażali się jednak w nową wspólnotę mieszkańców, znajdując stopniowo swe miejsce w początkowo obcym krajobrazie kulturowym i przyrodniczym. Na położenie miejscowości wpływała również silnie polityka państwa, realizującego przebudowę ustroju opartą na wzorach radzieckich. Także na płaszczyźnie lokalnej zaprowadzono rządy dominującej siły politycznej – PZPR, wspieranej przez propagandę i aparat bezpieczeństwa. Życie gospodarcze pod ha-

[969] *Ibidem*, Protokół z posiedzenia egzekutywy KG PZPR w Świerzawie 28.08.1981 r., k. 18–19.
[970] *Ibidem*, Protokół z posiedzenia egzekutywy KG PZPR w Świerzawie z 13.08.1982 r., k. 56.
[971] *Ibidem*, nr 12, Konferencja sprawozdawcza KM-G PZPR w Świerzawie 3.02.1989 r., k. 27.

słem likwidacji kapitalizmu poddano odgórnemu sterowaniu i kontroli, eliminując z niego prywatną przedsiębiorczość. W pierwszej połowie lat 50. również tu podjęto nieudaną, jak się po kilku latach okazało, próbę likwidacji prywatnych gospodarstw na wsi. Efektem ideologicznie motywowanej polityki ekonomicznej stały się powracające kryzysy, które silnie odczuwane były także w tak peryferyjnych rejonach, jak Świerzawa. W okresie powojennym właściwie nie zmieniła ona swego statusu. Nie ulokowano tu żadnych bardziej znaczących inwestycji przemysłowych, a rozwój i modernizację hamowała niewydolna polityka gospodarcza i zła sytuacja wewnętrzna całego kraju. Rolnictwo i praca w państwowych lub tak zwanych uspołecznionych instytucjach i niewielkich zakładach była podstawowym źródłem utrzymania ludności. Świerzawa pozostawała niewielkim centrum gminnym, choć udało się jej odzyskać pod koniec PRL prawa miejskie.

Epilog. Polska demokracja i europejska integracja w wydaniu gminnym. Przełom XX i XXI w.

Jedną z wielkich reform politycznych wprowadzonych po 1989 r. było stworzenie warunków dla samorządności i rozwijania inicjatyw oddolnych na różnych polach. Na początku marca 1990 r. sejm przyjął ustawę o samorządzie gminnym. Jej celem było przekazanie niższym jednostkom terytorialnym większych uprawnień, jak i szerszego zakresu odpowiedzialności, między innymi w sprawach budżetowych, zarządzania mieniem, prowadzenia polityki komunalnej. Gmina miała odtąd być nie tylko jednostką administracyjną, lecz także „wspólnotą samorządową", tworzoną przez jej wszystkich mieszkańców[972]. Ustawodawca zakładał pobudzenie aktywności społecznej i głębsze zainteresowanie obywateli sprawami najbliższego otoczenia. Dla Świerzawy i okolic nowe czasy nie przyniosły początkowo wielkich zmian w kształcie ram administracyjnych. W III RP interesujące nas miejscowości nadal tworzyły gminę miejsko-wiejską. Władzę sprawowała rada złożona z 15 wybranych przez mieszkańców reprezentantów, a kierowana przez wyłonionego przez siebie burmistrza. Głębokie przemiany struktur władzy sprawiło wprowadzenie w lipcu 1998 r. trójstopniowego podziału administracyjnego. Stanowiło ono kolejny etap budowy nowego ustroju samorządowego[973]. Przebudowa struktury administracyjnej spowodowała przywrócenie powiatów i stworzenie dużych województw. Jelenia Góra spadła do kategorii miast powiatowych. Gmina świerzawska weszła – podobnie jak w latach 30. XX w. – w skład powiatu złotoryjskiego, złożonego z trzech miast (Złotoryja, Wojcieszów i Świerzawa) i 6 gmin wiejskich. Była jedyną gminą o charakterze miejsko-wiejskim w tym powiecie. Wraz z nim znalazła się w województwie dolnośląskim. Nowa struktura administracyjna spowodowała przebudowę szczebli samorządu. Pojawiły się rady powiatu i sejmik województwa z obieralnymi w wyborach przedstawicielami ludności. Zakończeniem budowy nowego ustroju samorządowego była ustawa z czerwca 2002 r., która

[972] Ustawa z 8.03.1990 r. o samorządzie terytorialnym, Dziennik Ustaw, 1990, nr 16, poz. 95.
[973] Ustawa z 24.07.1998 r. o wprowadzeniu trójstopniowego podziału terytorialnego państwa, Dziennik Ustaw, 1998, nr 96, poz. 603.

wprowadziła bezpośrednie wybory burmistrzów i prezydentów miast na czteroletnie kadencje. Odtąd wybory samorządowe w gminie świerzawskiej obejmowały głosowanie na przedstawicieli ludności do rad gmin, powiatu i sejmiku wojewódzkiego oraz wybór burmistrza.

Po raz pierwszy mieszkańcy gminy poszli do urn w końcu października 2002 r. Trzeba przyznać, iż na tle frekwencji we wszystkich późniejszych wyborach to pierwsze głosowanie przyciągnęło do lokali wyborczych większość uprawnionych mieszkańców. Frekwencja wyniosła 55%. W pierwszej turze głosowania mieszkańcy wybierali spośród aż 8 kandydatów. Obsada fotela burmistrza rozstrzygnęła się w drugiej turze, którą wygrał Józef Kołcz, ur. 1954 r. w Dobkowie, w latach 80. XX w. szef Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Wielisławka", znany z działalności w tym okresie w PM-GRN z ramienia PZPR. W wyborach popierany był przez SLD i Unię Pracy[974]. Odniósł wyraźne zwycięstwo, uzyskując 57% oddanych głosów. Również ubieganie się o mandat radnego było w tym czasie dość popularne, o czym świadczy zgłoszenie aż 109 kandydatów przez 17 komitetów wyborczych (między innymi SLD/UP, PSL, LPR, Wspólnota Samorządowa, Gmina Świerzawska – Moja Mała Ojczyzna)[975]. W następnej dekadzie w gminie świerzawskiej ukształtowało się silne i stabilne zaplecze polityczne i społeczne dla sprawowania władzy przez Józefa Kołcza. W kolejnych wyborach w 2006, 2010 i 2014 r. wygrywał on już w pierwszej turze, potykając się z coraz mniejszą liczbą kontrkandydatów. Widoczny stał się spadek liczby osób zainteresowanych ubieganiem się o mandat radnego. W 2014 r. w dwóch okręgach wyborczych praktycznie głosowanie nie odbyło się, gdyż zgłoszono po jednym kandydacie do mandatu radnego. Z wyborów na wybory spadała również liczba uprawnionych mieszkańców gminy, którzy decydowali się na oddanie głosu w wyborach samorządowych. W 2014 r. wyniosła ona zaledwie 39,4%. Józef Kołcz, konkurując z jedną kontrkandydatką, po raz czwarty został burmistrzem, zdobywając 65% oddanych głosów[976]. Poza pierwszymi wyborami J. Kołcz nie wiązał się już z żadną opcją polityczną, opierając się – podobnie jak wielu startujących w wyborach samorządowców – na własnym komitecie wyborczym. Niewątpliwie spadające zainteresowanie społeczne wyborami samorządowymi, decydującymi o wielu ważnych kwestiach w najbliższym otoczeniu mieszkańców, jest – zarówno na poziomie takich gmin jak Świerzawa, jak i w skali całego kraju – warte analizy i dyskusji. Z jednej strony długoletnie rządy tych samych burmistrzów wynikają

[974] http://wybory2002.pkw.gov.pl/wojt/t1/dk1/w02/p0226/g022604.html (dostęp 20.01.2015).
[975] http://wybory2002.pkw.gov.pl/grada/dk1/w02/p0226/g022604/index.html (dostęp 20.01.2015).
[976] http://www.swierzawa.pl/index.php?option=16&action=news_show&news_id=3625 (dostęp 25.02.2015).

z uznania dla ich osiągnięć i stylu sprawowania władzy, tworzą poczucie stabilności ważne dla wielu ludzi, dają możliwość kontynuacji działań w dłuższej perspektywie. Z drugiej jednak strony, jak zauważają socjologowie, cementują układ sił w mniejszych wspólnotach, zniechęcają część mieszkańców do podejmowania działalności publicznej, a u większości gaszą zainteresowanie udziałem w wyborach z powodu powtarzalnej i nieurozmaiconej „oferty" wyborczej. Efektem może być narastająca obojętność wobec procedur demokratycznych, jak i postępujące dystansowanie się do poczynań władz samorządowych, które przecież odgrywają wielką rolę w życiu codziennym lokalnych wspólnot. Niewątpliwie zmiana tego stanu rzeczy jest wyzwaniem dla lokalnych elit i całej społeczności obywatelskiej, również w Świerzawie.

Podobne zjawisko zmniejszającego się udziału w podstawowych dla działania demokracji wydarzeniach, jakim są wybory powszechne, można zaobserwować także w przypadku elekcji do parlamentu RP. Słynne wybory czerwcowe 1989 r., uważane za symboliczny początek odzyskania przez Polskę suwerenności, nie wywołały erupcji społecznej aktywności. Zmęczenie kryzysem, apatia społeczeństwa, niewiara w możliwość zmiany na lepsze poprzez udział w głosowaniu znalazły swe odbicie w przeciętnym poziomie frekwencji. Stało się tak, choć obie strony – władza i PZPR oraz opozycja i tworzone przez nią komitety obywatelskie – starały się zmobilizować swoich zwolenników. Mieszkańcy Świerzawy i okolic należeli do okręgu wyborczego nr 27 w Jeleniej Górze, w którym do obsady były trzy mandaty poselskie i dwa senatorskie (w tym przypadku razem z okręgiem 28 w Bolesławcu, czyli całe województwo jeleniogórskie). Nieznane są szczegółowe wyniki wyborów z gminy świerzawskiej[977]. Frekwencja w głosowaniu wyniosła w tym okręgu wyborczym 62%, czyli podobnie jak w skali kraju, ale uwagę zwraca ponad 40 tys. głosów nieważnych w głosowaniu na senatorów. Uwzględniając jedynie głosy ważne, można stwierdzić, że tylko 51% uprawnionych mieszkańców województwa jeleniogórskiego opowiedziało się skutecznie za którymś ze zgłoszonych kandydatów. W głosowaniu na posłów w pierwszej turze wymaganą liczbę głosów zdobył jedynie kandydat popierany przez opozycję solidarnościową. Oddano niemal 15% głosów nieważnych[978]. W drugiej turze głosowania, w której wyborcy mogli oddać głos jedynie na kandydatów PZPR i ZSL, frekwencja spadła

[977] Wyniki z okręgów wyborczych można znaleźć w: http://www.prezydent.pl/kancelaria/archiwa-przelomu/zasob-archiwum-prezydenta-rp/kancelaria-rady-panstwa-krp/panstwowa-komisja-wyborcza-pkw----wybory-do-sejmu-prl-i-senatu-prl-z-8-i-19-czerwca/obwieszczenie-pkw-o-wynikach-glosowania-i-wynikach-wyborow-do-sejmu-prl-przeprowadzonych-dnia-4-czerwca-1989-103330-t1 (dostęp: 22.07.2015).

[978] „Nowiny Jeleniogórskie", nr 23 z 1989 r., s. 2.

do 33%[979]. Podobnie jak w całej Polsce i tutaj wyborcy odrzucili w pierwszym głosowaniu tak zwaną listę krajową.

Wybory czerwcowe, mimo że tylko częściowo wolne, rozpoczęły nową epokę w życiu politycznym całego kraju, łącznie z lokalnymi społecznościami. Ze sceny zeszła rządząca od końca lat 40. XX w. PZPR. Pluralizm polityczny spowodował rozwój różnych inicjatyw politycznych, zmierzających do tworzenia partii i walki o głosy wyborców. Życie polityczne cechowało się sporą dynamiką, wiele stronnictw miało jednak krótki żywot. Komórki partyjne największych sił tworzyły się również w prowincjonalnych miejscowościach, a posłowie z danego okręgu starali się utrzymywać więź ze swymi wyborcami. Na ziemi świerzawskiej w latach 90. XX w. i początkach nowego stulecia stosunkowo dużą popularnością cieszyły się ugrupowania lewicowe i o radykalnym programie społecznym. Ciężka sytuacja gospodarcza skłaniała wyborców do wyrażania zaufania dla sił deklarujących się jako rzecznicy i obrońcy tej części społeczeństwa, która najbardziej boleśnie odczuła transformację gospodarczą. W 2005 r., gdy w skali kraju widoczne było opowiedzenie się większości głosujących za ugrupowaniami prawicowymi, w gminie wygrało SLD (25%) przed Samoobroną (20%). W kolejnych wyborach świerzawianie głosowali już podobnie jak większość Polaków, wybierając najczęściej Platformę Obywatelską (w 2011 r. zdobyła ona 38% głosów). W 2015 r. PO i PiS zdobyły po 30% głosów[980]. Niedomaganiem kolejnych głosowań była jednak stale niska frekwencja. W Świerzawie i okolicach do urn wyborczych udawało się na ogół mniej niż 40% uprawnionych obywateli. Nawet w wyborach prezydenckich, które wzbudzają w naszym kraju stosunkowo wysokie zainteresowanie, mieszkańcy gminy Świerzawa głosują rzadziej niż przeciętni wyborcy, nie przekraczając 43% ogółu uprawnionych. Podobnie jak w wyborach parlamentarnych w ostatniej dekadzie, i w tym przypadku swe poparcie wyrażają dla kandydatów Platformy Obywatelskiej. Niewątpliwie największą aktywność, niewiele niższą niż w skali całego kraju, tutejsi wyborcy okazali podczas głosowania nad przystąpieniem naszego kraju do Unii Europejskiej w 2003 r. Swój głos oddało wtedy 55,3% uprawnionych, z których 85% poparło nasze członkostwo w tym związku państw. Proeuropejska postawa świerzawian nie przekłada się jednak – jak dotąd – na zainteresowanie wyborami do parlamentu europejskiego. Swój głos w przeprowadzanych już trzy-

[979] „Nowiny Jeleniogórskie", nr 25 z 1989 r., s. 3. Patrz także: http://www.prezydent.pl/kancelaria/archiwa-przelomu/zasob-archiwum-prezydenta-rp/kancelaria-rady-panstwa-krp/panstwowa-komisja-wyborcza-pkw----wybory-do-sejmu-prl-i-senatu-prl-z-8-i-19-czerwca/obwieszczenie-pkw-o-wynikach-glosowania-i-wynikach-wyborow-do-sejmu-prl-przeprowadzonych-dnia-4-czerwca-1989-103330-t1 (dostęp 15.02.2015).

[980] www.parlament2015.pkw.gov.pl/349_wyniki_sejm/0/0/1/022604 (dostęp 25.12.2015).

krotnie wyborach oddało po ok. 15% uprawnionych, wybierając najczęściej Platformę Obywatelską[981].

Zaangażowanie w sprawy kraju, ale i regionu, mierzone jedynie wskaźnikami udziału w różnych wyborach, wykazuje zatem zwykle mniejszość uprawnionych. Gmina świerzawska nie jest pod tym względem obszarem wyjątkowym, co nie oznacza, iż aktywizacja obywateli na tym polu nie powinna być zadaniem nie tylko tutejszych władz samorządowych, struktur partyjnych, ale w ogóle liderów i grup wiodących w lokalnych społecznościach. Jaki wpływ na taki stan rzeczy, wyraźnie różniący nas od społeczeństw obywatelskich w Europie Zachodniej, ma brak nowoczesnej tradycji demokratycznej połączony z niską wiarą w wartość karty wyborczej i dużym stopniem nieufności wobec polityków i struktur państwa, a jak oddziałują nań głębokie problemy gospodarcze na obszarach peryferyjnych, wysokie bezrobocie i negatywna ocena skutków transformacji dla konkretnej lokalnej wspólnoty? Bez szerokich badań socjologicznych nie można odpowiedzieć na te pytania. Bez wątpienia jednak w przypadku gminy świerzawskiej wszystkie powyższe czynniki wpływają na postawę większości tutejszych mieszkańców.

Zmiana ustroju gospodarczego poprzez wprowadzenie zasad wolnego rynku i likwidację barier w rozwoju własności kapitalistycznej okazała się dla Świerzawy bardzo bolesna. Duża część miejsc pracy została zlikwidowana wraz z upadającymi bądź przekształcanymi zakładami. Dotyczyło to tak miasta, jak i wsi, których mieszkańcy w części prowadzili własne gospodarstwa, pracowali w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych lub dojeżdżali do pracy w zakładach przemysłowych i warsztatach w innych miejscowościach. Od ćwierć wieku obszar ten zmaga się z bardzo wysokim bezrobociem. W pierwszej połowie lat 90. rosło ono wręcz lawinowo. W 1990 r. zarejestrowano w gminie 347 bezrobotnych. W 1991 r. było ich ponad dwa razy więcej, a urząd pracy odnotował zaledwie jedną (!) ofertę zatrudnienia[982]. W 1994 r. liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła 925 osób, którym urząd pracy nie mógł zaoferować ani jednego miejsca zatrudnienia[983]. W tym samym czasie liczba zatrudnionych wynosiła 1,1 tys. osób[984] pośród ok. 5 tys. ludności w wieku produkcyjnym. Przyrost bezrobotnych był szczególnie szybki w samej Świerzawie. W 2002 r. liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła 1302 osoby[985]. Gmina do

[981] Dane na temat frekwencji wyborczej i rozkładu oddanych głosów zaczerpnięto z informacji udostępnianych na stronach Państwowej Komisji Wyborczej: http://pkw.gov.pl/wyniki-wyborow-i-referendow/wybory-i-referenda.html (dostęp 1.02.2015).

[982] *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego 1992*, Jelenia Góra 1993, s. 49.

[983] *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego 1994*, Jelenia Góra 1995, s. 50.

[984] *Ibidem*, s. 49.

[985] Bezrobocie w powiecie złotoryjskim oraz aktywne działania w zakresie zmniejszania jego skutków w 2003 roku, opr. Powiatowy Urząd Pracy w Złotoryi, (pdf dostępny w internecie www.pup.

dziś pozostaje obszarem bezrobocia strukturalnego, a zjawisko długotrwałego pozostawania bez pracy jest tu bardzo częste. Spadek liczby bezrobotnych odnotowano dopiero po wejściu Polski do UE, na co zapewne złożyła się w dużej części emigracja zarobkowa[986]. Liczba bezrobotnych waha się jednak nadal wokół 30%[987]. Dominują wśród nich osoby z wykształceniem podstawowym i zawodowym, prawo do zasiłku posiada mniej niż 10% bezrobotnych[988]. Powiat złotoryjski, w którym leży Świerzawa, zaliczono przed kilku laty do sześciu powiatów dolnośląskich, które mają najmniejszy potencjał prognozowanego rozwoju rynku pracy. Niewątpliwie jest to ogromne zagrożenie dla dalszego bytu tych obszarów[989].

Sytuacja ekonomiczna wyraźnie oddziaływała na stosunki demograficzne w ostatnim ćwierćwieczu. Znów ujawnił się mocniej istniejący od ponad stulecia trend spadkowy w zaludnieniu tych obszarów. Dotyczył on i samego miasteczka, i okolicznych wsi. W 1994 r. gminę zamieszkiwało 8,3 tys. osób. Dwie dekady później odnotowano 7,7 tys. mieszkańców, co oznaczało spadek o 7%. Ludność Świerzawy zmniejszyła się o 12% do 2359 osób[990]. Stale maleje liczba urodzeń, którą w ostatnich latach regularnie przewyższają zgony. Spadek liczby ludności jest skutkiem nie tylko niskiego przyrostu naturalnego, lecz także wyjazdów za pracą na inne tereny (do dużych miast), a po wejściu Polski do UE także zagranicę. Pełne dane o takich migracjach nie są jednak znane, gdyż opuszczający gminę nie zawsze dokonują wymeldowania. Faktyczna liczba ludności może być zatem jeszcze nieco mniejsza. Stopniowo przybywa osób starszych, określanych w statystykach jako ludność w wieku poprodukcyjnym. Stanowią one obecnie 15% ludności. Zdaniem demografów stopniowy spadek zaludnienia na takich obszarach, jak gmina świerzawska, będzie trwałą tendencją również w kolejnych dekadach. Rodzi to określone problemy społeczne i gospodarcze oraz stawia wyzwania przed władzami gminy, wynikające na przykład ze spadku liczby uczniów w szkołach czy konieczności rozwijania programów pomocy społecznej. Środki w budżecie gminy przeznaczane na nią wynoszą obecnie niemal 1/5 wszystkich wydatków.

---

powiat-zlotoryja.pl/index.php?c=getfile&id=190, dostęp 25.12.2015).

986 Bezrobocie w powiecie złotoryjskim oraz aktywne działania w zakresie łagodzenia jego skutków w 2005 roku, opr. Powiatowy Urząd Pracy w Złotoryi (pdf dostępny w internecie www.pup.powiat-zlotoryja.pl/index.php?c=getfile&id=192, dostęp 25.12.2015).

987 Wielkość ta uwzględnia aktywnych na rynku pracy. W stosunku do ogółu ludności w wieku produkcyjnym bezrobotni stanowią obecnie 19%.

988 Raport z działalności organów samorządowych Miasta i Gminy Świerzawa za okres kadencji 2010–2014, s. 2, http://swierzawa.pl/index.php?option=16&action=news_show&news_id=3621&menu_id=71 (dostęp 20.02.2015).

989 Analiza rynku pracy powiatu kłodzkiego za I kwartał 2012 r., www.pup.klodzko.pl/asynch.download/f_id/93 (dostęp 25.12.2015).

990 *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego 1994*, s. 42; Raport z działalności organów samorządowych Miasta i Gminy Świerzawa za okres kadencji 2010–2014, s. 2.

Trudna sytuacja gospodarcza gminy w ostatnim ćwierćwieczu byłaby zapewne jeszcze gorsza, gdyby nie aktywność i przedsiębiorczość jej mieszkańców. Już u zarania nowej epoki wielu z nich starało się wykorzystać możliwości tworzone dla prywatnych przedsiębiorców, czyli osób chcących pracować na własny rachunek i własną odpowiedzialność. W końcu 1989 r. w statystykach odnotowano 130 podmiotów gospodarczych, czyli osób fizycznych i firm działających na podstawie wydanej w schyłku PRL ustawy o działalności gospodarczej (tak zwana ustawa Wilczka od nazwiska ówczesnego ministra przemysłu). W 1992 r. w gminie działało 138 osób z zarejestrowaną działalnością gospodarczą. Dwa lata później było ich już niemal dwa razy więcej[991]. Świerzawianie brali zatem aktywny udział w przekształceniach gospodarczych w Polsce, kierując się własnymi planami, ale i zmuszeni do tego zapaścią na rynku pracy w gminie i regionie. W początkach XXI w. na terenie gminy działało 109 zakładów usługowych, 46 sklepów (w większości z artykułami spożywczymi), 9 zakładów gastronomicznych. Usługi i handel detaliczny stanowiły więc podstawę życia gospodarczego miasteczka, podobnie jak w okresie przedwojennym. Los przedsiębiorców gminy świerzawskiej był różny. Wiele podmiotów stosunkowo krótko prowadziło swą działalność. W ich miejsce powstawały jednak bardzo szybko kolejne[992]. Pewną liczbę miejsc pracy oferują również przedsiębiorstwa działające w oparciu o naturalne zasoby gminy: pozyskiwanie kamienia i piasku, przetwórstwo drewna (30% powierzchni gminy to lasy). Liczącym się pracodawcą na tym terenie pozostaje gmina (urząd i jego agendy, instytucje oświatowe i kulturalne, przychodnia). Mieszkańcy gminy szukają również zatrudnienia poza jej granicami, dojeżdżając do pracy w innych miastach. Uruchamiano też prace interwencyjne i roboty publiczne, jednak liczba zatrudnionych w nich bezrobotnych była niewielka. Rolnictwo ciągle pozostaje istotną częścią gospodarki gminy. Użytki rolne obejmują około 63% jej powierzchni, na kondycję istniejących w gminie około 750 gospodarstw indywidualnych wpłynęła akcesja naszego kraju do UE. Jednak tylko część z nich posiada potencjał odpowiedni do produkcji na rynek rolny. Niektórzy mieszkańcy wsi, w tym znaczne grono osób przybyłych z zewnątrz, decydują się na zmianę profilu działalności, prowadząc gospodarstwa agroturystyczne. Władze gminy, jak możemy wnosić

[991] *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego. 1989*, s. 74; *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego. 1992*, s. 45; *Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego. 1994*, s. 45.

[992] W 2010 r. w rejestrach gminy odnotowano działanie jedynie 8 przedsiębiorców wpisanych do ewidencji w 1989 r. W sumie w gminie działało w tym roku 317 miejscowych przedsiębiorców, z których aż 60% zarejestrowało swą działalność w ostatnich pięciu latach. Aktywną działalność w 2014 r. prowadziło ok. 250 przedsiębiorców, http://swierzawa.pl/index.php?option=18&action=articles_show&art_id=201&page=2 (dostęp 1.02.2015).

z dokumentów omawiających strategie jej rozwoju od 2004 r., za jedno z podstawowych swych zadań uznają wspieranie rozwoju przedsiębiorczości i podnoszenie atrakcyjności gminy dla potencjalnych inwestorów. Jako sposób ożywienia gospodarczego gminy uważa się również rozwój infrastruktury związanej z turystyką i działania promocyjne, mające na celu upowszechnienie wiedzy o walorach przyrodniczych, krajobrazowych i historycznych tej części Dolnego Śląska. Na tym polu działają także organizacje i stowarzyszenia społeczne. Świetnym przykładem zmiany profilu działalności gospodarczej może być wieś Dobków. Działają tu liczne gospodarstwa agroturystyczne. Ich oferta usług dla osób indywidualnych i grup zorganizowanych przyciąga sporą już liczebnie grupę turystów. Oryginalnym przedsięwzięciem było powołanie we wsi Ekomuzeum Rzemiosła – połączono siły kilkunastu gospodarzy, którzy proponują warsztaty zapoznające przybyłych z wieloma różnymi formami pracy mieszkańców dawnej i współczesnej wsi (garncarstwo, pszczelarstwo, rękodzieło, ale także warsztaty geologiczne)[993]. Nawiązano także kontakty z partnerami w regionie oraz Niemczech i Czechach. Stowarzyszenie Dobków animujące zmiany zachodzące we wsi włączyło ją w ramy Projektu Partnerskiego Funduszy Grundtvig „Happy villages – learning communities for sustainable change", będącego częścią działań „Uczenia się przez całe życie" Unii Europejskiej. Wymieniając się doświadczeniami ze stowarzyszeniami ze wsi z Czech i Hiszpanii, członkowie Stowarzyszenia organizują działania promujące samoświadomość mieszkańców wsi (w tym zainteresowanie jej przeszłością – wydanie kalendarza z historią wsi, stworzenie historyczno-przyrodniczej ścieżki dydaktycznej), ale też wprowadzające w jej życie wszystkich zainteresowanych[994].

Warto podkreślić znaczenie zewnętrznego wsparcia finansowego w tych przemianach wsi gminy świerzawskiej. Środki zdobywane z zewnątrz, po 2004 r. przede wszystkim z funduszy unijnych, stały się silnym impulsem pobudzającym rozwój gminy. Pozwoliły zrealizować wiele potrzebnych mieszkańcom inwestycji. Ponieważ konieczny jest również wkład własny gminy, z braku odpowiednich środków jej władze decydowały się na wypuszczenie obligacji komunalnych, sprzedaż mienia komunalnego (mieszkań i gruntów) oraz zaciąganie pożyczek. W latach 2002–2006 zadłużenie wzrosło ponad dwukrotnie, osiągając 34% dochodów[995]. W następnych latach nieco zmalało, oscylując wokół 30% (ok. 7 mln zł), co uznać należy za poziom dość bezpieczny dla finansów gminy, zwłaszcza na tle wielu innych samorządów[996]. Władze gminy wykazywały dużą skuteczność w pozyskiwaniu dofinansowania ze

[993] Więcej o tej inicjatywie www.ekomuzeum.info (dostęp 09.08.2015).
[994] Zob. http://happy-villages-pl.webnode.cz/dzia%C5%82ania-lokalne/dobkow-pl-/ (dostęp 09.08.2015).
[995] *Sprawozdanie władz gminy za lata 2002–2006*, „Wieści Kaczawskie", nr 10 z 2006 r., s. 7.
[996] Raport z działalności organów samorządowych…, s. 15.

środków UE. Pod koniec pierwszej dekady XXI w. zaliczano ją nawet do najaktywniejszych gmin miejsko-wiejskich na Dolnym Śląsku właśnie na polu zdobywania unijnych pieniędzy. Tylko w latach 2011–2014 z funduszy europejskich i krajowych pozyskano na inwestycje prawie 14 mln zł[997]. Rozmaite wcześniejsze zaniedbania i braki w podstawowej infrastrukturze powodowały, że gmina mogła ubiegać się o sfinansowanie różnych projektów[998]. Do końca 2014 r. zrealizowano wiele istotnych inwestycji, wpływających na poziom życia, ale i na stan środowiska naturalnego. Rozbudowywano sieć kanalizacyjną w mieście, w Lubiechowej i częściowo w Starej Kraśnicy, a także wodociągi, obsługujące Lubiechową, Dobków, Stara Kraśnicę, Rzeszówek i Nowy Kościół. Obecnie z kanalizacji korzysta 34% ludności gminy, a z sieci wodociągowej 40%[999]. Gmina posiada jedną oczyszczalnię ścieków, zmodernizowaną w 2014 r. Pojawiły się również nowoczesne kotłownie. Gmina stopniowo poprawiała również stan podległych jej dróg. Lata 90. XX w. przyniosły natomiast likwidację połączeń kolejowych. Linia kolejowa wiodąca przez Świerzawę odtąd jest używana jedynie sporadycznie do przejazdów okolicznościowych, choć miłośnicy kolei marzą o uruchomieniu przejazdów turystycznych wzdłuż doliny Kaczawy. Wśród inwestycji, na które władzom gminy udało się zdobyć dofinansowanie, znalazły się również obiekty służące rozwojowi życia kulturalnego i społecznego mieszkańców. Głęboką modernizację przeszedł dawny budynek kina, stając się nowoczesnym Centrum Kultury, Sportu i Turystyki. Otwarto również nową siedzibę przychodni rejonowej. Stopniowo remontowano obiekty szkolne, wiejskie domy kultury i świetlice. Zbudowano salę gimnastyczną dla szkoły podstawowej w Świerzawie. Pod koniec 2012 r. otwarto zespół boisk wybudowanych w ramach rządowego programu „Orlik". Wraz ze zmodernizowanym basenem tworzą one solidne zaplecze dla licznych wydarzeń sportowych z różnych dyscyplin. Stopniowo poprawiała się jakość nawierzchni ulic, częściowo odnowiono kamienice w ramach trwającego jeszcze Lokalnego Programu Rewitalizacji. Dla wyglądu centrum miasteczka ważne okazało się przekazanie parafii rzymskokatolickiej w 1999 r. nieczynnego kościoła ewangelickiego, co stwarza szanse na odnowienie niszczejącej przez wiele lat świątyni. Gmina stara się wspierać remonty innych kościołów na swym terenie, będących nie tylko miejscami kultu, lecz także cennymi zabytkami. Podjęto również pewne staranie w kierunku rewitalizacji świerzawskiego Parku Piastów, który być może za kilka lat stanie się taką ozdobą miasteczka, jak

[997] *Ibidem*, s. 6–8.
[998] Informacje zaczerpnięte z „Wieści Kaczawskich" i strony UMiG w Świerzawie.
[999] http://stat.gov.pl/vademecum/vademecum_dolnoslaskie/portrety_gmin/powiat_zlotoryjski/gmina_swierzawa.pdf (dostęp 1.02.2015).

w czasach swej przedwojennej świetności[1000]. W ostatnich dekadach wiele zmienia się w wyglądzie wsi, tak dzięki wysiłkom mieszkańców, jak i środkom zewnętrznym przeznaczanym na poprawę miejscowej infrastruktury (zakładanie placów zabaw, rozbudowa i oświetlenie ulic, remonty świetlic). Największe wsie uczestniczą w programie Odnowa Wsi Dolnośląskiej, którego celem jest aktywizacja lokalnych społeczności[1001]. W 2011 r. Dobków zdobył tytuł najpiękniejszej wsi Dolnego Śląska w konkursie urzędu marszałkowskiego. Na rozwój gminy wpływają również czynniki, których pojawienie się trudno przewidzieć. W ostatnich latach duże zniszczenia, a co za tym idzie wysokie koszty na ich likwidację, wywołały ulewne deszcze, a zwłaszcza powódź po nawałnicy w lipcu 2012 r. Gmina otrzymała 1,2 mln zł z budżetu państwa na odbudowę części zniszczeń. Zagrożenie powodziowe pozostaje jednak na tym terenie ciągle realne.

Życie społeczne gminy świerzawskiej, przejawiające się w aktywności jej obywateli i skłonności do wspólnych działań, czy to samodzielnych, czy inspirowanych i wspieranych przez władze gminy, wydaje się w ostatnim ćwierćwieczu bardzo urozmaicone. Mieszkańcy chętni do udzielania się w zorganizowanych strukturach uczestniczą w licznych stowarzyszeniach o różnych profilach. Część z nich ma zasięg lokalny, część przynależy do struktur ogólnopolskich jako koła i oddziały. Niektóre z nich mają już długą tradycję, jak kluby sportowe (KS „Pogoń" Świerzawa, LZS), Ochotnicza Straż Pożarna czy Koła Gospodyń Wiejskich, działające niemal we wszystkich wsiach i skupiające kolejne pokolenia mieszkańców. Swoją organizację mają wędkarze i działkowcy. Działa koło Związku Kombatantów RP i byłych Więźniów Politycznych, a także drużyna harcerska. Lokalne potrzeby, jak i pojawiające się możliwości wspierania inicjatyw obywatelskich, spowodowały tworzenie nowych stowarzyszeń. Stowarzyszenie Centrum Kobiet w Świerzawie działa na rzecz pobudzania aktywności mieszkanek gminy. Problemy ochrony dziedzictwa tego zakątka, promocji tutejszych atrakcji stały się powodem powołania takich organizacji, jak Stowarzyszenie Ochrony Dziedzictwa Kulturowego, Historycznego i Przyrodniczego Gór i Pogórza Kaczawskiego SONOVE czy Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Gminy NOWATOR. Powstały stowarzyszenia wiejskie wspierające rozwój swych miejscowości, dzięki czemu możliwe stało się partycypowanie w różnych programach nakierowanych na aktywizowanie tych najmniejszych wspólnot. Część mieszkańców angażuje się silnie w życie swych wspólnot parafialnych, uczestniczy w licznych imprezach kulturalnych,

[1000] Opis parku i potrzebnych prac: Henryk Ciesielski, Maria Frankowska, *Rewitalizacja Parku Piastów w Świerzawie pod względem przyrodniczym i historycznym*, Jelenia Góra 2007.

[1001] O programie szerzej patrz: http://www.umwd.dolnyslask.pl/rozwoj-obszarow-wiejskich/odnowa-wsi-dolnoslaskiej/ (dostęp 1.02.2015) oraz „Wieści Kaczawskie".

sportowych i okolicznościowych. Do najstarszych i największych należą Dni Świerzawy, organizowane w 2015 r. już po raz 39. Ciągle popularne są także takie tradycyjne wydarzenia, jak obchody dożynkowe czy odpusty parafialne. Na stałe do kalendarza imprez wpisały się Zaduszki Poetyckie, Kaczawskie Warsztaty Artystyczne, Święto Chleba w Nowym Kościele, Święto Pieczonego Ziemniaka, Leśna Biesiada, Wianki Świętojańskie, Zlot Kobiet Czarujących czy Przegląd Pieśni Małomiasteczkowej. Rokrocznie organizowane są rajdy turystyczne (najstarszy z nich, z udziałem młodzieży szkolnej, prowadzi na Wielisławkę). Świerzawianie włączają się również chętnie w Europejskie Dni Dziedzictwa Kulturowego (promując swój najcenniejszy zabytek, kościół św. Jana Chrzciciela i św. Katarzyny Aleksandryjskiej) czy Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Wspólnie obchodzone są święta państwowe i ważne rocznice wydarzeń historycznych. Miejscem takich uroczystości jest świerzawski Pomnik Wojska Polskiego.

Na szczególne podkreślenie zasługuje aktywność na rzecz poznania i ochrony dziedzictwa historii Świerzawy i okolic. Impulsem do tych działań jest nie tylko docenianie ich znaczenia w rozwoju turystyki, a co za tym idzie wzmocnienia gospodarki, lecz także kształtująca się tożsamość regionalna, przywiązanie do ziemi od kilku pokoleń rodzinnej, choć przecież posiadającej skomplikowaną, wielonarodową historię. Okazją do jej przypomnienia były między innymi rocznice 700-lecia powstania takich miejscowości, jak Lubiechowa czy Podgórki. Temu też służy zaangażowanie w Kaczawskie Dni Dziedzictwa i Europejskie Dni Dziedzictwa Kulturowego. W 2003 r. radni gminy podjęli uchwałę w sprawie przyjęcia herbu Świerzawy w kształcie nawiązującym do wizerunku z XVII w. „Otwarta uniesiona dłoń – widoczna w herbie – jest symbolem przyjaźni, otwartości, powitania", tłumaczyli symbolikę świerzawskiego herbu swym współobywatelom. Tym samym zapraszającym gestem wita wszystkich przechodniów książę Bolko I Surowy. Jego wykonany przed wojną, choć wtedy nieukończony, pomnik z piaskowca, wprawdzie mocno uszkodzony, ale jednak przetrwał okres powojenny. Po rekonstrukcji z inicjatywy władz miasta i Stowarzyszenia Sonove stanął w 2009 r. na skwerze przy skrzyżowaniu ulic Jeleniogórskiej i A. Mickiewicza. Świerzawa nie tylko uczciła swego średniowiecznego założyciela, lecz także zamanifestowała, zgodnie z przesłaniem swego herbu, przyjazną otwartość na przeszłość tej ziemi i – na przekór wszystkim trudnościom – ufność wobec jej przyszłości.

Zakończenie

Łatwo i przyjemnie jest pisać historie wspólnot, które w ciągu swojej historii odnosiły błyskotliwe sukcesy i rozwijały się, wyznaczając kierunek innym. Ale takich wspólnot nie ma wiele. Większość stanowią te, których dzieje przebiegały zgoła inaczej. Ich członkowie żyją w stałym cieniu zwycięzców historycznych zmian. I stale są zachęcani do dorównywania tym, którzy według bieżących mierników odnieśli sukces – polityczny, gospodarczy, kulturowy. Stale w skali świata, kontynentu, kraju i regionu odtwarza się w narracjach historycznych i socjologicznych model centrum i nieustannie dążących do niego peryferii. A dzieje tych ostatnich ukazywane są – w konsekwencji – jako pomniejszone, nierzadko lekko karykaturalne dzieje zwycięskich społeczności. Jednak historia nie musi być narracją jednego aktora. Historyk ma obowiązek oddać głos także tym, którzy żyją poza strefą modelowych rozwiązań biegu dziejów. Właśnie po to, by ten model zmienić, by pokazać pełnię zróżnicowania ludzkich losów.

Świerzawa i okolica stanowią ciekawy na Śląsku przypadek odwróconych relacji między miastem i wsią. W podręcznikowych, syntetycznych rozwiązaniach to miasto zawsze jest centrum dla życia wspólnoty lokalnej. W przypadku Świerzawy nie jest to wcale oczywiste. Przynajmniej do 1740 r., ale pod względem gospodarczym dużo dłużej, mamy do czynienia z obszarem zdecentralizowanym. A może raczej – policentrycznym? Dominacja zamieszkałej w okolicznych wsiach szlachty jest wówczas przytłaczająca. I nie wynika to tylko z braków w zasobie źródłowym przedstawiającym dzieje miasta. Najważniejsze osobistości pod względem znaczenia politycznego czy kulturowego pochodzące z okolicy wywodziły się spoza miasta. Gospodarczo miasto było ściśle związane z okolicznymi wsiami, ale jako ośrodek wymiany o ograniczonym charakterze. Ani jako centrum rzemiosła, ani jako miejsce pozyskiwania kapitału Świerzawa nie odgrywała większej roli. Nawet pod

względem kultu trudno mówić o dominacji miasta, skoro tutejszy kościół przez wieki był filią małego kościoła parafialnego pod miastem. A najważniejsza zmiana wyznaniowa wiązana była z działalnością dominującego w okolicy rodu von Zedlitz. Znamienne dla marginalizacji roli miasteczka było, że nie znamy żadnych świadectw stałego zamieszkiwania okolicznych rodów rycerskich w mieście. Nie możemy przy tym popadać w przesadę. Miasto było jednak w XIV w. centrum okręgu sądowego, później odbywały się tu także sądy ziemskie. Wreszcie niektórzy szlachcice wybierali kościół miejski jako miejsce ostatniego spoczynku.

Równie interesująco jak relacje między rycerskimi rodami osiadłymi we wsiach i mieszczanami rysują się przemiany zachodzące w łonie lokalnej elity. Chociaż ród von Zedlitz zawsze zajmował znaczącą pozycję w tej grupie, to w ciągu 2 połowy XIV w. i w XV w. utracił uzyskaną wcześniej absolutną dominację ekonomiczną w okolicy. W całym okresie przedpruskim widoczna jest wielka dynamika przemian w gronie tutejszej szlachty. Mimo starań rodziców o zabezpieczenie pozycji majątkowej i społecznej dla potomków, niewielu rodom udaje się utrzymać przynajmniej trzon swoich majętności przez okres dłuższy niż dwa – trzy pokolenia. Nawet wśród von Zedlitzów widoczne są zmiany pozycji poszczególnych gałęzi rodu. Czasami zmiany te są przyśpieszane przez decyzje władz zwierzchnich. Nie mają one jednak drastycznego charakteru. Nawet okres wojny trzydziestoletniej i lata po 1648 r. ukazują dążenie rodzin szlacheckich do zwiększenia stanu posiadania. W taki jednak sposób, by nie naruszyć zasadniczych interesów sąsiadów. Bo spory między nimi, a także z miastem, choć czasami bardzo długie, w zasadzie dotyczą kwestii drobnych.

Interesująco rysuje się zagadnienie kręgów współpracy mieszczan i szlachty. Mieszkańcy i władze Świerzawy ściśle współpracują z gminami miejskimi z Jeleniej Góry i Wlenia, rzadziej Jawora. Natomiast szlachta wykazuje się dużo większą mobilnością. Jej relacje rozciągają się na całe księstwo świdnicko-jaworskie, a najbardziej ambitni przedstawiciele wkraczają w krąg wielkiej polityki na dworze praskim i wiedeńskim. I choć można wskazać na szereg małżeństw zawieranych między przedstawicielami tutejszych rodzin szlacheckich, to nie widać tendencji do koncentrowania swoich wpływów politycznych i strategii matrymonialnej na najbliższej okolicy. Tam zaś, gdzie krzyżować się mogły interesy mieszczan i szlachty, ta ostatnia raczej odwoływała się do doświadczenia kupców i bankierów z większych miast – Jawora i Świdnicy. Świerzawianie nie byli częstymi partnerami tutejszych szlachciców w transakcjach o dużej wartości.

A jednocześnie, mimo widocznej dominacji szlachty, od momentu powstania miasta nie ukształtował się w tej okolicy rzeczywiście duży majątek jednej rodziny

rycerskiej. Największe posiadłości obejmowały po dwie – trzy duże wsie i kilka mniejszych osad. Stosunkowo szybki obrót nieruchomościami i ich przechodzenia z rąk jednej rodziny do drugiej dodatkowo osłabiały możliwości budowania latyfundiów ziemskich. I to pomimo że w tej okolicy osiedlali się członkowie najważniejszych rodzin szlacheckich Śląska – obok Zedlitzów także Hochbergowie, Reibnitzowie, Falkenhaynowie, Redernowie, Schweinitzowie… Okolica cały czas pozostała obszarem funkcjonowania silnych rodzin średniozamożnej szlachty, które nierzadko miały spore ambicje, manifestując to pokaźnych rozmiarów dworami, czy wręcz – jak w Starej Kraśnicy od XVII w. – pałacami.

Bardzo niejasny jest charakter oddziaływania na naszą okolicę dwóch modelowych kryzysów politycznych w dziejach Śląska – wojen husyckich i wojny trzydziestoletniej. Wbrew lokalnym opowieściom niewiele wskazuje, by te pierwsze odegrały większą rolę w historii miasteczka i okolic. Zasadnicze przemiany – jak zmniejszenie znaczenia von Zedlitzów i zwiększenie liczby rodzin szlacheckich i centrów ich majątków – zaszły przed ich wybuchem. Być może wojny przyśpieszyły przemiany, ale nie jesteśmy tego pewni. Również w przypadku wojny trzydziestoletniej obraz nie jest jasny. Niewątpliwie część wsi i majątków szlacheckich została mocno poszkodowana, podobnie w wyniku rekwizycji znaczące straty poniosło miasto. Jednak wiele wskazuje, że zachowały się też osady w niewielkim stopniu dotknięte przez wojnę, a odbudowa całej okolicy przebiegała dość szybko. Nie widać też kryzysu majątkowego wśród szlachty. Z kolei zakończenie wojny, choć przyniosło rekatolizację kościołów, nie oznaczało zmiany wyznania mieszkańców. Katolicyzm przyjmowali powoli i raczej oportunistycznie szlachcice. Co do pozostałych mieszkańców – nie widać było szybkich zmian. Nie spotykamy też licznych przybyszów katolickich, których do większych miast sprowadzała władza cesarska, starając się wzmocnić żywioł katolicki. Dopiero upływ czasu i – wydawałoby się – nieuchronność katolickiej dominacji w okolicy spowodowały wzrost liczby konwersji. Ale i tak do 1740 r. liczebna dominacja protestantów w większości tutejszych miejscowości – z wyjątkiem należącego do cystersów lubiąskich Dobkowa – była bezsporna.

Panowanie pruskie nad Śląskiem przyniosło Świerzawie szereg zdarzeń, które mogły zainicjować rozwój okolicy zgodny z przemianami zachodzącymi w prowincji. Miasteczko staje się stolicą powiatu, zostaje połączone linią kolejową z systemem komunikacyjnym Śląska, a symbolicznym znakiem pomyślności staje się budowa pokaźnych rozmiarów kościoła protestanckiego w samym centrum rynku. Poza tym wszystkim jednak życie płynęło dawnym nurtem. Lokalna szlachta nadal dominowała nad miastem. Z kolei Świerzawa borykała się z problemami

finansowymi, które były zaostrzane przez aspiracje mieszczan do wprowadzenia udogodnień cywilizacyjnych znanych z większych ośrodków. Nie udało się w mieście rozwinąć żadnej działalności przemysłowej. Pod tym względem dużo dynamiczniej rozwijał się sąsiedni Wojcieszów, który wręcz przyćmił Świerzawę szybkością i rezultatami zachodzących w nim przemian. Paradoksalnie, ściślejsze komunikacyjne związanie Świerzawy i okolic z całą prowincją nie przyniosło lokalnej wspólnocie wiele pożytku. Wzmogło jedynie skalę migracji do zasobniejszych regionów Śląska, Prus, a później – Cesarstwa. Mimo tych wszystkich trudności Świerzawa do końca I wojny światowej pozostawała stolicą powiatu. Siła lokalnych tradycji – a zapewne i starania tutejszej szlachty – sprawiły, że zamożniejszy i ludniejszy Wojcieszów nie mógł konkurować pod względem prestiżu z mającym dłuższe tradycje życia miejskiego konkurentem. Siła gospodarcza nie przekładała się w naszej okolicy bezpośrednio na znaczenie polityczne.

Do czasu jednak. Upadek Cesarstwa i powstanie Republiki, kryzys gospodarczy i niejasna sytuacja polityczna w latach 1918–1919 doprowadziły do gruntownej zmiany sytuacji Świerzawy. Miasto przestało być stolicą powiatu. Zostało zdegradowane do roli niewielkiego ośrodka lokalnej wymiany towarowej. Głęboki kryzys gospodarczy przeciągał się, a sposobem na wyjście z niego miał być rozwój turystyki. Mimo niewątpliwych walorów turystycznych brak inwestycji w infrastrukturę i ofertę skierowaną do poszczególnych grup ówczesnych turystów nie pozwolił na rozwój tej sfery działalności. Właściwie trudno mówić o podniesieniu się Świerzawy z kryzysu do końca funkcjonowania władzy niemieckiej. Inwestycje okresu nazistowskiego nie zmieniły generalnego trendu w społeczności – ucieczki z okolicy jako sposobu na zabezpieczenie sobie godziwego życia.

Objęcie władzy nad Śląskiem przez Polaków oznaczało przede wszystkim wymianę ludności. Osadników nie było jednak początkowo wielu, bo też pod względem majątkowym nie był to teren bardzo atrakcyjny. Przybycie nowej pod względem kultury ludności miało głębokie konsekwencje także dlatego, że wiązało się z wprowadzeniem nowego ustroju politycznego i nowej organizacji życia gospodarczego. Usunięcie majątków szlacheckich dawało szansę na budowę zrównoważonej gospodarki opartej o indywidualną własność ziemską. Jednak powołanie do życia Państwowych Gospodarstw Rolnych i Spółdzielni Kółek Rolniczych przekreśliło tę szansę i nie doprowadziło do pełnego odtworzenia stosunków społeczno-gospodarczych sprzed 1945 r. Miasto, choć bardzo związane ze swoim wiejskim zapleczem, zyskało dużo większe niż przedtem znaczenie jako lokalne centrum administracyjne, edukacyjne, dystrybucyjne i produkcyjne – w zakresie wyrobów rzemiosła. Niestety, zaniechano starań o rozwój infrastruktury turystycz-

nej. A nie udało się ulokować w miasteczku zakładów produkcyjnych, które zapewniałyby możliwości rozwoju porównywalne do tych, które możemy obserwować w Wojcieszowie.

Lata po 1989 r. postawiły jeszcze cięższe wyzwania przed mieszkańcami naszej okolicy. Głęboki kryzys wynikał z załamania modelu relacji społeczno-gospodarczych miasta i wsi wyznaczanych przez działalność państwowych przedsiębiorstw produkcji rolnej. Trudności funkcjonowania lokalnej gospodarki przedłużały się, nie udawało się bowiem znaleźć rozwiązania zastępującego dotychczasowy model produkcji i powiązań ekonomicznych w okolicy. Niewątpliwie stabilizującą rolę odgrywało utrzymanie charakteru Świerzawy jako centrum władzy gminy. To zaś doprowadziło do korzystnych zmian w ostatnich latach. W tym czasie sytuacja społeczności gminnej wydaje się zmieniać. Energiczna działalność władz pozyskujących fundusze na inwestycje infrastrukturalne otworzyła możliwość zmian w życiu gospodarczym. Poza rozwijaniem produkcji rolniczej coraz większego znaczenia nabierają wyspecjalizowane gałęzie turystyki – agroturystyka, turystyka kulturowa i turystyka wyspecjalizowana (geologia). Czy uda się Świerzawie i okolicy powtórzyć sukces gmin sudeckich czy wybranych wsi z Kotliny Kłodzkiej i oprzeć swój byt na turystyce? Czy też będzie dążyć do zrównoważenia gospodarki i rozwijania jednocześnie wyspecjalizowanych gałęzi rolnictwa i turystyki?

O tym zadecydują już sami mieszkańcy gminy, której historia nie przykuwa uwagi wielkimi wydarzeniami, ale jest zajmująca i szczególna jako przykład specyficznej drogi jednej z wielu wspólnot śląskich, których losy nie były rewolucyjnie odmienne od modelowych obrazów dziejów regionu. Ale wpasować się w ten obraz w pełni również nie dają.

Ilustracje

Il. 1. Kościół św. Jana w Sędziszowej. Niewielkich rozmiarów, ale o skomplikowanej, trójczłonowej strukturze romański kościółek był pierwszą, historycznie poświadczoną świątynią w okolicach Świerzawy. Mógł być przeznaczony do posługi na rzecz dworzan książęcych przebywających w nieodległym zamku.

Il. 2.

Il. 3.

Il. 4.

Il. 5.

Romańskie freski z Sędziszowej. Wnętrze kościoła w Sędziszowej, zwłaszcza prezbiterium, pokrywają – dziś przyblakłe – wspaniałe, romańskie freski. Ale znaleźć tu można także późniejsze polichromie. Całe wnętrze, ongiś nekropolia okolicznych rodów szlacheckich, wypełniają płyty nagrobne właścicieli ziemskich i okolicznego kleru. Ta wyjątkowa świątynia zawiera „w pigułce" historię okolicy.

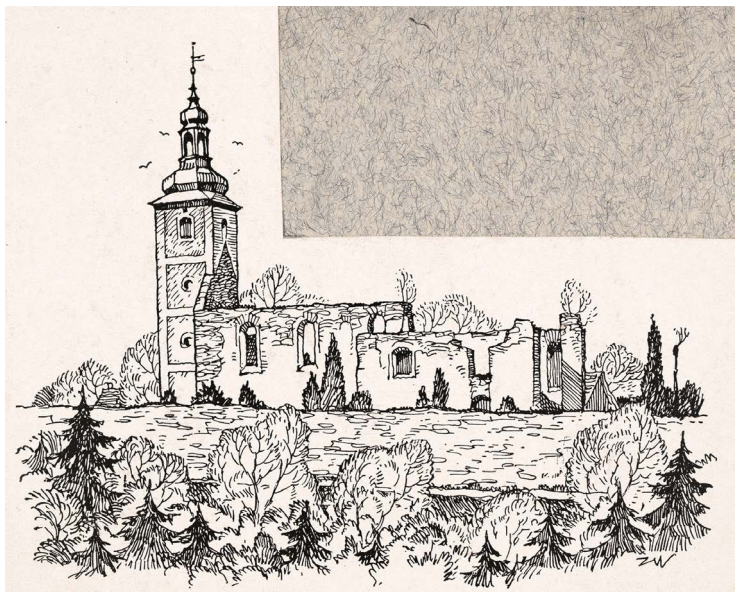

Il. 6. Rycina (przed 1945 r.) z przedstawieniem ruin kościoła w Nowym Kościele. O znaczeniu Nowego Kościoła jako punktu osadniczego i siedziby możnego rodu von Zedlitzów w XIII-XIV w. dobitnie świadczą zachowane fragment znaczących rozmiarów romańskiego kościoła. W pełni porównywalny do założenia z Sędziszowej, nie miał jednak tyle szczęścia, co ta ostatnia świątynia. Już w XIX w. popadł w ruinę i przyciągał uwagę głównie złaknionych obcowania z romantycznymi, „gotyckimi" przestrzeniami.

Il. 7. Ruiny romańskiego kościoła w Nowym Kościele. Świątynia położona była w bezpośrednim sąsiedztwie zabudowań dworskich. Wsparciu tutejszych dziedziców, możnego rodu von Zedlitz, zawdzięczała swoją świetność. Mimo złego stanu zachowania do dziś zadziwia kunsztem architekta i swoimi rozmiarami. Obok funkcji reprezentacyjnych, jako świątynia rodu von Zedlitzów, kościół mógł – choć w ograniczonym zakresie – odgrywać także funkcje obronne. Te walory całego założenia (świątynia wraz z cmentarzem) podkreśla nie tylko wysoki, kamienny mur z bramą, ale też położenie na wzgórzu dominującym nad całą osadą.

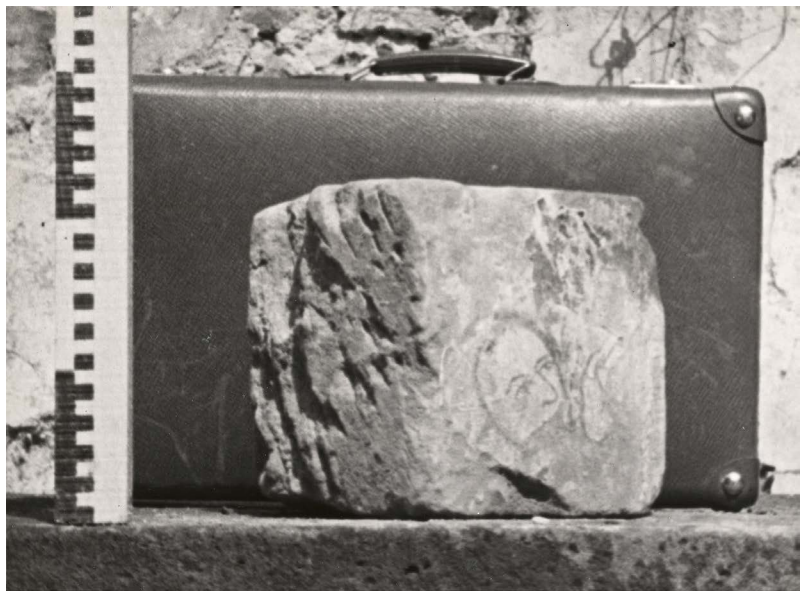

Il. 8. Fragment muru z romańskiej świątyni w Nowym Kościele. O tym, że budowla w Nowym Kościele także pod względem wystroju mogła dorównywać innym, romańskim świątyniom Dolnego Śląska świadczą już tylko zachowane fragmenty z freskami, które niegdyś zdobiły jej wnętrze. Na zdjęciu fragment z przedstawieniem twarzy człowieka, zdjęcie z 1936-1937 r.

Il. 9. Gotycki kościół w Świerzawie. Miasteczko Świerzawa długie lata korzystało ze świątyni w Sędziszowej, dopiero w XIV w. powstał tu okazały, gotycki kościół NMP. Jego bryła, schowana poza obrębem rynku, mimo wszystko dominowała nad miastem, także za sprawą masywnej wieży.

Il. 10. Wieża widokowa w Podgórkach. Bardzo ciekawym przykładem udanej adaptacji na potrzeby ruchu turystycznego zabytkowego, ale znajdującego się w złym stanie budynku sakralnego, pozostaje gotycki kościół w Podgórkach. Zbudowany w XIV w., przebudowany i powiększony w XVI w., przez dekady XX w. podlegał postępującej ruinie. Dzięki zakonserwowaniu pozostałych fragmentów muru obwodowego, kaplicy rodowej dobudowanej do zasadniczego budynku w XVI w. wraz z płytami komemoratywnymi rodzin szlacheckich oraz przekształceniu dzwonnicy w wieżę widokową, zabytek pozostaje cennym świadectwem obecności kultury w życiu mieszkańców niewielkiej, położonej w dolinie wsi.

Il. 11. Gotyckie freski z przedstawieniem Pokłonu Trzech Króli, zwycięstwa św. Jerzego nad smokiem i galerii świętych z kościoła w Lubiechowej. W świątyni zachowały się wspaniałe freski zawierające skomplikowany przekaz ideowy. Dominują w nim wątki chrystologiczne, jednak obok nich przykuwa uwagę znacznej wielkości przedstawienie św. Jerzego. Jego obecność w objętej patronatem lokalnego rycerstwa farze zdaje się podkreślać znaczenie przedstawień dla kształtowania wzorca rycerza – chrześcijanina u dobroczyńców, ale i u zwykłych parafian.

Il. 12. Płyta nagrobna z przedstawieniem Lasslawa von Hoberg, (†1516) z kościoła św. Jana w Sędziszowej (zdjęcie z 1897 r., dziś płyta mocno uszkodzona). Wysokiej jakości kunszt twórcy płyty umożliwił powstanie realistycznego portretu dojrzałego mężczyzny, członka lokalnej elity. Ubrany w paradną zbroję, z mieczem i w otoczeniu herbów, ucieleśnia ideał rycerza – wojownika, członka mających wspaniałą historię rodów szlacheckich, ale także – jeśli spojrzymy na kunsztownie oddaną fryzurę i jakość zbroi – eleganckiego mężczyzny.

Il. 13. Płyta nagrobna z przedstawieniem Abrahama (von Polssnitz?) (†1611) z kościoła parafialnego w Świerzawie. Niższej jakości pod względem artystycznym niż pomnik Lasslawa von Hoberg z Sędziszowej, płyta ze Świerzawy wskazuje na zmianę w sposobie prezentowania dostojeństwa zmarłego. Przynależność do stanu rycerskiego nadal podkreśla zbroja, ale decydujący akcent został położony na rodzinne związki z elitą społeczną. Na poczesnym miejscu, obok głowy zmarłego, znalazły się herby von Polssnitzów (po lewej, herb ojca) i von Redernów (po prawej, herb matki). Poniżej odnajdziemy jednak także sześć herbów rodów przodków zmarłego w drugim pokoleniu (dziadków i babek ojczystych i macierzystych), wśród nich von Schweinichenów czy von Zedlitzów, a więc najważniejszych rodzin okolicy.

Il. 14. Rycina z przedstawieniem pałacu w Nowym Kościele przed historycyzującą przebudową. Rezydencja von Zedlitzów w Nowym Kościele należała od XIII w. do najważniejszych ośrodków w okolicy Świerzawy. Do dziś zachowały się po niej jednak tylko ryciny i zdjęcia, z których większość dotyczy budynku po przeprowadzonej na przełomie XIX/XX w. przebudowie. Powstał wówczas okazały, nieco bajkowy zamek, który można odnaleźć na licznych zdjęciach i widokówkach. Kształt skromniejszego założenia, które można datować na czasy renesansu, być może z wykorzystaniem średniowiecznych murów, odnajdujemy na rycinie z około 1880 r.

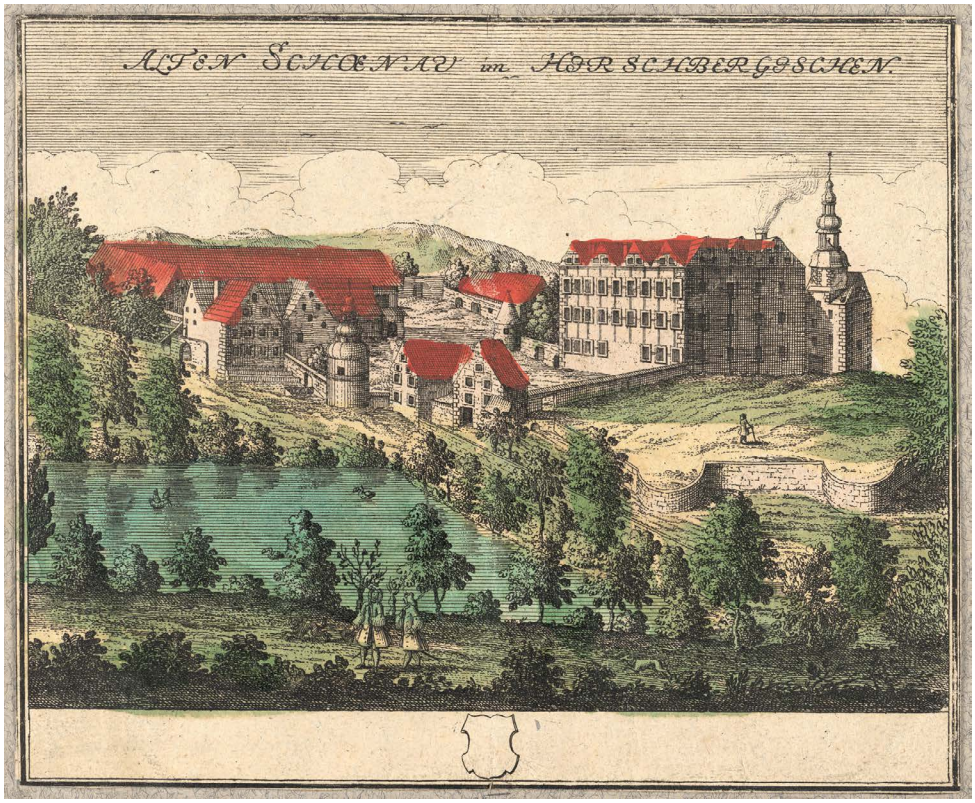

Il. 15. Widok pałacu w Starej Kraśnicy około połowy XVIII w. Zbudowany w 1 ćwierci XVII w. kompleks dworski nie miał nigdy charakteru założenia obronnego. Owszem, rezydencję otaczał mur, ale jego bieg przerywały budynki, a on sam nie był przystosowany do działań obronnych (brak strzelnic widocznych w zachowanym do dziś fragmencie). Całość zabudowań miała wybitnie rezydencjonalny i gospodarczy charakter. W prawej części ryciny widoczny dwór w oryginalnym kształcie z masywną wieżą, której hełm dominował nad okolicą. Z lewej strony, przed rozbudowanym kompleksem zabudowań gospodarczych widoczny mniejszy, masywny budynek mieszkalny. Część badaczy identyfikuje go z renesansowym dworem, którego funkcje przejął w XVII w. nowy budynek. W skład kompleksu wchodził otoczony murem ogród, przed bramą założenia znajdował się zaś staw (miedzioryt według rysunku F.B. Wernera).

Il. 16. Wjazd do kompleksu dworskiego w Starej Kraśnicy. Stan z 1904 r., za bramą widoczny, przebudowany w XIX w., budynek starego, XVII-wiecznego dworu.

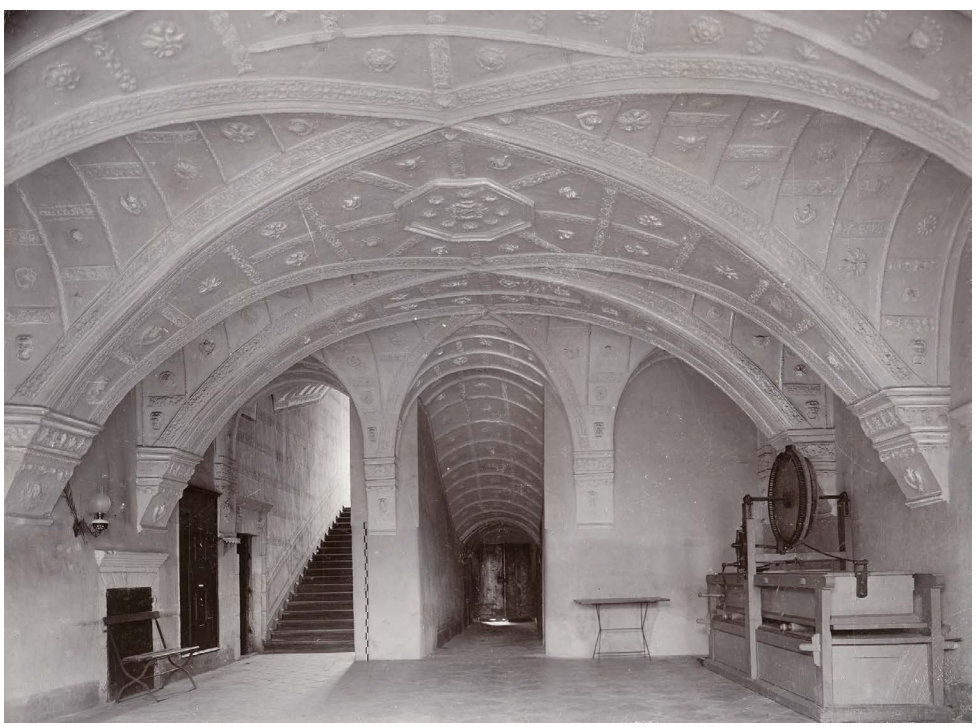

Il. 17. Pałac w Starej Kraśnicy, 1 ćwierć XVII w. Ozdobione manierystycznymi stiukami wnętrza pałacu (na zdjęciu stan z przed 1897 r.) nie miały sobie równych. Bogactwo wystroju poświadczało znaczenie rodu von Dyhrr, a może bardziej aspiracje właścicielki i fundatorski, pani urodzonej von Schweinichen.

Il. 18. Fryz heraldyczny nad wejściem do pałacu w Starej Kraśnicy. Ze wspaniałego pałacu von Schweinichenów pozostało głównie wspomnienie. Jednak nadal zachowały się detale, między innymi ciekawy – pozbawiony już inskrypcji – program heraldyczny nad głównym wejściem do pałacu. Wciąż widać na nim resztki polichromii wskazującej barwy herbów.

Il. 19. Płyty komemoracyjne pary szlacheckiej z kościoła w Lubiechowej. Dwoje zmarłych – ona (von Seidlitz) w wieku 42 lat, w 1593 r., on (von Zedlitz) w 1606 r. – zostali ukazani w niezwykle pięknych, bogatych strojach. Jednoznacznie komunikowano w ten sposób o pozycji społecznej obojga. Kunsztownie wyszywana suknia i podobnie zdobiona zbroja miały zaświadczać o zamożności ich właścicieli. Z kolei herby umieszczone nad głowami wskazywały na ścisły związek z najważniejszymi, okolicznymi rodzinami. Bo choć różne mogły być powody do szacunku należnego zmarłym szlachcicom – to jedna rzeczy była niezwykle trwała: miejsce w konstalacji okolicznych rodów rycerskich.

Il. 20. Płyta nagrobna pary szlacheckiej, obecnie na zewnątrz kościoła w Lubiechowej. Nie najwyższej wartości artystycznej pomnik pana von Polssnitz i jego żony z rodu von Seidlitz zmarłych w 1 połowie XVII w. uderza skromnością, jako cechą przypisywaną zmarłym. Przedstawiono ich z cechami właściwymi dla ich stanu – szpadą, na której rękojeści spoczywa dłoń zmarłego, oraz futrzanym kołpakiem na głowie i pobożną książką (Biblią?) w dłoniach zmarłej – ale nie podkreślano ich zamożności. To raczej portrety dwójki szanowanych gospodarzy, niż wyniosłych arystokratów.

Il. 21. Płyty komemoracyjne z krypty pod wieżą kościoła w Podgórkach.

Il. 22. Płyta komemoracyjna Jadwigi von Zedlitz, obecnie w ścianie kaplicy przy kościele w Podgórkach.

Il. 23. Płyta komemoracyjna Jerzego Henryka von Zedlitz obecnie w ścianie kaplicy przy kościele w Podgórkach.

Płyty epitafijne w dawnym kościele w Podgórkach. Dwie epoki, czy dwie mentalności śląskiej szlachty? To pytanie ciśnie się na usta, gdy oglądamy pomniki dwóch par małżonków. Zmarli w 1616 r. Eberhard von Zedlitz (53 lata), dziedzic Podgórek i sześć lat wcześniej jego żona, Katarzyna von Zedlitz, urodzona von Schindel (45 lat) zostali ukazani jako dostojni, pełni godności i powściągliwości, nieco onieśmielający powagą reprezentanci cnót właściwych majętnym rodzinom posiadaczy ziemskich (il. 21). Natomiast dwie, powstałe niewiele lat później płyty z tego samego kościoła zdają się przynależeć do zupełnie innych czasów. Jadwigę von Zedlitz urodzoną von Reder zmarłą w 1619 r. w wieku dwudziestu kilku lat (il. 22) oraz jej męża – którego daty śmierci nie znamy – Jerzego Henryka von Zedlitz (il. 23) zaprezentowano w bogatych, kunsztownych strojach. W przypadku Jerzego Henryka – w dynamicznej pozie właściwej bardziej dla dworzanina, niż statecznego dziedzica majątku ziemskiego. Czy różnice te wynikały tylko z różnych tradycji artystycznych rzemieślników tworzących płyty? Wydaje się, że nie, skoro musiały być one zaakceptowane przez członków rodziny (płyta Jerzego Henryka powstała za jego życia).

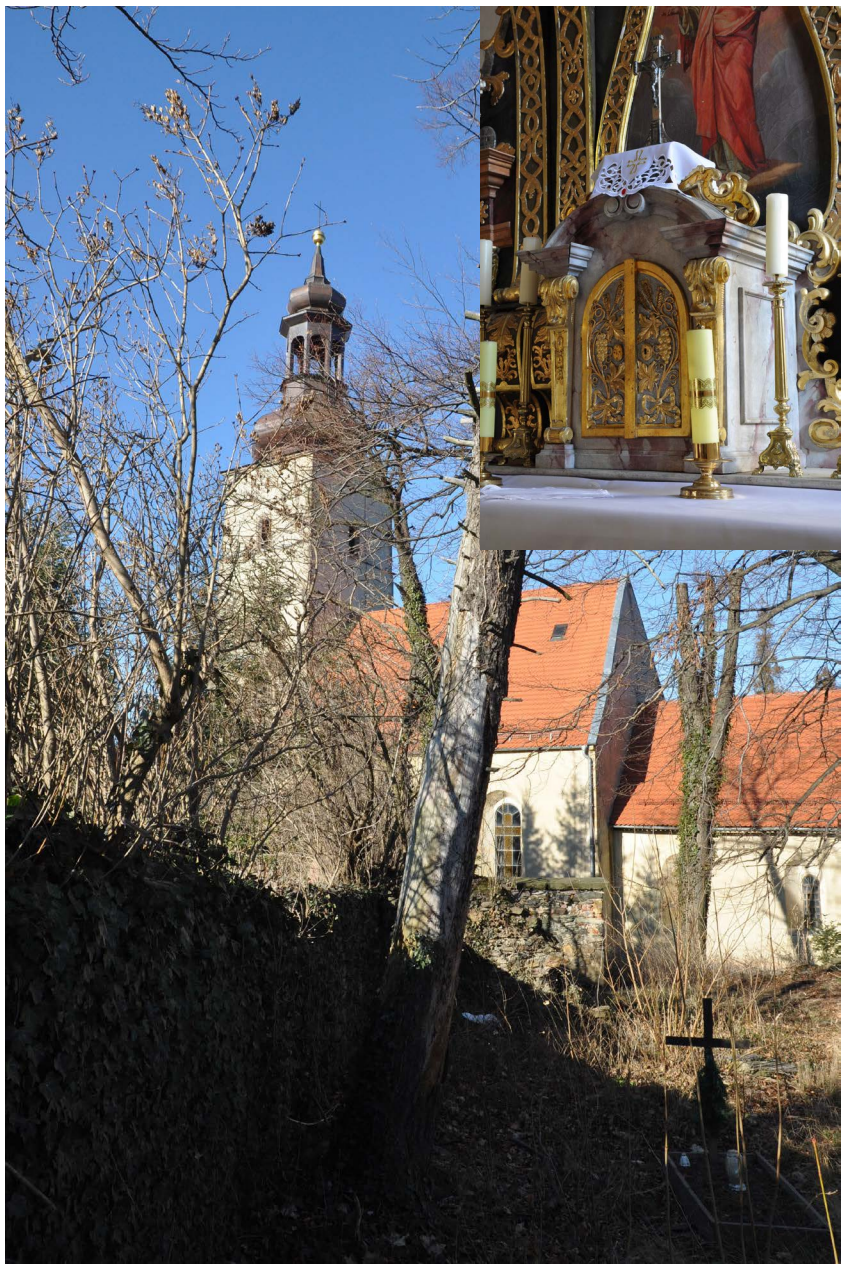

Il. 24. Gotycki kościół w Rząśniku i fragment barokowego ołtarza głównego. Wnętrze kościoła św. Trójcy w Rząśniku. Spojrzenie do środka niewielkiej, gotyckiej – przebudowanej w XVI w. – świątyni zaskakuje. Obok wspaniałego, rozbudowanego, barokowego ołtarza [1] uwagę przyciąga przede wszystkim drewniane sklepienie. Pokryto je w XVIII w. polichromiami z przedstawieniami scen biblijnych – głównie z życia Jezusa. Żywe barwy i wielość znaczeń niezwykle silnie oddziaływują na widza. I zapewne taki też był cel zmiany wystroju wnętrza, które przejęte po rekatolizacji księstwa jaworskiego przez katolików musiało przyciągnąć miejscowych, w zdecydowanej większości protestanckich mieszkańców.

Il. 25. Fragment przedstawień zdobiących strop kościoła w Rząśniku.

Il. 26. Kościół w Dobkowie. Ciągłość w postrzeganiu i wykorzystywaniu przestrzeni wiejskiej symbolicznie podkreśla połączenie gotyckiej kaplicy cmentarnej z barokowym kościołem. Całość założenia otoczona jest średniowiecznym murem o obronnym charakterze.

Il. 27. Wnętrze barokowego, XVIII-wiecznego kościoła w Dobkowie. Dobków, wieś należąca do opactwa w Lubiążu, był począwszy od połowy XVI w. jedyną wsią w okolicy Świerzawy zamieszkałą przez ludność w większości związaną z rzymskim Kościołem. Dlatego też wnętrze tutejszego kościoła pokryły piękne freski, zaś na łuku oddzielającym prezbiterium od nawy głównej umieszczono herb opactwa w Lubiążu. Jednocześnie wnętrze obiegają dwupiętrowe galerie dla wiernych, tak charakterystyczne dla budownictwa sakralnego Kościołów protestanckich.

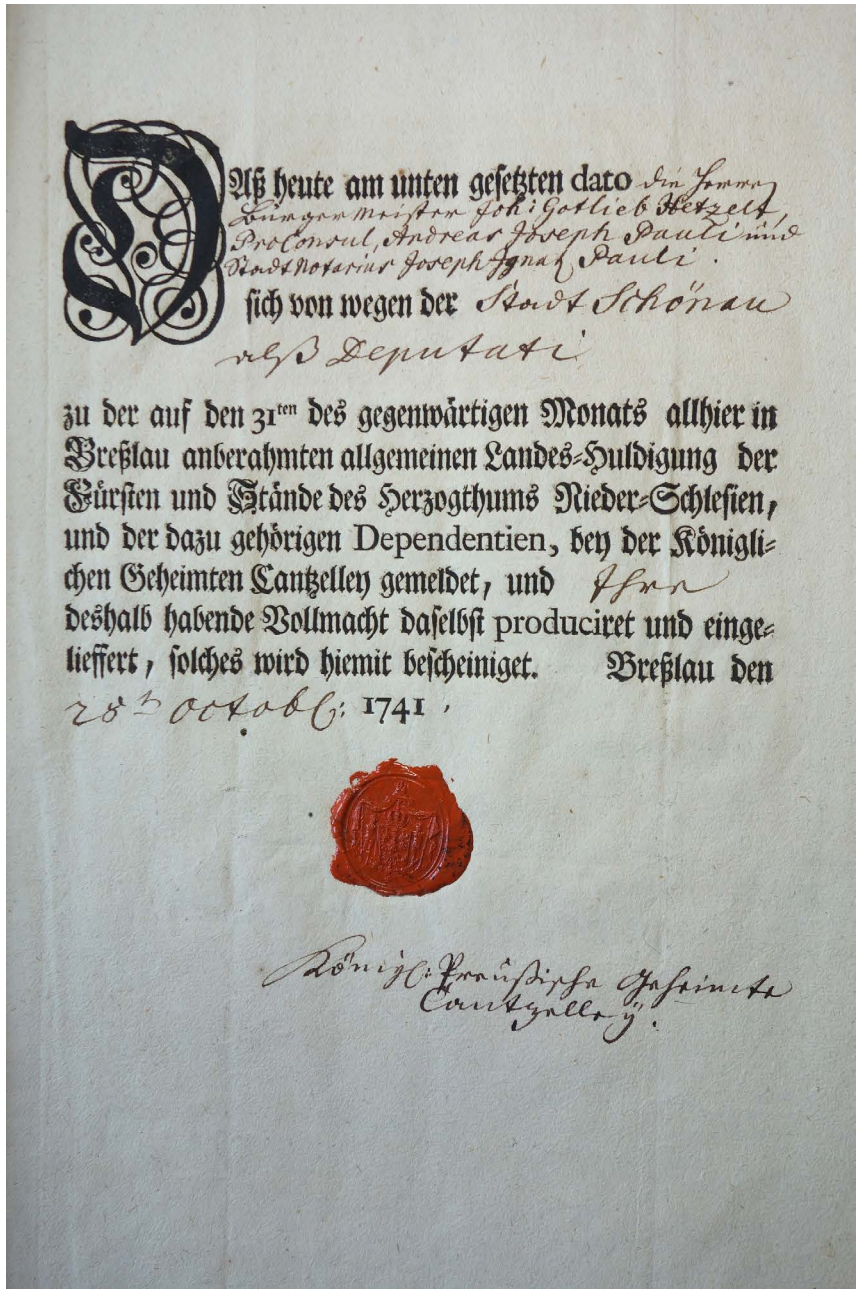

Als heute am unten gesetzten dato die Herren Burgermeister Joh: Gotlieb Herzelt, Pro Consul, Andreas Joseph Pauli und Stadt Notarius Joseph Ignatz Pauli sich von wegen der Stadt Schönau als Deputati zu der auf den 31ten des gegenwärtigen Monats allhier in Breßlau anberahmten allgemeinen Landes-Huldigung der Fürsten und Stände des Herzogthums Nieder-Schlesien, und der dazu gehörigen Dependentien, bey der Königlichen Geheimten Cantzelley gemeldet, und Ihre deshalb habende Vollmacht daselbst produciret und eingelieffert, solches wird hiemit bescheiniget. Breßlau den 28 Octob: 1741.

Königl: Preußische Geheimte Cantzelley.

II. 28. Atak króla Prus, Fryderyka II na ziemie Habsburgów zmienił przynależność terytorialną Śląska. Poddani zostali zobowiązani do oddania hołdu nowemu władcy, choć jeszcze formalnie władania Hohenzollerna nad tym obszarem nie zatwierdzono (nastąpiło to dopiero w 1763 r. na mocy pokoju w Hubertsburgu). Również władze Świerzawy udały się w końcu października 1741 r. do Wrocławia, by dopełnić obowiązku. Na potwierdzenie deputacja otrzymała specjalny druk opatrzony pieczęcią królewskiej kancelarii. Uroczystość złożenia hołdu stanów śląskich odbyła się 7 listopada we wrocławskim ratuszu (a nie 31 października jak widnieje w dokumencie).

Il. 29. Pieczęć miejska Świerzawy używana w połowie XVIII w.

Il. 30. Wnętrze dawnej protestanckiej kaplicy w Lubiechowej (dziś własność prywatna). Wzniesiona staraniem dziedzica, Kaspra Ottona von Zedlitz, około1743 r. kaplica miała służyć tutejszym wyznawcom pozbawionym swojego kościoła od czasu rekatolizacji księstwa jaworskiego (1654). Skromne wnętrze zachowało do dziś wiele ze swego uroku, w tym część zdobień (złocone kapitele kolumn, błękit stropu…). Spojrzenie na tę niewielką przestrzeń pozwala sobie wyobrazić, jak wyglądały niewielkie, protestanckie domy modlitwy wznoszone tuż po zajęciu prowincji przez Prusy.

Il. 31. Kościół protestancki w Nowym Kościele. Szkic F.B. Wernera, lata 40. XVIII w.

Il. 32. Kościół protestancki w Podgórkach. Szkic F.B. Wernera, lata 40. XVIII w.

Po aneksji Śląska przez Prusy w wielu miejscowościach, zaczęto wznosić protestanckie świątynie, a także plebanie i szkoły dla dzieci tego wyznania. Stosowano pruski mur (niem. Fachwerk) lub szachulec, techniki popularne w regionie sudeckim. Niektóre z tych obiektów zostały w XIX w. zastąpione nowymi budowlami, m.in. w Świerzawie, gdzie gmina protestancka wzniosła w miejsce starego duży murowany kościół w stylu neogotyckim. Na rysunkach sporządzonych w końcu lat 40. XVIII w. przez znanego rysownika F. B. Wernera widzimy obiekty sakralne wzniesione w Nowym Kościele i Podgórkach.

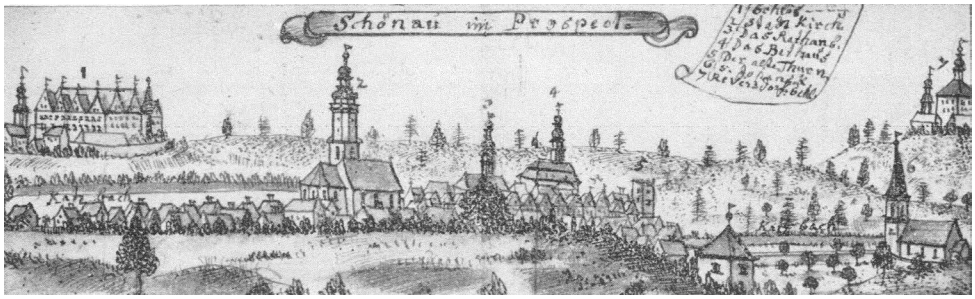

Il. 33. Zaginiony szkic Friedricha Wernera z przedstawieniem Świerzawy i zamku w Starej Kraśnicy od północnego wschodu.

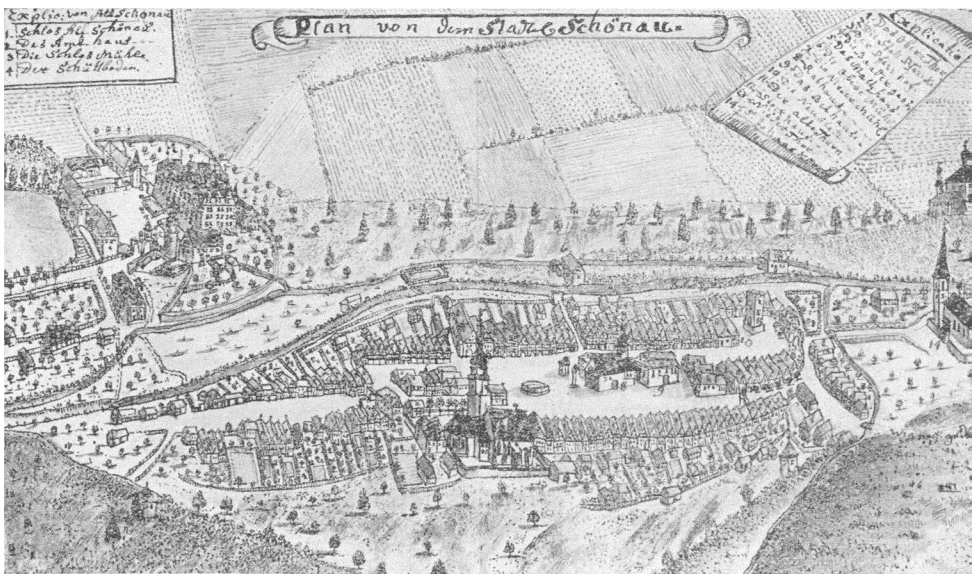

Il. 34. Zaginiony plan Świerzawy według Friedricha Wernera.

Panorama Świerzawy uwieczniona przez znanego grafika Friedricha Bernharda Wernera (połowa XVIII w.) Kształt miasteczka niewiele zmienił się w następnych stuleciach, mimo odbudowy po pożarach i wszystkich późniejszych przemian. Do dziś widoczny jest wyraźny jednoosiowy układ komunikacyjny. Przy głównej ulicy, wiodącej przez wydłużony rynek, stała większość domów. Na ich tyłach mieszczanie uprawiali ogrody. Wprawdzie Świerzawa nie miała murów obronnych, posiadała jednak dwie bramy, pełniące funkcję miejskich rogatek. Pionowymi dominantami ówczesnej panoramy były wieże kościoła parafialnego, ratusza i kościoła św. Jana i św. Katarzyny.

Il. 35. Na tej grafice powstałej ok. 1820/1830 r. Świerzawa wygląda bardzo idyllicznie. Domy zagubione są wśród drzew, a położenie miasta sygnalizują ledwo widoczne dachy domów i górujące nad nimi wieże kościołów katolickich oraz ratusza. Malowniczą panoramę podziwiają grupki wędrowców, być może są to miłośnicy poezji epoki romantyzmu, w której wielokrotnie powracał motyw przyrody i kontaktu z naturą.

Il. 36. Gozdno było jedną z najmniejszych wsi powołanego w 1818 r. powiatu świerzawskiego. Powstało stosunkowo późno, gdyż pierwsze wzmianki archiwalne pojawiają się dopiero w XVII w. Tutejsze dobra należały do gałęzi rodu Zedlitzów, panów na Nowym Kościele (Zedlitz-Neukirch). Już w połowie XIX w. widoczny stał się stopniowy spadek liczby ludności wsi, który trwa do naszych czasów.

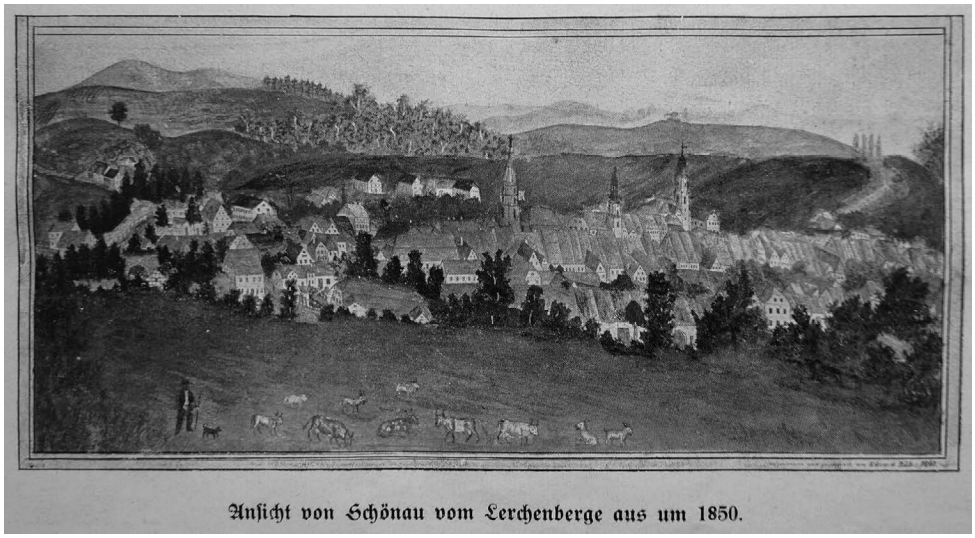

Il. 37. Widok Świerzawy uwieczniony na akwareli z połowy XIX w. W tym czasie liczba ludności przekroczyła ledwie tysiąc osób. Przybyło trochę nowych budynków, jednak rozwój miasteczka niespecjalnie przyspieszył. Rytm życia gospodarczego, mimo powołania powiatu świerzawskiego, pozostawał nadal powolny. Główną rolę odgrywały tradycyjnie handel i rzemiosło zorientowane na obsługę okolicznej ludności. Nieco zmieniła się natomiast panorama Świerzawy. W połowie lat 40. kościół ewangelicki zyskał bowiem widoczną z dala wieżę.

Il. 38. Pałac w Sokołowcu Górnym, stan współczesny. Wśród licznych zabytków ziemi świerzawskiej rezydencje szlacheckie zawsze odgrywały istotną rolę pod względem liczby, zamożności i jakości artystycznej realizacji architektonicznych. Do dziś niewiele zachowało się w stanie przypominającym lata dawnej świetności. Na tym większą uwagę zasługuje renowacja historyzującego, XIX-wiecznego pałacu w Sokołowcu Górnym, zbudowanego w miejscu wcześniejszych rezydencji rodu von Redern.

Il. 39. Rodzina Zedlitz-Neukirch wzniosła w Gozdnie piętrowy dwór, nazywany także pałacem. Początkowo zarząd tutejszych dóbr mieścił się jednak w Nowym Kościele, głównej siedzibie rodu. Dopiero od drugiej połowy XIX w. rezydowała tu młodsza linii rodu. Budowla spłonęła w 1918 r. Ostatnim jej mieszkańcem był wraz z rodziną Wilhelm von Zedlitz-Neukirch, długoletni landrat świerzawski.

Schönauer

Intelligenz=Blatt

Redaktion, Druck und Verlag von H. Reinicke in Schönau.

№ 85. Schönau, den 24. October 1855.

Dieses Blatt erscheint wöchentlich zweimal und zwar Mittwoch und Sonnabend um 8 Uhr Morgens und beträgt der vierteljährige Pränumerations-Preis (incl. Zeitungsstempel) 6 Sgr. auf allen Königl. Post-Aemtern 7 Sgr. 6 Pf. Inserate, welche bis Dienstag und Freitag Mittag erbeten werden, werden mit 9 Pf. die gespaltene Zeile aus kleiner Schrift berechnet; größere Schrift verhältnißmäßig mehr.

Willibald's Angststunden.

(Fortsetzung.)

Indem noch Alle rath- und wortlos saßen, sprang Willibald auf und rief: „Ich hab's! ich will Euch helfen. Zwar wird es mir nicht leicht werden was ich thun will, aber desto schöner soll der Lohn meiner Ueberwindung sein."

Frank lächelte gutmüthig: „Gott gebe seinen Segen zu Ihrem Vorhaben, denn weiß ich gleich nicht was Sie thun wollen, so bin ich doch überzeugt, es kann nichts Unedles sein. Aber, mein junger Freund, Sie kennen die Welt nicht anders als aus Büchern, und da handelt sie immer großmüthig, nur täuscht man sich nachher nur allzuoft, wenn es zur Anwendung auf das praktische Leben kommt. Darum folgen Sie meinem, durch die Erfahrung bewährten Rath, und bauen Sie nur sicher auf sich selbst."

„Das will ich auch, alter Freund," sprach Willibald mit stiller Selbstzufriedenheit, und verließ das Stübchen. Munter stieg er die Treppe zu der Bodenkammer hinan, die er von jetzt ab mit dem alten Frank bewohnen sollte. Voll von dem Gedanken, ein Beschützer und Retter der Seinigen zu werden, vergaß er allen Kummer der so schwer auf ihm lastete, und gerieth in eine fröhliche Stimmung. Er suchte seinen Reisekoffer hervor, nahm einige Packete heraus, rückte den Tisch an's Fenster und fing mit erstaunlichem Eifer an zu arbeiten. — Und was war in diesen Packeten verborgen? Lacht nicht über den gutmüthigen Schwärmer! es waren Verse und nichts weiter. Willibald hatte in der Welt aber nicht mit der Welt gelebt. Die Verhältnisse des bürgerlichen Lebens kannte er wenig, die des rein merkantilischen gar nicht. Ein Dichterwerk, wenn es diesen Namen wirklich verdiente, hatte in seinen Augen einen unschätzbaren Werth. Daß man einen solchen Mann, sobald er es nur begehrte, mit Gold überschütten würde, fand er sehr natürlich, und nur wenn das Gegentheil eingetroffen wäre, würde er mit Recht erstaunt sein. Er selbst hatte von seinen Arbeiten noch nie etwas für den Druck bestimmt, denn in dieser Hinsicht hing er fest an der Regel des Horaz. Da er aber nie mit Andern Umgang gepflogen, niemals den Rath bewährter Männer über seine Arbeiten eingeholt hatte, so war es natürlich, daß er als Verfasser seine Arbeiten im höchsten Grade vortrefflich fand, und es seiner Meinung nach nur von ihm abhinge, ob er die Lesewelt in Entzücken versetzen und seinen Beutel mit Dukaten füllen wollte.

Er las nun in seinen Manuscripten, verbesserte, strich aus, und hatte nach einigen Tagen so viel Material vor sich liegen, das ein paar artige Bändchen füllen konnte. Er setzte sich nun hin und schrieb an einen Buchhändler dessen Firma er oft auf dem Titelblatt belletristischer Werke gesehen hatte. Der Brief war voll gerechter Selbstanerkennung seines Werthes, die Forderungen die er machte, waren seiner Meinung nach so geringe, daß der Buchhändler, den er mit seiner Zusendung beglückte, mit beiden Händen zugreifen würde. Voll dieses Glaubens siegelte er Alles sorgfältig ein und trug es selbst auf die Post um sicher zu sein, daß es wohl bestellt werde.

In ängstlicher Spannung lebte er nun bis die Zeit herannahte, da die begehrte Antwort einlaufen

Il. 40. Strona tytułowa „Schönauer Intelligenz Blatt" z 1855 r.

Rozwój prasy lokalnej, charakterystyczny dla XIX w., nastąpił również w Świerzawie. Część tytułów miała krótki żywot („Schönauer Intelligenz Blatt", il. 40), inne utrzymywały się przez dziesięciolecia, jak wydawany od połowy lat 80. XX w. trzy razy w tygodniu „Schönauer Anzeiger" (il. 41). Czytelnicy z miasteczka i okolic w lokalnych tytułach szukali wieści z wielkiego świata, ale też wiadomości o miejscowych wydarzeniach: uroczystościach (z okazji urodzin cesarza, kościelnych święt), o spotkaniach różnych towarzystw, uchwałach rady miasta czy powiatu, cenach jajek i pszenicy na targu. Kolumny poświęcone najbliższej okolicy donosiły o jubileuszach małżeńskich, odznaczeniach i awansach urzędników, wypadkach na drogach, kradzieżach i zgubionych parasolach. Nie skąpiono czytelnikom informacji o pogodzie, okolicznościowej poezji, zaproszeń na potańcówki i ogłoszeń o bankructwach dłużników. Czasem pouczano, innym razem bawiono. A powieść drukowana w odcinkach bywała w wielu domach podstawą czytelnictwa.

Schönauer Anzeiger.

Telephon Nr. 10. Lokalblatt für Stadt und Kreis Schönau. Telephon Nr. 10.

Druck und Verlag von Franz Beuchel in Schönau (Katzbach). — Für die Redaktion verantwortl.: Franz Beuchel, Schönau (Katzb.).

Ausgabe: wöchentlich dreimal, Dienstag, Donnerstag, u. Sonnabend. Vierteljährl. Abonnementspreis durch die Post, Niederlagen oder Kolporteure bezogen 90 Pfg., Post-Abonnement mit Abtrag 1,14 Mk.

Amtliches Publikations-Organ der **städtischen Behörden und des Königl. Amtsgerichts.**

Inserate Die 1 spaltige Petitzeile oder deren Raum 12 Pf., Reklamezeile 15 Pf. Inseraten-Annahme **spätestens** bis Montag, Mittwoch und Freitag Vormittag 11 Uhr.

№ 7. Schönau (Katzbach), Donnerstag, den 18. Januar 1906. 20. Jahrgang.

Zum 18. Januar.

Jedes Jahr, wenn die Sonne in ihrem Laufe auf dem Zenith angelangt war, wenn Wald und Flur in ihrem schönsten Grün prangten und die wogenden Felder einer hoffnungsreichen Ernte entgegenreiften, feierten unsere Vorfahren, die alten Deutschen, das Sonnenwendfest, indem sie, dem Gotte des Lichts zu Ehren, auf allen Bergen unseres Vaterlandes weithin leuchtende Feuer anzündeten. — Aber es gibt nicht nur Sonnenwenden, die sich nach den Gesetzen des Planetenlaufs regeln, es gibt auch Sonnenwenden, das heißt Wendepunkte in dem Leben und Schicksal der Nationen. Solch ein Wendepunkt für unser Volk war es, als König Wilhelm sich heute vor 35 Jahren die deutsche Kaiserkrone auf sein greises Haupt setzte. Fürwahr, ein hocherhabener Wendepunkt in der Geschichte unseres Volkes war es, als es sich in wildem Sturm und Drange, nach jenen schlachtgewittertobenden Tagen des Jahres 1870, zur langersehnten Einheit, zu Macht und Freiheit, erheben konnte.

Der blutige Krieg war beendet, in gewaltigem kämpfen und ringen war das übermütige Welschland niedergeworfen. Viele Tausende seiner Söhne waren geopfert worden in frevlem Spiele, aber auch von unseren Brüdern waren viele, viele Tausende dahingesunken im heiligen Kampfe für des Vaterlandes teuerste Güter. Aber eine edle Blüte sproßte empor aus den blutdurchtränkten Furchen, die das mörderische Schlachtschwert gezogen: Deutschlands langersehnte Einheit!

Am 18. Januar, demselben Tage, wo 170 Jahre zuvor der erste König von Preußen sich die Krone aufs Haupt gesetzt hatte, verkündete König Wilhelm im großen Spiegelsaale des Königsschlosses in Versailles, in einer glänzenden Versammlung und umgeben von den ruhmgekrönten Feldzeichen seiner Truppen, deren Tapferkeit dieser Ehrentag zu verdanken war, die Annahme der erblichen Kaiserwürde. So erfüllte sich auf feindlichem Boden, vor den Toren von Paris und mitten im Schlachtendonner, das Geschick der Hohenzollern. Wie Friedrich Wilhelm III. das unterbrochene Werk Friedrichs des Großen wieder aufnahm, so hat der Held im Silberhaar, hat Wilhelm der Große es vollendet.

Mächtig und stark ist unser einiges deutsches Reich aufgeblüht in Werken des Friedens. An seinen Grenzen hält das Heer unter seinen lorbeerbekränzten Fahnen treue Wacht, weit hinaus auf allen Meeren und an allen Küsten des Erdballs weht die deutsche Kriegsflagge von den stolzen, kampfbereiten Schiffen; Handel und Industrie, Künste und Wissenschaften wetteifern in friedlichem Kampfe mit anderen Nationen.

Zeigen wir uns der köstlichen Erbschaft, die unsere Väter so teuer erkauft haben, wert, eingedenk der schönen Dichterworte:

„Mit teuerm Blut erworben ist unsrer Fahnen Ruhm,
Drum wahren wir und hüten ihn als ein Heiligtum."

Halten wir fest an den Wurzeln unserer Kraft, an echter deutscher Sitte, Einfachheit und Treue; halten wir fest an deutscher Gottesfurcht und deutschem Gottvertrauen, dann kann und wird es uns nicht fehlen, Noch ist das Kreuz der schönste Kriegerschmuck, das Kreuz auf der Brust und das Kreuz auf unseren Fahnen, noch lautet unser Wahlspruch: „Mit Gott, für Kaiser und Reich!"

Tages-Nachrichten.

Vom Kaiserhofe. Der Kaiser hörte am Montag die Vorträge des Finanzministers und des Chefs des Zivilkabinetts und empfing den neuen holländischen Gesandten. Die Kaiserin empfing am Montag einige nach Südwestafrika sich begebende Schwestern vom Roten Kreuz.

Der Kaiser ist von seiner Erkältung vollständig wieder genesen und hat nach anderthalb Wochen den ersten Spaziergang wieder gemacht. Am Dienstag hörte der Monarch den Vortrag des Generals von Bock-Polach vom 14. Korps, des Vorsitzenden der Kommission für die Neubearbeitung der Exerzirvorschriften. Hierauf wurden die Chefs des Militärkabinetts und des Admiralstabs und die englischen Militär- und Marinevertreter in Berlin empfangen.

Berlin. Von unserem Kaiser ist der frühere russische Finanzminister Kokowzew, der sich nach dem Abschluß von Anleihevorhandlungen in Paris über Berlin nach Petersburg zurückbegab, empfangen worden. Vorher hatte der russische Staatsmann eine Unterredung mit dem Reichskanzler Fürsten v. Bülow.

Berlin. Ueber die Notwendigkeit der deutsch-englischen Annäherung hielt nach dem Vorgange des deutschen Botschafters in London, des Grafen Metternich, der englische Botschafter Lascelles in Berlin, und zwar im dortigen Lyceum-Klub, eine mit großem Beifall aufgenommene Rede, die in einem Hoch auf das deutsche Kaiserhaus gipfelte. Die Präsidentin des Klubs, Frau v. Siemens, der englische Bischof Dr. Talbot, der Reichstagsabgeordnete Prinz Carolath und andere hervorragende Persönlichkeiten gaben gleichfalls dem Wunsch nach einer deutsch-englischen Annäherung Ausdruck.

Berlin. Der preußische Städtetag trat am Montag in Berlin zusammen und erklärte sich gegen das Volksschulunterhaltungsgesetz in seiner gegenwärtigen Fassung, da hierdurch die Selbstverwaltung der Städte schwer beeinträchtigt werde. Der Vorsitzende, Oberbürgermeister Kirschner-Berlin, sprach unter dem Beifall der etwa 500 Vertreter von Städten die Hoffnung aus, daß der Kaiser, der schon einmal eine schwere Gefahr von der Schule abgewandt habe, auch diesmal seine Hand schützend über Schule und Selbstverwaltung halten werde.

Berlin. Die sozialdemokratischen Demonstrationen am kommenden Sonntag werden sich auf Versammlungen beschränken, in denen gegen das Klassen-Wahlrecht protestiert und die russische Revolution gefeiert wird. Von den Straßenkundgebungen haben die Genossen abgesehen, nachdem sie die Gewißheit erlangt hatten, daß Polizei und Militär Straßendemonstrationen gegenüber weder in Berlin noch sonst in einer Stadt des deutschen Reiches Spaß verstehen würden. Der Sonntag wird daher voraussichtlich ruhig verlaufen.

Gotha. Das Urteil im Ehescheidungsprozeß des Prinzen Philipp und der Prinzessin Luise von Koburg ist am Montag nachmittag vom Landgericht Gotha gefällt worden. Die Ehe wurde dem Bande nach geschieden. Die Kosten trägt die beklagte Prinzessin. Beide Parteien verzichten auf weitere Rechtsmittel. Im Vergleichswege wurde folgendes bestimmt: Die Prinzessin erhält zunächst 400 000 Fr., ferner sind 7000 Mark monatlich vom Prinzen Philipp und 50 000 Fr. jährlich vom König der Belgier an die Prinzessin Luise von Belgien, wie sie künftig wieder heißt, zu zahlen. Die Verhandlung fand unter Ausschluß der Oeffentlichkeit statt. Es ist gut, daß diese Angelegenheit nunmehr ohne neue Zwischenfälle erledigt ist.

Berlin. Gouverneur v. Lindequist ruft den Herero in einer Kundgebung zu: „Kommt und legt die Waffen nieder! Tausende eurer Stammesgenossen haben sich bereits ergeben und werden von der Regierung ernährt und gekleidet. Es ist jede Vorsorge getroffen, daß sie gerecht behandelt werden. Dasselbe sichere ich auch euch zu." Die Missionare hätten Lebensmittel für die Herero zur Stillung des ersten Hungers erhalten. Wer besonders tüchtig arbeite, solle eine kleine Belohnung bekommen.

Berlin. Im Süden von Deutsch-Südwestafrika hat ein neues Gefecht stattgefunden. Leutnant Bodo von Ditfurth, Gefreiter Richard Honig und Reiter Wilhelm Schramm sind gefallen. Reiter Wilhelm Lohmann ist infolge Vergiftung durch Lysol, das er irrtümlich getrunken hat, gestorben.

Aus Deutsch-Ostafrika wird berichtet, daß der Iringa gesichert ist; in den Bezirken von Kilwa, Mahorro und Lindi räubern noch einzelne Banden. Größere Trupps ziehen sich anscheinend in das Dondegebiet zurück, wo sie nach der Regenzeit aufgesucht werden müssen. Drei Abteilungen unserer Schutztruppe sind durch hohen Wasserstand des Luwegu- und des Ulangaflusses am weiteren Vormarsch verhindert. Sergeant Bach errang schöne Erfolge in erbitterten Höhlenkämpfen, wobei er unerheblich verwundet wurde.

Paris. In Versailles findet heute Mittwoch seitens der Nationalversammlung, d. h. also seitens der Mitglieder des Senats und der Deputiertenkammer, die Wahl des Präsidenten der französischen Republik statt. Mancherlei Anzeichen sprechen dafür, daß der republikanische Senatspräsident Fallières im ersten Wahlgange gewählt werden wird; freilich kann es auch anders kommmen.

Petersburg. Das russische Neujahrsfest hat den Blättern, wie üblich, zu Rückblicken wie zu Ausblicken Anlaß gegeben, die fast ohne Ausnahme auf einen sehr pessimistischen Ton abgestimmt sind. Man glaubt nirgends recht an eine baldige Beruhigung des Landes und spricht immer deutlicher die Ueberzeugung aus, daß Graf Witte doch nicht der rechte Mann sei, Rußland von seinen asiatischen Einrichtungen zu befreien und es auf die politische und kulturelle Höhe der Westmächte zu erheben. Bezeichnend für die Lage ist, daß der Anhänger des autokratischen Regiments und Minister des Innern, Durnowo, am Neujahrstage vom Zaren in Anerkennung seiner ausgezeichneten eifrigen Dienste zum Wirklichen Geheimen Rat befördert worden ist. — In Warschau fanden neuerdings Massenverhaftungen von Revolutionären statt, in deren Besitze Revolver und Bomben gefunden wurden.

Petersburg. Am Sonntag jährt sich der denkwürdige Tag, an welchem in Rußland die Revolution offen ausbrach. Aber noch immer ist die Bewegung nicht erstickt. Vielmehr bringt jeder neue Tag neue Beweise der herrschenden Gärung, ohne Blutvergießen ist kaum ein einziger in dem ganzen Jahre hingegangen. In Riga wurden ein Offizier und drei Polizeibeamte von Revolutionären ermordet, so daß Repressalien seitens der Behörde erwartet werden. In Petersburg wurde ein Polizeispitzel von Studenten ermordet. Der Spion hatte einer Versammlung beigewohnt und diejenigen Studenten, die darin hochverräterische Reden gehalten hatten, der Polizei angezeigt.

Il. 41. Strona tytułowa „Schönauer Anzeiger" z 1906 r.

Il. 42. Szkic ołówkiem, wykonany w połowie XIX w. Na wprost charakterystyczna sylwetka Ostrzycy (501 m n.p.m.), najpopularniejszego szczytu Pogórza Kaczawskiego. Niegdyś był on kominem wulkanu. Już w XIX w. stał się popularnym celem turystycznym, wymienianym w przewodnikach z racji rozległego widoku z jego czubka. Na wierzchołku góry do 1945 r. działało niewielkie schronisko, którym opiekował się oddział Karkonoskiego Towarzystwa Górskiego. W okresie międzywojennym szczyt objęto ochroną. W dolinie widoczne zabudowania Lubiechowej.

Il. 43. Rycina z przedstawieniem panoramy Rząśnika powstała ok. 1846 r. W centrum wsi widzimy katolicki kościół parafialny, o średniowiecznej genezie, ale z barokowym chełmem na wieży. Na lewo od niego usytuowany jest barokowy pałac.

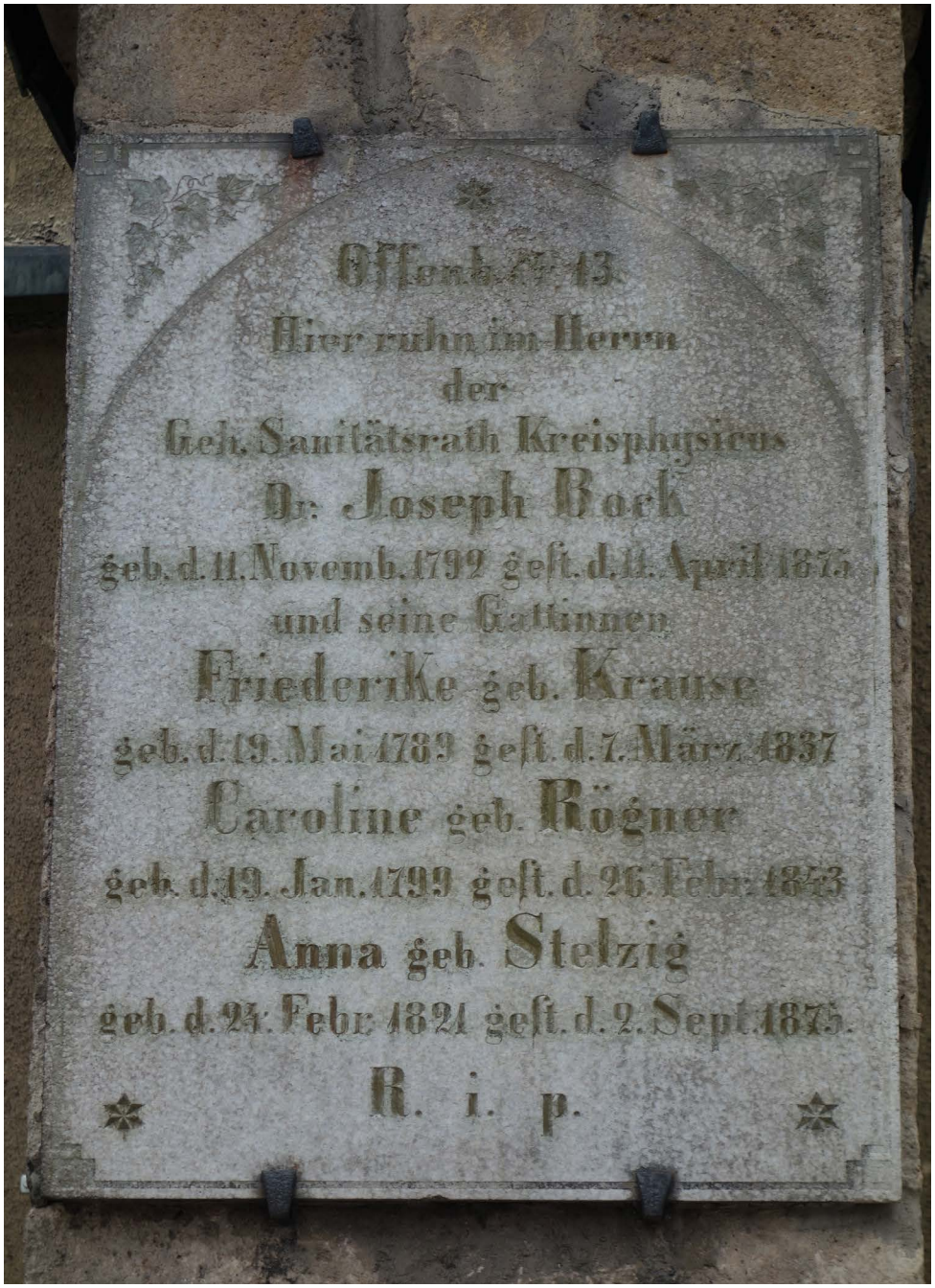

Il. 44. Epitafium lekarza Josefa Bocka (1791-1875) i jego trzech żon na murze kościoła parafialnego Wniebowzięcia NMP w Świerzawie. Doktor Josef Bock był od 1822 r. lekarzem powiatowym w Świerzawie, powszechnie cenionym i szanowanym. Angażował się w świecką i religijną działalność społeczną. Był fundatorem wyposażenia dla kościoła katolickiego, skarbnikiem parafialnym. Wspomagał proboszcza Franza Menzla w działaniach na rzecz rozwoju życia religijnego i wspólnotowego miejscowych katolików.

Il. 45. Pałac w Lubiechowej z albumu wydawnictwa Alexandra Dunckera, 2 poł. XIX w. W okolicach Świerzawy nie brakowało dóbr ziemskich. Miejscowa szlachta, a w XIX w. także właściciele pochodzenia mieszczańskiego, wznosili nowe lub przebudowywali stare rezeydencje zgodnie z modnymi właśnie stylami w architekturze. Przez trzy stulecia Lubiechowa należała do wpływowej i rozgałęzionej rodziny von Zedlitzów. W 1825 r. dobra zakupił hrabia von Bülow, który rozpoczął przebudowę pałacu. Wokół niego założono park krajobrazowy na wzór angielski. W końcu lat 30. XIX w. dobra były krótko w rękach księcia Adama.

Il. 46. Pałac w Podgórkach z albumu wydawnictwa Alexandra Dunckera, 2 poł. XIX w. (widok i wjazd do pałacu). Pałac z Podgórkach, pochodzący z 1. połowy XVIII w. został gruntownie przebudowany w połowie lat 70. XIX w., kiedy od Zedlitzów kupił go hrabia Ferdinand von Harrach. Nowy właściciel wzniósł dodatkowy budynek i łączącą obie części rezydencji galerię. Pałac otaczał malowniczy park, a całość wspaniale wpisywała się w krajobraz okolicy, co widać na tej litografii. Nowy właściciel słynął z zainteresowań artystycznych. Był malarzem i członkiem Królewskiej Akademii Sztuki w Berlinie. Tworzył dzieła o tematyce historycznej i biblijnej. W 1915 r. majątek odziedziczyła jego córka Elisabeth, zamężna za hrabią Christophem Vitzthum von Eckstädt. Podgórki pozostały w rękach tej rodziny do 1946 r.

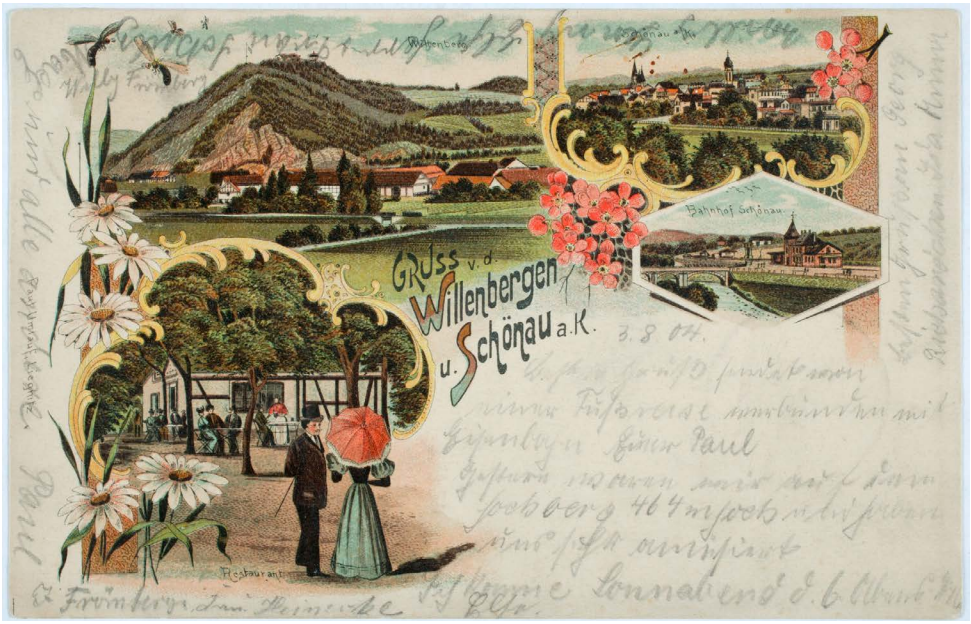

Il. 47. Widokówka z Wielisławki i Świerzawy wysłana w 1904 r. W górnej części Organy Wielisławskie i wieś u ich podnóża, obok panorama Świerzawy. W dolnej – restauracja (schronisko na Wielisławce?) i dworzec w Świerzawie.

Il. 48. Wielisławka – góra i miejscowość u podnóża – w okresie międzywojennym.

Il. 49. Świątynia protestancka w Nowym Kościele została odnowiona w połowie XIX w. Wtedy też zbudowano obok niej wieżę, gdyż wznoszone w czasach fryderycjańskim na tym terenie zbory nie posiadały takowych elementów. Na pocztówce z 1910 r. widzimy wieżę, za nią fragment kościoła, a po prawej stronie plebanię.

Il. 50. Widokówka z przedstawieniem sklepu Helbiga, dworu oraz panoramy Sokołowca (przed 1915 r.).

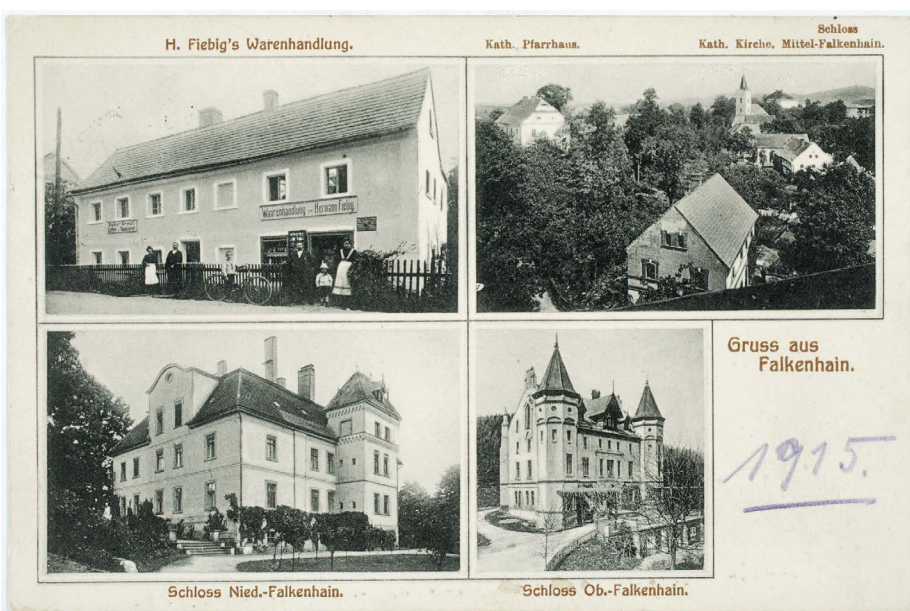

Il. 51. Widokówka z przedstawieniem sklepu Fiebiega, panoramy wsi z kościołem protestanckim i katolickim oraz dworów w Dolnym i Górnym Sokołowcu.

Il. 52. Ziemię świerzawską zamieszkiwali protestanci i katolicy, którzy jednak poza Dobkowem byli mniejszością. W tutejszym krajobrazie kulturowym o katolicyzmie części ludności świadczyły kościoła, ale i takie obiekty jak kapliczki, krzyże i figury świętych. Na tym zdjęciu, wykonanym prawdopodobnie w początkach XX w. w Sokołowcu, dwoje dzieci pozuje pod rzeźbą wyobrażającą Antoniego z Padwy, franciszkańskiego świętego z XIII w., popularnego patrona rzeczy zagubionych. Według legendy miało mu się ukazać Dzieciątko Jezus, które zwykle towarzyszy zakonnikowi w przedstawieniach ikonograficznych.

Schönauer Anzeiger.

Fernsprecher Nr. 10. **Stadtblatt für Stadt und Kreis Schönau.** Fernsprecher Nr. 10.

Druck und Verlag von Franz Beuchel, Schönau (Katzbach). — Für den Inhalt verantwortlich: Franz Beuchel, Schönau (Katzbach).

Die Ausgabe erfolgt wöchentlich dreimal, Dienstag, Donnerstag und Sonnabend. Vierteljährlicher Bezugspreis durch die Geschäftsstelle oder Boten 1,95 Mk., durch die Post ohne Abtrag 1,95 Mk., mit Abtrag 2,19 Mk. Feldzeitungen monatlich 1,— Mk.

Amtlicher Anzeiger
für die Veröffentlichungen der städt. Behörden und des Königl. Amtsgerichts.

Anzeigen: Die 1spaltige Grundzeile oder deren Raum 20 Pf., für auswärtige Anzeigen 25 Pf., Textzeile 50 Pf. Bei gerichtl. Beitreibung kommt die Preisermäßigung in Wegfall. Anzeigen-Annahme spätestens bis Montag, Mittwoch und Freitag vormittag 11 Uhr.

Im Falle von höherer Gewalt, Streik, Sperre, Aussperrung, Maschinenbruch, Betriebsstörung in unserem eigenen Betriebe oder denen unserer Lieferanten hat der Bezieher keinen Anspruch auf Lieferung oder Nachlieferung der Zeitung oder Rückzahlung des Bezugspreises. Ferner hat der Anzeigende in obengenannten Fällen keine Ansprüche, falls die Zeitung verspätet, in beschränktem Umfange oder nicht erscheint. — Für die richtige Wiedergabe von durch Fernsprecher aufgegebenen Anzeigen wird keine Gewähr übernommen.

Nr. 133. Schönau (Katzbach), Dienstag, den 12. November 1918. 32. Jahrg.

Die Revolution in Deutschland das Kriegsende.

Abdankung des Kaisers.

Berlin, 9. November. (Amtlich.) Der Kaiser und König hat sich entschlossen, dem Thron zu entsagen. Der Reichskanzler bleibt noch solange im Amte, bis die mit der Abdankung des Kaisers, dem Thronverzicht des Kronprinzen des Deutschen Reiches und von Preußen und der Einsetzung der Regentschaft verbundenen Fragen ge-

Ernährung des Heeres und die Lösung der Demobilmachungsaufgaben sicherzustellen.

Das Wolffsche Telegraphen-Büro wurde durch den Arbeiter- und Soldatenrat besetzt. Seit 3 Uhr steht der Nachrichtendienst dieses Büros unter der Vorzensur des Arbeiter- und Soldatenrates.

Hieraus erklärt sich folgende, durch das Büro verbreitete Meldung:

An Alle! Hier hat die Revolution einen glänzenden, fast ganz unblutigen Sieg errungen. Der am Morgen ausgebrochene Generalstreik führte zu einer völligen Stillegung sämtlicher

Arbeiter, Parteigenossen! Der Frieden ist gesichert, in wenigen Stunden wird Waffenruhe eingetreten sein. Nur jetzt keine Unbesonnenheiten, die das an der Front beendete Blutvergießen im Lande wieder auflebend machen. Die sozialdemokratische Partei setzt ihre ganze Kraft ein, eure Forderungen schnellstens zur Erfüllung zu bringen! Deshalb stellten die Vorstände der sozialdemokratischen Partei und der sozialdemokratischen Fraktion folgende letzte Forderungen an den Reichskanzler:

1. Freigabe der heute verbotenen Versammlungen.

Il. 53. Strona tytułowa „Schoenauer Anzeiger". Abdykacja cesarza i wybuch rewolucji w Niemczech oznaczyły dla mieszkańców Świerzawy z jednej strony koniec wojny, ale z drugiej początek niepokoju o przyszłość.

Il. 54. Prospekt reklamowy sklepu odzieżowego rodziny Jaenisch z „Schönauer Anzeiger" z 1910 r. W początkach XX w. Świerzawa pozostawała niewielkim organizmem pełniącym dla okolicy funkcje głównie usługowe oraz z racji ulokowania tu stolicy powiatu także administracyjne. W handlu dominowały niewielkie firmy rodzinne, oferujące wszystko, co miejscowa klientela mogła potrzebować. Praktyki handlowe jednak i tu się powoli zmieniały. W sklepach odzieżowych zaczęto proponować sezonowe kolekcje i organizowano wyprzedaże. Gotowa konfekcja stawała się coraz groźniejszą konkurencją dla krawców. O dostępnym asortymencie regularnie informowano w tutejszym dzienniku.

Il. 55. Późnoromański kościół św. Jana i św. Katarzyny Aleksandryjskiej należy do najcenniejszych zabytków ziemi świerzawskiej. Wzniesiony został w początkach XIII w. Ok. 1500 r. dobudowano do niego wieżę i kruchtę. Bez większych zmian dotrwał do XX w. Kościół posiadał piękny dwuskrzydłowy ołtarz maryjny z końca XV w, który obecnie znajduje się w kościele św. Marcina w Poznaniu. W końcu lat 70. XX w. w prezbiterium i absydzie kościoła odsłonięto cenne polichromie.

Il. 56. Świerzawa w połowie lat 20. XX w. liczyła ledwie 1,7 tys. mieszkańców. Swej szansy na rozwój i większe dochody dla mieszkańców szukała w turystyce i wypoczynku. Miasteczko reklamowało się jako oaza spokoju, położona w malowniczym otoczeniu, próbując przekuć swe słabości: peryferyjność, brak zakładów przemysłowych, pewne zacofanie w zalety dla spragnionych spokoju i wytchnienia wielkomiejskich letników.

Il. 57. W latach 20. XX w. kilka firm lotniczych, m.in. Lufthansa, wykonało ze swoich samolotów tysiące zdjęć różnych miejscowości i zakatków prowincji wschodnich Niemiec, w tym ziem śląskich. Zdjęcia te dokumentowały ich ogólny wygląd, ale również służyły reklamie turystycznej. W 1930 r. sfotografowano z lotu ptaka również Świerzawę.

Il. 58. Ciężkie położenie gospodarcze miasteczka w okresie międzywojennym powodowało, że możliwość rozwoju infrastruktury ze środków własnych była ograniczona. Uciekano się więc do zaciągania pożyczek. W Świerzawie zbudowano miejskie kąpielisko, boiska sportowe i amfiteatr wykorzystywany w plenerowych przedstawieniach. Z nowych obiektów urzędowych pojawiła się poczta (na zdjęciu z lat 30. XX w.). Ojcowie miasta zmuszeni byli jednak kilkakrotnie odkładać z braku funduszy remont ratusza.

Il. 59. Rynek w Świerzawie w latach międzywojennych. Centrum miasteczka był wydłużony rynek. Tu wznosił się od wieków ratusz (obecny wzniesiono w 1810 r. po kolejnym niszczącym pożarze). Obok niego od lat 40. XVIII w. ulokowany był kościół protestancki, napierw drewniany, a od lat 70. XIX w. murowany w stylu neogotyckim. W parterach kamienic przy rynku swe „interesy" prowadzili miejscowi kupcy, a sam rozległy plac był miejscem jarmarków i cotygodniowych targów.

Freilichtbühnenspiel „Im weißen Rößl“

am Sonntag, den 21. und 28. Juli 1929, nachm. 4 Uhr in der Aue.

„Im weißen Rößl“ wird am kommenden Sonntag, den 21. und den folgenden Sonntag, den 28. Juli, nachm. 4 Uhr, auf der Freilichtbühne in der Aue aufgeführt. Der Besuch kann nur bestens empfohlen werden, da dieses Stück einzig schön ist. Durch die herrliche natürliche Anlage der Freilichtbühne und den so trefflich passenden Ausbau des „Weißen Rößl“, der Dampferanlegestelle, des anlegenden Dampfers usw. ist die Wirkung dieses Stückes ganz gewaltig erhöht, da dies auf einer Saalbühne nicht geboten werden kann. Die Spielleitung hat also nichts versäumt, um mit diesem Stück den Beifall des Publikums zu finden, zumal sich nur erste Kräfte dem Spiel zur Verfügung gestellt haben. Wer sich im „Weißen Rößl“ ansehen will, der versäume nicht, sich schon jetzt mit Eintrittskarten im Vorverkauf der Kronenbrogerie Kunkel zu versehen. Es lohnt sich wirklich, zumal die Eintrittspreise niedrig bemessen sind. (Siehe heutigen Inseratenteil.)

Szene aus dem 1. Akt: „Ankunft des Dampfers“.

Szene im 1. Akt.

Regenszene im 1. Akt.

Il. 60. Zdjęcia z przedstawienia plenerowego w 1929 r. („Schönauer Anzeiger”) W okresie międzywojennym w Świerzawie działała grupa teatralna, przygotowująca różne spektakle. Wielkim powodzeniem cieszyły się inscenizacje plenerowe. W 1927 r. widzom pokazano sztukę opartą na miejscowej legendzie pt. Czarownica ze Świerzawy. Wydarzeniem 1929 r. była zaś premiera popularnego wodewilu „Pod białym konikiem”, w którym wystąpiło 40 aktorów i orkiestra. Przedstawienie starano się szeroko rozreklamować w nadziei przyciągnięcia do miasteczka wielu gości. Miejscowa gazeta zamieściła, co było wydarzeniem wyjątkowym, fotoreportaż z przedstawienia.

N. S. D. A. P.

Oeffentliche

Versammlung

am Dienstag, den 13. Januar 1931

abends 8 1/4 Uhr

im großen Saale des Hotels zum Schwarzen Adler in Schönau

Pg. Tenschert aus Breslau spricht über das Thema:

„Das Wesen, Wollen und Wirken

der N. S. D. A. P. im Jahre 1931.

Saal ist geheizt.

Eintritt 30 Pfg. — Erwerbslose 10 Pfg.

Il. 61. Ogłoszenie w gazecie „Schönauer Anzeiger" ze stycznia 1931 r. o spotkaniu zwolenników NSDAP. NSDAP, nazywana także ruchem Hitlera, od początku lat 30. XX w. stopniowo zyskiwała popularność. Dolegliwości kryzysu gospodarczego, ale także niezadowolenie z pozycji politycznej Niemiec napędzały jej kolejnych sympatyków także w peryferyjnych społecznościach. W Świerzawie i okolicach naziści organizowali różne spotkania. Występowali na nich prelegenci tłumaczący program partii, brutalnie krytykujący życie w Niemczech, atakujący Żydów i kapitalistów. Propagandę słowną wzbogacano koncertami, niekiedy także pokazami filmów. Bezrobotnych wabiono wstępem bez opłat i ogrzewaniem sali.

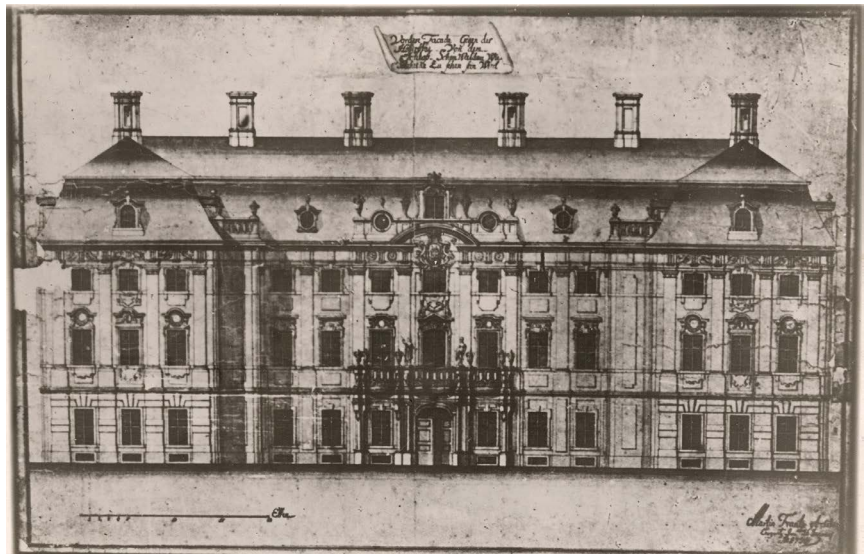

Il. 62. Rysunek projektowy pałacu w Rząśniku przygotowany przez architekta Martina Franza, datowany na 26 stycznia 1736 r.

Il. 63. Pałac w Rząśniku, stan w 1936 r.

Późnobarokowy pałac w Rząśniku był jedną z pereł dolnośląskiej architektury. Zaprojektował go w latach 30. XVIII w. znany wiedeński architekt Martin Frantz, twórca m.in. Kościoła Łaski w Jeleniej Górze. Ilustracje przedstawiają jeden z oryginalnych rysunków projektowych oraz widok pałacu w 1936 r. Trójkondygnacyjną budowlę z dwoma skrzydłami otaczał niewielki park krajobrazowy z sadzawką. Po 1945 r. mieściły się w nim mieszkania PGR. Zaniedbany obiekt podlegał stałej dewastacji aż zmienił się w ruinę.

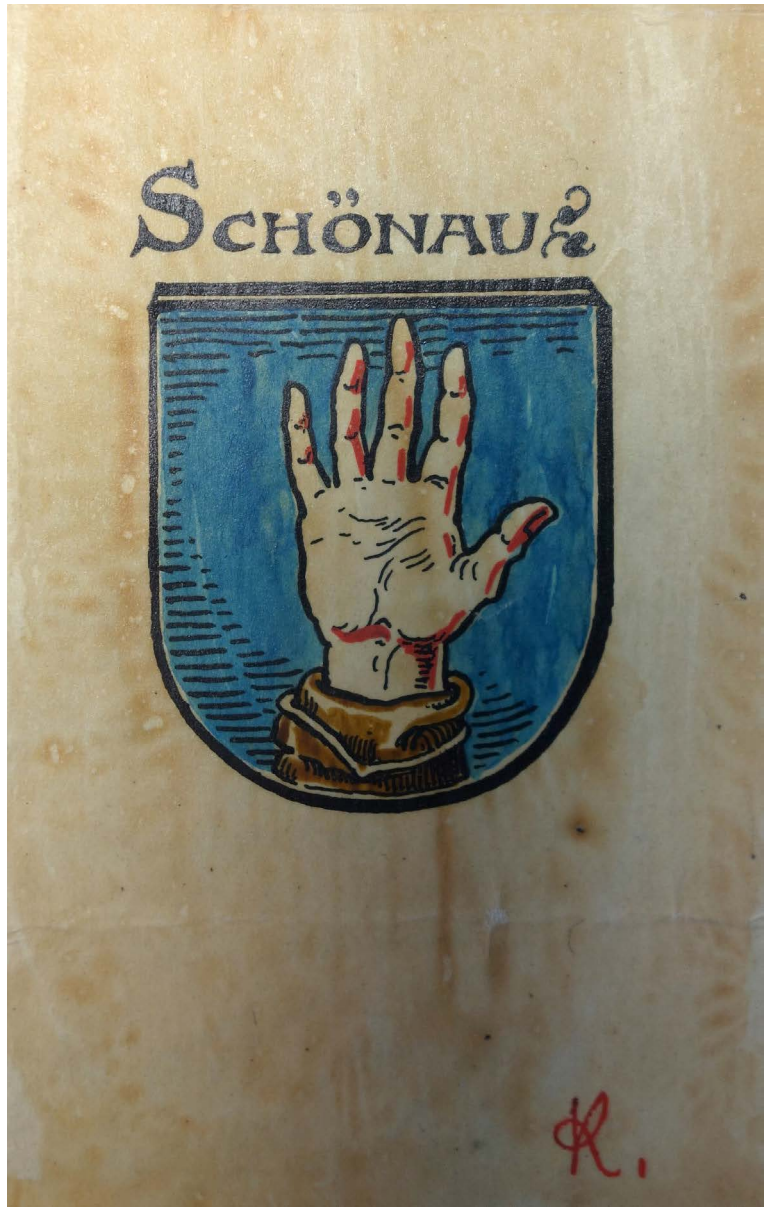

Il. 64. Kolorowany herb Świerzawy, rysunek z okresu międzywojennego.

Od momentu pojawienia się pierwszych pieczęci Świerzawy – zarówno całego miasta, jak i wójta – towarzyszył im ten sam wizerunek otwartej, wzniesionej prawej dłoni. Czasami ukazywano ją w architektonicznym obramieniu (jak w XV w., na pieczęci miejskiej), czasami po prostu umieszczano na tarczy herbowej (jak na pieczęci wójtowskiej z XVI w. czy widocznym odcisku tłoka z 1748 r.). Zmieniała się też kolorystyka herbu. Od XIX w. trwa wersja tarczy z niebieskim tłem i ręką w kolorze naturalnym. Różni się czasami kolorem rękawa (brązowy, żółty – zob. ilustrację z wzorem herbu z okresu międzywojennego). Jaki był jednak sens tego przedstawienia dla współczesnych? Gest powitania? Zatrzymania wędrowców? A może deklaracja szczerości i otwartości? A może początkowo była to nie ręka, lecz rycerska rękawica? I ukazanie jej w oknie na pieczęci z XV w. miało symbolizować władzę rycerską – książęcą nad miastem?

Il. 65. Zabudowania fabryczne (okres międzywojenny) dzisiejszych Zakładów Mechanicznych „Lena" w Nowym Kościele.

Il. 66. Wybudowane w czasach PRL nowe hale Zakładów Mechanicznych Lena w Nowym Kościele.

Zakłady Mechaniczne „Lena" w Nowym Kościele zajmują się projektowaniem i wytwarzaniem maszyn, konstrukcji stalowych, sprzętu transportowego m. in. dla górnictwa. Już pod koniec XIX w. wieś miała charakter przemysłowo-rolniczy. Działał tu m. in. wapiennik, browar, młyn. Wytwarzano cement i sukno, przez pewien czas nawet czekoladę. W dziejach gospodarczych tutejszych okolic był również epizod górniczy, sięgający średniowiecza. Mieszkańcy znajdowali zatrudnienie w okolicznych kamieniołomach. W latach 30. XVIII w. podjęto w pobliżu wsi wydobycie miedzi. W III Rzeszy ten cenny także dla przemysłu zbrojeniowego metal wydobywano w niewielkich szybach. Polskie władze w pierwszej połowie lat 50. XX w. uruchomiły na tej bazie niewielką kopalnię miedzi, która prosperowała do 1968 r. W kolejnych latach działał tu powiązany z Zagłębiem Miedziowym (Lubin, Polkowice) zakład remontujący maszyny górnicze. Wzniesiono nowe hale fabryczne. Do zakładu należą zabudowania dawnej cementowni, obok których przetrwał stary wapiennik. Nazwa obecnego zakładu nawiązuje do dawnego szybu kopalni miedzi w pobliskim Wilkowie.

Il. 67. Lapidarium przy kościele św. Jana i św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Świerzawie.

Częścią dziedzictwa kulturowego gminy świerzawskiej są również cmentarze, na których w ciągu wieków spoczęło wiele generacji mieszkańców. Po wysiedleniu ludności niemieckiej popadały one w coraz większe zaniedbanie. Dochodziło do aktów dewastacji, rabunków grobów, jak i likwidacji decyzją władz. Nagrobki niszczały także wskutek braku opieki i upływu czasu. W ostatnich latach podejmowane są inicjatywy na rzecz uporządkowania i zabezpieczenia ocalałych kamieni nagrobnych oraz uczczenia pamięci dawnych mieszkańców. W 2015 r. stworzono lapidarium na murze okalającym romański kościół w Świerzawie. Obok umieszczono dwujęzyczną tablicę z napisem: „Uczcijmy pamięć zmarłych, których groby już nie istnieją. Oni stworzyli dobra, które nas otaczają”.

Il. 68. Pierzeja świerzawskiego rynku uzupełniona tzw. plombami, stan współczesny. Nowe budynki prezentują współczesne trendy architektoniczne, jak siedziba oddziału Powiatowego Banku Spółdzielczego, ale także nawiązują do starszej zabudowy.

Il. 69. Widok rynku w Świerzawie, stan współczesny. Wrzecionowaty świerzawski rynek przez stulecia był miejscem cotygodniowych targów i większych jarmarków. Obszerny plac mieścił niegdyś liczne kramy, wozy oraz tłum – w dobrych latach – sprzedających i kupujących. Na rynku organizowano również polityczne manifestacje. Spod ratusza wyruszały pochody z okazji świąt państwowych. Rozległy skwer z ławkami i rabatami powstał dopiero, gdy w okresie powojennym wygasły te funkcje rynku. Widoczna na zdjęciu fontanna powstała w początkach XX w. po wybudowaniu w miasteczku wodociągów.

Il. 70. Kamienica rodziny Rädel z początków XX w. na tzw. dolnym rynku w Świerzawie, stan współczesny. Właściciele tej kamienicy posiadali dobrze prosperujący zakład stolarski. Na dachu wzniesionego w początkach XX w. okazałego jak na Świerzawę budynku umieścili reklamę ze swym nazwiskiem i datą: Paul Rädel 1910. Do dziś pozostał po niej fragment metalowej kostrukcji.

Il. 71. Pomnik księcia Bolka I Surowego w Świerzawie, stan współczesny. Pomnik z piaskowca przedstawia księcia świdnicko-jaworskiego Bolka I Surowego (zm. 1301), który w końcu XIII w. nadał Świerzawie prawa miejskie. Nieukończona rzeźba z okresu międzywojennego, uległa później częściowemu zniszczeniu i w zapomnieniu dotrwała do naszych czasów. Odrestaurowano ją z inicjatywy społecznej, dodając figurze głowę, ręce i miecz. Gest prawej dłoni księcia nawiązuje do herbu miasta. Pomnik stanął w 2009 r. na skwerze przy skrzyżowaniu ul. Jeleniogórskiej i A. Mickiewicza.

Il. 72. Kompleks sportowy w Świerzawie. Trybuny i boisko.

Il. 73. Baseny w kompleksie sportowym w Świerzawie.

Fragment kompleksu sportowego, stan współczesny. W końcu lat 20. XX w. Świerzawa i okolice zyskały nowoczesny obiekt sportowy, składający się z boisk, kortu tenisowego, basenu wraz z niezbędnym zapleczem. Służył on nie tylko miejscowym sportsmenom, ale także uczestnikom zawodów sportowych różnego szczebla. Organizowano tu również inne imprezy masowe. Po 1945 r. obiekt wykorzystywali nowi mieszkańcy. Życie sportowe było stosunkowo żywe, główną rolę odgrywał Klub Sportowy „Pogoń", którego początki sięgają 1946 r. Zlokalizowane tu baseny, gruntowanie wyremontowane w latach 2013-2014, jak i boisko cieszą się popularnością również wśród współczesnych mieszkańców miasta.

Il. 74. Figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem, dawny pomnik poległych podczas I wojny światowej. W centrum Dobkowa, nieopodal kościoła parafialnego i wiejskiej świetlicy, usytuowana jest kolumna z rzeźbą Matki Boskiej z Dzieciątkiem (prawdopodobnie XIX w.). W okresie międzywojennym pełniła ona funkcję pomnika, upamiętniającego poległych w latach 1914-1918 żołnierzy z miejscowych rodzin. Na murku, który przylega do cokołu kolumny, umocowano tablice z ich nazwiskami. Zostały one usunięte po 1945 r. przez nowych mieszkańców, którzy stworzyli tu własne miejsce pamięci dedykowane obrońcom Polski. Jest to jeden z wielu przypadków wtórnego wykorzystania tego rodzaju obiektu, powstałego jako element niemieckiej kultury pamięci. Kilka lat temu na ogrodzeniu pomnika umieszczono tabliczkę, wyjaśniającą jego zmienną historię.

Il. 75. Mural w Dobkowie z 2011 r., stan współczesny. W 2011 r. Dobków wybrano na najładniejszą wieś dolnośląską. Doceniono piękno krajobrazu, miejscowe zabytki i układ architektoniczny miejscowości, ale także aktywną postawę jej mieszkańców, udzielających się w różnych przedsięwzięciach społecznych. Wieś stara się przyciągnąć turystów ofertą aktywnego wypoczynku, możliwością poznania wytworów rzemiosła, jak i uczestnictwa w geologicznych poszukiwaniach. Samodzielnie znalezione agaty są piękną pamiątką po wizycie w Dobkowie.

Il. 76. Stacja kolejowa w Świerzawie, wieża ciśnień. Połączenie kolejowe Świerzawa uzyskała bardzo późno, bo dopiero w 1895 r. Wzniesiono budynek stacyjny, niedużą lokomotywownię, wieżę ciśnień. Mieszkańcy miasteczka i okolic mogli pojechać pociągiem do Złotoryi, Legnicy, a wkrótce do Marciszowa, a stamtąd do Jeleniej Góry. Kolej bardzo ułatwiła komunikację w dolinie Kaczawy. Dla Świerzawy nie stała się jednak tak potrzebnym impulsem rozwojowym, choć niewątpliwie ułatwiła ruch turystyczny i wymianę handlową. Linia kolejowa w ciągu stuletniego istnienia przechodziła zmienne koleje losu. Ruch pociagów ograniczano podczas wojen i kryzysów. W 1995 r. linię uznano za nierentowną i zamknięto, podobnie jak wiele lokalnych tras kolejowych na Dolnym Śląsku. Budynki kolejowe niszczeją, nieliczne obrócono na cele mieszkalne jak dawny dworzec kolejowy w Świerzawie.

Il. 77. Zabudowania gospodarstwa w Dobkowie. W okolicy Świerzawy nie brak pięknych przykładów budynków o kostrukcji murowano-ryglowej i przysłupowej. Niektóre powstały ponad 200 lat temu. Obecnie wiele powoli niszczeje lub podlega przebudowie niszczącej historyczny kształt tych obiektów. Nie brak jednak również przypadków udanej renowacji. Szkoda, że współczesne budownictwo, zwłaszcza mieszkalne, nie nawiązuje na ogół do tej lokalnej tradycji architektonicznej.

Spis ilustracji

Il. 1. Kościół św. Jana w Sędziszowej. Fot. Mariusz Mikołajczyk/Jarosław Nogala. 425
Il. 2, 3, 4, 5. Romańskie freski z Sędziszowej. Fot. Mariusz Mikołajczyk/Jarosław Nogala. 426
Il. 6. Rycina (przed 1945 r.) z przedstawieniem ruin kościoła w Nowym Kościele. Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy 236146. 428
Il. 7. Ruiny romańskiego kościoła w Nowym Kościele. Fot. Mariusz Mikołajczyk/Jarosław Nogala. 428
Il. 8. Fragment muru z romańskiej świątyni w Nowym Kościele. Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy: 236302. 429
Il. 9. Gotycki kościół w Świerzawie. Fot. Mariusz Mikołajczyk/Jarosław Nogala. 429
Il. 10. Wieża widokowa w Podgórkach. Fot. Mariusz Mikołajczyk/Jarosław Nogala. 430
Il. 11. Gotyckie freski z przedstawieniem Pokłonu Trzech Króli, zwycięstwa św. Jerzego nad smokiem i galerii świętych z kościoła w Lubiechowej. Fot. Mariusz Mikołajczyk/Jarosław Nogala. 431
Il. 12. Płyta nagrobna z przedstawieniem Lasslawa von Hoberg, (+1516) z kościoła św. Jana w Sędziszowej (zdjęcie z 1897 r., dziś płyta mocno uszkodzona). Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy 85888. 432
Il. 13. Płyta nagrobna z przedstawieniem Abrahama (von Polssnitz?) (+1611) z kościoła parafialnego w Świerzawie. Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy 237910. 433
Il. 14. Rycina z przedstawieniem pałacu w Nowym Kościele przed historycyzującą przebudową. Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy P 153. 434
Il. 15. Widok pałacu w Starej Kraśnicy około połowy XVIII w. Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy 115153. 435
Il. 16. Wjazd do kompleksu dworskiego w Starej Kraśnicy. Stan z 1904 r., za bramą widoczny, przebudowany w XIX w., budynek starego, XVII-wiecznego dworu. Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy 195323. 436
Il. 17. Pałac w Starej Kraśnicy, 1 ćwierć XVII w. Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy 195326. 436

Il. 18. Fryz heraldyczny nad wejściem do pałacu w Starej Kraśnicy. Fot. Przemysław Wiszewski. …. 437
Il. 19. Płyty komemoracyjne pary szlacheckiej z kościoła w Lubiechowej. Fot. Mariusz Mikołajczyk/Jarosław Nogala. 438
Il. 20. Płyta nagrobna pary szlacheckiej, obecnie na zewnątrz kościoła w Lubiechowej. Fot. Mariusz Mikołajczyk/Jarosław Nogala. 439
Il. 21. Płyty komemoracyjne z krypty pod wieżą kościoła w Podgórkach. Fot. Mariusz Mikołajczyk/Jarosław Nogala. 440
Il. 22. Płyta komemoracyjna Jadwigi von Zedlitz, obecnie w ścianie kaplicy przy kościele w Podgórkach. Fot. Mariusz Mikołajczyk/Jarosław Nogala..... 441
Il. 23. Płyta komemoracyjna Jerzego Henryka von Zedlitz obecnie w ścianie kaplicy przy kościele w Podgórkach. Fot. Mariusz Mikołajczyk/Jarosław Nogala. 441
Il. 24. Gotycki kościół w Rząśniku i fragment barokowego ołtarza głównego. Fot. Mariusz Mikołajczyk/Jarosław Nogala. 442
Il. 25. Fragment przedstawień zdobiących strop kościoła w Rząśniku. Fot. Mariusz Mikołajczyk/Jarosław Nogala. 443
Il. 26. Kościół w Dobkowie. Fot. Mariusz Mikołajczyk/Jarosław Nogala. 444
Il. 27. Wnętrze barokowego, XVIII-wiecznego kościoła w Dobkowie. Fot. Mariusz Mikołajczyk/Jarosław Nogala. 445
Il. 28. Dokument potwierdzający hołd złożony królowi Prus, Fryderykowi II, przez burmistrza i rajców Świerzawy. Źródło: Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, sygn. 2198. 446
Il. 29. Pieczęć miejska Świerzawy używana w połowie XVIII w. Źródło: Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, sygn. 23. 447
Il. 30. Wnętrze dawnej protestanckiej kaplicy w Lubiechowej (dziś własność prywatna). Fot. Mariusz Mikołajczyk/Jarosław Nogala. 448
Il. 31. Kościół protestancki w Nowym Kościele. Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy P 1560. 449
Il. 32. Kościół protestancki w Podgórkach. Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy P 2368. 449
Il. 33. Zaginiony szkic Friedricha Wernera z przedstawieniem Świerzawy i zamku w Starej Kraśnicy od północnego wschodu. Źródło: Kurt Bimler, *Die Schlesischen Massiven Wehrbauten*, t. 4: *Fürstentum Liegnitz. Kreise Liegnitz.*

Goldberg. Lüben, Breslau 1943, s. 79, il. 44, Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, sygn. 14338 II. 450
Il. 34. Zaginiony plan Świerzawy według Friedricha Wernera. Źródło: Kurt Bimler, *Die Schlesischen Massiven Wehrbauten*, t. 4: *Fürstentum Liegnitz. Kreise Liegnitz. Goldberg*. Lüben, Breslau 1943, s. 80, il. 45, Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, sygn. 14338 II. 450
Il. 35. Rycina z przedstawieniem Świerzawy ok. 1820/1830 r. Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy P 3647. 451
Il. 36. Widok okolic Gozdna w początkach XIX w. Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy L 164. 451
Il. 37. Widok Świerzawy uwieczniony na akwareli z połowy XIX w. Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, sygn. 10923 II. 452
Il. 38. Pałac w Sokołowcu Górnym, stan współczesny. Fot. Mariusz Mikołajczyk/Jarosław Nogala. 452
Il. 39. Pałac w Gozdnie, rycina z połowy XIX w. Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy P 4796. 453
Il. 40. Strona tytułowa „Schönauer Intelligenz Blatt" z 1855 r. Źródło: Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, sygn. 2648 II. 454
Il. 41. Strona tytułowa „Schönauer Anzeiger" z 1906 r. Źródło: Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, sygn. 31677 IV. 455
Il. 42. Szkic ołówkiem, wykonany w połowie XIX w. Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy P 4392. 456
Il. 43. Rycina z przedstawieniem panoramy Rząśnika powstała ok. 1846 r. Instytut Herdera, nr inwentarzowy P 3267. 456
Il. 44. Epitafium lekarza Josefa Bocka (1791-1875) i jego trzech żon na murze kościoła parafialnego Wniebowzięcia NMP w Świerzawie. Fot. Małgorzata Ruchniewicz. 457
Il. 45. Pałac w Lubiechowej z albumu wydawnictwa Alexandra Dunckera, 2 poł. XIX w. Źródło: Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, sygn. 1010702 III. 458
Il. 46. Pałac w Podgórkach z albumu wydawnictwa Alexandra Dunckera, 2 poł. XIX w. Źródło: Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, sygn.1010702 III. 459
Il. 47. Widokówka z Wielisławki i Świerzawy wysłana w 1904 r. Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy 144383. 460

Il. 48. Wielisławka – góra i miejscowość u podnóża – w okresie międzywojennym. Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy 144386. 460
Il. 49. Świątynia protestancka w Nowym Kościele została odnowiona w połowie XIX w. Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy 143118. 461
Il. 50. Widokówka z przedstawieniem sklepu Helbiga, dworu oraz panoramy Sokołowca (przed 1915 r.). Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy 138986. ... 462
Il. 51. Widokówka z przedstawieniem sklepu Fiebiega, panoramy wsi z kościołem protestanckim i katolickim oraz dworów w Dolnym i Górnym Sokołowcu. Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy 138985. 462
Il. 52. Rzeźba z przedstawieniem św. Antoniego z Padwy, Sokołowiec, początek XX w. Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy 74474. 463
Il. 53. Strona tytułowa „Schoenauer Anzeiger". Źródło: Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, sygn. 31677 IV. 464
Il. 54. Prospekt reklamowy sklepu odzieżowego rodziny Jaenisch z „Schönauer Anzeiger" z 1910 r. Źródło: Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, sygn. 31677 IV. 465
Il. 55. Późnoromański kościół św. Jana i św. Katarzyny Aleksandryjskiej należy do najcenniejszych zabytków ziemi świerzawskiej. Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy 237851. 466
Il. 56. Świerzawa w połowie lat 20. XX w. liczyła ledwie 1,7 tys. mieszkańców. Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy 51422. 466
Il. 57. Świerzawa z lotu ptaka, fotografia, 1930 r. Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy 59518. 467
Il. 58. Budynek poczty w Świerzawie na zdjęciu z lat 30. XX w. Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy 237932. 468
Il. 59. Rynek w Świerzawie w latach międzywojennych. Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy 237850. 468
Il. 60. Zdjęcia z przedstawienia plenerowego w 1929 r. („Schönauer Anzeiger") Źródło: Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, sygn. 31677 IV. 469
Il. 61. Ogłoszenie w gazecie „Schönauer Anzeiger" ze stycznia 1931 r. o spotkaniu zwolenników NSDAP. Źródło: Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, sygn. 31677 IV,..... 470
Il. 62. Rysunek projektowy pałacu w Rząśniku przygotowany przez architekta Martina Franza, datowany na 26 stycznia 1736 r. Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy 45479. 471

Il. 63. Pałac w Rząśniku, stan w 1936 r. Źródło: Instytut Herdera, nr inwentarzowy 45480. 471
Il. 64. Kolorowany herb Świerzawy, rysunek z okresu międzywojennego. Źródło: Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w w Legnicy, Akta miasta Świerzawy, sygn. 2294. 472
Il. 65. Zabudowania fabryczne (okres międzywojenny) dzisiejszych Zakładów Mechanicznych „Lena" w Nowym Kościele. Fot. Małgorzata Ruchniewicz/Przemysław Wiszewski. 473
Il. 66. Wybudowane w czasach PRL nowe hale Zakładów Mechanicznych Lena w Nowym Kościele. Fot. Małgorzata Ruchniewicz/Przemysław Wiszewski. 473
Il. 67. Lapidarium przy kościele św. Jana i św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Świerzawie. Fot. Małgorzata Ruchniewicz. 474
Il. 68. Pierzeja świerzawskiego rynku uzupełniona tzw. plombami, stan współczesny. Fot. Małgorzata Ruchniewicz. 475
Il. 69. Widok rynku w Świerzawie, stan współczesny. Fot. Małgorzata Ruchniewicz/Przemysław Wiszewski. 475
Il. 70. Kamienica rodziny Rädel z początków XX w. na tzw. dolnym rynku w Świerzawie, stan współczesny. Fot. Małgorzata Ruchniewicz. 476
Il. 71. Pomnik księcia Bolka I Surowego w Świerzawie, stan współczesny. Fot. Małgorzata Ruchniewicz/Przemysław Wiszewski. 477
Il. 72. Kompleks sportowy w Świerzawie. Trybuny i boisko. Fot. Małgorzata Ruchniewicz. 478
Il. 73. Baseny w kompleksie sportowym w Świerzawie. Fot. Małgorzata Ruchniewicz. 478
Il. 74. Figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem, dawny pomnik poległych podczas I wojny światowej. Fot. Małgorzata Ruchniewicz/Przemysław Wiszewski..... 479
Il. 75. Mural w Dobkowie z 2011 r., stan współczesny. Fot. Małgorzata Ruchniewicz/Przemysław Wiszewski. 479
Il. 76. Stacja kolejowa w Świerzawie, wieża ciśnień. Fot. Małgorzata Ruchniewicz. 480
Il. 77. Zabudowania gospodarstwa w Dobkowie. Fot. Małgorzata Ruchniewicz. 480

Spis tabel

Tabela 1. Liczba karczem we wsiach w okolicy Świerzawy na przełomie XVI/XVII w. 135
Tabela 2. Wykaz posiadaczy dóbr rycerskich w okolicy Świerzawy zobowiązanych do służb rycerskich, lata 1525-1597 140
Tabela 3. Spis uprawnień szlachty we wsiach okręgu sądownictwa ziemskiego (Landvogtei) Świerzawa, w tym do prowadzenia działalności przetwórczej, 1542 r. 152
Tabela 4. Źródła dochodów rycerstwa w majątkach z okolic Świerzawy i ich szacowana wartość jako podstawa opodatkowania w 1550 r. 155
Tabela 5. Szacunki podatkowe dochodów własności pańskiej i chłopskiej w latach 1550 i 1579 163
Tabela 6. Patronat nad katolickimi kościołami we wsiach dzisiejszej gminy Świerzawa, 1677 r. 191
Tabela 7. Struktura społeczna mieszkańców wsi dzisiejszej gminy Świerzawa według danych „Katastru karolińskiego" (1723–1726) 222
Tabela 8. Udział poszczególnych grup mieszkańców wsi w okolicy Świerzawy w hodowli poszczególnych kategorii zwierząt (1723–1726) 223
Tabela 9. Charakterystyka produkcji rolniczej w wybranych wsiach dzisiejszej gminy Świerzawa w 1723 r. 225
Tabela 10. Wielkość podatku dochodowego (indykcyjnego) płaconego przez mieszkańców wsi i właścicieli majątków ziemskich oraz wysokość dochodów z poszczególnych źródeł (1723-1726) 232
Tabela 11. Wsie dzisiejszej gminy Świerzawa w świetle źródeł podatkowych z poł. XVIII w. 254
Tabela 12. Ludność Świerzawy i okolic w latach 1849-1905 268
Tabela 13. Wsie okolic Świerzawy w 1840 r. 270
Tabela 14. Świerzawa i okolice w świetle spisu powszechnego ludności z 1871 r. ... 272
Tabela 15. Świerzawa i okolice według spisu ludności w 1895 i 1905 r. 273
Tabela 16. Dobra ziemskie na terenie obecnej gminy Świerzawa w 1873 r. 277
Tabela 17. Dobra ziemskie na terenie dzisiejszej gminy Świerzawa w 1891 r. 279
Tabela 18. Ludność Świerzawy i okolic w świetle spisu powszechnego w 1925 r. ... 330
Tabela 19. Dobra ziemskie w okolicach Świerzawy w końcu lat 30. XX w. 332

Tabela 20. Rozkład głosów w Świerzawie i okolicach w wyborach do Reichstagu 7 listopada 1932 r. i 5 marca 1933 r. 350
Tabela 21. Tabela Liczba mieszkańców w Świerzawie i okolicach w 1943 r. 360
Tabela 22. Zaludnienie Świerzawy i wsi ówczesnej gminy na dzień 25 listopada 1949 r. 370
Tabela 23. Nazwy ulic w Świerzawie w 1947 r. 376

Bibliografia

Źródła

Archiwalne

Archiwum Państwowe we Wrocławiu
Kataster Karoliński
Księstwo świdnicko-jaworskie
Rep. 91
Rep. 132a, Depozyt miasta Lwówek Śląski
Rep 132a, Depozyt miasta Świerzawa
Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Legnicy
Akta miasta Świerzawa
Akta gminy Świerzawa, powiat złotoryjski
Akta rodu Zedlitzów
PGRN w Świerzawie
Starostwo Powiatowe w Złotoryi
Zarząd Miejski Świerzawa
AP we Wrocławiu, Oddział w Jeleniej Górze
KW PZPR w Jeleniej Górze
KG PZPR w Świerzawie

Drukowane

Croon Gustav, *Die Landsständische Verfassung von Schweidnitz-Jauer. Zur Geschichte des Ständewesens in Schlesien*, Breslau 1912 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 27).
Dziennik Ustaw, 1969, nr 35, poz. 296.
Dziennik Ustaw, 1975, nr 7, poz. 92.
Dziennik Ustaw, 1983, nr 51, poz. 229.
Dziennik Ustaw, 1990, nr 16, poz. 95.
Dziennik Ustaw, 1998, nr 96, poz. 603.
Einwohnerbuch 1943 für die Stadt und den Kreis Goldberg (Schlesien) mit den Städten Haynau und Schönau (Katzbach) und allen Gemeiden, Breslau 1943.

Die Ergebnisse Grund- und Gebäudesteuerverlagung im Regierungsbezirk Liegnitz, Berlin 1867.

Fischer Christian Friedrich, *Geographisch-statistisches Handbuch über Schlesien und die Grafschaft Glatz*, Breslau-Jauer 1817, t. 2.

Fudała Eugeniusz, *Wypędzeni z Podola i wypędzenie z Dolnego Śląska, czyli o rodzinie Fudałów i rodzinie Weinholtów*, [w:] *Wypędzeni ze Wschodu. Wspomnienia Polaków i Niemców*, red. Hans-Jürgen Bömelburg, Renate Stößinger, Robert Traba, Olsztyn 2001, s. 320–325.

Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Jauer, wyd. Erich Graber, Breslau 1930 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 35).

Generalne tabele statystyczne Śląska 1787 roku, wyd. Tadeusz Ładogórski, Wrocław 1954.

Gemeindelexikon für das Königreich Preussen, t. 6, Berlin 1895.

Gemeindelexikon für den Freistaat Preußen, t. 6, *Provinz Niederschlesien,* Berlin 1933.

Gemeindelexikon für die Provinz Schlesien, Berlin 1908.

Gemeindestatistik. Ergebnisse der Volks-, Berufs- und landwirtschaftlichen Betriebszählung 1939 in der Gemeinden, z. 4: *Provinz Schlesien*, Berlin 1943.

Geschichtsquellen der Hussitenkriege, wyd. Franz Wachter, Breslau 1883 (=Scriptores Rerum Silesiacarum, t. 6).

Heinrich Anshelms von Ziegler und Kliphausen Continuirter Historischer Schau-Platz und Labyrinth der Zeit. Erste Fortsetzung, Leipzig 1718.

Kirche und Heimat. Zur Erinnerung an die Generalkirchenvisitation im Kirchenkreise Schönau a. K. vom 9-27 September 1927, Schönau 1928.

Knie Johann Georg, *Alphabetisch-statistisch-topographische Übersicht aller Dörfer, Flecken, Städte und anderen Orte der Königlisch Preussischen Provinz Schlesien*, Breslau 1830 (II wyd. 1845).

Kosmann Johann Wilhelm Andreas, *Die Geschichte der Stadt Schweidnitz. Ein Lesebuch für die mittlere Jugend*, Breslau 1786.

Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego, wyd. Tomasz Jurek, t. 1: *1366–1376*, Poznań 2004.

Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego, wyd. Tomasz Jurek, t. 2: *1385–1395*, Poznań 2000.

Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego, wyd. Tomasz Jurek, t. 3: *1396–1407*, Poznań 2007.

Lehns- und Besitzurkunden und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter, wyd. Colmar Grünhagen, Hermann Markgraf, t. 1, Leipzig 1881 (=Publicationen aus den K. Preußischen Staatsarchiven, t. 7).

Lehns- und Besitzurkunden und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter, wyd. Colmar Grünhagen, Hermann Markgraf, t. 2, Leipzig 1883 (Publicationen aus den K. Preußischen Staatsarchiven, t. 16).

Liber Fundationis Episcopatus Wratislaviensis, wyd. Hermann Markgraf, Joachim W. Schulte, Breslau 1889 (Codex Diplomaticus Silesiae, t. 14).

Lindner Theodor, *Archivalische Mittheilungen. 1. Aus dem Archive der Stadt Jauer*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesien", 9 (1868), z. 1, s. 84–106.

Merian Matthäus, Zeiller Martin, *Topographia Bohemiae, Moraviae et Silesiae*, Frankfurt am Main 1650.

Neuling Hermann, Grünhagen Colmar, *Mittheilungen aus Breslauer Stadtbüchern*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesien", 4 (1862), z. 1, s. 179–191.

Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów, t. 4, red. Daniel Boćkowski, Warszawa 2001.

Regesten zur schlesischen Geschichte. 1301–1315, wyd. Colmar Grünhagen, Konrad Wutke, Breslau 1892 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 16).

Regesten zur schlesichen Geschichte. 1316–1326, wyd. Colmar Grünhagen, Konrad Wutkie, Breslau 1898 (=Codex Diplomaticus Silesiae, Bd 18).

Regesten zur schlesischen Geschichte. 1327–1333, wyd. Colmar Grünhagen, Konrad Wutke, Breslau 1903 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 22).

Regesten zur schlesischen Geschichte. 1334–1337, wyd. Konrad Wutke, Breslau 1923 (=Codex Diplomaticus Silesiae, Bd 29).

Regesten zur schlesischen Geschichte. 1338–1342, wyd. Konrad Wutke, Erich Randt, Breslau 1930 (=Codex Diplomaticus Silesiae, Bd 30).

Regesty Śląskie, red. Wacław Korta, t. 1: *1343–1348*, opr. Kazimierz Bobowski, Janina Gilewska-Dubis, Wacław Korta, Bronisław Turoń, Wrocław 1975.

Regesty śląskie, red. Wacław Korta, t. 2: *1349–1354*, opr. Kazimierz Bobowski, Marek Cetwiński, Joanna Gilowska-Dubis, Anna Skowrońska, Bronisław Turoń, Warszawa 1983.

Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego 1975, Jelenia Góra 1976.

Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego 1980, Jelenia Góra 1981.

Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego 1989, Jelenia Góra 1990.

Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego 1992, Jelenia Góra 1993.

Rocznik statystyczny województwa jeleniogórskiego 1994, Jelenia Góra 1995.

Schematyzm duchowieństwa i kościołów archidiecezji wrocławskiej, Wrocław 1952.

Schlesiens Bergbau und Hüttenwesen. Urkunden (1136–1528), wyd. Konrad Wutke, Breslau 1900 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 20).

Schlesiens Bergbau und Hüttenwesen. Urkunden und Akten (1529–1740), wyd. Konrad Wutke, Breslau 1901 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 21).

Schlesiens Münzgeschichte im Mittelalter, t. 1: *Urkundenbuch und Münztafeln*, wyd. Ferdinand Friedensburg, Breslau 1887 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 12).

Schlesisches Güter-Adreßbuch, Breslau 1891.

Schlesisches Güter-Adreßbuch, Breslau 1917.

Schlesisches Güter-Adreßbuch, Breslau 1930.

Schlesisches Güter-Adreßbuch, Breslau 1937.

Schlesisches Urkundenbuch, t. 3: *1251–1266*, wyd. Winfried Irgang, Graz – Wien – Köln 1984.

Schlesisches Urkundenbuch, t. 4: *1267–1281*, wyd. Winfried Irgang, Graz – Wien – Köln 1988.

Schlesisches Urkundenbuch, t. 6: *1291–1300*, wyd. Winfried Irgang, Köln – Weimar – Wien 1998.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, red. Bronisław Chlebowski, t. 12, Warszawa 1892.

Stronkowski Piotr i in., *Analiza potencjału dolnośląskich powiatów i gmin w zakresie rynku pracy i edukacji. Raport podsumowujący badania*, Wrocław 2011.

Tabele podatku gruntowego i ludności wsi śląskich z około 1765 roku, opr. Zbigniew Kwaśny i Jan Wosch, Wrocław 1975.

Die Tragödie Schlesiens 1945–46, opr. Johannes Kaps, München 1952/1953.

Urban Konrad, *Die Hexe von Schönau*, Schönau 1927.

Urkunden des Klosters Kamenz, wyd. Paul Pfotenhauer, Breslau 1881 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 10).

Urkunden Schlesischer Dörfer, zur Geschichte der ländlichen Verhältnisse und der Flureintheilung insbesondere, wyd. August Meitzen, Breslau 1863 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 4).

Urkundenbuch der Stadt Liegnitz, wyd. Friedrich Wilhelm Schirrmacher, Liegnitz 1866.

Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung Deutscher Kolonisten und Rechte in Schlesien und der Ober-Lausitz, wyd. Gustav Adolf Tzschoppe, Gustav Adolf Stenzel, Breslau 1832.

Visitationsberichte der Diozese Breslau nebst Visitationsordnungen. Archidiakonat Liegnitz, wyd. Joseph Jungnitz, cz. 1, Breslau 1908 (=Veroffentlichungen aus dem Furstbischoflichen Diozesan-Archive zu Breslau, t. 4).

Weigel Johann Adam, *Geographische, naturhistorische und technologische Beschreibung des souverainen Herzogsthums Schlesien*, t. 2, Berlin 1801.

Zimmermann Friedrich Albert, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, t. 6, Brieg 1789.

Prasa

„Goldberg-Haynauer Heimatnachrichten".

„Goldberger Tageblatt".

„Kreisblatt des Koeniglichen Landrats-Amtes zu Schoenau".

„Kreisblatt des Kreises Goldberg".

„Nowiny Jeleniogórskie".

„Schönauer Intelligenzblatt".

„Schönauer Anzeiger".

„Wieści Kaczawskie".

Literatura

Alfawicka Stanisława, *Ceramika malowana okresu halsztackiego w Polsce*, Warszawa 1970 (=Biblioteka Archeologiczna, t. 22).

Becker Rolf*, Niederschlesien 1945. Die Flucht – Die Besatzung*, München 1982.

Der Befreiungskrieg von 1813, 1814, 1815, wyd. Theodor Brand, Breslau 1845, t. 1.

Biały Franciszek*, Ruch narodowosocjalistyczny w prowincjach śląskich. Początki – postępy – przejęcie władzy*, Wrocław 1987.

Boguszewicz Artur, *Corona Silesiae. Zamki Piastów furstenberskich na południowym pograniczu księstwa jaworskiego, świdnickiego i ziębickiego do połowy XIV wieku*, Wrocław 2010.

Brandt Otto, *Heimatbuch der Altkreise Goldberg-Haynau-Schönau*, t. 2, Braunschweig 1956.

Bronowicki Jarosław, Bobak Dariusz, *Problem mezolitu w Sudetach*, [w:] *Początki osadnictwa w Sudetach*, red. Paweł Valde-Nowak, Kraków 1999, s. 55–74.

Bronowicki Jarosław, Bobak Dariusz, Masojć Mirosław, *Nowe stanowiska z epoki kamienia w Nowym Kościele na Pogórzu Kaczawskim*, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne", 40 (1998), s. 31–40.

Burak Marek, Roman Grzegorz, *Item donamus Sechenice villam… Podwrocławskie Siechnice w latach 1253–2011*, Wrocław 2012.

Burdukiewicz Jan, *Zagadnienie rozwoju osadnictwa paleolitycznego w Sudetach i na obszarach sąsiednich*, [w:] *Człowiek i środowisko w Sudetach. I Międzynarodowa Konferencja*, red. Maria Boguszewicz, Artur Boguszewicz, Donata Wiśniewska, Wrocław 2000, s. 29–48.

Büttner Julius, *Festschrift zum 150 jährigen Kirchen-Jubileum der evangelischen Gemeinde zu Schönau*, Schönau 1891.

Chorowska Małgorzata, Dudziak Tomasz, Jaworski Krzysztof, Kwaśniewski Artur, *Zamki i dwory obronne w Sudetach*, t. 1: *Księstwo jaworskie*, Wrocław 2009.

Ciesielski Henryk, Frankowska Maria, *Rewitalizacja Parku Piastów w Świerzawie pod względem przyrodniczym i historycznym*, Jelenia Góra 2007.

Czechowicz Bogusław, *Nagrobki późnogotyckie na Śląsku*, Wrocław 2003.

Dienst Franz, *Kleinhelmsdorf. Chronik eines niederschlesichen Dorfes*, Leipzig 1993.

Dzieje Złotoryi, red. Ryszard Gładkiewicz, Złotoryja – Wrocław 1997.

Eberlein Gerhard, *Die erste evangelische Predigt in Schlesien*, „Correspondenzblatt des Vereins für Geschichte der evangelischen Kirche Schlesiens", 5 (1894), s. 65–77.

Eysmontt Rafał, *Kod genetyczny miasta. Średniowieczne miasta lokacyjne Dolnego Śląska na tle urbanistyki europejskiej*, Wrocław 2009.

Fokt Krzysztof, *Późnośredniowieczne osadnictwo wiejskie na Dolnym Śląsku w świetle badań archeologicznych*, Kraków 2012.

Gedl Marek, *Badania poszukiwawcze na Pogórzu Kaczawskim*, „Acta Archaeologica Carpathica", 25 (1986), s. 207–218.

Gedl Marek, *Kultura przedłużycka*, Wrocław 1975 (=Prace Komisji Archeologicznej PAN, oddział w Krakowie, t. 14).

Gedl Marek, *Nowy Kościół, woj. Jelenia Góra*, „Silesia Antiqua", 29 (1987), s. 181–184.

Goliński Mateusz, *Zagadki śląskich nowych miast*, [w:] *Świt średniowiecza. Studia ofiarowane Henrykowi Samsonowiczowi*, red. Agnieszka Bartosiewicz, Grzegorz Myśliwski, Jerzy Pysiak, Paweł Żmudzki, Warszawa 2010, s. 173–184.

Graeve-Wölbling Jutta, *700 Jahre Stadtrechte Schönau. 14. August 1296 bis 1996*, Lüneburg 1997.

Grotefend Hermann, *Die Streitigkeiten zwischen Adel und Städten der Fürstenthumer Schweidnitz und Jauer und die Privilegienbücher des Schweidnitz-Jauer'schen Adels*, cz. 1, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens", 10, z. 2 (1871), s. 294–314.

Grünewald Johannes, *Predigergeschichte des Kirchenkreises Schönau*, Breslau 1939.

Grünhagen Colmar, *Die Hussitenkämpfe der Schlesier (1420–1435)*, Breslau 1872.

Harasimowicz Jerzy, *Mors janua vitae. Śląskie epitafia i nagrobki wieku reformacji*, Wrocław 1992 (= Acta Universitatis Wratislaviensis No 1098, Historia Sztuki III).

Heck Roman, *Studia nad położeniem ekonomicznym ludności wiejskiej na Śląsku w XVI w.*, Wrocław 1959.

Der Heimat Bild. Heimatbuch des Kreises Goldberg-Haynau, red. Siegfried Knörrlich, Liegnitz 1928.

Historia Śląska, t. 2, cz. 2, red. Stanisław Michalkiewicz, Wrocław 1970.

Historia Śląska, t. 3, cz. 1, red. Stanisław Michalkiewicz, Wrocław 1976.

Hytrek-Hryciuk Joanna, *„Rosjanie nadchodzą!" Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 2010.

Jackson Andrew, *Local and Regional History as Heritage: The Heritage Process and Conceptualising the Purpose and Practice of Local Historians*, „International Journal of Heritage Studies", 14 (2008), nr 4, s. 362–379.

Jaworski Krzysztof, *Grody w Sudetach (VIII–X w.)*, Wrocław 2005.

Jaworski Krzysztof, *Z najnowszych badań nad pradziejami i wczesnym średniowieczem okolic Złotoryi*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe Złotoryi na tle dziejów Śląska i Europy*, red. Rościsław Żerelik, Złotoryja 2008, s. 11–30.

Jujeczka Stanisław, Łaszewski Witold, *Kiedy rozbierano kościół kartuzów w Legnicy?*, „Szkice Legnickie", 32 (2011), s. 29–36.

Jujeczka Stanisław, *Kartuzja Passionis Christi pod Legnicą 1423–1548*, cz. 1: „Szkice Legnickie", 24 (2003), s. 75–118; cz. II „Szkice Legnickie", 25 (2004), s. 86–132.

Kaletyn Tadeusz, *Z pradziejów powiatu złotoryjskiego*, „Szkice Legnickie", 5 (1969), s. 43–59.

Kaletynowie Tadeusz i Maria, Lodowski Jerzy, *Grodziska wczesnośredniowieczne województwa wrocławskiego*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1968.

Kalinowski Piotr, *Pieniądz miasta Świerzawa. Katalog*, Kalety 2012.

Kauffung an der Katzbach, Kreis Goldberg in Schlesien, red. Karl-Heinz Burkert, Scheinfeld 1988.

Kettner Christian August, *Schönau's Stadt- und Kirchen Geschichte, nebst einem vorangeschickten kurzen Abrisse der Geschichte von Schlesien und der schlesischen Religionsgeschichte, zum 100jährlichen Kirchenjubileum der evangelichen Gemeinde*, Hirschberg 1841.

Könighaus Waldemar P., *Die Zisterzienserabtei Leubus in Schlesien von ihrer Gründung bis zum Ende des 15. Jahrhunderts*, Wiesbaden 2004 (=Deutsches Historische Institut Warschau, t. 15).

Koper Karol, *Z dziejów Świerzawy do 1945 roku. Aus der Geschichte Schönaus bis 1945*, Świerzawa 2005.

Kozak Stanisław, Steinborn Bożena, *Złotoryja – Chojnów – Świerzawa. Zabytki sztuki regionu*, Wrocław 1971.

Lodowski Jerzy, *Dolny Śląsk na początku średniowiecza (VI-X w.). Podstawy osadnicze i gospodarcze*, Wrocław 1980.

Łaborewicz Ivo, *Inne miejscowości gminy Świerzawa (historia i zabytki – zarys)*, [w:] *Świerzawa i okolice. Schönau und Umgebung*, red. Stanisław Firszt, Iwo Łaborewicz, Andrzej Paczos, Świerzawa 2004, s. 64–71.

Łaborewicz Ivo, *Świerzawa. Zarys dziejów*, [w:] *Świerzawa i okolice. Schönau und Umgebung*, red. Stanisław Firszt, Iwo Łaborewicz, Andrzej Paczos, Świerzawa 2004, s. 31–49.

Łuczyński Romuald*, Losy rezydencji dolnośląskich w latach 1945–1991*, Wrocław 2010.

Marsch Angelika, *Friedrich Bernhard Werner 1690-1776. Corpus seiner europäischen Städteansichten, illustrierten Reisemanuskripte und der Topographien von Schlesien und Böhmen-Mähren*, Weißenhorn 2010.

Mat'a Petr, *Der Adel Böhmens und Schlesiens in der Frühen Neuzeit in vergleichender und beziehungsgeschichtlicher Perspektiven*, [w:] *Adel in Schlesien*, t. 1: *Herrschaft - Kultur - Selbstdarstellung*, red. Jan Harasimowicz, Matthias Weber, Rossdorf 2010 (=Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa, t. 36), s. 223–262.

Meitzen August, *Einleitung*, [w:] *Urkunden Schlesischer Dörfer, zur Geschichte der ländlichen Verhältnisse und der Flureintheilung insbesondere*, wyd., Breslau 1863 (=Codex Diplomaticus Silesiae, t. 4), s. 8–120.

Malicki Patrycjusz, *Wielka Armia Napoleona na Śląsku 1806–1808*, Wrocław – Racibórz 2008.

Malinowski Tadeusz, *Katalog cmentarzysk ludności kultury łużyckiej w Polsce*, t. 2, Warszawa 1961.

Markgraf Hermann, Schulte Joachim W., *Einleitung*, [w:] *Liber Fundationis Episcopatus Wratislaviensis*, wyd. Hermann Markgraf, Joachim W. Schulte, Breslau 1889 (Codex Diplomaticus Silesiae, t. 14), s. IX–XCIV.

Monographien deutscher Landschaften, t. 3: *Die Riesengebirgskreisen*, red. Erwin Stein, Berlin 1928.

Masojć Mirosław, *The Mesolithic In the Lower Silesia In the Light of Settlement Phenomena of the Kaczawa River Basin*, Wrocław 2004 (=Acta Universitatis Wratislaviensis No 2661, Studia Archeologiczne, t. 35).

Masojć Mirosław, *Z badań obozowiska mezolitycznego w Jastrzębniku na Pogórzu Kaczawskim. Uwagi na temat lokalizacji osadnictwa strefy wyżynnej*, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne", 46 (2004), s. 27–42.

Müller Christian Friedrich, *Städte-Ordnung vom 30. Mai 1853 mit der Ausführungs-Instruktion vom 20. Juni 1853*, Berlin 1853.

Neues allgemeines Deutsches Adels-Lexicon, wyd. Ernst Heinrich Kneschke, t. 6: *Loewenthal-Osorowski*, Leipzig 1865.

Orzechowski Marian, *Wyniki wyborów do Parlamentu Rzeszy i Sejmu Pruskiego na Śląsku w latach 1919–1933*, [w:] *Studia i materiały z dziejów Śląska*, t. 7: *Wyniki wyborów parlamentarnych na Śląsku*, red. Adam Galos i Kazimierz Popiołek, Wrocław 1966, s. 457–520.

Pabisz Jerzy, *Wyniki wyborów do Parlamentu Związku Północno-niemieckiego i Parlamentu Rzeszy Niemieckiej*, [w:] *Studia i materiały z dziejów Śląska*, t. 7, red. Adam Galos i Kazimierz Popiołek, Wrocław 1966.

Raumer v. Franz, *Über die preußische Städteordnung*, Leipzig 1828.

Regell Paul, *Das Riesen- und Isergebirge*, Bielefeld 1905.

Roesch Walter, *Wo ist das im „Liber fundationis episcopatus Wratislaviensis' genannte Reyngirsdorf sive Mons ferreus zu suchen?*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte", 9 (1951), s. 217–222.

Roesch Walter, *Ist Reyngirsdorf ein alter Name für Schmiedeberg im Riesengebirge?*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte", 37 (1979), s. 251–255.

Schlesien, Riesengebirge, Grafschaft Glatz. Reisehandbuch von Karl Baedeker, Leipzig 1938.

Schück Carl Eduard, [*Bemerkung: Köstlin, Johan, Hess, der Breslauer Reformator, Zeitschrift VI, S. 97 und 181*], „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens", 10 (1870), z. 1, s. 216–219.

Seidel Julius, *Kurzgefasste urkundliche Geschichte der Stadt Schoenau and der Katzbach bis zum Ausklang des dreissigjähriges Krieges*, Schönau 1927.

Sieber Helmut, *Burgen und Schlösser in Schlesien*, Frankfurt 1962.

Surman Zdzisław, *Wyniki wyborów do Pruskiego Konstytucyjnego Zgromadzenia Narodowego i Izby Posłów Sejmu Pruskiego na Śląsku w latach 1848–1918*, [w:] *Studia i materiały z dziejów Śląska*, t. 7, red. Adam Galos i Kazimierz Popiołek, Wrocław 1966.

Sutorius Benjamin Gottlieb, *Die Geschichte von Löwenberg aus Urkunden und Handschriften gesammlet* [sic!], cz. 1, Bunzlau 1784.

Sydor Jerzy, *Wiosna Ludów w powiatach górskich Dolnego Śląska*, Wrocław 1969.

Trocka-Leszczyńska Elżbieta, *Wiejska zabudowa mieszkaniowa w regionie sudeckim*, Wrocław 1995.

Uhtenwoldt Hermann, *Schönau an der Katzbach. Vom Lebensweg einer kleinen schlesischen Stadt*, „Der Wanderer im Riesengebirge. Zeitschrift des Rieser- und Iser-Gebirgs-Verein", 61 (1941), nr 6/7, s. 1–2.

Unser Schlesien heute. Aufzeichnungen über eine Reise durch Schlesischen Kreise im Jahre 1954, Aachen 1955.

Wiszewski Przemysław, *Pod rządami Habsburgów (1526–1742)*, [w:] Przemysław Wiszewski, Rościsław Żerelik, *Wielkie zmiany wiejskiego świata. Monografia historyczna gminy Kobierzyce*, Wrocław – Kobierzyce 2015, s. 43–94.

Wróblewski Paweł, *Dzieje wsi Siciny w świetle historii Polski, Niemiec i Śląska oraz w kontekście znalezisk monetarnych*, Wrocław 2015.

Zedlitz und Neukirch v. Robert, *Das Geschlecht der Herren, Freiherren und Grafen von Zedlitz in Stammtafeln vom ersten Auftreten bis zur Gegenwart*, Berlin 1938.

Zotz Lothar, *Die Altsteinzeit in Niederschlesien*, Leipzig 1939.

Małgorzata Ruchniewicz
Przemysław Wiszewski

Life in the valleys. The history of Świerzawa and its region

Summary

The first traces of human presence in the region of Świerzawa date back to around 30 000 years BC. Regular settlements were found in the Neolithic period (5200-1800 BC). The most important one is located near the village of Nowy Kościół. Later settlements in the valley of Kaczawa developed very intensively. The development lasted until about 400 BC, when a raid of the Scythian people led to the collapse of the Lusatian culture and put an end to the settlements in the Silesia region of interest. Another wave of settlers in the basin of Kaczawa was associated only with the spread of the Slavic culture, and is dated to the 9th century AD. Then, great significance was again given to the region of Nowy Kościół, where a settlement was established. However, the settlement did not have a regular character, and it rarely took on the form of a larger populated centre.

The situation changed between the mid-thirteenth (especially after 1278 when the Jawor Duchy was established) and mid-fourteenth centuries, when as a result of a colonization movement initiated by the Silesian dukes, new settlements were brought to life. Both immigrants from Germany and people of Slavic origin settled in the area. With the support of the Jawor dukes, and the Cistercian abbey in Lubiąż to a lesser extent, a settlement network with a shape similar to the contemporary one was formed at that time. For a long time the main centre of the area was the ducal castle known as *Schonow, Sonova.* The St. John's Church located on the border between Świerzawa and the village of Sędziszowa was connected with the castle. It often housed the Świdnica dukes and the Świdnica-Jawor dukes, beginning from Bolko I the Strict. Although some researchers believe that the castle was part of the newly built city invested by Bolko I, sources make no mention of the

existence of an urban centre in the 13th century. It is more likely that the *Schonow* castle was located in the Wielisławka Mountain where traces of a medieval fortress were discovered. The St. John's Church was a parish church that had to serve nearby villages, including the rural settlement of *Schonow,* the later village of Altschönau – Stara Kraśnica.

The first sources that mention the town date back to the mid-fourteenth century. The settlement established at that time was the centre of weichbild (court district). It included a number of villages on the border of the Jawor Duchy (to which Świerzawa belonged) and the Wrocław Duchy with the border district of Złotoryja. The city was highly dependent on the surrounding knighthood. Most of the princely powers in the city were taken over by the high and mighty in the area. The specific situation of the city was reflected in the fact that it did not have a church for a long time. The faithful were under the care of the parish priest from the St. John's Church in Sędziszowa. It was only in the late 14th century that a new temple in the city was built - St. Mary's Church. However, by the end of the Middle Ages it was only a branch of the St. John's Church. By the end of the reign of the dukes of Świdnica and Jawor (1392) the city served as a local administrative-court centre. It also mediated in the exchange of goods between the surrounding knightly estates, and hardly offered its wares and goods to its residents. The origins of the city can be bound to the investment policy of the Silesian princes. They sought to expand profits of their treasuries based on income from numerous cities they had invested in.

However, in the case of Świerzawa the foundation took place in an extremely unfavourable moment for the townspeople. In the 14th century the dukes of Świdnica and Jawor relinquished their powers to the knighthood on a large scale in exchange for one-time cash payments. As a result of that policy the newly established town did not have a secure economic basis. Local knights took over the rights to produce and distribute goods which had usually been given by a prince to the city. As a result, the fate of Świerzawa, a town sentenced to persistence in the environment of the dominant nobility, without prospects for development, is an example of a clash of traditional socio-economic policy of the Silesian dukes (shaped by the successes of the Wrocław rulers in the 13th century) with the requirements of a new situation - i.e. increasing importance of knighthood.

After taking direct authority over the Duchy of Świdnica and Jawor by the King of Bohemia, Świerzawa lost its function as the centre of weichbild. The town and surrounding villages were assumed by the weichbild of Jelenia Góra. This weakened the relationship of townspeople of Świerzawa with the residents of surrounding villages even more. Knightly estates functioned as self-sufficient centres

of production and consumption. In exceptional circumstances, the town offered them its services - in distribution of salt or collection of royal taxes. At that time acceleration of turnover of knighthood's properties was observed. The period of domination of the von Zedlitz family in the 13th century was definitively over. In the 14th and 15th centuries a balance between several powerful noble families – von Zedlitz, von Redern, von Hochberg - was reached in the area. New families constantly emerged next to them. The dynamically changing states of ownership of individual families did not favour establishing large estates in the area.

The 16th century brought a relative development of the town based on the development of crafts. The city managed to buy some powers and properties of the hereditary alderman. The city council remained in close contact with the councils of Jelenia Góra and Wleń. In the Middle Ages they sometimes acted together when dealing with the authorities. Then it happened even more often. However, despite this the situation of the town did not change considerably. It was still dependent on the activity of inhabitants and owners of nearby villages. The nobility of the area maintained close relations with the ruling elite of the Duchy of Świdnica and Jawor. Its representatives were among the highest authorities of the Duchy. At the same time, the town was still only a local centre of trade in goods. The cohesion of the local community was strengthened by the widespread adoption of a new Christian denomination – Lutheranism. However, although the first sermons in Nowy Kościół were proclaimed as early as in 1526, in the villages of today's municipality of Świerzawa the process of establishing the Protestant chaplaincy lasted a long time and its course was unclear. Finally, the Catholic population remained in large numbers only in Dobkowo, because that village belonged to the Catholic abbey in Lubiąż.

Throughout this period, profound changes in the management system in the villages were not observed. Cultivation of cereals played a fundamental role. Mills and windmills were rare buildings suggesting either low yields or sales of grain to external recipients. Resources of forests were used. Alongside the benefits of hunting, wood was sold as well. Regular sawmills were formed in the vicinity of some forest complexes in the 15th/16th centuries. At the same time, the city expanded its craft production profile. However it never became the capital centre for the local nobility. When considering loans, owners of lands and estates turned to townspeople of Jelenia Góra or Jawor rather than Świerzawa.

It is not clear to what extent the local settlements were affected by the Thirty Years' War. Robberies and troops traversing Silesia certainly left a distinctive impression on a few estates at least. But in general the area renewed its economic

potential after the war relatively quickly. The process of recatholization of local churches introduced by the imperial authority by force (i.e. taking over the Protestant churches) did not lead to the acceptance of the Catholic religion by the majority of the population. Even the Jesuits operating in Świerzawa acknowledged that they were unable to convert the stubborn Protestants. The nobility who wanted to pursue their ambitions in the service of the king and the emperor showed a greater tendency to change its religion. Among the nobility, the highest ranks were taken by the Falckenhains who came to the area of Świerzawa already as Catholics.

A list of noble estates made at the end of the reign of the Habsburgs, the so-called Emperor Carl Cadastre (1723-1726), shows a very traditional character of economy of the Świerzawa area. Beside the dominant cultivation of four types of cereal there were small herds of sheep and goats, and some cows. No traces of pig farming. No form of processing of agricultural products was developed in the area. The only traces of such activity are – traditionally – mills. The decline of the reign of the Habsburg family in Silesia was a period of continuation of the earlier trends for Świerzawa. The community was dominated by representatives of the middle-class nobility, and the town was only a supplement to the almost independently operating noble estates. The nobility affected the political life of the Duchy and Kingdom of Bohemia. Relationships between noble families from miles around, and between the local nobles and burghers of larger urban centres in the Duchy were established. Świerzawa was still a second-class element of the local socio-economic life. The nobility dictated the rhythm of life in the area, not the townspeople.

The first period of Świerzawa belonging to Prussia (since December 1740), finished with the „war of liberation" against Napoleon (1813/1814), changed little in the situation of the town. It remained a small centre of craft and merchant life that served its residents and customers from nearby villages. Some townspeople lived off agriculture. The existence of people was from time to time undermined by disastrous events among which long remembered was the great fire of 1762. The threat of fire was gradually reduced by erecting houses made of brick and covered with shingles. In the late 80's of the 18th century Świerzawa had only 800 inhabitants. This period brought two important events that influenced the formation of the supra-local identification of inhabitants of this region and their attitudes towards Prussia and the Hohenzollerns. After the change of ruler the Protestants prevailing in this area had freedom of religion and the state's support in erecting temples and the functioning of the evangelical chaplaincy. In the period of struggle with Napoleon, the people of Świerzawa, just like other inhabitants of Silesia, clearly strength-

ened their sense of Prussian patriotism. Forced tribute payments and requisitions used by the French army and the lawlessness of soldiers resulted in the fact that finally the King of Prussia's calling upon people to fight for freedom was met with full support. Residents of the town and the surrounding area spared no contributions for the army fighting with the French who were universally recognized not only as occupants and robbers, but enemies of the traditional political and moral order. Reforms made by the Prussian government, including restoration of urban self-government, giving peasants personal freedom and the beginning of enfranchisement strengthened the pro-state attitudes of people under the rule of the Hohenzollerns.

The next century, stretched between the war with Napoleon and World War I, is often seen as an era of peace and development. Crises and social tensions occurring at that time, including the great spurt of the Spring of Nations (1848-1849), seemed insignificant from the perspective of the unease of the next century. Attention was paid to the development of the economy, technological progress, improvement of living conditions, and population growth. However, although Świerzawa and its surroundings also participated in these changes they experienced them in a fairly limited range. In the early 20's of the 19th century, the city was promoted to capital of the county, gradually modernized its infrastructure (paved streets, gasworks, waterworks, etc.), and increased the number of inhabitants to 1,400 in 1864. A municipal self-government with a large role of mayors was developed as well. Farming in the area became more profitable, but the introduction of modern forms of management outside a great land property was hampered by a fragmented structure of rural farms. The Świerzawa County, often headed by *Landrats* of the local nobility, was one of the weakest in the region. After several decades the demographic growth stopped. Świerzawa remained at its traditional economic structure which allowed it to be a limited base of services and manufacturing craft addressed to local recipients. Even the construction of a railway line, which was opened here very late for various reasons (1895–1896), did not become a stronger growth impulse. However activities to promote the tourist attractions of the valley of the Kaczawa River were undertaken, hoping that services aimed at visitors would become a new source of revenue.

Positive aspects of life in this period included a relatively diverse social life. Some citizens willingly engaged in the work of various associations of secular as well as religious character. People saw in those associations opportunities to work for the good of the local community, but also a pleasant form of leisure and enrich-

ment of a rather monotonous daily existence. The most popular organizations were a shooting fraternity, a singing group, and a gymnastics group.

The years 1914–1945 in the history of Świerzawa were extremely dynamic and dramatic. Two world wars, although away from these areas and the whole of Silesia, had a strong negative effect on the economic situation, and everyday life of ordinary people. The war struggle, later called modern and total war, meant total submission of the civil base to the needs of the frontline. And the base, though in a different way, was subject to mobilization and the military regime. Both wars brought deaths of many mobilized men (only in 1914–1918 approx. 70 inhabitants of Świerzawa were killed). The human, economic and political costs of World War I, the fall of the empire and the economic crisis with hyperinflation shook the foundations of existence of such a small community as the one in Świerzawa. The situation improved in the second half of the 1920's for a short time, and the Great Depression also affected the people of Świerzawa badly. A symbol of the collapse of importance of the town was the liquidation of the Świerzawa county in 1932. Dissatisfaction with the „humiliation of Germany", as the conditions of the peace treaty of 1919 were described, distrust of the republic and democracy, constant economic problems and tough living conditions became fertile ground for development of the popularity of extreme political parties, especially the right wing. In the early 1930's support for the Nazis was rapidly growing. In the elections to Reichstag in 1933, they gained far more votes than in the whole region. The subordination of social and political life in Świerzawa did not take them a lot of time, which would indicate that there was no major resistance or at least scepticism about the new ideology and the new authority. The earlier diversification of public activity and forms of social activity was quickly eliminated. Adolf Hitler was made an honorary citizen of the town in March 1933. The people of Świerzawa, like tens of millions of Germans, believed in his call for „the rebirth of Germany".

The second half of the 20th century brought Świerzawa many tumultuous changes. The fruit of the war and political decisions of the Allies were to change the eastern border of Germany, and reconstruct the national structure of the lands joined to Poland. The place of the Germans removed in 1945–1947 was taken by Polish settlers from various parts of the country. They came to Świerzawa primarily from central Poland and the lost eastern lands. The war and the subsequent devastation and looting negatively affected the condition of the town and its region in the early post-war years. The population of Świerzawa dropped significantly (to 900 inhabitants) and at the end of the 40's of the 20th century it had lost its city status. Settlers overcame various difficulties, transformed into a new community of residents, and

gradually found their place in a foreign cultural and natural landscape. The location of the town was also strongly influenced by the policy of the government which implemented the reconstruction of the system based on Soviet patterns. Also, on the local level, the rule of the dominant political force – the Polish United Workers' Party supported by propaganda and the security apparatus – was introduced. Economic life under the banner of the liquidation of capitalism was subjected to top-down control and inspection, eliminating private entrepreneurship. In the first half of the 1950's there was an attempt to collectivize agriculture. The result of the ideologically motivated economic policy was recurring economic crises which were strongly felt in such outlying areas as Świerzawa as well. After the war it virtually did not change its status. No meaningful industrial investments were made, and development and modernization were inhibited by an inefficient economic policy and a bad domestic situation throughout the country. Agriculture and work in state or the so-called socialized institutions and small plants were the main sources of livelihood of the population. Świerzawa remained a small municipal centre but it managed to recover its city charter towards the end of the communist era. Its population increased to 2,500 in the late 80's of the 20th century. However, the population of the surrounding villages decreased.

During the Third Republic of Poland the Świerzawa district struggled with a high unemployment rate. And the phenomenon of emigration from those areas in search of better living conditions was still present. Many residents found new livelihoods in private enterprises. An important phenomenon was the development of the local self-government. At its head, there is a mayor again, who in the 21st century is chosen in general elections. The authorities of the district carried out various investments to raise the level of life with the help of EU funds. Social life develops, and residents create many different organizations and companies. There is a growing interest in the history of the city and its region, and historical heritage is properly taken care of.

Małgorzata Ruchniewicz
Przemysław Wiszewski

Das Leben in den Tälern. Die Geschichte von Schönau an der Katzbach (Świerzawa) und Umgebung

Zusammenfassung

Die ersten Spuren der Anwesenheit von Menschen in der Gegend um Świerzawa stammen aus der Zeit von ca. 30.000 v. Chr. Aus dem Neolithikum (5200-1800 v. Chr.) sind schon regelmäßige Siedlungen bekannt. Die wichtigste davon befindet sich in der Nähe des Dorfes Neukirch (Nowy Kościół). Auch später siedelten sich Menschen im Tal von Katzbach (Kaczawa) sehr intensiv an: bis zu der Zeit von ca. 400 v. Chr. – dem Zeitpunkt als der Überfall der Skythen zum Untergang der Lausitzer Kultur führte und das Ende der Siedlungen in der für uns interessanten Region Schlesiens bedeutete. Eine weitere Ansiedlungsphase im Gebiet des Flusses Katzbach begann erst mit der Verbreitung der slawischen Kultur und wird erst für das 9. Jahrhundert datiert. Zu dieser Zeit gewinnt die Umgebung um Neukirch erneut an Bedeutung, dort wurde eine Wallburg errichtet. Dennoch haben die Siedlungen von damals keinen regulären Charakter gehabt und selten lebte dort eine größere Anzahl von Menschen zusammen.

Die Situation änderte sich erst in der Zeit zwischen der zweiten Hälfte des 13. Jahrhunderts (insbesondere nach 1278, als das Fürstentum Schweidnitz-Jauer entstand) und der ersten Hälfte des 14. Jahrhunderts, als aufgrund der durch die schlesischen Herzöge initiierten Kolonisationsaktion neue Siedlungen ins Leben gerufen wurden. Auf diesem Gebiet siedelten sich sowohl Deutsche als auch Bewohner slawischer Herkunft an. Dank der Unterstützung der Herzöge von Schweidnitz-Jauer und der Zisterzienserabtei in Lubens (Lubiąż) entstand damals eine Siedlungsstruktur in der Form, die der heutigen entspricht. Eine lange Zeit war der Zentralpunkt dieses Gebietes das Herzogsschloss *Schonow*, *Sonove.* Mit ihm wurde

die Johanneskirche verbunden, die derzeit an der Grenze von Schönau (Świerzawa) und dem Dorf Röversdorf (Sędziszowa) steht. Und obwohl ein Teil der Forscher der Stadtgeschichte der Meinung ist, dass das Schloss ein Teil der durch Bolko I neu angelegten Stadt war, so schweigen die Quellen über das Vorhandensein einer Stadtsiedlung im 13. Jhdts. und im ersten Vierteljahrhundert des 14. Jhdts. Wahrscheinlicher erscheint, dass das Schloss *Schonow* auf dem Berg Willenberg (Wielisławka) lag, wo man die Spuren einer mittelalterlichen Festung entdeckte. Die Johanneskirche sollte damals als Pfarrei die angrenzenden Dörfer betreuen, darunter die Dorfsiedlung *Schonow*, das spätere Dorf Altschönau (Stara Kraśnica).

Die ersten Quellenangaben über die Stadt stammen erst aus der Hälfte des 14. Jhdt. Es entstand damals eine Siedlung, die das Zentrum des Weichbilds (Gerichtsbezirks) war. Es umfasste mehrere Dörfer an der Grenze des Fürstentums Schweidnitz-Jauer und des Fürstentums Breslau mit einem angrenzenden Gebiet von Goldberg (Złotoryja). Die Stadt war abhängig von den in der Umgebung angesiedelten Rittern. Die meisten herzoglichen Privilegien gingen in die Hände der Reichen aus der Umgebung. Die spezifische Lage der Stadt belegt die Tatsache, dass sie eine lange Zeit auf ihrem Gebiet keine Kirche hatte. Die Gläubigen waren unter der Obhut des Pfarrers aus der Johanneskirche in Röversdorf. Erst Ende des 14. Jhdt. entstand in der Stadt eine neue Kirche – die Marienkirche. Bis Ende des Mittelalters war sie jedoch nur eine Filiale der Johannespfarrei. Bis zum Ende der Herrschaft der Herzöge von Schweidnitz-Jauer (1392) erfüllte die Stadt die Funktion eines lokalen Verwaltungs- und Gerichtszentrums. Sie unterstützte auch die anliegenden Rittergüter durch Vermittlung beim Warenaustausch. Außerdem bot sie in kleinem Ausmaß den Anwohnern die Erzeugnisse der eigenen Handwerkskunst an. Die Entstehung der Stadt hat mit der Investitionspolitik der schlesischen Herzöge zu tun. Diese strebten danach, ihre eigenen Gewinne durch die Einkünfte aus den zahlreichen angelegten Städten zu vergrößern. Im Fall von Schönau wurde die Stadt jedoch zu einem für die Bewohner ausgesprochen ungünstigen Zeitpunkt angelegt. Die Herzöge von Schweidnitz-Jauer hatten im 14. Jhdt. ihre Privilegien im großen Ausmaß gegen einmalige Bargeldzahlungen zu Gunsten der Ritter abgegeben. Als Folge dieser Politik hatte die neu gegründete Stadt keine gesicherten ökonomischen Grundlagen. Die Ritter aus der Umgebung übernahmen die Rechte für die Produktion und den Vertrieb von Gütern, welche der Herzog normalerweise den Städten verlieh. Im Endeffekt ist das Schicksal von Schönau, einer Stadt ohne Entwicklungsperspektive, die zum Verharren in der Umgebung des dominierenden Landadels verurteilt wurde, ein Beispiel für den Zusammenstoß der traditionellen gesellschaftlich-wirtschaftlichen Politik der schlesischen Herzöge (gestaltet durch

die Erfolge der Herzöge von Breslau im 13. Jhdt.) mit den Anforderungen der neuen Situation – einer steigenden Bedeutung des Rittertums.

Nach der Übernahme der unmittelbaren Gewalt über das Herzogtum Schweidnitz-Jauer durch den König von Tschechien, verlor Schönau die Funktion des Zentrums des Weichbildes. Der Ort und die anliegenden Dörfer wurden in das Weichbild von Hirschberg (Jelenia Góra) angegliedert. Das hat die Beziehungen des Ortes mit den Anwohnern der angrenzenden Dörfer immer mehr geschwächt. Die Rittergüter funktionierten als fast autarke Produktions- und Verbrauchszentren. Die Stadt hat ihnen in Ausnahmefällen ihre Dienstleistungen angeboten – beim Vertrieb von Salz oder beim Eintreiben königlicher Steuern. In dieser Zeit wird eine Intensivierung des Immobilienumsatzes bei den Rittern sichtbar. Die Zeit der Dominanz der Familie von Zedlitz im 13. Jhdt. ging definitiv zu Ende. Im 14. - 15. Jhdt. bildete sich ein Gleichgewicht zwischen einigen mächtigen Adelsfamilien – von Zedlitz, von Redern, von Hochberg. Neben ihnen sind immer neue Adelsgeschlechter in Erscheinung getreten. Der sich dynamisch ändernde Besitzstand einzelner Familien trug nicht zum Aufbau größerer Landgüter in der Umgebung bei.

Das 16. Jahrhundert brachte eine gemäßigte Entwicklung der Stadt auf der Grundlage des Handwerks mit sich. Es gelang der Stadt, einen Teil der Berechtigungen und Vermögen des Erbvoigts aufzukaufen. Der Stadttrat blieb im engen Kontakt mit den Räten in Hirschberg und Lehn (Wleń). Schon im Mittelalter sind die Räte der drei Städte bei Kontakten mit der Obrigkeit zusammen aufgetreten. Jetzt passiert das immer öfter. Doch trotz dieser Entwicklung hat sich die Lage der Stadt kaum geändert. Sie war immer von der Aktivität der Bewohner und den Besitzer der angrenzenden Dörfern abhängig. Der in der Umgebung wohnende Adel war in engen Beziehungen mit den Eliten der Obrigkeit des Herzogtums Schweidnitz-Jauer. Seine Vertreter waren Mitglieder der höchsten Ämter des Herzogtums. In der gleichen Zeit war die Stadt immer noch ausschließlich ein lokales Zentrum des Warenaustauschs. Ein Gefühl der lokalen Zusammengehörigkeit wurde allerdings durch die allgemeine Annahme der neuen Konfession – des Luthertums – gestärkt. Obwohl die ersten Predigten in Neukirch schon 1526 stattfanden, so dauerte in den Ortschaften der heutigen Gemeinde Schönau der Prozess der Entstehung der protestantischen Seelsorge lange, und sein Verlauf ist unklar. Letztendlich blieb eine zahlenmäßig starke katholische Bevölkerung nur in Dobkowo, denn dieses Dorf unterstand der katholischen Abtei in Lubens.

In dieser ganzen Zeit wurden keine erheblichen Änderungen im System der Dorfbewirtschaftung vermerkt. Die wichtigste Rolle spielte der Getreideanbau. Mühlen und Windmühlen waren seltene Bauwerke, was entweder auf geringe Ern-

teerträge oder den Verkauf des Getreides an externe Abnehmer schließen lässt. Dagegen hat man die Forstressourcen intensiv genutzt. Es wurde sowohl gejagt als auch Holz verkauft. In der Nähe von manchen Waldkomplexen entstehen Ende des 15. und Anfang des 16. Jahrhunderts zahlreiche Sägewerke. Gleichzeitig vergrößert die Stadt ihr Profil der Handwerksproduktion. Sie wurde jedoch nie ein Kapitalzentrum für den benachbarten Adel. Die Besitzer der Landgüter haben sich wegen Gelddarlehen eher an die Bürger von Hirschberg und Jauer (Jawor) als an die von Schönau gewendet.

Es ist nicht klar, inwiefern die Folgen des Dreißigjährigen Krieges die hiesigen Siedlungen betrafen. Die Raubzüge und die Aufenthalte der Soldaten, die Schlesien durchquerten, haben mit Sicherheit mindestens einige Landgüter schwer geschädigt. Jedoch hat die Umgebung ihr wirtschaftliches Potenzial nach Kriegsende relativ schnell erneuert. Die durch den Kaiser gewaltsam eingeführte Rekatholisierung der hiesigen Kirche (d.h. sie wurde den Protestanten weggenommen) hat nicht dazu geführt, dass die Mehrheit der Anwohner, die katholische Konfession annahm. Sogar die in Schönau agierenden Jesuiten mussten feststellen, dass sie nicht imstande sind, die sturen Protestanten zu bekehren. Eine größere Neigung zum Wechsel der Konfession haben die Adligen aufgezeigt, die ihre Ambitionen im Dienst des Königs und des Kaisers realisieren wollten. Die höchsten Ämter unter ihnen haben die Mitglieder der Familie von Falckenhain getragen, die schon als Katholiken in die Umgebung von Schönau kamen.

Das am Ende der Herrschaft der Habsburger erstellte Verzeichnis der Handelsgüter, das sog. Karolinischer Kataster (1723-1726), zeigt einen sehr traditionellen Charakter der Wirtschaft und der Umgebung von Świerzawa auf. Neben eines dominierenden Anbaus von vier Getreidearten treffen wir auf kleine Schafs- und Ziegenherden. Es fehlen jegliche Spuren der Schweinezucht. In der Gegend hat sich fast keine Form der Verarbeitung von Agrarprodukten entwickelt. Eine einzige Spur solcher Aktivität sind – traditionell – die Mühlen. Das Ende der Herrschaft der Habsburger über Schlesien bedeutet für Schönau eine Zeit der Fortführung der sich zuvor entwickelten Tendenzen. Die Gesellschaft bleibt durch die Vertreter des Mitteladels dominiert, die Stadt ist lediglich eine Ergänzung für die von ihr fast unabhängig funktionierenden Adelsgüter. Der Adel nimmt am politischen Leben des Fürstentums und des Königtums Böhmen teil. Es werden Beziehungen zwischen Familien aus der näheren und weiteren Umgebung sowie zwischen hiesigem Adel und den Bürgern der größeren Stadtsiedlungen des Fürstentums geknüpft. Schönau bleibt die ganze Zeit ein zweitrangiges Element

des lokalen gesellschaftlich-wirtschaftlichen Lebens. Nicht die Bürger, sondern der Adel bestimmt den Lebensrhythmus in der Umgebung.

Die erste Zeit der Zugehörigkeit von Schönau zu Preußen (seit Dezember 1740), geschlossen durch den Befreiungskrieg gegen Napoleon (1813/1814), änderte nicht viel an der Situation der Stadt. Sie blieb weiterhin ein kleines Zentrum für Handel und Handwerk, das die eigenen Bewohner und die Kunden der Nachbardörfer bediente. Einige Bürger bezogen ihre Einkünfte auch aus der Landwirtschaft. Die Existenz der Bevölkerung haben ab und zu katastrophale Ereignisse untergraben, unter welchen der große Brand von 1762 lange in Erinnerung blieb. Die Feuerbedrohung wurde jedoch nach und nach kleiner, unter anderem dadurch, dass man gemauerte und mit Dachziegeln bedeckte Häuser baute. Ende der Achtziger Jahre des 18. Jhdts. zählte Schönau lediglich 800 Bewohner. Diese Zeit brachte zwei wichtige Ereignisse mit sich, die die Bildung der übergreifenden Identifizierung der Bewohner dieser Umgebung und ihre Einstellung zu Preußen und den Hohenzollern beeinflusste. Die auf diesem Gebiet in Übermacht auftretenden Protestanten haben nach dem Machtwechsel die Religionsfreiheit erhalten und sie wurden beim Bau von Kirchen und beim Funktionieren der evangelischen Seelsorge seitens des Staates unterstützt. In der Zeit der Kämpfe gegen Napoleon haben die Bewohner von Schönau, ähnlich wie andere Bewohner von Schlesien, ihr Gefühl des preußischen Patriotismus erheblich gestärkt. Die Kontributionen und Beschlagnahmungen durch das französische Heer sowie die Willkür der Soldaten haben dazu geführt, dass die durch den König von Preußen ausgerufenen Parolen zum Kampf um die Freiheit volle Unterstützung fanden. Die Bewohner der Stadt und der Umgebung haben somit keine Opfer für die Armee gescheut, die gegen die Franzosen kämpfte, die nicht nur als Besatzer und Plünderer aber auch als Feinde der traditionellen politisch-moralischen Ordnung angesehen wurden. Die durch die preußische Regierung unternommenen Reformen, darunter die Wiedereinführung der städtischen Selbstverwaltung, Gewährung persönlicher Freiheiten für die Bauern und der Beginn der Bauernbefreiung haben die prostaatliche Stimmung der Untertanen der Hohenzollern ausgezeichnet gestärkt.

Das nächste Jahrhundert, das zwischen dem Krieg gegen Napoleon und dem Ersten Weltkrieg liegt, wird oft als eine Epoche des Friedens und der Entwicklung angesehen. Die Krisen und die gesellschaftlichen Spannungen, die damals auftraten, darunter die Europäischen Revolutionen, schienen aus der Perspektive des nächsten, unruhigen Jahrhunderts wenig gefährlich. Viel Aufmerksamkeit wird der Entwicklung der Wirtschaft, dem technischen Fortschritt, der Verbesserung der Lebensverhältnisse und dem Bevölkerungswachstum geschenkt.

Obwohl auch Schönau und die Umgebung an diesem Wandel teilnahmen, so erfuhren sie ihn in relativ begrenztem Umfang. Die Stadt ist zu Beginn der Zwanziger Jahre des 19. Jahrhunderts zur Hauptstadt des Landkreises avanciert, sie hat ihre Infrastruktur schrittweise modernisiert (die Straßen wurden gepflastert, eine Gas- und Wasserversorgung organisiert) und die Zahl der Bewohner erhöhte sich auf 1400 im Jahr 1864. Auch die Stadtverwaltung mit einer großen Rolle der Bürgermeister entwickelte sich. Die Landwirtschaft der Umgebung wurde ertragreicher, aber die Einführung moderner Bewirtschaftungsformen – mit Ausnahme von großen Landgütern – war durch die Zerkleinerung der Bauernhöfe gehemmt. Der Landkreis Schönau, den meistens die Landräte aus dem benachbarten Adel vertraten, gehörte zu den schwächsten der Region. Das Bevölkerungswachstum wurde nach einigen Jahrzehnten gestoppt. Schönau blieb bei seiner traditionellen Wirtschaftsstruktur, die ihm erlaubte, lediglich ein Hilfsort für die Dienstleistungen und Handwerkserzeugnisse für lokale Abnehmer zu sein. Auch der Bau einer Eisenbahnlinie, die hier aus diversen Gründen sehr spät errichtet wurde (1895-1896), führte zu keinem Entwicklungsimpuls. Es wurden aber Maßnahmen zur Förderung des Tourismus im Tal des Flusses Katzbach unternommen, in der Hoffnung, dass der Fremdenverkehr zu einer neuen Einkommensquelle werde.

Eine postive Erscheinung des Lebens von damals war das relativ differenzierte Gesellschaftsleben. Ein Teil der Bevölkerung hat sich sehr gerne in die Arbeit von verschiedenen säkularen oder religiösen Vereinen engagiert. Man hat in ihnen das Spielfeld für die Handlungen zu Gunsten der lokalen Gesellschaft aber auch eine nette Art des Zeitvertreibs und der Bereicherung einer meist eintönigen täglichen Existenz gesehen. Die beliebtesten Organisationen waren Schützenvereine, Gesangsvereine und Gymnastikvereine.

Die Jahre 1914-1945 in der Geschichte von Schönau waren außerordentlich dynamisch und dramatisch. Zwei Weltkriege, obwohl ihre Schauplätze weit entfernt von dieser Gegend und von Schlesien an sich entfernt waren, haben einen großen Einfluss auf die Wirtschaftslage und das tägliche Leben der normalen Bewohner gehabt. Die Kriegsereignisse, genannt modern und total, haben eine ganzheitliche Unterordnung des zivilen Bereichs den Bedürfnissen der Front bedeutet. Auch dieser Bereich wurde mobilisiert, wenngleich auf andere Art und Weise, und dem Kriegsregime untergeordnet. In der Folge der beiden Kriege sind viele der einberufenen Männer ums Leben gekommen (allein in den Jahren 1914-1918 sind ca. 70 Bewohner aus Schönau gestorben). Die menschlichen, wirtschaftlichen und politischen Kosten des Ersten Weltkrieges, der Untergang des Kaiserreichs und die Wirtschaftskrise samt der Hyperinflation haben die Existenzgrundlagen auch einer so

kleinen Gesellschaft wie der von Schönau erschüttert. Die Verbesserung der Lage in der zweiten Hälfte der Zwanziger Jahre war von kurzer Dauer und die Weltwirtschaftskrise hat auch die Bewohner von Schönau schmerzhaft getroffen.

Zum Symbol des Bedeutungsverlustes der Stadt wurde die Liquidierung des Landkreises im Jahr 1932. Fehlende Akzeptanz der „Erniedrigung Deutschlands", wie man die Bedingungen des Friedensvertrags von 1919 bezeichnete, fehlendes Vertrauen in die Republik und die Demokratie, ständige Wirtschaftsprobleme und schwierige Lebensverhältnisse haben hier einen guten Untergrund für die steigende Beliebtheit von radikalen politischen Gruppierungen gefunden, insbesondere der Rechtsradikalen. Anfangs der Dreißiger Jahre wuchs die Befürwortung der Nationalsozialisten. Während der Reichstagswahl 1933 haben diese viel mehr Stimmen als in der ganzen Region erhalten. Die Unterordnung des gesellschaftlichen und politischen Lebens in Schönau nahm nicht viel Zeit in Anspruch. Dies zeigt, dass es keinen Widerstand und nicht einmal Zweifel in Bezug auf die neue Ideologie und die neuen Machthaber gegeben hat. Die frühere Diversifizierung des öffentlichen Lebens und der Formen der gesellschaftlichen Aktivitäten wurde schnell beseitigt. Adolf Hitler wurde schon im März 1933 zum Ehrenbürger der Stadt. Die Bewohner von Schönau , wie auch Millionen von Deutschen sind seinem Aufruf zum „Wiedererwachen Deutschlands" gefolgt.

Die zweite Hälfte des 20. Jahrhunderts hat Schönau viele stürmische Änderungen mit sich gebracht. Folge des Krieges und der politischen Entscheidungen der Alliierten war die Änderung der Ostgrenze Deutschlands und der darauf folgende Umbau der Nationalitätsstrukturen der Polen eingegliederten Gebiete. Den Platz der in den Jahren 1945-1947 vertriebenen Deutschen haben polnische Siedler aus verschiedenen Gegenden des Landes besetzt. In das Gebiet von Schönau kamen sie vor allem aus Zentralpolen und den verlorenen Ostgebieten. Der Krieg und die späteren Zerstörungen und Raubzüge haben den Zustand der Stadt und der Umgebung in den ersten Jahren negativ beeinflusst. Die Einwohnerzahl ging zurück (bis 900 Anwohner) und Ende der 40er Jahre des 20. Jahrhunderts verlor Schönau den Status einer Stadt. Die Ansiedler bildeten nach einigen anfänglichen Schwierigkeiten nach und nach eine neue Einwohnergemeinschaft und fanden langsam ihren Platz in der anfangs fremden Kultur- und Naturlandschaft. Die Lage der Ortschaft wurde auch durch die staatliche Politik stark beeinflusst, die den Umbau der Gesellschaftsordnung gemäß dem sowjetischem Vorbild realisierte. Auch auf lokaler Ebene hat die dominierende politische Kraft – die Polnische Vereinigte Arbeiterpartei (PZPR), unterstützt durch die Propaganda und die Staatssicherheitsorgane – regiert. Das wirtschaftliche Leben unter der Parole der Abschaffung des Kapitalismus

wurde von oben gesteuert und kontrolliert, die private Initiative wurde abgeschafft. In der ersten Hälfte der Fünfziger Jahre wurde auch hier der Versuch einer Dorfkollektivierung unternommen.

Das Ergebnis der ideologisch motivierten Wirtschatspolitik waren immer wiederkehrende Wirtschaftskrisen, die auch in solchen Provinzregionen wie Schönau zu spüren waren. In der Nachkriegszeit hat die Ortschaft ihren Status praktisch nicht geändert. Es wurden hier keine bedeutenden Industrieinvestitionen gemacht und die Entwicklung und Modernisierung wurde von der ineffizienten Wirtschaftspolitik und der schlechten Situation im ganzen Land blockiert. Die Landwirtschaft und die Arbeit in den staatlichen bzw. verstaatlichten Institutionen und kleinen Betrieben war die Haupteinkommensquelle der Bevölkerung. Schönau blieb eine kleine Gemeinde, obwohl sie zu Ende der Volksrepublik die Stadtrechte wieder erhielt. Die Anwohnerzahl stieg auf 2,5 Tsd. Ende der Achtziger Jahre des 20. Jahrhunderts an. Die Bevölkerungszahl der angrenzenden Dörfer ging jedoch nach unten.

In der Zeit der Dritten Polnischen Republik hatte die Gemeinde Schönau mit einer hohen Arbeitslosigkeit zu kämpfen. Die Migration aus diesen Gebieten auf der Suche nach besseren Lebensbedingungen hielt weiter an. Viele Bewohner fanden neue Einkommensquellen in privaten Betrieben. Eine wichtige Erscheinung war die Entwicklung der lokalen Gebietskörperschaften. An deren Spitze steht wieder der Bürgermeister, der im 21. Jahrhundert in einer allgemeinen Wahl gewählt wird. Die Gemeindeverwaltung hat verschiedene Investitionen, die den Lebensstandard erhöhten, mit Hilfe von EU-Mitteln realisiert. Auch das gesellschaftliche Leben entwickelt sich. Die Bewohner gründen viele Organisationen und Gesellschaften. Es wächst auch das Interesse an der Geschichte der Stadt und der Umgebung, die historische Hinterlassenschaft wird mit einer besonderen Aufmerksamkeit bedacht.

Indeks

A

Abschatz Henryk von, proboszcz kościoła św. Jana w Sędziszowej 84
Agnieszka Habsburg, księżna świdnicko-jaworska, żona Bolka II Małego 77
Alberti Valentin, pastor we Wleniu 179
Altvater Jan Henryk, mieszczanin z Wrocławia 209
Anhalt-Dessau Leopold von, książę, dowódca pruski 246
Apeczco zwany Schaff 46

B

Bantsch Otto 67, 69
Barby Herman von 46, 50
Barcinek 96, 103
Beatrycze Habsburg, żona ks. Bolka I 25, 26, 27, 50
Becker Hans, burmistrz Świerzawy 87, 89
Beer Georg, ślusarz świerzawski, działacz NSDAP 351
Beer Jan, syndyk miasta Wrocławia 123
Beer Johann, kupiec świerzawski 297
Beethoven Wolfgang van, kompozytor 300, 318
Bertold Polonus, mieszkaniec Sędziszowa, zasadźca Gościsławia 37, 38
Betschau Henryk 96
Betschau Konrad 96
Beuchl Franz, księgarz świerzawski 301, 310, 316
Bezold Jerzy, proboszcz w Rząśniku, Świerzawie 125
Bibrau Magdalena von 182
Biegoszów 19, 56, 140, 152, 154, 155, 156, 166, 180, 222, 223, 225, 231, 232, 239, 240, 254, 255, 268, 272, 274, 330, 350, 360, 381, 382, 394
Bledzów 181
Bluecher Gebhard, dowódca pruski 375, 376
Blümel Jan, rajca świerzawski 84
Blumenthal Oscar, autor wodewili 339
Bock Josef, lekarz 269, 297
Bock von
  Albrecht 94, 97
  Fryderyk 196
Bock von, ród rycerski 196
Bode Eckhart, kupiec, działacz NSDAP 351
Bode Emmanuel, właściciel dóbr w Sokołowcu 332
Bolesławiec 47, 48
Bolesław Rogatka, książę legnicki 38, 53, 92, 376
Bolko II Mały, książę świdnicko-jaworski 41, 42, 46, 47, 63, 70
Bolko I, książę świdnicko-jaworski 41, 43, 45, 46
Bolkowice Dolne 191, 208, 236
Bonaparte
  Hieronim, książę, dowódca wojsk francuskich 256
  Napoleon, cesarz Francuzów 257
Borau von
  Jerzy 141, 147, 164
  Zygmunt 141, 147, 164
Boraw Heinz von 83
Borewitz von
  Albrecht 101
  Hans 98, 109, 110
  Heinz 109, 110, 111
  Kasper 111
  Knecht 97
  Konrad 97
  Magnus 61
  Reinhard 97
  Weniger 97
Borewitz von, ród rycerski 97, 102, 105
Bóbr, rzeka 32, 284, 288
Braun Zygmunt von 176, 222, 223, 225, 232
Breithaupt Wolfgang, właściciel części Sokołowca 277, 279
Bremer, rodzina pochodzenia żydowskiego 355, 356

Brendel Marcin, zagrodnik z Sędziszowej 149
Bronków, część Rzeszówka 19, 249, 251, 370, 382
Brückner Helmut, gauleiter NSDAP 355
Brunnen Gotfryd 210
Buchwald, aptekarz 298
Bülow H. von, właściciel Lubiechowej 271, 275
Buschke Dorota, ksieni benedyktynek w Strzegomiu 122
Büttner Julius, pastor 247, 284, 290, 293, 296, 297, 300, 494

C

Carceribus Galhard de, legat papieski 57
Chojnów 47, 48, 214, 257, 308, 366
Chorschwand Krzysztof von 184
Chrośnica 43, 152, 187, 350, 381, 382
Clemens Marcin, kaznodzieja w Lubiechowej 125
Clemens Marcin, protestancki proboszcz w Rząśniku 185
Clericus, bratanek Mikołaja von Czisterberge 64
Cloze Andrzej, sołtys Rzeszówka 107
Conradt Maciej, mieszczanin świerzawski 130
Cope Luce 104
Czarne (k. Jeleniej Góry) 175
Czernica 65, 69, 91, 132, 160
Czernica, rzeka 30
Czerwony Kamień, góra 31
Czirnau Zygmunt von, z Wiadrowa 192
Czisterberge Mikołaj von 64

D

Dobków 19, 29, 33, 36, 54, 56, 61, 135, 140, 152, 155, 161, 178, 209, 247, 252, 253, 254, 255, 268, 269, 271, 272, 273, 330, 350, 360, 366, 370, 378, 393, 399, 412, 413, 414
Döbschütz von
  Jerzy Adam, pan na Smolniku 237
  Zofia Elżbieta, urodzona von Klux, pani na Stróży 236
Doehring Alfred, dzierżawca w Podgórkach 280
Donnert Paul, działacz społeczny 299
Döring Ernst, stelmach, działacz NSDAP 351
Dorota, wieloletnia służąca Melchiora von Nimptsch z Sędziszowej 145
Dreßler, pastor 266
Drzebkewicz Hans von 98
Dyhrn Schieban von 70
Dynowice, część Nowego Kościoła 19, 65, 66, 80, 98, 99, 102, 111, 112, 141, 142, 152, 156, 191, 208, 211, 238
Dytmansdorf Henryk von 61
Dzierżoniów 47, 48, 49, 196
Dzięciołów, część Dobkowa 19, 135, 187
Dziwiszów 56, 277

E

Ebersbach Dawid, proboszcz z Rząśnika 210
Eberth Melchior, kmieć z Gozdna 229
Eckstaedt von
  Elisabeth, właścicielka dóbr w Podgórkach 332
Eckstaedt von, ród szlachecki 330
Elbel von
  Hans 96, 98, 152
  Hans z Kondratowa 147
  Henryk 163
  Jorge 96, 97, 98, 107
  Mikołaj z Podgórek 147
Elbel von, ród rycerski 96, 107, 148
Ellger, porucznik 318
Enders, architekt 283
Esler Melchior, mieszczanin ze Świerzawy 138
Exner, nauczyciel 297

F

Falkenhayn von
  Ernest z Kondratowa 206
  Ewa 191, 192, 196
  Fryderyk 188
Falkenhayn von, ród szlachecki 192, 193, 208, 360, 419

Ferdynand II Habsburg, cesarz, król Czech 119, 133, 171
Ferdynand IV Habsburg, król czeski 190
Feurstein O., właściciel dóbr w Starej Kraśnicy 334
Fiebing Kazimierz Józef 207
Fiedler Jerzy, kmieć z Sokołowca 201
Flascius Matthias zwany Illiricus 126
Frantz Marcin, architekt 214, 471
Freyer Herbert, działacz NSDAP 359
Frobenius Jan, proboszcz w Sokołowcu 125
Froben Mateusz, burmistrz w Świerzawie 130
Fryderyk II Hohenzollern, król Prus 123, 127, 245, 247, 253
Fryderyk II, książę legnicki 255
Fryderyk V, palatyn reński, król Czech 171
Fryderyk Wilhelm III Hohenzollern, król Prus 256
Furster Jan, altarzysta przy ołtarzu św. Krzyża i Wszystkich Świętych Męczenników w kościele NMP w Świerzawie 83

G

Gaettner, proboszcz 296
Gaschlig Jakub, kmieć z Lubiechowej 164
Gdańsk 200
Geisler Paul, rzeźnik, działacz NSDAP 351
Geispul Mikołaj, burmistrz Świerzawy 132
Gellhorn Barbara von, urodzona von Schweinichen 183
Gerhard Walossek, pastor 359
Gerhard z Nowego Kościoła, członek otoczenia opata lubiąskiego Henryka (1253) 33
Glatte Gertrud, właścicielka dóbr w Gozdnie 332
Göllner August, proboszcz 359
Gösgen Friedrich, nauczyciel 297
Goswini Jakub, zarządca biskupstwa wrocławskiego 84
Gościsław, wieś 37
Gotsche Baltazar 124
Gotsche Hans z Chojnika 95, 140, 141, 155
Gozdno 19, 141, 152, 154, 156, 180, 191, 222, 223, 225, 232, 247, 253, 254, 268, 271, 272, 273, 278, 279, 330, 331, 332, 350, 360, 382, 393
Grosser E., właściciel folwarku w Starej Kraśnicy 276, 280
Gryfów 47, 48, 49, 55, 65, 79, 82, 91, 284
Gryf, zamek 47
Grysseler Maciej, rzeźnik ze Świerzawy 93
Gunter Hans, rajca świerzawski, wójt świerzawski 88, 89
Günther Jan, mieszczanin z Jawora 209
Gunthir (Gunter) Bartosz, mieszczanin ze Świerzawy 88, 89
Gürth Eberhard, radny 359

H

Hackeborn Ludwik von 45
Hacke Jerzy von 176
Hahn Maciej, zagrodnik z Lubiechowej 164
Hallman Maciej, łaziebnik z Wlenia 210
Handtke, burmistrz 295
Hapel K., właścicielka Sędziszowej Górnej 275
Harrach Ferdinand von, właściciel Podgórek 275, 280, 286
Hartranft Andrzej, proboszcz Rząśnika 167
Haubtman Dawid, mieszczanin ze Świerzawy 219
Haunold Hans, rajca Wrocławia 123
Hausmann Martin, sołtys, działacz NSDAP 359
Heinrich Artur, urzędnik, działacz NSDAP 351
Henryk I Brodaty, książę Śląska 26, 33, 36
Henryk II Jaworski, książę jaworski, brat Bolka II Małego 41, 50, 51
Henryk II Pobożny, książę Śląska 34
Henryk I Jaworski, książę jaworski 41, 43, 50, 54, 57, 61, 70, 71
Henryk, opat lubiąski, połowa XIII w. 33
Hentschel Balzer, mieszczanin ze Świerzawy 218
Hentschel Rosina, mieszczka ze Świerzawy 218, 219

Herman, margrabia brandenburski, zarządca księstwa świdnicko-jaworskiego 46
Hermann Oswald, szewc 321
Hertwigiswald, las w okręgu świerzawskim 80, 105
Hetzelt Johann Gottlieb, burmistrz 245
Heubtmann Jan, proboszcz w Rząśniku 125
Hindenburg Paul von, dowódca niemiecki, prezydent 313, 317, 354
Hitler Adolf 344, 345, 346, 347, 349, 352, 353, 354, 355, 356, 363, 364, 504, 513
Hochberg von
  Abraham 141, 143, 156, 163
  Chrystian 141
  Elżbieta 143
  Hans 87, 96
  Hartman, proboszcz ze Świerzawy 71, 85, 96
  Jerzy 96, 103
  Kasper 132
  Katarzyna, siostra Krzysztofa ze Starej Kraśnicy 153
  Krzysztof 104, 141, 143, 144
  Krzysztof ze Starej Kraśnicy 96, 106, 110, 156, 163
  Melchior 51, 81, 123, 132, 140, 141, 143, 144, 145, 152, 156, 163, 166, 183
  Mikołaj 96
  Otto 141, 156, 163
  Ulrik 83
  Wacław 141
  Walentyn Gottlieb 209
  Władysław 81, 99, 101, 111, 141, 144
Hochberg von, ród rycerski 51, 54, 80, 83, 87, 89, 90, 95, 96, 103, 111, 140, 141, 142, 144, 145, 146, 147, 153, 161, 163, 166, 168, 174, 195, 275, 419, 501
Hofeman Gregor, altarzysta przy ołtarzu św. Barbary w farze we Wleniu 83
Hoffman Jan junior, kantor w Sokołowcu, syn Jana Hoffmanna 124
Hoffman Jan senior, proboszcz w Sokołowcu 125
Hoffman Melchior, właściciel domu gościnnego w Świerzawie 201
Hoffman von
  Berdatus 278
  Deodat, właściciel Sędziszowej Górnej, landrat 280, 284, 294
  K. A., właściciel Sędziszowej Górnej 271, 275
Hofman Marcin, pastor w Lubiechowej i Podgórkach 179
Hofmann Melchior 121, 123, 212
Hohenwald, las w okolicy Świerzawy 57, 183, 204, 230, 238
Hoke Hans 96
Holtzhausen Ernest Jan Bernard von 209
Holtzhausen Jan Bernard von 194, 207
Honwalde, niezidentyfikowana wieś w okręgu świerzawskim, XIV w. 57
Hornig Melchior, farbiarz ze Świerzawy 199

I

Illgner, rolnik, działacz NSDAP 359

J

Jakub, proboszcz w „Schonov” 50, 85
Janisch, rodzina kupiecka 359
Janochów, część Lubiechowej 19, 271
Janowice Wielkie 98, 99, 102, 330
Janówek 127, 135, 146, 152, 153, 203, 210, 288, 350, 382
Jastrzębnik 30, 381, 382, 497
Jaśkowa 182
Jawor 44, 45, 47, 48, 49, 53, 54, 55, 61, 65, 79, 93, 128, 137, 168, 172, 183, 186, 190, 191, 208, 209, 266, 276, 278, 418, 499, 500, 501
Jelenia Góra 31, 43, 47, 48, 49, 55, 57, 58, 69, 71, 72, 79, 80, 81, 83, 88, 94, 96, 97, 98, 102, 107, 109, 110, 111, 113, 120, 125, 128, 136, 137, 152, 153, 167, 173, 174, 175, 179, 183, 184, 185, 204, 214, 248, 252, 258, 263,

266, 276, 282, 284, 286, 287, 288, 290, 291, 292, 327, 333, 336, 338, 348, 349, 361, 373, 379, 382, 394, 395, 398, 399, 400, 405, 407, 408, 418, 471, 500, 501, 509
Jerzy z Podiebradów, król Czech 77, 78, 99
Jeżów Sudecki 69
Joschke Jerzy, wójt w Dolnym Sokołowcu 201
Jurczyce, część Starej Kraśnicy 19

K

Kaczawa, rzeka 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 41, 44, 50, 58, 69, 71, 72, 78, 84, 98, 99, 100, 103, 106, 113, 116, 121, 123, 137, 139, 146, 149, 167, 183, 199, 201, 202, 203, 213, 229, 241, 249, 259, 270, 287, 288, 334, 338, 341, 343, 361, 379, 413, 497, 499, 503
Kadelburg Gustav, autor wodewilów 339
Kahl Wacław, protestancki proboszcz w Nowym Kościele 185
Kalckreuth von
  Baltazar Zygmunt 206
  Maria Elżbieta, urodzona von Hohndorf 204, 205, 206
Kamieniec Ząbkowicki, klasztor cystersów 45
Kamienna Góra 47, 48, 49, 55, 57, 125, 265, 266, 290, 361
Karol IV Luksemburski, cesarz, król Czech 41, 42, 46, 47, 48, 49, 64
Kastner Marie, mieszkanka Sokołowca 307
Kazimierz Wielki, król Polski 42
Keseler Melchior, proboszcz w Świerzawie 123, 124
Keseler Melchior senior, burmistrz w Świerzawie 123
Kesseler Kasper starszy, proboszcz w Lubiechowej 125
Kettner Christian August, pastor 26, 27, 85, 116, 121, 123, 246, 247, 257, 259, 268, 269, 290, 296, 300, 496
Kirsch Otto, restaurator, działacz NSDAP 351, 359
Klemens IV, papież 34
Klesel Paul starszy, proboszcz w Podgórkach i Wojcieszowie 125
Klinner, burmistrz 295
Klose Krzysztof, kmieć z Nowego Kościoła 231
Kobierzyce 226, 498
Koelner Marcin 124
Kogutów 182
Kolderwiz Jorge, z Podgórek 99
Koldicz Thymmo von 64, 65
Kołcz Józef, burmistrz 406
Komarno 111
Kondratów 34, 42, 50, 56, 61, 69, 80, 96, 103, 115, 127, 135, 147, 152, 180, 186, 187, 191, 192, 193, 196, 204, 206, 350, 362
Kosche Gustav, robotnik, działacz NSDAP 351
Kowary 185
Kożuchów 122
Krackwitz Helena Zuzanna von 208
Krajno 182
Krause Anna, dobrodziejka Świerzawy 297
Krausse Hans, mieszczanin ze Złotoryi 210
Krawse Jorge, włościanin z Sokołowca 148
Kreuselwitz Henryk von Schonaw 146
Krüger Ewa Jadwiga, urodzona von Zedlitz 205
Krzeń 185, 208, 350
Krzeszów, klasztor cystersów 45, 209
Kühn 277
  Alfred, właściciel dóbr w Sędziszowej 332
  B., właściciel części Sokołowca 270
  Hermann, właściciel części Sokołowca 279
  Richard, właściciel części Sokołowca 278, 279
Kulhasin Anna Urszula, urodzona von Döbschüz 205

Kunkel Kurt, członek magistratu 359, 361
Kuntze Dawid, kmieć z Sokołowca 231
Küster von 331
  Alfred, właściciel Lubiechowej 278, 280
  Hans, właściciel Lubiechowej 330
  K., właściciel Lubiechowej 271, 275
Kutsener Wawrzyniec, rajca świerzawski 88

L

Landeck Richard, robotnik, działacz NSDAP 351
Langenickel Krzysztof, proboszcz w Nowym Kościele 122
Langer Jerzy Bernard 209
Lange Willi, robotnik, działacz NSDAP 351
Lassin
  Anna Maria, urodzona von Nimptsch 206
  Jadwiga Katarzyna, urodzona von Nimptsch 206
Legnica, miasto, stolica księstwa 13, 28, 82, 92, 201, 259, 265, 287, 333, 336, 338, 355, 360, 361, 400
  kartuzi 126, 127, 495
  kolegiata Bożego Grobu 82
legnickie księstwo 38, 43, 53, 173, 185, 188
Leopold I Habsburg, cesarz, król Czech 173
Lest von
  Kasper 135, 146
  Krzysztof 99
  Melchior 140, 143, 146, 184
Lest von, ród rycerski 146, 177
Liebenthal von
  Pusche 45
Liebenthal von, ród rycerski 43
Liedlau und Ellguth Henryk Daniel von, baron 208
Lisiny, część Sędziszowej 19
Logau Kasper von, biskup wrocławski 124
Lohr Eliasz, młynarz w Sokołowcu 201
Lohs Marianna von, urodzona von Zedlitz auf Schönau 197
Lubiechowa 19, 36, 43, 44, 56, 61, 63, 64, 67, 80, 81, 83, 95, 96, 97, 99, 101, 102, 103, 104, 105, 110, 111, 114, 125, 135, 139, 140, 141, 142, 144, 147, 152, 154, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 177, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 186, 187, 188, 189, 191, 196, 197, 198, 200, 201, 202, 204, 205, 210, 216, 222, 223, 225, 229, 230, 231, 232, 235, 238, 239, 252, 253, 254, 255, 268, 271, 272, 273, 275, 278, 280, 286, 296, 330, 332, 346, 350, 356, 360, 366, 370, 375, 378, 379, 381, 382, 383, 393, 395, 413, 415
  Dział Lestów (Lestische Antheil) 204, 205
  Dział Redeburgów (Reydeburgisch Antheil) 205
  Folwark Polssnitzów 197
Ludendorff Erich von, dowódca niemiecki 313
Ludwig Herman, kolejarz, działacz NSDAP 351
Ludwik Jagiellończyk, król Czech 51
Luter Marcin 116, 121, 122, 125
Lwówek Śląski 34, 45, 47, 48, 49, 53, 54, 55, 70, 71, 79, 88, 89, 90, 92, 104, 108, 109, 128, 183, 287, 290, 340

Ł

Łomnica 71

M

Maciej II Habsburg, cesarz, król Czech 171
Magnis Ferdinand von, właściciel dóbr w Lubiechowej 331, 332
Malt, burmistrz 295
Marcin ze Świerzawy, altarzysta w farze w Jeleniej Górze 113
Meisel Erich, burmistrz 359
Meister Melchior 201
Melzer, burmistrz 335, 354

Menczil Andrzej, altarzysta przy ołtarzu NMP i św. Szymona i Judy w kościele NMP w Świerzawie 83
Menzel Franz, proboszcz 296
Menzel Mikołaj, proboszcz w Sokołowcu 125
Mermettin Maria Elżbieta, urodzona von Nimptsch 206
Meyenwelde Heinko de 59
Miedzianka 265, 266
Mierczyce 182
Mikołaj, proboszcz w Nowym Kościele 57, 71
Mikołaj, sołtys z Dobkowa 105
Milich Antoni, mieszczanin z Legnicy 209
Milmann Christian, archiprezbiter we Wleniu 209
Mochów, część Starej Kraśnicy 19
Mohaubt Sybilla, mieszczka ze Świdnicy 209
Mohl Katarzyna von, urodzona von Nimptsch 200
Mongołowie 28, 34
Mörschel Anna Maria, gosposia katolickiego proboszcza Świerzawy 235
Mühmert Hermin, szewc, działacz NSDAP 339, 351
Müller
  Gottold, właściciel dóbr w Rząśniku 278, 280
  J. G., właściciel Starej Kraśnicy 275
  Rudolf, radny 359
Munrer Klaus, mieszczanin świerzawski 87
Mysłów 105, 181

N

Nagórze 83
Naumann, rzeźnik 327
Neubarth Fritz, młynarz, rolnik, działacz NSDAP 310, 351
Newen Mikołaj von 96
Newen Piotr von 96
Niemcza 47, 48, 49, 55
Niemodlin 46
Nimptsch von
  Ernest 175, 176, 177, 178, 196, 202
  Ernest Krzysztof 193, 236
  Ernest (młodszy) ze Starej Kraśnicy 181, 183, 184, 189, 199, 200, 206
  Franciszek Józef 207, 209
  Fryderyk z Sędziszowej 141, 146, 150, 152, 157, 163, 204
  Hans 140, 141, 148, 150, 156, 163, 164
  Hans Fryderyk 190, 191, 204, 236
  Hans z Dobkowa 132
  Heinz 97, 110
  Henryk 141, 149, 152, 156, 163
  Jan Fryderyk 190
  Jan Ludwik 207
  Kasper 141, 143, 145, 149, 153, 163
  Konrad 141, 147, 149, 154
  Krzysztof 153, 203
  Krzysztof Ferdynand hrabia von Nimptsch, baron von Fürst und Ölss 238
  Kuntze 141, 149, 156, 163
  Melchior z Sędziszowej 141, 145, 149
  Seyfried 184
  Seyfried Rudolf 237
  Zuzanna Katarzyna, mniszka benedyktyńska w Strzegomiu 190
  Zygmunt 141, 150, 152, 157, 163, 184, 190, 193
Nimptsch von, ród rycerski 62, 89, 90, 101, 105, 133, 134, 141, 142, 145, 146, 148, 149, 150, 152, 154, 162, 168, 174, 191, 195, 237, 238
Nowacki Jan, burmistrz 367
Nowogrodziec 206
Nowy Kościół 19, 30, 31, 33, 37, 56, 57, 58, 61, 135, 141, 152, 155, 159, 185, 186, 191, 202, 222, 223, 225, 232, 246, 254, 255, 258, 268, 271, 272, 273, 274, 276, 278, 280, 287, 330, 332, 350, 360, 362, 366, 370, 375, 382, 385, 394, 413
  Dolny Nowy Kościół 109, 113, 114
  Górny Nowy Kościół 113
  Heinzenberg, folwark koło Nowego Kościoła, później dobra kmiece 106, 109, 141, 155
Nuchteritz Leopold von 61

O

Olszany 190
Opiez Krzysztof, ślusarz ze Świerzawy 199
Osłowice 182, 194, 198, 207
Otto
  Anton, burmistrz 264
  Mikołaj, rajca świerzawski 84

P

Pauli
  Andreas Joseph, prokonsul 245
  Joseph Ignaz, notariusz miejski 245
Peczold, proboszcz w Nowym Kościele 57
Pielgrzymka 366
Pilchowice 181, 284
Piotrowice 206
Płoszczyn 153
Płuczki 104
Podgórki 19, 43, 44, 135, 141, 157, 163, 181, 185, 191, 217, 222, 224, 225, 232, 239, 246, 254, 268, 272, 274, 275, 278, 280, 330, 332, 350, 360, 366, 370, 378, 382, 415
  Steinhof, dobra 204, 205
Poguntke Erich, nauczyciel, działacz społeczny 300, 328, 339, 351
Pohser Barbara von, urodzona von Zedlitz auf Schönau 197
Polanka 236
Polssnitz von
  Anna Małgorzata 197
  Bernard zwany Dachs 141, 142, 158
  Elżbieta 197
  Heinz Dachs 141, 147
  Henryk Dachs 159
  Jerzy Dachs 183, 200
  Jerzy Dachs z Lubiechowej 99, 141, 144
  Jerzy Starszy z Lubiechowej 154
  Krzysztof Dachs 141, 157, 160, 163, 164, 165
  Krzysztof zwany Dachs 142
  Marianna 197, 205
  Maria, urodzona von Kalckreuth 197
  Mikołaj 102
  Teresa 197
  Wolf 181, 182, 183, 197, 200
  Zygmunt 187
  Zygmunt Dachs z Lubiechowej 182, 197
Polssnitz von, ród rycerski 142, 144, 160, 433
Połom, góra 29
  Jaskinia Północna Wielka 29
Pomocne 201
Posępsko, część Rząśnika 19
Predil von
  Anna 147
Proboszczów 57, 149
Prokop Łysy, przywódca husycki 93
Promnitz Henryk von, hrabia (graf), pan wolnego państwa stanowego Pszczyna, Żary, Trzebiel i Nowogrodziec 206
Pszczyna 206
Püscheln Maciej, mieszczanin ze Świdnicy 180

R

Rade Hans von 97, 99
Rädel, rodzina mieszczańska 283
Radich Karl, kupiec, działacz NSDAP, radny 351, 359
Radomierz 43, 44
Radzików 182, 183, 200
Radzyń 19, 204
Rechenberg Kasper von 146, 151
Redeburg von
  Barbara, urodzona von Glaubitz z Lubiechowa 200
  Krzysztof, tajny radca legnicki 188, 189, 200
Redern von
  Barbara 182
  Bernard 111
  Hans 133, 136, 141, 152
  Hans z Proboszczowa 149
  Jadwiga, żona Heinza von Borewitz 111
  Jan 65, 95, 97, 110
  Jan Burchard 91, 109
  Jerzy z Proboszczowa 149
  Jorge 91, 109
  Tristram 110

Walentyn z Proboszczowa 149
Redern von, ród rycerski 91, 92, 95, 97, 140, 141, 142, 149, 163, 164, 168, 180, 419, 433, 501
Reger Max, kompozytor 338
Reibnitz von
Fryderyk 146
Hans 141, 146
Hans Jerzy 182
Jerzy 146
Krzysztof Dipprandt 204, 210
Melchior 146
Reibnitz von, ród rycerski 101, 142, 146, 174, 222, 419
Reibstahl Jan Chrystian, duchowny katolicki ze Świerzawy 235
Reichenbach Heintz von 100
Reichenbach Kuntze von 100
Reichhardt Gustav, właściciel dóbr w Sokołowcu Dolnym 332
Renner Johann Georg, pastor 246, 247
Rensperg und Dirskowitz Leonard von 150
Reuersdorf von
Krzysztof Henryk 204, 205
Marianna, urodzona von Polssnitz 205
Röchlitz Kasper von 86
Roegner aptekarz 297
Rogoźnik 236
Rostock Sebastian, kanonik wrocławski 184
Rothkirch von
Barbara 147
Hiob 141, 147
Katarzyna 147
Rothkirch von, ród rycerski 146, 147, 174
Różana, część Nowego Kościoła 19, 31, 65, 66, 80, 98, 99, 111, 112, 135, 141, 142, 152, 154, 156, 191, 196, 206, 208, 222, 224, 225, 226, 232, 233, 236, 238, 241, 350
Rüdigersdorff, niezidentyfikowana wieś ze świerzawskiego okręgu wójta ziemskiego 127, 152
Rudnick Wilhelm, kompozytor 300, 318, 328
Rudolf II Habsburg, cesarz, król Czech 133, 171
Rudolf Jerzy, mieszczanin z Jawora 137
Ruffer Zygmunt, mieszczanin ze Świerzawy 219
Ryme Baltazar 99
Rytel Włodzimierz, burmistrz 367
Rząśnik 19, 34, 36, 42, 56, 67, 83, 93, 97, 98, 100, 103, 104, 105, 109, 114, 121, 125, 127, 135, 141, 145, 148, 150, 152, 153, 156, 159, 161, 163, 167, 180, 184, 185, 186, 191, 194, 198, 199, 203, 206, 209, 210, 211, 213, 222, 224, 225, 227, 230, 231, 232, 237, 241, 254, 255, 268, 272, 274, 275, 278, 280, 330, 332, 340, 346, 350, 359, 360, 366, 370, 375, 380, 382, 393, 396
Rzeszówek 19, 43, 44, 84, 92, 103, 107, 109, 131, 135, 141, 147, 155, 186, 187, 201, 208, 222, 224, 225, 227, 232, 238, 249, 251, 254, 255, 258, 259, 268, 272, 274, 280, 289, 297, 307, 330, 332, 338, 350, 360, 362, 366, 375, 381, 382, 393, 413

S

Sack Konrad von 184
Sack Witego von 70
Sanftleben Joachim starszy, protestancki proboszcz Świerzawy 184
Sartor Maria Konstancja von, urodzona von Liebich 205
Sauerman Józef Ernest von 208
Schanthousen von
Hannos 98
Mikołaj 98
Schildbacher Gotfryd, mieszczanin ze Świdnicy 210
Schindel Bernard von, auf Methgaw und Reuersdorff 205
Schindel von
Bernard 192
Schliedmann Gotthard, właściciel dóbr w Starej Kraśnicy 332
Schliewitz von
Adam 146, 174
Ewa 176, 177, 196

Małgorzata z domu von Schwainichen 136, 174, 176, 177, 195, 196, 213
Schliewitz von, ród szlachecki 177, 237
Schoff Gotsche 65, 91
Scholtze Samuel, pastor ze Złotoryi 192
Scholz, chłop, deputowany do landtagu 291
Scholze Hans, włościanin z Sędziszowej 148
Schönen Fryderyk, protestancki proboszcz w Sokołowcu i Podgórkach 184, 185
Schotcze Hannos 82
Schröer Henning, protestancki proboszcz Lubiechowa 184
Schroetter, landrat 328
Schulczen Hans, chłop ze wsi Sędziszowa 87
Schwarz Paul, rzeźnik, działacz NSDAP 351
Schweinach Hans von, z Sieniawki 153, 196
Schweinichen von
  Gunzel 65, 111
  Hans auf Schweinhausen z Mierczyc, Jaśkowa i Skały 182
  Henryk zwany Berechin 65
  Jerzy Fryderyk 203
  Mikołaj 65
Schweinichen von, ród rycerski 99, 101
Schweinitz von
  Ewa, urodzona von Polssnitz 183
  Hans Krzysztof 182
  Krzysztof 183
Schweinitz von, ród szlachecki 254, 419
Seefeldt Friedrich, radny 359
Seidel
  Julius, proboszcz 84, 293, 296, 317, 320, 341, 346, 351, 354, 498
  Karl, właściciel folwarku w Starej Kraśnicy 276, 280
Seiler Eliasz 176
Sendler Artur, burmistrz 319, 320, 326, 329, 335
Sendler Otto, działacz NSDAP 348, 351, 352
Seyfert Ignacy, katolicki duchowny w Świerzawie 184
Sędziszowa 32, 34, 35, 37, 42, 56, 61, 80, 81, 85, 90, 95, 103, 108, 110, 135, 141, 142, 143, 146, 149, 150, 152, 157, 160, 162, 163, 166, 176, 180, 184, 187, 192, 205, 224, 225, 230, 232, 233, 241, 247, 254, 268, 271, 272, 273, 275, 278, 280, 289, 294, 308, 319, 330, 332, 350, 351, 353, 359, 360, 365, 366, 370, 376, 378, 380, 382, 388, 392, 393, 396, 399
  kaplica 115, 220
  kościół św. Jana Chrzciciela i św. Katarzyny 45, 84, 85, 86, 101, 124, 127, 138, 184
  ogrody altarzystów 134
  Sauerberg 134
Sibelius Jan, kompozytor 318
Siechnice 227
Silber Joanna von, z Silberstein 150
Simon, deputowany do landtagu 345
Skała 182
Skarżyński Witold, sekretarz gminy 367
Soehnel, rodzina restauratorów świerzawskich 321
Sokołowiec 19, 30, 32, 34, 35, 36, 42, 56, 62, 64, 66, 80, 95, 97, 99, 102, 104, 106, 114, 125, 135, 141, 146, 148, 150, 152, 157, 158, 163, 179, 180, 182, 184, 186, 188, 190, 191, 204, 217, 222, 223, 225, 230, 232, 233, 241, 253, 254, 255, 268, 270, 272, 273, 275, 277, 279, 286, 330, 332, 346, 350, 360, 362, 373, 381, 393, 395, 399
Sommer Adam, kmieć z Gozdna 229, 240
Sporer Piotr, altarzysta przy ołtarzu Św. Krzyża w kościele NMP w Świerzawie 83
Sprender Wilhelm von, właściciel Rzeszówka 280
Stabenan Michał, proboszcz z Nowego Kościoła 126
Stara Kraśnica 29, 34, 36, 42, 44, 46, 51, 53, 54, 56, 62, 63, 79, 80, 81, 82, 84,

85, 88, 90, 96, 107, 111, 135, 136, 140, 141, 142, 145, 146, 152, 156, 159, 160, 161, 163, 166, 176, 177, 178, 182, 183, 187, 193, 196, 199, 201, 203, 210, 221, 222, 223, 225, 228, 229, 230, 231, 232, 237, 239, 241, 247, 254, 258, 268, 272, 273, 276, 278, 280, 308, 329, 330, 332, 333, 336, 346, 350, 355, 359, 360, 362, 366, 370, 375, 378, 381, 382, 386, 387, 388, 393, 394, 413
pałac 52, 174, 286, 335, 338, 341, 355, 362, 396, 419
Stechow von, ród szlachecki 275
Steiner Jerzy, krzyżowiec z czerwoną gwiazdą, proboszcz w Strzegomiu 184
Steinweg Martin, dostawca piwa, działacz NSDAP 351
Stenzel Jutta, właścicielka dóbr w Sędziszowej Dolnej 332
Stephan Hermann, radny 359
Stolberg-Wernigerode zu, ród szlachecki 330
Strzegom 47, 48, 49, 55
opactwo benedyktynek 50, 121, 122
Sumisławski Bolesław, proboszcz 382
Szprotawa 58

Ś

Świdnica 41, 42, 47, 48, 52, 55, 77, 79, 128, 153, 168, 172, 180, 183
świdnicko-jaworskie księstwo 28, 46, 62, 120, 121, 122, 127, 129, 130, 131, 132, 133, 137, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 151, 153, 154, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 167, 175, 176, 177, 178, 180, 181, 182, 183, 187, 188, 189, 191, 193, 194, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 212, 215, 216, 235, 236, 237, 238, 239, 418
Świebodzice 48, 49, 55, 185
Świerzawa 43, 44, 45, 46, 48, 54, 56–59, 60, 62, 64, 65, 66, 68–73, 78, 79–95
Brama Dolna 53
browar 241, 339
cechy 128, 129, 131, 135, 136, 139
jezuici 185, 186
kościół NMP 83, 84, 86, 87
młyn 93, 106, 241, 249, 281
Nowe Miasto 138
Nowe Miasto (rzekome) 138
okręg sądowy (weichbild) 56, 79
powódź 137, 167, 241, 288, 414
pożar 93, 94, 137, 174, 175, 200, 241
sądownictwo wójta ziemskiego 81
Stara Wieża 53
strzelnica 220, 298, 337
zamek Schonov 53, 59

T

Thielau A. D. von, właściciel części Sokołowca 271, 275
Thielisch Hieronim Gottlieb, mieszczanin wrocławski 207
Ticzo ze Świerzawy, mieszczanin lwówecki 70
Tilisch Baltazar, kaznodzieja w Podgórkach 125
Tollmann Hans, kmieć z Sokołowca 231
Tomasz I, biskup wrocławski 34, 35, 36, 43
Trache Bernard 67
Trzebiel 206
Trzebnica
klasztor cysterek 34, 106
Trzebowianie, plemię 32
Tschammern von
Barbara, urodzona von Pohser 197
Emmanuel 194, 195, 209
Erazm Aleksander 182, 210
Ernest z Rząśnika i Osłowic 207
Gabriel 194, 195
Hans 182, 194
Hans Ernest 194, 195
Oswald 147
Tschammern von, ród rycerski 191, 194, 195, 198, 203, 207, 237
Tschenscher, rolnik, działacz NSDAP 359
Tschirnhaus Baltazar 104
Tschirnhaus Zygmunt von 208

U

Uchteritz von
Konrad 95, 96
Uchteritz von, ród rycerski 95, 96, 102
Uechritz und Steinkirch Walther von, właściciel dóbr w Rzeszówku 332
Ulock (Aulock) Mikołaj von, proboszcz Nowego Kościoła 71
Ulrich Hans Herbert, dramatopisarz 294

V

Vietze Gustav, właściciel Sędziszowej Dolnej 278, 280
Vogler Johannes, właściciel dóbr w Rząśniku 332
Vogt Hartmann, murarz, działacz NSDAP 351
Volter Kasper, łaziebnik z Wlenia 199
Vroberg
Hans 97
Peter 97

W

Wacław (II), książę legnicki, biskup wrocławski 85, 138
Wacław IV Luksemburski, król Czech 62, 65, 107
Wagner Richard, kompozytor 338
Walprecht Curczingk, rajca świerzawski 88
Walter, proboszcz Sędziszowa 37
Warnssdorff Wacław von 99
Wądroże Małe 177, 181, 195, 196
Weigel Johann Adam, pisarz 247, 255
Weist Ernst, kasjer, działacz NSDAP 351
Wenke, kandydat do landtagu 326
Werner Christian, kapelusznik ze Świerzawy 199
Werner Dawid, kaznodzieja w Dobkowie 126
Werner Friedrich Bernhard, rysownik 53, 54, 138, 246, 247
Wewers Ernst, właściciel dóbr w Sokołowcu 332
Weynczan Jan, altarzysta przy kościele w Świerzawie 83
Wiadrów 192
Wiczorek Wilhelm, rolnik, działacz NSDAP 351
Wiedeń 183, 188, 190, 208, 212
Wiedermann Gustav, kowal, działacz NSDAP 351, 359
Wiehl Bartłomiej, proboszcz w Rząśniku, Kamiennej Górze 125
Wielisławka, góra 32, 56, 283, 299, 334, 337, 338, 353, 356, 415
zamek 52, 53, 63
Wielisław Złotoryjski, część Sędziszowej 19, 96, 135, 187, 211, 254, 272, 280, 359
Wildperg Henryk, marszałek dworu księżnej świdnicko-jaworskiej Agnieszki 65
Wilhelm I Hohenzollern, cesarz Niemiec 294, 316
Willenberg Richard, członek magistratu 359
Wittwer Richard, szewc, działacz NSDAP 351
Wleń 47, 48, 55, 62, 64, 79, 91, 92, 99, 100, 109, 126, 128, 132, 133, 136, 179, 183, 184, 186, 274, 340, 418
Wojcieszów 29, 34, 35, 42, 43, 44, 56, 63, 67, 89, 95, 97, 107, 108, 115, 125, 127, 135, 152, 197, 263, 268, 274, 287, 308, 325, 327, 333, 340, 350, 357, 366, 369, 370, 374, 378, 380, 381, 382, 384, 386, 389, 390, 393, 396, 405, 420
Wrocław 34, 52, 77, 78, 79, 119, 120, 122, 137, 176, 205, 211, 226, 245, 256, 257, 265, 287, 319, 321, 347, 352
klasztor św. Wincentego 36
klasztor urszulanek 209
kolegiata Św. Krzyża 68, 71

Z

Zedlitz-Neukirch von
Georg, właściciel dóbr w Nowym Kościele 280
Heinrich, właściciel dóbr w Nowym Kościele 332

Hugo, właściciel Podgórek 278, 291
Wilhelm, landrat, właściciel Gozdna 278, 279, 294, 307
W. K. G., właściciel Gozdna 271
Zedlitz-Neukirch von, ród szlachecki 265, 276, 331
Zedlitz von
Anna Barbara, urodzona von Nimptsch, pani na Miedziance i Bledzowie 181
Anna, córka Krzysztofa z Schönfeld (Žižkovo Pole) 143
Barbara Marianna, baronowa, urodzona von Tschammern 197
Bernard 62, 64, 131, 217
Bernard, proboszcz w Nowym Kościele 63
Creczing. *zob.* Kretzing
Dietrich 153
Dorota, córka Krzysztofa z Schönfeld (Žižkovo Pole) 143
Ernest 110
Ernest z Lipy 106, 109
Eufemia, córka Krzysztofa z Schönfeld (Žižkovo Pole) 143
Fryderyk 95, 141, 193
Fryderyk z Wilkowa 104
Hans zwany Rochlitz 99, 152
Heinz 71, 102, 107
Heinz zwany Mesir 95
Helena z Nowego Kościoła 146, 151
Hentschel (Heincze) Koppe 62, 63, 64, 67, 82, 95, 96, 102
Hentschil. *zob.* Hentschel
Hiob Zygmunt 204
Jadwiga, z domu von Redern z Wojcieszowa 216
Jerzy 114, 121, 122, 126, 140, 141, 149, 152, 159
Jerzy Henryk z Podgórek 180, 216
Joanna Maria, urodzona von Tschirnhaus 204
Kasper 132, 149, 160, 181, 185, 191, 204, 205
Kasper Otto 238, 252
Katarzyna 143
Katarzyna, urodzona von Schindelin 217
Konrad Gottlieb 204, 208, 252
Konrad Wilhelm 204
Kretzing 62, 63, 64
Krzysztof baron von Zedlitz und Nimmersath z Wojanowa 176
Krzysztof z Schönfeld (Žižkovo Pole) 132, 143
Kuntze 102, 104, 133
Leopold 96
Małgorzata 144
Małgorzata, żona Ticzo, syna Kretzing 63
Mikołaj 97, 184
Mikołaj Grünhaupt, burgrabia Wlenia 62, 64, 66, 68
Mikołaj, kanonik legnicki 82, 110
Mikołaj (Nikel), syn Kretzinga 67
Otto 69, 83, 84, 100, 104, 106, 111, 128, 131, 141, 147, 152, 204
Otto z Prochowic 93
Sebastian 126, 136, 139, 142
Ticzo 67, 103, 131
Ticzo, syn Kretzinga 63, 97
Tomasz 91
Ulrich z Nowego Kościoła 139
Urszula, urodzona von Rheder 193
Wacław z Nowego Kościoła 142, 163
Wolfart, kapelan 95
Zygmunt 81, 90, 100, 102, 109, 110, 111, 113, 121, 122, 139, 140, 142, 143, 150, 154, 163
Zygmunt Seyfried 187, 191, 198, 206, 208, 209, 215, 235, 236, 238
Zedlitz von, ród rycerski 44, 57, 58, 61, 62, 63, 64, 69, 78, 82, 90, 92, 95, 98, 100, 103, 105, 111, 112, 113, 115, 121, 124, 131, 138, 139, 142, 149, 153, 159, 162, 168, 191, 195, 211, 222, 223, 225, 232, 236, 238, 240, 242, 252, 275, 418, 419
Zey Louis, kupiec 296
Ziębice 86
Zimmermann Friedrich Albert, ekonomista, pisarz 250, 251, 252, 255

Złotoryja 33, 48, 53, 55, 57, 72, 78, 93, 214, 282, 287, 308, 361, 362, 366, 368, 370, 381, 405

Ż

Żary 206
Żelaźniak 108
Żerkowice 104
Żymierski-Rola Michał, marszałek 375, 376

Podobno Świerzawa powstała jako owoc zachwytu księcia Bolka I nad pięknem górskiej doliny… lub pięknem pewnej mieszkanki tego miejsca… Wybór miłej sercu legendy zależy od Czytelnika, ale ważniejsze jest, że dla miłośników lokalnej przeszłości istniał bezpośredni związek między tutejszą przestrzenią lokalną – a zniewalającym pięknem. Czy można je odszukać w tutejszych dziejach?

Dzisiejsza gmina Świerzawa (przed 1945 r.: Schönau an der Katzbach) jest częścią województwa dolnośląskiego. Zajmuje południową część środkowego Pogórza Kaczawskiego, w paśmie Sudetów, na południowo-zachodnim krańcu Polski. Współczesna gmina obejmuje tylko część terytorium, które w średniowieczu tworzyło okręg sądowy (weichbild) ze stolicą w Świerzawie, a w XIX-początkach XX w. należało do powiatu świerzawskiego. Zachodzące w dziejach zmiany nie doprowadziły do wytworzenia między społecznościami zamieszkującymi dzisiejszą gminę silnych, trwałych, wielowiekowych więzi o podłożu terytorialnym, administracyjnym lub historycznym. Nie oznacza to jednak, że mieszkańcy szeroko rozumianych okolic Świerzawy nie stali się wspólnotą tworzoną w różnym kształcie i o różnej spoistości z pomocą więzi gospodarczych, społecznych czy administracyjnych. Tyle, że ich charakter różnił się od naszych, kształtowanych przez podręczniki historii Śląska wyobrażeń o relacjach między miastem i jego wiejskim zapleczem. Dlatego też w naszej opowieści chcielibyśmy podążać przede wszystkim za narracjami i danymi pochodzącymi ze źródeł historycznych. Unikając, o ile będzie to tylko możliwe, przenoszenia na dzieje naszej wspólnoty ogólników wynikających z powszechnie akceptowanego modelu dziejów regionu.

Jednym z głównych wątków badań prezentowanych w serii „Studia z dziejów lokalnych" jest szukanie odpowiedzi na pytanie o swoistość przeszłości interesujących nas wspólnot na tle dotychczasowych modeli historii danego regionu. Dlatego tam, gdzie jest to możliwe, staraliśmy się wskazywać analogie lub porównywać sytuację w naszej gminie z dziejami zbliżonych wspólnot na Śląsku. Ale też pisząc niniejszą książkę zawsze staraliśmy się pamiętać, że jest ona przeznaczona zarówno dla specjalisty, jak i amatorów historii, osób zainteresowanych dziejami tej malowniczej okolicy. Czy się to udało? Sprawdźcie!

Lokalnie
Regionalnie
Społecznie

www.facebook.com/LocalRegionalSocial
www.slasknasz.uni.wroc.pl

ISBN 978-83-942651-5-1 (druk)
ISBN 978-83-65653-00-0 (online)